



Это цифровая копия книги, хранящейся для потомков на библиотечных полках, прежде чем ее отсканировали сотрудники компании Google в рамках проекта, цель которого - сделать книги со всего мира доступными через Интернет.

Прошло достаточно много времени для того, чтобы срок действия авторских прав на эту книгу истек, и она перешла в свободный доступ. Книга переходит в свободный доступ, если на нее не были поданы авторские права или срок действия авторских прав истек. Переход книги в свободный доступ в разных странах осуществляется по-разному. Книги, перешедшие в свободный доступ, это наш ключ к прошлому, к богатствам истории и культуры, а также к знаниям, которые часто трудно найти.

В этом файле сохранятся все примечания, комментарии и другие записи, существующие в оригинальном издании, как наименование о том долгом пути, который книга прошла от издателя до библиотеки и в конечном итоге до Вас.

Правила использования

Компания Google гордится тем, что сотрудничает с библиотеками, чтобы перевести книги, перешедшие в свободный доступ, в цифровой формат и сделать их широкодоступными. Книги, перешедшие в свободный доступ, принадлежат обществу, а мы лишь хранители этого достояния. Тем не менее, эти книги достаточно дорого стоят, поэтому, чтобы и в дальнейшем предоставлять этот ресурс, мы предприняли некоторые действия, предотвращающие коммерческое использование книг, в том числе установив технические ограничения на автоматические запросы.

Мы также просим Вас о следующем.

- Не используйте файлы в коммерческих целях.
Мы разработали программу Поиск книг Google для всех пользователей, поэтому используйте эти файлы только в личных, некоммерческих целях.
- Не отправляйте автоматические запросы.
Не отправляйте в систему Google автоматические запросы любого вида. Если Вы занимаетесь изучением систем машинного перевода, оптического распознавания символов или других областей, где доступ к большому количеству текста может оказаться полезным, свяжитесь с нами. Для этих целей мы рекомендуем использовать материалы, перешедшие в свободный доступ.
- Не удаляйте атрибуты Google.
В каждом файле есть "водяной знак" Google. Он позволяет пользователям узнать об этом проекте и помогает им найти дополнительные материалы при помощи программы Поиск книг Google. Не удаляйте его.
- Делайте это законно.
Независимо от того, что Вы используете, не забудьте проверить законность своих действий, за которые Вы несете полную ответственность. Не думайте, что если книга перешла в свободный доступ в США, то ее на этом основании могут использовать читатели из других стран. Условия для перехода книги в свободный доступ в разных странах различны, поэтому нет единых правил, позволяющих определить, можно ли в определенном случае использовать определенную книгу. Не думайте, что если книга появилась в Поиске книг Google, то ее можно использовать как угодно и где угодно. Наказание за нарушение авторских прав может быть очень серьезным.

О программе Поиск книг Google

Миссия Google состоит в том, чтобы организовать мировую информацию и сделать ее всесторонне доступной и полезной. Программа Поиск книг Google помогает пользователям найти книги со всего мира, а авторам и издателям - новых читателей. Полнотекстовый поиск по этой книге можно выполнить на странице <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Żnak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

Balt 7848.35

Harvard College Library



BEQUEST OF

JEREMIAH CURTIN

(Class of 1863)

RECEIVED SEPTEMBER 3, 1913

Jeremiah Curtin

DZIEJE STAROŻYTNE
NARODU
LITEWSKIEGO.

T o m II.

1015.03 4 11.00 1.8 1.5

12-2061

DZIEJE STAROŻYTNE
NARODU
LITEWSKIEGO

PRZEZ

TEODORA NARBUTTA.

TOM DRUGI.

*ŚLEDZENIA POCZĄTKÓW NARODU LITEWSKIEGO
I POCZĄTKI JEGO DZIEJÓW.*

Z TRZEMA KARTAMI JEOGRAFICZNYMI.

W I L N O.

NAKŁADEM I DRUKIEM ANTONIEGO MARCIŃOWSKIEGO.

1837.

Balt 7848.35

Harvard College Library
Sept. 8, 1913
Bequest of
Jeremiah Curtin

BOUND U1 21 1914

Dozwala się drukować, pod tym warunkiem,
aby po wydrukowaniu złożone były trzy exempla-
rze w Komitecie Cenzury. Wilno 1836 d. 14 lutego.

Cenzor, L. BOROWSKI.

PRZEDMOWA.

Zaledwie wyszły z druku rysy religii, obyczajów i dalszych rzeczy, stanowiących wstępne poznanie dziejów Narodu Litewskiego, pośpieszam oddać pod prassę Tom drugi, zawierający wywód pochodzenia i kolei przejścia przodków do ziemi dotąd przez tenże Naród posiadanej.

Nie znajdzie i tu czytelnik tych powabów literatury, które hawią historycznemi nowościami i udatnością opowiadania; przyszłobowiem zająć i ten tom jeszcze przygotowanymi rozprawami, żeby ułatwić następny ciąg dziejów, nie zaciekając się w przypisy obszerne, wywody i dowody rzeczy pod opowiadaniem będących; dla tego jedynie, że te rzeczy są nowe i nieprzetarte jeszcze, ani krytyką, ani wyłuszczeniami szczegółów, które z rozmaitych zebrane pism, przyszło w jedną całość i pod ciąg jednych dowodów pod-

prowadzać. Pod tym więc względem, Tom niniejszy uważać się może za źródło, z którego ma wypłynąć rzeka historii, aż do czasów ostatnich dosięgnąć mająca.

Nie pochlebiam sobie, abym wyczerpał wszystkie źródła zasilające i zasilić mogące tę pracę, przewidując, że ich jeszcze znaleźć się może nie mało. A i tak, mimo starań przez czas nie mały, pracy i nakładów, niewydołałbym zdążyć do końca zawodu mojego, albo przynajmniej musiałbym szukać pomocy w bibliotekach stolic państwa, gdybym nie był wspierany literacką pomocą przychylonych temu zamiarowi współ-obywateli. Biblioteka Szczorsowska, przez względy czci-godnego jej posiadacza, wspomogła moje prace nie jednem rzadkiem dziełem, za co winienem wynurzyć niezapomnianą wdzięczność. Szczególną winienem wdzięczność JW. Alexandrowi Bychowcowi, za bezinteresowne udzielenie *Kroniki Litewskiej*, w starodawnym rękopiśmie, choć w części dochowanej, ten świetny pomnik dziejopisarstwa oryginalnie litewskiego, o którego wykryciu nadziei prawie nie było, posłużył do

uzupełnienia wielu miejsc w dziejach naszych.

Jak pracowita jaskółka kleci gniazdeczko swoje pod strzechą rodzimą, kleci z materyałów, jakie jej ziemia ojczysta dostarcza, załedwie kiedy niekiedy podkrzepiając związek budowy swojej, znalezione dźbłem, lub kwiatkiem uszczkniętym, które obca wydała niwa; kleci ożywiona jedynie nadzieją słodkiego oczekiwania, że może ta praca mozolna nada wiekowanie potomstwu i przeniesie pamięć jego rodu do późnych pokoleń.

Tak i ja podejmuję trudy, cały się poświęcam tej pracy, której osnową są materyały zebrane na ziemi rodzimej, udowodnione i przyozdobione zasiłkiem ze źródeł obcych, dawniej znanych, i nowo wykrytych; spodziewając się, że utworzę całość, mogącą stanowić zbiór dziejów Narodu Litewskiego zupełny; nie mało pożądaną od swoich i obcych, rodem spółmieszkańców północnej Europy, spodziewając się, że wyjaśniewszy nowe w tym przedmiocie pomysły, pomnożę obręb poznania starożytności tej części świata.

Litwin z urodzenia, żołnierz od młodości, schowany w zasadach miłości cnoty, prawdy i honoru; gdy nadwątłone zdrowie kalcetwem, nabytém w zawodzie sławy, nie dozwala służyć *MONARSZE* w polu, ani za stołem w obywatelskiej postudze; ileż pobudek znajduję do przedsięwziętej pracy ochotczych! ile nadziei pocieszających duszę, rodzi się w mej myśli! Jeżeli do wykonania przedsięwzięcia mojego postrzegam zastraszający ogrom potrzeb i materyałów, brak możliwości i usposobienia, wszelkie zawady spodziewam się pokonać, przez gorącą żądzę przysługi publicznej i tkwiące w głębi duszy uczucia powinności.

TEODOR NARBUTT.

Pisałem w Szawrach
r. 1835. Maja 8. v. s.

Marbutt, Teodor

Wzrost starożytności i ich znaczenie

WSTĘP.

W opisywaniu starożytnych dziejów Narodu Litewskiego, znalazłem się prawie sam jeden, na drodze, zaniedbanéj tylą wieków upływem, której ledwie początek w pomroce czasów dostrzedz się daje: za każdym zaś po niéj krokiem, napotyka ją się zawady, niepodobne wprost do przebycia: badacz musi się zatrzymywać, zbaczać, udawać do wyszukiwań, — częstokroć bardzo odległych, iżby ciąg jej dalszy udowodnić potrafił.

Nie znajdzie przeto Czytelnik tych płynnych, historycznych opisów, które uprzyjemniają bez przerwy czytanie dziejów, należycie badaniami poprzedniczemi wyświeconych: ciąg bowiem dziejów naszych przerywać będą możne każdej rzeczy udowodnienia. Jeżeli zwróciłem uwagę na nowe odkrycia rzeczy dawnych; jeżeli pokazałem przykład dziejów narodowych, bardzo starożytnych; jeżeli następstwo, przynajmniej ogólniejszych wypad-

Dz. Star. Nar. Lit. T. I.

A

ków, wyjaśnić potrafiłem — praca moja daremną nie będzie.

W tym pierwszym tomie, wystawić w całej obszerności MYTOLOGIĄ LITEWSKĄ przedsięwziąłem, którą mniemam być zasadą najodleglejszych dziejów. Czerpałem we wszelkich źródłach, jakie się tylko nastręczyć mogły, zawsze trzymając się ściśle krytyki prawideł, przyzwoitych badaczom starożytności krajowej; pisałem o fałszywych bogach: lecz prawdziwość zachować ściśle usiłowałem. Nie goniłem stę przeto za ozdobnością opisów, ani żadnych dodatków, uprzyjemniających rzeczy, nie czyniłem: gdyż zmyślenia ozdobne leżą za przedziałami dziejów, tak, jak to wszystko, co się udowodnić przyzwoitym sposobem nie pozwala. Owszem starałem się zachować wystowienie imion własnych, tok rzeczy, zdania i powieści poprzedniczych dziejopisów; tam tylko poprawy i sprostowania robiłem, gdzie postrzegałem ich błędy, z nieznajomości języka lub rzeczy krajowych wyraźnie pochodzące: gdyż zabytki dawnych wieków, drogie nawet w baśniach swoich, powinny być, i oddane, i wyłożone, stosownie do ducha czasu, z którego pochodzą.

Szczególném staraniem mojem było, abym to wszystko opisał, bez uszczerbku najmniejszego, co zostawiły dzieje pisane, wykryty badania starożytników, co z powieści i śpiewów gminnych zebrać się udało, oraz jakiegokolwiek zabytki pomnikow dochowały. Zaginęło wprowadzie mnóstwo części tego obrazu, ale pozostał ogół calszy nad wszystkich narodów północnych myta. Mytologija litewska, utworzona z greckiej, nie ma tych dzikich i barbarzyńskich wyobrażeń, jakie się u innych narodów północnego świata natrafiać zwykły; musiała się przeto wykształcić, pomiędzy ludami, na wyższym stopniu cywilizacyi będącemi.

Żebyśmy sobie ułatwili wszelką korzyść z czytania Mytologii, nie od rzeczy będzie przebiez na wstępie postrzeżenia, któreby nas naprowadziły na drogę, jaką szły narody w obłąkaniach swoich religijnych.

Najdawniejsze narody na ziemi, Indyanie i Chińczycy, miały i mają poniekąd za najgłówniejsze cechy narodowości swojej, — namiętliwy upor trzymania się przy dawnych prawach, zwyczajach, obyczajach i wszelkich drobnostkach życia towarzyskiego. To właśnie jest

przyczyną odwiecznej jednostajności, która te narody, przy ich położeniu jeograficzném, długo trzymała, lub dotąd trzyma na jednym stopniu oświaty, urządzeń politycznych i religii. Żaden postęp czasu, żadna zmiana świata cywilizowanego, nie zakłóca ich statecznego położenia: wiekami stojąc na tym samym szczeblu, nic ich nie zachęca do szukania lepszości, przez postąpienie wyżej; z przykładu innych narodów, z przyswojeń rzeczy i wynalazków obcych z pogardą najgrawają się; zawzięcie nawet prześladują chęć usumienia w czémkolwiek staroświeczyzny. Taki sam duch ożywiał mnóstwo dawnych azyatyckich narodów.

Na 2,000 lat przed Erą chrześcijańską, kiedy Egipcyanie weszli w stosunki z południowemi pobrzeżami Europy, znaleźli tam lud wcale z innemi skłonnościami, któremu przeznaczenie wszelką wyższość przygotowało. Za ledwie bowiem europejscy narodowcy przyjęli pewny stopień cywilizacyi, odkrył się w nich jeniusz, zupełnie różny od cywilizowanych mieszkańców Azji i Afryki; — pobiegli oni olbrzymim krokiem do oświaty. Otwarty dowcip, żywy, namiętny, pragnący swobody, ni-

gdy nie syty nowości; przystępność, gościnność, chęć odznaczenia się swojemi wynalazkami, ochota przejmowania rzeczy obcych, a ztąd nieuskromiony popęd do udoskonalenia się,—były odwiecznemi cechami narodów europejskich, a w szczególności plemion pelazgicko-helleńskich, na których czele stanęli Grecy. Zbyteczna wszelako niestałość Greków, ciężka przywara obok tamtych pięknych zalet, zrodziła wiele nadużyć, cywilnych i religijnych.

Gdy tymczasem Opatrzność przygotowała lud inny, mający być stróżem oświaty Europy. W głębi starożytnego Latium, pomiędzy górami płonnemi, w najniezdrowszym zakątku, związało się królestwo Rzymian, którzy okazali światu ludzi wielkiego charakteru, wielkie cnoty, nieporównaną miłość ojczyzny, męstwo, wytrwałość, politykę głęboką, chęć niezmierną potęgi. To wszystko, połączone z wrodzonymi zaletami Europejców, utworzyło naród, godny panowania nad światem; — naród, który miał być wzorem dla potomności najpóźniejszej, a który — jak cień zniknął z przestrzeni ziemskiej: dla tego tylko, że moralność jego różną była od wyobrażeń religijnych, że

kapłani bogów nie byli filozofami, ani filozofi kapłanami.

Zastanówmy się dopiero nad zgubnemi obłąkaniami w religii ludów starożytnych, począwszy od wynalezienia wielobożności.

Nie potrzeba dziś dowodu na to, że pierwotne poznanie Boga, jest wyryte na sercu człowieka, — nawet nie wiele rozwagi potrzeba, iżby je rozwinąć. Ludzie zaś, lepiej uorganizowane głowy mający, łatwo wynaleźli to, co my nazywamy religiją rozumu; — lecz jej stan, w czasie udoskonalenia społeczeństw, różny u różnych się narodów pokazał. Nie wierzymy tym, którzy nam wystawują pierwotnych ludzi, jak leśne zwierzęta, błąkających się po puszczach, będące w stanie najsurowszej dzikości; pisali oni te romanse dla poparcia dziwacznych zdań swoich, które ich nie o jeden ten błąd przyprawiły. Tymczasem poznanie się bliższe z naturą ludzką przekonało widocznie, że człowiek był zawsze towarzyskiem stworzeniem: nigdzie ani odkryto, ani słyszano istotnie o takich ludziach, którzyby, w stanie rozpierzchnienia, to jest: prawdziwej dzikości zostawali. Zawsze i wszędzie, najsurowsze na-

wet narody, w społeczeństwach żyły. Natura człowieka, tego koniecznie wymaga, tak, jak natura innych zwierząt, w gromadzie żyjących.

Bóg nas obdarzył rozumem, tak, jak obdarzył ptaki piórzem, sierścią niedzwiedzie, mówi filozof fernejcki. Rozum i uczucia, z niego wynikające, rodzą się z człowiekiem, rozwijają się w obcowaniu towarzyskiem, przyrost biorą w pamięci. Z tego wyrodziły się: mowa, rozważa, przemysł, ustawy, religija. Potrzeba i wygoda posunęły daleko te rzeczy. Rozwinięcie się dalsze rozważi, pokrzepiło instynkt, czyli przeczucie wewnętrzne o nicości swojej, o najwyższości Boga i jego nieskończoném istnieniu; dalszy zaś postęp tego rozwinięcia się, przywiódł do wyobrażenia sobie przymiotów Boga i dzieł jego najmędrszych.

Podług wszystkich zabytków starego świata, podług wszystkich starowiecznych podań, znajomość jedności Boga, zasięga kolebki rodzaju ludzkiego. Ludy, ustalając pierwotnie porządek swój religijny, zawsze go opierały na wierzeniu w jedną Istotę najwyższą, co nazwano religiją naturalną.

Spółczeństwa ludzkie, rozsiane po kuli

ziemskiej, podlegały niezliczonym odmianom, tak, jak sama przed tém powierzchnia téj kuli. Te rozliczne koleje i zdolność ludzka do zepsucia moralnego, wprowadziły nadużycia i błędy do mniemań religijnych. Ale prawda zawsze w pamięci pozostała. Starożytność pełna jest wiadomości o upadku człowieka: Indyanie, Chińczycy, Chaldejczycy, Egipcyanie, Izraelici, Persowie, Grecy, wzdychają do lepszej przeszłości, — wszystkich podania przypominają błogie czasy nieskażonej jeszcze natury. Starożytni filozowie za dewizę mieli te wyrazy: — *Aurea prima sata est aetas.* — Nasamprzód złoty wiek sływał.

Przyrost ludności i rozgałęzienia się społeczeństw, najbardziej się przyczynił do upadku religii naturalnej. Wszelako jój pierwotne zasady mało uległy odmianie. Uznawanie siebie grzesznikiem i niedołącznóm stworzeniem w obliczu Boga, pokuta za grzechy, wstrzymanie się w dni pewne od pewnych pokarmów; bojaźń boża, cześć zewnętrzną, ofiary, ołtarze, kapłani; zgromadzenia ludu w dni poświęcone; oczyszczanie się od nieprawości, wodą świętą, ogniem, krwią ofiar; modlitwa, jałmużna, cześć

dla umarłych, wyobrażenie przyszlęż nadziei,— były to powszechne rozwinięcia prawd religijnych, oparte na zasadach pierwotnych, które dawni filozofowie nazywali: *Elementa mundi*.

Z przyrostem znacznym społeczeństw, wynikła też konieczność policyi: urządzenia towarzyskie wydoskonalać się poczęły; bogomyślność posunęła się także do wyższego stopnia: poczęto ją rozpostrzeniać i przystosowywać do potrzeb obecnych. Ztąd wyniknął wynalazek figur, znaków, pomników, trofeów. Te, religijności cechą naznaczone, połączyły się z samą religiją, stały się, z narzędzi czci boskiej, obrazami Boga. Nadużycie tego łatwo się w obłąkanie przeobraziło, tak dalece, że z czasem środki, obrazy, godła, same się stały bogami. Słusznie powiada autor Antilukrecyusza: — „Rzeczy zmysłowe, służące dawniej do poznawania Boga i powinności ludzkich względem niego, stały się następnie uistotnione i czczone z kadzielnicą w ręku.” (1)

Indye, najpiękniejsze strony świata dawnego, jak zapewne nasamprzód zamieszkane by-

(1) Antilucr. l. 9 v. 897.

ły przez ludzi cywilizowanych, tak też zstąpiła i mnogie pokolenia, i mnogie umiejętności wypłynęły, a z niemi wyobrażenia religijne. Starożytność wyjaśnia to przejście od Indyan do Chaldeów, od Chaldeów do Egipcyan, od tych do Greków, następnie do Rzymian i dalszych. W tém przejściu oświecenia, zwłaszcza w materji religii, namnożyły się rozmaite nadużycia, sposobem wyżej wymienionym, w których rozmaicie, rozmaite narody wygórowały. Egipcyanie, zatopieni głęboko w poznawaniu przyrodzenia, czyli odmian fizycznych świata, do czci ciał niebieskich, zrazu przyjętej od Chaldeów, przydali ubóstwienie osób, za nieśmiertelne poczytywanych. W końcu, mocą drobnostkowych spekulacyj swoich licznych kapłanów, do najlichszych rzeczy wyobrażenie bóstwa przywiązywać poczęli; tak dalece, że przed zwierzętami, ptakami, płazami, roślinami, kazali ci mędrcy, biednemu ludowi, bić czołem.

Grecy, naród inném ożywiony niebem i dowcipem, przyjąwszy od Egipcyan cześć ciał niebieskich i ubóstwienie rodu Tytanów, rozwinęli w przyjemniejszej postaci wielochoźność

swoją. Rzadkiej udatności dowcipy tego narodu, potrafiły ozdobniej ułożyć podziały bogów, do których kapłani coraz więcej przyczyniali, nie bez korzyści swego powołania. Poeci przydali ozdoby zgrai téj nieśmiertelnéj, bez którychby prędko w poniżenie poszła.

Rzymianie znowu ze swojej strony im bardziej rośli w potęgę i oświatę, tém bardziej brnęli w zamęt wielobożności. Kapłani, do niezliczenia rozmnożeni, nie wiedzieli nawet: zkąd już zapożyczać nowe bogi. Nie tylko miasta, rodziny, ludzie prywatni; lecz namiętności i występki powstydne swych bogów miały osobnych, upoważnionych od urzędników religii. Takto jest rzeczą pewną i od wieku do wieku sprawdzoną, że zepsucia religijne, od samychże stróżów religii czyli kapłanów pochodzą.

Litwini, tąż samą koleją postępować do wielobożności musieli, kiedy z jednakich skutków, o jednakiéj przyczynie domyslać się wolno. Ponieważ, nie tylko, że pochodzili z jednego szczepu z Helenami, — jak to poznanie ich starożytnych dziejów pokaże; ale jedną i na tych samych zasadach opartą religiją mieli, we wszystkich prawie drobnostkowych szczegółach na-

śladowaną. Zdaje się nawet, że bogowie Grecyi i Rzymu starego, wygnani z południa, przenieśli się w nasze północne Litewskie strony, którym oświatę przynosząc, pogodzili się z krajowém starożytném wierzeniem. Do tych dwóch systematów religijnych, przymieszało się trzecie, to jest: Skandynawskie, a z téj mieszaniny powstała Mytologija, jaką wyłożyć przedsięwzięmy.

Z rozbioru całego systematu Mytologii litewskiej, postrzegamy z łatwością, że najdawniejsza religija Litwinów była azyatycko-indyjska: ciała niebieskie i elementa, to jest: ogień, powietrze, woda, ziemia, — cześć odbierały, według zasad Budystów i starożytnych Persów, naśladowców Zoroastranauki, która z Budyzmu wypływa. To wierzenie, jakoś w końcu piątego, albo na początku szóstego wieku po Chrystusie, spowinowaciło się z religiją Rzymian starożytnych, zapewne niezupełnie obcą ojczycom litewskim, z przyczyny ich pokrewieństwa rodu i stosunków na Wschodzie z Grekami (1). Że zaś Litewskie ludy w ciągłej sty-

(1) Zostawujemy sobie dowody tego w następnym drugim tomie wyłożyć, gdzie będzie rzecz o zmianach cywilnych Narodu Litewskiego.

czności znajdowały się z Gotami, przyjęły więc i od nich wiele podań mytycznych i obrządków religijnych, których ślad w Mytologii naszej jest dość wyraźny, tak dalece, że dawniejsi dziejopisowie, cały początek tejże Mytologii, wywodzą od Skandynawów; ponieważ zaś i tam zapożyczeń od greckiej nie mało, przeto podobieństwo naszej ze Skandynawską tém wyraźniejszem być się zdaje. Lecz, kiedy ta w zasadach swoich zupełnie się od greckiej oddala, nie możemy wierzyć tym mniemaniom, ani nawet przypuszczać, aby, za pośrednictwem Gotów, przeniesienie starożytnego Greków wierzenia przeszło do Litwy: albowiem wpływ na nasz kraj Skandynawów, był dawniejszym od ich poznamienia się z Rzymianami. Kiedy zaś religijność Litewska, na stopę rzymskiej kształcić się poczęła, Goci już byli chrześcianami, nieprzyjaciółmi Herulów i nękającemi inne ludy litewskie, w krainach nadbałtyckich mieszkające; toćby nie poganizm Rzymian, wygnany z miast i główniejszych prowincyj włoskich, ale chrześcianstwo, albo religiją Assów północnych, narzucili narodowi Litewskiemu w całości, jeżeliby Litwini, swojego ukształce-

nia religii nie mieli z dawna, które mytyczność grecka, tém dzielniej ustaliła.

Obok tych trzech źródeł, powstały jeszcze wymysły miejscowe, przez kapłanów poprzydawane, których ślad, w drobniejszych mytach, obrządkach i innych szczegółach religijnych, postrzeżemy. Inne znowu wzięły swój początek w charakterze narodowym, wpływie klimatu i surowości życia towarzyskiego. Co wszystko Mytologii, w ogólności uważanej, nadało pewny koloryt, nieco odmienny od greckiego.

Co się tycze materyałów, z których ten Tom dziejow ułożyłem, oprócz piśmiennych zabytkow, poczynawszy od Sagow północnych i Adama Bremeńskiego, aż do Kojałowicza, nic nieopuszczając, co korzystnem bydz mogło,—czerpałem według potrzeby i zdolności mojej. Przy tém trzydziestoletnie badania moje własne Starożytności Litewskich, przysporzyły zasób wiadomości, do naszego przedmiotu posługujących. Zwyczaje, obyczaje, przesady, gusta, gadki, powieści, podania, śpiewy ludow Litewskich, w Litwie właściwej, na Żmudzi, w Prussach i u Łotwy, z mozolną pracą zbierane, są tym zasobem. Słowem: ile tylko czasowe okoliczno-

ści i możność dozwoliła, tylem się starał, przedmiot przełożyć się mający w tém dziele, uzupełnić i wyjaśnić. Albowiem przekonany jestem, że Mytologija jest kluczem do najdawniejszych dziejów narodów.

Miłośnik mądrości i przyjaciel rodu ludzkiego, znajdzie jeszcze w tém uzupełnieniu Mytologii powszechnéj, korzyść dla siebie nową: upatrzy w niej bowiem niepoznaną z kądiną stronę słabości rozumu ludzkiego, zgłębi ciekawe zamiatwania przeszłości, oraz koleje postępu cywilizacyi. Potrafi wskazać przyczynę zepsuć, lub polepszeń towarzystw, a tém samém, zdoła może wykryć drogę, prowadzącą do powszechnéj oświaty wszystkich narodów ziemi; przewidzi i osądzi: czy może bydz w przyszłości spodziewany okres spólnéj szczęśliwości dla wszystkich.

DZIEJE STAROŻYTNE NARODU LITEWSKIEGO

XIĘGA TRZECIA.

Sledzenia służące do wykrycia początków Narodu Litewskiego.

ROZDZIAŁ I.

Przygotowanie do poznania początkowych dziejów litewskich.

1.

Badania gruntowniejsze o początkach narodów, w nieprzestarzałej pamięci wzięły przyzwoitą postać, trafniejszą, niżeli w wiekach poprzednich: surowa krytyka oceniła prace dawniejszych badaczy: poczęto szukać prawdy na drodze porównań dziejów rozmaitych narodów: rozpoznawać języki i ich odcienie dyalektyczne: zbierać podania, powieści, śpiewy gminne: dośledzać z pilnością zabytki rozmaitego rodzaju, szczególniej pamiętki religijne. Tym sposobem, przy

Dz. Star. Nar. Lit. T. II.

wsparciu źródeł piśmiennych, szczęśliwych i trafnych domysłów, odkrywa się nadzieja do wydobywania rzeczy historycznych ze mgły upłynionych wieków, bardzo nawet odległych; nad spodziewanie poprzedników naszych, jesteśmy częstokroć w stanie, wykazać fakta, bardzo ciekawe i bardzo ogół dziejów świata interessować mogące.

2.

Trudność Dzieje Narodu Litewskiego, tak są *w badaniach.* trudnym, tak dawnych epok sięgającym, i razem, tak nowym i nieobrobionym przedmiotem, że wymagają wiele pracy, zdolności i nie małych nakładów, przechodzących prawie możność prywatnego człowieka. Ztąd urasta zastraszające wyobrażenie, dla biorącego się do tej pracy, szczególnie dla mnie, któremu i zdolności i środków brakuje. Przykuty prawie do wiejskiej samotności, zaledwie mogąc potrzebniejsze materiały zgromadzić, pracą i mozolnymi poszukiwaniami, nadgradzając niedostatek związków z uczonemi badaczami dziejów, otoczony częstokroć nieprzyjaznemi temu rodzajowi pracy okolicznościami, jedynie zaufany w gorącej żądzy, wykrycia prawd, ściągających się do tego ważnego przedmiotu; postanowiłem udzielić publiczności ten zbiór dziejów Narodu Litewskiego, owoc długoletnich badań moich. Szczęśliwy, jeżeli tyle dokazać potrafiłem, że odkrył drogę zdolniejszym odemnie dziejopisom, (je-

żeli ich Niebo użyczy kiedy temu Narodowi), żem nagromadził materyały do uzupełnienia dziejów, północnej Europy mieszkańców. Upływ bezhistorycznego czasu, zapomnienie przygód ludzkich, niedbalstwo pisarzy lub nieoświecenie, dość już długo panowały nad światem północnym: poginęło tysiące najważniejszych pamiątek: pora więc, abyśmy ocalić usiłowali te, które się pamięci naszej i postrzeżenióm nawijają.

3.

Obrałem sobie drogę najmniej utartą, po której dążyć usiłuję, do wyświe- *Rodzaj badań.*
cenia początków Narodu Litewskiego, bardzo dawnych epok sięgających, w odległej znacznie starożytności mających nastanie. Idąc porządkiem lat upływających, wykładane będą wypadki, jak po sobie następowały; lecz ich całkowite udowodnienie, częstokroć w następnych paragrafach dopiero się wywięzuje. Dla tej przyczyny, należy upraszać czytelnika, o zawieszenie sądu swego, nim zupełnie ciągu rzeczy nie rozpozna. Śmiałe i wcale nowe pomysły, tu się opierają na całkowitej dzieła osnowie, które z postępem swoim objaśnia rzeczy wprzód powiedziane; mimo zaś ustępowych i na pozór oderwanych rozdziałów, albo raczej zbioru niewyłączonych dotąd materyałów, odkrywa źródła ciągle następstwem połączone, i przygotowujące do pojęcia całości historycznej. Natural-

nie, taki sposób opowiadania historyi, nie może być ozdobnym; lecz nie było w możności naszej obrać innego. Łamiąc, iż tak rzekę, pierwsze lody, wypadło mieć więcej względu, na udowodnienie nowych pomysłów i postrzeżeń, niżeli na przyprowadzenie do stopnia godności historycznej, tych pierwszych zarysów. Dla tego, zostawiliśmy im skromny tytuł *Dziejów*.

4.

Obok tego, często natrafia się niepodobieństwo utrzymania zupełnego ciągu wypadków, zwłaszcza, im wyżej w przeszłość wzrok nasz zwracamy. I któżby chciał inaczej, znający epoki bezhistorycznej starożytności, epoki огоłocone ze wszelkich zabytków? Długo trwająca, w północnej Europie, nieznajomość pisma, rozwiniętego szczęśliwie na południu, wojny, zamieszania, pożary zgubniejsze jeszcze, odmiana religii i urzędzeń cywilnych, obok nieoświecenia powszechnego, pogrążyły w chmurze nieprzejrzanej przeszłość naszej ojczyzny. Z drugiej strony, dawniejsze związki z oświecającymi narodami, były niezmiernie zawikłane, przerywane i wznawiane naprzemian. Zazdrość handlarzy morza Śródziemnego, którzy sami jedni prawie wybiegając na odległe morza, z Oceanem Atlantyicznym związek mające, uprzedzeni zawsze nadzieją odkrycia skarbow w stronach nieznanach, stawiała nieporachowane przeszkody do znajomości Pół-

nocy, więcej jeszcze, jak barbarzyństwo i niegościnnność śródziemnych mieszkańców Europy. Lecz, kiedy bezrząd podkopał kolos potęgi Cesarzów Państwa Rzymskiego, kiedy nawala barbarzyńców pochłoneła ucywilizowane kraje, zamieniła w pustynię i cmentarze, obszerne Rzymian oświeconych dziedziny; dla północnych narodów wykryły się nowe okoliczności i chwila nastała równowagi europejskiej. Prawda, że długie upłynęły wieki, nim się to barbarzyństwo wytrawiło w narodach podbijających, przez wpływ boskiej Prawdy, lepiej poznanej przez nich, która sama jedna niezachwiana została wśród ruin oświeconego świata, wśród przeminięcia tylu pokoleń w narodach, która zapaliła pochodnię nowożytnej filozofii, mającej blaskiem swym rozegnać pomroki, unoszące się nad widnokręgiem historycznym. Nie można przypisać stróżom i nauczycielom wiary, niedostateczność postępów w materji poznania dziejów: ponieważ duchowni najwięcej nam kronik zostawili; lecz nieszczęściu podającemu najczęściej oręż w ręce nieunoszonych wojowników, niszczycielów zapamiętałych wszystkiego. Zkąd inąd znowu rzeczy postrzegając, widzimy, że był czas, zwłaszcza na ziemi litewskiej, kiedy pochodnia wiary i oświecenia, wydawała się jej mieszkańcom piorunem zniszczenia i ludzi i pamiątek i dobra wszelkiego. Dzicy w sercu i czynach, zbrojni nawracacze, podbijając ludy, tak da-

lece zapomnieli o człowieku, że, wzorem najsroższych barbarzyńców, wydzielali mu życie i droższe nad życie narodowe pamiątki, swobodę i pokój domowy. Niestety nawet chcieli, iż łagodnymi drogami przyjmując oświatę w innych stronach litewskiej ziemi, nie zostało ludom, nic, z dawności, całego: ponieważ, albo uprzednie okupienie samostności, krwawymi wojnami oznamionowane, albo uprzedzenie kapłanów chrześcijańskich, poniszczyło bez braku zabytki krajowe. Pokruszono posągi bogów ojczystych, powywracano świątynie, wycięto gaje święte, inny język wprowadzono; zabroniono schadzek publicznych na miejsca zwyczajem uświęcone, na których śpiewy, gadki i powieści, przypominały rzeczy, do drogich wspomnień ojczystych odnoszące się. A w tém zatraceniu, zagrzebano nieodżałowane dzieje narodu, które, swoim zwyczajem, sływały na tej północnej ziemi, mając świadkami nietrwałe pomniki wprawdzie, lecz wznawiane, od pokolenia do pokolenia, odziedziczoną miłością narodowości. Poświęciliśmy tom pierwszy niniejszego pisma, wykryciu mytycznych pamiątek, drogich sercu Litwina, z których się wywiązują źródła historyczne; w tym zaś tomie będziemy samych dziejów opisy wykładali.

5.

*O źródłach
historycz-
nych.*

Mówiąc o źródłach historycznych dawniejszych, nie można ominąć się ze

wzmianką, o nowszych, ale i tu następuje się udręczające wspomnienie. Litwa, połączywszy się z Polską, złożyła dobrowolnie swoją udzielną, wpadła w zamęt bezrządu polskiego, który jej wydał obronę zewnętrzną i znaczenie u sąsiadów, wydał na łup niszczących wojen. Upadły warowne twierdze, sama stolica pokilkakroć spłonęła w ogniu, albo złupiona została; archiwa publiczne zniszczały, albo przez złe strzeżenie uszkodzeniom uległy; kościoły i przybytki chrześcijańskiej bogomyślności nie dochowały swych skarbów. Wypracowanych dziejów doszukać się nie możemy (*); kroniki i zbiory dziejopisarskich wiadomości, ledwo w szczątkach się ukazawszy, sprawdzają tylko wiadomości, z podań i pism pozostałe, że były i rzeczy obszernie wykładały. Z drukowanych, jeden Strykowski stoi na czele, a po nim Kronikarze Pruscy i Inflantscy. Niezaprzeczoną jest prawdą, że ten dziejopis byłby szczęśliwszym, gdyby tylko chciał poprzestać na sławie zbieracza pamiątek i rękopismów, które miał liczne pod ręką; lecz, na nieszczęście, potrzeba mu było historyi, na księgi i rozdziały podzielonej, na którychby czele umieszczał imiona wspieraczów swoich. W tym, nad siły obranym zawodzi, bez najmniejszej krytyki, ostrożności w datach, porównania, rozbioru rzeczy, śpieszył nasz czcigodny

(*) Wiadoma historia Litwy Rotunda.

poprzednik, i słusznie śpieszył: bo mu nie długie lata żyć przychodziło: bo i tak nie spełnił wszystkich zamiarów swoich. Nie oszczędzał on pracy, to prawda, lecz nie umiał jej szczęśliwie zażyć. Kronikarze Pruscy zostawili nam szacowny skarb pamiątek: lecz wiele z potrzeby zamilczeli, więcej opuścili przez nieuwagę. Łotewscy, czyli Inflantscy, wykrywają, dzięki starożytnikom nowszym, nie jedną drogą perłę historyi narodowej. Kojatowicz, Jezuita, opisał dzieje litewskie w łacińskim języku; lecz on poprzestał na prostém ułożeniu w formy historyczne wyciągu ze Strykowskiego, nie zawsze trafnie prostując jego niedostateczności.

6.

Od tej daty nic w tym przedmiocie całego nie wyszło z druku:—próbki, cząstkowe wzmianki, rozprawy, domysłowe urywki. Pobratymcy litewscy, Prussowie i Łotwa, szczęśliwiej, czy nieszczęśliwiej zjednoczeni z niemieckim narodem, calsze i zupełniejsze mają od nas dziejów swych opisy; liczba ich kronikarzy jest znaczna. Uczone pióra pracowały i pracują nad ich dziejami: Kotzebue napisał historią Pruss starożytniejszą, z niemałym oklaskiem; uczony Pan Voigt, kończy wydawać ostatnie tomy całkowitej tejże historyi, która ośm tomów zajmie; dzieło, nic do żądania nie zostawujące, a wartością swoją wszystkie dotąd znajome przechodzące, dla tego, że się cała osnowa gruntuje na

dypłomatach i rękopismach Krzyżackich, w Królewcu znajdujących się i zewsząd nagromadzonych. Zróżdła te były wiadome uczonym: nasi rossyjscy starożytnicy, zrobili nawet zasób wyciągów potrzebnych, obszernie i porządnie zebrany; lecz Pan Voigt, sam, własną pracą, geniuszem i talentami rzadkimi, odkrył w nich bogatą kopalnię i korzystania z niej pokazał rzadki przykład; z dokładności przytoczeń, zdrowej krytyki, uczonej znajomości rzeczy i nauk i języków, wcale niepospolity autor. Obok tego, zawiązują się towarzystwa, pracują uczeni w guberniach Państwa Rossyjskiego zachodnio-niemieckich, obiecując nowe plony dla dziejów północnych. Wiele też jeszcze pozostaje w historii Narodu Litewskiego do wyświecenia, zwłaszcza w epokach, posuniętych ku jego kolebce; bez wątpienia: dla braku wykrycia pomników, któreby na prawdziwą drogę badacza naprowadzić mogły. Dla tego jedni prosto przyjmowali wywody początku narodu, od kronikarzy lepszymi wyłożeniami rzeczy głośnych; drudzy, zrażeni nietrafnością tych wywodów, nadstawiali swoje, jakkolwiek powzięte; inni znowu z pyrrhoniczną niewiarą, wszystkie kronikarskie podania baśnią nazwawszy, rozpaczali o możliwości posunięcia historii litewskiej, wyżej za wiek XIII (*). Niestuszenie przecież przypisywano

(*) Żywot Witolda przez Hłebowicza, noty O'Nacewicza, str. 116.

wymysłóm kronikarzy, starsze wiadomości o Narodzie Litewskim: czerpali oni z kronik dla nas zaginionych, dla których podania i resztki pomników świeższymi były. Że zaś nie same bajki w nich się znajdowały, przekonują codzienné świeże odkrycia; sam znakomity znawca mowy litewskiej, i wydawca zebranych przez siebie śpiewów, Pan Rhesa, z któregośmy światła tyle korzystali w tomie poprzednim, — sam on, mówię, wyraźnie narzeka na tych krytyków, niedowiarków; wykazuje prawdziwość kronikarzy, potwierdzającą się tém wyraźniej, im się kto bliżej obezna z zabytkami staroświeczczyzny, pomiędzy ludem gminnym istniejącymi jeszcze. Zamiarem też pracy naszej będzie, ile możliwości, położyć koniec niejednostajności mniemań, o początkach Narodu Litewskiego, i dla tegośmy właśnie obrali rozciąęty sposób wykładu, udowadniając go wszelkimi zabytkami, albo gruntując się na domysłach, zaprzeczeniu nieuległych, które na miejscu pamiątek historycznych umieszczać się godzi; jeżeli ani rzeczy naturalnych porządkowi nie szkodzą, ani mają przeciwko sobie gruntowniejszych dowodów.

7.

Prawda, że ledwo z początkiem trzynastego wieku, ludy plemienia litewskiego, zaczęły bydz bliżej poznawane przez piśmienną Europę; lecz raczej nierównie znajome były dobrze Sławianóm są-

siednim, którzy już mieli swoich kronikarzy przed wiekiem xiii; lecz były w stosunkach z innemi nierównie raniej jeszcze; lecz miały związki handlowe z oświeconemi narodami Rzymian, Greków, Fenicyan; lecz naostatek ścierały się od pierwszych wieków ery chrześcijańskiej ze Skandynawami, będąc narodem nie z ciemnych i dzikich hord, lecz z cywilizowanych pochodzącym. Pozostaje tylko udowodnić te pomysły i wytknąć epoki, przyzwoite każdemu, wysledziwszy miejsce, z kąd wyszli pierwsi litewscy ojcowie i kiedy.

8.

Badacze naszych rzeczy krajowych i nowsi dziejopisowie nie zdają się zgadzać na imię ogólne całego narodu. Jedni, mając na uwadze najdawniejszą osadę jednoplemienną, w Prussyi, nazwanie Prussów chcą całemu narodowi przyznać. Drudzy, świadomi tylko nowszych rzeczy Łotewskich, przez jakąś przychylność do tego ludu, wszystkie plemiona pod rubrykę Łotwaków podciągają. My się trzymamy zdania Pana Kopenhagen: ponieważ w porównaniu trzech głównych dyalektów: Staropruskiego, Litewskiego i Łotewskiego, Litewski środek trzyma, co niezaprzeczenie dowodzi, że kolebka narodu była w plemieniu, właściwie Litewskiém, czyli, że toż plemie najbliższém było tej kolebki (*). Do tego zaś, państwo Litew-

*O nazwaniu
narodowém.*

(*) Dziennik Wileń. r. 1828, Oddział Histor. i Literatur.

skie, w swoim czasie, nie tylko przechodziło potęgą swoją i ogromnością Prussy i Łotwę, lecz było jednem z tych, które udzielnnością swoją najdłużej cieszyło się. Nie wahamy się przeto na tych zasadach, cały ogół Narodu ze wszystkimi ludami i pokoleniami, jemu pokrewnemi, Litewskim ogłosić.

9.

*O sposobie
wykładu rze-
czy historycz-
nych.*

Staraniem będzie naszym, w ciągu pisma tego, naprowadzać czytelnika na własne jego domysły, któreby sam czytając, chciał się przekonywać o prawdziwości rzeczy, pod rozbiór jego poddawanych, które, nie czyniąc prawdami nieomylnemi, wystawujemy za rzeczywistość, poznaną od nas i według naszego przekonania za taką uznaną. Sąd o tém zachowujemy czytelnikom naszym, potomności, szczątkom wielkiego Narodu Litewskiego. Obok tego, należy zapowiedzieć z góry, że w samym początku rozbioru rzeczy, mogą się natrafić miejsca, mało bawiące ogół czytelników: dowody, wywody, twierdzenia, domysły, ich ustawiczne sprawdzanie, przejścia z rzeczy do rzeczy, dalekich od siebie, powrót znowu do tychże samych, ustępy, nawiasowe wtrącanie rzeczy, z pozoru obcych: oto treść tej księgi trzeciej, która na zasadzie przygotowań poprzednich, wyłoży wiadomości

T. V, str. 197 i dalsze. — Rozprawa, o Języku i Literaturze Narodów Litew.

wstępne, potrzebne do ciągu historycznego, w następnych utrzymującego się. Albowiem taka jest kolej pracy, nieutartej poprzedniami częściowych postrzeżeń wyłuszczeniami. Wiek człowieka krótki, przyszło się też wziąć do tej pracy, w latach, dojrzałych; obawa przeto zachodzi, żeby nie było zapóźno napotém, straciwszy czas na przygotowawczych rozprawach. Prócz tego, dla uczonych starożytników, praca ta zagadką nie będzie: nie trudniący się zaś tém powołaniem, przestać mogą na powadze przytoczonych pisarzów; zechcą zawierzyć naszej miłości prawdy i honoru narodowego. Pracując w wieku, który przeżył byt polityczny Narodu i jemu przyjazne czasy, pracując w samotności wiejskiej zagrody, nie mamy nadziei nadgród słodszych, prócz tych, które własne uczucie pożytku powszechnego przynosi. Zkądinąd, praca nasza, nie może objąć wszystkich szczegółów, jej przyzwoitych, dla tego samego, że jest pierwszą w tym zawodzie. Badania, do dziś dnia wiadome, zostawują jeszcze wiele do życzenia. Plemię litewskie, rozproszone na znacznej przestrzeni, wymaga rozleglejszych poszukiwań, jakie są w naszej możliwości. Lecz jest nadzieja, że to wszystko, co by uzupełnić mogło pracę naszą, nic więcej nie przyda do jej waloru, prócz bliższych udowodnień rzeczy, w niej napomkniętych, i zapewne nie ubliży ich prawдорzecznosci, której szukaliśmy wśród po-

mroki wieków. „W ciemnych epokach, najmniejszy promyk, musi zastępować jasne słońce: gdzie brakowało spółczesnych pisarzy, a późniejsi, o kilka wieków, pewnym tylko przedmiotom poświęcili swoje pisma, same zabytki, napomknienia i dochowane wieści, skoro nie zawierają żadnej sprzeczności, są jedyną zasadą historyi.” Powiedział jeden z najlepszych starożytników naszych (*).

ROZDZIAŁ II.

Rzut oka na głębszą starożytność E u r o p y.

10.

Uwagi i postrzeżenia nad dziejami początkowemi Dzieje, dotyczące głębszej starożytności Europy, są bardzo trudne do rozwikłania, a niekiedy niedostateczne, lub sprzeczność z prawdopodobieństwem zawierające. Dla tego więc, nie możemy się, ani upewnić należycie o początkach narodów starożytnych, ani wywikłać pewność w tej mierze jakową, z zama-

(*) Surowiecki: O Rzekach, i t. d. Xięztwa Warszaw. Część I, str. 128.

twań i bajeczności, nim nie będzie lepiej poznana literatura wschodnia, nim się badania jeograficzne nienazupełnią, i znajomość porównawcza języków nie nabierze dojrzałości. Teraz częściowe tylko postrzeżenia domysły na prawdopodobieństwie oparte, wyjaśnienia podań prawdziwością zaleconych, wyświecenie pokrewieństwa bliższego narodów starożytnych, bydz muszą starożytnika udziałem pracy. Poświęćmy więc nasamprzód rozdział niniejszy z najstarszych epok przedmiotóm, nim się dalszych poszukiwań pracą zajmujemy.

11.

Europa, w porównaniu do Azyi i Afryki, jest nowym światem, nie równie później zaludnionym, i nie równie później ucywilizowanym. Ogromny ląd Azyi, zawierający we śrzedzinie swojej, najwyższe góry, na całej kuli ziemskiej, słusznie się uważa za kolebkę rodzaju ludzkiego. Dzieje starożytnego świata, opisane w księgach Pisma św., dziś należycie się sprawdzają, za pośrednictwem nieuprzedzonych badań, we wszystkich rodzajach historyi poczynionych; wstrząśnienia i rewolucye przyrodzone, zaszłe na kuli ziemskiej, które pociągnęły za sobą zmianę temperatury, miejsc i klimatów, już w znacznej części są zbadań, wykrywają naturalne przyczyny upadku lub pomnożenia się ludności, jej przesiedlania się zmuszone, czy dobrowolne, z jednej w drugą stronę

świata. Wiadome są nam tych starożytników mniemanie, którzy wyprowadzają ród bogów i ludzi z Północy, opierając się na podaniach Greków, jakoby i w Piśmie ś. potwierdzających się. Hyperbo-reje bydź mieli tym ludem pierwobytnym. Apollo i Diana do Grecyi, Oziris do Egiptu przybyli, jakoby z Północy. Saturn, Boreasz, błoga wyspa Atlantis, istnėli w północnej Europie, albo na wyspach zaginionych, które leżały na morzu Lodowatém. Tam było Elysium Homera, w Odysei opiewane (pieśni 4), tam kraina bogów, gdzie i ambrosia płynęła, złota, błoga, ogród Hesperyd, pomieszkanie Makrobiów (1). Mniemanie to się opiera na systemie Buffona, który wnosi, że od biegunów świat organiczny wziął początek. Humboldt twierdzi, że gdy się płynna materya od stalnej oddzieliła raptem, wywiązało się na kuli ziemskiej tyle ciepłika, że ona, jak żelazo rozpalone do czerwoności, była gorącą. Stygnąc zaś poczęła przy biegunach. Zatem w tamtych stronach utworzyło się klima zwrotnikowe. Lecz toby odnieść należało do epok przedpotopowych, do epok formacyi świata, o których dysputować nie chcemy. Nam idzie o bliższe rzeczy, czyli popotopowe: ponieważ, ani Grecy, ani żaden naród starożytny, nie przywłaszczał sobie starszych

(1) Pod tém nazwaniem rozumieć się mają przodki Chińczyków.

nad te wiadomości. Co mówi Pismo św., to tylko jest do wiedzenia, zresztą, nic a nic nie wiemy, od nikogo. Domysły, uczone wnioski, na znajomości fizyki oparte, mogą iść swoim torem, a historia swoim. Podania Greków, kapłanów egipskich, czy jeszcze jakich mędrców, prosto się zaczynają po katastrofie potopowej. Pierwsi też ludzie, ocaleni od tej klęski, osiedli w Azji środkowej: przeciw temu nie ma żadnego podania, ani dowodu, jakiego bądź kolwiek. Za cóż raczej nie zgodzić się, że rodzaj ludzki, po pewnym rozmnożeniu się już stopniu, przesiedlał się rodzinami, w różne strony i w różnych epokach?

12.

Zgodzić się przeto można, że i po *Stan fizyczny potopie, temperatura północnego półsfe-^{ny dawniejszej Europy północnej.}* rza była wyższą, i dozwalała mieszkać w pasie przybiegunowym istotom, dziś tylko pod tropikami żyć mogącym, co już wątpliwości nie nlega; przeto i ludzie rokosznie tamże mieszkać i rozmnażać się prędko i znacznie mogli. Uważamy te rzeczy po tej strasznej katastrofie, która zniszczyła lądy starego świata i planety, czy też satellity ziemi; tych rozbitków szczątki, zasypawszy niektóre części północnego półsferza, podniosły lądy nowe ze dna morskiego, do jakich i ziemia Litewska

należy (1). Będziemy o tém wydobyciu się ładu mówić jeszcze i niektóre udowodnienia podamy; tu tylko namienimy o najdawniejszych mieszkańcach pasów przybiegunowych. Starożytni Grecy, z podań wieków przeminionych, wiedzieli o ludziach na odległej Północy mieszkających, których zwali Hyperboreami, nazwaniem w znaczeniu swoim położeniu miejsca odpowiadającym. Boreasz był bowiem w głębokiej starożytności władcą krainy północnej (2), a za jego państwem jeszcze północniejsi znajdowali się mieszkańcy. Jakkolwiek powieść o państwie Boreasza i Hyperboreach, porywcza krytyka bajką nazwała, nie możemy się dziś zupełnie zgodzić na jej wyroki, a potomność więcej pozna jej omyłkę. Pomponiusz-Mela, Pliniusz i Solinus, dochowali nam podania następnego: „U Hyperboreów grunta są nadzwyczaj urodzajne, powietrze czyste, szczęśliwie umiarkowane. Żyją oni i dłużej i szczęśliwiej od reszty ludzi: ponieważ nie znają, ani chorób, ani gniewu, ani wojny; pędzą wiek w niewinnej bezpiecznej wesołości, zawsze w pokoju, zawsze w pośród uciech. Pobytem ich są arcy piękno lasy, gaje, dąbrowy; owoce drzew

(1) Zniszczenie planet musiało nastać w tej katastrofie, która potop Noego spowodowała.

(2) Boreasz i Borystenes, Dniepr, na północy względem Grecyi płynący, mają niejakąś w nazwaniu jednoźródłowość. Może ta Borystena, która z Jowiszem spłodziła Targitauśa, pierwszego króla Scytów, była córką Boreasza.

najpospolitszym pokarmem, który bez potu czoła zbierają w obfitości. Umierają z obojętnością, jedynie wtedy, kiedy życie, przeciągłe zbyt, traci już wszelkie dla nich powaby: w ów czas starce, syci życia i uciech, dają ucztę dla krewnych i przyjaciół, wienczą sobie głowy kwiatami, i na końcu festynu rzucają się w przepaści morskie”(1). Jakkolwiek piękne opowiadanie mogło ten obraz rajski ozdobić dodatkami, nie można przecie wątpić, iżby rodzaj ludzki nie mieszkał kiedyś na odległej Północy szczęśliwie, gdzie i słońce były i różne inne stref południowych zwierzęta i rośliny (2).

13.

To uważwszy, nie trudno przy- *Najdawniej-*
puścić domysł, że z północnej Azji, *sza wędrówka*
w kierunku prawie koła polarnego, lud *ludów półno-*
cna.
pewny, wyszły z południowszych stref tej części świata, idąc w kierunku ze Wschodu na Zachód, trafić mógł przez Laponię do Skandynawii, czyli Szwecyi i Norwegii. Podania, w Sagach północnych dochowane, ciągle mówią o przybyciu przodków Skandynawskich ze stron Scytyi, pod wodzą Odina;

(1) Hekateus o Hyperboreach pisał, wedle świadectwa Pliniusza, H. N. Lib. VI, c. 17. ante med. sect. 20. Miało się to zawierać w 8 księgach jego zaginionych.

(2) Rzeczy te nazywają się u nas dziś kopalniami, czyli przedpotopowymi, ale po potopie Noego, były jeszcze inne potopy.

co sprawdzają cechy rodowe Skandynawów, podobne do Scytyjskich. W istocie, tym tylko sposobem rozwiązać można zagadkę, o wielce starożytnym narodzie północnej Europy, który w najodleglejszej starożytności słynął pod nazwaniem Hyperboreów, a później Skandynawów, pokrewnych Celtóm, dla tego, że i ci byli ze scytyjskiego gniazda. Cóżkolwiekby, Skandynawowie, za zmianą stopniową i nieznaczną temperatury północnej kuli ziemskiej, która niezaprzeczenie wyraźniej dawniej się zniżła, w postępie ze Wschodu na Zachód, ścieśnili się na półwyspie skandynawskiej. A ztamtąd ogromna ludność wylewać się poczęła na różne strony, i po kolei, zachód, północ, wschód i południe Europy widziały, i wojska mnogie i osadników mnóstwo, pod imionami: Waragów, Gotów, i ich podpodziałów, rozmaicie inaczej przezwanych. Przypomnijmy sobie obok tego, co wielu starożytników rozprawiło, poczynawszy od Jornandes, aż do Rudbeka i Hasse, o północnych narodów kolébce. Zastanówmy się nad mądrymi rozprawami Alexandra Humboldta, o zmianach temperatury kuli ziemskiej, a tém jaśniej pojmiemy, i rzeczy, któreśmy wnosili, i prawdopodobieństwo, słowem, że Północ nasza miała bardzo dawno mieszkańców, pod szczęśliwszym niebem żyjących.

14.

Gdyby łatwiej sobie wyobrazić rozpostrzenie-

nie się plemienia ludzkiego, weźmiemy za punkt środkowy wyniosłość Azyi, *Plateau d'Asie*, czyli Tybet i góry Himelaja, najwynioślejszemi szczytami uwieńczone (1), ów wierzchołek i reszta przedpotopowego świata; przypuśćmy teraz, zgodnie ze zdaniem uczonych, że ztamtąd rozszedł się ród ludzki na wszystkie strony. Naturalne więc pojęcie nastrocza się, że ci, którzy poszli ku Północy, dali początek Hyperboreom i Scytom, po rozdzieleniu się gdzieś tej kolonii, tak, że pierwsza poszła prosto na Północ, a druga skierowała się ku Zachodowi.

15.

To zaś plemie, które opuściwszy pierwotne gniazdo, poszło ku Południo-Zachodowi i okrążyło południowy koniec morza Kaspijskiego, postępując na Zachód w kierunku równoleżnika 40 stopni, napotkało brzegi morza Czarnego i Śródziemnego; tak więc z Azyi Mniejszej dostało się do Europy i osiadło południowo-wschodnie jej pobrzeża, dając początek narodóm Pelazgickim.

(1) Góry Himelajskie, w środkowej Azyi rozciągające się, stanowiące południową granicę Chin, według nowszych postrzeżeń, przewyższają swoją średnią wysokością Czemborazo, górę Amerykańską w paśmie Kordelierów, za najwyższą na całej kuli ziemskiej dotąd mianą. P. Blake, wędrownik uczony angielski, podaje wysokość góry Białej, jednej z Himelajskich, na 28,000 stop angielskich, prawie dwa razy tyle, co *Mont-Blanc* we Francyi. Wszelako w Chinach południowych, ma być góra, jeszcze wyższa.

16.

o Pelazgach. Pamięta odległa starożytność imię Pelazgów, których początek spływa się tak, jak Hyperboreów, z pierwszą kolóbką mieszkańców Europy. Naród Hellenów, podobnież starożytny, Pelazgom pokrewny zbliska, składał pierwotnych mieszkańców wysp morza Śródziemnego, zbliżonych ku Azji, a potem i na Peloponezie; mały, w nędzy i bez cywilizacji zostając, w pierwotném swém istnieniu. Niebuhr (1) twierdzi, że Pelazgowie byli narodem, zupełnie oddzielnym od Hellenów, chociaż ich języki, mimo różnicy między sobą, pod względem źródłowości, podobne były nie mało. Gdyż te dwa narody, bydź może rozliczne pochodzeniem, były z sobą w ścisłych stosunkach i spowinowaceniu. Dla tej właśnie przyczyny rozmaite pokolenia Pelazgów, przeszły na Hellenów i język grecki ukształcił się z Pelazgickiego.

17.

Pelazgi byli swego czasu ogromnym narodem, bardzo szeroko rozpostartym, wzdłuż nadbrzeży morza Czarnego i Śródziemnego, począwszy od ujść rzek Po i Arno, aż do Dniepra i Donu. Nie wiele przecie wiemy szczegółów o tym narodzie, kwitnącym w bardzo dalekiej epoce. Nasza historia jest zamłoda w tej mierze: ile bowiem jej pa-

(1) Autor dzieła: *Römische Geschichte.*

mięć zasięga, naród Pelazgów, znajdował się już blizkim nпадku, będący w rozproszeniu, przesładowany jakąś losów mu przeciwnych koleją, których się stawszy łupem, błąkał się po najdalszych krainach, chcąc jakoby ujść przed nieprzyjaznych sobie niebios zawziętością. Ztąd początek rozległych osad Pelazgickich, najstarożytniejsze dzieje wywodzą. Niebuhr, z któregośmy to poczerpnęli, tak o nich powiada: „Nie jestto domysłem, mówię z największém przekonaniem historyczném.”

18.

Niezaprzeczoną takż jest rzeczą, że Pelazgi byli z tego pokolenia ludzi, którycheśmy za przybyłych uważali z Tybetu, na wybrzeża morza Śródziemnego (§ 15). Pewna bowiem, że Jony i Trojanie od Pelazgów pochodzili. Rozpostarcie się zaś tego narodu, trwało od roku 1700 do 1200, przed Chrystusem. W przeciągu tych pięciu wieków, zajęli oni Hesperiją bliższą czyli Italią, i dali początek Doróm i Acheóm, około roku 1500 przed Chrystusem. Później powstałi z nich: Lydowie, Siculi, Macedoni, Tessalowie i wiele innych narodów.

19.

Lecz na wschodo-południe, względem nas, ponad wybrzeżami morza Czarnego, i nad systematami hydraulicznemi wód, z Europy płynących do niego, rozkrzewiły się z tego samego szczepu, bardzo rozlicznego nazwania drobniejsze ludy: Illiryj-

czycy, Mezy, Pemyny, Gety, Daki, oraz inne dalsze ku Północy posunione, które, albo od tych poszły, albo wprost od głównego pnia się rozkrzewiły: jak na przykład: Tyssagety, Massagety, Gelony. Te wszystkie z początku w stosunkach były pomiędzy sobą, i wzajemnie swój pokój zabezpieczały. W pierwotnym bowiem hycie narodów, nie łatwo ludy znosiły pomiędzy sobą obcych rodem i mową, a na rodaków pomoc i wzajemną przyjaźń mocno rachowały; czego mamy przykłady w narodach, w dzieciństwie towarzyskiem zostających, odkrytych za naszych wieków. Osady wymienionych odróśli Pelazgickich, musiały sięgać za lewy brzeg Donu środkowego, o czém i Herodot nadmienia, umieszczając Tyssagetów, dalej ku Północy, za kraiiną Gellonów mieszkających.

20.

*O Kolchach
i Kolchidzie.*

Do epok tej odległej starożytności, odnosi się naród Kolchów, chociaż wyraźnie później od Pelazgów przybyły z Azji głębszej, w strony leżące na północ Kaspjskiego i Czarnego Morza. Był to naród liczny, szeroko rozsielony: bo od gór prawie Kaukazu, przez Wołgę, aż ku Donowi, na zachód, zasięgał swemi osadami, a zaś ku północy, granice tych osad, czyli władzy ich nad ziemiami i narodami, nie można oznaczyć. Prawdopodobieństwem jest, że do gór Uralskich miał wpływy, i bogatych tamicznych znajdów kru-

szcowych. Zadługo byłoby, gdybyśmy się wdali w opisy o Kolchów narodzie, uboczne zkądną dla nas: odwołamy się tylko do uczonego i pracowicie napisanego dzieła Pana Ritter (1), Tam się przekonać można, iż Kolchowie byli pokrewni Indyanom, czyli prosto z Indostanu pochodzącym niegdyś ludem. Oddawali cześć bogom, na wzór starożytnego Indyan budyzmu; dali początek utworzonemu jeszcze podczas pobytu swego w Azyi, pokoleniu Budynów, którzy osiedli nad Donem. Że ciż Kolchowie mieli stosunki, czy też nawiedzi-ny u siebie Egipcyan, którzy tam, czy osady na północnem wybrzeżu morza Azowskiego przy ujściu Donu, czy tylko miasto lub warownię wznieśli, co dało powód do mniemania, jakoby Kolchi poszli od Egipcyan. Autor udowadnia swoje pomysły, nawet przeciw Herodotowi i nie zostawuje żadnego zarzutu. Bogactwa niezmierne i wiadomość rzeczy przyrodzonych, przypisywano Kolchom, od niepamiętnych czasów. Pierwsze pochodziły z gór, które oni nasamprzód odkryli, szczególnie Uralskich. Tam drogich metallów bryły samorodne leżały, przed poznaniem tych stron przez ludzi, jak sztuki kamieni, o czém terazniejsza znajomość tych gór naprowadza na słuszny domysł. Cywilizacya Indyjska i kasty kapłanów, poświęcające się naukom,

(1) Carl Ritter: Die Vorhalle europäischer Völkergeschichten. etc. Berlin 1820.

i usług Słońca, pod wezwaniem Koros, część odbierającego; krzewienie się nauk przyrodzonych; znajomość lekarstw z roślin branych, u nich najdawniej zakwitły. Wszystko zaś mówi za tém, że Kolchida była krajem i najcywilizowańszym i najbogatszym, przed wojną trojańską, jaki tylko Grecy poznać mogli.

21.

Odkrycia je- Nie będziemy takż zaciekać się w od-
ograficzne krycia Fenicyan, a potém Greków, drogą żeglugi najdawniej poczynione: namienimy tylko o wyprawie Argonautów, mającej ściśły związek z naszymi poszukiwaniami. Słynęły, bezwątpienia, podania u Greków, stwierdzone przez świadków naocznych, że za północnym brzegiem morza Azowskiego, gdzie wpadać ma rzeka Tanais, w kierunku zachodo-północy, kiedy się tą rzeką w górę podpłynie znacznie, oczekują żeglarza wielkie odkrycia, bogactwa niezmierne i cuda przyrodzenia, nieznane dotąd Greków. W tych okolicznościach, Argos, syn Phryxusa, pierwszy powziął zamiar żeglugi po morzu wzmienioném, zwaném w ów czas Pontos-Axenos, to jest: *morze niegościnne*, które nazwanie ścigało się do morza Czarnego, od ujścia Dunaju aż do ujścia Donu uważanego. Nazwano zaś później morzem Czarném, od mgły, często nad jego wodami unoszącej się i bardzo gęstej (1). Wy-

(1) Scylax, rodem z Karyandy: Périples du Pont-Eux.

prawa pod przewodnictwem Jazona przyszła do skutku, na okręcie Argos, zapewne od swego budowniczego imienia nazwanym: rycerze zaś, którzy do niej należeli, Argonautami nazwani byli. Przypadło to na lat 1350 przed Chrystusem, 70 przed wojną trojańską. Zaginęły szczegółowe opisy tej podróży, treść ich tylko pozostała w poetyckich podaniach, rozmaicie zdobionych i przeinaczanych, tak dalece, że na pierwsze wejrzenie cała rzecz nieprzydatną do badań historycznych się wyobraża, szczególnie, część opisów jeograficzna, wpadła w zamiatanie, dające się wszelako, z pewnym sposobem prawdopodobieństwa odwikłać. W Kolchidzie, położonej na północy morza niegościunego, miał się znajdować skarb, pod figurą barana z runem złotem, przez poetów opowiadana; lecz główny przedmiot wyprawy, jak z całej rzeczy można widzieć, był w odkryciu i zwiedzeniu rzeki Tanais, o której bezwątpienia wiele prawiono, mającej drugie ujście do morza czyli Oceanu, będącego na Północy (1). Szło więc razem o odkrycie i morza tego. Jazon z towarzyszami swemi przeszedł ciążninę Hellespont, brzegując zachodnią stronę morza Czarnego, podług starowiecznego sposobu żeglowa-

(1) Tanais rzeka, dziś Don, nazwanie zapewne otrzymała od Egipcyan, którzy za króla swego Sesostrisa, mogli nad nią założyć twierdzę jaką, co się nie sprzeciwia Herodota podaniom i popiera wnioski Bochara. *Geograph. Sacra, Lib. IV.*

nia. W końcu, posunąwszy się ku Północy, ujrzał zwięzające się morze, którego brzeg wschodni zawracał się na południe. Rozpoznawszy przeto miejscowość naprędce, gdy znalazł ujście wielkiej rzeki, w najpółnocniejszej zatoki kącie, łatwo wziął ją za Tanais. W rzeczy samej, podług tamtoczesnych jeograficznych wiadomości, ta omyłka zdaje się być naturalną: gdy nie przyszło do odkrycia zalewu, Krym oblewającego ze strony północnej, czyli morza Azowskiego; kierunek znowu Dniepru odpowiadał podaniom o rzece Tanais. Tak więc Jazon popłynął w górę Dnieprem, którego stan wyższy wód, jaki był bezwątpienia w tej dawnej epoce, którego ślady są jeszcze do poznania, nie czynił tyle, co dopiero, zawał do żeglugi. Przybywszy do ujścia Prypeci, ukazało się wyraźne rozdwojenie koryta wielkiej rzeki, zachodnie zdało się wygodniej do celu prowadzić. Udali się więc w górę Prypecią. Rzeka ta, przy dawniejszej wód wysokości, łączyła się swym systematem, prawie z systematem hydraulicznym Niemna, jakoż starożytni wiedzieli o tém: Eustatysusz wody Dnieprowe mniéma być połączonemi z wodami Pentykapu, w związku będącemi z morzem Bałtyckiem (1): niziny, którei dziś idzie Kanał-Ogińskiego, wyraźnie były kotlinami wielkich jezior, łączących wody Szczary z woda-

(1) Eustathius ad Dionys. Perieg. v. 515.

mi Prypeci. Kto zna położenie topograficzne tych miejsc i rozważał ślady dawnego wód stanu na rzekach wspomnianych, przychylił się do zdania naszego (1), nawet z łatwością osądzi, o możliwości przewleczenia statku, z jeziora, z górną częścią Jasiołdy rzeki połączonego, do Szczary, jeżeli statek posunął się w kierunku, dzisiejszego jeziora Świątnickiego. Jakoż w podaniach o podróży Argonautów, jest wzmianka o takowym przewleczeniu statku. Dostawszy się tym sposobem na systema hydrauliczne Niemna, łatwo z biegiem wody trafili do morza Bałtyckiego. Zamiast więc odkrycia Kolchidy (2), znaleźli wybrzeże bursztynodajne: z opisów przeto i starowiecznych podań wpłynęli do morza rzeką, która się nazywać powinna Eridanem. Z morza tego wypłynęli na Ocean, trafili do Gades i powrócili na morze Śródziemne, które im drogę do ojczyzny ułatwiło. Takim sposobem wykładając krótką treść rzeczywistości, jaką w podróży Argonau-

(1) Uważyć przy tém należy podania miejscowe i niejakie odkrycia na błotach Pińskich, wskazujące, że te, będąc zalane wodą, łączyły się z systematem hydraulicznym Niemna, albo bardzo blisko do Szczary przytykały. Mówią, że w latach suchych widziano ukazujące się z zatopów przody i tyły okrętów, rzeźbą ozdobione, że znaleziono raz kotwicę wielką morską, i tym podobne.

(2) Nie tajne nam są opisy jeograficzne Kolchidy: wiemy u Pliniusza: Rozdziały 5 i 10, Księgi VI; lecz to samo przekonywa o wielkiej rozciągłości tej bajecznej prawie krainy, tak, że można śmiało Ural do niej wliczyć.

tów znajdujemy, przychodzimy do wiadomości wykrycia, że starożytność bardzo dawno wiedziała o połączeniu drogą wodną morza Czarnego z Baltykiem, o wybrzeżu bursztynodajnym i rzece tam do morza wpadającej, której nadano nazwanie Eridanus, na podstawie powieści o Faetona przygodzie i o bursztynie; o czém jeszcze mówić będziemy niżej.

22.

Żeglarze greccy, w następnych czasach, zwieźdzali morze Czarne, przynajmniej brzeg jego europejski. Wojownicy powracający z wojny trojańskiej, na lat przeszło 1284 przed Chrystusem, zapewne w celu szukania dla siebie miejsc, na osady sposobnych, przybyli do ujścia Dniepru, i tam osiąść musieli: gdyż pogrzebli popioły Achillesa, zabitego pod Troją, na jednej z wysp, którą nazywano Achillesową, inaczej Leuce i Makaron (1); nowożytni badacze rozumieją, że to jest wyspa teraz Fikonisa zwana (2). Osady nawet w tej stronie morza

(1) Plin. Lib. VI. c. 13. in sect. 27. „Ante Boristhenem Achillea est supra dicta, eadem Leuce et Macaron appellata.” Pomponius Mela Lib. II, c. 7: „Leuce Borysthenis ostio obiecta, parva admodum et quod ibi Achilles situs est Achillea cognomine.”

(2) Naruszewicz: Hist. Nar. Pol. T. I, str. 7. Aloizy Osieński: O życiu i pismach Tadeusza Czackiego, Przypis N. 6. Przytoczony tam list Czackiego do Małachowskiego, Marszałka Sejm. datowany r. 1787, Lipca 31, z Jass, w którym powiedziano: że się znajdował w Jassach L'Abbé Chevalier, Sekretarz poselstwa francuzkiego w Stambule, *stawný z niedawnego odkrycia grobu Achillesa*

Czarnego, znane w późniejszych epokach, winny swój początek bardzo dawnym osadnikom (1), a ztąd stosunki Dniepru z Grecyą, należą do odległej starożytności. Lecz gdybyśmy się lepiej obeznali z krajami i narodami, otaczającemi kolebkę Narodu Litewskiego, musimy wyłożyć nasze wyobrażenia o starożytnych niektórych narodach.

ROZDZIAŁ III. O Cymbrach.

23.

Naród Cymbrów należy do głębszej Uwagi. starożytności Europy i właściwe podania o nim nie doszły nas w zupełności, żebyśmy coś pewnego o początkach i rozkrzewieniu się jego powiedzieć mogli. Są nawet pisarze, mający za bajeczny ten naród, dla powikłanych o nim wiadomości historycznych. Lecz wyraźny jest domysł i powagą podań Herodota wspartych, że Cymbry byli nie czém innym, jak tylko Scytami, zdawna bardzo do Europy przez Wołgę dolną i Don zaszłemi, a to w tej

(1) Lelewel: Dzieje Starożytne, str. 48, twierdzi o tychże osad dawności.

jeszcze porze, kiedyśmy uważali pierwsze wędrowki ludzkiego plemienia na północ i zachodo-północ, z Tybetu przedsiębrane (§§ 12, 13). Siedzieli oni nad Dnieprem, i mieli obszerne posiadłości nad brzegiem zachodnim morza Czarnego, i między rzekami Dnieprem i Dniestrem. Byli narodem licznym i potężnym, zostawiali pod rządami królów, mieli swoje ustawy towarzyskie, grody murowane i znakomite grobowce królów, które leżały gdzieś nad Dniestrem (1). U nich-to panować musiał Król Boreas, znakomity władacz północnej strony względem Grecyi, z którego córki Borysteny (2), rodził się Targitous, syn Jowisza, podług podań Greckich, pierwszy z królów Scytów właściwych, czyli raczej pierwszy władacz osadą Scytów królewskich, panującą nad innemi pokoleniami swego narodu. Do nich należał lud scytyjski, Berestenitami zwany, bezwątpienia ten, który dał początek Scytom królewskim, u których było starożytne cymbryjskie

(1) Herodot. Lib. IV.

(2) Właściwie, podług podań Greckich, Boreasza córki nazywały się: Upis, Loxo, Hekaerge. *Callim. Hymn. in Delum* v. 292. Inne spółzone z Orythyi były: Chione, Kleopatra; synowie zaś Zetes i Kalais; których nazywano Boreadami. *Apollodor. Bibl. III*, 15. Pierwsze mają znaczenie w dawnym języku naddnieprowskim: szczególniejszém zaś to jest, że *Upis* w litewskiej mowie ma znaczenie i dziś używane *Uppe*, rzeka. — Drugie są czysto greckie, i do Greckiej Mytologii należą i mają w niej znaczenia mytów. Tamte są rzek nazywaniami starego świata. Loxo, indyjski wyraz, trzeci odnosić się musi do Borysteny, czyli Dniepru.

miasto Borysthenes. Badacze starożytności nowsi, słusznie postrzegają pokrewieństwo Cymbrów z Celtami i Skandynawami, ponieważ to się działo przez Scytów, łączących w swoją rodzinę te wszystkie narody.

24.

Nawet jest rzeczą z prawdą zgodną ^{*Cymbry*} bardzo, że Cymbry, zostawiwszy na ^{*i Scyty.*} wschodzie-południu kraj swój ziomkóm, pod nowych królów dynastyą, od Targitousa początek biorącą, zaczynającą słynąć pod imieniem Scytów, z Azji przeniesioném świeżo zapewne, w znacznej liczbie wywędrowali na zachód, gdzie dali początek Celtóm i narodom rozmaicie narzeczonym, a w znaczniejszej części osiedli nad morzem Bałtyckim, gdzie, następnie rozmnożywszy się, zajęli dzisiejsze kraje: Holsztyn, Meklemburg, Danią, wyspy przyległe i część wybrzeża wachodniego morza Bałtyckiego, między ujściami Wisły i Dźwiny ciągnącego się. Nie potrzeba na to dowodów: gdyż wyraźnie mówią dzieje spomnionych krajów. Nasz zuowu dziejopis Strykowski, popiera to samo swojemi źródłami historycznemi, z których czerpał (1). Następnie Hartknoch, idąc za świadectwem wiarygodnych pisarzów kronik pruskich, szczególnie Kaspra Dankwerta, sam będąc należytem znawcą rze-

(1) Xiega II, str. 28 i dalsze, wydanie Bohomolca.
Dz. Star. Nar. Lit. T. II.

czy pruskich, pracowity ten badacz i wykrywca prawd historycznych, z przekonaniem zupełnem twierdzi, że Cymbry siedzieli na ziemi, przez Prusów później zamieszkałej, i tam się nazywać mieli *Sembi*, od czego poszło nazwanie jednej prowincyi pruskiej Sembia, czyli inaczej Semlandya (1). Niepotrzeba takż dowodów, że Germani starożytni (2), byli, jeżeli nie pochodzącymi wprost, to pokrewnymi Cymbróm, od czasu ich przeniesienia się na zachód Europy (3); co przypadło, bez zaprzeczenia, blisko po roku 650 przed Chrystusem, kiedy ucichać poczęły na wschodzie najezdnicze Cymbrów przedsięwzięcia (4).

25.

Było przeznaczeniem narodu Cymbrów, że nagleni jakąś ważną przyczyną, opuścić musieli brzegi morza Bałtyckiego, posiedziawszy nad niém pięć, czy więcej trochę, wieków. Przyczyna ta była wypadkiem fizycznym, zdarzonym w tej stronie północnej Europy, który opustoszył krainy płaskie, nad morzem rozciągające się, od Zundą ku ujścióm

(1) *Alt und neues Preussen, oder Preussische Historien, etc.*

(2) German pochodzi od Gera, wojna po starogermańsku.

(3) Obaczyć: *Historisch kritischer Beitrag zur Slawischen Literatur*. Warschau 1822. S. 156.

(4) Lelewel: *Badania we względzie Jeografii*, Xięga IV, paragraf XV.

Odry i dalej na północ. Był to wylew okropny wód, czy jakoweś wystąpienie z brzegów samego morza (1). Szczególny ten wypadek, przydarzony na ziemi, nasz przedmiot z bliska interessującej, zasługuje, abyśmy nad nim uczynili postrzeżenia historyczne. Hartknoch z powziętych podań miejscowych i obejrzeń naocznych, jest zupełnie o rzeczywistości tego przekonany; nie raz przeto wspomina, że wielkie wylewy morza, sprawione przez skutek silnych i długo-trwających wiatrów północnych, porobiły niemałe odmiany w położeniu i figurze wybrzeży morza Bałtyckiego, wzdłuż całej Prussyi. Szczególnie zaś starał się zachować pamięć o tej wielkiej cymbryjskiej powodzi, czyli potopie miejscowym, z dawnych bardzo podań poczerpniętą, u kronikarza pruskiego Joachima Rosenzweiga, przytoczoną (2), którego Strykowski musiał mieć pod ręką, będąc w Królewcu, gdzie zapewne pisał pierwsze księgi swojej kroniki. Zachodzi wszelako trudność w wyrozumieniu daty, kiedy się to przytrafiło: mówiąc bowiem Rosenzweig, o rzeczach, odnoszących się do daty poprzedzającej, więcej jak wiekiem erę zwyczajną, raptem kładzie rok 1190, i mówi o tej powodzi, która, podług jego opowiadań, poprzedzić miała pobyt Prussów

(1) Plutarchus, in Mario. Strabo VII, p. 293. Oraz przezeń przytoczeni Ephorus i Clitarchus.

(2) U Hartknocha l. c.

nad morzem Bałtyckiem (1). Strykowski prawdopodobnie tego miejsca, czy też omyłkę piszącego, wyraźnie zdaje się poprawiać: ponieważ naznacza epokę wyjścia Cymbrów: prowadząc ich prosto znad morza Bałtyckiego do Iylliryi, gdzie pod Nortbeją pierwszykroć walczą z Rzymianami, któremi dowodził prokonsul tameczny Cyrus-Kurba, co przypada na rok przed Chrystusem 190 (2). Z tego wynika postrzeżenie omyłki byłej u Rosenzweiga, czy też mylnie wypisanej w exemplarzach, które Hartknoch i Praetorius mieli pod ręką, a zapewne i Strykowski, przez omyłkowe dodanie jednej laseczki do liczby 190. Burze te, według podań w kronikach zapisanych, trwając przez lat 12, ciągle prawie, opustoszyły wybrzeża zachodnie morza Bałtyckiego i niepojęte odmiany w ich figurze zrobiły: zaginęły wyspy przybrzeżne, części lądu zapadły, inne utworzyły się postaci cyplów, ujścia rzek zmieniły swoje kierunki, powstały zatopy nadbrzeżne i inne rozliczne, tym zmianom towarzyszące zaśły okoliczności (3). Szeroko rozpostarta klęska

(1) Kronika Rosenzweiga uważa się dziś za zaginioną; rzeczy tu z niej wyjęte, znajdują się u Praetoriusa: *Preussische Schaubühne, sive Deliciae Prussiae*. Rękop., oryginał w Archiw. Berlin.

(2) Ujrzymy trochę niżej, że te walki z Rzymianami, w 160 roku przed Chr. początek wzięły. Lecz to założeń naszemu więcej jeszcze daje wsparcia.

(3) Obaczyc Kaspri Henneberger: *Preussische Landtafel*.

takowa, naturalnie wyprzeć musiała, tamtoczesnych mieszkańców nadbrzeży morza Bałtyckiego, z ich siedliska, któremi byli Cymbry. To więc ich znagliło nasamprzód do usunięcia się ku wschodowi, a później do szukania osad aż w Illiryi. Nie powrócili oni na wschód, zkąd byli przyszli, ani osiedli między górną Wisłą i Bugiem, lecz bezza wodnie znagleni byli przebierać się za Karpaty, po niejakiem probowaniu iścia na wschód. Tą nagłą przyczyną była obawa Scytów, albo narodów będących w ruchu, po upadku Scytyjskiego królestwa.

26.

Odmiany jeograficzno-fizyczne w różnych częściach kraju pruskiego i całego wybrzeża aż do Dźwiny i dalej, że niejednokrotnie zachodziły, o tém pełno podań i postrzeżeń: wyspy zaginęły, inne z lądem się połączyły, inne części lądu oderwały się i zatoneły. Brzegi się zniżyły, miejscami podniosły. Morze wyrzuca niekiedy szczątki winnych latorośli, które niegdyś rość musiały na wyspach, nie bardzo odległych od lądu terazniejszego; w innych miejscach, odległych dość od morza, znajdowano pod warstwą ziemi nanośnej, kotwice i szczątki okrętów; w wielu miejscach nad morzem, pod warstwą piasku żelaznemi częściami

*Zmiana
miejsc i fi-
zycznej ich
formy.*

1595. fol. Von den alten Preussen und der Abtheilung des Landes 1584. 4to.

kami przejętego, natrafiają czarną roślinną ziemię, a w niej sztuki drzewa ogromne, do 80 stop długości, bez rdzenia, gałęzi, sęków, słoików, roślinie- nie roczne okazujących, napojone w części witrio- lem, lecz nie skamieniałe. Te drzewa, niewytłó- maczone jeszcze przez badaczy przyrodzenia, lecz na lekkie wejście i bezrozbiórowe, osądzone za ko- palne utwory, naśladujące drzewo; są w istocie byłymi drzewami, rosnącymi palmami na tej ziemi niegdyś, w której wnętrzu całe się lasy jeszcze do- tąd ukrywają. Niekiedy do trzasek zgniłych tego drzewa przyczepione się znajdują kawałki bursztyn- nu, co sprawdza mniemanie starożytne, że świeży bursztyn bywa przylgnięty do kory jodłowej (1). Sam ów bursztyn, słusznie zagadką przyrodzenia nazwany, dowodzi niepospolitą formacją ziemi na- szej, zwłaszcza nadmorskiej. Zkądinąd wybrzeża te nie są wolne od wypadków wulkanicznych, któ- rych związek z gwałtownymi wzruszeniami atmo- sfery, jest dowiedzioną rzeczą. Wiemy z kronik pruskich, że było trzęsienie ziemi w roku 1303 (2). Sam stan morza Bałtyckiego uległ wielkiej odmia- nie, przezniżenie się o kilka, można powiedzieć, sążni (3), po epoce formacji łądów, oblanych syste-

(1) Kotzebue: *Preussens ältere Geschichte*. S. 30, 31.

(2) Hartknoch: I c. s. 296.

(3) Celsius i Dalin, szwedzcy dziejopisowic, twierdzą, że morze Bałtyckie zniżyło się o 13 sążni.

mem hydrauliczném wód do niego płynących. Te ślady są wyraźne na głębokiem wrznięciu się rzek znaczniejszych.

27.

Te wszystkie odmiany fizyczne, wpływały różnemi epokami, na odmiany mieszkańców tej ziemi, jeżeli oni byli w głębokich wiekach przeszłości. Wątpić przecie nie należy, że Cymbry, nie pierwszymi byli ludźmi, którym ziemię litewskie przytułek dały. My nawet za rzecz podobną do prawdy uważać będziemy, że te ziemię, zwłaszcza przyległejsze morzu, jak Prussia, miały swoich aborygenów, czyli pierwobytnych mieszkańców, z którymi Cymbry byli się poznajomili. Czytelnik w następnych rozdziałach tej księgi znajdzie udowodnienia bliższe tego. Teraz do artykułu o Cymbrach pozostaje tylko dodać następne uwagi.

28.

Podobało się Lelewelowi, jakośmy już *Kto byli Cymbry?* wzmienili, nazwać Cymbrów, czyli Ki-merów, bałamutnym Greków wymysłem (1), chociaż to czytał w Herodocie, i sam nie raz powiadał, że prawdorzeczność tego dziejopisa jest prawdziwie historyczną; my przecież, trzymając się słów Herodota i opierając się na badaniach uczonych starożytników, przyznajemy Cymbrów za naród go-

(1) Wiadomość o narodach w Europie będących. str. 2.

szcący niegdyś w Prussyi, i który mógł nawet zostawić zabytki swej mowy i spowinowacenia się z pierwobytnymi mieszkańcami wybrzeży naszych morza Bałtyckiego. Imię zaś uwiecznił swoje nazwiskami dotąd niezatartemi. Lecz dalsze badania, udowodniające płonność mniemania szanownego dziejopisa naszego, zaprowadziłyby nas zdaleko od celu naszego; poprzestaniemy na niektórych tylko. Że Cymbrów czyli Kimerów narod nie był i nie jest bajecznym, mimo wojen jego z Rzymianami, których opisywacze mogli zasłużyć na zarzut, że tém nazwaniem utytułowali hordy dzikich Germanów nadbałtyckich; mamy zabytek tego narodu nie wątpliwy. We Włoszech, niedaleko Werony, na dolinie, położonej między Weroną i Trentem, mają bydź dotąd potomkowie dawnych Cymbrów, tych samych, którzy, wyszedłszy znad morza Bałtyckiego, wstawili się zwycięstwem, odniesioném nad konsulem Cepionem, roku 169 przed Chrystusem. Biornsthel, autor szwedzki, liczy ich ludność teraźniejszą do 60,000 głów. Ma to bydź lud bardzo odosobniający się od innych mieszkańców tamecznych i dochowujący wiele szczegółów, charakteryzujących jego dawną narodowość. Senator wenecki, Morosini, posiada xięgę, traktującą o ich języku i pochodzeniu (2). W po-

(2) *Origines Gauloises* par La Tour d'Auvergne Corret, Ed. 1804 Hamb. p. 192. 193.

wieściach ludu prostego, w języku litewskim opowiadanych, których zebrałem nie mało, znajduję mowę o ludzie jakimś, zwanym Kimbarej, w liczbie pojedynczej Kimbaras, który był tułackim i kradnącym konie. Zrazu mieściłem lud ten pod rubrykę Cyganów, lecz kiedy następnie przyszło badanie rozszerzyć o tym narodzie, obcym na naszej ziemi (3), przekonałem się, że w powieściach o innym wcale jest mowa. Są też i familije uczciwej szlachty w Litwie, Kimbarów nazwisko noszące. To wszystko naprowadza na ślad, że owi Sembowie Cymbryjscy Pruscy mieszkańcy, zostawili pokoleń swoich szczątki na ziemi litewskiej, aż do naszych czasów dotrwałe.

ROZDZIAŁ IV.

O Scytach, Sarmatach, Alanach, Roxolanach i Roxanach.

29.

Jużśmy wyżej namienili, że Scyci *Scyty z kąd poszli.* są narodem ledwie nienajstarożytniejszym w Europie, przyjdzie ich z Azji przez dolną

(3) Rys historyczny narodu Cygańskiego. Wilno, 1830. w druk. Ant. Marcinowskiego.

część Donu, ginie w kolebce narodów Europejskich. Już w roku 1540 przed Chrystusem byli oni bardzo liczni i potężni; zajmowali wówczas ujście Dniepru i Tauridę (1). Następnie rozpostrzenia-
li się w Europie na różne strony pod nazwaniami Cymbrów, Celtów i różnie inaczej. Szczególnie od roku 663 przed Chrystusem, kiedy Cymbrów nazwanie na wschodzie zniknęło, ludność, potęga i obszerność posiadłości Scytów urosły do najwyższego stopnia (2).

30.

*Postrzeżenia
o Scytach.* Scytyjskie pokolenie rodu ludzkiego

odznacza się osobnemi cechami fizyognomicznemi, bardzo wyraźnemi i jest najpiękniejszém w przyrodzeniu człowieka: włosy płowe, z dzieciństwa światlejsze, później ciemniejące, aż do brudno-bistrowego koloru, oczy niebieskie, ciało zupełnie białe, broda gęsto zarastająca; skład twarzy nadobny, bardzo foremny; wzrost spory, wysmukły, ruch majestatyczny; siła muskularna wielka; temperament zbliżony do krwistego. Taki opis cech rodowych Scytyjskich wywiązuje się z powieści Herodota, który sam osobiście podróżował między tym narodem.

31.

Posiadłości Scytów, albo raczej rozległość kraju,

(1) Diodor. Sicul. Lib. II, c. 27.

(2) Dissertatio Baieri de Situ Scythiae in Commentt. Acad. Sc. Petropol. T. I.

po którym się snuli, ograniczała się rzeką Donem, morzem Azowskiem i Czarném, Dunajem, pustyniami górzystymi od Dunaju do źródeł Dniestru ciągnącemi się, dalej linią przeprowadzoną w tymże prawie kierunku, do równo-leżnika 52 stopni szerokości, który aż do przecięcia się z Donem zamykał te przedziały od północy; wściągł za temi liniami snuły się półdzikie narody, Neurami zwane, mieszkańcy lasów, którzy nigdy nie przechodzili w poliste strony Scytyi.

52.

Naród Scytów dzielił się na rozmaite pokolenia, czyli klasy, jednakże dwa główne były, to jest: rolnicy i koczujący. Pierwsi mieli wyższy stopień cywilizacyi, budowali stałe mieszkania, byli wzorem poczciwości i dobrych obyczajów; bardzo pracowici, wielką zboża obfitość z uprawy roli otrzymujący, którego udzielali innym pokoleniom. Po bytem ich były kraje zobustron Dniepru, ku tej rzece zbliżone. Między nimi była osada jedna *królewską* zwana, w której król przemieszkiwał, rozkazujący całemu narodowi. Dalsze pokolenia koczowały po rozległych przestrzeniach, całe pożywienie dostające z chowania trzód, z dobrowolnie rosnących produktów roślinnych, oraz z polowania i rybołówstwa; zboża dostawali u ziomków swych rolników, w zamian za bydłota. Byli oni wszyscy dość gościnni i ludzkość postrzegający, jednakże

mniej ucywilizowani od tamtych, z przyczyny
swojego życia sposobu.

33.

Od bardzo dawnych wieków, Grecy weszli w stosunki z pobrzeżnemi morza Czarnego Scytami. Powiadają, że Neoptolem, pierwszy zakładać począł stałe siedliska Greków, nasamprzód nad ujściem Dniestru, potem i Dniepru. To dało początek greckim emporióm czyli zakładóm handlowym, które, w siódmym już wieku przed Chrystusem, zakwitnąć poczęły i następnie urosły w bogactwa, jak Olbija, Heraklea, Cherson i inne. W ogólności, Scyci cierpieli pomiędzy sobą handlarzy obcego narodu, będąc ze zwyczaju gościnnymi; stosunki ich z sąsiedniemi narodami były zawsze przyjacielskie; gdyż podlegając zwierzchnictwu jednego króla, który nie miał w zamiarze nigdy ujarzmiania obcych narodów, łatwo się mogli w spokojności zachować względem jakiego bądź narodu sąsiedniego.

34.

Geografia
Scytyi. Zwyczaje, obyczaje i religią Scytów opisał po części Herodot: niedostarczą one światła żadnego do naszego przedmiotu. Więcej się widzi bydz interesującą geografia Scytyi, jakkolwiek ona niedostatecznie wyrażoną jest w historyi Herodota. Na północo-zachodzie względem Scytyi właściwej, znajdowała się kraina Gerrów,

gdzie były grobowce królów (1). Przez nią płynął Dniepr i tam dopiero zaczynał być żeglowny; z tej samej krainy wypływała rzeka także Gerros, która, połączywszy się z rzeką Hypakyris, wpadała do zatoki Karkinickiej, gdzie leżało i miasto Karkinitis (2). Rzeka ta odgraniczała od północno-zachodniej strony pustynie Gerrów, od nieznanych krajów i przepływała przez kraje Scytów i Nomadów, biorąc początek w krainie Gerrów. Do tej krainy od ujścia Dniepru liczy Herodot 40 dni żeglugi, które podług rachuby Lelewela (3) wynosić powinny 4,000 stadiów. Węć ta kraina przypada na okolice Rohaczewa i wyżej. Rzeki tego nazwania szukano usilnie i nie można wyznaczyć: nam się zdaje że ona być powinna terazniejszą Deszną, a Hypakyris, będzie rzeką Szym. Rzeki te, łączące się z sobą przed ujściem do Dniepru, w istocie, wcale różnych stronach mają źródła, jak i Herodot znać daje. Odnogą wzmienioną, będzie Dniepru wówczas znajome koryto lewe, czyli były znać niegdyś zalew, na płaski brzeg lewy. Miastem zaś Karkinitis, Kijow terazniejszy. Za Deszną też poczyna się kraj kurhanów i koło Rohaczewa największe ich mnóstwo, częścią skupionych na jednej przestrzeni, częścią porozrzucanych, rozmaitej

(1) Herodot. Lib. IV. c. 71.

(2) Ibid c. 19 55.

(3) Badan. we względzie Geogr. zięga III, § 16.

wielkości, tak, że cała ta przestrzeń kraju, zdaje się być ogromnym cmentarzem (4). Herodot powiada, że groby królów scytyjskich są u Gerrów, którzy w ostatecznych Gerrach mieszkają i w grobowcach. Był więc lud scytyjski Gerrów, Grobokopaczów, zamieszkujących ten kraj lesisty, cmentarz całego narodu, kasta jakaś Scytów.

35.

Inne rzeki Scytyi łatwiejsze są do poznania, mimo swych nazwań zgreczonych: Ister, dziś Dunaj; Tyras, dziś Dniestr; Hypanis, dziś Boh; (te dwie wypływały z krainy zajętej przez Koczowiska Mizonów); Borystenes, dziś Dniepr; napróżno niektórzy badacze starożytności, zadawali sobie pracy, w wysledzeniu początku nazwania tej rzeki znakomitej, które się wyłożyć teraz nie da, będąc mytycznym, z mytologii scytyjskiej wziętym, której nie znamy; zdaje się jednak, że spływa się ono z ubóstwionym Boreaszem i córką jego Borysteną, żoną Jowisza Scytyjskiego, jakośmy wyżej namienili (§. 12). Pantikapes najpodobniej do prawdy będzie, dzisiejszy Prypeć, łącząca systema hydrauliczne morz Baltyckiego i Czarnego. Nazwanie to w jeografii Scytyi nie do jednej rzeki ściągać się musiało, ani do jednego miejsca: ponieważ wiemy, że dzisiejsza twierdza Kercz, leży na rozwalinach

(4) Dodatek VIty.

miasta Pantikapaeon (1). Również przeczyć nie ma powodu, żeby rzeka dziś zwana Końskie-Wody nie-byla kiedyś Pantikapes nazywaną przez Greków. Lecz między Hypakyris i Pantikapes, Prypecią, czyli na obu brzegach Dniepru, na linii między Baturynem i Mozyrem byli Scyci rolnicy, a za drugą Pantikapes, Końskimi-Wodami, na północ pasterze, *pecuarii*, czyli Nomady. Tym sposobem według podobieństwa i natury ziemi rozmieścić te klasy Scytów można właściwszym sposobem, niżeli biorąc za te rzeki Sinie-Wody i Kalanczak; nie możnaby tego dokazać z taką miejsca zgodnością, zwłaszcza dla pasterzy nie znaleźlibyśmy miejsca, na każdą porę roku wygodnego za Kalanczugiem. Naostatek Tanais, dziś Don; Hygris, dziś Doniec.

36.

W rozległej Scytyi krainie mieszkali ludy obcych także narodów, cierpianych pomiędzy Scytami, szczególnie greccy osadnicy i narody z nimi w stosunkach lub pokrewieństwie będące, jak naprzykład Gelony, którzy mieli osadę swoją na północ krainy Scytów, za lewym brzegiem Dniepru mieszkających, pomiędzy Budynami. Ci, skojarzeni z tamtymi, sąsiedzili ze Scytami zawsze w pokoju i dobrej zgodzie. Jak równie od południa Gety,

(1) Pomponius Mela Lib. II. c. 1. 1, 3, 5.

którzy ku Dunajowi byli. Od zachodu snuły się leśne pokolenia Neurów, o których nie mamy objaśniających badań, z jakiegoby plemienia pochodzili. Słyszę o nich powieści, że pewnych czasów przemieniali się w wilków i znowu do ludzkiej postaci powracali, które w podaniach gminnych naszego kraju dochowały się dotąd, jakośmy w tomie poprzednim tego pisma widzieli pod artykułem Wilkats (str. 266). Zapewne początek tego mniemania dziwaczного poszedł ztąd, że Neurowie, w pewnych porach roku głodem przyciśnieni, wypadali z lasów swoich i chwyтали bydłęta Scytóm pasterzóm. Na północy Scytyi mieszkali Gelony i Budyń, aż do Donu. Za Donem aż do morza byli Sarmaci, od wschodu Scytóm sąsiadujący. Państwo Scytów było potężne, ludne i spokojne. Lecz te błogie położenie narodu wzięło swój koniec naręście, według porządku rzeczy ludzkich, znikomych, jak sami ludzie. Koczujący Scyci, zrazu dalecy od stosunków z przybyszami greckimi, zawsze usuwający się od miejsc stale zamieszkałych, poczęli przyjmować pomiędzy siebie tych gości, poczęli nabywać od nich produkta ucywilizowanego świata. Sami Scyci, rolnicy, nie byli wolni od tej zarazy, jakkolwiek zrazu oziębłóm okiem poglądali na błyskotki i przysmaczki, morzem nawiezione. Koczownicy w ostatku, podeptawszy dawne obyczaje i ustawy, zalewali swoją ludnością osady rol-

ników, utworzyły się bezprawia, wylęły się nieporządki i zamieszania krajowe: naczelnicy, kapłani, sędziowie, zniknęli. Poczęły się nieporządnym kup ludów natłoki, przelewy krwi i starcia się niepomowianych namiętności. Wówczas osady greckie zakwitły i wzięły przewagę nad Scytami upadłymi. Lecz upadek tego narodu ma swój właściwy początek od epoki najścia Persów na Scytyą.

37.

Około roku 520 przed Chrystusem *Dariusza zamachy na Scytów* panował nad Scytami Indatyr, monarcha dumny, okrótny i mało mający rozumu. Pogardzał on Grekami i Persami, dla tego, że byli z obcego narodu; ci ze swojej strony Scytami gardzili, jako barbarzyńcami. Wszelako potęga jeszcze Scytów i znaczenie na szali politycznej musiały bywać niemałe: ponieważ Dariusz, król perski, żądał przymerza z Indatyrsem, i chciał córkę jego pojąć za żonę. Lecz posłowie perscy byli ze wzięnością odprawieni, ręka królowny odmówiona.

38.

Mszcząc się za taką zniewagę, potężny władca Wschodu, rozkazał Ariamnowi rządcy Kappadocyi, uczynić wyprawę morską na Scytów. Ten, we 30 galer, na dwóch punktach wylądowawszy, poraził ich ogromnie, zabrał znaczne zdobycze i niewolników, między którymi był i brat królewski.

39.

Spuściwszy nieco czasu, gdy Scyci nie mieli się
Dz. Star. Nar. Lit. T. II.

wcale do upokorzenia, sam Dariusz z ogromnemi siłami wyciągnął przeciw Indatyrzowi, w roku 514 przed Chrystusem. Zastępy perskie przeszły do Europy, wsparte sprzymierzeńcami greckimi posuwały się ku Dunajowi. Przeprowadziły się przez tę rzekę po moście, z niezmierną pracą zbudowanym, gdzieś blisko dzisiejszej Isakczy, którego straż powierzona była Grekóm. Scyci ze swojej strony ułożyli mądry plan obrony: obeszali na sam przód swoich sąsiad i sprzymierzeńców, wzywając do walki ze wspólnym nieprzyjacielem, sami zaś opuścili całkowicie okolice zadniestrzańskie, opustoszywszy miejsca, któreby Persy zająć mogli, i ciągle ustępując przed ich wojskiem, toż samo postrzegali. Siły swoje wojenne podzielili na dwa oddziały, będące pod dowództwem dwóch osobnych wodzów, którzy działać powinni byli podług umówionego planu. Ponieważ nieprzyjaciel i dzielne i należycie w rynsztunek opatrzone miał zastępy, nie stawali więc nigdzie Scyci do rozprawy, lecz uwodząc zmyślonemi przygotowaniami do bitwy stanowczej, i napadani z boków i z tyłu, to z bliska, to z daleka grożąc, zmuszali nieprzyjaciela do przędkiego iścia, z całą ciężkością niezmiernych jego zasobów. Tym sposobem zniewolili Dariusza do przędkiego przebycia całej Scytyi, do przepraw przez wielkie rzeki Dniestr, Boh, Dniepr i Doniec, zawsze urywając, zawsze niszcząc oddziały oder-

wane i zasoby pozostające, lub zbłąkane w stepach. Z drugiej strony król perski, jak powiada Herodot, uwiedziony pochlebstwami dworzan swoich, zdawał się wtórować zamiarom Scytów, przez zapęd nienważny. Napróžno Artaban brat jego, starał się przekładać nienżyteczność poświęcenia siedm-kroćtysięcznego wojska, w krajach nieznajomych, ogołoconych ze wszystkiego, bezwodnych po większej części, gdzie niedostatek potrzeb więcej zagrażał od oręża nieprzyjaciół. Napróžno ten wódz gorliwy, mimo rad swoich odrzucenia, czynił usiłowania w ocaleniu wojska, walecznością, dobrém urządzeniem porządku, wytrwania pośród największych przeciwności dając przykłady; ogromna armija Dariusza od strat niezmiernych ocaloną byź nie mogła. Król ten koniecznie pragnął dotrzeć do ostatnich przedziałów Scytyi. Zaszedł więc aż do krainy Gelonów i Budynów, w której dopiero pierwszy raz miał dziką radość zniszczenia kilku grodów warownych. Ale za to, niedostatek wszelkich potrzeb zmusił do odwrotu, tąż samą drogą, którą przyszło wojsko. Za szczęście w ostatku poczytał dla siebie dumny monarcha, że po śpiesznym odwrocie uratował się z resztkami wojska ogromnego, przebywając Dunaj po tym samym moście, który zbudował, i który szczęśliwym tylko trafem ocalał, inaczejby ostateczna ruina spotkała Persów.

40.

Nie udało się wprawdzie Dariuszowi poniekanie Scytów, jakby sobie życzył: lecz to przedsięwzięcie mściwego króla, wywarło wpływ znaczny na wewnętrzne okoliczności Scytyi. Jakoż od tej epoki, chylić się ona poczęła znacznie do upadku. Zapewne Persy, sprzyjając Grekóm, osadnikóm w Scytyi, podtrzymywali ich tam przewagę, dążącą do zniszczenia dawnych porządków krajowych, i podali zręczność narodóm obcym do wywierania działań, do tegoż celu dążących.

41.

Upadek Scytów.

Geci, lud pelazgickiego rozrodu, nie o-mieszkali posuwać się ku Dniestrowi, miesząc się pomiędzy bordy Scytów koczowniczych, lub walcząc z niektórymi z nich, lub wspierając jedne przeciw drugim. Trakowie, pokrewni tamtym, w czwartym także wieku przed Chrystusem, nasunęli się od Dunaju do Scytyi, nad którą nabrali niejakięs przewagi, i zapewneby na długie lata utworzyli tam państwo swojego kształtu, gdyby nie doznali pogromu od Gallów około roku 3go. Następnie, od roku 358 przed Chrystusem, byt polityczny królestwa Macedońskiego począł wzrastać pod królem Filippem, którego przewaga nad Grecyą, wzniosła się do tego stopnia znaczenia, że narody Scytyi, będące w bliskich stosunkach, z tamecznymi osadnikami greckimi, doznały wpływu władzy jego

nad sobą. Nie było przecie to ciężenie znoszoném długo: albowiem znajdujemy pamiątkę w dziejach, o zajściu narodów Scytyjskich z Alexandrem synem i następcą Filippa, w którém Macedoni, pod wodzem Sapirionem utracili 30,000 wojska (1); lecz następnie znaleźli się przymuszonymi szukać pokoju i przymierza u Alexandra, a później gdy świetna wyprawa tego monarchy do Azji stała się głośną, Scyci, uciśnięci zostawali już pod potęgą macedońską i mocno napastowani od narodów zadońskich (2).

42.

Takich rzeczy kolejną narodowe urządzenia i byt polityczny starożytnych Scytów upadł znacznie w czwartym wieku przed Chrystusem, ludy zaś, składające ten ogromny naród, jedne usunęły się do Azji, inne włąb Europy pierzchnęły, przejmując inne nazwania, inne obyczaje i mowę. Resztki przecie Scytów, w znaczeniu istotném tego nazwania trwały na wschodzie do wieku drugiego przed Chrystusem: wiemy albowiem z dziejów, że w roku 130 przed naszą erą, lud Scytyjski, pod imieniem Saków znany, wyprawił się z Tracji na Partów i z tej okoliczności ostatek tego narodu przeszedł do Azji. Lecz Taury, czyli pokolenie Scytów starożytne, mieszkające w Tauryce, dzisiejszym Krymie, trwało jeszcze na miejscu nieco za rok 115-ty przed Chrystusem.

(1) Justin. II, 3; XII, 2; XXXVII, 3.

(2) Arrian. Exp. Alex. III, 50. IV, 5.

43.

O Sarmatach. Po zniknięciu potęgi Scytów, imię Sarmatów stało się głośnem i zatarło zupełnie imię tamtych. Począwszy od Herodota do naszych czasów, wszyscy historycy, wszyscy jeografowie, wszyscy badacze starożytności, o żadnym starożytnym narodzie nie pisali więcej, jak o Sarmatach, i o żadnym pewności mniej nie zostawili. Najzgodniej, zdaje się, z prawdą ci twierdzili, którzy pod zbiorowem nazwaniem Sarmatów, rozumieć kazali jakąś ligę narodów kaukaskich, z rozlicznych pokoleń, mową i pochodzeniem obcych sobie złożoną, noszącą tylko nazwanie pewnego nie nader mnogiego narodu, takowe nazwanie mającego, niewykrytego jednak historycznym sposobem, co do pierwiastkowego pochodzenia swojego. Herodot, najdokładniejszy ze starożytnych pisarzów, ten, który wydobył z zapomnienia tyle szczegółów interesujących dzieje świata, półhajeczny początek naznacza Sarmatom: jakoby nieprawego łoża byli dziećmi, z Amazonek i Scytów zrodzonymi. To nie więcej nie objaśnia historyi tego narodu, tylko, że miał początek półscytyjski. Mieszkali Sarmaci właściwi nasamprzód, nad morzem Azowskiem i za lewym brzegiem Donu, spokojni zrazu sąsiedzi Scytów, posiłkowali nawet ich w wojnie z Dariuszem. Później, za upadaniem Scytów, podnosić się w potęgę zaczęli, zapewne dopomagając kocz-

wniczym Scytyjskim hordóm do zamieszek wewnętrznych.

44.

W samej połowie czwartego wieku przed Chrystusem, Sarmaci już byli znaczącymi za prawym brzegiem Dniepru. Następnie zaczęli brać górę nad scytyjsko-trackimi hordami i w całej Scytyi rozkazować. Od tej pory, odgłos potęgi Sarmatów, napełniał pustynie północno-zachodniej Europy; od morza Czarnego do Bałtyckiego, wszystko co było z ludów na tej przestrzeni świata, od Wisły do głębokiej Północy, zaczęto wliczać w poczet Sarmatów. Dla tego niezmierną i ogromną stała się Sarmacya europejska, a przecież właściwi Sarmaci, podobno na niewielkiej przestrzeni, gdzieś między Dnieprem dolnym a Dniestrem siedzieli, czyli raczej koczowiska swoje rozwodzili. Zdaje się nawet, że tą rodową posadą było dzisiejsze Podole, a miejscem pobytu głów narodu, dziś nawet nosząca podobne nieco nazwanie, miejscina i rzeka Sawrań, jakoby oznaczać mające narzeczenie: główna twierdza Sarmacka. Jakiby ich był rząd, zwyczaje, mowa, nic a nic wiedzieć nie można. Napróżno Gatterer (1) wysila się na dowody, że Sarmaci, w roku dopiero 80 przed Chrystusem, przenieśli swoją potęgę za brzeg prawy Dniepru, i na ruinach starożytnej Scytyi wzniesli swe panowanie: albo-

(1) Commentt. Soc. Gottingen. T.XII, p. 157 — 159.

wiem, ani przed tym rokiem, ani po nim, nie można upatrzeć państwa Sarmackiego, w znaczeniu tego wyrażenia. To tylko jest rzecz pewna, jakośmy rzekli, że liga jakaś potężna, czyli z mnogich narodów sprzężona, po większej części zadońskich, w której Sarmaci przewodnicząc, nadali jej swoje nazwanie, równie z upadkiem Scytów wylała się do Europy i sprawiła ruch pomiędzy jej narodami.

45.

Możnaby przeto z pewnością powiedzieć, że od roku 350 przed Chrystusem, rewolucye Sarmackie, ciągle trwające, po niejakiś zapewne przerwach, były przyczyną poruszenia się z dawnych siedlisk mnogich narodów w Europie i w Azji, cisnąć je ze wschodu ku zachodowi. Opatrzność przeznaczyła podobne zamęty ludów dla zaludnienia pustyni Europy. Dopieroż wiemy z Pliniusza, że w wieku stycznym z początkiem ery chrześcijańskiej, Sarmaci, jak powieści głosiły, potomkowie Medów, mieszkali nad dolnym Donem i ponad morzem Czarném: nasamprzód Sarmaci, Gynokratumeni, pod rządami królowych Amazonek będący: po nich Ewazy, Kotty, Cicimeni, Messeniani, Kostoboki, Choatry, Zigi, Daudari, Tussagety, Turcy (1). Te narody stanowiły wówczas podobno ligę Sarmacką, chociaż wyraźnie rozliczne rodem i pochodzeniem, tak dalece, że, wpatrując się w dzisiejsze

(1) H. N. Lib. VI, c. 7. sect. 7

wiadomości o początkach narodów, sami Gynekratumeni zostają pod rubryką Sarmatów, naród jakiś Miedyjsko-scytyjski, z Amazonkami w stosunkach będący, któremu i języka podobieństwo, na tejże zasadzie, ze scytyjskim przyznaćby można, jak wnosi nasz badacz starożytności (1).

46.

Tymczasem, kiedy Sarmaci opuścili O Alanach swoje naddonińskie sadyby, posuwając się za prawy brzeg Dniepru, inny naród zwany Alani, nasunął się od gór Uralu ku Wołdze dolnej. Dziejopisowie dowodzą wyraźnie (2), że oni mieszkali pierwotnie wśród gór wzmienionych, będąc jakimś plemieniem Scytów, nazwanie zaś przyjęli od wyrazu *Alin*, znaczącego w ich mowie góry. Oni od roku przed Chrystusem 557, słynąc poczęli w krainie nadmorskiej, między ujściami Dniepru i Donu (3). Gdzie ich i Pliniusz umieszcza (4). Później w półtora wieku, posunęli się w górę Donu prawym jego brzegiem, i tam zhołdowali siedzące narody, albo je z siedlisk wyparli: Gelony, Budyny, Antropofagi, Agatyrzy, Melanchleny, Neury i inne (5). Około tejże epoki, Mojżesz Chorejski,

(1) Surowiecki: Sledzenie początku Narod. Słowiańskich str. 110.

(2) De Guines, Histoire des Huns, T. I.

(3) Stritter, Memoriae populorum, I, 644.

(4) H. N. Lib. IV. c. 12. Dalsze szczegóły o Sarmatach: Dodatek VIII.

(5) Ammian. Marcellin: Lib. XXXI, c. 2.

znajduje Alanów w okolicach gór Kaukaskich. Taki przyrost potęgi Alanów i rozpostrzenienie się, dało powód do nazywania Alanią, części Europy na północ Sarmackich koczowisk rozciągającej się. Dyonizy z Charaxu wspomina o Alanach, w pierwszym wieku ery chrześcijańskiej, nazywając ich silnym narodem, bogatym w konie, mieszkającym na północ dzisiejszego Kimburlu, między Donem i Dnieprem, w których sąsiedztwie byli Roxolani, czyli Alani znad Wołgi dolnej, z tamtymi jednoplemienni. Więc w tej porze stykali się z krainą Gelonów i Budynów. Następnie podbicia alańskie posunęły się za prawy brzeg Dniepru i Dniestru, gdzie się z Getami ucierając, łączyli z różnemi plemionami tegoż narodu (1), zawsze nie będąc rolniczymi, lecz wojowniczo-koczującymi.

47.

Alani naturalizują się w Europie zachodniej. Upadek znowu potęgi Alanów, czyli rozproszenie się masy tego narodu, według badań Naruszewicza (2), wzięło początek w roku 376 ery chrześcijańskiej, kiedy Hunny naszli Europę pod dowództwem Balambera. Tu jedni wyginęli w walkach krwawych z Hun-

(1) O tém donosi Procop.: Gety, Tyssagety, Massagety, były to ludy pelazgikoscytyjskie, od różnych miejsc i przymiotów namianowane.

(2) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 130.

zami, drudzy, sprzymierzywszy się z nimi, poszli na zdobycze, inni przeszli do Rzymian, w których wojskach służyli. Julius Capitolinus wspomina o żołnierzach Alańskich, którzy oddawna służyli Rzymianom, w zamieszaniach ich domowych grając rolę, gdy Filipp o władzę najwyższą dobijając się, Gordyana o śmierć przyprowadził (1). Część jakaś Alanów udała się na zachód-południe Europy: z tych jedni osiedli w Gallii nad rzeką Ligierą, drudzy trafili do Hiszpanii, tam zamieszkali pomieszani z Gotami, dając początek nazwaniu prowincyi Gotoalanii, dziś Katalonią zwanej. Tę na zachód wędrówkę przypisuje Jornandes Alanom tym, którzy przebywali uprzednio w Pannonii, a ztamtąd umykać musieli razem z Wandalami, przed nawałą Gotów, partych z tyłu od Hunnów, a tak i część Gotów zaszła z tamtymi pospołu za Pireneje.

48.

Naostatek jeszcze jeden oddział Alanów udał się na zachodo-północ do Wandalii: niektórzy z tych mieszkali między Wisłą i Niemnem, za wyraźnem świadectwem Ammiana Marcellina (2). Toż samo i Ptolemusz, opisujący tę część Sarmacyi europejskiej potwierdza, bliżej nawet wskazuje miejsce przebywania Alanów, gdy powiedział, że sąsiedzili

(1) Editio Boxhorn, 1632, p. 470 — 471.

(2) Lib XXII, 8.

ze Sławianami, to jest: Litwą właściwą. Miechowita powiada: „Alani wypędzeni przez Hunnów z Pannonii, rzeczpospolitę Rzymską najechali, na Gallię napadli potem: z tamtąd zaś, jak mówią dziejopisowie, do Wandalii w polskie kraje powrócili, gdzie aż do czasu Stilikona zostawali: przy czém, jak z niektórych postrzeżeń wnoszą, niezmierne mnóstwo srebra z napisami i portretem Imperatora Hadryana wniesli (1)”. Na tych świadectwach opiera się niezaprzeczony dowód, przebywania prawie przez lat sto Alanów, między Mazowszem i Litwą właściwą, której granice naturalne, rzeki Pielasa, Kotra i Jeziera od Kotry środkowej do Przewałki, mieściny blisko Niemna niżej Grodna leżącej, ciągnące się prawie w jedném paśmie stanowiły. Tak więc w przecięciu linii prostej, poprowadzonej od Przewoży, nad lewym brzegiem Pielasy, przez Sokołkę za Grodnem do Granic Mazowsza, koczowiska Alanów, mogły się rozciągać na północ tej linii, sięgając granic Litwy, czyli Stawanii dawnej, a na południe, zabierając część Sławiańszczyzny, później Rusią Litewską nazwanej. To jest całą osnową domniemań, że Naród Litewski pochodzi od Alanów. Obowiązani więc jesteśmy wejść w szczegóły, które się zebrać dają z rozmaitych pisarzy, abyśmy, bliżej poznawszy Alanów, mogli uczynić uwagę nad takowemi domniemaniami.

(1) *De Sarmatia Asiat.* Lib. I, c. 15.

49.

Pokazaliśmy nieco wyżej (§ 46), że Goto-Alany. Alani byli mieszaniną jakiegoś ludu, z północnej Azji pochodzącego, z pokoleniem Scytów koczowniczych, które spowinowacenie się zaszło w górach Uralu. Starożytni zdają się to samo potwierdzać, gdy mówią, że Alani ze Scytami mieli tę samą mowę i też same religijne wyobrażenia. Obok tego jednak, odróżniają oni obadwa narody od siebie, co do cech fizyognomicznych: ponieważ Alanów przyliczają do Agrypejów narodu, mieszkańców północnej Azji, którzy mieli twarze szerokie, nosy płazkie, oczy małe, czarne, także włosy. To samo i Ammian Marcellin potwierdza, gdy im przyznaje podobieństwo do Hunnów, tak w postaci ciała, jako też w obyczajach. Przytém powiada, że religia Alanów różna była od wyznawanej przez inne, barbarzyńskie naówczas narody, im samym właściwa, że bardzo mało mieli obrządków religijnych, ubóstwiali szczególnie Aresa, to jest: boga wojny, pod postacią miecza, jaki przy boku nosili, który, utkwwszy w ziemię, lub na pewnem podniesieniu stawiali, rękojeścią do góry; był to więc gatunek krzyża; przed tém wyobrażeniem bóstwa, czy nadziei, upadali na twarze. Te szczegóły i inne, mniej nas obchodzące potwierdzają pisarze: Klaudyan, Prokop, Joannes Magnus (1488 — 1544)

i późniejsi niektórzy (1). Nie brakuje też na dowodach, że Alani w spowinowaceniu byli z Gotami, które znajdujemy u Jornandesa (2), a te są tém ważniejsze, im się bliżej przypatrzymy okolicznościom, samego autora tyczącym się, który, będąc Gotem znał Alanów zbliska, ponieważ dziad jego był sekretarzem u króla Alanów Kandaxa. Jest przecie niewywikłana ciemność u tego pisarza w rzeczonyj materji, z której się tylko to wywiązuje, że Goci mieli przodków z narodu Assów, bezwątpienia najdawniejszych Scytów, mieszkańców naddońskich, którzy mogli się usunąć ku góróm Uralu i tam utworzyć naród Alanów, jeszcze za wieku Odina, kiedy ten z bratnią kolonią tegoż narodu poszedł do Skanii.

50.

Assy, czyli Późniejszych badaczów rzeczy histo-
As-Alani. rycznych świadectwa oznajamiają nas dość świeżo z Alanami. U Herbelota jest wzmianka, o pewnym króliku Alańskim, panującym nad hordą swego narodu, gdzieś na północ miasta Derbentu snującą się (3). Wodzowie Czyngiskana, w tamecznej takżej stronie tłukli się z Alanami w roku 1223,

(1) Claud. in Rufin. Lib. I. Procopius: Rerum Gothica. Lib. I. Joann. Magnus: Rer. Goth. Hist.

(2) De reb. Goth. c. 24 et 50.

(3) Bibliothèque Orientale.

którzy posiadali Dagestan pospołu z Połowcami; różni wszelako byli rodem między sobą i mową (1). Karpin i Rusberg czyli Rubrikwis, mnisi katoliccy, podróżujący w wieku XIII na Wschodzie, do wielkiej hordy Mongołów, mówią o Alanach Kaukaskich, których nazywają także *Jassi*, *Asses*, *Acies*: byli oni w tę porę chrześcianami, doskonali kowale i ślósarze, robili broń wyborną i dochowywali swoją niepodległość (2); widać zaś z tych wiadomości, że nie należeli do pokolenia Mongołów. Rosyjski Półkownik Herber, opisuje w górach Kaukazu znajdującą się włość, za jego czasu Kubesza zwaną; w której każdy mieszkaniec był złotnikiem, albo miecznikiem. Według jego badań, ludzie ci byli prawdziwymi potomkami Alanów: mowa się ich nawet różniła od innych góralów Kaukazu (3). Lecz najwyraźniejszy mamy ślad Alanów dotąd w narodzie Kaukaskim Ossetyńców: są oni potomkami starożytnego pokolenia ludzi, Assami zwanych, w najgłębszej starożytności kwitających, do dni naszych dochowują oni u siebie pamięć przodków swoich w nazwaniu rodowém, rozmaicie wymawianém na wschodzie: Arii, Iran, Assi, Ossi, Ossety, i jeszcze inaczej, podług rozmaitego języ-

(1) Histoire des Tartares, d'Abulgasi: p. 509

(2) Podróże zebrane przez Bergerona.

(3) Müllers Sammlung Russischer Geschicht.

kowego wystowienia i okoliczności rozrodu (1).
Że ci Assy czyli Osseticy, są tym samym narodem, co Alani starożytni, dowiódł najwyraźniej włoski badacz starożytności wschodnich Ramusio (2).

51.

Ros. Alani. Kiedy Alani z gór Uralu posunęli się ku południowi, horda ich jedna, trafiła nad Wołgę dolną i tam przebywała czas niemały, w okolicach dzisiejszego Astrachania (3). Ta rzeka znakomita u Herodota nazywa się Arax (4), to nazwanie utrzymywało się u Greków, świadomych przejścia Indo-Scytów, znad Araxu Armeńskiego, którzy, będąc mieszkańcami nad Wołgą, zapewne przynieśli dla niej z sobą to miano (5). Inaczej nazywała się Rhoas (6). Nazwanie to mają w wymawianiu swém Rhox, Ross, Russ, także narzeczenia do Wołgi ściągające się. Miałem pod ręką w roku 1811, udzielony sobie rękopism w języku niemieckim: pod tytułem *Postrzeżenia topograficzne i staty-*

(1) Rozprawa Majewskiego, Warsz. 1827. T. I. część Isha, str. 70.

(2) Josephato Barbaro Ramusio: II, 92: *Alania é dirivata da popoli degli Alani li quali nella lor lingua si chiamavano As.*

(3) Herbelot: *Biblioth. Orient.*

(4) *Lib. IV, 40. Vid. Plin. H. N. Lib. VI. c. 9.*

(5) *Plin. H. N. Lib. VI. c. 9: Cyrus oritur in Heniochiis montibus, quos alii Coraxicos vocare: Araxes eodem monte...*

(6) *Ibid c. 4.*

styczne nad okolicami dolnej Wołgi i Astrachania, przez Inżynier-Jenerał-Majora Felkerzama, zebrane w czasie jego pobytu długiego na wschodzie Cesarstwa Rossyjskiego. Tam znalazłem wspomnienie o rozmaitych nazwaniach tej rzeki, i jej odnóg, powziętych od miejscowych mieszkańców, nadkubańskich osadników i z pism rozmaitych: Azyaci Wołgę nazywają powszechnie *Etel*, *Etil*, *Edel*, po arabsku *Bulgar*; od czego miało pójść *Walgar*, *Wołgar* i *Wołga*. Badacz dostrzegł, że Rhox i Arhox, inaczej *Ross* i *Aross*, są dwa nazwania oddzielne, odnoszące się do dwóch osobnych odnóg tej rzeki, które się zachowały w za-
bytkach azyatyckich i w starych podaniach, znanych mieszkańcom nadkubańskim. Słuszne jest przeto mniemanie, że Alani, którzy siedzieli nad temi odnogami, nazywali się Rhox-Alani, czyli jak my piszemy Roxolani. Tacyt powiada: „Roxolani, Sarmacki lud, pokonawszy dwie kohorty (Rzymian) w wielkiej liczbie wpadli do Mezyi (1)”. Było to w roku 72 ery chrześcijańskiej; więc już przed tą epoką opuścili Wołgę i za Dunaj cisnęli się. Następnie w różnych wypadkach historycznych jest wzmianka o nich. Ostatni raz podobno figurują w dziejach rzymskich, w czasie panowań Marka Antoniusza i Antonina-Filozofa, podług powieści

(1) Hist. Lib. I, 79. *Roxolani, Sarmatica gens, caesis duabus cohortibus, magna spe in Moesiam irruperant.*

Dz. Star. Nar. Lit. T. II.

Juliusza Kapitolńskiego, kiedy się znajdowali w związku z Alanami, Peucynami i Kostobokami, zawsze napadając na pogranicza Imperii. Byli jednak jeszcze niemały czas nad morzem Azowskiem, gdzie sąsiedzili w pierwszych trzech wiekach ery chrześcijańskiej z Ostrogotami, których król Hermanaryk, pchnięty był od jednego z naczelników Roxolańskich sztyletem. Znikli zaś z tych miejsc za najściem Hunnów, i nazwanie ich tylko w podaniach i marzeniach pisarzy średnich wieków zostało.

52.

Był jeszcze jeden naród z podobnego źródła nazwanie swoje wywodzący, to jest, Roxani. Starzy dziejopisowie zdają się go wyraźnie odróżniać od Roxolanów, późniejsi w jedno częstokroć mieszają, czy to dla tego, że jednej rzeki wybrzeża byli mieszkańcami, czy dla tego, że te dwa nazwania mają podobieństwo między sobą, czy to naostatek dla tego, że rzeczywiście pobratymcami byli. Cóżkolwiek bądź w naszym pojmowaniu rzeczy, Roxani byli tym ludem, który się pod nazwaniem Bulgarów zjawił w Europie, podobno razem z Hunnami; tak więc nazwania, Roxany i Bulgary jednoznacznie będą, podług rozmaitego Wołgi nazwania. Powiemy o tém narodzie więcej w Rozdziale VIII, pod artykułem Bulgary.

ROZDZIAŁ V.

O Budynach i Gelonach.

53.

W ciągu wykładu Mytologii Litewskiej, w tomie pierwszym pisma niniejszego, mimowolnie spotykaliśmy się często z powinowactwem religii Budyno-indyjskiej z religią dawnych Litwinów. Niektóre z tych podobieństw zostały wytknięte, wiele zaś innych zostawiono do porównania samym czytelnikom, ażeby według swego zdania i znajomości rzeczy czynili postrzeżenia, dla nabrania widoczniejszego przekonania o dowodach, ściągających się do prawd historycznych, przedmiotem naszych badań będących.

54.

Wiadomo z najnowszych odkryć w dziejach Indostanu, że na lat 1029 przed Chrystusem, ukazał się bóg indyjski, wcielony pod imieniem Budha. Sekta się jego rozpostarła szeroko, na samprzód w samych Indyach, później zaś ci sektarze, wygnani i rozproszeni byli po Azji środkowej, gdzie roznieśli swoje wierzenie. Nie ma wątpliwości, aby Indyanie pierwszymi w oświeceniu w Azji połu-

5*

dniowej nie byli, i nie uprzedzili wszystkie narody urządzeniami religijnymi, ponieważ Chińczycy, Japończycy, Chaldei, Egipcjanie, albo kto jeszcze inny ze starożytnych narodów, zapożyczyli wiele we wszystkich częściach umiejętności i religii od Indyan. Gdy więc rewolucya, przez budyzmu rozkrzewienie sprawiona w samych Indyach, rozniosła to wierzenie po różnych stronach świata, utworzył się naród Kolchów, nad morzem Azowskiem, czyli na zachodzie pasma gór Kaukazu, pochodzenia, jakośmy rzekli wyżej (§ 20) indyjskiego, który przeniósł wierzenie w bóstwo sposobem Budyzmu, do ludu Scytów, mieszkańców pod tę porę nadbrzeży Araxu Armeńskiego. Najpodobniejszą więc będzie rzeczą, zgodną z wywodami uczonego starożytnika Pana Ritter (1), że z mieszaniny starowiecznych Scytów i Indyan budystów, powstał naród Kolchów, od którego poszli Budyni, czciciele rzek świętych, czyli osobne pokolenie Indo-scytów, albo Indoskulotów, bardzo starożytne i w badaniach o rzeczach Indoscytyjskich wyjaśnienie znajdujące (2).

55.

Budyny Azy- Starożytne nazwanie mytyczne Budha,
aty ma obszerne znaczenie w mytologii indyjskiej: tu zaś uważać je będziemy, jako stanowiące

(1) Vorhalle europäischer Völkergesch.

(2) Badania i Rozprawy Skorochoła Majewskiego.

namianowanie narodu Budynów; ono poszło od boga, czyli raczej filozofa, ustanowiciela sekty przyjaźniejszej potrzebom rozlicznym człowieka, wyraźniej moralność i żywot cnotliwy zaszczipiającej, wolniejszej od niewolniczych przesądów, niżeli starowieczna Braminów nauka, dla tego właśnie znienawidziana, aż do prześladowania (1). Budyny, jakośmy rzekli, są kastą starożytnych Scytów azyatyckich, mieszkających nad rzeką Araxeś zpod jednej góry z Eufratem wypływającą (2). Mamy w starożytnych podaniach Berozysza (3), że Araxa, córka Janusa, była matką Scyty, protoplasty Scytów narodu (4), dla tegoż i siedlisko pierwotne ich naznaczają nad Araxem Armeniskim. W istocie samej, Budyny ztamtąd pochodzą: Jeograf Nubieński, w Klimacie 5, części 6, powiada: „W Armenii są dwie wlełkie rzeki, jedna Roś, druga Kor, lub Cyrus, Kor nader wielka i do żeglugi zdatna, ma początek swój nie daleko góry Kaukazu, spływa się z rzeką Roś, czyli Araxem, i wpada w morze Chazarskie czyli Kaspijskie (5)”. Podług badań P. Hammer i wyjątkow z pism wschodnich (6), postrzegamy, że u Arabów rzeka Arax nazywała się

(1) Allgem. Mytholog. Lexic. v. Fr. Meier. Band. I.

(2) Plinius. H. N. Lib. VI, c. 9.

(3) Berosii Babylonii, Lib. III, p. 33 Edit. Lugdu. 1560.

(4) Hartknoch. Dissertatio III, p. 41. Edit. 1679.

(5) U Naruszewicza: Hist. Nar. Pol. T. I, str. 184.

(6) Sur les origines russes. St. Petersb. 1827.

Rass czyli Ross (1), wypływająca z gór Kilikla, pod 67 długości i 41 szerokości północnej stopniem, przepływała ziemię Warnan i łączyła się z Kurą (2). Podług wykładaczów Koranu, był naród, posiadający niegdyś krainę nad rzeką Ross, nazywany w Koranie *Ashabir-Ross*, który się rozproszył w odległej starożytności. Tenże orientalista mniéma, że Ross, w Biblii i w Koranie to samo znaczy, czyli odnosi się prosto do nazwania rzeki Araxu, krainy nad nią położonej, oraz pewnego narodu, tam przebywającego, który Bóg rozproszył, przemienił w dzikie nomady, jak zwierzęta leśne, za to, że nie przyjęli nauki, posłanego do nich proroka Khanthala syna Ssafran, którego umęczyli (3). Chociaż z tych źródeł niewywodzi uczony orientalista, żeby Budyny mieli być tym samym narodem prześladowanym karą bożką, ponieważ on miał inny wywód w przedsięwzięciu; przecie ich rozpoznanie, gdyby dostępnem dla nas było, nie wątpliwie tobyśmy wykryli. Tu tylko poprzesta-

(1) Ibid. Koran, Sura. L. II.

(2) Ibid. Jeograf Abulfeda; Tablice krajów przez Arna-dedina Ismael Ibn El Efdha Pan Kruze znalazł w Gocie karty jeograficzne przez Arabskiego jeografa Istarchi el Farsi, żyjącego między 907—912 latami ery Chrześcijańskiej. W tym zbiorze była Karta Armenii z rzeką Araxem, nazwaną *Nahhr Russ*. Żurnał Minister. Narodnaho proświeszczenia 1855, Mart. N. III, str. 480.

* (3) Hammer, ibid p. 15.

niemy na przypomnieniu: że Scyci po większej części byli takimiż nomadami, wypchnięci z Azji w rozległe równiny na zachód morza Czarnego będące; że plemie ich jedno przyjęło religią Budhy, uświęciło matki narodu swego imieniem rzekę Arax, czyli Ross; przeniosło jej nazwanie do drugiej wielkiej rzeki, albo jej pewnego koryta (§ 51) to jest Wołgi, i dało się w ostatku w Europie poznać pod nazwaniem Budynów. Tym zaś bardziej przy tém zdaniu pozostać przychodzi, kiedy rozważymy gruntowne badania o Scytyi, jednego z najuczeńszych starożytników (1), podług których, rozproszenie się Scytów, czyli wyjście z krainy, leżącej między morzami Czarném i Kaspijskiém na południe równoleżnika 40 stopni szerokości północnej, przypadło w siódmym wieku, przed początkiem ery chrześcijańskiej.

56.

Jakoż postrzegamy w dziejach wyraźnie, że pokolenia Scytyjskie były pod wzmienioną dopiero epoką, gniecione wzrastającą potęgą Persów, i w ostatku wyciśnione znad Araxu Armeńskiego, udały się ku dolnej Wołdze. W tém więc rozproszeniu, po wyjściu z rodzimej ziemi, pokolenie, albo kasta Scytyjska, którą uważamy za Budynów, prze-

(1) *Dissertatio Baieri de Situ Scythie. Commentt. Acad. Sc. Petrop.*

szła Kaukaz i usadowiła się nad Wołgą dolną, czy którym z jej licznych koryt. Na co i wspomniony orientalista zgadza się (1), chociaż wymęczoném naciąganiem przenosić usiłuje nazwanie Ross, do przodków Rosssyan. Według niego, Wołga z tego powodu otrzymała miano Araxu; co udowodnia postrzeżeniami swojemi w jeograficznych pismach arabskich. Nie możemy wprawdzie stanowczo przeczyć, żeby sławiańskie ludy nie miały pokrewieństwa z Budynami, ponieważ są nam znajome w tej mierze domniemania i innych uczonych badaczy starożytności (2); wszelako nazwania Ross przywizać niepodobna do innego jakiego narodu prócz Budynów, kiedy już powszechnie odrzucono domysły o Russach sławiańskich, istnieć mogących przed Rurykiem. Toż samo, jak o Mosochu i Thowelu, czy Tobalu, protoplastach narodów, w Piśmie ś. spomnianych, jakoby przodków osad sławiańskich, Moskwy i Tobolska (3).

(1) Hammer: l. c. p. 50, 28, 29.

(2) Lelewel: Rzut oka na dawność Narodów Litew. str. 18. Maksymilian Hrabia Ossoliński: Uwagi nad Winc. Kadłubkiem, Przekład Lindego niemiecki: Seite 147 sq. Oni, spowodowani potrzebą wykazania istnienia w odległej starożytności Wenedów, za pomocą przemiany głoski B na W, tworzą Wudynów, popierając wyrazami *Woda*, po litewsku *Wanda*, po finsku *Wanna*. Co większa podług nich, Rzymianie Wenedów, tak dobrze, jak Budynów znali, taką więc drogą przysposobień historycznych, trafić usiłują na pochodzenie Sławian od Budynów.

(3) P. Schettgeus usiłował o tém przekonawcze ogłosić

57.

Blisko połowy wieku szóstego przed *Budyny Eu-*
ropejscy.
Chrystusem, kiedy Sarmaci nasuwać się poczęli z za Kaukazu i zbliżyli koczowiska swoje ku Wołgi ujściom, Scyci zaś nomady, już dawno oba brzegi Dniepru zajmowali, mieszkańcy nadwołżańscy z tegoż narodu musieli swoje siedliska opuścić, bezwątpienia dla niemiłego sąsiedztwa z Sarmatami; wówczas przyszło Budynóm przenieść się za brzeg lewy Donu i rozwinąć swój pobyt między Donem i Dońcem, których ziem prawie środkiem płynęła rzeka, dziś nazywana Oskoł.

58.

Położenie tych osad budynskich mamy należyte wyjaśnione przez nowoczesnych badaczy starożytności, którzy jeografią Herodota wykładali, znając na miejscu wszelkie szczegóły jeograficzne i okoliczności, w dziejach starożytnych dochowane. Lepiej nawet świadomi jesteśmy w tej mierze od starożytnych Rzymian, którzy mieli Gelonów za najdalej ku północy mieszkających (1). Wsze-

dowody. Lecz Moskwa miasto ma nazwanie od rzeki tego imienia, którego źródło leży w języku sławiańskim, w wyrazie *Mozg*, mającym rozmaite znaczenia: musiała się nazywać *Mozgowaja reka*, *Mozgowa*, w ostatku Moskwa. Tobolsk także od rzeki *Toboły*, który wyraz po sławiańsku znaczy ujuczenie na konia, *sakwy*, *juki*. Obaczyć *Kron. Litew. Rękopism*, str. 53.

(1) Horatius: *Carm. Lib. II*, 20 et ult. v. 18, 19.

. *et ultimī*

Noscent Geloni

Iako Herodot miał więcej wiadomości, gdyż powiada, że na północ Gelonów i Budynów krainy, rozciąga się pustynia na siedm dni drogi, prosto w kierunku południka, a za nią mieszkają Tyssagety. Najnowsze i najdokładniejsze wyjaśnienie tej części jeografii dziejopisa greckiego mamy zrobione przez Jenerała Buturlina, w nowém opisie napadu Dariusza na Scytyą (1). Według tego, Gelony mieszkali w teraźniejszym obwodzie Starobielskim, a Budyny tuż przy nich: dalej ku wschodowi zajmowali okolice miast dzisiejszych Wołujki i Bogonczawo; to jest: kraj tym obu narodóm spólny rościagał się między Donem i Dońcem, przestrzeń jego z południa na północ mogła się zawierać między 48 i 51 stopniem szerokości. Tyssagety zaś zajmowali dzisiejsze gubernie Orelską, Tulską, Riazzańską, Tambowską i Penzeńską. Naród ten ostatni uważał się za pokolenie Getów, którzy musieli mieszkać wprzód nad rzeką Tyssą czyli Tybiską, wpadającą z lewego brzegu do Dunaju i od niej takie przezwanie otrzymali (2). Widać jakaś nadzwyczajna rewolucya, zaprowadziła ich w te zimne strony i rozproszyła po tak ogromnej przestrzeni. Tą właśnie koleją tam się dostali, takóž w odległej starożytności i Massagety (3).

(1) Dziennik Wileński r. 1830 N. 8, Oddział Hist. i Liter. T. X, str. 86, Przekład z Rossyjskiego.

(2) Naruszewicz: Hist. Nar. Pol. T. I, str. 23:

(3) Procopius Rer. Goth. Lib. I.

59.

Budyny w nowo wybranej krainie, zwyczajem indyjskim, uświęcili rzekę nazwaniem mytyczném Ross, które nazwanie postrzegamy w dzisiejszej Oskole. To jest nowoczesne, sławiańskie, oznaczające kwas do napoju, otrzymywany z soku brzozowego, dobrowolnie na wiosnę wyciekającego, przez nacięcie drzewa (1). Przez jakieś więc podobieństwo smaku, czy koloru wody tej rzeki, postrzeżone przez pierwszych osadników sławiańskich, powstało takowe narzeczenie. Sledźmyż dawniejszego. Nestor powiada, że Połowcy przyszli pod twierdzę Giurgiew, całe lato ją oblegali, lecz nie mogąc nic dokazać, nie poszli za rzekę Ros, zawarłszy pokój ze Swiatopołkiem (2). Dziejopisowie Rossyjscy nie zgadzają się nad położeniem tej twierdzy: Karamzin, znajdując jakiś Jurjew nad rzeką Rosią, płynącą koło Białej Cerkwi, w gubernii Kijowskiej, stosuje te wyrazy Nestora do działań Połowców za prawym brzegiem Dniepru;

(1) Toż samo w dawnej polszczyźnie, zob. Słownik Syrwida str. 231. Oskołok, oskołoczok, znaczy jeszcze po Rossyjsku, wior, trzaska, polanko, drzewa odszczępek. Słownik Ross. Pols. Jakubowicza T. I, str. 620. Widać, że kwasu tego nazwanie poszło od wycinania trzasek z brzozy.

(2) Pryjdosza Połowcy k Giurgiewu, stojasza około jeho, leto wsie i mało niewziasza jeho. Swiatopołkże omiri je. Połowcy nicidosza za Roś. U Karamzina Histor. Hosud. Ross. T. I. Prymecz. N. 171 wyd. 2.

powiada nawet, że Jurjew został odbudowanym na początku wieku XII-go, po swém zniszczeniu przez Połowców. Lecz sam sobie się sprzeciwia i prawdóm historycznym przez siebie samego z dokładnością wyłożonym, ponieważ i napady Połowców do początku wieku XII, i oblężenie Giurgiewa, z Nestora poczerpnięte, odnoszą się do działań tych barbarzyńców za lewym brzegiem Dniepru, na wschodzie względem jego katarakt; najbardziej zaś w tém, że gdy twierdza wzięta nie była, ponieważ Xiążę Swiatopołk zawarł pokój, tém więc samém zniszczeniu nie uległa i niebawnie potem, odbudowywana być nie mogła. Tatysczew, zapewne widząc te wypadki z lepszego punktu, szukał Giurgiewa za lewym brzegiem Dniepru, lecz mylnie trafił na ślady jakiegoś grodka, byłego przy ujściu rzeki Oстера, podobnież mającego się Jurjew nazywać. Posunąć się dalej ku wschodowi wypada: a tam pomiędzy Dońcem i Donem, posadę byłej twierdzy Giurgiewa i rzekę starożytną Roś, podobno znajdziemy. W pamiętnikach topograficznych, o których mówiliśmy wyżej (§ 51), znajduje się badanie w krainie, o której mowa; tam wyrażono, że od miejsciny Oskoła, nad rzeką tegoż nazwania leżącej, śledząc jej bieg dolny, dowiedziano się dostatecznym sposobem, iż się ona dawniej Roś nazywała. Takż jeden ze starych kozaków powiadał, że jest dolina czyli wąwóz (owrah), ciągnący się

w kierunku zachodo-północy, który się nazywa Roś, a zaś od połączenia się tego parowu z niziną, po której Oskoł płynie, ta rzeka nazywać się właściwie powinna Roś, w dolnej swej części. Z tego wnosi Topograf, że ponieważ ten wąwóz podchodzi ku źródłu Dońca, przeto rzeka ta mogła kiedyś płynąć tém niżeniem powierzchni kraju i łączyć się z Oskołą, której część wyższa i teraz ciekąca, była osobną rzeczką, do niej wpadającą, a zaś stara rzeka Doniec, osychająca dawniej w górnej swej części, i zasilona tylko słabą wodą wzmianowanej rzeczki, nazywać się musiała istotnie Roś. Właśnie nad tą dolną częścią, ku jej ujściu, ma być uroczysko niejakiemiś kurhanami i okopiskami odznaczone, nazwane Hiurhiewskaja. Z tego nabieramy przekonania, że w krainie starożytnego pobytu Budynów płynęła rzeka Ross. Co się zaś tyczy uroczyska Hiurhiew, czy też Giurgiew, tego pochodzenie bynajmniej nie jest imienia własnego Juryi, czyli Jerzy, lecz najwłaściwiej od Juhryi, Hirrii, ludu Hirrów, o którym będziemy mówili następnie: bo i Doniec nazywał się dawniej Hygris, jakośmy widzieli wyżej (§ 35).

60.

Wiemy z Herodota, że Budyny mieli w ziemi swej grody, z drzewa wzniesione, obwód jednego z nich był w kwadrat, bok po 30 stadiów mający długości, co wynosi 3,000 sążni rossyjskiej miary,

nazywał się Gelonos. Warownie jego były bardzo wyniosłe, zawierały w obwodzie swoim świątynie z drzewa także, w których były hellenijskie bogi i helleniski sposób czci im oddawania; ołtarze i kapliczki bogów wszystko z drzewa. Corocznie obchodzą tam święto Dionizyusza (Bachusa) i wpadają w bachusowe szaty. Cechy rodowe Budynów są, podług własnych słów tegoż dziejopisa: „Budyny, lud wielce urodziwy, mają światło-niebieskie oczy i są ryżo-włosi (1)”. To właśnie cechy Scytyjskie, w tymże autorze opisane.

61.

O Gelonach. Gelony, naród pochodzenia hellenjskiego, miał inne cechy rodowe: włosy czarne, oczy ciemne, cera grecka, piękne twarze, sztywna postać ciała, chociaż nieprzerosła; zupełnie podobni do Greków (2), wcale różni od Budynów. Z ojców swoich Helleni, osadnicy zrazu nad morzem Czarnym, lecz dla jakichś niezgód, przepędzeni z Emporii, osiedli między Budynami. Mają język, częścią indoscytyjski, częścią hellenjski. Zatrudnienia Gelonów są różne nieco od Budynów, uprawę roli i handel mające na widoku. Budyni pilnują więcej trzód chowu, są Autochthony; jedzą młode szyszkijodłowe, są Phthiry. Lecz Gelony, rolném gospo-

(1) Lib. IV.

(2) Ibid.

darstwem zajęci, jedzą chleb, są Sitophagi, mają ogrody warzywne. Wszelako Helleni tych Gelonów Budynami nazywają, choć nie słusznie. Ich kraj żyzny, gęstemi lasami pokryty, a w największym lesie jest jezioro, błotne, do koła trzcina zarosłe; w tém jeziorze wydry i bobry poławiają się. Starożytni jeografowie, postrzegają trzy osady Gelonów; jedna nad Meotyda, w sąsiedztwie Kolchów; druga między Budynami, trzecia nad Kaspią (1). Lecz bezwątpienia nie wszystkie jednocześnie: ponieważ widocznie się pokazuje, że na samprzód wygnani z Emporii, za prawym brzegiem Dniepru i Bohu będącej, gdzie było miasto Gelonos takż, o czém niżej powiemy, przenieśli się nad Meotyde, czyli w okolice dolnego Donu, a później do Budynów. Ci zaś, o których jest domniemanie Scylaxa, że nad Kaspią siedzieli (2), wychodzą z obrębu naszych opowiadań.

62.

Starożytni poczytywali Gelonów za wybornych strzelców z łuku (3). Mieli zwyczaj farbować sobie ciało (4): toż samo znajdujemy u Sidoniusza Apolli-

(1) Herodot. Lib. IV. Podług wykładu i objaśnień, Pana Ritter: Vorhalle der europäischen Völkergesch: p. 153, 154, 166.

(2) Scylax Caryandeus: ed. Huds. p. 32.

(3) Horat. Lib. III, Carm. 4, v. 35. *Visam pharetratos Gelonos.*
Virgil. Aeneid. Lib. VIII, v. 725 *sagittiferosque Gelonos.*

(4) Ib. Georg. Lib. II, v. 115 *Pictosque Gelonos.*

narego, że Gelony równie, jak Scyty, z którymi byli w dobrych stosunkach, to jest: Budyny, mieli we zwyczaju malować sobie niekiedy twarz, włosy, ciało, kolorem czerwonym, czyli rudym: na ten koniec używali oni pewnej rośliny bulbiastej, której własności im tylko były znajome. Widywano ich nago prawie chodzących: czy to dla okazania pięknego składu ciała, którym ich obdarzyło przyrodzenie i którym celowali nad inne narody, czy to dla rozbienia wystawności z upiększeń przez farbę i figury emblematyczne poczynionych (1). Używali za pokarm i napój mleko kobyle, znać za przykładem Budynów. Ten zdrowy produkt zwierzęcy, zawsze wysoko ceniły i cenią teraz narody wschodniopółnocne, od epok istnienia Massagetów i Tyssagetów. Mleko takowe, zmieszane ze krwią końską, ciepłą i świeżą jeszcze, dostaje fermentacyi spirytusowej, przez co, za pomocą distillacyi, można otrzymać napój upajający. Wirgiliusz o tém użyciu mleka kobylego, takie dochował świadectwo: „Waleczny Gelon, mówi on, bieży na góry Rodopy, albo w pustynie Getów, i tam kwaśném się mlekiem, ze krwią końską zmieszaném żywi (2)”. Że Gelony

(1) Apud Fest. et Claudian, Ad Rufinum Lib. I.

(2) *acerque Gelonus*

*Cum fugit in Rhodopen, atque in deserta Getarum,
Et lac concretum cum sanguine potat equino.*

Georg. lib. III, v. 461—463.

ze skóry, zdartej z nieprzyjaciela poległego w boju, robili pasy do zbroi i uzdy na konie, powiadają starożytni (1).

63.

Te zacieki Gelonów w tak odległe strony od ich naddońskiej siedziby, o których, z dawnych zapewne opisów jeograficznych wiedział poeta rzymski, odnoszą się do epok, gdy jeszcze za prawym brzegiem Dniepru między emporiami greckimi przebywali. Osady ich pierwotne musiały się znajdować w okolicach Oczakowa: tam bowiem było gdzieś miasto Gelon. Pamięta Herodot o takowém mieście, leżącym nad morzem Czarném, gdzie nie opodal i drugie było, Dioscurias zwane; te to miejsca słynęły wielkimi jarmarkami, na które zbierały się nieprzeliczone tłumy ludów, do trzystu, osobną mowę i osobne kraje swoje mających (2). Kiedyby zaszła ta rewolucya, która zmusiła Gelonów emporie opuścić, nie mamy żadnego śladu: to tylko pewna, że przed czasem najścia Dariusza na Scytyą, dawno już oni mieszkali między Budynami, znarodowili się z nimi w jedno i jeden tworzyli naród; więc się to stać musiało najpóźniej w drugiej połowie wieku szóstego przed Chrystusem. Pamiętni przecież pochodzenia swojego helleńskiego, mimo zjednoczenia się

(1) Solinus Poly. Hist. c. 25. Pompon. Mela. Lib. II, c. 1.

(2) Strabo, Lib. XI.

Dz. Star. Nar. Lit. T. II.

religijnego z Indo-scytami, corocznie posyłali do Delos Apollinowi podarki i ofiary (1).

64.

Gelono-Budyń. Nie mamy także wiadomości o przy- czynach ścisłego stowarzyszenia się Gelonów z Budyńami: to tylko z naturalnego rzeczy rozbioru następuje się uwadze, że oba te narody pochodzące od cywilizowańszych przodków, pierwszy od hellenickich osadników nad morzem Czarném, drugi od Kolchów czyli Scytów, mieszkańców nad rzeką Araxes, z Indyanami spokrewnionych, były same na wyższym szczeblu oświaty, od sąsiednich narodów swoich, jęły się rolnictwa i wyprzedaży jego produkcji, przemysłu przyniesionego przez Gelonów, bardzo wygodnego w domu i zyskownego za domem. Tak więc powstała rzeczpospolita Gelonobudyńska, pod jedną formą rządu i jedną religią, która, obok uświęcenia rzek i mytów budyźmu, przyjęła cześć Tytanów i światel niebieskich, przyniesioną przez Gelonów.

65.

Rzeczpospolita Gelono-budyńska, nie bardzo ziemię obszerne zajmowała, jakośmy wyżej pokazali (§57), będąc dość ludną, to samo pokazuje,

(2) Hymn. Callimachi in Delum. Editio Ernesti, Lugd. Batav. 1761 ap. Luchtmans, T. I, p. 147. observat. Ezech. Spanhemii T. II, p. 369.

awy roli, niżeli
innej myśli mówi
przyznaje posia-
nieruchomych,
wanu podległy.
nie najwierniej-
czymierzeńcami.
iuszowi w tym
atys, dowodził.
w do ich ziemi
niżeli w Scytyi,
, i te rozsiane
tej przestrzeni.
adny: nie znali
ajowi Scytów

VI.

wach.

li *Początki Go-*
tów.

y, Githony,

(1) Lacarry: Histoire des colonies Gauloises. p. 59. Got-

rel
De

Ge

—
lon

roz

poc

szy

dri

rze

san

na

jeg

Ge

za

lon

któ

pr

nie

zie

za

—

Bat.....
Spanhemii T. II, p. 369.

93.

54

52

50

2

że więcej pilnowano w niej uprawy roli, niżeli pasterstwa. Sam Herodot nie w innej myśli mówi o Gelonach i Budynach, kiedy im przyznaje posiadanie grodów i takich własności nieruchomości, które przez napad Persów zrujnowaniu podległy. Byli bowiem oni w tej samej wojnie najwierniejszymi i najochotniejszymi Scytów sprzymierzeńcami. Wojsko ich działało przeciw Dariuszowi w tym oddziale, którym król Scytów, Indatys, dowodził. Strata pod czas wkroczenia Persów do ich ziemi była bardzo znaczna i wyraźniejsza, niżeli w Scytyi, gdzie nie wiele było pól uprawnych, i te rozsiane ponad Dnieprem na bardzo rozległej przestrzeni. Kształt rządu był u nich gminowładny: nie znali królów nad sobą, w brew zwyczajowi Scytów i Sarmatów.

ROZDZIAŁ VI.

O Gotach, Estach i Liwach.

66.

Naród Gotów był scytyjskiego, czyli *Początki Gotów.* raczej, Celtyckiego pochodzenia. Lacarry (1) wyraźnie udowodnia, że Goty, Githony,

(1) Lacarry: *Histoire des colonies Gauloises*. p. 59. Got-
6*

Gottyny, byli potomkami Scyto-Celtów, opierając swoje dowody na tém: że TacytGottynów za Gallów podaje; że cechy rodowe Gotów są wyraźnie Scytyjskie; że zawsze zachowywali kształt rządu, u dawnych Scytów zwyczajnego, będąc pod dowództwem królów. Plutarch, w życiu Kamilla, dochowuje starowieczne podanie o przejściu ludów Celtyckich z południa przez góry Ryfejskie i osiągnięciu osad w odległej na Północy stronie Europy. Powieść ta utwierdza nasze podanie, o wędrówce części dawnych Scytów, z Odynem do Skandynawii (§ 13). Gałąź ta Celtycka, rozrodzona w stronie północnej, odróżniała się od pokrewnych sobie ludów nadzwyczajną ochotą do azardownych przedsięwzięć, niespokojnością charakteru, nieprzywiązaniem do jednego miejsca, chciwością łupu i pogardą praw ludzkości. Mimo niepośledniego stopnia cywilizacyi, Goty byli bardzo surowych obyczajów, okrótni dla każdego, kogo mniemali być swoim nieprzyjacielem. Zkądinąd godni podziwienia, co do śmiałości na morzu i lądzie, przemysłu w sztuce żeglarskiej, niezmordowanej do pracy ochoty, i jeżeli cnotę wojowniczą nie przestaniemy wysoce ważyć, pierwszymi bohaterami północy nazwaćby ich należało. Sława ich w pokoleniach Celtyckich, zjednała im

thony i Gottyny, byli to samo, co Goty, lecz w późniejszych epokach ostatni tworzyli ludek osobny, gotycki, kopiący metalle w Karpackich górach.

podobno przezwanie Gott, co znaczy Boga: albowiem pierwotnie nazywać się mieli Wod, to jest: Towarzysz Wodyna, czyli Odyne (1). Szczęśliwsi, gdyby podobne nazwanie i od cudzoziemców uzyskać potrafili. Ale ich waleczność do tyła z dziękciem okrucieństwem była pomieszana, że imie ich postrachem było świata i biczem chłosty nieba. Goci skandynawscy od niepamiętnych czasów byli żeglarzami, kupczyli czasem, najczęściej rozbijali; brzegi morza Bałtyckiego były najpierwszym teatrem ich przedsięwzięć. Albowiem Tacyt, wymieniając materyały do dzieła swojego o Germańskich obyczajach, poczerpnięte z pamiętników dawniejszych pisarzów, powiada o Gotach, jako już o narodzie, zdawna mieszkającym za lewym brzegiem dolnej Wisły. Zdaje się, że ci trudnili się samém kupczeniem produktami wybrzeży wschodnich morza Bałtyckiego, szczególnie bursztynem, który mogli aż do Brytanii dostawować i prosto Kartagińcom przedawać. Lecz następnie, kiedy handlarze morza Śródziemnego, sami dopływać poczęli do miejsc składowych bursztynu, kiedy się, jak naturalnie sądzić przychodzi, namnożyło różnych przedsiębiorców do przewożenia kosztowności tego wybrzeża bursztynowego, zapewne Gotóm większa

(1) Malte Brun: *Vocabulaire des mots génériques*; Diction. Geogr. de Vosgien, Edit. 1831, Paris.

ochota do rozbijania bogato naładowanych statków i zamożnych osad nadbrzeżnych urosła. To dało początek wojownictwu skandynawskiemu, i znajomości rozległej krajów nadbrzegowych morza Bałtyckiego i dalszych mórz przyległych, oraz usadowienia się na wybrzeżach wschodnich względem Skandynawii.

67.

Wiek 11-gi po Chryst.
Ukazanie się osad Gotów nad Wisłą. W podaniach skandynawskich, Saga-mi północnymi zwanych, znajduje się wieść, że bogowie w dawnych jeszcze wickach, zapowiedzieli mieszkańcom Skandynawii, przez usta kapłanów swoich ażeby się udali za morze i tam osiedli: albowiem tam ich oczekuje nowa ziemia, błoga, urodzajna, ludna, obfitująca we wszystko, na której ich panowanie i cześć bogów Wąlkali, zakwitnie w nowym blasku. To spowodowało pierwsze kolonizacye Gotów na wschodnich wybrzeżach morza Bałtyckiego. Potęga Gotów, przybylców ze Skandynawii, pomnażała się coraz bardziej, ludność z rodzimej ziemi napływała, duch wojowniczy wzmagał się. Po zwycięztwach nad sąsiadami, zapisanych w dziejach przez gockiego pisarza Jornandesa, szczególnie nad Ulmerugami, ludem, należącym do pokolenia Rugów, narodu Germanńskiego, pokrewnego samymże Gotom, i spłądrowaniu ich krainy, leżącej między

Odrą i Wiparą rzekami, wcale różnej od Ulmigiryi, o której powiemy niżej na swoim miejscu; posunęli Goci zwyciężki oręż na Wandalów, czyli Swewo-Germanów, którzy mieszkali nad Wisłą śródkową. To się wszystko działo w samym początku drugiego wieku ery chrześcijańskiej. Jakoż od tej epoki Goci, niezmiernie ciężącymi swoim sąsiadom bydź poczęli, za całe rzemiosło najezdnicze wojowanie i łupieztwo przyjąwszy. Tą koleją przyszły rzeczy do tego stopnia, że trzeba było, albo pokonać sąsiadów do ostatka, albo samym się wynosić z ich sąsiedztwa. Wandalowie bowiem wsparci pomocą Gepidów i innych sąsiednich ludów, poczęli ze swojej strony cisnąć nie pomału Gotów.

68.

Ten obrot rzeczy politycznych zdaje się bydź przyczyną, według mojego *Wędrowka Gotów na Wschód.* rzeczy pojęcia, śmiałego zamiaru Gotów do wyruszenia w odległe strony wschodniej Europy, celem szukania miejsc wygodnych na osadę, w stronach błogich Wschodu, zawsze z uczuciem jakiejś ponęty i przypominanych przez przodków szczęśliwości, tam niegdyś doznawanej. Naruszewicz przypisuje innej przyczynie to wyjście, mówi on: „Rzecz do prawdy podobna, że Dakowie z Getami, pamiętni tyłu klęsk, poniesionych od Rzymian, wezwali do siebie Gotów, woląc się z niemi łączyć, niżeli

bydź pod panowaniem obcém (1)”. Trudno się przecie na to zgodzić, ponieważ kierunek łańcucha Gotów z Zachodu na Wschód, nie zmierzał prosto ku Dniestrowi lub Dunajowi, gdzie między temi rzekami Dacy siedzieli; lecz wyboczyli ku Dnieprowi środkowemu, i przez tę rzekę przeprawiali się, a dopiero później nieco zbliżyli się przez Dniepr i Dniestr dolny, przeszedłszy ku Dacyi.

69.

Rok 161. W roku 161 ery Chrześcijańskiej,
Iście Gotów podług badań Naruszewicza (2), Goci,
pod Filimerem. pod królem swoim Filimerem, przeprawili się po moście przez dolną Wisłę, przechodząc z Germanii do Sarmacji: gdyż ta rzeka odgraniczała wówczas krainy, tak przez jeografów starożytnych namianowane. Lecz przydarzyło się, kiedy połowa Gotów przeszła, most się załamał, czy też został przez pęd wody zniesiony. Jest domysł dawnych dziejopisów, że Filimer umyślnie ten przypadek przyspieszył, bojąc się wielkiego natłoku ludu: gdyż cały naród zabrał ochotę do wędrówki. Tak więc, połowa ludności gotyckiej, pozostała na ten raz, za Wisłą. Wraz po przejściu rzeki, Goci stanęli w krainie Owim, jakiem narzeczaniem nazywano wówczas Pruszą nadwiślańską;

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 96.

(2) Ibid str. 72.

tam zasiliwszy wojska swoje żyznością tej ziemi, dalej wyruszyli.

70.

W tém iściu pierwszą się im nawinęła kraina Spaliów, których, zabrali z sobą na wędrowkę. O tym narodzie nie mamy nic wyjaśnionego przez starożytności badaczów. Pliniusz umieszcza naród Spalei, zalewym brzegiem Donu nad Bosforem Cimmeryjskim (1); wiadomość ta, poczerpnięta z dawnych jeografów i w kompilacyą Pliniusza włożona, między tłumem innych narodów, znać daje o jej odległej starożytności, że zaś Jornandes wyraźnie Spaleów umieszcza ~~w~~ Mazowszu teraźniejszym, kiedy sądzić chcemy z porządku iścia Filimera, więc wypada postrzeżenie, że Spaleowie przybyli z nad morza Azowskiego, naprzód w te zachodnie strony, a później wyszli z Gotami, czy wszyscy, czy, jak zapewne bydz musiało, część ich ochotniejsza. Do jakiegoby narodu ci Spaleowie należeli, nie ma takóž pewności: zdaje się że oni byli tym samym narodem, co Polany, albo Bulany.

71.

Przechód Gotów, jak powiadają dzieje, *Okoliczności* trwał rok cały, nim ich oddział przodowy, *towarzyszące* który składali Astynge, *Gotóm na* przepawił się *wschodzie.* na lewy brzeg Dniepru śródkowego. Przepawa ta

(1) Hist. Nat. Lib. VI, c. 7 ad finem.

miała miejsce nieco wyżej ujścia Prypeci, nad którą rzeką spoczywali czas niejaki (1). Toć musieli na drodze od Wisły do Dniepru zimę przepędzić gdziekolwiek; sądząc z powolnego iścia, musieli przebywać Niemen między Grodnem a Bielicą, i otrzeć się o te kraje, które stanowiły przedział Litwy południowej.

72.

Jornandes, z któregośmy wzięli większą część szczegółów, o Gotach, tak się zapęcza za wielkimi czynami swych ziomków, na wschód wysłanych, i z tego powodu Ostrogotami nazwanych, że zupełnie prawie zapomina o tej połowie narodu, która za lewym brzegiem Wisły pozostała. Mybyśmy jednak woleli czytać mniej świetne zawody, ale bliżej nasz przedmiot interessujące. Biorąc jednak pod rozwagę tę mnogość ludów, pociągniętych ruchem Gotów, występujących jednych za drugimi na widownię działani na wschodzie, odkrywającą się, musimy zgodzić się z temi podaniami, które nam wystawują długi przeciąg rewolucyi na wschodzie Imperii zdziałanej, a która wpływ miała znaczny na ludy wyszłe za Gotami, z ziem składających Narodu Litewskiego dziedzinę. Wiadome wpływy Gotów i ziomków ich skandynawskich, na naród teraz wzmieniony, o czém w ciągu tego pisma

(1) Czacki: o Lit. i Pol. Prawach, T. I, str. 7.

wyłożą się niejednokrotne dowody, torowały im ze Skandynawii i Gotii zawiślańskiej najwygodniejszą drogę przez Litwę, a tém samém dawały zręczność do uwlekania z sobą ludu. Kwady, Swewy, Markomany i różnie inaczej nazwane pokolenia gotyckie, ciągnęły na wschód za Filimerem, nie razem, lecz koleją i po znacznych lat przerwach, iścia ich ciągle, albo ocierały się o przedziały ludów litewskich, albo przez ich ziemie się skuteczniały; niemałe więc zająć musiały odmiany polityczne w tej części Europy.

73.

Około roku 215, znakomite bardzo siły gotyckie przeszły za Dniepru brzeg lewy, gdzie przebywali w tę porę Daki, niepodlegli Rzymianóm. Nad Gotami panował Amalus, król waleczny i znakomitych przymiotów człowiek. On to bezwątpienia dał początek urządzeniom ligi narodu swego, która z czasem utworzyła potęgę Ostrogotów, straszną na Wschodzie. Wnuk i następca tego króla, pierwszy jął się napadów głośniejszych na Imperium. Jego siły, wzmocnione zastępami Teufelów, Astyugów, Karnów i obcego ludu Peucynów, dwakroć zalewały Mezyą i brały okupy z miast Imperii (1). Od tej epoki pełne są dzieje najazdów, lądem i morzem, na rozmaite prowincje państwa Rzymskiego, wyspy

(1) Lelewel: Dzieje starożytne, str. 250.

nawet morza Śródziemnego greckie nie były wolne od napadów. Te najścia, pomimo zabrania kosztowności i rzeczy zabrać się mogących, pomimo uwiezienia dzieci, dziewic i żywiołów gospodarskich, nanosiły ostateczną ruinę, pożogę, zniszczenie i śmierć wszelkiej życie mającej istocie. Czy to złośliwość wrodzona tym Skandynawom, czy nieposkromiona swawola i pijaństwo, czy jakieś systema polityczne królów barbarzyńskich, chcących przestraszem porażać wszelką chęć oporu, słowem: jakiś geniusz zniszczenia, ciągle i w najpóźniejsze wieki istnienia gotyckich plemion, towarzyszył ich wojennym przedsięwzięciom.

74.

Okropnością Goty napełnili wschodnie Cesarstwo: zamożność miast kwitnących zniknęła, albo przenosiła się w obozowiska barbarzyńskich narodów, od Dunaju do Dniepru panujących. Wszelako między niemi nie było zgodności, ani dążenia do ustalenia państwa uorganizowanego. Jeden z królów gotyckich, najświetniej władzę swą rozpościerający, Hermanerik, możeby ustalił posadę królestwa Gotów, gdyby okoliczności zaszły za wпадnieniem Hunnów do Europy, nie rozchwiały tej osnowy.

75.

Uległszy pod przemocą Hunnów, szukali Goty opieki i przytułku w Imperium wschodniem, którego

byli niszczycielami przez dwa wieki prawie. Przyczepili się więc do Rzymian i służbę wojenną u nich pełnili. Aż nakoniec upadek Hunnów, wydobyl znowu na scenę świata działania odrębne Gotów. Znowu zaczynają dzieje opisywać obroty wojenne Ostrogotów, Wizygotów i ich sprzymierzeńców, poczęści zpod rozkazów hunskich wywolnionych, po części z ukrycia w Imperii wydobywających się, po części z siedlisk ojczystych przychodzących do widowni południowej Europy. Tu znowu świetność Gotów zajaśniała pod królem Teodorikiem Wielkim, który zdobył Rzym i całe Włochy, panował nad nimi lat 37, trząsł całym zachodem Europy, i miał wpływy na jej północno-zachodnie kraje. Po śmierci tego mocarza, znaczenie Gotów zaczęło się zniżać: rozmaite ich rozdrobnione podziały, zlewały się w przetwor ludów nowoczesnych Europy, wydobywających się pomału z barbarzyństwa, pod łagodnym błogosławieństwem chrześcijaństwa. Duch jednak gotycyzmu pozostał na długie wieki w północnych stronach, którego wpływy zajmą jeszcze nie jedną kartę pisma niniejszego.

76.

Zwróćmy dopiero znowu wzrok nasz O Estach. na ziemie nadbałtyckie, gdzie przebywał naród, Estami zwany. Początek nazwania tego, będąc wyraźnie gotyckim, daje się wywodzić od wyrazu *Est*, albo *Aest*, co znaczy, Wschód. Skandyna-

wowie toż na sam przód okryli te strony, na samprzód z ich produktów korzystać poczęli; słusznie więc przypisać im należy nadanie nazwania ziemiom odkrytym. Jak tylko więc pismienna Europa poznała Skandynawów, czyli Gotów i ich odkrycia, używać poczęto tego narzeczenia, które było powszechne całemu wybrzeżowi wschodniemu morza Bałtyckiego, od Wisły do Newy. Częstokroć autorowie, którym o tych stronach i narodach pisać przychodziło, albo, nie wchodząc w szczegółowe nazwania, albo nieumiejąc ich wyrazić, pod ogółowe Estów i Estyi narzeczenia zajmowali, i ludy i kraje wcale rozliczne między sobą. Ztąd więc ludy litewskie, mieszkające w tym ziemii zakresie, wchodziły pod rubrykę Estów. Chociaż o tém wyłożył obszernie dowody Xawier Bohusz, oparte na Kosmografii Ettika (1), musimy jednakże obszerniejsze opisy zrobić o Estach, mogące rzucić światło na dal-sze rzeczy, w piśmie niniejszém zawrzeć się mające.

77.

Podania. Z pozostałych podań historycznych o Estyi, najdawniejsze jest Pyteasza, podróżnika Masylskiego, który obok Gotonów wspomina Estów (2).

(1) Rozprawa. Część I.

(2) Stephanus Byzantinus: p. 490: — *Ostiones, populus ad oceanum occidentalem, quos Cossinos Artemidorus vocat, Pytheas vero Ostyaeos. His vero a sinistra Cossini Ostiones dicti, quos Pytheas Ostyaeos appellat.* Podobno czy nie Rossini,

Będziemy mówili niżej o podróży tego astronoma, teraz tylko powiemy, że cały jego opis tak jest wyraźny i niezatarte cechy noszący, że nie należy wątpić, aby tamtoczasowi mieszkańcy Prussyi, nienazywali się Estami. , Zatrudnieniem ich było zbieranie bursztynu na wyspie Abalus, którym Gotony kupczyli. Data tej podróży przypada na rok 340 przed Chrystusem; od tej epoki, aż do Tacyta, nie mamy nic o Estyi w autorach starożytnych, chociaż niektórzy, jak Diodor Sycylijski, Mela i sam nawet Pliniusz, który miał pod ręką Pyteasza i inne podróże po morzach północnych, nie wspominają o Estach. Przyczyna tego zamłczenia nie inna, jak ta, że nie było wówczas żadnego narodu, do którego by właściwie takie nazwanie przywiązać można było. Tacyt dopiero na końcu pierwszego wieku ery zwyczajnej piszący, wymieniwszy posiadłości Germanów, ich pokolenia i obyczaje, kończąc swoje opisy na Swewach, przemożném pokoleniu tego narodu, zamieszkujących najpółnocniejsze z Germanów strony, przechodzi w ostatku do wybrzeży Prussyi, i wspomina Estów. Powziął on zapewne wiadomości o tém nazwaniu

bydź powinno u Artemidora, gdyż Cossini, czyli Cossaei (Plin. Hist. Nat. Lib. VI, c. 27), należą do ludów środkowej Azji. Przepisywacz łaciński, wezwyczajony do częstego w dziejach pisania Coss, łatwo mógł się w tém miejscu pomylić.

od Germanów, którzy tak zawsze te kraje i ludy nazywali z gockiego narzeczenia.

78.

Opowiadanie jego brzmi następnie (1): „Na prawém wybrzeżu Swewskiego morza, ludy Estów przebywają, których zwyczaje i ubior są Swewów, język zaś podobniejszy do Brytańskiego. Oddają cześć Matce Bogów, na znak swej guslarności noszą wyobrażenia dzików, które każdy za oręż i pewną ochronę, wierzący w swego boga, chowa szczególnie w potrzebie przeciw nieprzyjaciela. Żelaza mało mają, lecz maczugi zwyczajne użycie. Zboże i inne owoce ziemne z większą pilnością uprawiają, niżeli gnusność germańska dozwala. Takóż zwiedzają morze i sami wyłącznie zbierają bursztyn, który *Glessum* nazywają, na mieliznach i na brzegach morskich. Czyliby go jednak przyrodzenie lub sztuka wydawała, nie mają o tém postrzeżeń, według zwyczaju barbarzyńców. Owszem leżał on w zaniedbaniu między innemi wyrzutami morskimi, dopóki nasz przepych nie podniósł jego znaczenia. Bez użytku dla nich prawie, jest przez nich w naturalnej postaci zbierany, nieobrobiony zbywany, z podziwieniem nawet przyjmują zapłatę za niego. Że zaś to jest żywica drzewna, przez to się poznaje, że niektóre ziemne i nawet latające zwierzęta,

(1) De Morib. Germanor. c. 45.

częstokroć w nim się znajdują, które, oblane wprzód płynem, następnie przy stwardnieniu jego istoty, w nim się zamknęły. Mniémalbym przeto, że obfite lasy i gaje, jak wewnątrz krajów wschodnich, gdzie kadzidło i balsam z drzew płynie, równie na lądach i wyspach zachodu znajdują się, gdzie ta istota, która, przez promienie zbliżonego słońca wyciśnięta i w płynną zmieniona, spływa do bliskiego morza i przez siłę burzy na przeciwległe się wybrzeża dostaje. Kiedy się doświadcza własność bursztynu przez przybliżenie do ognia, pali się jak drzewo smolne i wydaje dymiący, pachnący płomień, lecz przy tém staje się miękki, jak smoła, lub żywica”. Z tego opisu Tacyta, dość wyraźnego i dość z jasnych źródeł poczerpniętego, wykrywa się ta prawda historyczna, że miał wiadomość o Narodzie Litewskim (1), który pod nazwaniem Estów starał się opisać. Z rozbioru jeografii Tacyta wywiązał nowoczesny dziejopis Pruski, następne Estyi położenie, stosownie do sąsiednich z nią krajów (2). Na zachodzie wciąż prawego brzegu Wisły, od rzeki Drwęcy aż do morza, i dalej biorąc w głąb lądu, aż do brzegów Pasaży (3) sięgały

(1) Thunmann: Untersuchungen über die Geschichte, einiger nördlicher Völker, s. 66.

(2) Voigt, Geschichte Preussens, Band I S. 56.

(3) Pasaża, Pasargas, znaczy wartowniczą rzekę, czyli graniczną.

osady Gotów, od tej zaś rzeki wciąż nad morzem aż do Finnów, Esty siedzieli, mając od wschodu i południa wenedyckie ludy.

79.

Podania po-
źniejsze. Od czasów Tacyty, długa znowu znaj-
duje się przerwa, w której nie mamy
wzmianki o Estach, aż do wieku Teodorika Wiel-
kiego, który miał stosunki z nadbrzegowcami morza
Bałtyckiego, kupczącymi bursztynem, nazywanymi
Estami (1). Później Jornandes, pisarz dziejów
gotyckich, który z Kassiodora czerpał najwięcej,
czyli go przerabiał, wspomina o Estach, których
umieszcza nad brzegiem takż morskim (2). Niżej
tenże autor, opisując wpływy władacza Gotów
wschodnich, *Hermanerika*, na ludy i narody mie-
szkające na zachodzie Europy, powiada: „Podobnie
tenże król Hermanerik, naród Estów, który dłu-
gim szlakiem brzeg Oceanu Niemieckiego zajął,
mocą mądrości swojej, pod władzę swoją nakło-
nił (3)”. Wiadomość o tém nazwaniu zbiorowém
była powszechną, ponieważ i Prokop (4) wspomina
o Estach, mieniąc bydz Herulów, lud wojskowy,

(1) W zbiorze pism Kassiodora: *Variarum Lib. V, Epi-
stola 2*. Będziemy o tém jeszcze niżej mówili w ciągu pisma
niniejszego.

(2) *De reb. Goth. c. 5. Ite mesti*, omyłkę zamiast *item Esti*,
postrzegają w tym autorze.

(3) *Ibid. c. 23*.

(4) *De bello Goth.*

były pod dowództwem Odoakra, pochodzących z narodu Estów. Ten dziejopis żył za Justyniana, Imperatora, czyli w wieku szóstym. We trzy wieki później Eginhard, pisarz życia Karola-Wielkiego tak mówi o Estach (1): „Około tej zatoki (morza Bałtyckiego) mieszka mnóstwo ludów. Mianowicie Duńczycy i Szwedzi, oraz ci, co my Normannami zowiemy, trzymają północną stronę, jako też wszystkie wyspy tameczne: lecz na południowej są Sławianie i Esty (*Aisti*, zamiast *Aesti*), a za nimi dalsze rozmaite ludy. Sławianie mieli w tej epoce wiadome swoje sadyby, które sięgały po brzeg lewy Wisły. Gotów już za prawym brzegiem tej rzeki nie było, więc Prussowie wchodzili w liczbę ludów Estyjskich. Adam Bremański znał też samę Estyą: opisując bowiem kraje, nad morzem Bałtykiem leżące, które, przez kaprys staroświecki wypami nazywa, powiada między innemi (2): „Takoż opowiadano nam, że leżą nad tém morzem inne mnogie wyspy, z których jedna ogromna Estlandyą się nazywa.” Ominiemy tu opowiadanie o Estyi Wulfstana, wędrownika Skandynawskiego, który w drugiej połowie wieku dziewiątego ją zwiedzał: ponieważ o tém przyjdzie mówić w dalszym rzeczy Litewskich opisie.

(1) *Vita Caroli Magni*, c. 12,

(2) *De Situ Daniae* c. 224. *Preterea recitatum est nobis, alias plures insulas in eodem ponto esse, quarum una grandis Estland dicitur.*

80.

Z tego wyświecenia rzeczy pokazuje się, że nazwanie Estyi było zbiorowe i ogólne, pod którym ludy się mogły znajdować różnego narodu. Lecz, za wyjaśnieniem się historycznym, o pochodzeniu ludów, nazwanie Estów pozostało przy Czudach, plemieniu Fińskiem, zamieszkującym krainę i dziś pod imieniem Estonii znajomą, zawojowaną przez Niemców, którzy to nazwanie utrzymali. Sami zaś Estończycy, dzisiejsi, nie wiedzą wcale w swoich pamiątkach historycznych o tém nazwaniu.

81.

O Liwach. Przyległy Estóm był naród Liwów czyli Liwonów; rozmaite są zdania i domysły o tym na rodzie, lecz nic pewnego nie ustanowiono: nawet nie-wiemy, czy on istniał z imienia tylko i był ludem Le-tyckim, czyli raczej Litewskim, albo wcale oddziel-nym, i zaginionym już dawno. Starożytni mają podo-bne nazwania: Ptolemeusz wymienia *Aelvacones* (1), którzy byli ludem Ligiów: przeto wykładowe mieszczą ich na Szlązku, chociaż mogli bliżej Wisły pomieszczać się, albo nad morzem za lewym brze-giem tej rzeki. Tacyt wspomina *Helvecones* (2), których wykładowe niektórzy osadzają w Pomeranii

(1) Geogr. Lib. II.

(2) De Morib. Germ. c.43.

około Heli (1). Pliniusz powiada, że *Hilleviones* (2), naród liczny bardzo, w Skandynawii siedzieli. Zważywszy na nienadto starowną dokładność jeograficznych opisów Pliniusza, w tych wszystkich trzech nazwaniach upatrzeć łatwo można przodków Liwów, należących do narodu Celtycko-Germańskiego. Według bowiem postrzeżeń Maksymiliana Ossolińskiego (3), w rozrodzie germańskich ludów nazywano *Ingewony*, mieszkańców morskich wybrzeży, jakby to znaczyło Pomorzan; a zaś *Itewony*, nazywali się mieszkańcy równin w głębi lądu, przeto i poprzedniczo wymienione nazwania i Liwony, odnoszą się do ludu germańsko-celtyckiego. Co się tycze miejsca osady Liwów starożytnych, jest wniosek Malte-Brun'a, że ta bydz musiała nad rzeką Liwcem w Mazowszu; przeciw temu nie mamy nic do zarzucenia: zkadinąd podobieństwo nazwań bardzo jest wyraźne. Mógł bowiem ten lud Ligijski, tam zajądź, i osiędź, przechód niedaleki mając. Przypuściwszy jednak to muiemanie, należy wyniesienie się Liwów znad Liwca pòsunąć do epok poprzedzających erę chrześcijańską: albowiem wymienieni tylko co autorowie starożytni nie omieszkali by, wyliczając tak poszczegółowie narody za lewym

(1) Dusburg. Part. III, c. 16, Animadvers. Hartnochii.

(2) H. N. Lib. IV, c. 13.

(3) Uwagi nad Kadłubkiem, w Przekł. niemiec. Lindego przypis N. 27.

brzegiem Wisły siedzące, wymienić i Liwów. Nawet bydz mogły wiadomości o ich wyjściu na północ dolną, z czego u Pliniusza powstało umieszczenie ich w Skandynawii.

82.

Znakomity dziejopis Rossyjski, Nestor, znawca doskonały rzeczy północnych, powiada, że między narodami hołdującemi Russ-Waragom, w pierwszej połowie dziewiątego wieku, znajdował się naród Liw, którego posadę wskazuje, wyliczając, porządkiem narody, jak miały swoje osiadłości: Litwa, Neroma, Korś, *Liw*, Czud', Mera, Weś. Trzy pierwsze wyraźnie litewskie, trzy ostatnie fińskie, środkowy jakiś obcy, tamte przedziela. Tak więc między Kuronami, czyli Łotwą i Czudami, mieszkali ci Liwowie, gdzie teraz kraina Inflantami, albo Liwonią u nas nazywana znajduje się.

83.

Zgasła jednak już narodowość starożytnych Liwów, przed wiekiem XIII, albo wiekiem, kiedy ten kraj poznano, żadnego innego narodu, prócz Łotwaków, tam nie znaleziono, mimo nazwania im dawanego przez Niemców, u których były wiadomości jeograficzne tych krajów, zdawna dochowane i nabyte przez żeglugę i związki handlowe. Sami Łotwacy nigdzie się nie nazywają Liwonami, u nich

kraina, taż sama, nazywa się Letgoła (1), *Latwiugole* mieszkaniem tameczny. Zna go sam Nestor, w którego rękopismach omylnie wypisane się znajduje Sietgoła. Pozostaje do śledzeń miejscowych wykrycie, jakiegoby narodu częścią byli wzmienieni Liwowie i gdzie się podzieli. Według naszego zdania oni się przenarodowali i weszli w skład trzech ludów, do trzech osobnych narodów należących. Łotwacy za prawym brzegiem Dźwiny, mający dyalekt różny trochę od Kurońskiego, przyjęli ich część jedną do siebie. Druga część zbratała się ze Sławianami i utworzyła lud Łotewski, znany pod nazwaniem Retdy, albo Retdingi (2). Trzecia część naostatek spłynęła się z Czudofinnami i Sławianami, którego ślady zlewku są w dzisiejszych Łotwach, zwanych *Swikken*. Bydź oni musieli ludem Ligijskim, czyli starożytnych Germanów potomkami.

(1) Nazwanie to znaczy, Końcowa Litwa, ostateczna Litwy kraina.

(2) Paul Einhorn: Hist. Lett. p. 2.

ROZDZIAŁ VII.

O Wenedach i innych narodach z nimi sąsiednich.

84.

*Starożytność
Wenedów.* Bardzo starożytny naród był Wenedów; lecz nie ma pewności o jego prawdziwem pochodzeniu, czyli rodzie: nie mało bowiem ziem w rozmaitych stronach Europy wenedyckimi nazywało się, w których częstokroć siedziały narody różnego pochodzenia. Ztąd tak rozmaite wnioski, niepewne zdania i rozliczne narzeczenia powstały, że nieodbitcie potrzeba zagmatwanie uprzętnąć, chcąc rzecz jaką poczerpnąć z tego źródła. Dziejopisowie rozmaicie wypisują to nazwanie: Heneti, Veneti, Veniti, Vendi, Benedi, Vinidi, Vinuli, Vinidari, Vidivarii. Są nawet, którzy Wandalów do tego kompletu umieszczają. O Henetach, narodzie Pafla-gońskim, w Azyi nad morzem Czarném osiadłym, Herodot wspomina. Byli Wenety we Włoszech nad morzem Adryatykiem, których od Trojan wyprowadzano (1). Był Naród Antów nad morzem Czarném,

(1) Plinius: H. N. Lib. III, c. 19.

których 'Tablica Peutyngeriańska Wenedami nazywa. Strabon mówi o Wenedach Belgickich, dzisiejszych Niderlandach. Pomponiusz Mela wyraźnie twierdzi, że jezioro Konstancyeńskie nazywało się Wenedyckiem (1). W Anglii, w krainie Kornwalii, naprzeciw Galskiej Armoriki, był kraj Wenetów, nazywany Guénet, albo Venet, osada Wenedów Armorickich z krainy Vannes (2). Wyspy Glenan, de Croix i Belle-Ile, nazywano Wenedyckie, gdyż były przez naród Wenedów Armoryckich zamieszkane (3). Nie brakło na mniemaniach jeszcze rozlicznych o ludach tego narzeczenia, które uboczną byłoby rzeczą przywodzić. Ptolemeusz przecież najznakomitszą krainę Wenedów opisuje w księdze trzeciej, gdzie mówi o Sarmacyi. Wciąż nad morzem Bałtyckiem, począwszy od Danii, aż do zatoki Ryzkiej, pomieszcza on narody Wenedyckie.

85.

Zkądby to poszło nazwanie i co za O nazwaniu. przyczyna jego nadania, mamy także dosyć powieści w pisarzach: wybierzemy prawdo-podobniejsze. Zrządźców nazwania tego leży w wyrazie *Unda*, należącym do mowy starożytnych narodów pół-

(1) Lib. III: *Lacus Venetus*.

(2) *Origines Gauloises* p: 113.

(3) Plinius: H. N. Lib. IV, c. 19.

nocnej Europy, który się dochował w Litewskim języku, *Wunduo*, woda a który pochodzi od *Wend*, albo *Wand*, w staroniemieckiej mowie znaczącego wybrzeże nadmorskie (1); mówią, że dotąd jeszcze u ludu prostego w Danii, morze ma się nazywać *Wanded* (2). Co się tycze *Wenedów* nadbałtyckich, mówi *Naruszewicz* (3): „Trzeba naprzód wiedzieć, że nazwisko *Wenedów* ściągało się do tej części Sarmatów europejskich, którzy ponad morzem Bałtykiem siedząc, szeroko od Wisły zajmowali te kraje, gdzie teraz Prussy Brandeburskie, Żmudź, Inflanty i dalsze północniejsze”. Z tego postrzeżenia naszego dziejopisa widzimy, że ludy różnego pochodzenia, ogólnie zwane Sarmackimi, z przyczyny osiadłości swoich nizowych czyli w krainie niskiej, ku morzu zbliżonej i płazkiej, takowe nazwanie otrzymały. Nie wchodząc więc w badanie: komu z narodów wendyckich, właściwie to nazwanie przypisać należy, powiemy: że w wiekach, zbliżonych do początku ery chrześcijańskiej, *Wenedy* to samo znaczyło, co u Sławian *Nizowcy*, *Pomorzany*, u Niemców *Niederländer*, u Francuzów *Pays-bas*, u Litwinów *Žomajten*.

86.

Rzeczą potrzebną i bardzo interessującą ogół

(1) Barth: Deutschlands Geschichte, B. I. S. 109.

(2) Wilhelm: Germ. S. 87.

(3) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 235.

dziejów północnych, byłoby wykrycie prawdziwego narodu Wenedów, ale to przechodzić zdaje się wszelką możliwość: albowiem starożytni jeografowie plątali nazwania i posady ludów bardzo niezgodnym z prawdą częstokroć sposobem. Jest to błąd powszechny nam piszącym, kiedy chcemy powiedzieć więcej, jak wiemy: czyliż bliżsi nam wiekiem jeografowie nienakładli mnóstwa niedorzeczności w opisach Afryki środkowej, której nikt nie zna dostatecznie? To rzeki, to narody wymykają się zpod pióra, które ani były na świecie. Przebaczymy starożytnym, których sposoby rozpostrzenienia wiadomości jeograficznych ograniczone nierównie były od naszych, które nie wyszedłszy z druku poniszczwały, a nam się dostały, albo ściśnione wyjątki Pliniusza, albo niecałe traktaty innych jeografów. Z tém wszystkiém, rozdział 46 Tacyta (1), objaśnia nieco zbliżoną rzecz o Wenedach: oni ani do Sarmatów, ani do Germanów nie należą, rozległe ziemie posiadają, od zachodu graniczą z Wisłą, i mają przyległą krainę Estum, oraz Gitonów (§§ 65—79), od północy Finnów, od wschodu niewiadome przedziały, od południa Peucynów. Budują domy, siedzą osadami, trudnią się pół uprawą, piesze mają wojsko i są przemysłem handlowym zajęci, *pernicitate gaudent*; prowadzą sposób życia zupełnie różny od koczowniczych

(1) De Mor. Germ.

Sarmatów. Opis ten ogarnia rozległe i bardzo rozległe kraje. Uczony naszych starożytności badacz, Pan Surowiecki (1) bardzo trafnie objaśnia rzeczy, gdy Sławiańskie starowieczne osady w tym obrębie wenedyckim pomieszcza, opisując granice krajów mieszczących w sobie tu, lub ówdzie, rolnicze osady Sławian. Według niego taka była obwodnica Wenedyckiej krainy: „Począwszy od Wisły, wzdłuż krainy Estów, przez dzisiejszy Niemen (środkowy, niżej nieco Grodna), Żmudź, Inflanty, Estonią (Czudią), aż do wschodnich końców Bałtyku (odnogi Fińskiej); ztamtąd około źródeł Wołgi i Dniepru, do ujścia Prypeci; dalej wzdłuż tej rzeki, do jej źródeł, przez część Polesia i Wołynia, przez wyższy Dniestr, aż pod Tatry i Wisłę, która odtąd była ścianą zachodnią, dzielącą ich od narodów Germańskich”. Kraj ten równy, płazkami przestrzeniami i błotnistymi zatopami napełniony, słusznie się mógł nazywać Wendyą, a od niego i Sławianie się nazywali Wenedyckim narodem.

87

Sławiany. Jakim sposobem Sławianie wykluli się z tych równin, albo, jak i z kąd się tam dostali, nie jest rzeczą naszego przedmiotu rozważać. To tylko powiemy, że nie jeden lud i nasz przedmiot zblizka interesujący do liku Wenedów należał;

(1) Rozprawa o Początku Słowian, str. 30 i dalsze.

kiedy rozważymy ustęp samego Tacyta (1), zdanie Jornandesa (2) i Naruszewicza (3), będziemy utwierdzeni bardziej w tém mniemaniu. A chociażbydż mogło, że Sławianie Wenedyjscy w wiekach przed erą chrześcijańską, lub nieco później, posiadali wybrzeże jakie morza Bałtyckiego, między ujściami Wisły i Dźwiny, z którego przez ludy nasze ze wschodu wyciśnionymi zostali, gdzie ślad ich pozostał w nazwaniu rzeki Windawy; nazwisko przecież Winidów, Winidarów, za należne do ludu plemienia Litewskiego poczytać się godzi.

88.

Tym sposobem wyłożywszy rzecz *Narody starożytne stron naszych.* o Wenedach w największej części ze Sławian złożonych, zostawując opis ich pokoleń do rozdziału następnego, powiemy tu o narodach sąsiednich tamtym, któreby nas interesować mogły. Ptolemeusz w trzeciej księdze jeografii swojej, po Wenedach następne wylicza narody, pas zajmujące środkowej Sarmacyi: *Galindae* (4), *Bodini*, *Gevini*, *Sudini*, *Caryones*, *Amazobii vel Amazobitae*, *Stavani*, *Sargatii*, *Sturnii*, *Vibiones*, *Nasci*, *Galindani*, *Acibi*. Szkoda że, jeograf starożytny żadnego porządku, w wyliczaniu, nie za-

(1) De morib. Germ. c. 24.

(2) Cap. 5.

(3) Jako wyżej.

(4) W Kodexie St. Peterzburskim czytają *Galindani*.

chował, czy zachować nie umiał, przez co by się posad ich znalezienie ułatwiło. Dalej powiada w ogóle już całą Sarmacyą opisując: „Zamieszkują Sarmacyą, ludy najliczniejsze, Wenedy, nad całą odnogą Wenedycką (morza bałtyckiego kierunek wskazuje). A wyżej Daki, Peucyny i Basterny, oraz, którzy zajmują całe wybrzeże meotyckie Jazygi i Roxolany, także dalsi wewnątrz lądu Hamaxoby i Alany-Scyty. Pomniejsze zaś narody siedzą w Sarmacyi ponad Wisłą rzeką, (to jest: nad dolną jej częścią): pod Wenedami Gytony i Finny, (chciał widać powiedzieć Goty i Swewy), potem Sulani, niżej których Frungudiony, dalej Awaryny, ku źródłu rzeki Wisły. Niżej tych Ombrony, po nich Anartofrakty, po nich Burgiony, po nich Arsyety, po nich Sabocy, po nich Piengity i Biessy przy Karpackich górach. Z tych wszystkich najprzyleglejsi od wschodo-południa względem Wenedów, Galindy, Sudiny i Stavany, aż do Alaunów. Pod nimi byli Igylliony, z którymi sąsiedzili Kostobochi. Naostatek, dla dopełnienia opisu, z tegoż jeografa przytaczam: Welty, Hossii i Karbony, ku północy dalej nad morzem Bałtyckiem były narody. Pliniusz pokrótce powiedział (1): „Mówią, że Sarmaci, Wenedy, Scyry i Hiry, aż po Wisłę mieszkają”. Po takim rzeczy wyłożeniu, któż potrafi

(1) Lib. IV, c. 13.

kartę tych narodów nakreślić? Ani porządku w opowiadaniu, ani wyrazistości w nazwaniach, ani wskazania, choćby jednego narodu pewnej posady.

89.

Jednakże według najbliższych prawdopodobieństw, wybierzemy z tego pocztu, narody należące do pokoleń Litewskich, sąsiednie z Wenedami. Najdalej ku południo-wschodowi mieszkali Sturnii, (bydź powinno *Stirni*), których osad rzeka Styr pamiątkę dochowuje, podług trafnego postrzeżenia Malte-Brun'a (1). W kierunku zaś wschodopółnocy, mieszkał naród Vibioni, czyli Witbioni, stolicą ich był grod starożytny nad Dzwina *Witsby*: gdzie teraz Witebsk; co Karamzin postrzega w badaniach swoich (2). Te narody nie dają się wyjaśnić do jakiego plemienia należały, tracą się one, w Sarmackim zamęcie ludów. Środkiem między temi dwoma narodami, tułały się koczownicze hordy Amaxoliów, czyli Sarmatów niemających innego schronienia, jak ich wędrowne nanioty, nad wożami rozpięte, lud pasterski i leśny. Tuż gdzieś wylął się naród *Asubi*, potem *Cassubi*, przodki teraźniejszych Kaszubów. Bez wątpienia spłynął się on z jakimś pokoleniem Sławian i trafił nad dolną Wisłę, gdzie osiadł na Pomorzu; w nim są dotąd ślady

(1) *Tableau de Pologne* par Malte Brun, Paris 1807.

(2) *Istor. Hosud. Ross.* T. I.

rodu niestawiańskiego, cechy wcale inne mającego. Nie wiemy wcale o badaniach nad tym ludem zesławiającym, lecz z niewielu własnych postrzeżeń wnosimy, że nie byli Scytami przodki Kaszubów.

90.

Cobyśmy o narodzie Gevini w osobności powiedzieć mogli, nie znajdujemy, ani w starożytnych, ani w nowoczesnych pisarzach. Zostaje tylko do uczynienia domysł, zbliżony dosyć do prawdy, oparty na śledzeniu miejsca osady, podług nakreślonych kart z Ptolemeusza opisów, i podług podobieństwa nazwań z Chionitami. Ci byli greccy osadnicy emporiów naddnieprowskich, spokrewnieni ze Scytami, mieszkali nad brzegiem prawym Dniepru, gdzie Kijów; za Dnieprem zaś mieli w sąsiedztwie Alanów: mamy albowiem podania dziejopisarskie, że kiedy Sapor król Perski, zimował gdzieś nad Wołgą śródkową, Julian cesarz, znajdujący się nad śródkowym takż Dunajem, wysyłał gońców do niego, którzy przeprawiali się przez Dniepr w osadzie Chionitów, a potem przez kraj Alanów dalej dążyli. Świadczy o tém Ammian Marcellin⁽¹⁾: Pray znowu tęż samą rzecz wyświeca, mając przed oczyma kartę, podług Ptolemeusza nakreśloną. Naruszewicz, też same źródła mający pod ręką, bynajmniej nie wątpi, że Chunny Ptolemeusza, których

(1) Lib. XXXI.

osada przypada na Kijów, są tym samym narodem Greko-Scytyjskim, co Gevini, jakoby nawet przybylcy z wyspy Chios (1). Wiadomą zaś jest rzeczą, że była twierdza nad Dnieprem nazywana *Chue*, *Chunnigard*, należąca do wspomnionego narodu. Bydź mogło, że Sławianie, w następnych czasach zawładawszy tym grodem, nazywać go poczęli Kue, czy Kuje, od czego poszło *Kij*, *Kijew perewoz*, a ztąd powieść o trzech braciach *Kij*, *Stek* i *Korew*, zlała się w jedno z wiadomością o dawnym Kijowie, którą tak poważnie Nestor wypisuje. Idzie tylko o to, że Ptolemeusz i Chiotów wspomina także: lecz w takiej nawale nazwań, po większej części nieporządnie spisanych, skompilowanych z różnych źródeł, z których ten jeograf korzystał, nie jedna to pomyłka u niego, że dwa, z różnych epok i autorów podchwyczone nazwania jednego narodu, położył poosobno i dwa zrobił narody, podobnie nieco nazwane: sprawdzania bowiem nie zawsze były w możliwości. Jeograf, na samym początku ery chrześcijańskiej żyjący, Dyonizy z Charaxu, prowadzi linią południka ujścia Dniepru, przez krainy Wyjanejskie, który przechodzi blisko źródeł rzek Pantikapu i Aldesku (2). W istocie, linia prosta,

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 123, 203.

(2) Prisc. Perieg. 303 sequ. Pantikapes wiemy, że Przypięć bydlę powinna. *Aldescus*, Niemen, albo która z rzek większych, w górnej części do niego wpadających.

Dz. Star. Nar. Lit. T. II.

poprowadzona od ujścia Dniepru do Limanu, przez źródło Niemna, przechodzi blisko Kijowa: bo chociaż ona zbacza od południka stopni kilkanaście w lewo; lecz według tamtowiecznego sposobu kręślenia mapp, bardzo mogła za południk uchodzić.

91.

Gitony, od dolnej Wisły, jak wiemy przytykali do Wenedów, a Finny zawsze siedzieli na północy za Dźwiną zachodnią. Bulani znajomi są w liczbie Sławiańskich ludów i tuż koło Wisły środkowej mieszkać powinni byli. Frungudiony, lud widocznie germański, chyba więc w bliskości Wisły, gdzie siedział za lewym jej brzegiem. O Awarynach nic powiedzieć nie można. Ombrony są to Obriny, Obrzimy, znajomi z kądinąd i daleko na wschód-południe za nasz cel wybacząją. Toż samo Anartofrakty, Burgiony, Arsyety, Savary, Piengity i Biessy, w jednym zapewne ciągu, od wschod-południa gdzieś przylegające do Wenedyckich pustyń, ludy Germańskie, i kto wie jakich pochodzeń, wcale zdają się być obce z przedmiotem naszym. O Kostobokach, będzie niżej pod artykułem o Jadzwingach, którzy na Jazygów podobno wychodzą. Peucyni siedzieli przy ujściu Dunaju, niewiadomego naród pochodzenia, toż samo prawie i Basterny, którzy są tu wyrażeni pod zbiorowem narzeczeniem nie jednemu ludowi, wschodnio-południowej Europy właściwem. Co się tycze Vel-

tów, Hosijów i Karbonów, ci muszą należeć do Fińskich pokoleń, i nazwania te odnosić się raczej powinny do włości jednego narodu, niżeli do narodów osobnych; nie trudno nawet na ziemi fińskich pokoleń znaleźć i dziś uroczyska włości, podobne nazwania mających.

ROZDZIAŁ VIII. O Sławianach.

92.

Stosunki narodu Litewskiego ze Sławiańskim, tak są liczne i wiele zna- *Ogólne po-
strzeżenia.*
czące, że dzieje jednego rzucają światło na dzieje drugiego. Z tego powodu należy nam cokolwiek mówić i o Sławianach. Nie możemy wchodzić w rozbiór początkowych dziejów tego narodu, ani wykładać w obszernym wywodzie pierwobytnych losów jego, zwłaszcza, gdy ta materya nie jest jeszcze należycie wyświeconą, pomimo mnóstwa zdań i pomysłów, uczeni na żadne się nie zgodzili (1), chcąc przeto powiedzieć nasze zdanie

(1) Naszém zdaniem, najtrafniejsze o tém pomysły zostawił Maxymilian Ossoliński, w uwagach nad Wincentym Kadłubkiem, które z poprawami przełożył na język niemiecki S. Linde. Warszawa 1822. Stronica 159 sequ.

musielibyśmy więcej miejsca zająć w piśmie, niżeli pozostaje na ten artykuł i wyboczyć zanadto z przedmiotu naszego. Mimo przeto chęci naszej, musimy się ograniczyć na skróconém napomknieniu o wyobrażeniach naszych, tyczących się tego ważnego przedmiotu. Nie mogąc zaś krócej wytłumaczyć się, obraliśmy porządek abecedłowy, w którym powiemy pokrótce o każdym ludzie sławiańskim nasze wykłady historyczne, szczególnie zwracając uwagę ku tym plemionóm, które bliższy wpływ mają, lub mieć mogą do naszego przedmiotu. Zbiór ten szczegółowych opisów posłuży do wyrozumienia wielu rzeczy, w tém piśmie pomieszczonych, i uwolni nas od przewlekłości, powtarzań i ustępów.

93.

*Lud staro-
kryty* *Bolany*, albo *Bulany*, to samo co Polany. Takowe bowiem brzmienie pochodzi wyraźnie od dyalektowego wymawiania, gdyż i teraz wieśniacy Wielkopolscy tak wymawiają; oni siebie zowią Polany, Pulany, Polacy (1), co w ich przycisku brzmi jak Bolany. Ptolemeusz lud tak nazwany umieszcza nad Wisłą i policza do Sarmacyi; więc mieszkali na prawym brzegu tej rzeki, w drugim wieku ery chrześcijańskiej, i nie ma żadnych wątpliwości, że byli Sławianami. Biliny także do tego szczepu zdają się należeć.

(1) Dziennik Warszaw. r. 1829, N. 44, str. 71 — 72.

94.

Brzeżany. Nazwanie mają od nadbrzegowego położenia swej ziemi. Mieszkali nad brzegami Odry śródkowej. Siedziby ich później weszły do Margrabstwa Brandeburskiego. Mały to był lud, liczył się do ligi Hawelów.

95.

Bulgary, albo Bothary, Wołhary. Mają *Lud słokony z obcego.* nazwanie Sławiańskie od rzeki Wołgi (1), ona u Greków nazywała się Rhox, i był naród Rhoxany, ile wiadome dzieje Bulgarów i Roxanów, one zupełnie te same bydz się zdają, kiedy ich nie będziemy mieszać z Roxalanami; ztąd bardzo słuszny powód jest do mniemanja, że Bulgary i Roxany był jeden i ten sam naród, we dwóch językach różnie nazywany. On był uralsko-azyatycznego pochodzenia, mieszkał nad śródkową Wołgą, przybywszy później nad Dunaj, złął się w jeden lud z niejakimś pokoleniem Sławian, przez co stracił swoją mowę ojczystą i stał się Sławiańskim (2). Dla tej przyczyny u pisarzów Bizantyńskich, liczyły się dwie Bulgary: Wielka za lewym brzegiem

(1) Zdaje się, że w starej sławiańskiej mowie, *Wołha* znaczyło *Jałówka*, w którym wyrazie źródłostów jest *Woł*; *wołhujet byk*, znaczy za jałówką biega. *Wołaszyc*, na wołu przerabiać; *Wołchw*, kapłan pogański, rzezaniec; są wyrazy jedno-źródłowe.

(2) Stritter, *Memoriae populor.* T. II, p. 457. Thunmann, *Geschichte der Oestlich. Völker*, p. 36.

Wołgi, gdzie rodowici Bulgary byli; Mała, w części Mezyi, gdzie i dziś ten zlewek Sławiano-Bulgarów słynie.

96.

Lud staro-
żytny. *Bużany.* Nazwani od rzeki Bugu, nad którego częścią śródkową mieszkali. Powiadają dziejopisowie ruscy, że to był lud jeden z najmniej ucywilizowanych między Sławianami, zbojecki, łowiectwem i rybołówstwem zajmujący się. Oni spłynęli się jakoś przed wiekiem IX. z Łuczanami, czy też Wołyńcami (1).

97.

Lud pierw-
bytny. *Chroboty.* Od miejsc górzystych, horbatych po sławiańsku, nazwani, to jest Górale: początkowie bowiem góry Karpackie były ich siedliskiem (2), następnie rozpostrzenili się szeroko nad górną Wisłą i byli ludem słynnym pomiędzy Sławianami. Wysyłali nawet osady w odległe strony, aż za Dunaj. Dzisiejsi Kroaci mają od nich pochodzić. Nestor mówi o Biełochrobotach i o Chrotianach, zowiąc znowu oba te ludy jednym nazwaniem Chorwaty. Naruszewicz słu-

(1) Nestor powiada: „*Bużane, zane siedosza po Bohu, posle że Wołyńianie*“. Bibliot. Ross.

(2) Nie w jednym z południowych dyalektów sławiańskich, napotyka się przymiotnik *kornaty, korpaty, chorpaty, chrapowaty*.

sznie mniema, że oni zaludnili Polskę wschodnią i spłynęli się z zachodnimi spółplemiennikami Lachami.

98.

Circipany. Nazwani od Piany, czyli Pany rzeki, nad którą mieszkali; nazwanie to zdaje się pochodzić z łacińskiego, przez kronikarzów nadane. Zapewne trochę inaczej zwali się po swojemu. Lud nie wielki, wchodzący w skład Lutyków.

99.

Czarnorusini. Od czarnego odzienia, Melanchleny, które i dziś noszą, nazwani. Litwini zwali ich *Jodweżaj*, Czarne-Raki. Oni nad wszystkie pokolenia sławiańskie noszą się najczarniej; wszystkie części odzienia u nich czarne być muszą; odróżniają się też od Sławian i Litwinów cechami fizyognomicznymi; kobiety są szczególnie brzydkie, ich ubiory mają coś oryginalnego, lud nieokrzesany, gruby, choć łagodnych obyczajów i dobrych skłonności. Oni nam przypominają zdają się Melanchlenów Herodota, mieszkających na zachodzie Scytyi za jego czasów. Może oni, zapędzeni rewolucjami narodów w ten zakątek, przenarodowili się w Sławian, kiedy niemi zdawna nie byli. Mieszkają w Lidzkim i Grodzieńskim powiatach, otoczeni z jednej strony błotami Pielasy i od Dubicz do Jezior ciągnącemi się, które stanowią granicę Litwy

właściwej (1), z drugiej strony Rusią Nowogródzką, czyli Krewiczańską, z którą się zlewają do niepoznania, oryginalniejsi z nich zaś ci, którzy ku Litwie siedzą.

100.

Lud pierwotny. *Czechi*, albo *Bohemy*. Początek ich i nazwanie dotąd należycie niewyjaśnione. Jedni wywodzą od Zichów, drudzy od Bojów, inni od Czecha bajecznego. Lecz rzeczą jest najprawdziwszą, że Czechami nazywali sami siebie, a Bohemami, albo Bohemanami nazwani zostali od krainy, którą zamieszkali. Był bowiem lud germański Bojów, albo Bojsków, a kraina jego nazywała się Boienheim, albo Boemia. Pewną także jest rzeczą, że imie Czechów jest jedno z najstarożytniejszych między Sławianami. Kiedy oni osiedli nad źródłami Elby w Bojów krainie, należeli wówczas do rodzaju Sławian, najmniej ucywilizowanych, byli wojownikami i myśliwcami, później dość wcześnie kształcić się w naród uorganizowany poczęli.

101.

Czerkassy, *Czerkiess*, albo *Kozaki*. Dowiedzioną jest rzeczą, że dawniej Czerkiess i Kozak jedno

(1) Karamzin robi uwagę (T. I, str. 3: Nota 9), o jeograficzném położeniu Melanchlenów, że oni podług Herodota mają jeziora, na północ swego kraju położone. To się przybliża bardzo do kraju Czarnorusinów.

znaczyło (1). Jakkolwiek rozmaicie rozprowadzić lubią badacze starożytności sławiańskich, o początkach Kozaków, przecież pozostanie zawsze do tego imienia przywiązana pamiątka jakiegoś bardzo dawnego ludu sławiańskiego, którego siedliskiem były okolice Czerkass, za prawym brzegiem Dniepru dolnego.

102.

Dalminy. Niewiadomo od czego nazwani; mają być ciż sami, co Głómacy, których miano wychodzi narozrzutników, marnotrawników. Lud nieliczny, wchodził do komputu pokoleń Sorabskich, i przy nich się pomieszał.

103.

Doxany, albo *Doczany.* Otrzymali nazwanie od rzeki Docz, nad którą siedzieli. Lud nieliczny, należał do ligi Hawelów.

104.

Drewlany. Pochodzenie tego nazwania jedni wyprowadzają od *drewnost*, jakoby, że byli starożytnym pokoleniem; drudzy od *drewo*, że po lasach mieszkali zdawna, co podobniejszem jest do prawdy: ponieważ kraina przez część tego ludu w Niemczech zamieszкана nazywała się Holzacyą, od *Holz*, drzewo, po niemiecku. Pierwotne ich osady

(1) Dymitr Bantysz Kamenskoj, Istoryja małorossyjskaja wyd. 2. T. I, str. 108 — 110.

były w północnej stronie Wołynia teraźniejszego; mieli swój gród stołeczny, Korosteń zwany, który ma być teraźniejsza miejscina, w Gubernii Kijowskiej Iskorsteń, nad rzeką Uszą. Drudzy upatrują ślad jego na Wołyniu, w majątności PP. Lubowidzkich, Dedyczna, tam się ma znajdować zabytek obozu Olgi, pod wsią Szatryca. Wiadomo, że ta książka zniszczyła wspomniony Grod. Mieli oni książęcia swojego, czyli królika, zowiącego się Mał. Naruszewicz mniéma, że Drewlany, mieszkając wprzód nad Odrą, przenieśli się nad Spreę, a później dla ucisku Franków na Wołyni wyszli. Rosyjscy znowu badacze starożytności, wrzucili nie dawno domysł (1), że Drewlany nie byli Słowianie, gdyż inne urządzenie polityczne i obyczaje mieli. Cóżkolwiek bądź, my nie odważymy się ich wyłączać z liczby ludów słowiańskich; tylko postrzegać się nam daje w mgle starożytności słowiańskiej, że było pokolenie tego narodu współczesne, najmniej od innych ludów ucywilizowane, do którego Drewlany, Bożany, Czechy pierwotni i jeszcze może inni, należeli, a które zbliża się do Neurów Herodota.

105.

Dregowiczy. Niewiadomego pochodzenia na-

(1) *Żurnal Ministerstwa narodnego oświeśczenia.* 1834 N. IV, April str. 38.

zwanie. Konstantyn Porfirogeneta przypisuje temu ludowi sztukę robienia łodzi, z jednej kłody dębu, które przystawiał z wiosenną wodą do Kijowa. Były to czajki dniewprowskie¹, sławne pływaniami i po morzu Czarném. Dla tej przyczyny mieszczą dziejopisowie ten lud nad systemem hydrauliczném Prypeci. Słuck i Kleck były miasta, czyli słobody główne tego ludu (1). Są postrzeżenia, że się oni później posunęli ku Grodnowi.

106.

Duleby. Miał ten lud otrzymać nazwanie od jakiegoś Duleba, naczelnika, czy protoplasty swego, jak wnosi Długosz, niczém nie udowadniając, co zdaje się być rzeczą niezgodną ze zwyczajami Sławian. Mieszkali oni nad Bugiem, później przeleli się w Wołyńców.

107.

Dytywoncy. Niewiadomy początek nazwania. Wiadomość o istnieniu tego ludu, wyjęta z kronik polskich, w których jest wzmianka o krainie Dytywonia, która się dostała w podział Przybysławowi, po rozdzieleniu się krajami potomków Leszka III. Rozumieją, że to jest Luzacya, czy jakaś jej część, zamieszкана przez Dytywonów.

108.

Haweli, nazwani od rzeki Hawel, gdyż nad

(1) Karamzin: T. II, Nota 420 ad finem.

Berezyną i Słuczą, temi rzekami mogli tak dobrze czajki spławiać, jak i Prypecią.

113.

Kujawy. Nazwani od krainy starożytnej germańskiej Koi, później Kujawii.

114.

Kurymy. Jakiś lud sławiański, do składu starożytnych Czechów, czy też Morawców należący. Surowiecki o nim namienia (1).

115.

Lazy. Źródło nazwania niewiadome. Lazy od Pliniusza byli znani między morzem Czarném a Kaspjskiem, obok Iberów, Kolchów, Alanów. Na témże miejscu wspomina o nich Arrian i Ptolemeusz. Paweł Diakon, dziejopis VII wieku, pamięta, że potężnie wojowali z Persami i Arabami. Konstantyn Porfirogeneta prowadzi wojsko Rzymskie, za panowania Dyoklecjana, na Sarmatów, najeżdżających kraj Lazów. Klaprot powiada o nich (2): — „Gałąź najzachodniejszą narodu Germańskiego stanowią Lazy, przez Turków nazywani Laz. Jestto pokolenie zdziczałe, trudniące się łotrowaniem, które mieszka w Poncie, od Trebizundu ponad morzem, aż do ujścia Czoreki, oddzielającej ich od Guryi. Język ich przybliża się do Mingrelskiego; w śred-

(1) Surowiecki: Rozprawa o początku Słowian, str. 48.

(2) Voyage au Caucase et Géorgie. Paris. 1825, T. II, p. 517.

nich wiekach oni nadawali całej krainie od Czoreki, aż na północ Phasis, nazwanie królestwa Lazów, albo Lazyki”. Jakże z tém pogodzić zdanie Naruszewicza (1), który ich czyni przodkami Lachów? Według niego, Lazowie, wszedłszy z Hunnami do Europy, po śmierci Attyli musieli trafić do kraju Bulanów i z niemi się spłynęli; na co dowody przytacza z historyka Cynnamus. Jeżeli to przyjąć za prawdę historyczną, toćby raczej przypuścić trzeba było, że Lazy przesławiaczyli się, tak jak Bulgary, nie będąc wprzód narodem sławiańskim. Lecz to naciąganie, widoczne, dla podobieństwa nazwań Lazów i Lachów utworzone, podejrzenie rzuca na domysł.

116.

Lenzaniny, albo *Łęczaniny*. Trudno jest naznaczyć początek ich nazwania. Mieszkali w okolicach Wyszogrodu nad Dnieprem, nie daleko Kijowa. Znajdują ślady ich osiadłości także w Austrii, gdzie jest miasto Linz, które się nazywało Łęczyn, podług badań Naruszewicza. On wskazuje jeszcze miejscinę Lenzenin, niedaleko Szczurowca, także miasto Łęczycę. Z tego widać, że na różnych miejscach w słowiańszczyźnie, plemiona tego ludu przebywały.

(1) Hist. Nar. Pol. T. I.

117.

Lewbuzy. Nazwanie to zdaje się oznaczać, Lwie paszczęki, albowiem *Buza*, czy też *Buz*, u dawnych Sławian musiało znaczyć gębę, paszczę, ponieważ mamy i dopiero wyraz *Buzia*, który wyraźnem jest tamtego zdrobnieniem. Mieszkali w sąsiedztwie z Wilinami, Hawelami, Stadoranami; stolicą ich było miasto *Leubus*.

118.

Linny. Niewiadomy początek ich nazwania. Położenie ziemi ich, także niepewne. Naruszewicz domyśla się, że musieli siedzieć za prawym brzegiem dolnej Elby, w sąsiedztwie *Zemeldyngów* i *Hamburga*.

119.

Lutycy. Nazwanie mają od przymiotnika *Lutoj*, surowy, złośliwy; także nazwano ich *Wilcy*, że mieszkali w krainie, *Wilkija* zdawna zwanej. Dzieliłi się na pokolenia: *Luzycy*, *Lugi*, *Bury* i *Omany*. *Nestor* powiada (1): „*Lutycy* i *Tywery* siedzieli nad *Dniestrem*, był to lud bardzo liczny, ponieważ i poza *Dnieprze*, aż do morza sięgał. Są miasta ich i po dziśdzień, a kraj ich u *Greków* nazywał się *Wielką Scytyą*”. Ztamtąd więc *Lutycy*, zapewne przez *Morawią* i *Czechy* przenieśli się

(1) U *Karamzina*, *Istor. Ros. T. I, Prymecz. N. 70.*

do Łuzacyi, w której krainie od pierwszej połowy wieku VI, siedział lud Litewski, Heruli, który przez nich wyciśnięty został.

120.

Łuczany. Nazwani od łuku, że byli *Plemie Dregowiczów.* dobrzy łucznikami. Oni także trudnili się robieniem łodzi dębowych dla Kijowian. Mieszkali około Łucka, które miasto ich było stolicą. Dziejopisowie przyznają im znaczny stopień cywilizacyi, w wiekach, kiedy inne sąsiednie ludy pobratymcze w grubości obyczajów pogrążone były. Oni spłycili niejakiś mocarstwo i przed wiekiem IX mieli podobno zajścia z Litwinami i Jadźwin-gami.

121.

Mazowszany. Nazwanie wzięli od krainy Mazów, czyli Mazowsza, liczyli się do pokolenia Lachów. O Mazach narodzię pierwobytnym tej ziemi, będzie na swoim miejscu. Sławianie poza-kładali tam grody, między którymi Płock celował od bardzo dawnych epok. Niejakieś podobieństwo nazwań między Płockiem i Połockiem, każe wnosić o jednostajności źródeł tych nazwań, prawdziwie sławiańskich.

122.

Milzany. Niewiadomo od czego tak nazwani, Naruszewicz zowie ich Milcyany, bez dalszego

Dz. Star. Nar. Lit. T. II.

objaśnienia. Z innych źródeł odkrywamy o nich wiadomość, że mieszkali między Elbą i Salą rzekami, liczyli się do pokoleń Sorabskich.

123.

Morawy. Od rzeki Morawy i kraju nad nią położonego, obfitego w przepyszne błonie, czyli po starosławiańsku mórawy. Był to lud możny, liczny i nieźle ucywilizowany: on pierwszy w narodzie sławiańskim utworzył obszerne królestwo, pod prawami i monarchą będące. Królów najpierwiej mieć począł, z łaski których później przyszedł do upadku i rozszarpania. Królestwo wielkiej Morawii, oprócz krainy tak właściwie zowiącej się, zajmowało część Węgier, Galicyi, Małopolski, Szlązka, Czech, Austrii. Było potężném mocarstwem, upadło pod przemocą sąsiad, na czele których byli Franki, popadłszy w bezrząd i słabe rządy ostatniego króla Świętopołka, czy też Świętoboja; który złe życie i morderstwo S. Metodyusza, zakończył pokutą; na pustyni, tymczasem państwem jego podzielili się sąsiedzi.

124.

Moroszany. Nazwanie mieli od miejsca Morosz, *pagus Morosini*, nie daleko Magdeburga leżącego. Mieszkali też między Elbą i Hawelą.

125.

Obodryty. Nazwanie wzięli od rzeki Odry, nad którą mieszkali, między Zemeldyngami i Do-

czanami. Oni wpływali najwięcej do wyniszczenia Herulów w tamecznej stronie, jak widać z badań Thunmanna (1).

126.

Pałuczany. Mieli namianowanie od rzeki, czy jeziora zwanego Ług, nad którym była ich kraina. Wchodzili w skład Wielkopolan.

127.

Podgórzanie. Że mieszkali na podgórzu, na stronie gór Karpackich, od Małopolski, inaczej górale polscy. Oni, jak wszyscy mieszkańcy miejsc nagórnych, zachowali dotąd mnóstwo staroświeczyzny sławiańskiej.

128.

Polany. Potomkowie Tyweranów, *Lud pierwotny.* jednego z najdawniejszych ludów sławiańskich i najdawniej ucywilizowanego, gdyż mieszkającego nad dolnym Dniestrem i w stosunkach z narodami ucywilizowanymi dobrze będącego. Osada Polanów wschodnio-południowa była nad Dnieprem niżej Kijowa. Nestor spomina o nich z pochwałą. Lud rolniczy, spokojny, gościnny, wesoły, przeplatał prace rozrywkami wiejskimi: śpiewaniem, graniem na gęśli, ludku i pieszczatkach. Dla tegoż i nieszczęśliwy, nękaný ustawicznymi najazdami dzikich sąsiad

(1) Ueber gottesdienstliche Alterthümer der Obotriten, p. 318 sequ.

Alanów, Drewlan i innych zapewne, potem podbity przez Russ-Waragów. Druga starożytna osada tego ludu znajdowała się nad Wisłą, pod nazwaniem Bulanów, Bolouów, albo Polanów, także Palów (1), albo może Spalów (2). Który lud należał, czyli raczej stanowił pokolenie Sławian Lachitów, albo Polachów. Ja nie wiem co powiedzą krytycy o mojem rozumieniu względem wywodu nazwania Polaków; lecz w znajomych mi dotąd wywodach nie gruntowniejszego nie natrafiając, myśli moich zamilczeć nie mogę. Spowszedniało wyprowadzenie od pola, ponieważ postrzeżono, że nazwania Lach i Polach najdawniejszém jest, najpowszechniej znajomém w rozrodzie Sławian. Trzeba więc wrócić się do Lecha, albo Lacha, nazwań jednoznacznych, różniących się tylko dyalektyczném wymawianiem samogłoski, która u jednych brzmi jak *a*, u drugich jak *e*, jedni wymawiają *Las*, drudzy *Les*. Przed osiedleniem wybrzeży Wisły środkowej przez Sławian, cała ta żyzna ziemia i równa musiała naturalnie być pokrytą drzewiastym lasem, którego żadna ręka ludzka nigdy jeszcze nie tknęła. Cóż przyzwoiciej, jeżeli nie nazwanie *Las* albo *Les*, było nadane od pierwszych Sławian tej krainie? Lecz wiemy,

(1) Hanek, *De Antiqu. Silesiae*, p. 57.

(2) Jornandes, *de Reb. Goth.* c. IV.

że w starém wymawianiu, po miękkich samogłoskach, *s* lub *ś*, wymawiało się przez *ch*; zamiast *byliśmy*, *mieliśmy*, *wiśnia*, mówiono *bylichmy*, *mielichmy*, *wichnia*, musiano przeto mówić także zamiast *Las*, *Les*, *Lach*, *Lech*. Lud zaś mieszkający w tych lasach i przy nich nazywano Lachami, albo Polachami, z czego poszli Polany (1) i Polaki. W następnej kolei czasu utworzyło się nazwanie krainy względem wspomnianej na wschodo-północ położenie mającej Podlesie, albo Polesie, której łacińskie dyplomata z dat dawniejszej dochowały starowieczne narzeczenie Podlachia. Dla tejże samej przyczyny, po rozszerzeniu się Sławianu za lewym brzegiem Wisły, kraina względem pierwszej, dalej na zachód-południe posuniona, otrzymała narzeczenie Zalesie, jakoby, że względem Sławiańszczyzny głębszej za tamtą leżała, z czego powstało Zlesie, Silesia, Śląsk. Z drugiej strony gór Karpackich, ku morzu Czarnemu, znali Sławianie także kraj leśisty, cały w lasach, i nazywali go przeto w Lachach, z kąd poszło nazwanie Wołoszczyzny, Wołochów zapewne następców po Sławianach w posiadaniu tej ziemi, ich bliżsi sławiańscy sąsiedzi nazywają

(1) Od czego pochodzi wyraz Polano, znajomy we wszystkich dyalektach sławiańskich? Znaczy on prawie to samo, co drewno. Czyliżby więc Polany nie mogli mieć taki samy początek nazwania, jak Drewlany? Oba od lasow, rzecz więczej, jak wyrażna.

i teraz Włachi, albo Włachi. Są jeszcze i Morlachi, lud sławiański, zamieszkujący wybrzeża morskie i wyspy niektóre. Pochodzenie jego wyraźnie jest od Lachów, i w nazwaniu swoim zachowuje znaczenie morskich Lachów.

129.

Połaby. Mieli nazwanie od rzeki Elby, która u Sławian Łaba się nazywała. Byli w sąsiedztwie z Obodrytami,

130.

Połoczany. Nazwanie ich jest od rzeki Połoty, mieli za stolicę miasto Połock. Według niektórych postrzeżeń, byli to Sławianie Wenedyjscy, czyli mieszkający niegdyś nad dolną Dźwiną zachodnią i morzem Bałtyckiem, z kąd wyparci zostali przez ludy narodu Litewskiego. Oni zawsze handlem się bawić mieli, zostawali w stosunkach z wyspą Gotlandyą i jej miastem Wisby, bardzo handlowném, ułatwiali przechód towarów morza Bałtyckiego do Azji, przez Witebsk na Dniepr i do Kijowa.

131.

Pomorzany. Od krainy ponad morzem Bałtyckiem leżącej mający nazwanie. Potomkowie starożytnych Wenedów.

132.

Psesii. Podobno nazwanie to pochodzi od rzeki Psol, w Ukrainie zadnieprskiej płynącej; gdzie ich

bydź musiała pierwsza osada. Bezwątpienia przenieśli się później na północ i tam znani byli pod nazwaniem Pskowiczy. Drudzy z nich przeszli za Bug i osiedli w Morawii, gdzie ich nazywano Psowany.

133.

Radymiczy. Podług kronik sławiańskich mieli nazwanie od jakiegoś wodza Radyma. Wszelako bliżej sądzić należy, stosownie do powszechnego Sławian zwyczaju, że imię swoje otrzymali od miejsca Radymna, nad rzeką Sanem położonego, między Jarosławiem a Przemyślem. Długosz osadza ich nad Sanem i wywodzi pochodzenie od Polaków. Nestor postrzega nad rzeką Sosz, w byłém województwie Mściśławskiem, dodając, że Radym, ich protaplasta był Lachitą. Naruszewicz dostrzega u Długosza trzecią ich osadę, nad Bugiem, gdzie było województwo Bełzkie i część ziemi Chełmskiej. Były to kolonie jednego ludu.

134.

Rakuzany, których dawniej miano nazywać Rakaty. Nazwań tych trudno jest poznać początek. Zajmowali teraźniejszą Austryą właściwą. Głównym ich grodem był zamek *Rakus*, teraźniejsze miasto Retz. Lud ten pochodził z pokolenia Czechów.

135.

Redary. Naruszewicz (1) wyprowadza ich nazwanie ze sławiańskiego wyrazu Rytalec, co ma znaczyć harcownik, rycerz. Podobniej do prawdy, że od miasta Retry nazywali się, które posiedli po Herulach. Gdzie wzniesli znakomitą świątynię Radogasta, przy której mieli kapłanów i obrządku podobne do litewskich. Wchodził ten lud w komput Lutyków, mieszkał w sąsiedztwie z Circipianami i Kicynami.

136.

Rugiany. Tak się nazywali od krainy Rugii, którą zajęli po Germanach Rugach (2). Sławianie główną osadę mieli na wyspie Rügen, trzymali także przyległejsze ziemie, w których dawnych Rugów cierpieli. Mieli rząd królewski, byli najlepszymi żeglarzami, ze Sławian po morzu Bałtykiem żeglujących; stolicą ich było miasto Aulma.

137.

Siewierzany. Nazwanie wzięli od krainy Siewerya zwanej, może dla tego, że ku północy leżała, siewier północ po sławiańsku; rozciągała się ona nad rzeką Deszną. Inna osada tego ludu była nad Bugiem, gdzie się nazywali Siewierobużany. Także w Małopolszcze było niewielkie księstwo Siewierskie.

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 551.

(2) Rugo albo Rugon, po celtycku znaczy czerwony. Origines gauloises Edit. 1801 Hambourg, p. 282—285.

138.

Słoniany. Niewiadomo od czego tak nazwani. Podobno ich osadą, było miasto Słońsk, gdzie znajdowała się osada Jadźwińsko-sławiańska, pod nazwaniem Słoneńczyków. Był też lud Słoniimiany na Rusi litewskiej, którego Słoniim był stolicą: mieszkał on w Słoniimskim i Wołkowyskim powiatach, między Czarnorusinami i Krewiczami nowogródzkimi.

139.

Soraby, albo Serby. Nazwanie ich *Lud pierwotny*.
ma pochodzić od *Rab*, niewolnik po Słowiańsku: ztąd Serwiany od *servus* z łacińskiego, Sławony od Sklawe z niemieckiego, są ich narzeczenia. Drudzy wywodzą to nazwanie od *serp*, *sierzp*, że mieli używać szabel, jak *sierpzy* zakrzywionych. Jeden z najdawniejszych ludów sławiańskich, oni jedni pokazują wyraźny przechod Słowian z Azji do Europy, ponieważ Ptolemeusz podaje do tego skazówkę. Sadziby ich, zajmujące niegdyś dzisiejszą Misnię, część północną Czech, górną Łuzacyą i Szląsk przyległy, są dość starożytnej daty, gdzie się musieli wcisnąć od strony Austrii i Dunaju. Nie są one późniejsze od początku wieku piątego. Połowa tego ludu, podług Konstantyna Porfirogenity, za panowania Cesarza Herakliusza, przeniosła się do Macedonii i w Dalmacyi zajęła ziemie, po wypędzeniu z nich Awarów.

Sledzenia dziejów tego ludu bardzo są ważne dla historyi Sławian, zwłaszcza, że tej drugiej połowy istnienie trwa dotąd. Możeby więc badania miejscowe wiele światła odkryły. Niemało ludów tu wymienionych należało do Serbów, jako Delamincy, Milzyany i inni.

140.

Stodorany. Chociaż Naruszewicz wywodzi ich nazwanie od *Stradalu*, przecież bliżej byłoby od Odry rzeki, nad którą mieszkali, w sąsiedztwie Hawelów. Dziejopisowie lud ten za bardzo bitny poczytują.

141.

Suliczy. Mieszkańcy nad rzeką Sułą. Byli pokoleniem Polanów.

142.

Tywerцы. Lud starożytny bardzo, miał pochodzić z Azyi mniejszej, z okolic Tyru. Nosił podobno u Greków nazwanie Tyrytów, od rzeki Tyras, to jest Dniestr, nad którą mieszkał. Jemu własne byź ma i nazwanie Antów, czyli Sławian wschodnich. Zajmował następnie osady nad prawym brzegiem Dniepru, także nad lewym Dunaju; dla tego niektórzy dziejopisowie rozumieją jego posiadłości wściąg między temi rzekami. On dał początek nie jednemu z ludów tu wyliczonych, szczególnie Lachitóm. Jego stosunki z morzem Czarném czyniły go najraniej ucywilizowanym w swoim narodzie.

143.

Ugliczy. Mieli nazwanie od rzeki Ugoły, nad którą mieszkali. Według badań Karamzina (1) rzeka Orel w Gubernii Ekaterynosławskiej płynąca, dawniej się tak nazywała. Następnie przeniosł się nad Dniepr, niżej Kijowa, w okolice Perejesławia, gdzie miał grod mocny Peresieczń. Chociaż w ostatku tenże dziejopis miesza go z Suliczami, wszelako miasto Uglicz, wyraźnie dowodzi, że był lud takie nazwanie mający.

144.

Ukry. Nazwania jego początek i pochodzenie wywodzi Dobner z Azyi znad rzeki Uchruch, której nazwanie i położenie jemu wiadome było. Lud z tego względu za bardzo starożytny uważany. Mogli oni w przejściu do Europy nadać nazwanie jakiej ziemi naddnieprowskiej, od czego dochowało się Ukrainy narzeczenie. W czasie zaś istnienia sławiańszczyzny zaodrzańskiej, lud tak nazwany mieszkał w teraźniejszej Marchii Brandeburskiej, zwanej Ukkermark przez Niemców. Karamzin nie dobrze ich od Ugrów, przodków węgierskich od-cieniował.

145.

Ułtyny. Mieli bezwątpienia nazwanie od Ułty, czyli Ałty, rzeki wpadającej do Dniepru. Mieszkali

(1) Istor. Ros. T. I. Prymiecz. 44.

następnie koło wyższego Bugu. Oni wyrabiali czajki dębowe, które spławiali do Kijowa; ztąd widać, że związek wodny Bugu z Prypecią istniał dawniej.

146.

Wagiry, albo Starogrodziany. Nazwanie wzięli od ziemi, na której mieszkali wprzódyludekgermański, nazwany Wagre. Stolicą ich był Starygród, dziś Stargard w Pomeranii. Inni mniemają, że Oldenburg, inaczej Altenburg, był tą stolicą. Mieszać nie należy ich z Waragami, jak zrobił Naruszewicz: albowiem Wagre byli osobnym ludem, prosto germańskim, Waragi, znowu skandynawskim, a Wagiry sławiańskim.

147.

Wany, albo *Wanny*. Lud Wenedycki, bardzo starożytny, jakaś gałąź Sławian Wenedów. Z dawnych wieków w Armorice, czyli Bretanii galskiej mieszkali. Stolicą jego mieniał bydz miasto i dziś zowiące się *Vannes*. Nosił on w tamtych stronach także nazwania *Guineti*, *Gueneti*, to jest *Veneti*. W Anglii naprzeciw brzegów Bretanii galskiej, była ich osada starożytna, która się rozrosła w naród, znany u starych dziejopisów, pod nazwaniem *Ordovices*. Wyspy Glenau, de Croix, Bell Isle, Pliniusz nazywa wenedyckimi, *veneticæ insulae*, gdyż na nich Wenedy z Armoriku mieszkali. Strabo i Seneka uważają Wenedów galskich za założycieli Wenecyi nad morzem Adryatykiem. Mela po-

wiada, że jezioro Konstancyeńskie nazywało się dawniej *Venetus lacus* (1), zapewne od Wenetów galskich, którzy trafiwszy nad Ren w górę tą rzeką zaszli do wzmienionego jeziora. Polybiusz twierdzi, że Wenedy między Gallami mieszkający, różnili się od nich mową, i potwierdza, że nad Adryatykiem był ich szczep. Badacze starożytności galskich, gdy przywodzą wyrazy z języka starobretońskiego, (*Bas-breton*) nie mało między niemi postrzedz można sławiańskich, widać zaniesionych tam przez Wannów (2). Podług podań dochowanych w Sagach północnych i Eddach, Wanny byli narodem ucywilizowanym, mieli swoją Mytologią, znajdowali się w sprzymierzeniu ze Skandynawami, którym udzieliли znajomość czci boga Niorda. Krainę ich, na zachodnim brzegu morza Bałtyckiego leżącą, nazywali Skandynawowie Wannaheim (3). To wyświeca pokrewieństwo Wenedów nadbałtyckich z Bretońskimi.

148.

Wiatyczy. Nestor wyprowadza ich nazwanie od Wiatka Lachity, brata Radymna. Według niego

(1) Powtórzyliśmy tu powiedziane rzeczy wyżej (§ 83) ponieważ wynikała potrzeba uzupełnić artykuł o Wenedach, mniemaniem o ich sławiańskim rodzie.

(2) La Tour d'Auvergne Correts, Origines gauloises.

(3) Surowiecki: Śledzenie Począt. Narod. Słow. str. 137.

mieszkali oni nad rzeką Okką. Jest w Rosyi rzeka i nad nią miasto Wiatka, przypominające nazwanie tego ludu. Podług Długosza byli Wiatyczy i nad Bugiem. Rossyjscy badacze starożytności, za powodem Millera, powątpiewają o ich sławiańskim pochodzeniu (1).

149.

Wiliny. Pochodzenie ich nazwania nie daje się wyświecić. Mieszkali w okolicach Brandeburga, zowiącego się u nich Zgorzelec; sąsiedzili z Doczanami, mieli należeć do ligi Hawelów.

150.

Wlotaby, albo *Welotaby*. Mieli nazwanie od krainy Wlotabii, którą posiedli po Herulach. Należała ona do obrębu Wielkii, położenie zaś jej naznaczają starożytnicy, gdzie dziś księstwo Luneburskie. Dla tego Wlotabów i Wilkami niektórzy zowią.

151.

Wołyńcy, *Wollini*, *Woloini*. Nazwanie wzięli od krainy Wołynia, która ze swojej strony ma nazwanie od starożytnego grodu sławiańskiego Wołyń, za świadectwem Długosza, nad lewym brzegiem wyższego Bugu, leży miejscina Grodek, która ma być miejscem dawnego Wołynia (2).

(1) Żurnał Minister. narod. proswieszcz. 1834 N. IV. April str. 39.

(2) Obaczyć u Naruszewicza, Hist. Nar. Pol. T. II. str. 415.,

152.

Zalesy. To samo, co Słązaki, lud wchodzący do składu księstwa Śląskiego, dawniej do wielkopolskiej wliczał się.

153.

Zemeltyngi, albo *Zemeldyny*. Nazwanie to popsute przez cudzoziemskich pisarzy, bydź powinno Zaeldyny, że za rzeką Eldą mieszkali w Meklenburgii, między jeziorem Muritz i Elbą.

154.

Zychi. Niewiadomego pochodzenia, co do nazwania. Mają ich niektórzy za przodków Czechów, podobno dla samego podobieństwa nazwań, który powód jest niepewny. Tém bardziej, że oni do Sławian wliczać się nie dają; chyba jak zesławiaczyła się horda tego narodu kaukazkiego.

155.

Czarnogorcy. Mieszkańcy gór Czarnych, albo Montenegro. Poświęcimy im osobny artykuł, nie w rzędzie abecadłowym umieszczony, dla szczególności przedmiotu przezeń objętego, wielce godnego uwagi i szczególnym sposobem, wcale niepojętym dla nas, opuszczonego u badaczy starożytności Sławiańskich. Żaden lud sławiański nie dochował u siebie tyle oryginalności pierwotnej i narodowej, tyle pamiątek historycznych w podaniach sławnych i pomnikach różnego rodzaju, ile Czarnogorcy. Górale ci, odosobnieni od całego świata, pośrzód

swych skał niedostępnych nikomu z obcych, walczeni, pracowici, bogobojni, wielcy miłośnicy starej swojszczyzny, żyją dotąd w tej pierwotnej Sławian narodowości, która ich różniła od wszystkich narodów świata, i ktorej ślady u nas prawie zapomniane. Mają oni zwyczaje, obyczaje, prawa, przesady, obrządki rozmaite starosławiańskie. Mają gadki, powieści, śpiewy, starożytne dzieje Sławian opisujące. Są u nich grobowce, pomniki przygod, napisy na skałach, po świątyniach i różne inne zabytki toż samo wykrywające. Mają i rękopisma jakieś starannie przez pewne osoby zachowywane i niedostępne lada komu. Nieufność tego ludu względem każdego przychodnia przechodzi wszelkie wyobrażenie: zdradzani ustawicznie przez Turków i barbarzyńskich sąsiad swoich pod ich panowaniem gnuśniejących, również niewierzący chciwości Włochów, przywiązani namiętnie do swego wyznania, w nikim zgoła ufności nie zakładają, nikomu niezwierzają się i tym sposobem, przy pomocy przepaścistych gór swoich, utrzymali swoją jakąkolwiek niepodległość. Miałem w ręku rękopisne wiadomości o Czarnogórcach, zebrane przez Jenerał-Inżynierów Karola Oppermanna, który znajdował się w tamecznych stronach z wyprawą Rosyjską za Cesarza PAWŁA I, przebywał czas znaczny w Korfu i miał zręczność o nich się dowiedzieć. Jest także Podróż do Montenegru francuz-

kiego półkownika Vialla (1), który za czasow Napoleona zwiedził sam osobiście śrzodek ziemi Czarnogórców, miał sposobność z niemi się poznać zbliska, i badawczém okiem zajrzeć w tajemnice tego ciekawego ludu.

R O Z D Z I A Ł IX.

O Połowcach.

156.

Ścisłe dociekanie rzeczy, tyczących się Narodu Litewskiego, prowadzi nas nie raz do ustępów, przechodzących sam zamiar pisma naszego. Lecz niepodobieństwo jest ominąć takie postrzeżenia, które mogą rzucić jakikolwiek promyczek światła, na przedmiot, wykryć się mogący, bardzo ważny w dziejach północnych. Tego się trzymając przedsięwzięcia, jużemy nie mało rozbiorów rzeczy, na pozór obcych, poczynili, i jeszcze utrudzimy cierpliwość czytelników naszych, wyłożeniem postrzeżeń o nie-

(1) *Voyage historique et politique au Montenegro etc.*
Par. M. le Colonel L. Vialla de Sommières. Paris 1820, 2 vol. 8.
Dz. Star. Nar. Lit. T. II.

których narodach, zbliższych nas interessujących, szczególnie Połowców.

157.

Postrzeżenia. Uczony nasz badacz rzeczy litewskich, **Xawier Bohusz**, wlicza do pokolenia ludów Narodu Litewskiego, znajomych z kądinąd Połowców (1), powodem postrzeżeń, opartych na takowémże mniemaniu **Kojałowicza** (2). **Naruszewicz** przytacza postrzeżenie, zdające się toż samo popierać: że Połowcy od wschodu i zachodu słońca **Rusakom** sąsiedzili (3). Jakowe podania wkładają na nas obowiązek śledzenia dowodów historycznych, któreby nas bliżej objaśniły w tym przedmiocie, i wykryły pokrewieństwo: czy prawdziwe, czy domniemane, o którym poprzednicy nasi wzmieniają.

158.

Samo nazwanie Połowców, to od pola, to od polowania, to od połowu, czyli łupieży, nie są trafne, ani szczęśliwie pomyslane: gdyż, ani stepy połowieckie polami się nigdy nie nazywały, ani polowanie, ani połów, nie były w dyalektach **Rusinów** używane, którzy, sami wyłącznie mając z tym ludem do czynienia, od samego prawie początku jego nastania, nadali mu to sławiańskie narzeczenie, wcale od żadnego narodu, niesławiańskiego, nieużywa-

(1) Rozprawa str. 102 — 104.

(2) Hist. Lith. pars. I, lib. I, p. 23.

(3) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 164, 165.

ne (1). Jakoż w ścisłym znaczeniu biorąc rzeczy, Połowcy nie byli osobnym narodem, lecz potomkami, czyli częścią Pieczyngów, którzy, najpodobniej do prawdy, utworzyli się z resztek jednoplemionych ludów huńskich, przeszłych za lewy brzeg Dniestru, po swej rozsypce po upadku synów Attyli. Głośne rzeczy w dziejach, tyjące się Pieczyngów, nie potrzebują tu wykładu, który nie ma zkadinąd związku z przedmiotem naszym. To tylko powiemy, że Pieczyngowie, nastąpiwszy po Hunnach i Awarach na kraje między Dunajem i Dnieprem położone, w roku 915 dali się poznać Rusinóm południowym, i od tej epoki w ich dziejach rozmaicie figurowali. Aż dopiero w roku 1121 doznali ostatecznego i stanowczego pokonania, przez Greckiego Cesarza Jana Komnena: od tej więc daty upadku imienia Pieczyngów liczą się lata (2).

159.

Część jedna tego narodu przezwaną *Wywod nazwania Połowców.* została Połowcami, przez Rusinów, którym nasamprzód ciężyć poczęła. Obaczmyż wywod nazwania tego, z własnych naszych postrzeżeń poczerpnięty. Pieczyngi, podług Konstantyna Por-

(1) Połowcy nazywali sami siebie *Kipczak*. Dowody tego wylicza Karamzin: T. II, nota 112. W Tatarach Kapczackich muszą więc byż ich szczątki, i czyli ci nie wzięli swego nazwania od krainy Kapczaku.

(2) Pray, *Annal. Hungar.* pars III, lib. II, p. 386.

firageneta, spółczesnego dziejopisa, dzielili się na dwie połowy, z których każda miała cztery hordy, a horda rozdzielała się na pięć okręgów, czyli powiatów. Były za prawym brzegiem Dniepru cztery hordy i za lewym cztery, które zajmowały ziemie od Dońca do Krymu. Tamta upadła pod orężem Greków i ich sprzymierzeńców, jakśmy już powiedzieli, ta się utrzymała i była zawsze złym sąsiadem dla Rusinów. U których nazwanie Pieczyngów było ogółowem, czyli stosującym się do całego narodu i obu jego dzielnic, po obu brzegach Dniepru dolnego zamieszkałych. Lecz ta dzielnica, która zajmowała brzeg lewy tej rzeki, czyli połowica narodu całego, nazwaną została Połowcami, od połowy, czyli połowicy. Nazwanie wyraźnie sławiańskie, stosowne z położeniem nazwanych, niezaraz nawet od cudzoziemców przyjęte, gdyż Węgrzy, dobrze takż z niemi oznajmieni, nazywali ich Kumanami.

160.

Co się tycze styczności Połowców z Rusinami, w nieprzyjaznym rzeczy składzie ta się poczyną od roku 1055, wówczas wódz połowiecki Bałusz, wystąpił z otwartą siłą przeciw Rusi: lecz po starciu się niekorzystném zawarł wnet przymierze z Xiążęciem Wsewołodem. Później w lat sześć, wódz drugi, nazwanem Sekal, napadł na kraje ruskie, zwyciężył Wsewołoda i łupy niezmiernie

uprowadził. Od tej pory zaoczocone zdobyczą hordy połowieckie nieprzestawały napadać różne strony Rusi południowej, zawsze w przemagającej sile, i zawsze z wielkimi uszkodzeniami. Chociaż nie raz gromiono potężnie tych najeźdźców, nie można przecie do tyła upokorzyć, aby natrętni bydl przestali. Dopiero w roku 1101, Włodzimierz Monomach, gdy odniósł potężne zwycięztwo nad Połowcami, przy uroczysku Suteń, przewaga oręża została przy Rusinach. Kilkakroć pobici znowu stanowczym sposobem, w ostatku, po klęsce narodowej przez Greków zadanej w roku 1121, przymuszeni byli, około roku 1127, usunąć się za Wołgę. Gdzie bezwątżenia nie jednej hordzie, tatarską później zwanej, dali początek.

161.

Przejrzawszy jednakże dzieje Ruskie, tych lat 72, w których Połowcy w nich figurują, jak równie i poprzednicze zetknięcia się z Pieczyngami, nie postrzegamy żadnej tego narodu styczności z Litewskim, na zachodzie względem Rusi mieszkającym; słowem: cały ogół dziejów Pieczyngów, nic takiego nie przedstawuje, z czego by wniesć można było, nie mówię o pokrewieństwie, ale o jakichkolwiek związkach z Litwinami. Sam nawet rodowo-fizyognomiczny podział narodów, nie upoważnia do żadnego wniosku o tém powinowactwie. Pozostaje więc jeszcze śledzić: azali Pieczyngi,

czy Połowcy nie uwlekli z sobą jakieś osady ludu litewskiego, wdarłszy się gdzie w ziemie, przezeń zamieszkane.

162.

Geografia. W połowicy Pieczyngów za prawym brzegiem Dniepru przebywającej, horda jedna zwana *Charoboe*, zajmowała część krainy przed-dnieprskiej, między Dnieprem i górnym Bohem położoną, której za stolicę Porfirogeneta naznacza gród u niego wypisany *Belotzeba*, to jest Biała-Cerkiew po sławiańsku (1). Horda więc ta posiadała krainę nadrośneńską od wieku dziesiątego do drugiego dziesiątka lat wieku dwónastego, Po upadku zaś ostatecznym tej połowicy Pieczyngów, czyli po roku 1121, horda Charoboe, przeniosła się, z dalszemi resztkami swego narodu, za lewy brzeg dolnego Dniepru i ku Donowi. Pokazano będzie niżej, że ludy litewskiego plemienia od dawnych wieków przebywały w tej samej krainie nadrośneńskiej, których resztki po najściu Hunnów pozostałe, albo przez Gotów i Hunnów niewleczone za Dniestr, musiały na témże miejscu przebywać do wieku dziesiątego, w którym Pieczyngi, tam się ukazali. Nie ma przeto powodu do zbicia domniemania, że horda Charoboe musiała wprowadzić z sobą w wieku dwónastym, osadników

(1) Pray. I. cit. p. 325.

z narodu litewskiego, nad rzeką Rosią, zdawna mieszkających.

163.

Tém zaś bardziej nabiera to zdanie zgodności z prawdą, że Kojałowicz (1), obok postrzeżeń mowy litewskiej u Połowców, zsyła się na dzieje opisujące zwycięstwa Mamaja, tatarskiego wodza, pod którym zburzoną była stolica tych Połowco-Litwinów, nazywająca się *Beloserka*. Rozboje tego Mamaja odnoszą się do połowy czternastego wieku. Czyliżby do tej pory resztki Połowców były w krainie położonej nad Rosią ukraińską, której Biała-Cerkiew jest stolicą? Albo, czy ta Beloserka jest tymże grodem, nazwanym przez Porfirogeneta Belotzeba? Badania wcale nie potwierdzają, twierdzącą odpowiedź na te pytania: albowiem nie ma śladu żeby zagony Mamaja sięgały tej części Ukrainy. Nastręczają się przeto inne jeszcze pytania: czy Pieczyngi, z hordy Charoboe, przyłączywszy się do Połowców i osiągnąwszy ziemie za Donem, nie założyli tam grodu i ten podobnież nie nazwali Belotzeba, z czego powstało Beloserka? Ten zaś czy niebył tym samym, który Mamaj zburzył? Odpowiedź zaspakajająca te pytania wykryje się w badaniach następnych.

(1) *Loco supra. cit.*

164.

Połowco-Litwini. Różne mamy postrzeżenia, domysły i wywody o tym grodzie, które napróżno byłoby tu przytaczać: ponieważ Karamzin, po zbada-
naniu ich wszystkich rozstrzygnął ten przedmiot ostatecznie, ze zwykłą sobie dokładnością. Według niego, nazwania pomienionego grodu były *Serkel*, *Biała wieża*, *Biała wieś*, *Bietoserkal*; co wszystko na jedno wychodzi i oznacza: biały dom, biały namiot, bazar, gospoda, oberża. Położenie jego było nad lewym brzegiem Donu, o dwa dni płynienia niżej ujścia rzeki Medwedicy, właśnie w tém miejscu, gdzie Don najbardziej się do Wołgi przybliża, w Kaczalskiej stancy Kozaków Dońskich (1).

165.

Xaw. Bohusz także powiada: „Mamy jeszcze składiną świadectwo, że między Białogrodzkimi Tatarami, na puszczy mieszkającymi, słyszano język podobny do litewskiego” (2). W czém zsyła się na dzieło A. N. S. G. str. 317. Nie mogąc trafić na sprawdzenie, w tym nieznanym autorze, poparcia lub odrzucenia tego zdania nie czynimy podług wskazanego źródła. Lecz znajdujemy poświadczenie o tém autentyczne, w dziele Probo-szcza Kurlandzkiego Stendera, z którego dosłowny

(1) Karamzin. Istor. Ros. T.I, str. 154 Prymicz. 587.

(2) Rozprawa, str. 103.

przekład położymy (1): — „Pewny wysokiego stopnia oficer i znajomy łaskawca z mojej dawniejszej parafii, który się w ostatniej wojnie tureckiej z rosyjskiem wojskiem znajdował w Małej-Tartaryi, i o którego przywiązaniu do prawdy jestem przekonany, udzielił mi następnej wiadomości: Białogrodscy Tatarzy, na stepie mieszkający leżącym nad Limańską odnogą morza Czarnego, w którą Dniepr wpada, między rzeką Bohem i strumieniem Bereczan, po tej stronie Oczakowa, są wcale różni od innych Tatarów, tak co do obyczajów, jako też mowy, w której hardzo się do Łotewskiej zbliżają, tak dalece, że Inflantczyk i Kurlandczyk z wielkiem podziwieniem tych mieszkańców, zrozumianymi są od nich. Czy nasi Łotwacy z tamecznych zakątków niegdyś wydobyli się, albo czy w czasie tatarskich napadów, tam zostali uwleczeni, nie mogę osądzić”. Ani jedno, ani drugie. Gwagnin bowiem nas uczy wyraźnie (2): „Jest zamek na skale gliną oblepiony, który zowią Kierkel, albo Białohrod, od tego nazywają się Tatarzy Cierkelscy, albo Białohrodscy”. To naprowadza najprościej na wyświecenie rzeczy, o której mowa: ponieważ dotykalnie przekonywamy się, że ci Ta-

(1) Lettische Grammatik etc. v. Gotthard Friedrich Stender. Braunschweig 1761 8-vo S. 1, sequ.

(2) Sarmacya Europejska, księga VIII, część 3, str. 27: Wydanie 1611.

tarzy Białogrodzcy byli ostatkami opisanych przez nas niedawno Połowco-Litwinów. Dyalekt zaś ich był Herulski, ponieważ się zbliżał do Łotewskiego, stosownie do porównań tych dwóch dyalektów przez Xaw. Bohusza uczynionych (1). Pochodzili też oni od mieszkańców starożytnego grodu Białoserkalu, zbudowanego nad Donem, dla pamiątki Bełotzeby, czyli Białej cerkwi, ich starożytnej stolicy nadrośneńskiej.

166.

Naostatek winniśmy jeszcze jedno postrzeżenie historyczne dodać w tém miejscu. Kiedy w roku 1223, Czyngischan wyprawił silny oddział wojska swojego, na zachodnie wybrzeże Kaspii, pod wodzami Bojadur i Czypnowian, aby zdobyli miasta Szamachę i Derbent: zdarzyło się, że się pierwsze poddało bez żadnego oporu. Wodzowie mongolscy postanowili pośpieszyć na zajęcie drugiego; przeto wybrali najprostszą drogę; lecz przewodnicy, którym za nadto zaufali, wwiedli ich w ciasne bezdroża, pomiędzy góry, tak że się ujrzeli zupełnie otoczeni przez wojska połączone Połowców i Alanów, narody mieszkające w tamecznej stronie, do których te miasta podówczas należały. W tej ostateczności, chytry wodzowie weszli w umowę z Połowcami, narodem sobie pokrewnym,

(1) Rozprawą str. 112 Tablica Modl. Pańsk.

iżby Alanów, naród obcego rodu odstępili (1) Z tego przekonywamy się, że Połowcy byli potomkami Hunnów, czyli Mongołów. A tém samém z fizyognomicznych cech, zupełnie różni od Litwinów, do których jednak Tatarzy Białogrodscy, czyli Połowco-Litwini, podobnymi się nie pokazali, z twarzy, obyczajow i mowy, lud wyraźnie różny od właściwych Połowców, który nie mógł inaczej zabrnąć w tameczne strony, chyba podług naszego rzeczy wyrozumienia, któreśmy tu przełożyli.

R O Z D Z I A Ł X.

O Jadźwingach.

167.

Jazygi, Jadźwingi, Jatwezy, są to *Badania o* nazwania odnoszące się do narodu, który *Jadźwingach.* w dziejach Litwy ma miejsce, dla sąsiedztwa i stosunkow politycznych, nawet pokrewieństwa podług mniémania niektórych dziejopisów. Nie powinniśmy przeto zostawić go, bez niektórych badań historycznych.

(1) Karamzin: *Ist. Ros. T. III*, str. 233, 234.

168.

Nic jeszcze Herodot o narodzie Jazygów nienamienia. Owidiusz, przebywając na wygnaniu nad dolnym Dniestrem, poznał ich, jako wybornych łuczników. Strabon przypisuje im rolnictwo za sposób wyżywienia się, osady też ich postrzega na północ Tyrogetów, to jest: na Ukrainie, z prawego brzegu Dniepru leżącej. Pliniusz upatruje Jazygów nad rzeką Tyssą. Toż samo Tacyt, i bynajmniej do rzędu spokojnych rolników nie policza; owszem ma za lud wojowniczy, wyborną konnicę mający; służyli, powiada on, pod znakami Vaninsa Wanina, króla Swewów, a zaś w czasie wojny domowej między Wespazyanem i Witeliuszem, do spółnictwa broni rzymskiej byli przypuszczeni. Ptolemeusz postrzega ich po różnych miejscach snujących się, od morza Azowskiego, aż po Tysę i góry Tatry, dla tego podobno i nazywa ich Metanastes, to jest tułacze.

169.

Mamy jeszcze jeden szczegół w jeografii starożytnej, rzucający światło na naród, o którym mowa. Ptolemeusz, wymieniając ludy i narody, w naszych północnych stronach będące, umieszcza obok Igylionów, Kostoboki, których posiadłości według tego, co powiemy o tamtych, przypadają na Polesiu nadbużańskim; właśnie tam gdzie była, w wiekach naszej historyczności, kraina Jadźwingów. Jeżeli

więc starożytny jeograf powziął wiadomość z czy-
stego źródła, z podań przez Sławian przepoda-
nych sobie, jak się spodziewać należy, przeto te
namianowanie będzie sławiańskie, oznaczające
w sławiańskiej mowie wielobożników, *Czestobohi*.
Zapewne dla tego, że Jadźwingi, trzymając się sy-
stematu religijnego Litwinów, nieprzeliczone mnó-
stwo bogów uwielbiali; czego Sławianie w ścisłym
znaczeniu nie czynili: bo chociaż nie mało było
bogów w mitologii sławiańskiej, lecz nie wszyst-
kie ludy, wszystkim się kłaniały. Naruszewicz
z Kapitolina wypisując rzeczy o tym narodzie,
nazywa go wyraźnie Cestobochy (1). Według tego
oni osiadali polskie kraje nad Bugiem, walczyli
w lidze Markomanów, obok Roxolanów, Alanów
i Peucynów z Rzymianami. Wprzód jednak prze-
bywali na Zadniestrzu (2), właśnie tam, gdzie się
Jazygi dali poznać Owidyuszowi. Te powody skła-
niają nas do twierdzenia, że Czestobohi i Jadźwingi
tym samym byli narodem.

170.

Podług tych wiadomości z dziejopisów Kto oni byli.
starożytnych poczerpniętych, wyjaśnia się ta praw-
da, że Jadźwingi byli ludem scytyjskiego pocho-
dzenia, naprzód rolniczym, potem obrali sobie

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 123.

(2) Ammian. Marcel. p. 39a.

sposob życia koczowniczy i wojenny. Dziejopisowie nowocześni zgadzają się na to, że Jadźwingów siedlisko było między Dunajem i Tyssą rzekami, przed przyjściem nad Bug. Zkąd wyciśnięci byli niezawodnie przez Hunnów po roku jakoś 377. Że zaś między narodami, pod chorągwie huńskie zebranemi, nie znajdowali się; przeto słusznie wnoszą, że musieli się Hunnóm opierać, potem z klęską własną wynosić się w daleką stronę, gdzieby mściwy oręż tych barbarzyńców ich nie dosięgł. Wielkie więc jest prawdopodobieństwo w mniemaniu Naruszewicza, że Jadźwingi prosto znad Tyssy przyszli na Polesie. Jakoż nie dość było góry Karpackie zostawić za sobą, unikając huńskiej tłuszczy, rozlanej po całym zabrzeżu lewém Dunaju, należało jeszcze szukać miejsca, niezajętego przez inne narody, w którémby spokojnie przebywać można było: gdyż za lewym brzegiem Bugu, na płaszczynach, do uprawy roli przydatnych i wyniosłych, w tamtej porze już przebywali Sławianie, w licznych pokoleniach. Polesie więc, puste jeszcze, błotami i lasami okryte, tylko zostawiało miejsce swobodne do zajęcia.

171.

Tę wypadku dawność i prawdziwość historyczną popiera nasz polski dziejopis, przytoczeniem z Kadłubka, opisującym wojnę przeciw Kazimierzowi, Królowi polskiemu, przez Masława podejmowaną, w którego

wojsku Jadźwingi obok Mazowszan i Prussów walczyli. Toż samo i Boufał powiada. U tych dziejopisów Jadźwingi nazywają się po łacinie *Daci*, dla tego zapewne, że byli przybylcami z Dacyi, wojska zaś Prussów nazywano Gete, że znad morza Bałtyckiego i z krajów gotyckich niby były. Rozwinąwszy tym sposobem zdanie Naruszewicza, jeszcze jedno postrzeżenie jego powiemy:— Znajduje on wiadomość u Jana Jerzego Ekkarda, dziejów starożytnych frankońskich pisarza, o pewnym ludzie, złożonym z mieszkańców leśnych *Sylvicolae*, który był Jazygami. Mimo tego, że ten dziejopis mylne wywody pochodzenia Czechów od Jazygów podaje, został jednak w piśmie jego ślad poczerpnięty z innych kronik, że istotnie Jazygi bardzo dawno w naszych stronach przebywali w ustronnych i leśnistych miejscach. Owi starowieczni Ekkarda *Jazygae Sylvicolae*, z kądiną zupełnie się zgadzają z naszych dziejopisów Polesianami, a tém samém nie ma zarzutu przeciw dawności ich pobytu w Polesiu. Lecz Kromer, w księdze czwartej najwyraźniej tę samą rzecz rozwija, kiedy go czytać będziemy w oryginalném wydaniu. On powiada, że w pomoc Masławowi Mazowieckiemu walczyli Jadźwingi i Słoneńczyki, ludy, należące do ligi Prussów. Ma on tych Jadźwingów za Ptolemeuszowych Metanastów, pochodzących z Jazygibanu, to jest ziemi Jadźwingów, leżącej nad rzeką Tyssą

w Węgrzech, gdyż się tam ich ostatki, aż do czasów autora, miały znajdować.

172.

Wywody
o nazwaniu. Względem wywodu nazwania Jazygów, nasz badacz Sarnicki mniéma, że pochodzi od jarzma, po grecku Zygon Zyga, ponieważ Scyci oracze woły do jarzma wprzęgąć umieli. To mniemanie popiera jedno postrzeżenie miejscowe, według którego potomkowie Jadźwingów, czyli raczej dzisiejsi dziedzice ich ziemi, mają być nazywani przez wieśniaków, za lewym brzegiem Bugu mieszkających *Jarmoły*, od wyrazu *Jarmo*, to jest jarzmo (1). Z drugiej strony gdybyśmy nazwaniu Jazyga, sławiański wprost przypisywać mieli początek, znaleźlibyśmy go w wyrazie *Jazycznik*, co znaczy poganin, wielobożnik, prawie to samo, co Czestoboh. Litwini nazywali ich Jatwezy, czyli Jodweżaj, to jest czarne raki, tak jak i Ruś grodzieńskiego księstwa, czyli zapiełaską, podobno dla tego, że czarnych kaftanów używali.

173.

Nie ma wątpliwości podług naszych dziejopisów, że Jadźwingi mieli swój osobny język, ani do Ruśkiego, ani do Polskiego wcale nie podobny (2).

(1) Postrzeżenie nasze nad Bugiem, w roku 1818.

(2) Naruszewicz, Hist. Nar. Pol. T. IV, str. 82.

takoż od Litewskiego różny, chociaż zachodziło jakieś powinowactwo w obyczajach i zwyczajach z Litwą i Prussami (1).

174.

Co zaś do nazwania samej ziemi Polesiem, nie należy go wywodzić od narodu, Polesianami zwanego: albowiem on sam tak był narzeczonym od krainy, w której mieszkał. Zródło tego nazwania pochodzi od las, ziemia lesista, przy lasach położona, ponad lasami będąca (§ 127). Od takiego położenia różne strony przyległe sobie były narzeczonymi, czyli były różne Polesia: Wołyńskie ku Pińskowi; Chełmskie między Chełmem i Brześciem; Brzeskie koło Chomska i Drohiczyna, w powiecie Kobryńskim, które nazywano Polesiem Litewskim; Mazowieckie nad Bugiem dolnym; którego Drohiczyn, blisko Brańska będący, był stolicą; Słońskie Polesie rozciągało się koło miasta Słońska, aż do granic Prussyi. Te dwa ostatnie składały kraj właściwy Jadźwingów.

175.

Ile można wyrozumić z pamiątek historycznych, naród Jadźwingów był Postrzeżenia historyczne. mało ucywilizowany, rządził się gminowładnie,

(1) Długosz, Wydanie Lipskie 1711. Lib. III, p. 394. *Gens autem Jacwingorum natione, lingua, ritu, religione, et moribus, magnam habebat cum Lithuanis et Pruthenis, et Samogitis conformitatem, cultu idolorum et ipsa dedita.*

Dz. Star. Nar. Lit. T. II.

czyli podzielony był na włości lub hordy, mające na czele swoim każda jakiś rodzaj królika, którzy pomiędzy sobą w związkach zostawali. Przy tém ochoczo się brali do napadów na kraje sąsiedzkie, umiejąc zawsze w ucieczce korzystać z przyrodzonej obronności krainy swojej. W charakterze tego narodu postrzegać się daje namiętne zamiłowanie narodowości, swobody i religii przodków, przy których rzeczy obronie raczej się wytępić dawał do ostatka, niżeli widzieć ich podeptanie przez nieprzyjaciół.

176.

Strykowski za swego wieku, wiedział jeszcze o resztkach rozproszonych Jadźwingów (1), zapewne uprowadzonych, jako brańców, i osiedlonych, koło Nowogródka litewskiego, Rajgrodu, Insterburga, w Kurlandyi, Inflanciech, nawet w stroinach Nowogródu-Wielkiego, gdzie ich nazywano Igowiany. Ci wszyscy mówili swoim osobnym językiem; lecz jakim? nie wiadomo. Sarnicki twierdzi, że język Jadźwingów był sarmacki, podobny do sławiańskiego; Kroner zaś utrzymuje, że był różny od sławiańskiego i litewskiego. Przychylić się wypada do zdania Sarnickiego, ponieważ między ludem polskim, dziś znajomym, w okolicach Brańska i Drohiczyzna, zachowującym nie-

(1) Strykowski, str. 181.

które cechy oryginalne, wcale innym Sławianóm nieznane, a zatém pozostałe od dawnych tych stron mieszkańców, nie postrzegliśmy w mowie nic obcego, coby sławiańskiem nie było; a tém samém wnosić wypada, że język dawnych Jadźwingów, albo zupełnie zaginął, albo był podobny do sławiańskiego. Prawda, że Miechowita, żyjący dziejopis za czasów Zygmunta Igo, uwiadamia, że słyszał mowę Jadźwingów, na Polesiu, koło Drohiczyna, której ani on, ani Litwin, ani Żmudzin zrozumieć nie mogli. Miechowita mówi to o Cyganach, narodzie, niekiedy pod karby Jadźwingów wliczanym.

177.

Naruszewicz zbyt rozległe posiadłości naznacza Jadźwingóm przed wiekiem XII, które od Bugu do Berezyny, od Prypeci do Narwi rozciąga (1). Naprzód nie byli oni narodem, rozlegle mieszkającym, chociaż liczni i ludni, gdyż otoczeni byli dokoła znajomemi osadami innych narodów; chociaż najwięcej pasterstwa pilnowali, zapewne łowiectwo, takż im dostarczało pożywienia; musieli nabywać zboże od sąsiad, a futra drogie których im lasy dostarczały, szczególnie kuny, miały byż liczne na Polesiu.

178.

Przebieżmyż teraz pokrótce losy Jadźwingów,

(1) Hist. Nar. Pol. T. IV, Przyp. 115.

które przedmiot przez nas przedsięwzięty objaśniają niekiedy, i tém samém uwolnią nas, w ciągu dalszych opowiadań od powtarzań. Włodzimierz Wielki, posuwając swoje podboje ku stronie Polski, w roku 983 napadł na ziemie Jadźwińskie i pod władzę swoją zagarnął, szczególniej posiadłości Rusi przyległejsze, to jest: po nad Bugiem leżące. Bolesław Chrobry, uzyskawszy dla siebie Ruś nadbużańską, razem i część Polesia, czyli Jadźwingii, Rusi danniczą, przyłączył do królestwa polskiego, w roku 1018. Później, kiedy po śmierci Miecysława II, poczęły się w Polsce bezrządy, Jadźwingi podjęli głowę i zaczęli bydź Rusinóm uprzykrzonymi. Przeto Wielki Xiążę Jarosław, w roku 1038 uczynił wyprawę na nich, prowadząc z sobą ogromne zapasy żywności, osadników, razem i budowniczych twierdz. Skutkiem tego przedsięwzięcia było mnogich krajowców w głąb Rusi uprowadzenie, innych przymuszenie do stałych mieszkań, założenie miejsc warownych Brańska, Drohiczyna, Melnika i innych, opatrzenie ich załogami, tak dla utrzymania w posłuszeństwie krajowców, jako też dla ubezpieczenia tej krainy od zewnętrznych napadów, oraz osłonięcia osadników ruskich. Nie ma zaś żadnego śladu, aby Jadźwingi sami grody wznosili, lud koczowniczy, nie znał innych kryjówek, jak lasy i błota. Po tej takież epoce, część znaczna Jadźwingów usunęła się ku

Narwi i dalej ku granicom Galindyi. Niektórzy osiedli między Prussami, w prowincyi Sudawii, gdzie ich jeszcze Krzyżacy zastali (1).

179.

Po tej epoce także widzimy Jadźwingów częściej w związku z litewskimi ludami, z którymi oddawna w stosunkach byli: prowadząc bowiem tułackie życie, mieli z myśliwstwa wiele korzyści. Przy tém służyli w wojnach, gdy byli od kogo wezwani. Mając nawet nad sobą rządców ruskich, od Jarosława zaprowadzonych, którzy stali się następnie, jakby udzielnymi carzykami, pod ich wodztwem rozmaicie się uprzykrzali sąsiadom. Szczególniej carzyk Drohiczyński wysyłał rabusiów kupy, niby pomimo wiedzy jego do Mazowsza i Polski wpadające (2).

180.

Mamy w dziejach polskich, że gdy Kazimierz II, w roku 1193, dla ukrócenia rozbojow, wyprawił się z wojskiem przeciw Jadźwingóm, rządzonym przez ruskich panków, a szczególnie przeciw wspomnionemu carzykowi Drohiczyńskiemu, stało się, iż Polacy, przedarłszy się z wielką trudnością ku Drohiczynowi, oblegli twierdzę, która się na łaskę

(1) Voigt Geschichte Preussens. B.I, S. 36o. z nowo odkrytych źródeł dowody tego sąsiedztwa postrzega.

(2) Kadłubek L. III, c. 19.

oddawa. Carzyk ów poddał się w maństwo i wybłagał sobie korzystne warunki. Wojsko ciągnęło dalej, szło trzy dni przez bezdroża i rozległe pustynie, czwartego dnia o samym wschodzie słońca, Biskup Płocki, odprawivszy mszą ś. sposobem chrześcijańskim przygotował wojsko do boju z poganami. Lecz Jadźwingi ciągle się ukrywali w lasach, prawie z nich nie wychylając się; całe więc zwycięztwo się ograniczało na zniszczeniu niektórych osad, lub grodków poopuszczanych. Gdy tym czasem jeden z carzyków, wyrażony pod imieniem Polexius u Kadłubka (1), zapewne przez omyłkę przepisywacza, z Alexius zrobioną, sta-
wił się przed Królem Kazimierzem, w postaci pokornego błagacza, prosił oszczędzenia i przyrzekł płaćć daninę. W zupełném zaufaniu przyjęte poddanie się, wyznaczeni zakładnicy, których liczbę dobrowolnie carzyk powiększyć przyobiecał. Polacy, uspokojeni temi krokami, w bezpieczeństwie ciągnęli na powrót. Jadźwingi tymczasem w miejscach, któredy im iście przypadało, w ciasnych między błotami przesmykach, porobili gęste zasieki, nie tylko do odwrotu, lecz i do wy-cieczek po żywność przecinające drogi. Nie dbali oni w tym razie o życie zakładników swoich: ponieważ w ich wyobrażeniu religijnem nie było

(1) Ibidem.

szczęśliwszej śmierci i pewniejszej drogi do szczęśliwości po zgonie, nad poświęcenie się w sprawie ojczyzny. Mniemanie wspólne z litewską mytologią. Te zdradliwe kroki i śmielsze z zasadzek napady, rozgniewały Polaków, że pokonawszy przeszkody, nie nieoszczędzali, oddając ogniovi i zabójstwu wszystko, co tylko zaciągnąć mogli. Te okropności przymusiły znowu przedniejszych Jadźwingów do upokorzenia się bezwarunkowego. Kazimierz przyjął ich samych łaskawie i ofiarę ich uległości, czyniąc na zawsze Polesie polską posiadłością (1).

181.

W dalszej kolei czasu widzimy Jadźwingów w sprzymierzeniu z Litwą, na- *Stosunki
z Litwą.*
gabujących ruskie kraje. Widać, że przy pomocy Litwinów, pozbyli się maństwa zagranicznego i na swój własny rachunek, pod wodzów swych, czyli carzyków dowodztwem, wpadali różnemi czasami i szlakami do Rusi, Polski i Mazowsza. Skutkiem tych łupieży były bogactwa, nagromadzone w ręku wodzów: albowiem za Konrada, Xiążęcia Mazowieckiego, gdy razu jednego, Gothard syn Łukasza, Hrabia Uchański pojmał w jednej bitwie siedmiu carzyków Jadźwińskich, każdy się z nich okupił siedmiuset grzywnami czystego srebra, co prze-

(1) Voigt. Gesch. Preuss. B. I, s. 362 — 364. Z porównania najlepszych źródeł.

chodzi 620,000 dzisiejszych złotych polskich. Summa ogromna na tamte wieki.

182.

Xiąże Konrad Mazowiecki, na początku XIII-go wieku, poczynił znaczne zdobycze w Jadźwingii; Drohiczyn do niego należał już przed rokiem 1237: ponieważ w tej epoce nadał to miasto Henrykowi Mistrzowi i jego zakonnikom, rycerzom Dobrzyńskim, jak świadczy przywilej, który niżej przytoczymy, pod swoją datą. Bug rzeka była wówczas już granicą Mazowsza od ziem Ruskich.

183.

Od tej pory widać, że Jadźwingi odsunęli się od Bugu i przymknęli się ku Narwi, oraz granic Prussyi i Litwy. Trzymali się też w lidze z Prussami, ilekroć oni powstawali przeciw Krzyżakom; szli pod sztandary także Świętopetka Xiążęcia Pomorskiego, gdy ten za sprawę Prussów wojował z Krzyżakami. Oni to, koczując między Mazowszem, Pruszą i Litwą, aż ku błotom Drwęcy, ułatwiali związki Litwinów z Pomorzem i Prussami w wojnach Niemieckich. Działo się to z niejakimiś przerwami od roku 1242 do 1253 (1).

184.

Kiedy z początkiem roku 1253 utworzyły się

(1) Henning, Comment. de reb. Jazygum. Voigt, Gesch. Preuss. B. II, S. 428, sequ.

przyjazne stosunki między Xiążętami Pomorskimi, a krzyżakami, które im zaręczyły bezpieczeństwo od strony Wisły, natychmiast zwrócili oni swój oręż na dalsze podbicia Prussyi. Bogata prowincya Samlandya, szczególniejszym sposobem zaostrzała chciwość niemiecką; lecz rozmaite usiłowania na jej podbicie wytężone, tą razą się nie udawały. Postrzeżono nawet w tych doświadczeniach ciągu, że sąsiednie prowincye im samym zagrażały niebezpieczeństwem, tak dalece, że chcąc ułatwić zajęcie Samlandyi, trzeba było wprzód zająć resztę Bartnii, podbić Galindyą, uskromić Jadźwingów, i przeciąć związki z krajami nadniemeńskimi. Obawiano się bowiem największej klęski, jeżeliby te prowincye i ludy, w związku z nimi zostające, razem i połączonemi siłami na Zakon Krzyżacki uderzyły. Zamiarem przeto kampanii Krzyżackiej roku 1253go było, nasamprzód opustoszenie Bartnii i Galindyi. To się stało powodem, że Galindy i Jadźwingi udali się pospołu pod protekcyą Xiążąt Polskich, Bolesława Krakowskiego i Kazimierza Kujawskiego, a ci wysłali z tém doniesieniem poselstwo do Papieża. Skutkiem czego nastąpiła Bulla w roku 1253, pozwalająca Xiążętom przyjąć pod ochronę i opiekę swoją ludy w pogaństwie zostające, jeżeli dobrowolnie przyjmą wiarę chrześcijańską i bez najmniejszego przymusu; w bulli tej wyrażono warunek, że jako prawo nawracania upar-

tych pogan mieczem należy do ryceczy 'Zakonu Niemieckiego, Xiążęta Polscy nie mają w to się wdawać, ani rozpościerać swej władzy nad ziemiami, objętymi przez granice nowych dyecezyj; z resztą zabezpiecza Papież, posiadanie poddających się dobrowolnie ziem i ludów Xiążętom, od wszelkich dalszych pretensyj ze strony Krzyżaków (1).

185.

Na mocy takowego postanowienia papieżkiego, Xiąże Kujawski utworzył prowincją Jatweską, chrześcijańską. Był nawet projekt zrobienia dwóch Biskupstw, Warszawskiego i Grodzieńskiego: pierwsze miało się nazywać Polskie, a drugie Ruskie, które to ostatnie zajmować miało Ruś za lewym brzegiem Pielasy i ku Grodnowi położoną, gdzie już Dominikanie oddawna mieli swoje missye,

(1) Owoż wyjątek z tej ciekawej Bulli, jak ją znajdujemy apud Reynold. Anno 1253 N. 25: — *Ad propagandam vero in septentrione religionem Cracoviensi Duci, et ducis Lanchitiae et Cujaviae filiis concessit, ut terras, que ethnicis parebant, armis compararent, suaeque adjungerent ditioni, modo nullius dioecesis terminis continerentur.* Dalej powiada do Xiążęcia Kazimierza: — *Concedimus ut dictae terrae (Polesia et Galindia) sub tua possis protectione recipere, ac dominio retinere, si sponte propter hoc velint fidem Christi recipere per baptismum.* Warunek zaś taki dodany: *Ne obstante quod fratribus domus Theuton, tota terra Prussiae, quam gladio sibi subiungere poterant, dicitur esse ab Apostolica sede concessa, cum sponte non coacti gladio velint ipsi pagani, ut dictum est, ad fidem Christiani nominis convolare.*

a wiara chrześcijańska, wschodniego obrządku, dość była rozpostrzeniona. Dowody tego postrzegamy w Bulli Papieżkiej (1) z okazji kłótni między Albertem Arcybiskupem Pruskim i Inflantskim, a Krzyżakami wydanej, i stanowiącej pokój między stronami. Ona między innemi punktami przepisując rozciągłość jurysdykcji Arcybiskupa, nad Biskupstwami: Ezelskiem, Dorpackiem, Wirland-skiem (Rewelskiem), Kurlandskiem, Chełmskiem, Warmińskiem, Pomezzańskiem, Samlandskiem, Ruskim (Grodzieńskiem), Warszawskiem (Polskiem). Tak więc panowanie nad Jadźwingią zdawało się ubezpieczać w ręku xiążąt polskich.

186.

Krzyżacy ze swojej strony nieprze-
stawiali niszczyć prowincyj pruskich ^{*Stosunki*} z Krzyżakami
Bartnii i Galindyj, z których tłumy zbiegłych po-
gan, między którymi znajdowali się i Jadźwingi,
usunęły się ku Narwi i do Polesia, pod protekcją
Xiążenia Kujawskiego już będącego, w którym
chrześcijaństwo skutecznie rozkrzewiano. Lecz
zapamiętali Krzyżacy, nie uważając na żadne prze-
łożenia i prawa, wycinali w pień Jadźwingów
i Galindów, zapędziwszy się ku Polesiowi. Na za-

(1) Registr. Alexandri IV. An. I, Epist. 291, p. 43, apud Reynold. Takoz w tajném Archiw. Królewiec. w księdze Koppii N.334 Dat. Neapoli II, Calend. April. Indict. III, An. MCCLV. Pontif. Domini Alexan. IV, An. III, z dopisami i uwagami.

sze w tej mierze skargi do Rzymu, gdy po nadesłanem zastrzeżeniu papieżkiem, Wielki Mistrz Krzyżacki nie miał się do posłuszeństwa, sсыłając się na swój odzew od Bulli przez Inocentego Papieża w 1253 wydanej, uczyniony uprzednio, został wykłętym przez Legata Apostolskiego, Opata Opizzo (1).

187.

Przymuszony więc był Wielki Mistrz Popo Osterua, wdać się w ugodę z Xiążęciem Kazimierzem, za pośrednictwem Biskupów Kujawskiego i Lebuskiego, którzy pogodzili w ten sposób. Krzyżacy ustępowali połowę z dawna zagarniętą ziemi Łobawskiej z dalszemi zadośćuczynieniami, wzajemnie Xiąże Kazimierz zrzekł się prawa sobie od Papieża postąpionego do ziem Galindy i Jadźwingii. Do tego potwierdził wszystkie nadania Krzyżakóm, przez ojca swojego Konrada poczynione (2)

182.

Taką więc rzeczy kolejną, rozchwiały się tamtoczesne zamiary Xiążąt Polskich, w rozpostrzenieniu

(1) Akt wykłęcia tego znajduje się w Tajném Arch. Królewiec, Szuflada I, N. 4. Drukowany u Henninga, Comment. de reb. Jazyg. p. 40 — 41.

(2) Oryginał tranzakcyi, przez Xiążęcia Kazimierza Krzyżakóm wydanej, znajduje się w Tajném Archiw. Królewiec. Szuf. LVIII, N. 6. Tranzakcyja od Krzyżaków Xiążęciu wydana u Dogiela, Cod. Dipl. T. IV, N. XXVI, p. 25. Takóž in Act. Boruss. Lib. III, p. 138. U Buczko. Lib. I, p. 395. Xiąże ze swojej strony oświadcza: — *Nos etiam dicto Magistro et fratribus promissimus omnia adimplere, ad que per privilegia pa-*

granic swoich ku śródkowemu Niemnowi. Krzyżacy ze swojej strony napotkali się z innemi okolicznościami, które im przeszkodziły ustalić władzę swoją na Polesiu. Tak więc Jadźwingi zostawieni byli sami sobie, bez wyraźnego wpływu obcej potęgi. Lecz wcale nie na długo.

189.

Albowiem Daniel, Xiążę Halicki, upatrzywszy dogodną porę, postanowił za- Stosunki z Rusią. jąć dla siebie Polesie. Na ten koniec, w roku 1256, przygotowawszy znakomite wojska, przeszedł Bug, pozabierał warowne grody niektóre. Zapewne znalazł on jeszcze szczątki rycerzy Dobrzyńskich w Drohiczynie, których tam nie dawno przeniósł był Konrad Xiążę Mazowiecki, z ich Mistrzem Henrykiem z Żygocina, zmarłym w roku 1248 (1), chociaż niewiadomo, czy Drohiczyn był zdobytym, lub nie. Zdaje się nawet, że ta część Polesia, zostawała nienaruszenie przy Mazowszu.

tris nostri bona memoria vel nostra sumus obligati. Insuper promittimus, quod nulli volenti impugnare, vel terram ipsorum impedire nec per Nos ne per nostros impendemus auxilium, consilium vel favorem, quod etiam Magister et fratres ante dicti, nobis bona fide promiserunt. Preterea nos omni jure accioni seu commodo quod nobis ex donatione domini Pape super terris Pelexia et Galenz competeat renunciamus, Magister etiam et fratres sue appellacioni renunciaverunt.

(1) Dowody tego będą niżej.

190.

W dalszym postępie podbojów Ruskich, Jadźwingi swoim zwyczajem skryli się w niedostępne puszcze, wypadali, ukazywali się, szkodzili gdzie mogli, i znowu znikali. Skutkiem czego nie mógł Xiąże Daniel nic stanowczego zrobić, prócz zwiedzenia całego Polesia i spustoszenia gdzie bydy mogły jakie osady budowne, albo raczej budy leśne, lub zagarnienia trzód, gdy się wyśledzić dawały. W końcu, po wielkich pracach i pochodach zmuszono hordy niektóre, zapewne oblężone i ściśnione pomiędzy błotami, do pewnej uległości i daniny. To jednak odnieśli w korzyści Rusini, że postrachem oręża swojego, przepędzili Jadźwingów daleko od granic swoich, którzy się byli w wielkich massach ku Bugowi skupili.

191.

Bezwątpienia, po tym przestraszu, gdy i załogi ruskie były po miejscach warownych za prawym brzegiem Bugu, i Krzyżacy od swojej strony cisnąć poczynali, Jadźwingi znowu przybiegli do opieki Xiążęcia Kazimierza Kujawskiego: ponieważ w tymże samym roku 1256, Xiąże ten uzyskał Bullę papieżką, pozwalającą przyjmować pod swoją opiekę i ochronę ludy pogańskie, któreby dobrowolnie chrzest przyjąć żądały, a w szczególności Jadźwingów (1).

(1) Apud Reynold. An. 1256. N. 14. Data Bulli: Anagnielus Julii, an. II. Tam są nazwani Jentuosi (Jentvesi).

192.

Z tego powodu rozdąsani powtórę Krzyżacy, którzy, wyobrażając Polesie za prowincją do starożytnej Prussyi zdawna wliczającą się, mienili sobie zawsze jej panami, uważając takż przy-
mierze, z Xiążęciem Kujawskim zawarte, za złamane przez niego samego, gdy sami go bynajmniej nie spełniali: ponieważ połowę ziemi Łobowskiej, wrócić Xiążęciu przyrzekłszy, nie zwrócili; z wielką zawziętością wtargnęli do Polesia, przeszli rzekę Narew, wszędzie śmierć i spustoszenie roznosząc. Jadźwingi zwinnie się pokryli w lasach swoich, albo unosili się ku Wisle, pod opiekę Xiążęcia Kazimierza, i chrzest hurmem przyjmowali (1).

193.

Tymczasem zaszły inne okoliczności, dość nie-
pomysłne widoki dla Krzyżaków zwiastujące. Duma nadzwyczajna tych mnichów napawała ich zawsze
wzgardą ku xiążętóm i panóm, którzy do narodu niemieckiego nie należeli; ztąd nie mieli nigdy
szczerých przyjaciół w sąsiadach swoich. Tatarskie
napady, ponowione w tej epoce, które dotknęły
Polskę i podobno na Polesiu od Bugu czuć się dały;
wzrastająca potęga Litwy, niesworność Prussów,
przez Żmudzinów wspieranych; zamieszania w Kur-
landyi i u Łotwy zadźwińskiej; zadziwiająca wa-

(1) Z badań Voigta. *Gesch. Preuss. B. III, S. 113, 114.*

leczność wodzów Żmudzkich; naostatek nieochota do Krucyat w Niemczech; były to wszystko pobudki do obejrzenia się na przyszłość dla Krzyżaków, nad którymi rządy w Prussyi objął Hartmund Grumbach, człowiek ostry, surowy i złośliwy, ale przytém pełen pozorliwości i rozumu. Pierwszém było jego staraniem: porzucenie zacieków w Jadźwingii, i zapewnienie sobie życzliwości od książąt sławiańskich. Na ten koniec wszedł w układy z Kazimierzem Kujawskim, naostatek po długich zwłokach stanął traktat pokoju z Ziemowitem Mazowieckim dokończony. Którego treść taka: — Krzyżacy odstępują szóstą część krainy Jadźwingów, Xiąże zaś ze swojej strony obowiązują się pomagać Zakonowi przeciw nieprzyjaciołom chrześcijaństwa. Jeżeliby zaś ciż nieprzyjaciele napadli na kraje Mazowieckie, Rycerze będą obowiązani wzajemnie udzielić obrony. W przypadku znowu jakiego przedsięwzięcia nieprzyjacielskiego z obcej strony na krainę Jadźwingii, w ogólności uważaną, obrona ma być rzeczą wspólną Zakonu i Xiążenia. W zdarzeniu zaś, jeżeliby nowonawrócony lud jaki powstał przeciw Krzyżakóm, Xiąże z całą siłą ma pośpieszyć im na pomoc. Podpisanie tego przy mierza miało miejsce w Troszynie, roku 1260, Czerwca 15 (1).

(1) Oryginał w Tajném Arch. Królewiec. Szufl. LVII, N. 15. i u Henninga Com. de reb. Jaz. p. 45.

194.

Jadźwingi przepłoszeni napadem krzy- Upadek.
żackim i podobno tatarskim od strony Galicyi, znie-
chęceni przymierzem Ziemowita Mazowieckiego,
świeżo z rycerzami zawartém, ścignęli się ku
rzece Biebrze i dolnemu Bugowi, zkąd w sile po-
dwójnej wypadając za Wisłę wielkie szkody robili
w Polsce i Mazowszu. Naostatek dając posłu-
chanie zażaleniom powszechnym, Bolesław Wsty-
dliwy, w roku 1264, zebrawszy szlachtę z całej
Polski umyślił stanowczym sposobem uwolnić się
od tych łupieżnych sąsiad. Przeszedł z ogromném
wojskiem Wisłę pod Zawichostem; wtargnął w sam
środek Polesia, gdzieś między Bugiem i Narwią
ścisnąwszy Jadźwingów, poraził na głowę 23 Czer-
wca. Rzeź tém była straszniejsza, że zrozpaczeni
Jadźwingi, przenosili śmierć i żywot przyszły,
w którego szczęśliwość w takim zdarzeniu wie-
rzyli, nad więzy haniebne. Wódz ich Konath,
czy też Komnat, poległ z orężem w rękę, a z nim
wszyscy przedniejsi pankowie. W zdobyczy do-
stały się Polakóm osoby niemogące władać orężem,
które śmierć mimo ich samych oszczędziła. Wszy-
scy pochrzczeni zostali i uprowadzeni z trzodami
i dobytkiem za Wisłę.

195.

Od tej smutnej przygody ktokolwiek jeszcze
pozostał z narodu Jadźwingów, tułał się bez ład-

nego związku z dalszemi ziomkami, cała kraina bez rządu, bez zwierzchnictwa, zdawała się być głąchą pustynią. Jednakże znaczna jeszcze ludność znajdowała się ku granicom Rusi litewskiej skupiona w przestrachu i wodzów prawie nie mająca. Zapewne takie sąsiedztwo było nieprzyjemnem. Chcąc temu koniec położyć Wielki Xiążę Litewski Narimund, około roku 1268, wtargnął z wojskiem do Podlasia Jadźwińskiego i przymusił naród do przyjęcia pana z ręki swojej wyznaczonego. Był nim Trojden, brat Narimunda rodzony, który został xiążęciem Jatwezkim i Dojnowskim, z obowiązkiem uległości Wielkiemu Xiążęciu Litewskiemu i płaceniem pewnej daniny. Ten Xiążę zbudował zamek Rajgrad, pojął xiężniczkę Mazowiecką za żonę, z której urodził się znakomity w dziejach litewskich Romund. Nie przestawał on robić wycieczek rabowniczych do Polski, Rusi i Mazowsza; był srogim i okrutnym władcą, tyranizm rozpościerał nad poddanymi i wojną naciągionemi ludami (1). Panowanie jego nad Jadźwingami, ukończyło się ze śmiercią przypadłą w roku 1281.

196.

Rok 1281. Lecz zostawił zaród zguby całego narodu, albowiem napadami swojemi rozjątrzywszy

(1) Kronika Litewska, w Rękop. str. 20 — 22.

do ostatka Polaków, którzy pod dowództwem Leszka Czarnego spełnili nieszczęsne przeznaczenie Jadźwingów w roku 1282 nad rzeką Narwią, podobno pod słynną tyła krwi przelewami Ostrołęką; oskoczeni w massie, wzgardzili poddaniem się i przyjęciem niewoli, dali się raczej w pień wyciąć na miejscu.

197.

Odtąd kraj poleski nie nastroczał wprawdzie żadnej obawy sąsiadom swoim, będąc rozległym cmentarzem i głuchą pustynią. Powoli i bardzo nieznacznie zaludniać się musiał, gdyż jeszcze po sto lat upływie, krzyżackie dzieje głoszą, że był bardzo nieludnym. Osiadali tam od strony Bugu i Rusi litewskiej, Rusini; od strony Mazowsza, Mazury. Jakoż Litwa z Mazowszem podzieliła się tym krajem, a częśćka jakaś i do Galicyi należała.

198.

Ostatki narodu Jadźwingów albo wy- *Resztki Ja-
dźwingów.*
niosły się, albo trwały jeszcze na miejscu, w Sudawii, prowincyi pruskiej. Lecz i tam ich dosięgła ręka nieubłaganego przeznaczenia. Krzyżacy w r. 1283, wycięli ich tam do szczeru, za pomocą Krzyżowników Czeskich, to jest: pod hasłem zbawienego krzyża, wyrzynających pogan, oni po lasach i topieliskach polowali na nich, jak na dzikie zwierzęta. Polityka bowiem krwawa tego Zakonu krzyżackiego, postanowiła w tej porze zupełnie wy-

ludnię Sudawią; jej więc mieszkańcy zostali albo wyrznięci, albo uprowadzeni w inne strony Prussyi. Ci to zapewne będą, resztki zaprowadzonych Jadźwingów, których potomków Strykowski koło Rajgrodu i Insterburgu w Prussyi postrzegał. Nie możemy się jednak zgodzić z uczonym Henningiem, który mniema, że wszyscy Sudawczycy byli Jadźwingami, ponieważ mamy zkądinąd niezaprzeczone dowody, że był lud prusko-litewski Sudyny zwany, wcale do Jadźwingów nienależący początku. Ani też, gdyby ten sam Skumand, u polskich dziejopisów Komnatem zwany, który dowodził w bitwie roku 1264 Czerwca 23, i podług nich życie utracił, miał dowodzić zbuntowanym później Prussóm, w roku zaś 1282, czy 1283, powróciwszy z ucieczki z Litwy, chrzest św. przyjąć, naostatek nadać imię swoje pewnemu jeziorowi niedaleko miasta Aris będącemu. Raczejby wniesć należało, że było kilku waleczników tego nazwania z jednej familii Skumandów (1).

199.

Pożądaną byłoby rzeczą, iżby kto z usposobionych badaczy rzeczy ojczystych, zajął się śledzeniem pamiątek narodu Jadźwingów, które nie zaginęły, tak zupełnie, jak sobie wyobrażać można. Dowodem tego bydz mogą nazwania miejsc, poda-

(1) *Comment. de reb. Jazyg.* p. 85.

nia, napisy, lub ślady między teraźniejszą ziemią mieszkańcami dawnej Jadźwingii pozostałe. Mnie samemu wiadome dwie wsi w Lidzkim powiecie, między Szczuczynem i Kamionką leżące, z których jedna nazywa się Jatwesk Polski, druga Jatwesk Ruski, w pierwszej jest Kościółek Rzymsko-katolicki łacińskiego obrządku, w drugiej Cerkiewka ruska unickiego wyznania. W powiecie Wołkowyskim, o milę od Swiśłoczy, Hr. Tyszkiewicza, jest *Jatwieszk*, wieś Radowickich. Wyraźne ślady osadników z Jatwezyi przeprowadzonych, dwóch różnych wyznań. Zdarzyło się także odkryć w Skidlu przy Cerkwi napis, z roku 1553, poświadczający, że w tej porze chrzczeni byli przez tej Cerkwi Parocha poganie Jatwezy (1).

200.

Czyniłem także postrzeżenia w roku Postrzeżenia. 1818, w czasie przejazdu mojego przez Polesie Mazowieckie. Byłem w tym kraju, choć dorywczo, choć w takiej porze, która rozleglejszym badaniom nie sprzyjała; musiałem się więc ograniczyć na obejrzeniu, iż tak rzekę, ulotném. Powiem o okolicach Brańska i Drohiczyzna. Wieśniacy tameczni są oryginalni Sławianie, nasiedleni z Rusi zabużań-

(1) W Tygodniku Wileńskim, na rok 1817, T. IV, str. 59 — 64 i 78 — 80, była umieszczona Rozprawa moja o Jatwezach, gdzie jest o tym napisie, oraz inne wnioski, które dzisiaj, bliżej tę rzecz poznawszy, opuszczam.

skiej, ich mowa, zwyczaje i obyczaje, są tego dowodem. Lecz przechodzą tamiecznych ziomków swoich w kulturze umysłowej, w robotach mechanicznych i piękniejszym składzie ciała. Daleko nawet w tych rzeczach Poleszuków litewskich przewyższają. Słowem: płynie w nich cząstka krwi innego jeszcze narodu, widocznie niesławiańskiego. Szczególnie kobiety, nie tylko w fizyognomijach, lecz w zwinności ruchów ciała i ubiorach, okazują widoczną od innych Sławianek różnicę. Ani Mazowszanki, ani Polki, ani Rusinki, ani Litewki, ani żadne inne europejskie kobiety, nie mają tych cech, które zdobią nadobne córy starożytnych Jartwezanek, pożenionych zapewne niegdyś z młodzieżą sławiańską. Ten domysł w treści podań Miechowity utworzony, sprawdza się na samo wejście. W dniu świątecznym, latem, pod piękny poranek, kiedy hoża, młoda Poleszanka, idzie do świątyni pańskiej, trzeba się jej przypatrzeć, trzeba widzieć z bliska jej ubiór, ruszanie, kibić, uśmiech i piękne nadzwyczaj zęby, a wówczas znawczemu oku przedstawi się prawdziwa piękność azyatycka. Zkąd im przyszło robić te pstre dywaniki? pięknymi jaskrawymi kolorami przyozdobione? tak gustownie dobranymi, tak ze stylem azyatyckim zgodnemi? Mówiono mi nie raz, czytałem w podróży, że coś podobnego między góralami Kaukazu widziano. Nie przeto jednak tracimy ochotę

i nadzieję do dalszych odkryć, któreby zabytki nie-
szczęśliwego Jadźwingów narodu w lepszym świe-
tle postawiły. Jeżeli to pismo dójdzie kiedy do
brzegów Ilmenu i Łowati, gdzie bydz muszą za-
pewne resztki Igowian, Strykowskiemu znajo-
mych, możeby się znalazł tam kto, z miejscowych
postrzegaczów, któryby chciał zrobić przysługę dla
dziejów północnej Europy, czyniąc badania nad
tym ludem, uprowadzonym w tameczne strony bez-
pochyby, przez jakiego wodza Ruskiego, którego
zwycięzki oręż błyszczał nad Bugn brzegami.

KONIEC XIĘGI IIIciej.

DZIEJE STAROŻYTNE NARODU LITEWSKIEGO

XIĘGA CZWARTA.

*Wykrycie początkowych dziejów
Narodu Litewskiego.*

ROZDZIAŁ I.

Postrzeżenia Geognostyczne, o Ziemi zamieszkaney przez Naród Litewski.

201.

Postrzeżenia fizyczno-geograficzne. Niepodobna wysledzić należycie, narodu jakiego dzieje, niepoznawszy okoliczności fizycznych, które byt mieć mogły na ziemi, przez tenże naród zamieszkaney, a tém bardziej, gdy jego życie polityczne ciągle się przedłużało, na tej ziemi, gdy się rolnictwu poświęciwszy, został jakby przyrosły do niej. Zkądinąd utwór i natura jej, wpływa niepomału na jej ży-

zność, klimat i własności przyjazne mniej lub więcej zdrowiu człowieka, a tém samém na jego temperament, z czego wyradzają się rozmaite odcienia w charakterze narodowym. Nie od rzeczy przeto będzie poznać, pod względem geognostycznym, ziemię i jej ważniejsze produkcy, nim się przystąpi do samych dziejów.

202.

Ziemie, na których przeznaczenie usadowiło plemie litewskie, znajome dziś pod nazwaniem Pruss, Litwy, Żmudzi, Kurlandyi, Inflant, składają płaszczyznę, falowatemi wyniosłościami, oraz zagłębionemi korytami rzek, przerywaną, najwyższy punkt powierzchni nie przechodzi sta kilkunastu stop litewskich, czyli, co to samo, paryskich. Jezioro Święcickie, przez które kanał Ogińskiego przechodzi, leży o połowę tego niżej, biorąc miarę od poziomemu morza Bałtyckiego. Żadne góry skaliste, żadne warsty skał ciągłe, nawet w największej głębi, które wielkie rzeki wyrzyły, albo dokopać się można, zgoła nienatrafiają się. Jest to ciągły pas ziemi napływowej, w rozmaite warsty ułożonej, w których glina panuje, czyli niezmierna wklęsłość kuli ziemskiej, wypełniona ziemią ruchłą, przemieszaną wodami, z mnóstwem odrywków ciał kopalnych, otartych, pokruszonych i zmlętych na obłamki rozmaitej wielkości, szczególnie skał pierwszej formacyi, granitowych, których wiel-

kość, poczynawszy od 200 stóp sześciennych (1), aż do ziarka grochu, znajdowaną bywa na samej powierzchni ziemi. Ciała te brylaste, leżą przemieszane z ziemią ruchłą, prawie wszędzie w jednym stosunku, bez żadnego względu na ich ciężkość gatunkową, czy też mass, wszystkie zaokrąglone przez tarcie i tarzanie się; te zaś, które mają ostre krawędzie, późniejszym przygodom winny swoją postać.

203.

Kierunek warst ziemi pierwszego napływu, jest pochylony pod poziom ku wschodowi. Warsty późniejszych napływów, schylają się za biegiem rzek, powszechnie od wschodu ku zachodowi. Napływem pierwszym rozumiemy pierwotną formacyą naszej ziemi, kiedy ona z dna morskiego podniosła się; późniejszymi zaś napływami nazywamy nanosy ziem, nagromadzone w zagłębieniach powierzchni, przez wody wezbrane różnemi czasami, albo przez rzeki unoszące z koryt swoich piaski. Znakiem takiego napływu są powierzchnie ziemi, ogołoczone z kamieni, albo drobne ich tylko szczątki mające, ponieważ siła zasypów późniejszych nie była, ani tak dzielną, ani takiej natury, jak pierwszych. Gdzie zaś mnóstwo tych kamieni góruje

(1) Za Lidą na gruntach Starostwa Dąbrowickiego, jest ogromna sztuka granitu, mogąca mieć około 400 stóp sześciennych.

znacznie, ztamtąd ziemie ruchłe uniesione zostały, przez drugie przyczyny. Tam warsty nawet zbliżają się do gatunkowego ziem osiadania, grubsze leżą niżej, lżejsze czyli drobniejsze nad temi, a ziemia roślinna górą, jakby wyobrażając ustanie się mętów w wodzie. Przeciwnie warsty pierwszej formacyi, nie pilnują porządku takiego, nad lżejszemi, cięższe, albo na odwrót, przerywane nieporządnie, różnogatunkowo, massami wcale nieoznaczonemi, ani co do ciągu, ani co do pochyłości, ani co do składu, słowem. jak od przypadku i trafu rzucone. Lecz zawsze pomieszane z okruszynami kamieni, oderwanych ze skał różnogatunkowych i oznaczonych co do gatunku. Tak dalece, że poznane na ziemi litewskiej systematycznie kamienie w jednym miejscu, nie zostawiają nic do odkrycia nowego na drugim. Tylko tam, gdzie są głębsze wrznięcia w ziemię, czyli z kądem więcej druga przyczyna uniosła ziemi ruchłej, więcej się znajduje różności w ciałach kopalnych.

204.

Żebyśmy sobie zrobić byli w stanie wyobrażenie tej pierwszej przyczyny, tworzącej nasz ład, musimy zasięgnąć nowych światła, nowych domysłów i wniosków, któreby usprawiedliwiały, czyli pewnym sposobem udowodnić pozwoliły postrzeżenia i fenomena znajome. Ziemie starte, zmlete, zmieszane, przepłokane wodą, kamienie zaokrą-

głone, otarte, znowu gruchotane, i znowu okrąglone, z okruszyn ich mieszaniny drobnych, piaski potworzone. Bryły te widocznie mają w sobie warsty czyli słoje, ponieważ najgęściejszego ziarna kamień, pod młotem łatwiej się szczepie w kierunku swego słoju, niżeli w przeciwnym. Są więc to sztuki skał, tworzących niegdyś ogromne massy, formacyi pierwotnej świata, kiedy materya płynną będąc wprzód, potem się skryształizowała w ciało stałe. Nie mogły także uleść działaniu, które na nich wywarła siła, nie będąc wprzód oderwanymi od massy, przez jej zniszczenie, czyli roztrzaskanie, na niezmiernie rozmaite sztuki, a których wielkość nie przenosiła największych kamieni naszych, to jest: 200 stop sześciennych. Z ich najdrobniejszych okruszyn potworzyły się ziemie ruchłe, to jest żwiry i piaski. Sama glina przebitą i przemieszoną była, choć nie wszędzie, tylko w niektórych częściach, zwłaszcza gdzie jest gruba, czyli piecówka, ponieważ i w glinie znajdują się takie same kamienie, często rozłożone przez kwasy, towarzyszące utworowi gliny. Im zaś delikatniejszą i tłusciejszą jest glina tém wolniejszą od przymieszkań kamiennych. Czy to dla tego, że poszła z ustojem w płynie delikatnych cząstek krzemionki w glinę zarobioną, czy dla tego, że formacja gliny różną jest od formacyi ziem innych. Drugi domysł prawdziwszym jest od pierw-

szego, ponieważ w takim razie gdzie ustoj ma miejsce, grubszego ziarna byłby osad niżej, czego pod gliną garncarską i lulkową niepostrzegamy. Wszystkie kamienie naszego kraju, gdy leżą w pierwotnym swém położeniu, naprzykład wielkiej objętości, na powierzchni będące, albo napotykaane w głębi ziemi, wylewami wód, czy jaką inną późniejszą przyczyną nieporuszone, obrócone są na dół największą płaszczyzną, tworzącą podstawę i podporę środkowej ciężkości swej masy, prawie zupełnie w poziomym kierunku, albo pochylone trochę na wschód pod poziom. Te postrzeżenia, ciągle przezemnie samego czynione, nad mnóstwem kamieni polnych wydobywanych z ziemi, do budowli, i nad rozmaitemi kopaniami w głąb ziemi, przekonały mię, że prawidło wspomniane teraz, tém jest ściślej zachowane, im kamienia masa jest większą; bez żadnego względu na kierunek słojów naturalnych kamienia.

205.

Żeby to wszystko, co się dotąd powiedziało, uskutecznić się mogło, możnaż sobie wyobrazić inną przyczynę, nad spadnięcie z górnej przestrzeni, całej masy ruchłej ziemi naszej, z jej rozróżnionymi utworami? Że zaś tarcie się między okruszynami mass było silne, było wirowe, było w środku mokrym, tego nie trzeba udowodniać innym dowodem, prócz prostego przypatrzenia się cia-

łóm ziemi nasze składającym. Takież rozmaitość warst w pierwszej formacyi napływu naszego, przekonywa, że nie za jednym razem, runienie odbywało się, ale przerwami, to jest: po uspokojeniu się jednego runienia, następowało drugie i tak dalej; nawet gdybyśmy mogli poznać warsty naszej ziemi, aż do skał, na których nasyp się opiera, poznałibyśmy liczbę warst i liczbę runień. Woda wrzała zmęczoną będąc ciałami stałemi, wrzała na zimno, ponieważ nie ma na ciałach naszych kopalnych śladu działania ognia; potem wrzenie przedstawiało; woda oddzielała się, bardzo raptownie, nie dając osiąść podług gatunku ciężkości ciałom; znowu następowało wrzenie zmęczonej wody i znowu te same jej oddzielenie się, zapewne dołem, sposobem precedzenia i to się działo tyle razy ile jest warst pierwszej formacyi. Między tym rumem ciał kopalnych, znajdujemy we wnętrzościach ziemi naszej, szczątki wielu istot organicznych, jako mówią, przeszłego świata (1). Ślady istot wulkanicznych są rzadkie bardzo, w glinie prawie się tylko natrafiają.

206.

Prawda, że naturaliści postrzegając naszą ziemię i części ją składające porównawczym sposo-

(1) Obaczyć: Opisanie Statystyczne miasta Wilna, przez Michała Balińskiego, Wilno 1855 str. 6—9.

bem z innemi stronami świata, znaleźli że naszych kamieni exemplarze wszystkie przypadają do skał północnej Europy, szczególnie Norwegii, nie wytrzymując porównania ze skałami w innych kierunkach, względem nas leżącemi, bliższemi nawet nierównie. W ogólności zaś wszystkie granitowe skały, do których nasze kamienie przyliczyć można, leżą od nas przedzielone morzem. Nie mogły się przeto dostać do naszych stron drogą naniesienia przez pęd wody. Chyba że morze Bałtyckie z odnogami swemi podówczas było lądem, i później się utworzyło przez zapadnienie powierzchni, na całej przestrzeni jego. To przypuścić można wprawdzie, i byłoby rzeczą podobną do istotnej; ale jakimże sposobem potrafimy wyobrazić sobie, siłę i przyczynę prącą wodę z ziemią zmieszaną i sztukami ogromnych kamieni, któraby na tak wielką odległość runąć mogła, a to jeszcze nie raz jeden, ani dwa razy? Ani wulkany, ani inne wybuchy nie mogłyby tego uskutecznić fenomenu, których bytność przypuściwszy wypadłoby się przekonać z ciał wulkanicznych, wyraźniejszych i częstszych u nas, niżeli mamy ich ślady.

207.

Najbliżej fenomen ten nadzwyczajny *Zniszczenie planet.* wytłómaczyć można sobie, przypuściwszy mniemanie, Pana Radlof, astronoma niemiec-

kiego, udowodnione bardzo wyraźnie (1). Według jego, w odległych wiekow przestrzeni zdarzyło się zniszczenie dwóch planet, znacznej wielkości, nazywanych Hesperus i Faeton, których zwałiska spadły w części na ziemię i na niej sprawiły rewolucye fizyczne, niszczące lądy i nanoszące potopy. Według innego domysłu podobnego temu, był drugi księżyc przy ziemi czyli satellita, który zniszczonym i roztrzaskanym został. Po roztrzaskaniu gór tego planety, stało się zawrzenie, czyli chaos, w którym części się tarły i upadały massami, razem z wodą na kulę ziemską, w takim zaś spadaniu gdy trafiły na wklęsłość morza, ciągnącego się na miejscu naszego kraju, zasypały głębiny jego i utworzyły lądy, w których zasypach znajdują się szczątki organicznych istot, byłych na tym planecie, które my mamy za należące do dawnego świata. Podobieństwo zaś naszych kamieni do skał Norweskich bydl może przypadkową rzeczą, dla tego, że skały byłego planety podobne do tamtych były.

208.

Po tych wypadkach nadzwyczajnych, wody zatrzymane w kotlinach podniesionych nad nową powierzchnią morza, za utworzeniem sobie dróg

(1) Zertrümmerung der grossen Planeten Hesperus und Phaëthon, und die darauf erfolgte Zerstörung und Ueberfluthungen auf der Erde. Berlin 1823.

połały się ku niemu ze wschodu na zachod, potworzywszy sobie różne systemata hydrauliczne, czyli większe rzeki. Z tego powstały nierówności i nanosy piasków ogromne, które znowu, za utworzeniem się powodzi i pędów znacznych wód, porozrywały rozmaicie pierwsze zasypy i drugie. I to jest formacyi naszego ładu wyobrażenie.

209.

Fenomen zniszczenia planét czy satelitów ziemi, tłumaczący wiele postrzeżeń, które mamy nad zabytkami starego świata, pozostający w pamięci odległych wieków, do których przeszedł w podaniach i baśniach, wyjaśnia astronom nowożytny Pan Radlof, w piśmie, wyżej w przypisku przytoczoném, do którego musimy odesłać czytelników naszych, chcących się bliżej przekonać. Tu powtórzmy jeszcze raz postrzeżenie wyżej napomknięte (§§ 25, 26), o niektórych odmianach miejscowych, sprawionych przez wielkie powodzie, skutkiem będące wiatrow ciągłych i gwałtownych północnych: tych odmian najbardziej miały doświadczać nadbrzeża morza Bałtyckiego, między ujściami Wisły i Dźwiny położone; takóŜ trzęsienia ziemi dawniej doświadczone w Prussyi, znamionują własności warst podziemnych, skłonne do wzruszeń wulkanicznych (1). Zamilczeć takóŜ nie

(1) W starej Kronice Biskupa Pruskiego, Chrystjana, miała być wiadomość, że nie daleko Rómnowe Pruskiego, było arzé-

należy, w rozdziale o ziemiorodztwie naszego kraju, wiadomości o bursztynie, który, będąc płodem naszych i bratnich niegdyś wybrzeży, zasługuje na wspomnienie, co tém chętniej wykonujemy, że następnie przyjdzie mówić o wiadomościach jeograficznych, zapisanych w autorach starożytnych, które ten produkt spowodował.

210.

O bursztynie. Bursztyn u nas ma nazwanie z niemieckiego języka pożyczone, w którym nazywał się *Börnstein*, zapewne od słowa *boernen*, palić się, to jest: kamień-palny. Po litewsku, we wszystkich mowy tej dyalektach, jest *Gentoras*; źródeł tego nazwania, mniemaniem wielu filologów ma być spólny z łacińskiem słowem *Gigno*, albo przymiotnikami *Genitus*, że się z ziemi jakoby rodzi. Po rusku *Hentar*, wyraz od Litwinów zapożyczony. Po łacinie i po grecku *Electrum*, ἤλεκτρον (1), Rzymianie nazywali powszechniey *Succinum*, wy-

dło siarczane, w którym zapalić można było rzecz palną. Kottzebue Preuss. Alt. Geschichte, B. I, S. 261.

(1) Elektron, u starożytnych miane było za drogi metal, wspomina o nim Homer (Odyss. IV, 75. XV, 459. Hesiod. Scut. Hercul. 142). Miał to być ze złota i srebra wydzielonego od części kredziastych. Potysk miał lepszy od srebra i twardszy był pod młotem. Następnie zaginęło użycie tego metallu. Po wieku Augusta zastępowała jego miejsce mieszanina piątej części srebra do pewnej wagi złota. Plin. Lib. H. N. XXXIII, c. 40. IX, c. 65. Pausan. V, T. II, p. 52, edit. Siebelis. Virg. Aen. VIII, 402, 624. Isid. Hisp. Origines: XVI, 23. Są numizmata po gabinetach z tego metallu.

raz wzięty z domniemania, że z soku drzewnego powstał. Pliniusz powiada (1), że Germani nazywali go *Glessum*. Źródłosłów tego narzeczenia znajduje się w wyrazie *Gluss*, który się zapewne odnosi do mowy matki, używaney od przodków tysiąca rozlicznych narodów, i musiał wyobrażać rzecz świecąca się, z pewną przeczroczystością; od tego poszły wyrazy: *Glacies* po łacinie lód, *Glass*, *Glantz*, po niemiecku szkło, po łysk, *Głaz* po sławiańsku oko, i tyle podobnych; lecz najbliżej i najwyraźniej ten źródłosłów pozostał u Basków pirenejskich i u mieszkańców Dolnej Bretanii, w języku bardzo starożytnym i do pierwotnego zbliżonym, ma znaczyć rzecz podobną takż (2). U Litwinów ten pierwiastek prosto do szkła należy, które nazywają *Stiktas*, złożone z *s*, *si*, *sti*, co wyraża *reciprocum se* łacińskie, *sieu* sanskrytskie (3), *się* polskie; przeto *Stiktas* po litewsku, znaczy istotę lśniąca się, wyraz mający w sobie pierwiastek *Glass*.

211.

Słusznie Kotzebue nazywa Bursztyn kamie-

(1) H. N. Lib. XXXVII, c. 13.

(2) La Tour d'Auvergne: Origines Gauloises. Bottidoux: Des Celtes anterieurement aux tems historiques. Paris 1817. Biddassouet: Histoire des Cantabres. Paris 1825.

(3) Traktat o mowie staropruskiej Profesora Bohlen, w Voigta, Gesch. Preuss. B. I, S. 721.

niem słońca, nazwanie znajome u starożytnych (1) tudzież prawdziwą zagadką przyrodzenia, pokrytą zasłoną, trudną do odkrycia (2). Jednakże starożytność miała dość trafne o nim pojęcie, kiedy odrzucimy baśnie i domniemania: jak naprzykład, że z uryny rysiów powstaje, że ptaki Muleagrydzkie płaczą bursztynem, albo Apollo u Hiperboreów. Lecz poetycka powieść o Heliadach zmienionych w topole, z których oczu sączą się krople bursztynu, zbliża się do prawdziwości. Poźniejsi bowiem badacze przyrodzenia starożytni wiedzieli, że jest sokiem drzewnym, i dla tego wnosili o drzewach rosnących na pewnych wyspach morza tamecznego, z których podczas upałów kanikularnych, sączy się ten sok, dostaje się do morza i twardnieje. Błądzili przecież długo w opisach miejsca, gdzie się ta istota rodzi; Pliniusz całą rzecz zgłębić usiłował. Podług jego: „Istota kopalna bursztynu, wydobywa się na dwóch miejscach w Scytyi, biały i woskowego koloru, który się właściwie nazywa elektrum: na inném miejscu żółty, który się uważa za podlejszy. Xenokrates zaś był tego zdania, że nie tylko succianum jak we Włoszech, ale jeszcze i Thyum (3) ma się na-

(1) Pochodzi od starożytnego nazwania Słońca, *Elector*. Pliniusz H. N. Lib. XXXVII. c. 2, p. 435. Edit. Colonie.

(2) Preussens älter Gesch. B. I, S. 10, 31.

(3) *Thyum*: żywica drzewna, kadzidło dająca.

zywać, ponieważ u Scytów jest świętością, gdyż u nich się rodzi (1).” Ten autor najdokładniejszy zbieracz rozlicznych wiadomości, z rzadkich pism, nawet za swojego wieku, który sam był w stronach nadelbiańskich, mając wodztwo w wojsku Rzymskiem, przytém poświęcał się cały poznaniu rzeczy przyrodzonych, niewątpliwie miał zręczność rozpoznać zdania uczonych tamtocześnych ludzi i sam swoje utworzyć; według niego, jest to sok drzewny z nieznanego gatunku drzewa pochodzący.

212.

Badacze nowocześni rzeczy przyrodzonych, dotąd nie zgadzają się o naturze i pochodzeniu bursztynu. Między różnemi domniemaniami najtrafniejsze byłoby, że ta istota sączy się ze skał, ukrytych na dnie morskiem, jak skała kopalna, a potem w wodzie twardnieje; na to są dowody z postrzeżeń miejscowych wyprowadzone, które za długo byłoby przytaczać. Lecz całą tę budowę wywraca zapytanie: z kąde wzięty się te rzeczy i owady w bursztynie zawarte? Piasek, kamyczki, krople wody, mech, liście, szpilki jodłowe, muchy, pszczo-

(1) *Fossile esse et in Scythia erui duobus locis: candidum atque cerei coloris, quod vocaretur electrum: in alio loco fulvum, quod appellaretur sucalternium* *Xenocrates, non succinum tantum in Italia; verum etiam thyeum vocari, a Scythis vero sacrum, quoniam et ibi nascatur.* Plin. Histor. Natur. Lib. XXXVII, c. 2.

ły, komary, rozmaite robaczki, bardzo jednak rzadko w morzu rodzące się. Niektóre z owadów spokojnie póddały się losowi swojemu, inne w przełknięciu szukały ratunku i jak brnęły w płynnej massie, tak w tego natężenia postaci zakrzepły, nie rzadko postrzegano w chwili parzenia się zaskoczone oblepiającym płynem. Takie postrzeżenie pobudziło do wnioskowań i dowodów chemicznych, że to był miód, nagromadzony wiekami w drzewach wypróchniałych, a potem pędem wód zaniesiony do morza. To systema wywraca znowu postrzeżenie, że nigdy żadnego śladu woszczyn w bursztynie dostrzedz nie udało się, co niechybnie byłoby, gdyby z miodu pochodził. Pozostaje przeto trzymać się dawnych mniemania, że jest sokiem drzewnym. Gummą sączącą się niegdyś z palmy osobnego gatunku, zaginionego w dawnych rewolucyach świata, albo rosnącego na planecie zniszczonym *Faetonie* i ze szczątkami jego spadłym na ziemię, a w szczególnej obfitości na wybrzeże Samlandyi pruskiej. Tam, nad brzegiem morskim, we wzgórzach piaszczystych, pokrytych lekką warstwą piasku, żelazne cząstki mającego, pod którym znajduje się czarniawa ziemia, z rozkładu roślin powstała, odkrywają drzewa olbrzymie, jaskich, podług słów jednego z badaczów przyrodzenia, świat terazniejszy nigdy nie oglądał, często-kroć mające długości 80 stop, bez rdzenia, gałęzi,

sęków, obrączek latoroślnych, nabiegłe witriolem, lecz nie skamieniałe; nawet przy nich postrzegauo łuszczkowe owoce, do migdałów podobne. Te drzewa, nie słusznie uważane za kopalne istoty, drzewo naśladowujące, są składami bursztynu. Morze wciąż wybrzeży pruskich, ukrywa ich całe lasy. Często króć wyrzuca morze bursztyn, przylgły do zgniłych trzasek tego drzewa, a tém samém dowodzi się prawda powieści Archelausza, Króla Kappadocyi, u Pliniusza zapisaney, że z Indyj przywożą surowy bursztyn, który tkwi jeszcze przy korze drzewnej (1).

215.

Pojedyncze sztuki bursztynu wszędzie prawie natrafiano: w Litwie, Polsce, Szlązku, Czechach, w Halskich kopalniach węgla ziemnych, w Szwecyi jezioro Maeler wyrzucało kawałkami, na wybrzeżach Danii; lecz gatunki bywały rozmaite i podlejsze. Same brzegi Semlandyi najobfitsze mają kopalnie i wyrzuty z morza, prawdziwy i najlepiej polor utrzymujący dają bursztyn. Dalsze zaś wybrzeża ku ujściom Wisły i Dźwiny mniej więcej w wyrzuty obfitują; w Polsce pod Ostrołęką nad brzegami rzeki Narwy, w tych czasach zaczęto znajdować bardzo piękne sztuki bursztynu

(1) Plin. H. N. Lib. XXXVII. C. 3 p. 438. Indyje w rozumieniu dawnych pisarzy, brały się często za każdy kraj zamorski.

kopalnego. Z resztą w innych częściach Europy, w Azji i Afryce postrzegać miano tę istotę częściowie; niedawnymi czasami, Anglik Symes w królestwie Awa, miał odkryć znaczną ilość bursztynu kopalnego (1).

214.

Twardość dobrego bursztynu, tępi żelazo, i przyjmuje najpiękniejszy połysk, co przy jego półprzezroczności, żyłkach wewnętrznych i częstokroć połamaniu blaszek błyszczących, nadaje mu cenę, a u dawnych obok drogich kamieni szacunek. Lekkość i własności rozkładu chemicznego, poznane, do żywicy klasy każdą odnosić; potarty też przyciąga lekkie ciała, od czego poszło elektryczności nazwanie i początek znajomości elektrycznej istoty. Przykładany do części ciała ludzkiego cierpiących, transpiracyą wzbudza; w kaździe wydaje dym przyjemnie pachnący, oczyszczający powietrze, i leczebne skutki mający w reumatyzmach. Dawniej do wielulekarstw wchodziły utwory płynne z bursztynu, olej, balsam, które i teraz Indyanie i Chińczycy wysoce szacują; u nas do lakierów wchodzi.

215.

Znajomość bursztynu bardzo jest dawna, zawsze on do kosztowności należał. Egipcyanie znali

(1) Kotzebue Preuss. ältere Geschichte B. I, S. 22.

go pod nazwaniem *Sacal* (1), Eschylus, Filoxen, Nikander, Euripides, Satýrus (2), za świadectwem Pliniusza wspominają o bursztynie (3). W przepychach kobiet i zbytkach starowiecznych bursztyn grał niemałą rolę; Pliniusz o tém zebrał świadectwa. Herodot, Tales, Aristoteles, Teofrast, nadewszystko Pyteasz Massylczyk, wiedzieli o tym produkcie drogim, albo własności jego, albo miejsce dobywania badali. Bursztyn też spowodował, jakośmy rzekli, postrzeżenia jeograficzne najdawniejsze, o wybrzeżach ziemi, przez ludy plemienia Litewskiego zamieszkane.

(1) Plin. Lib. XXXVII. c. 2, p. 436.

(2) Hyginus: Fab. 154: *Harum (Heliadum) lachrymae, ut Hesiodus indicat in electrum sunt duratae.*

(3) H. N. Lib. XXXVII, c. 2, p. 455.

R O Z D Z I A Ł II.

Starożytne wiadomości jeograficzne o ziemi, przez naród Litewski za- mieszkanej.

216.

Sledzenia i postrzeżenia. Zbliżywszy badania nasze do przedmiotu jeograficznego, nasamprzód po radę udawać się musimy do ojca historyi. Herodot, w czasie podróży swojej po Scytyi, dowiadywał się o miejscach bursztynodajnych: jemu powiadali Bostenici, czyli osadnicy greccy nad Dnieprem, że do nich przychodził ten produkt od morza, na zachodzie-północy będącego. Lecz przez jakowąś zazdrość handlarską nie objaśnili dokładnie, ani o miejscu, z kądby pochodził, ani o drodze, któraby przywożonym bywał. Tyle tylko podróżnik miał zapewnienia, że się zbiera nad rzeką Eridanem, płynącą do wspomnionego morza: Dyonizy z Charyksu znowu mówi o bursztynie znajdowanym przy ujściu rzeki Aldeskus do morza północnego (1). Po-

(1) Lelewel: *Badania Geogr.* str. 359—363, karta Geogr. N. 43.

do bało się niektórym starożytnikom rzekę tę policzć do bajecznych urojeń; przecieź my, sądząc z podobieństwa nazwania starożytnego grodu skandynewskiego Aldejaborg, leżącego nad brzegiem Niemna (1), o czem będą dowody niżej, oraz przywiązując się do wyrazu, w litewskiej mowie dochowanego *Aldeja*, łódź znaczącego, przekonywamy się o prawdzie powieści Herodota, według której wypada postrzeżenie, że rzeka Niemen znajomą była Boristenitom pod nazwaniem teraz przytoczonem, co potwierdza samo jej położenie, zbliżone ku Samlandyi, oraz połączenie się prawie ciągłą drogą wodną z systemem hydraulicznem Dniepra. Herodot nie mógł tego sprawdzić na miejscu, zastraszoney powieściami Boristenistów, o niegościńności północnych krajow, o surowem klimacie i nadzwyczajnych fenomenach meteorycznych. Ten więc znakomity podróżnik, i najdokładniejszy dziejopis, przymuszony był zaniechać dalszej podróży, którą, podobno, nie dalej Kijowa teraźniejszego posunął; w ostatku opowiadanie swoje tak kończy: „O miejscach ostatecznych Europy, nie znajduję, cobym powiedzieć mógł. Nie sądzę nawet, aby tam

(1) Badacze starożytności Rossyjskich powiadają, że Aldejaborg odnosić się powinien do starej Ładogi, ponieważ Ruryk mieszkał, w Adejaborgu. Lecz podług nas on mieszkał i nad Niemnem dolnym, a nad Ładogą bursztynu nie znajdowano.

była rzeka, Eridanus nazywana, któraby do morza północnego wpadała, z kąd bursztyn pochodzi. Albowiem nazwanie Eridanus, które jest greckie, pokazuje, że pochodzi z wymysłu jakiegoś poety naszego. Ja, chociażem pilnego przykładu starania, nie mogłem się od nikogo dowiedzieć: jaki ma kształt morze w tamtej Europy części? Z odległych przecież jej krańców przychodzą do nas cyna i bursztyn (1).”

217.

W istocie, poeci greccy opowiadają mytyczną powieść o bursztynie. Według ich Faeton, syn słońca, naparłszy się razu jednego pojeździć po niebie końmi ojcowskimi, gdy nie potrafił kierować niebieską uprzężą, sprawił rewolucyą w obrocie gwiazdy dziennej, okropne wpływy na ziemię wywierającą; naostatek, rażony grotem Jowisza, spadł z nieba i utonął na zachodzie, w Eridanie. Heliady, siostry jego, zgon brata opłakiwały, tak długo, aż bogowie obrócili je w topole, a łzy ich obfite stały się kroplami bursztynu. Gdzie także Cygnus, ssiwiał staruszek, Król Ligyów (2), wielki przyjaciel Faetona, z żałości po nim przemie-

(1) Herodot: Lib. III.

(2) Ligyę w ogólności są uważani za mieszkańców starowiecznych południowo-wschodnich brzegów morza Bałtyckiego. Lelewel. Bad. Geogr. str. 520.

niony został w łabędzia i na jeziorze Eridanie
pływając, nóci harmonijne, przedśmiertne pienia.

218.

Wykład tego mytu, daje się wyprowadzić ze zdania Pana Radlof, któreśmy wyżej przytoczyli (§ 206), o czém wiadomość, przyémiona starością czasu, przeszła w podaniach do wieków poetyckich Grecyi, i została przez poetów przyozdobioną. Pozostaje zrobić badanie o rzece Eridanus. Nazwanie to, jakośmy już widzieli (§ 215) jest początkowie greckie, i miało znaczyć każdą wodę, płynącą na wschód (1). Rzeczywiście wiemy, że u Greków dwie rzeki tak się nazywały: jedna płynęła w Attyce i wpadała do Ilissu, druga jest rzeką Włoską, po naszymu dziś Padem zwaną. Astronomowie starożytni przenieśli do konstellacyi niebieskiej, toż samo narzeczenie. Lecz podług wiadomości o Erydanie, z bursztynem połączonych, szukać koniecznie należy wody, to nazwanie mającej, w stronie bursztynodajnej, czyli w sąsiedztwie ziemi starożytnych Prussów. Sam Pliniusz, po różnych mniemań wyłożeniu, wskazuje położenie wysp Elektrydów, czyli Bursztynodajnych, w północnej części morza Germańskiego, przy ujściu Erydanu (2). Naszych wieków starożytnicy, przywiązując się do słownego znaczenia wyrazu, rzeka, do nazwania

(1) Kotzebue: Preussens ält. Gesch. B. I, S. 259.

(2) Plin. Lib. IV. c. 16, p. 168.

Eridanus przydanego przez starożytnych autorów, koniecznię usiłują te narzeczenie przywiązać do którejkolwiek z rzek, do morza zachodniego wpadających, w tym poszukiwań tłumie znajdujemy rzeki, Rodan, Ren, Radaune, pod Gdańskiem do Wisły wpadająca, Wisłę, Pregel, Niemen, Dźwinę, którym ten lub ów przyznawał Erydanu mianowanie. Te zacieki uczone, wcale próżno podjętą pracą się nam bydz zdają: ponieważ mamy starożytne podania w tej mierze, na inną drogę nas naprowadzające: Owidyusz, Erydan, rzeką największą nazywa; Hezyod mieni go bydz synem Oceanu i Tetidy, który głębokiém i szumiącym płynie korytem; Wirgiliusz zowie największą takż rzeką, królem rzek, mającym dwa rogi; Dyonizy Periegetes wyraźniej się tłómacząc, mieni Erydan kwiecistém morzem. Te wszystkie podania, zniósłszy w jedno, przekonamy się, że morze Bałtyckie nasamprzód znane było pod Erydanu nazwaniem; błędne wyobrażenia jeografii tych miejsc przywiązywały rzek wyobrażenia do większych nawet przestrzeni wód, jak w Homerze znajdujemy: że Ocean rzeką się mianuje, świat oblewającą. Zkądinąd morze Bałtyckie łączy się z Oceanem, uważane za rzekę jest z nich największą, czyli się nazwać może królem rzek, dwórożnym, zatoki Fińską i Botnicką za rogi uważając; ma bursztyn na swoich brzegach.

219.

Pożądanym był u starożytnych oświecciszych narodów ten produkt: przeto i wyprawa Argonautów, i dalsze zabiegi handlowych narodów, zmierzwały do ułatwienia sobie jego nabycia. Kartagińcy mieli zawsze ożywiony handel zachodni, przez rozmaite źródła. Okręta ich wypływały za słupy Herkulesa, gdzie była osada fenicką Gadira, dziś Kadyx, zdalna dla przystających okrętów: tam zawijały przeto statki z morza Śródziemnego płynące po towary północne; tam się działy zamiany z przybyłymi statkami nadbrzeżnych mieszkańców, dalszych wybrzeży Oceanu. Inne dopływały do Tartessu, miasta portowego, leżącego nad ujściem rzeki Betis, gdzie się nabywały drogie metalle, zapewne także cyna i bursztyn. Krainę, której to miasto było stolicą, zamieszkiwał lud najpolorowniejszy w starożytnej Hiszpanii, handlowny, przemysłny, bogaty, gościnny. Tam przybywały statki nawet śmiałych żeglarzy mórz północnych, szczególnie Estrimnidzi: tak zowią starzy jeografowie nadbrzegowców po obu stronach morza, między przylądkiem dziś zwanym Św. Wincentego, brzegami zachodniej Francyi i Anglii południowej: albowiem ten przelew morza nazywał się Estrimnidzkim; ci ludzie przywozili do Tartessu cynę z Anglii, i bursztyn dostawiany do nich, zapewne przez lud inny, może Gottów, z morza Bałtyckiego.

220.

Odkrycia Za wzrostem handlu i potęgi u Kar-
Kartagińców. tagińców, nie przestano na tym wymien-
nym handlu, przez drugie lub trzecie ręce dosta-
wianych drogości północnych, lecz postanowiono
czynić odkrycia własnym kosztem na odległych wy-
brzeżach zachodniego świata. Na ten koniec około
roku 450 przed Chrystusem, wyprawiono z Karta-
giny dwóch znakomitych żeglarzy, za słupy Her-
kulesa, z nich jeden Hannon z wielką liczbą naw,
opatrzonych we wszelkie potrzeby, mających na
sobie znaczną liczbę osadników, udał się na połu-
dnie, wzdłuż brzegów Afryki, zapłynął aż do przy-
ładku Boiador. Szczegóły tej wyprawy, jako obcej
dla naszego przedmiotu, pominiemy. Drugi żeglarz
nazwiskiem Hamilko, z drugim oddziałem wypra-
wy popłynął na północ. Okrążył przyładek Ś. Win-
centego, opłynął wybrzeże zachodnie cieśniny E-
strimnidzkiej, i na jej północnej stronie odkrył wy-
spy Albion i Świętą Jerne, czyli Brytanią i Irland-
yą, niezmiernie bogate w ołów i cynę. Na tych
wyspach znalazł lud bardzo liczny, dobywaniem
tych kruszców, handlem i żegluga bawiący się;
łódzie ich były z kory drzewnej, z wielką lekko-
ścią pływające. Brzegi zaś stałego lądu, po wyci-
śnieniu starożytnych Ligyów, zajęte były przez Cel-
tów, podbijców tych krain. Żegluga w tej cie-
śninie bardzo niepewna, morze miątkie, wybrze-

ża sitowiem zarosłe, pełne potworów morskich, powietrze zimne, mgliste, że dzień mało się różni światłem od nocy. W stronie zaś północniejszej leżą wyspy w bursztyn obfite, niezawodnie tam bydz musi ujście Aldesku, czyli północnej odnogi Tanaisu, czy też owego Erydanu, głośnego bajecznością, lecz w krainie dotąd niezbadanej (1). Tyle tylko mógł powiedzieć Jeograf starożytny, resztę szczegółów pokryła tajemnica polityki Kartagów, którą posuwali aż do okrucieństwa, albowiem ich żeglarze i osadnicy za słupami Herkulesa, mieli rozkaz zatapiać bez miłosierdzia wszystkie okręty obce, któreby na Ocean śmiały wypływać (2).

221.

Zawojowania Alexandra Macedońskiego, kiedy działyły przemiany polityczne w Azyi, Tyr dostał się pod rządy obce, wówczas Massylia stanęła na stopie rywalstwa z Kartagą, okręta Massylczyków niedbając na zazdrość niehumaną Kartagińców, płynęły do Tartessu, po też same towary co tamci. W ostatku bogaci handlarze massylscy, rozpostrzenili także widoki swoje na morza północne. Wiedzieli zapewne, że ich rywale tam już

(1) Strabo: Géogr. Lib. III. Sprengel Geschichte der Entdeckungen, str. 37. Lelewel: Pisma pomniejsze — Stosunki Kartagów z Grekami.

(1) Strabo: Lib. XVII, p. 802.

dawno zapływali i korzystne ładunki towarów przywozili, nabytych za nic prawie, to jest: za błyskotki i cacki najniższej ceny (1). Ułatwiając takowe przedsięwzięcie, wyprawionym został znakomity astronom i żeglarz massylski, Pyteasz. Ten po dokładném oznaczeniu położenia jeograficznego, miejsca swojego odbicia; to jest: portu miasta Massylii, popłynął na Ocean Atlantyczny. Działo się to w lat 90 po wyprawie Himilkona, czyli w roku przed Chrystusem 540. Podróżnik ten przybył do wysp Brytańskich i wysiadł na ląd w stronie południowo wschodniej, u przylądka Karion, odległego od lądu stałego 100 stadii (2). Po czém zwiedził część niejakąs wyspy. Odpłynął na północ, robiąc postrzeżenia astronomiczne nad brzegami Brytanii; dopłynął do wyspy Tule (3), której położenie nazначzył pod stopniem 66 szerokości północnej. Niewątpliwie była to Islandya, która leży między 63°, 30' i 66°, 44', szer. półn. Ztamtąd zawrócił ku południowi, wszedł na morze Bałtyc-

(1) W starożytnych grobach, przy odkopywaniu, w okolicach Elbląga i indziej, znajdują takie rzeczy. Wyrobów tych Kartagińskich lub Massylskich, próbki są w Królewcu, w składzie starożytności.

(2) Diodor Sicul. Rer. ant. V, c. 8.

(3) Nazwanie Tule, zdaje się że dochowało w litewskim *Tole*, daleko, albo *Tułaj*, osada. Pyteasz mógł słyszeć to miano wyspy od Brytańczyków, których język miał jakieś podobieństwo z językiem mieszkańców Estyi starożytnej. (§ 77.)

kie, przybił do wybrzeży bursztynodajnych i zwiędził kopalnie bursztynu, które, bezwątpienia, obok cynowych, były głównym przedmiotem jego podróży. Owoż opis jego, tyczący się przedmiotu nas interesującego: „W tej zimnej strefie, nieznajome są jeszcze ludziom wyborne owoców gatunki, także ze zwierząt domowych tylko niektóre; na pokarm używają jagła i inne roślinne zboża, oraz warzywa ogrodowe. Ci, u których się znajduje miód i zboże, sporządzają z tego napoje. Lecz zboże młócą w wielkich stodołach, ponieważ pogodne i jasne słońce jest rzadkie, gdzie i snopy zbożowe składają, gdyż sterty na otwartym polu przez deszcz i brak pogody łatwo by się zepsuły (1).” Z tego przekonać się można, iż w tej porze zamieszkiwał wybrzeże, zwiedzone przez Pyteasa, naród ucywilizowany niezgorzej, rolniczy i przemysłny; obaczmyż, co to był za naród. Pliniusz zostawił nam następne dopełnienie opisów tego podróżnika: „Guttony, lud germański, mieszkają na wybrzeżu, zowiącém się Mentenomon, które na 6,000 stadiów się rozciąga. Ztamtąd na jeden dzień żeglugi odległości, leży wyspa Abalus, na którą w czasie wiosny przez wały morskie bywa bursztyn wyrzućany, wyrzut zgęszczonego morza. Mieszkańcy używają go zamiast drzewa na opał, albo sprzedają sąsiednim Tento-

(1) Strabo, Geogr. Lib. IV, c. 5.

nom (1).” W tejże podróży odkrył Pyteasz ujście północne rzeki Tanais (2).

222.

Winniśmy się zastanowić nad wspomnionemi odkryciami podróżnika massylskiego: gdyż wiele nad niemi uwag, domysłów i zarzutów popisano. Wyraz łaciński, przez Pliniusza użyty, *Aestuarium*, podlegając rozmaitemu tłumaczeniu, dał powód uczonym do zacieków, które ich niekiedy i od rzeczy i od miejsca daleko zaprowadziły. My przestaniemy na tém, że czy zechcemy rozumieć zatokę Oceanu, co najprawdziej byłoby, znajdziemy powody do mniemania bardzo słuszne, iż to jest mowa o morzu Bałtyckiem; jego długość z południa na północ, licząc w to zatokę Botnicką, nie wiele co przewyższa 10 stopni południka; Pyteasz liczył po 600 stadiów na stopień, podług rachuby najbliższej (3); przeto wymiar tego morza, uważanego za zatokę Oceanu, podług niego oceniony 6,000 stadiów, przystaje bardzo blisko do terażniejszej karty Bałtyku. Próżną rzeczą byłoby zaciekać się

(2) *Pytheas Guttonibus Germaniae genti accoli aestuarium Oceani Mentenomon, nomine, spatium stadiorum sex millium: ab hoc diei navigatione insulam abesse Abalum: illo vere fluctibus advehi, et esse concretum maris purgamentum: incolas pro ligno ad ignem uti eo, proximisque Teutonis vendere.* Plinius. Lib. XXXVII, c. 2, p. 456.

(3) Pytheas apud Strabo. Lib. II, c. 4.

(1) Lelewel: Bad. Geogr. str. 215.

w wywodach znaczenia nazwania Mentenomon, które musiało być w języku fenicko-greckim, albo odpowiadające znaczeniu stosownemu z postrzeżeniami własnościami jakimiś morza, czy wzięte od nadbrzeżnych mieszkańców i przeinaczone w pisaniu albo przetłumaczone z ich języka. Był on niezaprzeczenie u ujścia Niemna, który dawniej ciągle korytem wylewał swoje wody do morza pod miastem Memlem dzisiejszym, jak o tym obaczemy niżej. Zkądinąd, nieznamy rzeki, któraby stosowniej odpowiadała ujściu północnemu, Tanais (1). Co się znowu tyczy wyspy Abalus, najlepsi badacze starożytności, najzgodniej z rzeczą znajdując dzisiejszą Samlandyą, która, będąc półwyspą, przy dawniejszym składzie swoich brzegów, różnym widocznie od dzisiejszego, i podług niedostatecznego rozpoznania, mogła się rzeczywiście wydawać wyspą: z jednej strony ujście Pregla wylewające się w zatokę, zagłębioną w przestrzeń lądu; z drugiej strony cypel Kuroński, mający przerwę pod Rossitami; lesiste w ostatku położenie wybrzeży, bardzo mogły omylić żeglarza, w opisanu

(1) O tej rzece, łączącej drogą wodną, w najodleglejszej starożytności, morze czarne z Bałtykiem, mówiliśmy już nieraz. Tu jeszcze przypomnimy sobie, że nazwanie Tanais z samego początku odnosiło się do rzeki, wpadającej do Meotydy w północnym końcu. (Ritter: Vorhalle eur. Völk. s. 152, 153). Za jaką rzekę Dniepr bardzo łatwo mógł być wziętym.

tey części kraju. Jeżeli znowu Pyteasz przybił do lądu, przy ujściu Nogatu, gdyż później tamtędy Wulfstan, o którego podróży będzie niżej, przypływał na wielkim statku morskim, do miasta Druzo, przeto ztamtąd, brzegując ku Samlandyi, bydź mogło dzień drogi. Rozumiemy tu, że między ujściem Nogatu i śródkiem Samlandyi, dość daleko w morze wychodziła dawniej wydatność lądu, Witlandyą zwanego, jeszcze w początku wieku XIII, istniejącego w części (1). Jeżeli znowu Pyteasz przybił do brzegu przy ujściu Tanais, to jest: pod dzisiejszém miastem Memlem, przestrzeń do wyspy rzeczonej, podobnież dzień drogi stanowiąc mogła; według tamtoczesnego sposobu żeglowania. Naostatek, co do bursztynu na opał używanego, jak drzewo, na którém zbywać nie mogło dawnym Samlandyi mieszkańcom: rozumieć tu należy, albo palmy kopalne, bursztyn sączące niegdyś, o których mówiliśmy wyżej (§ 211), może w znacznej ilości wydobywane z pod warsty piaszczystej wybrzeży, albo też przez morze wyrzucane, albo wziąć za przyrównawcze wyrażenie, oznaczające niezmierny zbytek tego produktu, który jak drwa się walał.

223.

Zaznajomieniu się z brzegami bursztynodajnymi, przypisują autorowie zakwitnienie obrótów

(1) Obaczyć niżej Dodatek N. III.

cziałami na Prowinc

48

50

mu II Stronic 224.



58

MUB 0 MA

56

handlowych u Massylczyków, przez handel burztynem i cyną, bardzo upowszechniony w czwartym wieku przed Chrystusem (1). Badacze starożytności porobili nawet dość trafne domysły, że fenicyjscy handlarze, może i Massylscy, mieli swoje handlowe zakłady, czyli emporye w Prussyi: z tych jedno byź miało na półwyspie Hela, w uroczysku *Scurgon* (2), drugie nad Wisłą w Chełmie (3). Jakbykolwiek jednak trafne były te uczonych zdania, gdy nie mają za sobą wyraźnych dowodów, pozostać muszą w rzędzie domysłów, że na tych miejscach byź musiały składowe grodki na towary, przez kogoś ze starożytnych morza Bałtyckiego handlarzy pozakładane.

224.

Po tej podróży Pyteasza, dwuwieczna prawie znajduje się przerwa w wiadomościach o ziemiach, nasz przedmiot interesujących. Z przyczyny zaginięcia pism starożytnych, szczególnie kartagińskich i Massylskich, ponieważ postrzegamy z pozostałych, że znajomości jeograficzne ciągle się doskonaliły. Na lat 280 przed Chrystusem żyjący Timeas z Tauromenion, wspomina między innemi rzeczami jeograficznemi, także o naszej ziemi: On potwierdza powiększej części wiadomości, przez Pyteasza zebrane,

(1) Diodor. Sicul. Lib. V, c. 8.

(2) Uphagen. *Parergu historica*, p. 186 sequ.

(3) Joh. v. Müller: *Schweizer Gesch. B. I, s. 315.*

a niektóre bliżej objaśnia. Rzekę, wpadającą do morza, którą tamten za północne ujście Tanaisu przyjmuje, jakoby ona, wypłynąwszy z gór Ryfejskich, miała się widłować na dwa koryta, z których jedno płynęło do Czarnego, drugie do Bałtyckiego morza, zwanego Cronium. Timeas więc, prostując to mniemanie, objaśnia, że Tanais północny, płynący do Cronium, jest różną rzeką od południowego, do którego się tylko zbliża bardzo, górną swą częścią; tak dalece, że Jazon z Argonautami nie wiele mieli pracy do przewleczenia statku swojego z jednej rzeki do drugiej. Odrzuciwszy bałamutne nazwanie Tanais, które za takie i sam Pliniusz przyznaje, gdy na sześciu miejscach przytaczając wzmianki o tej rzece, w końcu powiada: że wielkie są niezgodności między nazwaniami: jedni Jaxartes, drudzy Silyn: nazywają tę rzekę (1); w ostatku donosi, że najpóźniejsze przyjęcie rzeki, pod to nazwanie podciągniętej, jest odgraniczającej Europę od Azji (2); więc dopiero nie bardzo dawno ustaliło się nazwanie Tanais przy Donie dzisiejszym. Tu się sprawdza twierdzenie uczonego starożytnika Pana Ritter, który mówi, że Homer więcej prawdy zawiera, jak po nim następujący pisarze (3), u niego Aldescus i Pantikapes, stanowią to systema wo-

(1) Lib. VI, c. 16. — (2) Lib. IV, c. 12.

(3) Vorhalle europ. Völk. s. 151.

dnego połączenia dwóch mórz, które późniejsi przez Tanais rozwidlony tłómaczyli. Pamiętamy także, iż w starożytniejszej jeografii, Europa uważała się za wyspę, kiedy wnoszono, że z północnego końca morza Czarnego, przechodzi ciąg wodnego połączenia, aż do Bałtyckiego. Ciąg ten musiano nazywać Tanaisem. Owoż dla czego przeniesiono to nazwanie do rzeki Dqnu, stanowiącej granicę Europy.

225.

Nie należy ominąć jeszcze postrzeżeń względem nazwania Cronium. Najdawniejsze podania o jeografii północnej Europy, głoszą, że potężny władca strony północno-zachodniej, nazwany *Cronos*, król czasu, czyli Tytan, ułóztwiony pod Czasu gołdem, którego i Saturnem nazywano, przemieszkował w stronach północnych Oceanu, dla tej przyczyny morze północne, w szczególności Bałtyckie, tém się narzeczeniem mianowało. My według naszych badań, w pierwszym tomie pisma niniejszego umieszczonych, wiemy, że to myto nie było obcém na ziemi litewskiej, a w jeograficzném rozumieniu stosuje się do Niemna, o czém nie jeden pisarz dziejow dawniejszych namienił. Przecież podobąło się dopiero piszącemu autorowi dzieje Prusyi, odnieść to nazwanie do rzeki Pregla (1). Zdanie,

(1) Voigt: *Gesch. Preussens*, B. I, str. 78.

tak dokładnego zkądinąd dziejopisa i prawdziwie wzorowego pracownika nad starożytnościami krajowemi, czyniłoby nas chwiejącymi się w naszym wywodzie, gdybyśmy nie znaleźli u tegoż samego pisarza (1), że Guttalus Ptolemeusza, jest istotnie rzeką Preglem. Naciągnięte to nazwanie, dla poparcia, że Goty byli pierwszemi jej nadbrzeży mieszkańcami, upadać musi, kto zajrzy u Pliniusza, w opisanie Germanii, gdzie są rzeki wymienione tej krainy, wpadające do morza, poczynwszy od Mozzy, jest ich siedm, licząc z Wisłą; *Mosa*, *Rhenus*, *Amisius* (Ems), *Visurgis* (Wezer), *Albis* (Elba); dopieroż na Odrę przypada nazwanie *Guttalus*, ponieważ tej, znacznej bardzo rzeki, nie opuściłby Pliniusz (2). Solin, wyliczając też same rzeki, w porządku następnym kładzie: *Albis*, *Guttalus*, *Visula* (3), więc między Elbą a Wisłą, miejsce naturalne dla Odry. Co większego, powiada szanowny autor, że gdy nazwanie *Guttalus* zaginęło w pamięci, poczęto rzekę *Kronus* nazywać, dla tego, że bóg *Kronos* pożerał dzieci, a *Pregel* od podobnego pochodzi wyrażenia łotewskiego *Praggars*, znaczącego pożeracza: gdyż w tej rzece utonęła znakomita niewiasta, *Pregola* imieniem; tak więc nagromadzone dowody upadać muszą koniecznie: na-

(1) Ibid. s. 43.

(2) Lib. IV, c. 14. — (3) Solinus Polyhistor: c. 23. geogr.

przód, że Guttalus niezaprzeczenie do Odry należy; powtóre, że Kronos, wyrażenie starsze bezwątpienia od Guttalus; potřecie, że Pregel wcale inny ma pierwiastek i inne brzmienie od wyrazu przytoczonego z łotewskiego dyalektu: gdyż wyraz litera w literę, tak brzmiący: *Pregelis* albo *Pregilis*, znaczy po litewsku bardzo głęboki (1).

226.

Dyodor Sycylijski, w ostatnich latach *Odkrycia starej daty.* przed erą chrześcijańską żyjący, zgromadzając opisy jeograficzne, starożytne, różnemi postrzeżeniami nowszemi zbogacone, następną wiadomość o przedmiocie naszym zostawił: „Naprzeciw Scytyi, nad Galią, leży wyspa, którą Bazylią zowią: na niej bursztyn bywa przez fale morskie obficie wyrzucany, indziej zaś nigdzie się na świecie nie znajduje.” Następnie przytacza powieść o Faetonie i zdanie Herodota względem rzeki Eridanus, o czém jużesmy mówili; po czém tak dalej rzecz prowadzi: „Lecz, gdy ci wszyscy, którzy tę powieść opowiadali, daleko od prawdy odeszli, a wpływ następnych wieków ten wypadek objaśnił, prawdziwym raczej dziejom zawierzyć należy. Bursztyn bowiem na wyspie, o której mowa, zbiera się i przez

(1) Pamiętać trzeba, że Pregel, najdawniejsze nazwanie miał *Lipc* albo *Lipz*, o tém będzie niżej. To nazwanie zdaje się być tym samém, co u Meli, *Lupia*, L. III, c. 3, p. 571. U starych Prussów nazywał się jeszcze *Skare*. Hartknoch, p. 7.

mieszkańców tamecznych, przenosi się do przyległego lądu, z kąd aż do tutejszych się miejsc dostaje” (1). Pliniusz, to wszystko wyłożywszy, dodaje swoją uwagę temi słowy. „Pewną jest rzeczą, że się bursztyn znajduje na wyspach północnych, a od Niemców nazywany jest *Glessum*, przeto nasi łotnierze jedną z tych wysp Glessaria nazwali.” Te wiadomości są dokładne, podług tamtoczasowych wyobrażeń jeograficznych i rysunków kart. Rzymianie wybrzeża morskie nasamprzód poznawali, z jednej strony nad morzem Czarném, z drugiej nad Oceanem i Bałtyckiem leżące, śródzina zaś, zupełnie była nieznanym światem, przez czas nie mały; znajdowano ujścia rzek wielkich, zapuszczano się w górę niemi, lecz to wszystko nie dostarczało jeszcze materyałów do narysowania karty Europy północnej, oznaczającej prawdziwy jej obraz. Początkowe karty jeograficzne za nazbyt zbliżały morza zachodnie do Czarnego, z czego wypadało, że Gallia ledwo nie na jednym południku ze Scytią leżała, a morze Bałtyckie zachodziło pomiędzy niemi. Ztąd więc Bazylia, czyli dzisiejsza Samlandya, przypadała nad samą Gallią. To, cośmy powiedzieli, udowadnia Strabo, spółczesny Dyodorowi: „Wszystek ląd, za Elbą rzeką będący, mówi on, aż do wielkiego morza w górę, jest jeszcze całkowi-

(1) Plin. H. N. Lib. XXXVII, c. 3.

cie niewiadomy, gdyż nigdy Rzymianie za Elbę nie zachodzili, ani też nikt jeszcze lądem te odległe przestrzenie nie objechał" (1). Na inném zaś miejscu do Pyteasa opisów zupełną wiarę przychyliła (2).

227.

O nazwaniach i położeniu starożytnej krainy burzynydajnej, wiele mamy mniemań; czy to dla tego, że ona w istocie zaginęła, czy, że starożytni z nazwaniami nietrafnie byli oswojeni. Objąśniliśmy wyżej, iż Abalus Pyteasa, najstosowniej przyrównać się daje do Samlandyi (§ 221). Tenże podróżnik nazywał ją jeszcze Basilia; u Timeusza jest ona Raunonia, albo Basilia. Lecz Xenofon z Lamp-saku postrzega ziemię, czyli wyspę niezmierniej wielkości, odległą od Scytyi na dni trzy drogi, którą Balthą nazywa (3), tę samą, którą poprzedni Basilią nazwali. U Mytrydatesa Eupatora, nazywa się ona jeszcze *Osericta*. Badaczom starożytności nie dosyć było na tém, że te rozmaite nazwania przywieść zdołali do jednej ziemi, która jest Samlandyą, chcieli oni jeszcze znaczenie i pochodzenie źródłosłowe tych nazwań wyprowadzić, w czém, jak za-

(1) Strabo: Geogr. Lib. IV, c. 5. VII, c. 3.

(2) Ibid. Lib. VII, c. 2.

(3) Plin. Lib. IV, c. 13: *Xenophon Lampsacenus à litore Scytarum tridui navigatione, insulam esse immensae magnitudinis, Baltiam tradit. Eandem Pytheas Basileam nominat.*

zwyczaj bywa, w rzeczach zostających w przedziale niepodobieństw, wpadli w niedorzeczności. Sam szanowny dziejopis Pruski, Pan Voigt, pomylił się wywodząc Raunonia od Romnowe, do czego i Abalus przyczepić się udało; Osericta i Basilia, podług jego pochodzą od Rikajoth. Te wywody dają się czytać i byłyby przekonywającemi, gdyby można było udowodnić, że za czasu Pyteasza, na lat 540 i za Timeusza, na lat 280 przed Chrystusem, siedział tam narod Litewski, w którego religijnym układzie Romnowe i Rikajoth, znajdować tylko można. Goty zaś, mieszkańcy, czy władacze tych ziem burstynodajnych, nie znali takimi nazwaniami miejsc uświęconych. Są przecie wywody, trafniejsze, podług naszego zdania, których ominąć nie należy. Baltia Xenofona, bardzo rozległa i dalej od Scytyi brzegów oddalona, a przecież ta sama, co Basilia, zastanawiać powinna uwagę naszą. Albo więc ten autor pomylił się z wymiarem odległości, albo z innego punktu stałego lądu brał odległość. Baltia musiało pochodzić od białości jakiejś: gdyż była ziemia przyległa Samlandyi, nazywająca się Wittland, biała ziemia po staroniemiecku (1), tego wyrażenia zabytek, zapożyczony z mowy dawniejszych mieszkańców tej ziemi, dochowali dotąd Litwini, u których Bałtas, znaczy biały. Że

(1) Adelung: Aelteste Geschichte der Deutschen S. 88.

zaś obszerność wielką tej Baltii naznacza starożytny jeograf, przeto ona obejmować musiała Basilią czyli Samlandyą, Witlandyą i jeszcze przyległe jakie wybrzeża. Przypominamy sobie, że u Celtów, pokrewnych Gotóm, był wyraz Balt, znaczący, zbiór wód (1). Podobnież Abalus z gotyckiego daje się wyprowadzać, od *Avel*, czyli *Abvel*, jabłko, *Abvel-Land*, dać mogło powód do napisania cudzoziemcowi *Abalus*. Zwłaszcza, że i ten wyraz dochowali nasi Litwini w swoim języku, u których *Abuolis*, jest jabłko. Autor, który ten wywód podaje, dowodzi, że na tych wybrzeżach były od wieków sławne drzewa jabłoniowe, do czasów jego znajome pod nazwaniem: *Danziger Aphel rothkantig* (2). Prawie tąż drogą daje się wyprowadzić nazwanie *Osericta*, kiedy je uważać zechcemy za zepsuty wyraz gotycki *Oestrik*, *Oesterreich*, *Austravia*, to jest: wschodni brzeg, takż *Austarwey*, wschodni szlak, od czego i Estya poszła. Znaczenie tego nazwania spływa się z greckim *Basilia*, królewska; ponieważ Goty zawsze królów mieli, *Ricks*, *Reiks* zwanych u nich. Te wywody uczonych starożytników (3), zgodne z rzeczą, naturą ziemi, i wzmianką Pytea-

(1) Malte-Brun: Vocabulaire de mots génériques, Diction. Geogr. de Vosgien, Edit. 1831 p. vjjj.

(2) Uphagen: Parerga Histor. pp. 482, 483.

(3) Uphagen: l. c. pp. 477, 481. Baier: Opuscula, p. 415.

sza o narodzie na niej mieszkającym, są bardzo stanowcze i niezostawujące nic do życzenia.

228.

Bursztyn, cyna i futra drogie, były pożądanym towarem u narodów południowych i wschodnich, dla tego drogi, któremi szły w te strony, były bardzo dawną odkryte i uczęszczane. Wymienimy tę część starożytnej jeografii. Najstarożytniejszą była przez Aldescus i Panticapes do Dniepra, gdzie Boristenici kupczyli. Herodot wiadomości zbierał w tej mierze, wiedząc zapewne z dawnych podań o przejściu Argonautów tą drogą na Ocean północny. Jest domniemanie, że i Dźwina zachodnia ułatwiała niegdyś podobną komunikacją handlową; lecz przejście z Dźwiny do Dniepra, jest z więcej trudnościami połączone (1). Zresztą, podług późniejszych postrzeżeń, produkta krajowe nigdy nie szły w górę tą rzeką, lecz zawsze do morza.

229.

Drugą drogą Skandynawowie, w najodleglejszych wiekach podobno, dostawali się z morza Bałtyckiego na rzekę Newę i jezioro Ładozkie, a ztamtąd do Sławian nad-ilmeńskich, którzy mieli zręczność, przywiezione przez nich drogości Bry-

(1) Od najdawniejszych czasów u Sławian drogi lądowe między dwiema przystaniami na rzekach nazywano Wołok, jakich nazwań nie mało jest dotąd w Rosyi.

tanii i Estyi przesyłać na południe rzekami Wołgą, Donem i Dnieprem. Ta droga nie ma żadnego zarzutu przeciw sobie, owszem ślady są jej niezatarte (1).

230.

Z tego cośmy już wyłożyli w niniejszym rozdziale, przekonywamy się, że Fenicyanie bardzo dawno mieli drogę morską handlową, którą się dostawali na wybrzeże bursztynowe, albo do przyległego jemu składowego miejsca, mającego port wygodny i bezpieczny w każdym względzie dla cudzoziemców, jakim było starożytne miasto Druzo, w bliskości dzisiejszego Elbląga. Tą drogą i Massylscy handlarze przyciągali do siebie produkta morza Bałtyckiego. Rzecz niepodlega przynajmniej wątpliwości, że łodzie narodów germańskich wypływały za Zund i do nadbrzeżnych miast Oceanu zawoziły swoje towary (§ 218). Tacyt zaledwie mówić zaczyna o Sweonach, wnet przywodzi wiadomość, że mieli mnóstwo statków morskich (2). W Sagach północnych pełno wiadomości o żeglarzach z dawnych wieków słynących śmiałością przedsięwzięciami. Dostawały się przeto kosztowności stron naszych z łatwością albo do Tartesen albo do brzegów Gallii, a przez Gallią szły lądem

(1) Kotzebue: *Aeltere Preuss. Gesch.* B. I, S. 25.

(2) Tacitus: *Germ.* c. 44.

do Massylii, na koniach ujuczone, w przeciągu dni 30 (1). Może ta droga, jak się dorozumiewać wypada, wygodniejszą była, od morskiej, wiodącej mimo przylądku ś. Wincentego, i słupów Herkulesa.

231.

Droga zupełnie lądowa opisaną jest przez dziejopisa Pruss (2); była następującą. Począwszy z krainy nadbałtyckiej Tentonow przy *Ascaulis*, to jest: teraźniejszym Osielsku, niedaleko Bromberga, szedł szlak z krainy nadwiślańskiej, do Ligiiow przez miejsce nazwane *Setidawa*, to jest: Cydowo, niedaleko Gniezna. Ztamtąd przez Callissią, Kalisz w kierunku wschodnim do *Arseanium*, Marzenin, w okolicach Sieradzia. Z tego miejsca dalej ciągnął się koło Warty, przez posiadłości Buriów, do *Carthodunum*, to jest: Krakowa (3). W tém miejscu przechodził przez Wisłę, do ziem Sidonów i Bastarnów aż do miejsca zwanego *Asanea*, to jest Stary Sandecz. Tu zaś aby obejść bezdrożne Sarmatów góry, od których przebywania mimo licznych niebezpieczeństw od dzikich góralów, trudne przeprawy odstraszały, zawracał się szlak handlowy od *Asanca*, w kierunku do *Setuja*, (Czyche), dalej trzymając się kie-

(1) Lelewel: Stosunki handlowe Kartagów z Grekami str. 49.

(2) Voigt. Gesch. Preuss. B. I, S. 81, sequ.

(3) Reichard: Charte Germ. Magn. S. 306.

runku rzeki Waag, przez *Sigone*, Szyntow, aż do *Calemantia*, Czomolyan, ztamtąd do *Carnuntum*, nad Dunajem znajomego stanowiska Rzymian wojennego. Zkąd naostatek północne produkta z rąk barbarzyńców do Rzymian przechodziły (1). Rzymianóm znajomą była ta droga należycie, chociaż oni sami rzadko po niej podróżować musieli, przyjmując tylko z drugiej ręki w Karnuntum towary. Jej też rozciągłość zgadza się z rachubą Pliniusza (2), 600 rzymskich miliariów, które wynoszą 120—125 mil niemieckich. Tyleż i Ptolemeusz wylicza, od ujścia Wisły biorąc do Pannonii. Że zaś iść mogła droga handlowa, przez ziemie ludów germańskich wojowniczych i łupieżkich, bez przeszkody z ich strony; to mogło pochodzić ze zwyczaju starożytnej gościnności, religiją uświęconej lub pewnego przymierza na tych zasadach opartego.

(1) Do wykreślenia tej drogi handlowej posłużyło Krausa: *Archiv für alte Geographie*, Heft. III. Również *Mappa Germ. Mag.* w czém Reichard był przewodnikiem, dowody są nieuległe wątpliwości przy tych opisach wyłożone.

(2) *Lib. XXXVII, c. 2. D C fere M. passum, a Carnunto Pannoniae abest littus Germaniae, ex quo invehitur (succinum) per cognitum nuper.*

ROZDZIAŁ III.

Ciąg dalszy wiadomości staro- żytnych.

232.

*Odkrycia
lądowe.* Z epoki panowania Augusta Cesarza nad rzymskiem państwem dochował się zabytek jeograficzno-historyczny, tyczący się naszego przedmiotu. Hartknoch w swojej historii pruskiej, na stronicy 20, uwiadamia, że Chrystyan pierwszy Biskup Chełmiński, czyli Pruski, autor kroniki uważanej za zaginioną, tyczącej się starożytnych Prussów, cytowanej przez Granawę, Hennebergera i Waisseliusza i Łukasza Dawida także kronikarzy pruskich, uwiadamia o rzeczach postrzeżonych przez podróżnika Bityńskiego, zwanego Divanis, jakoby na lat 17 przed Chrystusem, krainę później nazwaną Prusją zwiedzającego. My zbierzemy podania u Hartknocha opisane z dodaniem rzeczy poczerpniętych przez nas z kroniki Łukasza Dawida, nieznanej tamtemu, który miał pod ręką kronikę Biskupa Chrystyana. Astro-

nomowie z Salury, miasta Bityńskiego, przejęci ciekawością zbadania, czy też w końcu siódmego pasa niebieskiego, to jest: w ósmym pasie wystawionym na zimno nadzwyczajne, mieszkają ludzie: wyprawili niektórych podróżników, dla należytego wywiedzenia się. Ci przebyli rozległe krainy Tartaryi, dalej przez Roxolanią, wielkie państwo Sławian, potem przez ziemie Wenedów i Alanów zaszli do Liwonii. Z tej krainy, po przebyciu znacznej przestrzeni wodą, trafili do ziemi rozległej i pustej, która żadnego stałego nazwania nie miała, nazywano ją bowiem raz *Sargatia*, czy *Sargaga*, drugi raz *Gelida*, albo też *Vatinia*, i rozmaicie inaczej. Podróżowali po niej wzdłuż i wszerz, lecz z nikim się rozmówić niepotrafili; wreszcie kilku Wenedów z Sarmacyi przybyłych znaleźli, z którymi się mogli nieco w mowie rozumieć. Wenedzi zaś tę krainę nazywali *Ulmigeria*, a ludzi tamecznych *Ulmigeri*. Za ich więc pomocą uzupełniali swoje badania, których treść była taka. Kraj zupełnie dziki, nie ma w nim ani miast, ani wsi, ani żadnych budowanych trwale domów. Lud jest zdziczały i barbarzyński, przytém jednak łagodnego obejścia się, pokoj miłujący i gościnny. Mieszka nad wodami, pod cieniem drzew, w chałupach z trzciny plecionych i gliną oblepionych. Z podobnego materiału i odzież sobie sporządza, żeglugi żadnej nie zna, roli nieu-

prawia, żyje rybami, prócz wody innych napojow nieużywa. Ziemia obfita w wody, przerznięta jeziorami i rzekami, bardzo przy tém lesista. Za bogów czczą Słońce i Xiężyc. Pismo jest rzeczą u nich nieznaną, przeto pojąć nie mogą, jak można przez wykreślenie liter, przesłać myśli swoje aż w odległe strony. Rachubę dni i obróty Xiężycy znaczą wplatanemi w koszyk pałeczkami, albo węzełkami na sznurku. Królikowi swojemu, zwanemu *Masos*, najpiękniejsze dzieci przynoszą w dani. Król ten mieszka w innej osadzie i tam dzieci owe hoduje. Przepędzają czas na błogiem próżnowaniu, a zimą prawie ciągle śpią. Mężczyźni mają po trzy żony, przestają z niemi kiedy i gdzie chcą, niewstydząc się niczyjej obecności, ponieważ w takich rzeczach wstyd u nich miejsca nie ma: obcują z żonami wspólnie i naprzemiany; gdzie jest mąż, tam żona bydź musi, chociaż wiele używają niewiast, przecież mało u nich jest dzieci.

233.

Podróżnicy Bityńscy mieli czas dowiedzenia się o tém należycie, gdyż byli zaskoczeni, w tym kraju przez zimę ciężką bardzo, gdzie i przezimowali. Gdy lato nadeszło pochorowali i wszyscy umarli, prócz jednego nazwiskiem Divones. On trafił do miasta Sławiańskiego, Płocka, gdzie także umarł niebawnie. Podług zaś Tidemanna, miał powró-

cić szczęśliwie do Bitynii (1). Opisanie podróży tego Divonesa pozostało w rękopismie, które się dostało Proboszczowi Katedralnemu Płockiemu Jarosławowi, czyli raczej znalezione było przez Biskupa Chrystyana, w kronice przez tego Jarosława pisanej. Miała to być księga w języku sławiańskim, pisana głoskami greckimi (2). Biskup Chełmiński z prostotą i prawдорzeczością, zostawił w kronice swojej wyciąg z pisma Płockiego kronikarza (3). Cała zaś ta rzecz w główniejszych szczegółach swoich wytrzymała krytykę najlepszych znawców starożytności północnych (4). Mniemano tylko, że pod nazwaniem Divonesa, ukrywa się ktoś z astronomów rzymskich, przeznaczonych do wymierzania północnej Europy; który pomiar rozpoczęty od Juliusza Cezara, trwał nieprzerwanie, aż do dziesiątego Konsulatu Augusta Oktawiana, czyli do roku 24 przed Chrystusem. Naczelnikiem

(1) Kronika rękopisna: str. 4. U Voigta *Gesch. Preuss. B. I, S. 32.*

(2) Lucas David: *B. I, S. 10.* Jej tytuł: *Liber originis et furiarum gentis Brutorum.*

(3) O istnieniu rzeczywistém kroniki Biskupa Chrystyana, która miała tytuł: *Liber filiorum Belial, cum suis superstitionibus Brutiae factionis, incipit cum molestia cordis.* Której początek stanowiła kronika Jarosława, a dalej własne postrzeżenia; nie ma wątpliwości, według tego co w tej materji Pan Voigt napisał. *Gesch. Preuss. B. I, S. 617, sequ. Beilage N. I.*

(4) Baieri opuscula: p. 430, Kotzebue: *ältere Gesch. Preuss. B. I, S. 35, 36, Voigt. Gesch. Preuss, B. I, S. 32 sequ.*

zaś tych Topografów miał być niejakiś, Teodorem, Teodatem, czy Tironem nazywany (1).

234.

Podług naszego zdania, wątpić nie można, że się znajdował gdzieś w krainie posiadanej później przez naród Litewski, jakiś naród pierwobytny tej ziemi, w stanie pierwotnej dziecinności zostający, który nazwano Ulmigerami, dla tego podobno, że postrzeżonym został w krainie Ulmigeryi, później za wieku Chrystyana, albo Jarosława kronikarzy, tak nazywanej, on zaś sam albo nie miał żadnego pewnego narzeczenia, albo jeszcze jak inaczej się nazywał. Może Mazy, Mazosy, dawno-bytni mieszkańcy Mazowsza, przed przybyciem Sławian, a potem od nich wycisnięci, do pustyń

(1) Plinius: Lib. III, c. 3, Muratori: Script. rer. Ital. T. VIII, p. 474, Kruse: Archiv. für alte Geogr. Heft. II, S. 85, Baier: Opuscula, p. 430. On powiada: *Multa in Chronicis nostris de quodam astronomorum in has terras ingressu memorantur, quae quia veterum auctorum neminem prodidisse constabat, nostri inter fabulas referebant. Invenio autem eius originem narrationis apud Acthicum.* „Julius, inquit Caesar, cum consulatus sui fasces erigeret, ex S. C. censuit omnem orbem iam Romani nominis admetiri per prudentissimos viros et omni Philosophiae munere decoratos. A consulatu Julii Caesaris et M. Antonii usque in consulatum Augusti decimum annis XXIX, mensibus VII, diebus X. a Theodoro septentrionalis pars dimensa est.” Hic est adeo ille, quem nostri aliqui Tironem, alii, ex quorum numero Lucas David est, Divonem nuncu passent. Acticus in praefat. ad Geogr. nazywa tego astronoma także Teodotem.

nad Ossą i Drwęcą gdzie była Ulmigerya potem, tam poznani zostali, przez Divonesa, będący w danictwie królika czy rozkazodawcy sławiańskiego, w Mazowszu, dla tego Masosem nazywanego, któremu dziećmi dań opłacali. Jarosław i Chrystyan kronikarze żyli w tych wiekach, kiedy odkrycia nowoczesne narodów, na podobnej stopie cywilizacyi będących, jak mieszkańcy Ulmigiryi, z któremi wynalezienie Ameryki dopiero w piętnastym wieku poznajomiło, wiadomemi jeszcze nie były, a zatem jeżeliby szło im o napisanie zmyśleń, wzoru nie mieliby, i ze swojego domysłu nie przysłoby im skreślić tak prawdziwego obrazu dzieci przyrodzenia. Widać przeto, że wzór był wzięty z natury, która zawsze i wszędzie jest jednaką.

235.

Robienie odkryć w nieznanym Euro- *Odkrycia Rzymian.*
py stronach, więcej zajmowało starożytnych, niżeli możemy sobie wyobrażać, z pozostałych pism. Senat Rzymski i miasta handlowe rozmaicie starały się nabierać wiadomości w tej mierze, albo wysyłało wyprawy, albo podróżników pojedynczych. Może bydz jednak, że polityka gabinetu, czy zazdrość handlarska, była przeszkodą, że te odkrycia powszechnie wiadomemi nie były. Następny wypadek bydz może przykładem temu: Rzymianie powziąwszy wiadomość, że statki Punickie za słupami Herkulesa puszczają się na północne mo-

rze, i ztamtąd bogate ładunki przywożą, wyprawili jednego ze swoich żeglarzy, aby śledził płynący statek Punicki w te strony. Stało się, że gdy Kartagińczyk postrzegł płynący za sobą okręt Rzymski, aby mu niepokazać drogi, wwiódł go w miejsca niebezpieczne i sam swój statek postradał, zgubiwszy postrzegacza swego; za co nadgrodeń hojną od swoich otrzymał (1).

236.

W czasie długiego panowania Augusta Cesarza, badania jeograficzne były na stopniu znacznego postępu: sam ten władca Rzymu, pisał traktaty o jeografii, zbierał zewsząd wiadomości, zatrudniał matematyków (2); nie można więc wątpić, aby niewiedzano w gabinecie państwa z jakąś dokładnością o morzach i krajach na północ Elby będących. Uczeni, tymczasem, widać nie mieli sobie tych badań udzielonych. Jeszcze w drugim wieku, podług Ery chrześcijańskiej, Dyonizy z Charaxu, nie umiał oznaczyć należycie biegu rzek Aldesku i Pantyku. Zrządła ich niezbadane, zapewne z pod gór Ryfejskich wypływają: druga północniejsza od pierwszej; wody ich łączą się z morzem Bałtykiem. Europa ku północy zwiężona niezmiernie. Góry te bajeczne, Ryfejskiemi zwane, rozdzielały

(1) Strabo: Lib. III, p. 175.

(2) Lelewel: Badan. star. we względ. Geogr. Xiega III, § 100 i dalsze.

systema hydrauliczne Wołgi, Donu, Dniepra, na wschód płynących; Dźwiny, Niemna, Wisły i jeszcze innych rzek płynących na zachód (1). Częściowe jednak postrzeżenia prawdziwe wymykają się z pod pióra starożytnych. Pliniusz nazywając wyspę bursztynodajną Glessaria, wyraźnie znać daje, że wojskowi Rzymscy wiedzieli o tej ziemi bogatej i zapewne zdobyciami się jej bogacili (2). Starszy nieco od Pliniusza dziejopis Pomponiusz Mela, ciemno się tłumaczy o morzu Bałtyckiem; lecz okazuje dokładną wiadomość źródeł, z których poczerpnął swój skrócony opis. On powiada: „Wyżej ujścia Elby, leży zatoka wielka Kodańska, napełniona wielkimi i małemi wyspami. Morze ścieśnione zbytęcznem i krzywiznami brzegów, nie ma żadnego przestworu, ani podobieństwa do morza, lecz raczej do przepływów ciekących wód, wyobraża jakby rozległą i rozgałęzioną rzekę, mającą zawalone koryta wyspami, rozmaicie porozrzucanemi, i rozmaitego kształtu krzywizny tworzącemi (3).” Mowa tu jest o tej części morza Bałtyckiego, która się poczyna na zachód ujścia Odry i ciągnie się ku wy-

(1) Prisc. Perieg. Avien. Descr. Orb. Eusth. ad Dyon. Perieg. Ten Dyonizy pisał wierszem jeografią.

(2) Plinius. Lib. IV, c. 12. *Glessaria, a succino militiae appellata, a barbaris Austrania, praeterque Actania.*

(3) Pomponius Mela: Lib. III, c. 3, p. 571, 572. Edit. Lugd. 1560.

spie Femern, ona musiała dawniej więcej wysepek nadbrzeżnych i mielizn wystawować, jak dopiero. Następnie ten jeograf na tymże morzu, które *Sinus Codanus* nazywa, wylicza wyspy, i największą z nich mianuje Kodanonia (1), co wykładowcy, jedni za Skandynawią (2), drudzy za Zelandią (3), brać każą. Przy tém powiada: „Lecz wyspy leżące przeciw Sarmacyi, z powodu przybierania i ustępowania morza, miewają na przestworach je przedzielających, czasami suche miejsca, czasami zalane wodą; tak, że raz wydają się wyspy, drugi raz łąd ciągły.” Czyliżby morze Bałtyckie miało dawniej przylew i odlew peryodyczne morza? Zapewne, mówi autor tu o nizinach, nad morzem leżących, przy ujściu rzeki wielkiej, które częściowych zatopów doświadczały. Najprawdziwiej będą to Żuławy Gdańskie. „Tam przemieszkują Oony (Jajojedy), mówi on, którzy się żywią jajami wodnego ptactwa i owsem.” To prawda, gdyż i dopiero mieszkańcy nadbrzeży morskich Finlandzkich i Lapońskich, takimże sposobem żywność swoją otrzymują. „Są jeszcze i z końskimi nogami Hippopody i Sattmali, mający niezmiernie wielkie uszy, w które całe ciało swoje uwinąć mogą, i żadnego odzienia niepotrzebują; zresztą, mogą to być bajki, lecz

(1) Ibid. c. VI, p. 580.

(2) Reichard: supr. cit.

(3) Schlötzer: Nordische Geschichte, s. 65.

autorowie godni powtarzania tak opisują (1).” Są to opowiadania podróżników, jak często bywało i za naszych wieków, powiększone wyobraźnią nadstawiającą rzeczy niedojrzane należycie. Postrzegł jaki żeglarz Rzymski, płynąc na statku, ludzi chodzących po brzegu w opiętych spodniach ze skóry renifera albo łosia, włosem na zewnątrz obróconej, jakie i teraz noszą rybacy laponiecy, nad lodowatym Oceanem; zdało mu się więc, że jak Satyry w malowidłach rzymskich mają zwierzęce nogi, a z sierści do końskich podobne; owoż Hippopody. Albo zdarzyło się widzieć zdaleka człowieka w wielkiej czapce futrzanej z długimi uszami, wiszącymi aż do ziemi, któremi mógł się obwinąć, jakie są i dopiero w północnych stronach państwa rosyjskiego w używaniu; ztąd utworzyła się powieść o długosznych ludziach *Satmali* u Meli, *Panotii* u Pliniusza (2) nazywanych.

237.

W roku 54, czy 55, Ery chrześcijańskiej, Neron Cesarz, chcąc z okazałością nadzwyczajną sprawić widowiska dla Rzymu, umyślił z samego miejsca, gdzie się bursztyn dobywa, sprowadzić jego znaczną ilość. Na ten koniec wysłany został z obozowiska naddunajskiego Carnutum, szlachetnego

(1) Pomponius Mela, l. s. c.

(2) Plin. Lib. IV, c. 12.

rodu Rzymianin. Ten po długiej podróży, przez kraje rozlicznych ludów, drogą wskazaną przez nas wyżej (§ 230), przybył do miejsca, gdzie z pierwszej ręki bursztyn się nabywa. Szczegóły dalsze podróży nie są wiadome, prócz tylko, że po upływie roku, powrócił do Rzymu. Zdziwił stolicę świata przepych niezmierny, okazany przy walce zwierząt; gdy sieci unizane, bronie walczących, mary do wynoszenia poległych wysiekaczów, słowem: wszystkie narzędzia na widowisku użyte, lśniły się bursztynem. W mnogich rzadkości liczbie, postrzegano sztukę jedną bursztynu, ważącą 13 funtów rzymskich, około półdziesiąta funta naszej wagi (1). Szczegół ten powiększa Solin, donosząc, że te bursztyny były darowizną od króla tamecznego i wynosiły ogólnej wagi 13,000 funtów (2). W tej znacznej ilości bursztynu, nie ma przesady, ponieważ dawniej obfitość jego przechodzić musiała wszelkie wyobrażenia dzisiejsze. Pan Voigt, toż samo po-

(1) *Vidit enim eques Romanus missus ad id comparandum a Juliano curante gladiatorium munus Neronis principis, qui haec commercia (stanowiska na drodze handlowej) et littora peragravit, tanta copia invecta, ut retia arcendis feris podium protegentia succinis nodarentur, arma vero et libitina totusque unius diei apparatus esset e succino. Maximum pondus is glebae attulit xjjj librarum. Plin. Lib. XXXVII, c. 3.*

(2) *Munere Neronis principis apparatus omnis absque succino inornatus est, quum per idem tempus xjjj millia librorum Rex Germaniae dono ei misit. Solinus, c. 35.*

twierdząc, przytacza przykład, wyjęty z xiąg rachunkowych pruskich, że w roku 1770, przeszło 411 beczek okrętowych, czyli 65,760 funtów królewieckiej wagi, zebrano w Samlandyi bursztynu (1). Lecz nie ma pewności, żeby ten rzymski rycerz, był na miejscu kopalni samych, pisarze tylko donoszą, że w Germanii to się działo, czyli za lewym brzegiem Wisły, a tam panować mógł królik jaki nad Gotami, handel prowadzącymi bursztynem, którzy go z kopalni prosto dostawać musieli.

238.

Te kraje nadbałtyckie, nie tylko w bursztyn bogate były, ale też w rozmaite do życia potrzeby, miód, ryby, zwierzynę i t. d. Szczególnie rzadkie zwierzęta i ogromne z postaci, zubry, dzikie woły, łosie, jelenie, niedźwiedzie, sarny, daniële. Te były przedmiotem kosztownym dla Rzymian, zgromadzających takie bestye na widowiska swoje; żywe zapewne sprowadzano, aż ze stron naszych. Wydry, bobry, rysie, niedźwiedzie, lisy, hermeliny, kuny, czarne wilki, drogich futer dostarczały. Niektóre tylko z tych zwierząt mnożą się jeszcze, inne, albo są rzadkie bardzo, albo wyginęły. Gatunki nawet ptaków, znikły ze stron naszych, aż w Ameryce dopiero znajdują się ptaki, które dawniej gnie-

(1) Voigt: Geschichte Preussens. B. I, 2.

zdziły się w Prussyi (1); sokoły pruskie i litewskie, sławne były w myśliwstwie dawném. W krajach nadmorskich, innych przedmiotów do żywności i handlu nie brakło. Psy morskie były liczne, delfiny igrały w wodzie, rozmaitej ryby i śledzi był obfity połów. W Prussyi były źródła słone. We wzgórzach nadmorskich znajdowano witriol, miedź i srebra cokolwiek.

239.

O rzekach. W dawniejszych czasach rzeki były węższe, lecz większą miały obfitość wody i głębokość nierównie większą; za czasem rozmyły koryta, stały się szerokie a miątkie, za wytrzebieniem lasów, ubyło wiele małych poników i rzeczutek, dla tego massa wody ciekącej zmniejszyła się w rzekach. Dawniej wielkie statki morskie dochodziły do Torunia Wisłą, o czém niezaprzeczone są dowody u Hartknocha (2). Jeziór takż naliczają nierównie więcej dawniej byłych, niżeli ich dziś postrzegamy, dowodem są wklęsłości i zatopy, obszernych niegdyś jeziór kotliny.

240.

O morzu. Zejdźmyż dopiéro do badań o morzu Bałtyckiem. Starożytni nazywali je bardzo rozmaicie, tak dalece, że nie ma morza na kuli ziemskiej,

(1) Kotzebue: *Alt. Gesch. Preuss. B. I, s. 29.*

(2) Hartknoch, *alt. u. Neu Preuss. s. 6—7.*

któremu by więcej rozlicznych nazwań nadawano. Hecateus nazywał Amalchium, co miało znaczyć w mowie tamecznych ludów morze skrzepłe, zamarzające, do którego wpadała rzeka *Puopamiso* przez całą Scytyą płynąca. Do jakiejby rzeki odnieść to nazwanie? rzecz nie rozwiązana. Filemon mianował z Cymbryjskiego narzeczenia *Morimarus*, co znaczyło morze martwe, i to narzeczenie służyło morzu aż do przyłądku Rubeas; a dalej nazywało się *Cronium* (1). Nazwanie to za Cymbryjskie podawane, brzmi ze sławiańska w odpowiedniem znaczeniu wzmienionemu narzeczeniu. Przyładek Rubeas niezbadany dotąd; naszym zdaniem on leżał w miejscu, gdzie dziś jest góra nadmorska, Rűchshofen, na północ-zachód Pucka, gdyż w tamecznej okolicy, na południe jeziora Żarnowickiego, i blisko granicy pomorskiej, znajduje się starożytna włość obszerna, dziś nazywana Rűben, przy niej wieś Roboszki, druga, już do Pomeranii należąca, tuż przy pierwszej Rubenki. Od Pucka więc na północ morze, nazwanie miało Kronium. Mela nazywa *Sinus Codanus* (§ 235); lecz to nazwanie zdaje się odnosić do tej części morza, która na zachód i południe przyłądku Rubeas leżała. Ogólne narzeczenia u pisarzy starożytnych i późniejszych, są: *Oceanus*, *Mare Scythicum*, *Sarmaticum*, *Barbarum*,

(1) Plinius. Lib. IV, c. 15, p. 166.

Svevicum, Pigrum, Germanicum, Gothicum, Salsum, Sinus Germanus, Warriaŕskoje More, u Abulfedy i Nestora (1). Zatoki takóŕ rozmaicie były namianowane: u Pliniusza, Ryska zatoka, nazywa się *Sinus Clylipenus*, w której ujściu leŕy wyspa *Latris*, dziś Oesel (2). Inne mniej nas obchodzące omijamy.

241.

Pozostało nazwanie *Balticum*, podobno najwłaściwsze, bo nadane od narodu panującego najpierw nad nióm. W języku dawnych Skandynawów, panów tego morza, najstaroŕytniejszych podobno, *Balt* albo *Belt*, znaczyło zbiór wód, zkąd Malte-Brun wywodzi morza nazwanie (3). Helmold wyprowadza od *Balteus*, pas rycerski (4). My do znaczenia tych wyrazów przywiązujemy jeszcze białości znaczenie, poniewaŕ tak się one dochowały w mowie litewskiej. Jakoŕ morze nazywać Białém, nie jest rzeczą obcą w jeografii staroŕytnej i nowocześnie. Adam Bremański, przypisuje nadanie nazwania *Balticum*, nadbrzeŕnym jego mieszkańcom, tych stron, które ludy plemienia litewskiego po-

(1) Istoryczeskij Magazyn, T. IV, str. 151.

(2) Plin. l. c. p. 166.

(3) Supra citat.

(4) Helmold: Lib. I, c. 1. *Appellatur inde Balticus, eo quod in modum baltei, longo tractu per Scythicas regiones tenditur, usque in Graeciam.* (se. Russiam).

siadają (1). Toż samo i Bajer utwierdzać zdaje się, który tę rzecz obszernie i w sposób zadowalniający wyłożył (2).

242.

Pozostaje dopiero uczynić postrzeżenia badawcze nad stanem i położeniem wybrzeży morza Bałtyckiego. W ogólności to morze, między ujściami Wisły i Dźwiny, do drugiej połowy wieku XIII, w bardzo wielu miejscach, inny kształt miało brzegów. Nie tylko mówią za tém postrzeżenia wyżej w piśmie niniejszém, na kilku miejscach napomknione, lecz są o tém zabytki w archiwach krzyżackich; takż obejrzenie brzegów hydrograficzne, przekonywa wyraźnym sposobem, sprawdzającym podania w różnych stronach Litwy, o tém dochowujące się. Od ujścia Dźwiny do przylądku Domes Ness, morze zabrało wiele ładu, w miejscach szczególnie, między tym przylądkiem i jeziorem Angerrap, tak, że przylądek tworzący zatokę ryską, dalej się posuwał w morze na północ i zawracał się ku wyspie Ezel, a przy jeziorze, które się wyraźniej łączyło, widać, z morzem, była większa wklęsłość brzegu. Powyższe przytoczenie z Pliniusza naprowadza na tę myśl,

(1) De Situ Daniae, p. 145.

(2) Conjectura de nomine Baltici maris. Comment. Acad. Petrop. T. V, p. 559.

i miejscowe obejrzenie ją potwierdza. Od ujścia Windawy, do ujścia Dangi, niema powodu wnosić, żeby zaszły znaczne odmiany w obrysie brzegów. W tém tylko chyba, że to całe wybrzeże nierównie dawniej głębszém było i miało wiele miejsc zdatnych do zawijania statków, o tém są świadectwa dość świeże. Wiadomo, że Połaga, Święta i inne miejsciny do Żmudzi należące, jeszcze za Panowania Wazów w Polsce były portowemi, szczególnie te dwa teraz wymienione miejsca. Następnie ciągle rok po roku, morze stawiało się mniej głębokiém, piaski z niejakaś nawałą z przestrzeni morza nasuwały się, coraz bardziej a bardziej, wyrównywały głębizny morskie, z których dawniej bursztyn był obficie wyrzucany.

243.

Odmiany fizyczne. Od Połagi do wybrzeży Samlandyi, zaszły bardzo ważne hydrograficzne odmiany, a to w wiekach już objętych pamięcią historyi pisanej. Podług rozmaitych tranzakcyj znajdujących się w tajném archiwum królewieckim, postrzega P. Voigt (1), że rzeka Niemen jedném ze swoich ujściów prawych, od miejsca Russ, zawracała się na północ, przyjmowała z prawego brzegu rzekę Mingę, potem łączyła się z rzeką Dangą, w których połączeniu była stara twiedza Li-

(1) Gesch. Preuss. B. III, S. 67. Przyp. N. 4.

tewska, Kłejpeda (1), naostatek jedném szerokiem ujściem wpadała do morza, w tém samém miejscu, gdzie dziś ujście Haffu. Do tego postrzeżenia dodać potrzeba, że Ptolemeusz kładzie ujście rzeki Chronn, która jest Niemnem, *sub elevatione Poli 56 graduum et longitudine 50 graduum*. Co najbliżej zgadza się z dzisiejszém ujściem Haffu do morza. Nadto u nas samych nad górnym Niemnem, z kąd żegluga od niepamiętnych czasów do miejsc nadmorskich kwitnęła, mamy podania, że w dawnych czasach Niemen wcale inne od dzisiejszych miał ujścia (2). Epoka wzniesienia warowni Memla, na ruinach starowiecznej Kłejpedy, przez Landmistrza Inflantskiego Eberharda Sayn, przypada na rok 1252; w tej zaś epoce jeszcze, to ujście północne Niemna, Memila od krajowców zwane, istniało. Wiadomość o tém w pozostałych tranzakcyach krzyżackich, tak jest wyraźna, że tylko należy ją usprawiedliwić, przez obejrzenie miejscowe tamiecznych stron i wybrzeży.

(1) Z nazwania tego i podań z Krzyżackich czasów, wnosimy, że ta Kłejpeda była dawną warownią Żmudzką, strzegącą ujścia Niemna, a później opuszczoną, czy zdobytą przez Krzyżaków, którzy w jej nazwaniu, Niemna nazwanie zachowali, pod jej murami płynącego.

(2) Powzięta wiadomość od pewnej osoby, wiary godnej, poczerpnięta z powieści szyprow w Powieście Nowogródzkim. Dusburg, Parte III, c. 2, wyraźnie powiada, że Memel pod Memelburgiem wpadał do morza.

244.

Ja sam będąc w obowiązku Inżyniera przy robotach hydraulicznych na rzece Niemnie, w skutek Najwyższej konwencyi między Rossyą i Prusami zawartej, w roku 1804 rozpoczętych, pod przewodnictwem kommissyi obu dzierżaw, w której znajdował się naczelnikiem znakomity hydraulik J. A. Eitelwein, miałem zręczność obeznać się z miejscowością tej wielkiej rzeki, od jej źródła, do ujścia i mam dziś pod ręką potrzebne ku temu materyały. Mojem zdaniem rzeka Ruśnia, czyli prawe koryto Niemna, od uroczyska Russ, gdzie leży Amt tego nazwania, załamywała się w kierunku północnym aż do wsi Szysze, gdzie wpada do Ruśni rzeczka tegoż nazwania. Ztamtąd w kierunku zachodo-północy płynęła korytem Atmat zwanem, które i dopiero rybacy wyłącznie przed innemi częściami i odnogami tej rzeki wielkiej, nazywają *Memilus*, *Memilas*, *Memel*, albo *Atmat*. To ostatnie nazwanie ma znaczyć w taktyce żeglarzy tamecznych zwrot na prawo. W tym kierunku płynąc, owo starowieczne główne koryto Niemna, przyjmowało z prawego brzegu rzekę Tenne, która w punkcie gdzie dziś wpada do Minge, płynęła korytem tejże Minge, podewsią zaś Jaciszki załamywała się w lewo dolinką, wrytą przez ruczaj płynący dziś do jeziora Krakerortskiego i wpadający pod wsią Ragul, ona się wrzy-

nała w kotlinę dzisiaj istniejącego jeziora, które podobno dawniej nie było; rzeka zaś Tenne przechodząc drugim miejscem jego kotliny, prosto wpadała do Memla, w kierunku południowym, w miejscu gdzie się wody jeziora dziś łączą z korytem Atmat, z kąd poczyną się szeroki odpływ z tegoż koryta tworzący się, nazwany Saurum. Tu na lewym brzegu tego odpływu znajduje się wyniosłość mała, między przepływem Palaing i są dwie wysepki w kierunku przylądka zwanego Winderburgier-Eck; z czego się pokazuje, że ciągnęły cypel, od ujść przetoków, nie istniejących wówczas, Palaing i Ulm, ciągnął się w kierunku od wschodu na zachód i minawszy przylądek rzeczony, zwracał się ku Neringowi, z którym się łączył pod górą Kirbste, dziś na Neringu będącą. Ponieważ wyniosłość pod wsią Windenburgiem, jakkolwiek ona wąską być mogła (około 200 pręt. Lit.), wskazuje kierunek dawniej istniejącego wzgórza, załamującego się od tego miejsca ku północy, dziś nawet są ślady jego, w wielkich przerwami ciągnących się na dnie Haffu, w tymże kierunku. Tak więc Neringu część, od góry Kirbste, aż do Memla łączyła się z lądem, pasem ziemi, szerokość mającym od Aigella do Karwajten na Neringu, a dawny brzeg północny Haffu, był w kierunku od Karwajten do Akminge, w poprzek dzisiejszego Haffu. Główne koryto Niemna, czyli starożytne

Memilla, przyjmowało z prawego brzegu poniżej ujścia rzeki Tenne, rzekę Wewirszę: która od miejsca, gdzie dziś wpada do Minge, pod wsią Skirry, wypływała dawniej w prawo między wsiami Kiksze i Kulwiszki, na dolinę przerzniętą dzisiejszą rzeczką Drawe wpadającą do Haffu, pod wsią Drawoemami; ta rzeczka ukazuje właśnie ślad koryta dawnego rzeki Wewirszy, przyjmującej niegdyś z prawego brzegu rzeczkę Klisze i połączającą się z Memlem w kierunku zachodnim. W takowym składzie położeni hydrograficznych, rzeka Minge, wyraźnie inny bieg miała w dolnej swej części, o czém i tranzakcyja jedna wspomina (1). Jakoż z obejrzeń miejscowych wyraźny ślad się pokazuje, że rzeczka Aglona niedaleko wsi Butwejty zwracała się na południe i płynęła do rzeki Tenne, ruczajem i dopiero jej brzeg lewy z Tenne łączącym i wpadającym do tej ostatniej pod Skirrami. Takież Minge pod wsią Dzitowo, wyrzynała się w prawo, ku wsi Szudnagóm i płynęła korytem ruczajna na południe wsi Stariszek. Tu więc przypada starodawne ujście Mingi do Memla. Jej zaś koryto poniżej Dzitowa, aż do wsi Woweri-

(1) Mówi się tam o mieście Garsden, nad Minge: *Garde ad manum sinistram et excepta silva, quae ab eadem via, (ad Sarde) se ad latus dextrum extendit usque ad locum ubi Menia et Memela confluunt . . . u Voigta, l. c. pod rokiem 1253.*

szek wcale nieistniało, a od tego miejsca wyrzył dolinę ruczaj płynący od Rundziszek i połączający się z rzeką Agloną.

245.

Tym tylko sposobem można sobie wytłómaczyć hydraulicznie kierunek dawnego Memla, jako prawej odnogi Niemna. Po zaginieniu której, czyli po przerwaniu się części łądu stałego między Windenburgiem i Karwejtami, gdy woda Haffu połała się w kierunku biegu Memla, utworzyła się część Haffu między Windenburgiem i Kłejpedą dziś istniejąca. Jakaby zaś przyczyna tę odmianę zdziałała, trudno jest naznaczyć. Bez pochyby nastąpiło zniżenie się całej masy ziemi, w kierunku od Kłejpedy do Karwajten, przy raptowném wstrząśnieniu, skutkiem podziemnych skał runienia w głębinę jakąś czyli pieczarę, pod niemi będącą. Że kroniki Pruskie milczą o tym wypadku dziwić się nie trzeba, ponieważ ta część dawnej Szalawonii, opustoszona okrótnym sposobem, przez Krzyżaków i następnie Żmudzinów, w drugiej połowie trzynastego wieku była zupełnie pustą i prawie bezludną, żadnego związku z Prussami niemającą, a twierdza Memel należała do Inflantskich rycerzy, którzy o niej, w ostatniej ćwierci tegoż wieku, prawie zapomnieli.

246.

Ażeby zaś przeprowadzić do Kłejpedy Memel

z jeziora Krakerortskego, prosto w kierunku północnym, przez mszary i niziny, aż do rzeczki Szmale, jak niektórzy wnosili, toby musiało to koryto płynąć pod górę, w przeciwnym kierunku rzeki Minge i dalszego systema jej hydraulicznego, które pokazuje spad poziomu nakłonenie mający z północy na południe. To samo każe się domyślać, że brzeg prawy Memla, przed zapadnięciem swoim był wcale wyniosły i wąskie wzgórze mający, czyli urwisto podmywany przez rzekę.

247.

Zwracając się ku południowi, postrzegać można, że rozdrobnionych przepływów, dzisiejszych Ruśni, nie było między Saurum i Skirwich przepływami; oprócz jednego, który dotąd się nazywa Ruśnią, czyli Ruśnit. Mógł się on rozdzielać na dwie odnogi czyli tworzyć przepływ Warrus, który takóŜ jest staroŜytnym. Lecz te przepływy nie wpadały do Haffu, tylko płynąc w kierunku zachodu, a potém północy znowu się spływały z główném korytem, czyli Memlem. Rzeczka Akminga wpadająca do dawnego Haffu, snuła się u podnoŜa wyniosłości, ciągnącej się od wsi Szakunow do Karwajten, mającej spad na obie strony, jeden na południe ku Haffowi staremu, drugi na północ ku Memlowi. Koryto znowu Russ, od punktu rozdwojenia się Niemna pod Szancenkrug, do wypływu z niego koryta północnego, czyli sta-

rego Memla, zatrzymywało nazwanie Russ, które w tém miejscu i teraz ustaje. A tylko przepływ Rusnit, dochowuje tego narzeczenia cząstkę, i zna-
czy mała Ruśnia.

248.

Jeszcze do tego obejrzenia dodać należy po-
strzeżenie, że na Neringu pod wsią Rossitami był
przepływ na morze z Haffu, czyli przerwa, gdzieś
na północ tejże wsi, przez którą wody Haffu, pod-
sycane lewém korytem Niemna Gilią zwaném,
przyjmującym do siebie wiele rzek innych i pro-
sto wpadającym do tegoż Haffu, płynęły do mo-
rza, gdy się przepełniała Kotlina jego. Gdy więc
rewolucya przyrodzona, zniżyła brzegi dawnego
Memla i zasypała jednoczasowie przerwę pod Ros-
sitami, wezbrane wody Haffu rozlały się po prze-
strzeni swej Kotliny nowej od Karwajten do Kłej-
pedy. Rzeka zaś Ruśnia została poniżej Amtu
Russ, rozerwaną na mnogie przepływy. (*Obaczyć
przyłożoną kartę*).

249.

Co się tycze wybrzeży Samlandyi te wcale in-
ny miały abrys przed wieki; cała ta półwyspa
bardziej była wydatną na morze, tak, że kiedy
przerwa pod Rossitami była obszerną, miała po-
stać wyspy, uważając ją z morza. Dowodem uby-
wania ciągłego dotąd lądu Samlandyi jest przywie-

dzione świadectwo Pisańskiego u Voigta (1), opierającego zdanie swoje na piśmiennej wiadomości, iż od brzegu morza do kościołka ś. Wojciecha, zbudowanego pod koniec wieku XIII, była odległość milę blisko wynosząca, lecz za czasu tego autora, to jest: w połowie XVII wieku, brzeg morski zbliżył się do kościołka w rozwalinach już wówczas będącego, o tyle, że odległość nie wynosiła więcej ćwierci mili. Gdy dziś prawie tuż nad brzegiem morskim resztki tych rozwalin po lewej stronie drogi z Lochstet do wsi Littauszdorf idącej postrzegać się dają. Ściany tej budowy przez burzę wielką w roku 1669 były, rozwalone do reszty zostały.

250.

Niemniej ciekawą jest rozprawa Pana Voigta, o zaginionej przez zalanie morzem ziemi, zwanej Witlandyą, także po tej samej rewolucyi, która

(1) *Extant Documenta, quae templum D. Adalberto olim dicatum, cujus ad hoc rudera in littore supersunt ad milliaris distantiam a mari fuisse remotum* Voigt. Gesch. Preuss. B. I, S 678, że według podań miejscowych, kościołek ten mógł być założonym w końcu XIII wieku, nie można wątpić; lecz przynajmniej od daty zawojowania Samlandyi przez Otokara Króla Czeskiego, w samym początku drugiej połowy tegoż wieku, musiał być kościołek drewniany, w roku zaś 1422, po upadku drugiej, czy trzeciej budowy kościołka wznawianej zawsze z drzewa, zaczęto stawić murowany. (Voigt. l. c. S. 663—666). Ten wniosek godzi podania dawne, z badaniami uczonego dziejopisa Pruss.

Sodzi podania dawne, z badaniami uczonego dziejopisa Prusi.

zamieniła koryto Memla w część Haffu. Była to kraina ludna, rozległa dosyć, pomieszczała w sobie wsi nie mało, miasto portowe założone przez kupców z Lubeki, nazywane Lipza i wiele innych szczegółów należycie udowodnionych, znajdzie czytelnik w dziele tego dziejopisa (1); o czém kronikarze takóŜ ani słowa nie mówią. My te musimy ominąć, abyśmy nie przekroczyli zbytecznie za obręb nam przynależny. Co się zaś bliższém okaŜe z przedmiotem naszym, w swojém miejscu nieomniemy przytoczyć.

(1) Voigt: *Gesch. Preuss. B. I*, S. 677.



ROZDZIAŁ IV.

Pochodzenie przodków Narodu Litewskiego.

251.

Uwagi ogólne. Zgromadziliśmy w jedno pamiątki o narodach starożytnej Europy, mogących zająć uwagę badacza dziejów ojczystych, dopiero w tej xiędze i w jej rozdziałach poprzednich powiedzieliśmy, co wiedzieć można o stanie ziemi naszej rodzimej, przed epoką przyjścia przodków naszych i osiągnięcia tej świętej dziedziny. Zaczniemy zaprzątać się teraz wywikłaniem początków Narodu Litewskiego, czyli szukać imienia i sławy narodu, od którego nasz początek mamy. Poprzednicy nasi niezaniedbali pracy w tej mierze, to prawda; ależ jeszcze wiele do żądania zostawili, gruntując swoje wywody na mdłych zasadach. Bardzo dawne jest zdanie i przez lepszych dziejopisów utrzymywane, że Litwini szukać powinni przodków swoich pomiędzy Alanami. Przyłożyliśmy więc wszelkiej pilności do poznania Alanów, czytelnik już miał o tym narodzie wyżej zebrane wiadomości,

tu jeszcze się uzupełnią; lecz rozumiemy, że się przekona z nami o nie trafności tego mniemania.

252.

Niemozna wprawdzie przeczyć znacznym i dobitnym wpływom Alanów na niektóre ludy plemienia litewskiego; ale te już mieszkały dawno na swoich dzisiejszych posadach, w tej epoce, kiedy tamci ukazali się w Europie i po niej jakimś lat przeciągu w ich sąsiedztwie. Świadcstwa historyczne są dość jasne, że Alani sąsiedzili ze Stawianą i Galindą Ptolemeusza, a więc Stawany i Galindy, których bierzemy za ludy litewskie, byli na swoich miejscach, nim tamci przyszedli do ich sąsiedztwa. Wiemy znowu, że Alani zawsze sposobem pasterskim, czyli koczowniczym, potrzeby życia opędzali, byli zbojeckim i napastującym narodem, od samej epoki, jak za prawym brzegiem Donu poznani zostali; nie ma przeto przeszkody do mniemania, aby brzegów Wisły, Niemna lub Dźwiny, dosięgnąć nie mieli. Owszem zgodzić się można, że docierali do wybrzeży morza Bałtyckiego, w tej epoce, kiedy Erazm Stella wywodzić chce utworzenie się Litwinów z Alańskiej hordy, to jest: w upływie czwartego wieku Ery chrześcijańskiej⁽¹⁾. Nie przeczymy także mniemaniu tego autora, że był lud Litewsko-Alański, Litalany zowiący się, który

(1) Lib. II.

bardzo mógł się utworzyć z pomieszania Litwinów z Alanami. Zgodzimy się nawet ze Strykowskiem, na istnienie takż Korolanów, czyli ludu Kurońsko-Alańskiego⁽¹⁾. Lecz z tego wszystkiego, nic więcej nad to, cośmy wyżej rzekli, nie można wyprowadzić, czyli, że istnęli wprzód Litwini i Karoni na ziemiach swoich, gdzie są i dopiero, nim przybylcy Alani utworzeniu się tych zlewów narodów dali początek. Dziś przecież nic się nie daje dośledzić, coby jakiegokolwiek pokrewieństwo Litwinów z Alanami okazać mogło. Znajome są bowiem resztki tego narodu, w dzisiejszych Ossetyńcach zbadane, mieszkańców części gór Kaukazu, przez uczonego starożytnika Pana Klaproth, który w dziele *Azya Polyglotta*, wykrywa słownik języka Ossetów, w którym nic nieznajdujemy, coby podobieństwem do mowy litewskiej nazwać można było, wszystkie jej dyalekta przyrównywając, oprócz niewielu wyrazów spólnych tysiącnym innym językóm, jako dochowanych z mowy matki.

253.

Usiłowaniem było naszym, w pierwszym Tomie pisma niniejszego, wystawić zupełny obraz zabytków starowiecznych Narodu Litewskiego, z którego by każdy czytelnik mógł nabrać przekonania, czém był niegdyś ten starożytny naród: i czy się

(1) Xięga II, str. 28.

godzi nazywać go dziką hordą leśnych mieszkańców, wylętych z niewiadomej tłuszczy barbarzyńców; o czém nie mało dziejopisów śmiało wyrzekło, chociaż wprowadzie ci tylko, którzy powierchownie wspomnieli o dziejach Litwy; lecz ani Henryk Łotwak, ani Dusburg, ani Grunau, ani późniejsi dziejopisowie, gruntownie rzeczy któregośkolwiek ludu litewskiego rozważając, nie znaleźli w nim dzikości śladów: owszem każdy przyznaje i mimowolnie wykrywa częstokroć, że to był lud towarzyskiemi i religijnemi związkami połączony w jeden wielki naród, na wielkiej przestrzeni ziemi zamieszkały, wolny, rolniczy, gościnny, pokój miłujący; piastujący słodkie uczucia towarzyskiej ludzkości i nadziei nadgrody po tamtej stronie mogiły; ten język tyle grammatyczny i eufonijny, te bogi miłych natchnień i poruszeń serca godła, wielkie nieśmiertelności obrazy; wszystko to przekonywa o pochodzeniu pierwotném od narodu mającego niepospolitą cywilizacyą, mieszkającego w stronach niegdyś oświeconego świata. Jeżeli napady sąsiednich narodów, jeżeli chciwość rozbojników morza Bałtyckiego, jeżeli naostatek bezludzka ochota zdobyczy i nawracania rycerzy niemieckich, pogrążyły w niedoli, zapędziły w dzikie pustynie i nauczyły sposobu żywności szukania podług ichże rzemiosła; nie stracił przecie naród w jądrze swoim, ani cech narodowych, ani

samoistności, ani cnót wielkich, które go zawsze obok pierwszych narodów Europy stawiały, ilekroć opatrność zsyłała dostojnych mocarzy.

254.

Warto więc będzie rozbiory, choć pokrótce, zdań dziejopisów i badaczyw przytoczyć, o pierwiastkach tego Narodu. Nie tajne nam są mniemania starożytników, nawet dość udowodnione, że Goci byli pokrewnymi Alanóm, że to pokrewieństwo zająć musiało w bardzo odległej epoce, za wieku Assów, czyli Odyna, że nawet jakoby Roxolany dali początek Russ-Warragóm. Mimo, że rozwlekleszy rozbiór tych rzeczy, odprowadza nas od przedmiotu założonego w piśmie niniejszém: mówiliśmy już o Alanach nie mało, i w tém jeszcze miejscu powiedzieć winniśmy, że temu wszystkiemu nie będziemy zaprzeczać. A w kolei, żeby nie pozostało sprzeczności w twierdzeniach naszych, musimy zrobić uwagę, że w wieków i narodów dzieciństwie, nie mało narodów wyszło z jednej kolebki, następnie zaś rozradzając się i przechodząc w różne strony świata, tak mogły się przemienić, że prócz cech rodowych, nie spólnego w nich nie pozostało. Alany byli Scytyjskiem plemieniem bładynów, oni dali początek Roxolanóm; Goty byli takż bładyni, cóż dziwnego, że się dają postrzegać pokrewieństwa (§ 49). Ztądże to i źródło powieści o pochodzeniu Litwinów od Ala-

nów, upatrzył Erazm Stella, autor na początku wieku XVI żyjący, on, który wiedział o wywodzie pochodzenia Prussów od Gotów, jeszcze upatrzonym przez Chrystyana Biskupa Chełmińskiego, żyjącego w pierwszej połowie XIII wieku (1); lecz znając dobrze Prussów i Litwinów, oraz przez głęboką uczoność swoją, przekonawszy się, że oni wcale nie spólnego z Celtyckimi początkami mieć nie mogą, chciał więc pogodzić to zdanie, zasięgając pochodzenia od Alanów, z napływem Hunnów zaszłych w te strony.

255.

Nie mamy ochoty czynić przodków Litewskich Włochami, prosto z Italii w te *Uwagi badawcze.* strony zawędrowanymi. Chociaż wielu pisarzów i źródło kronik litewskich (2) mówią za tém; ponieważ bliżej zbadane okoliczności, inszą nam ukazują drogę. Lecz nie zbijamy tego zdania zupełnie, owszem pastaramy się przypomnieć o niem w ciągu pisma niniejszego pod własnemi tej rzeczy epokami, stwierdzając prawdopodobieństwo starych podań, o przybyszach zamorskich. Tu tylko napomkniemy wyrazy Łasickiego, zbieracza pracowitego najstarszych podań narodowych, który obok powieści o pochodzeniu od Italów, sprowadza tych

(1) Voigt: *Gesch. Preuss. B. I. Beilage No. 1.*

(2) *Kronika Litewska rękopisna Bychowca, str. 1.*

ojców narodu od strony wschodniej, to jest: morza Czarnego, przez Ukrainę ruską i Podole (1). Pogo-
dzić on widać chciał podania starsze, o przyjściu
przodków ze wschodu, z późniejszym o przybyciu
Italów.

256.

Nie będziemy tu wyłuszczać pobudek naszych,
do nieprzyjęcia pochodzenia Litwinów od Gotów,
czy też Celtów, ponieważ przyjdzie kolej poniżej
mówienia o tém. Ani też rozwodzić się przystoi
nad zbijaniem świeżych mniemań, dość niewytra-
wionych, podług których, naród litewski ma być
zlewkiem z mnogich innych narodów, szczególnie
germańskiego pochodzenia, który się zawiązał oko-
ło czwartego czy piątego wieku nad Wisłą dol-
ną, pod nazwaniem Widyowariów, Widdów, czy
jak jeszcze inaczej nazywanych. Sam wykład rze-
czy naszych, wywraca z gruntu to mniemanie, je-

(1) *Tradunt veteres, majores Samogitarum Italos fu-
isse. Neronem Imperatorem de bellica expeditione cogi-
tantem, illos etiam exsules Romanos, qui in Giaros ste-
rili quandam insula habitabant evocari in militiam volu-
isse. Verum hos metu crudelitatis imperatoriae, conscen-
sis eorum a quibus bis terve evocabantur navibus, ipsimet
autem coesis, ad Pontum Euxinum appulisse, dehinc per
saltus, ubi olim Romana venatio fuit, quique hodie ma-
gna ex parte excii jam, Russiae, Podoliae, Lituaniaeque
cognomina habent, usque ad mare Balticum.....* Joan. La-
sicii Poloni, *De Diis Samog: in Respubl. Polon.* Elzevir.
1627. p. 292.

żeli kto go zechce pojąć należycie. Zkądinąd narody starożytne nie tak się łatwo zlewały i kojarzyły z sobą, a tém bardziej rzecz niepodobna, iżby ich wiele w jeden się spłynęło, tak stale i trwałym sposobem, że naród uorganizowany utworzyły, który natychmiast rozległ się po tak wielkiej przestrzeni, jaka jest między Wisłą i Dźwiną, morzem Bałtyckiem i Wilią. Chociaż podobno nie znajdziemy żadnego narodu w Europie, któryby nie był zlewkiem, z dwóch lub trzech innych narodów (1). Lecz takowe spłynięcie się, nie było nigdy dziełem krótkiego czasu, ani politycznego systematu, lecz prostym wypadkiem historycznym, zależącym od trafu i niespodzianych okoliczności, tworzących nowe narody i utrzymujących plemie ludzkie na stopniu pomnażania się, w ów czas, kiedy pierwotne plemiona jeszcze nie były liczne, albo rozdrobnione doległością miejsca i osad, gdzie ich przeznaczenie zaprowadziło.

257.

Tak właśnie i pod względem podobnym ukazuje się nam początek Narodu Litewskiego, jako zlewek ze dwóch starożytnych narodów, Gelonów i Budynów. Pierwsi byli pochodzenia Pelazgicko-Helleńskiego, drudzy Indyjsko-Scytyjskiego. Jak-

(1) *Colluvies nationum*: Stare podanie postrzeżone od starożytników.

kolwiek nowém i śmiałym zdać się może to twierdzenie, przecież są mocne powody za niem, których wyłożenie musi zająć nie mało kart pisma niniejszego. Widzieliśmy już wyżej, czém byli Gelony i Budyny; dopiero usunąwszy mniemania poprzedników naszych o pochodzeniu przodków Litewskich od Alanów, od Celtów, od Italów i od Widywariów, rozpatrzymy się w pamiątkach i podaniach wszelkiego rodzaju, z czego byśmy utworzyli zasadę twierdzeniu naszemu.

258.

Uczyniono już przed nami postrzeżenie, że kołębki Narodu Litewskiego, szukać potrzeba pod inném niebem i na innej ziemi, wcale różnej i oddległej, ponieważ natrafiamy w jego języku oryginalne nazwanie przedmiotów nieznanych zupełnie i nienatrafianych nigdy w jego dzisiejszej ojczyźnie, na przykład: Lew, *Lutaś*; Wielbłąd, *Kupranugaris*; Małpa, *Bezdejona*; Złoto, *Auxus*; Pachnąca Żywica do kadzenia, *Kwepałay*; i wiele innych.

Badania lingwistyczne o pochodzeniu narodów, są pierwszą i najpewniejszą drogą, na której zabłądzić nie można i która doprowadza do krainy nowych odkryć, gdzie wszelkie inne pamiątki poznaniem się stają. Szczęśliwie rozwinięte i coraz bardziej rozwijające się poznawanie języków martwych i żyjących, starożytnych i nowoczesnych,

nastrecza niewypowiedzianie pomyślne zręczności miłośnikom badań o pochodzeniu i pierwszych związkach narodów. Niechże i nam wolno będzie udać się za temi śladami, podług małej sposobności i znajomości naszej.

259.

Postrzegłszy, że Litwini przez Gelonów dzieci Pelazgów, muszą mieć najdawniejszych przodków w tym starożytnym narodzie, przychodzi śledzić mowę pelazgicką. Mamy zabytki tej mowy odkryte przypadkowo w piętnastym wieku. Czacki powiada (1): „W roku 1444, między Kortoną i Gubio, czyli jak drudzy chcą, w lochu w Gubio, znaleziono Tablice miedziane, z których dwie językiem Pelazgów były pisane i tam znaleziono źródło języka łacińskiego..... Jest wszelkie podobieństwo, że Żmudzki język od Pelazgów ma słowa, które czynią podobieństwo łacińskich wyrazów.” Sprawdzenie tego, w Skarbcu starożytności łacińskich Gruttnera (2), przekonywa wyraźnie, że język litewski, tak jak grecki i łaciński, wprost pochodzi z języka tracko-pelazgickiego, bo się zarówno z tamtymi do niej przybliża. Mimo wokabularnego podobieństwa, składnia, iloczasy i wiele innych grammatycznych prawideł, są wspólne tym

(1) O Prawach, T. I, str. 50. Przypis No. 271.

(2) Thesaurus antiquitatum Romanarum inscriptionum. T. I, p. 192. Scipio Maffei: Histor. Diplom. p. 291.

trzem językóm. Pan Vater, lubo nie z całą chęcią, zwyczajem niektórych rodaków swoich, lubiących poniżać do nicości obce narody, przecież wyznaje prawdę o tém pochodzeniu języka litewskiego, gdy mówi: „Przyznaję się szczerze, że ta cała plątanina łacińskiego języka i jemu pokrewnych dyalektów, prowadzi nas napowrót do czasów i miejsc, gdzie była robotnia, czyli warsztat języków: greckiego, łacińskiego, gockiego i północnych (1).” To jest: powinien był dodać do narodu Pelazgów. Co się zaś do postrzeżeń sanskrytu w mowie litewskiej ściąga, o czém jużśmy uwiadomili czytelników naszych w poprzedzającym tomie, w dodatku przedostatnim, to należy policzyć na rachunek dowodów pokrewieństwa przodków litewskich z Budynami.

260.

Dopieroż nie przerywając naszych postrzeżeń ciągu, uważać będziemy, że jeżeli szczęśliwsze okoliczności dozwoliły Grekóm i Italóm, okazałej wykształcić tę samą religijność, rozwinąć rażniej oświatę, przyozdobić tę samą mowność, bynajmniej to przecie nie przeszkadza, abyśmy po upływie mnogich wieków, nie mogli poznać pobratynstwa ludu, gdzieś burzą czasu w surowe strony świa-

(1) Vater: *Sprache der alten Preussen*, etc. Braunschweig. Annalisten. Leipzig 1821.

ta zagnanego. W uczonym wieku Polski, żyjący Michelson Litwin, usiłował dowieść jednostajność mowy litewskiej z łacińską (1). Długo by tu było jego dowody przytaczać, na samém wyrazów i ob-
rządków religijnych podobieństwie osnute, powie-
my tylko, że ten autor gruntownie znający oba
języki, przekonał bardziej o ich jednoźródłowo-
ści, niżeli o tożsamości. Co się tycze porównań
z językiem greckim, do zadziwienia trafne podo-
bieństwa, nie tylko pojedynczych wyrazów, ale
całych frazesów i wystowień, postrzeżono w nie-
małej liczbie. Ciekawy badacz znajdzie tego do-
wody i przykłady, jeszcze obszerniej wyłuszczo-
ne u Hartknocha (2). Co do własności języka li-
tewskiego, tych samych, które mają grecki i ła-
ciński, to wykrył i objaśnił, znakomity znawca
języków Xawier Bohusz (3).

261.

Podług posunionych dziś znacznie badań lin-
gwistycznych, nie ma wątpliwości, że wszystkie
narody europejskie i bardzo znaczna liczba azya-
tyckich, pochodzą z jednego szczepu, który prze-
bywał w Azji środkowej; ponieważ przy poró-

(1) *Respublica Polon* : p. 265. *Quaedam ad Litvaniam pertinentia; ex fragmentis Michalonis Lituani.*

(2) *Alt. und neues Preussen*: str. 97. *De Lingva veterum Prussorum. Dissert. V. Selectae dissertationes* p. 78--108.

(3) *Rozprawa o począt. Nar. i jęz. Lit.* Warszawa 1808. *Rocz. Tow. Warsz. P. N. T.* VIII. rok 1811.

wnaniu ich języków postrzeżono, że istniała pewna mowa, która była spólną ich matką; że im starsze zabytki jakich języków natrafiamy, tém bardziej postrzegamy wiązanie się w jedno i zbliżanie się do jednego początku, tak dalece, że gdybyśmy zdołali połączyć rozgałęzienia się języków, trafilibyśmy na słownik matki mowy. Język Pelazgów jest jedną z najstarszych gałęzi, z którego poszły: grecki, łaciński i litewski. To powinowactwo jest najwyraźniejsze w czystym litewskim dyalekcie, utrzymanym wewnątrz Litwy, gdzie nawet imiona własne, familij prawdziwie litewskich, mają uderzające podobieństwa z Rzymskimi.

262.

Pochodzenie od Pelazgów. W którąkolwiek stronę zwrócimy bawdawe oko na zabytki starożytności litewskich, wszędzie odkrywamy ślady i podania o pochodzeniu pelazgickim Narodu. Hartknoch (1) przytacza wiadomość, że nad morzem Bałtyckim, słynęły odwieczne podania, o początku tamecznych ludów, a szczególnie Prussów. To zasłyszawszy ze swojej strony kronikarz Wittechind (2), chcący ubarwić takowe podania pozorem historycznym, rozprawia o Macedonach, po śmierci Alexandra

(1) Alt und neu. Preuss. s. 58.

(2) Rerum Saxonicar. Lib. I, in pr.

Wielkiego przybyłych w Pruskie kraje. Po nim kilku kronikarzy to samo powtórzyło z nowemi dodatkami, zawsze gruntując się na postrzeżeniach miejscowych, które im ukazywały pokrewieństwo z hellenickimi pokoleniami. Inni popierając dowody pomysłów swoich podobieństwem mowy, z największą wiarą przywiązali się do podań, głoszących o pochodzeniu takowém. Willichius, rodem z Pruss, który komentował Tacyta, najwyraźniej przekonywa, że Litwini są greckiego pochodzenia, z którymi umiał w ich mowie rozmawiać, umiejac tylko po grecku (1). Te ślady greczyzny popierają odwieczne podania, słynące u ludów litewskich, o przodkach Pelazgickich. Hartknoch przywodzi wyjątek z poematu pisanego łacińskim językiem, przez Fryderika Zamilęgo, który żył w wieku XV, rodem Prussaka (2): gdzie mówiąc do synów swoich o pochodzeniu swoim litewskim, między innemi wspomina o przodkach Pelazgach. Obaczmyż bliższe ślady, że imie tych przodków, nie tylko nie było obcém w Litwie, ale się uwieczniało w imionach własnych znakomitych osób, familij,

(1) Powiada o mieszkańcach zaniemeńskich, względem Pruss: — *Sicut ipse usu comperi quoties ipsis graecissando locutus sum; ut qui patriae meae vicini sunt.* Jodocus Willichius: Comment. in Lib. Taciti de Morib. Germ. Parte II, c. 14. p. 476. Anno 1560.

(2) Alt. und neu: Preuss. str. 444.

w nazwaniach rzek, jezior, osad. Dusburg (1) przypomina imię znakomitej osoby, rodu xiążęcego Pelusa imieniem; podług miejscowych postrzeżeń, była i familia szlachezna Pelusów, czyli Pelasów, w powiecie lidzkim; tamże znajduje się rzeka Pelasa i jezioro do którego wpada; są wsi, starożytne osady, Pelasa stara i nowa, tudzież Pałaszki, w tymże powiecie i w bliskości tychże wód leżące. Obręb nawet znaczny kraju tym miejscom przyległego nosił dawniej nazwanie Peluzyi. O tém będziemy niżej mówić jeszcze. To wszystko prowadzi do prostego domysłu, że w pokoleniach litewskich nie wygasła pamięć pierwszego przodków pochodzenia, rzadkim i tylko właściwym starożytnym narodóm sposobem, dochowana, który dla nas uowóżytnych mniej byłby pojętnym, gdybyśmy prawie dotykalnych dowodów nie widzieli. Niech sobie zresztą przeczy, kto chce, iżby u ludów, tak różną od naszej dzisiejszej cywilizycją mających, mogły się rzeczy historyczne dochowywać, przez długą kolej wieków: my zostaniemy przy zdaniu naszém, choćbyśmy tylko mieli odwołać się do rzeczy w pierwszym tomie pisma niniejszego wyłożonych; ale są uczeńsi od nas badacze starożytności ludów litewskich, Kotzebue, Voigt i drudzy, którzy poznali i utwierdzili prawdziwość historyczną podań narodowych, słynących w ustach ka-

(3) Parte III, c. 132. p. 304.

płanów, przy każdej ofierze, przy każdym nauczaniu ludu powtarzanych, słynących w śpiewach, gadkach i nazwaniach miejsc, aż dotąd poczęści dochowanych.

263.

Sam tylko jedynie brak badań, miejscowych dostrzeżeń i porównań ich z pism świadectwami, przywodził dziejopisów do omyłek, zawsze wyrażających się z powierzchownego rzeczy objęcia; doradzał krytykę niestosowną i pironizm historyczny. Ominiemy starowiecznych kronikarzów niewytrawione domysły, i nowoczesnych pisarzy niektórych gładkie wykłady nie nieznaczących rzeczy. Lecz dziwić się musimy dla czego Dobrowski i Gatterer policzyli mylnie Litwinów do jakiegoś pokolenia Finno-sławiańskiego; i nasi nawet polscy pisarze nie trafili na rzeczy istotę. Wszelako starożytnicy, którzy się nad Mytologią i językiem litewskim chcieli zastanawiać, zupełnie naszego zdają się być zdania. Pan Rask, uczony Duńczyk, piszący w roku 1817, wyprowadza Litwinów z tegoż samego, co i my gniazda. On mnie ma nawet, że nim ten narod przybył nad morze Bałtyckie, gdzieś w środkowej sławiańszczyźnie musiał gościć, z kąd ma wyrazy sławiańskie, czyli raczej sławiano-sarmackie; że mimo to mowa litewska, jest źródłosłowowie wzięta z jakiegoś języka bardzo starożytnego, pochodzącego z Tracyi.

To zdanie bardzo łatwo z naszym założeniem pogodzić się daje, kiedy uważymy, że sąsiedzi Gelonów i Budynów wschodni, czyli Sarmaci, byź mogli oryginalnie Sławianami, jak to dowiódł uczony Naruszewicz (1). Szlecer z własnego przekonania, uznaje Litwinów, za osobne plemię, różne od ich sąsiadów. Ale kiedy usiłuje opisać bliżej rod litewski, znowu odmienia zdanie, i niezgłębiając rzeczy, arbitralnie do rodu Sławian przyrzepia. W ostatku gubi się w uczoności własnej i tém błąd swój odkrywa, że mniema znowu, jakoby Sławianie od Litwinów pochodzić mieli, a zaś Letowie, to jest: Łotwacy, pierwotnym ludem byź muszą (2). Nie Łotwaków, którzy są gałęzią Liwo-Litewską, ale Litwinów środkowych, którzy najmniej doświadczyli odmian w narodowości, przez obce wpływy, trzebaby było Szlecerowi mieć na uwadze, ponieważ ci tylko byli w stanie dochowania starożytnej narodowości, ze wszystkimi cechami, któreby ich Narodu pochodzenie wykryć mogły. Wtenczasby ten mąż uczony, przestał na swoim pierwszym założeniu, które zgłębienie starożytności od razu mu nastroczyło; zgodziłby się on z nami, że to jest naród pochodzący rzeczywiście od Gelonów, którzy byli Tracko-pelazgickimi Hellenami (§ 61). Co do mie-

(1) *Histor. Nar. Pol. T. I, str. 618 i inne.*

(2) *Allgemeine Nord-Geschichte: S. 518.*

szaniny mowy sławiańskiej, ta jest bardzo nowoczesną w litewskiej mowy składzie; białoruski i polski dyalekta w niej górują, przez wpływ późniejszych wieków zapożyczone, tak jak niegdyś mazowiecki u starożytnych Prussów. Cały nawet zasiłek ten, jak uważa Xaw. Bohusz (1) jest nadatkowy, albowiem prawdziwie znający swój język Litwin, ledwie nie na każdy wyraz znajdzie swoje narodowe wyrażenie.

264.

Jakkolwiek dostatecznemi byłyby dotąd przywiedzione dowody, o pochodzeniu Litwinów, ciekawym jednak badaczóm jeszcze nastroczyć możemy niektóre, za gruntowne w wiekach naszych uznane. Pierwszy oparty na fizyognomicznych postrzeżeniach. Wszyscy dziejopisowie Pruscy począwszy od Dusburga jednostajnie z pochwałą mówią o pięknej i odznaczającej się budowie ciała dawnych Prussów i Litwinów. Podług nich mieli oni oczy błękitne, włosy nie czarne, ani zbyt światłe, ani zbyt ryże, ciemno-kasztanowe, proste nie kędzierzawe; brody gęste, długie; ciało białe, jagody twarzy rumiane; byli wzrostu sporego, pięknej postaci, siły wielkiej, muszkułów wydatnych; do lat sta i więcej dożywali. W ubiorze, noszeniu włosów i wielu odznakach fizyognomicznych

(1) Rozprawa str. 152 i dalsze inne.

wyraźnie się różnili od Germanów i Sławian, bo nie golili, ani bród, ani głów, ani włosów krótko nie podcinali. Znaczniejsze cechy fizyognomiczne i dzisiaj są panujące u włościan litewskich, szczególnie w środkowych powiatach Litwy. Mówiąc wyżej o Budynach i Gelonach opisaliśmy ich cechy rodowe, a te które przywodzimy tutaj, są wyraźną mieszaniną tamtych, czyli pochodne z pomieszania się bładynów Scytyjskich z brunetami helleńskimi.

265.

Druga cecha jest religijno-obyczajowa. Wiadomo jak starożytne narody z trudnością przyjmowały wyobrażenia obcych religii, że częstokroć największe zmiany w ich bycie politycznym niezdolały ich od tego systematu odprowadzić. Stuszenie więc mówi nasz starożytnik: „Traki, Celty, Germany pomimo długich spółkowań z Grekami i Rzymianami, nie przyjęli od nich ani mytologii, ani obrazów, ani obrządków późniejszych: to co mieli z niemi wspólne, pochodziło z pierwszego źródła, które wszystkim było wspólne. Scyty śmiercią ukarali swego Anacharsisa, że się poważył u nich zaprowadzać niektóre obrządki greckie (1).” Jaddzingi dawali się w pień wycinać za wiarę przodków swoich, i Prussowie wyginęli w walkach

(1) Surowiecki: Sledzenie Począt. Narod. Sławian. str. 78.


z krzyżakami za narodowość swoją, gdyby wpływ wieku nieozionął nowe pokolenie Litwinów, żadnegooby ich na ziemi takóŜ niepozostało, gdyby gwałtem religią im wydrzeć chciano. Ludy przeto Litewskie jak wzięły swoją religią, mowę i obyczaje po Gelonobudynach, tak ją i dochowały aż do wieku piętnastego. Mówiliśmy już dość o jej zasadach, ŝeby tu powtarzać jeszcze potrzeba było. RównieŜ zwyczaje, obyczaje, przesady, prawa i dalsze szczegóły, tak już wyłoŜone, jako teŜ wyłoŜyć się jeszcze mające, przekonają czytelnika na naszą stronę. Nasi poprzednicy w niczem takim nie zadali sobie pracy, dla tegoŜ niezgadamy się z nimi we wszystkiem. Ale niedbalstwo w dośledzeniu rzeczy historycznych, cięŜkim jest błędem i ledwie przebaczenia wartym. Czy podobna było wtrącić domysł? ŝe Heruli powróciwszy z Włoch, na początku szóstego wieku, przynieśli narodowi litewskiemu i bytu poczátki, i wyrazy mowy łacińskiej, i Rzymską Mytologią? Dajmy ŝe wyrazy; o składzie i naturze mowy litewskiej nic niepowiedziano. Ale jakieŜ bogi, jaką mytologią? zapomnieli czcigodni dziejopisowie, ŝe Rzym już od trzech wieków był chrześcijańskim, ŝe całe imperyum było chrześcijańskie, ŝe już w Europie nikt a nikt w Jowisza Kapitolińskiego nie wierzył, ŝe się brzydzili rzymskim poganizmem sami bałwochwalcy jeŜeli jacy gdzie jeszcze bydź

· mogli w południowej Europie, bo samo imie Rzymian im nienawistném było, jako ciemiężców i wyniszczycielów narodow. Adoacer był chrześcianinem, i między jego Herulami opowiadano Chrystusa naukę. Teodorik toż samo i wszyscy Goty. Skądżeby ci Heruli nabrać mieli tyle bogów Greckich, Rzymskich, Indyjskich? Ci, którym ani Grecya, ani Rzym w pogaństwie, ani Indya znanemi nie były? Jakżeby w ostatku powracający z Włoch, po klęsce Odoakra, Heruli, mogli zaszcześcić byt narodu litewskiego, kiedy sami z niego pochodnim byli ludem, a to jeszcze ludem wyszłym z tych samych siedzib, na których i dziś potomki ich mieszkają? Lecz o tém nie miejsce jeszcze rozprawiać, będziemy niżej mówić o Herulach, i z tego wyprowadzimy gruntowne poparcie naszych założeń. Czy można było, twierdzić na zasadzie dawnych kronikarzow pruskich (1), o początku niemieckim starożytnych Prussow? Jak to uczynił najpóźniejszy dziejopis pruski. On, który tak wymównie, tak pracowicie, tak dokładnie inne części dziejów wypracował. Który nieszczędził pracy do poznania mytologii i wszystkich szczegółów religijności litewskiej, jakie się w pismach dochowały. On, który wyraźnie poznał i odcieniał lud Prussyi starożytnej, spółbraci i jedno-

(1) Lucas David: B. I, S. 12 i drudzy.

plemienników litewskich. Czyliżby miłość swojej-
szczyzny, panować miała nad miłością prawdy?
Zapewne że nie, ale małe opuszczenie, mała nien-
waga, w tém, że zamiast wyprowadzenia początku
głównego i ogółowego pnia narodu, szukano po-
chodzenia jego gałęzi, spowinowacanej przez czę-
ste stosunki z Gotami (1). Zkądinąd jakkolwiekby
nam chlubnie było dzielić początek pochodzenia
ze szlachetnym narodem niemieckim, musimy iść
drogą upodobanej prawdy, jedynego hasła pracy
naszej i szukać jej ze skromnością własnych przod-
ków naszych.

(1) Nie chcemy stanowczo zaprzeczać iżby w pokoleniach
różnych ludów Prussyi, nie było takiej mieszaniny krwi
germańskiej, szczególnie w prowincjach przyległych Wiśle
i morzu Bałtyckiemu, z którychby nie dało się usprawiedli-
wić takowe mniemanie. Wszelako Nadrawczycy, jeszcze za
wieku Pretoriusza wyraźnie rod swój i narodu swego li-
tewskim nazywali, różnym od niemieckiego i pochodzącym
ze wschodu. Schaubühne: B. XVIII, Kap. 1, B. II, Kap. 17.



ROZDZIAŁ V.

Wyjście Gelono-Budynów na zachód i tam ich usadowienie się.

266.

*Wstępny wy-
kład rzeczy
pod rozbiór
wziętych.*

Wystawiliśmy już na widownię historyczną związek dwóch narodów Budynów i Gelonów, w rozdziale piątym książki trzeciej, pokazaliśmy źródło ich pochodzenia, co w poprzedzającym rozdziale książki niniejszej pokazaliśmy pochodzenie Narodu Litewskiego od Pelazgów, których potomkami nazwaliśmy Gelonów, sprzymierzonych i w jeden naród połączonych z Budynami, o tych więc przodkach narodu, którego dzieje badamy, będziemy dalszą rzecz prowadzić, poczynawszy od ich wyjścia ze Scytyi naddońskiej.

267.

Mówiąc o upadku Scytyi wielkiej, czyli pod rządami królów będącej, namieniliśmy o przyczynach tego upadku, które nie zdawały się mieć wpływu na naród Gelonobudyński, ponieważ nie-

przyjazne Scytóm narody, od Dniestra napływające, nie sięgały daleko za lewy brzeg Dniepra. Również poruszenia Sarmatów od dolnego Donu ku Dnieprowi nie mogły naruszać spokojności tamtego narodu, jako zasąsiedziałego z nim zdawna, wytężające wprost przedsięwzięcia Sarmatów w stronę zadnieprowską. Dopiero za usunięciem się tych za prawy brzeg Dniepra, narod Alanów sprawił rewolucyą u Gelonobudynów, narod, którego wszystkie kroki wojną i zniszczeniem odznaczały się. Ten to właśnie narod pod tę porę zaczął szerzyć potęgę swoją za lewym brzegiem Dniepra, tak dalece, że tamci stać się przymuszeni byli jego hołdownikami, na początku trzeciego wieku przed Chrystusem (1).

268.

W następnej kolei czasów jeszcze się przebijają, przez zasłonę niepewności historycznych, niektóre fakta tyżące się naszego przedmiotu. Po zgonie Alexandra Wielkiego, tęgość władzy Macedońskiego królestwa gdy coraz się zniżać począła, rozmaite najezdnicze narody pomnożyły swoje łupieżne napady, coraz dalej podsuwając się ku południowi, po sam Dunaj, albo w niektórych miejscach za brzeg jego prawy. Alani tam skierowali swoje przedsięwzięcia, mogli więc Gelono-

(1) Ammian Marcellin: Lib. XXXI.

budynów zostawić za lewym brzegiem Dniepru już im samym, to jest: bez uciążliwego wpływu swej władzy; jest nawet nie mały powód do mniemanie, że i Gelońskie wojska szły na zdobycze ku południowi. Ztąd bowiem powstać mogła wiadomość u Rzymian, o iściu Gelonow w pustynie Getyckiej i aż na góry Rodopy, czyli dzisiejsze Bałchany, ztąd poznanie dzielnych łuczników tego narodu (§ 62). Co wszystko przekonywa, że Gelony oddzielnie i na własny rachunek robili dalekie wycieczki, których korzyścią znęcani, nieporzucali tych przedsięwzięć przez czas dość długi. Wiemy bowiem z dziejów Cesarstwa Rzymskiego, że w roku przed Chrystusem 21, kiedy świetność oręża Rzymian, pod panowaniem Oktawiana Augusta zajaśniała na wschodzie: Orły Rzymskie zabrane dawniej Krassusowi, Fraates Król Partów oddał na powrót, Tyberiusz zaś pasierzb Augusta, w szczęśliwej wyprawie do Armenii, rozrządził jej tronem, który przywrócił Tygranowi; w tymże samym roku Lentulus Prokonsul Germanii, inny wódz Rzymski, gdzieś ku Dunajowi pokonał najezdniczych Gelonów zastępy, niezależnie ani od Alanów, ani od Sarmatów działające. Skutkiem czego zawarli Rzymianie z Gelonami pokój i stanęło wzajemne przymierze, zobowiązujące naród Gelonobudyński, do pozostania spokojnym w przedziałach swoich dawnych posiadłości, nie czyniąc

wycieczek do krajów, które Rzym uważał za należące, lub należać powinno do swego mocarstwa (1).

269.

Nim postąpimy w dalszych badaniach ^{*Rozpatrzenie zarzutów.*} naszych, nie od rzeczy będzie rozwiązać niektóre zarzuty, przeciwko faktom świeżo przez nas wyłożonym. Lelewel (2) odsyłać zdaje się do rzędu bajecznych nazwań i narodów, między innemi Gelony i Budyny, narzekając srodze, że kompilatorowie jeografów starożytnych, aż do XIX wieku niepostrzegli tego mniemanego odkrycia. Smiało wyrzeczony ten wyrok, przez dziejopisa, tytu pracami wsławionego, zasługuje na odpowiedź, któraby zkadinał potrzebną nie była, po tytu wykładach rzeczy odnoszących się do narodu w mowie będącego. Nasz badacz jeografii starożytnej utrudzony widać nawałem uczoności swojej, nietrafiwszy na wyłożenie dostateczne siedzib niektórych narodów starożytnych, gniewa się sam na siebie i złorzeczy kompilatorom: na co powtarzają ich nazwania? Oni tymczasem w skromniejszej postaci stawając, woleli się narazić na zarzut powtarzaczow słowo w słowo Marina i Ptolemeusza, niżeli nazywać bajecznym wymysłem, imiona naro-

(1) *Intraque praescriptum Gelonos*

Exiguus equitare campis.

Horat. Lib. II, ode 9, v. 23, 24. Wydanie Vanderburga. Paryż 1812, T. I, 248.

(2) Badan. we względzie Geogr. Xiega III, §. 159.

ków, którym siedzib stosownych wytknąć się nie-
udało. Tony prawodawcze w historyi nieuchodzą,
ona lubi rozbierać rzeczy i widzieć prawdy udo-
wodnione, w sposobie przemawiającym łagodnie
do przekonania. Tak i Gelonów z Budynami po-
dobało się jednym pociągiem pióra, pod paragraf
bajek podciągnąć, ponieważ badacze starożytności
naznaczają im dwoistą posadę w jednymże czasie,
do czego nawet i jeografia Herodota powodem
bydź mogła. To przecie nie są dowody zdanie
badacza naszego upoważnić mogące, bo on pra-
wodawczym stylem pisząc, nie miał na nie uwagi.
Zarzut uczynionej nieuwagi kompilatoróm, nie
z rzeczy, ani z niewiadomości historycznych i jeo-
graficznych pochodzi, lecz z niedostatecznego na-
kreślenia kart jeograficznych i nieoznaczenia astro-
nomicznego miejsc. Raz bowiem Gelonów i Bu-
dynów mieszczą na karcie obok Sarmatów, to jest:
za prawym brzegiem Donu, między tą rzeką i Doń-
cem; położenie to jest prawdziwe, zgodne z ba-
daniami i wykładami najlepszych pisarzy, szcze-
gólnie Buturlina, którego się i my trzymamy
(§ 58). Drugi raz w tejże epoce Herodotowej
naznaczają miejsce Gelonóm i Budynóm nad Neu-
rami, to jest: na północ koczowisk Neurów i nieco
ku zachodowi. Ztąd urosło mniemanie za powodz-
twem Baiera (1), że Gelońsko-Budyńska kraina

(1) Dissert. de Situ Scyth. Comment. Acad. Petrop. T. I.

bydź powinna na Polesiu, gdzie dawniejsza ziemia Chełmska i Województwo Brzesko-Litewskie. Neurowie w dawniejszych wiekach, podług samego Herodota, przebywali za lewym brzegiem Dniepra środkowego, ztamtąd zaś przesiedlili się na brzeg prawy, z przyczyny, że im dokuczać zaczęły niezmierne mnóstwa węzów; lecz nie ma wzmianki aby całkowicie brzeg lewy opuścili. Ani też niepodobna wytknąć jakiegokolwiek granice krainie przez Neurów zajmowanej, jako pustyń nie pewnych, przez lud snujący się i dziki zwiedzanych. Z tych przyczyn jeżeli w źle nakreślonej karcie, przedłużoną będzie nieco dalej ku zachodowi część górna Dońca, wypadnie przeto, że osada Gelono-budyńska znajdzie się nad samymi Neurami. A choćby i przypuścić nieomylności tego nakreślenia karty, to nie ma wielkiego powodu do wątpienia, żeby gdzie na zachod-południe dzisiejszej Pułtawy, za lewym brzegiem Dniepra nie były pustynie Neurów, a tém samém nie przypadały na południe względem Gelono-budynów.

270.

Pogodziwszy z prawdą te zarzuty, przypatrzmy się raz jeszcze osadóm ukraińskim Gelono-budynów, dla tego, że ten punkt dziejów naszych nie-małej jest wagi. Rozciągając starowieczne osady Budynów od Donu ku zachodowi, dotyla, że na ich środek przypada koryto rzeki Oskoły, łatwo

pojąć będzie można, że Gelony mieszkali w obwodzie dzisiejszym starobielskim, czyli nad górnymi częściami rzek Dońca i Suły (§ 58). Tam właśnie wpada do Suły rzeka *Romna* i nad jej ujściem jest uroczysko starożytnej warowni *Romno*, dziś ze sławiańska nazywana miejscina Romny. To miało nam przypomina miasta świętego nazwanie Litewskie *Romnowe*, czyli przybytku bogów Litewskich, który wszędzie gdzie tylko miał miejsce tak nazywały ludy pokolenia Litewskiego i w takim położeniu, między dwoma rzekami, czyli przy ich zbiegu miały zwyczaj uświęcać. Nazwanie to które wśród upływu tylu wieków, i zagłady pamiątek starożytności dotrwało dotąd przy rzece niewielkiej i osadzie nad jej ujściem położonej, zapewne wzbudzić zdolne jest najwyższą uwagę badacza starożytności, oraz ciekawość jego do dalszych poszukiwań zaostrzyć, azali w tej części Ukrainy, gdzie i ziemia najżyźniejsza, i obfitość lasów nie-skąpa i wszelkie inne przedmioty ułatwiające i upiększające pobyt człowieka na ziemi, hojną dłoń przyrodzenia znajdują się rzucone, nie dadzą się wykryć starożytnych ludów pamiątki, ponieważ wszystko wnosić każe, iż tam najdawniej ludzie mieszkali musieli. Nie mamy jeszcze takich poszukiwań i zostawić je przychodzi przyszłej nadziei. To przecież jest rzeczą pewną, że w tej krainie, podczas jej posiadania przez naród Gelon-

sko-budyński, jeszcze za wieku Daryusza Króla Perskiego, rolnictwo znajdowało się na stopniu wysokim, które zasilalo handel zbożowy Greków na morzu Czarném. Albowiem około roku 510 przed Chrystusem, Lacedemończycy wchodzili w stosunki handlowe ze Scytyi rolniczemi osadami. Trochę zaś pierwej, kiedy Milet główna handlu czarnomorskiego stolica i matka tylu osad nadeu-xyńskich, zbliżyła się do upadku w roku 497 przed Chrystusem, odbył na zboże nie tylko nie ustał, lecz się powiększył dla Scytyjskich rolników, ponieważ inne miasta Grecyi same wprost udawały się do Olbii, oraz dalszych ku północy leżących portów i aż do krainy Issedonów, gdzie zboże swoje Gelony i Budyny spławiając Donem dostarczali.

271.

Te piękne ziemie i korzyści z nich *Przyczyna
wywędrowa-
nia.* następnie przymuszeni byli Gelony i Budyny opuścić, przenosząc swe bogi domowe w odległego zachodu dzikie jeszcze strony. Postaramy się wyłożyć pobudki do tego przedsięwzięcia, wskazać kierunek wędrówki i sposób jej odbywania, naostatek pokażemy miejsca, na których osiadał wędrujący naród i w końcu gdzie się stale usadowił.

272.

Na lat około 80 przed Chrystusem, Sarmaci w towarzystwie innych nadwołżańskich narodów, na-

pływać poczęli do Scytyi za prawym brzegiem Donu położonej, tak dalece, że te kraje przybierać poczęły nazwanie Sarmacyi europejskiej; to więc najbliższą bydź musiało pobudką, że Gelony i Budyny, przymuszeni znaleźli się opuścić swoje naddońskie sadyby (1). Te właśnie rewolucye Sarmacko-alańskie, sprawiły nie małe odmiany w tej samej epoce na wschodzie Europy. Nie mogli więc Gelony i Budyny utrzymać się na miejscu, dłużej, jak do ostatniej ćwierci, ostatniego wieku przed Chrystusem, widzieliśmy ich (§ 268), w roku 21 przed początkiem ery terażniejszej, zawierających przymierze z Rzymianami, i to jest ostatnia epoka, w której ich znajdujemy na wschodzie. Przeznaczenie bowiem powołało ich w odległe strony zachodo-północy, aby tam dali początek Narodowi Litewskiemu. Nagleni oni napadami Sarmackiemi, zapewne ostateczném zniszczeniem zagrażającymi, którym oporu dać nie byli w stanie, opuścili żyzne niwy Ukrainy i udali się na wędrówkę w kierunku zachodu. Obrawszy sobie szlak pewny, usuwali się coraz dalej, aż mogli znaleźć ziemię odpowiednie swoim potrzebom i zabezpieczone nadal od nawały wschodnich narodów. Epokę wyjścia tego, możemy nawet naznaczyć blisko po roku 21 przed Chrystusem, czy też około ro-

(1) Gatterer: Comment. II, de Sarmatica pop. Lettic. origine; in Comment. Goeting. Vol. XI, p. 153.

ku 10, to jest: spuściwszy lat 9. Rachuba ta zgadza się z następnemi postrzeżeniami, a szczególnie, o bitwie Frotona I, Króla Duńskiego, na wybrzeżu litewskiém Bałtyku, z Russami przypadłej, na lat blisko 45 po Chrystusie. Zarzut przeciw temu, cośmy dopiero wyłożyli, możnaby upatrzeć w tém: że Mela, Pliniusz i Strabo, a za nimi inni jeografowie starożytni, zdają się pomieszczać Gelonów i Budynów, jeszcze nad Donem w Scytyi, gdzie byli za czasów Herodota i Alexandra Wielkiego; lecz pamiętać potrzeba, że opisy tych jeografów, są wyraźném powtarzaniem Herodota i jego przepisowców greckich, wprowadzoném bezkrytycznie, i bez znajomości obecnego stanu jeografii stron tych dla owych jeografów niedostępnych. Tém zaś bliżej przekonamy się o tej mylności, kiedy w następnych rozbiorach rzeczy, znajdziemy pochodne od tamtych ludy zupełnie na innej ziemi i w innej stronie przez ichże samych umieszczane.

273.

Napadów sarmackich kierunek niezauważony. Wędrówka. Przeczenie był od wschodu i południa, ponieważ Scytia naddnieprowska już w rozerwaniu była; dla tegoż narodóm od tej nawały unikającym, nie pozostawała inna droga, jak w kierunku zachodu, ponieważ północ nie mogła ich nęcić, jako pusta, dzika i niegościnna. Tu musimy prosić czytelników naszych, o cierpliwość do wysłuchania dal-

szych opowiadań i o krytycznego zdania zatrzymanie, nim się nie rozpatrzą we wszystkich udowodnieniach naszych, rozrzuconych nieco, ponieważ, gdybyśmy je przy każdym szczególe powtarzać mieli, bardziejbyśmy utrudzili cierpliwość każdego. Wezwiemy nawet na pomoc domysły, oparte na znajomości topograficznej krajów, abyśmy się bardziej zbliżyli do prawdopodobieństwa.

274.

Przypuśćmy, że Naród Gelono-budyński, umyślniejszy, z potrzeby naglącej opuścić Ukrainę, zebrawszy się w zachodniej części swojego kraju, nad rzeką Sułą, przeprowadzał się przez nią niedaleko ujścia Romny i przedsięwziął iście w kierunku zachodu. Łatwo więc trafił nad rzekę Sejm, z której biegiem zeszedłszy na dół, znalazł rzekę Desnę; a zaś tej się biegu trzymając i brzegu prawego, znalazł rzekę Dniepr. Idąc za szlakiem Dniepra i nieco w górę nastęrczyć się musiała pierwsza przeprawa na brzeg prawy w okolicach dzisiejszego Łojowa, czyli Łojowego Grodka. Ztąd przedłużając kierunek iścia ku zachodowi, zaszli na brzeg lewy Prypeci, uważanej u starożytnych za ramię zachodnie Dniepra (1): ową rzekę Pantikapes, łączącą swe systema hydrauliczne z systemem Niemna (§ 21).

(1) *Boristenis occidentale latus*. Czytał Naruszewicz w dawnych jeografach. Hist. Nar. Pol. T. I, str. 34.

Trzymając się więc w dalszém iściu lewego brzegu Prypeci, trafili na ujścia rzek, Marocz i Łunia. W tych miejscach zatrzymał się Naród wędrujący, i podług wszelkiego prawdopodobieństwa, czas niejakiś przemieszkał, albo zostawił swoją osadę, która się tam usadowiła.

275.

Nim jednak postąpimy w tym naszym opisie podróży całego Narodu, przechodzącej prawie podobieństwo do wiary i trudnej do wyobrażenia nam przywykłym do dzisiejszego stanu życia towarzyskiego; zwłaszcza, gdy się zastanowić przyjdzie nad tylu trudnościami napotykanemi w pustyniach lasami i błotami okrytych, przez które potrzeba było przedzierać się z bydlętami domowemi, albo ciągnącemi wozy, albo pędzonemi w trzodach; gdzie nigdy ręka ludzka żadnych szlaków nie odkryła, gdzie nagromadzone zaporami odwiecznemi wody, tworzyły rozległe zatopy. W takowym stanie ziemi, same tylko rzeki większe stanowiły jakby ku przebyciu łatwiejsze szlaki, ich wód pędy uprzątały zawały drzew, osuszały wybrzeża i prowadziły do wód jeszcze większych, czy płynących, czy stojących. Szlaki te latem i zimą przystępne były: dość w pierwszym razie mieć niejakiś łódzie z sobą albo w drugim uprząż zimową, aby za płynieniem wody, czy w kierunku tych szlaków upodobanym, odprawować podróż w najliczniejszej gro-

madzie, gdyż i sposób znalezienia potrzeb do życia, łatwiej się nastroczał. Te naturalnie wyobrażone uskutecznienia poruszeń w massie ludności, w istocie miały u dawnych ludów miejsca, o czém się przekonać można czytając dzieje starych wieków i mając przed sobą karty jeograficzne.

276.

Zaprowadziliśmy podróżujący naród Gelono-Budynów w okolice Śniatynia, nad rzeki Morosz i Łunię, nie dla tego jedynie, że ślad ich pobytu tamiecznego, badacze starożytności Bajer i Naruszewicz postrzegali (1). Lecz bardziej dla tego, że tam znajdujemy nazwania rzek prawdziwie Litewskie, odzywające się wyraźnie na ziemi Litewskiej: Łunia powtarza się w Łuni czyli Łunnej, wpadającej z lewego brzegu do Niemna w powiecie Grodzieńskim. Marocz odzywa się w Mereczy, płynącej w powiecie Trockim i wpadającej z prawego brzegu do Niemna. Trzecia rzeka także tamieczna, Nacza, wpadająca do Łuni, znajduje swe miano we dwóch rzeczkach, płynących w powiecie Lidzkim, z których jedna wpada za Raduniem do Dzitwy, druga do Pielasy, między Przewożą i Dubiczami. Na bliższe poparcie tego twierdzenia, jeszcze musimy użyć powagi starożytnej jeografii: Harduin w nótach swoich na Pliniusza, już wyraźnie pod

(1) Bajer: *Dissert. de Situ Scythiae*. *Comment. Acad. Petrop.* T. I. *Hist. Nar. Pol.* T. I.

epoką od nas naznaczoną, podróży w mowie będącej, mówi o tej rzeczy, to jest: umieszcza Gemony i Budyny w Litwie: zasadzając się na znaczeniu tekstu autora swojego. Naruszewicz porównywając w tém miejscu jeografią Herodota z Pliniuszową, naznacza pobyt tymże narodom na Polesiu Litewskim, czyli w okolicach Światynia (1). Taką rzeczą, kiedy rzek nazwaniem, dobrze znającym i dotąd, godzi się utwierdzać ślad pobytu nad ich brzegami narodu, nadającego nasamprzód im te nazwania, które się odzywają w dzisiejszej ojczyźnie tegoż narodu i kiedy starożytnej jeografii badania to samo potwierdzają; będzie się godziło wypadek, przejście narodu wyjaśniający, policzyć do wypadków historycznych.

277.

Zważywszy jednak naturę ziemi na Po- *Usadowienie*
lesiu nad wymienionemi rzekami, która — *się.* —
jest mało przyjazna rolnictwu, a zatem przychodniom z żyznej Ukrainy niepojętna, może nawet i bliskość Dniepru, nad którego brzegami grzmiały hord najezdniczych okrzyki; łatwy przypuścimy powód do dalszego podróży przedłużania. Ztamtąd więc najwyraźniejszym szlakiem i najłatwiejszym do przebycia, udano się w górę rzeki Naczy, aż do źródeł Szczary. Rzeka ta bierze początek swój

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 15.

Dz. Star. Nar. Lit. T. II.

w powiecie Nowogródzkim, nie daleko Lachowicz, z jeziora okrągłego, i w zagłębieniu podobném do czary leżącego, jakby więc z czary wypływała; naturalne ma u Sławian narzeczenie. Brzeg jej prawy, aż do ujścia do Niemna, wygodny szlak nastęrczał. Tą koleją znajdując się już raz nad systemem hydrauliczném wielkiej rzeki, płynącej na zachód, mogli z łatwością za jej biegiem przedłużać iście, które od przeznaczenia mieli sobie wskazane. Przeszli niebawiąc piaszczyste wybrzeża Niemna, znajdujące się niżej ujścia Szczary, i przeprawiwszy się dopiero za rzekę Zelwę (1), za jej lewym brzegiem, w okolicach dzisiejszego Jabłonowa, trafili na ziemię żyznością swoją, tamtoczesową, zapewne mogące niejakoś iść w porównanie z ukraińskimi. Tu więc odkryło się miejsce do bezpiecznego założenia nowej osady, nad rzeką piękne okolice przerzynającą, która i dziś oblewa najludniejsze, najozdobniejsze i najurodzajniejsze powiatu Wołkowyskiego strony. Rzekę tę uświęcili religijném nazwaniem *Ros*, które się i dotąd jeszcze w całości dochowało. Oprócz tego dowodu miejscowego, mamy zabytki w autorach staroży-

(1) Zelwa, nazwanie Litewskie, nie na jednym także miejscu się powtarza. My nie będziemy się zaciekać nad etymologicznymi wywodami nazwań rzek, któreby nas daleko od zamierzonej krótkości odwiodły, zostawując to znawców języka Litewskiego i jego pierwiastków.

tych, utwierdzone badaniami nowoczesnemi. Dynizy z Charaxu, opisujący świat jeograficznie, pod Cesarzem Oktawianem Augustem, wymienia dwie rzeki: Pantikapes i Aldeskus, które zlewając swe wody w jedno, łączą się z morzem, mającém na wybrzeżu swojém bursztyn. Są to bezwątpienia Prypeć i Niemen, chociaż badacze niektórzy za pierwszą Wisłę biorą, lecz na drugą zgadzają się wszyscy. Jeograf ten nad tej drugiej częścią górną umieszcza naród Gelonów, najwyraźniejszym sposobem (1). Naruszewicz nie na jedném miejscu toż samo utwierdza (2) Sam Ptolemeusz, który w tym razie wskazuje na tejsze posadzie naród Igelioni, nie wlicza go do narodów Bastarnskich, które na wschód-południe względem tamtych kładzie, ani też do narodów prawdziwie Wenedyckich, które na zachodzie były, lecz zostawuje jakby osobne plemie. Toż samo, nieco wyraźniej nawet, Strabo w księdze siódmej namienił. Nie mamy przeto żadnej przeszkody przeciw naszemu rozumieniu rzeczy, iżbyśmy wahali się za prawdę historyczną uznać, pobyt ojców Narodu Litewskiego nad rzeką Rosią, w dzisiejszym powiecie Wołkowyskim płynącą. Osady te trwać nawet mogły do wieku czwartego, lub nieco później po Chrystusie, nim się

(1) Lelewel: *Badan. Star. we względzie Geogr.* str. 359, 362, i karta jeograficzna No. 43.

(2) *Hist. Nar. Pol. T. I*, karta przy stronicy 25.

nienacisnęły w strony górnego Nlemna plemiona Sławian.

278.

Żebyśmy należycie pojąć mogli sposób tłómaczenia się w piśmie niniejszém zawarty, i razem trafili na drogę, mogącą zaprowadzić każdego czytelnika do miejsc wykazujących sprawdzenie rzeczy tu wykładających się; musimy jeszcze jeden ustęp zrobić. W ciągu mnogoletnich śledzeń starożytności krajowych, zwiedzając rozmaite strony kraju przez ludy plemienia litewskiego zamieszkałe, z jednostajnością zadziwiającą postrzedz się zdarzyło następujące wypadki: — Gdzie tylko ziemia jest z przyrodzenia przyjazną rolnictwu, czarna, sucha, wyniosła, jedném słowem, w składzie swoim płodna; tam się chociaż okazuje wyższa starożytność osiedlenia się ludzi, dawniejsze roli z pod lasów wydobyć, większa polistość, mnóstwo starych mogił, kurhanów, dróg, okopisk, wiele szczątków zdawna przeminionej ludności licznej; ale za to mieszkańcy obecni, w rozrodzie swoim, więcej są pomieszani z inuemi plemionami, albo ludami różnych narodów, zważywszy ich cechy fizyognomiczne, ubiory, mowy, zwyczaję, obyczaje, sposób uprawy roli i rozmaite narzędzia. Przeciwnie, gdzie ziemia z przyrodzenia jest niesprzyjającą rolnictwu, piaszczysta, zalana nienżytecznemi topieliskami, mszarami i lasami pokryta, jej osiadłość

wyraźnie się pokazuje nowszą, ludności zdawna szczuplejsze ślady, czyli brak tych pomników znamionujących starożytność osad, albo ich wielka rzadkość. Mieszkańcy zaś albo mało bardzo, albo wcale nie będąc w plemiennej swej oryginalności zmieszani, zachowują wyraźne cechy rodowe, w fizyognomiach i we wszystkiém, wyżej wspomnioném. W takich właśnie stronach, nad wszelkie spodziewanie, znaleźliśmy najliczniejszy plon do badań o przeszłych wiekach Narodu Litewskiego, czyli pomniki dochowane w żyjących pamiątkach; przesady, zwyczaje, obyczaje, obejście się domowe, język, użycie narzędzi, odzież, podania, powieści, gadki, śpiewy, dyalektyczna mów różnica, wszystko cechę oryginalności litewskiej wskazało. Odosobnieni wśród wielkich lasów, piaszczystych zaspów, błot nieprzebytych, pomiędzy jeziorami przestronnemi, wieśniacy, jak w Starostwie Mereckiem, są prawdziwemi potomkami starożytnych Słowaków, tego ludu litewskiego, który znaczną przestrzeń właściwej Litwy zdawna zamieszkiwał. Nie mówię tu o powiatach całych, przez lud litewski zamieszkanych, położonych we śródziemiu ziem do Narodu Litewskiego należących, gdzie się mowa i wiele narodowości, w czystości dochowały, ponieważ tam prosta jest droga do badań dla każdego, chociaż i tam nawet znajdowałem postrzeżenia miejscowości, jak w reszcie Litwy odznaczające się,

podług wyższego założenia naszego. Obok tego pamiętać należy, że wszystkie nazwania osad, pól i łąk, pochodzą od imion własnych osób, albo bogów, bardzo rzadko od rzek, a prawie nigdy od trafunkowych okoliczności, w krainie, która prawdziwie była zdawna litewska, czyli z samego początku przez Litwinów zamieszkaną.


279.

Wróćmy się do ciągu opowiadań naszych o wędrówce przodków Narodu Litewskiego. Nie zaprzestali oni na założeniu osady nad Rosią Wołkowyską, lecz za biegiem Niemna posunęli się ku jego ujściom. Ta wielka rzeka, im się bardziej przybliża ku morzu Bałtyckiemu, tém powabniejsze pod każdym względem nastrecza miejsca. Minąwszy jej przestrzeń między Grodnem i Kownem, bogatą w czarowne pozycye, szczególnie wdzięczne, zachwycające, żyzne i płodne napotykamy wybrzeża. Połączona z Wilią, prawdziwie majestatyczném płynie korytem, przez ziemie najprzyjaźniejsze rolnictwu, aż do samych nizin za Tylżą poczynających się. Od Kowna zaczynają się lasy lipowe, które niegdyś wielkie przestrzenie zajmowały, nastreczając z pszczoł nieprzeliczone korzyści; rybołówstwo, zwierzyna i inne przyrodzone bogactwa, znęciły, zapewne, osadników nowo przybyłych. Skoro więc poznali te błogie strony, na co niewiele czasu potrzeba było, bez-

wątpienia rychło tam zamieszkali. Tak więc postrzegamy już przodków Narodu Litewskiego w styczności z morzem Wenedyckiem. Starożytności badacze niewątpią o tém: czyli, że Budyny wmieszali się między osady Wenedów i Sławów i osiedli częścią w pokoju, częścią może wyciskając inne ludy, nad Niemnem, a potem i Wisłą, następnie Dźwiną, opowiada z przekonaniem historycznym Ossoliński⁽¹⁾. Jakoż koryto Niemna zmierzając do morza, doprowadziło do kresu wędrówki na zachód powziętej. Szczególnie więc wybrzeża dolnego Niemna uważać należy za najpierwszy pobyt w tej stronie Narodu Litewskiego, z kąd rozprzestrzeniając się, zajął dalsze kraje. Thunmann zapewnia badaniami swojemi, że skoro ojcowie Narodu Litewskiego przybyli nad morze Bałtyckie, i nad niem się rozpościerać poczęli, zajęli wraz Samlandyą i kopalnie bursztynu⁽²⁾. Wszelako najstarożytniejszą widzi się być osada nad częścią prawego koryta Niemna, nazywaną dotąd Russ, albo ze Sławiańska *Ruśnia*.

(1) Ossolińskiego: Uwagi nad Kadłubkiem, w przekładzie Niemieckim Lindego, Beiträge, str. 41.

(2) Thunmann: Untersuchungen über die Geschichte einiger nordischen Völker, str. 66.



ROZDZIAŁ VI.

O Russyi i o Russach.

280.

Zdanie nasze o istnieniu starożytnej krainy litewskiej Russyi, położenie mającej nad prawém korytem Niemna dolnego, podobnie nazwaném, czyli mającém narzeczenie religijne litewskie Ross, pokazać się może komu za wymysł świeżo powzięty i naciągnięcie do rzeczy w mowie będącej. Dla tego, mimo udowodnień, których ten rozdział jest zbiorem, odwołać się nam przychodzi do powagi najlepszych dziejopisów, na których czele, szczególnie, co do materyi toczącej się, Karamzin słusznie się pomieszcza. Według nich była niezaprzeczenie kraina zowiąca się Russya, istnąca bardzo dawno przed epoką, nim się Sławianie Russinami nazywać poczęli. Z niej pochodził Ruryk ze swojemi Warragami, którzy dla tej przyczyny nazywali się Russ-Warragi, czyli prosto Russy, waleczne Skandynawów plemie, panujące zdawna takż na wschodnich wybrzeżach morza Bałtyckiego.

281.

Nie będziemy tu powtarzać o czémś- *Wywody na-*
my już nie na jedném miejscu w piśmie *zwania Ross.*
niniejszém powiedzieli, w materyi zapożyczenia
wielu rzeczy religijnych od Indyan Budystów, przez
Narod Litewski, a szczególnie co do uświęcania
rzek pod namianowaniem Ross, teraz przy-
szliśmy do tego miejsca pisma naszego, gdzie o naj-
ważniejszej rzece tego imienia mówić będziemy,
czyli o prawém ramieniu Niemna dolnego, które
się i Russ nazywa; gdyż postrzegamy nad nią i
krajną, Russyi nazwaną noszącą. Mniemając, że
czytelnicy nasi pamiętają rzeczy powiedziane wy-
żej w tej materyi (§ 55), musimy się wdać w na-
stępne jeszcze wyjaśnienia, dla gruntownego po-
znania całej rzeczy.

282.

W piśmie świętém, u Proroka Ezechiela, znaj-
dują uczeni wyraz *Ross*, czy też *Russ*, jedni go
biorą za nazwanie pewnego narodu, drudzy za
imie własne osoby, inni, na których stronie i Ka-
ramzina znajdujemy, rozumieją go przenośnie,
w znaczeniu *Głowa, Główność*. Wschodni pisa-
rze są za pierwszém mniemaniem, opierając się
na wykładach Koranu. W Sanskrycie jest podobny
wyraz i podobne znaczenie mający (1); on obcym

(1) Rapport entre la langue sanscrite et la langue russe
par Frid. Adelung. S. Petersb. 1811.

nie jest mowie litewskiej, w której stanowi pierw-
wiaszek wielu wyrazów (1). Sledząc w języku
litewskim, zdarzyło się natrafić na ten sam wy-
raz *Russ*, w jednej piosence odkrytej w powiecie
Rossieńskim w roku 1805: śpiewak usiłuje malo-
wać słodycze i korzyści przebywania w ojczystej
zagrodzie, przyganiając opuszczającym jej pobyt (2).
Naturalne naśladowanie bajki pod tytułem *Go-
łąbki* u Trembeckiego tak szczęśliwie oddanej po
polsku. Szukałem ktoby mi wyłożył znaczenie
tego wyrazu, który z pierwszego wyrozumienia
zdawał się wieś znaczyć. Lecz później objaśniony
byłem przez jednego kaznodzieję litewskiego z Wil-
kiszek, w Prussach, że się ten wyraz tłumaczyć
powinien przez niemiecki *Stammorth*; co po pol-
sku chociaż dosłownie powiedzieć nie można, od-
powiada jednakże on temu co nazywamy *Główna
osada*, a w myśli piosnki, *Ojców dziedzina*. Do-
pieroż wiedząc, że rzeka Arax czyli Ross wzięta
nazwanie pierwotnie od matki narodu Scytyjskie-
go (§ 55), którego Budyny byli częścią, nietrudno
nam będzie pogodzić zdania uczonych badaczów
starożytności wyżej cokolwiek powiedziane przez

(1) Słownik Szyrwida str. 61, *Rustus*, gniewliwy, *Ru-
stibe* gniewliwość i wiele innych.

(2) Owoż wiersze w kwestyi będące:

„*Su žmogu niekas niebus,*

„*Kurs aptajda sawas russ.*”

nas. Gdyż bardzo dobrze mógł się nazywać pierwobytny naród Scytów, Russ, czy Ashabir-Ros (1) jak chcą arabscy pisarze, będąc głową i pierwszą osadą całego narodu. A w tém znaczeniu i upowszechnił się na wschodzie wyraz, znamionujący te dwie wspomniane własności.

283.

To wymieniwszy zejdźmy do świadectw piśmiennych, udowadniających rzeczywistość znajdowania się nad Niemnem dolnym, krainy Russyi. Muratori dochował donacyą na rzecz stolicy apostolskiej uczynioną przez Xiążęcia polskiego, zowiącego się *Misica*. Był to Mieczysław ojciec Bolesława Chrobrego, panujący między rokiem 964 i 999. W tej donacyi między innemi rzeczami wymieniono o Prussyi, mieście Russ, i o krainie Russyi, w jednym obrębie z tamtą jakoby będącej (2). Kronika Kwedlinburska wspomina pod rokiem 1009 o Russach i Russyi, na témże miejscu czyli na północ Prussyi położenie mającej (3). Adam Bremeński gdy wylicza prowincye Pruskie, które przez niepojęty kaprys wyspami nazywa, powiada, że Samlandya graniczy z Russami, czyli

(1) Sur les origines Russes, par Hammer. St. Petersburg 1827 p. 1.

(2) *fine Pruzza locum qui dicitur Russ, et fine Russiae*. Antiquitates Italicae medii aevi T. V, p. 831.

(3) Helmold: Chronic. slav. L. I, c. 15 i indziej.

krainą Russyi, którą jednak w komput prowincyi pruskich nie wlicza, ponieważ wtedy stanowiła część Żmudzi (1). Radewik Frysyngijski opisujący granice Polski w trzynastym wieku, wzmienia o Russyi w kwestyi będącej. Objął on granicą polską całe Prussy, aż do morza Bałtyckiego, gdzie w sąsiedztwie upatruje Russów, których Ruthenami, to jest: Rusinami, niewłaściwie nazywa (2). Kronikarze ci i po nich późniejsi niektórzy wiedzieli o tej ziemi litewskiej, noszącej Russyi nazwanie, które pomieszało się ze sławian-szczyzną górnego Niemna. Sam Dusburg, mimo skażenia textu jego w tym rozdziale, gdzie mówi o granicach Prussyi, wskazywać zdaje się dwie Russye osobne i znajome za jego wieku, jedną przez którą Niemen środkiem płynął, nim wszedł do ziemi litewskiej, a drugą potem przerzynał wyszedłszy z Litwy (3). Jakoż Jeroszyn, skracający to miejsce Dusburga, w przekładzie swoim niemieckim, powiedziałwszy, że pierwszą ścianę graniczną Prussyi stanowi Wisła, drugą Niemen, trzecią Morze, na czwartej ścianie kładzie kraje

(1) *Tertia insula illa, quae Semland appellari solet, contigua Ruzzis* Adam Brem. de situ Daniae, p. 147.

(2) *Polonia habet ab occidente Oderam fluvium, ab oriente Istulam, ab septentrione Ruthenos et mare Scythicum.* De reb. gest. Friderici Imperatoris Lib. I.

(3) Parte III, c. 2, p. 68.

Ruszą, Mazowsze i Dobrzyn (1). Niestety więc Hartknoch w notach swoich na to miejsce Dusburga, rozumieć każe Ruś litewską, czyli Polesie, albowiem Polesie od Rusi jest wcale innym krajem i było zdawna; Prussia nigdy nie graniczyła z Rusią, lecz z Polesiem, które zamieszkiwali Jadźwingi, i lud ich jednoplemienny Słoneńczyki od strony zaś Szeszupy, Litwa Sudargowska była aż do Niemna, która nigdy do Rusi nie mogła należeć, z przyczyny swej odległości. Zkądinąd Dusburgowi znajomi dobrze byli i Ruśnięcy, czyli Ruszy Litewscy, ponieważ ich wyraźnie na inném miejscu wymienia jako sąsiadów i jednoplemiennych z Samlandczykami (2).

284.

Żebyśmy się bliżej o tém przekonali, obaczmy topograficzne Ruszy położenie, wyciągnięte z obejrzeń miejscowych, przezemnie samego czynionych i badań najściślejszych. Jej granice były następujące: na zachód Haff Kuroński czyli całe jego wschodnie wybrzeże; na północ Żmudź, czyli sta-

(1) Ibid. p. 71.

(2) Za wieku Dusburga Ruszy mieszkali jeszcze w Szalawonii granicach i odpadli od Krzyżaków w roku 1295. O czém powiadając donosi: *sed dum commendator de Konigsberg cum suo Exercitu rediret, ut dictum est. Sambitae et maxime Russici conspirationem fecerunt, ut omnes suos nobiles occiderent . . .* Dusburg. P. III, c. 255, p. 335. U niego Rusini stawiańscy są zawsze *Rutheni*, nazwani.

rożytną Juhryą; na zachód krainy Scyrow i Sudargow; na południe Szaloniją i Nadrawią, prowincye właściwej Prussyi, granice te znaczne są w uroczyskach wód i miejsc, które w lingwiczném odróżnieniu poznawać się dają (1). Rzeka Szeszupa, od punktu, gdzie zaczyna tworzyć dzisiejszą granicę pruską, część odgraniczenia wschodniego stanowiła, aż do wsi Łazdebirry nad jej lewym brzegiem leżącej; dalej granica południowa idzie od wschodu ku zachodowi, przez puszcę Kalwelską, następnie rzeką Inster, począwszy od wsi Kłonie, do wsi Kraupiszek, stąd linią poprowadzoną w kierunku równoleżnika do górnej części rzeki Badup czyli Ossy i puszczy Sznokińskiej, która rzeka wpada do Argi, dalej w dół rzekami Argą i Łaukrą, aż do południowego czyli lewego koryta rzeki Niemna, Nemonin zwanego, która wpada do Haffu. To odgraniczenie Russyi, od Prussyi, tak jest na miejscu wyraźne, i tyle odznaczone szczegółami, że wątpić o tém nie można, aby nieoddzielała niegdyś dwa osobne kraje.

285.

*Położenie
Jeograficzne
Russyi.*

Russya, starożytna ziemia litewska, tyle ma w sobie pamiątek dawnych wie-

(1) Miejsca do Nadrawii należące więcej są zbliżone w nazwaniach do skandynawskich, a przynajmniej nie łatwe do zrozumienia Litwinowi ich znaczenie; w Russyi są czyściej Litewskie i w zrozumieniu łatwe.

ków, że zasługuje na osobne opisanie. Najprzód powiemy o rzekach, które w ogólności w litewskich krajach, zawsze są godne uwagi badacza starożytnych dziejów tego Narodu, ponieważ w ich nazwaniach i w nazwaniach miejsc nadbrzeżnych następują się materiały z odkryć do odkryć prowadzące. Rzeka Niemen, ów starożytny Aldeskus, potem i Chronem nazywany, jedna z największych w północnej Europie, bierze początek i płynie w górnej swej części przez ziemie, które dawniej zalegały Sarmatów Amałobów hordy, później osiedli Sławianie. Ona pominąwszy Grodno wpływa w kraje całkowicie Litewskie, i żadnem miejscem ich od obcych nieoddziela. Nad tą rzeką są posady starożytnych grodów, usypy, kurhany, mogiły i uroczysk znaczących, krocie, uświęconych pamiątkami mnogości lat upłynionych. Szczególniejszym sposobem zasługuje na uwagę część dolna tej rzeki, począwszy od Kowna do Tylży. O półtorej mili niżej tego miasta, wyniosłości nadbrzeżne poczynają się zniżać, majestatyczność koryta się zmniejsza, a Niemen zaczyna się wężować po płaszczyźnie wcale niewielką pochyłość mającej. Pod Szancenkrug, dzieli się nasamprzód na dwa koryta: prawe przybiera mytyczne nazwanie Russ, teraz Rusnit, Rusna, Ruśnia nazywane, podług rozmaitego wymawiania w językach litewskim, niemieckim i sławiańskim. Ta klasyczna odnoga

Niemna przy uroczysku Russ, które jest posadą starożytnego Grodu, po upłynieniu około pięciu mil pruskich, przez piękne okolice, rozdrabia się na mnóstwo małych odnog, czyli przepływów. Odnogi tego rozdrobienia się, są następne: w lewo ku zachodowi wężuje się koryto *Skirwith*, co znaczy Skirrow gospoda, zapewne niegdyś osadę Scyrarów oblewało; te znowu przyjmuje w siebie zatokę *Josse*, albo *Jesse*, przypominające jedno z nazwań sławiańskich boga Perkunas; dalej wpada do bagnistej zatoki Haffu zwanej Gillwite, to jest: niezmierna głębina, rybacy nazywają tę zatokę *Laing*, czyli *Łangas*, okno, to jest: portową przystań. Drugie koryto prościej z Ruśni na zachód zmierzające nazywa się *Warruss*, i wieś nad niém leżąca, starożytnej osady zabytek, toż samo nosi nazwanie, co znaczy Warragska Russ. Dalsze koryta i przepływy między niemi nazywają się *Rusneit*, *Rumplin*, *Widdaus*, *Liszagis*, *Szlartszagis*, *Sztilbeg*, *Palaing*, *Memel* albo *Athmath*, *Kamp*, *Parmaries*, *Pakałne*, *Seusedup*, *Bundulup*, *Saurum*, *Dumbel*, *Kurpswe*. Henneberger kronikarz pruski XV. wieku jeszcze więcej wylicza tych odnóg, które dzisiaj nieistną: *Akmenes*, *Szyrwinde*, *Alt-Russe*, *Neyupe*, *Theigsupe*, *Russe* albo *Holm*, *Kallampe*, *Taszargis*, *Ulmis*, *Szloda*. Wszystkie te nazwania są znaczące w litewskim języku, i przedstawują pole do obszernych postrzeżeń ety-

mologicznych. Główne lewe koryto od Szancenkrug poczynające się rozdawać nazywa się *Gilge*, albo *Gilia*, co znaczy głębina; niżej pod wsią Budwejty rozdziela się na dwa ramiona, prawe nazywa się stara Gilia, które bardzo się wężuje i dopiero pod wsią Dreiszki spływa się znowu w jedno. Następnie pod wsią Kryszany znowu się rozdwa: w prawo rzeka wężuje się niezmiernie i dzieli się na różne nurty, zatoki, jeziora, na koniec spływa się z rzeką Tawe, która także jest ramieniem Gilii i wpływa do Haffu, robiąc jeszcze odnogi Szubbel i Wergel. Lewa Gilia przejąwszy rzeki Łaukne i Timber przybiera nazwanie Nemoni⁶, jakoby napowrót Niemna, które poniżej Tylży utraciła. Naprzeciw jej ujścia był przepływ przez cypel Haffu, pod Rossitami, nazywający się *Gausse*. Sam zaś Haff nazywał się dawniej *Rusna*, *Kurtoniszke Russe*, *Kurtono*, od wieku XV zaś dzisiejsze ma narzeczenie, przez Krzyżaków sobie nadane *Curisch-Haff*, Kurońska zatoka, od osady Kurończyków w zachodnim jej końcu, założonej przez Krzyżaków kurlandzkich.

286.

Nie można także ominąć niektórych objaśnień we względzie grodów starożytnej Rusyi. W miejscu gdzie dziś znajduje się Amt pruski Russ zwany, dalej ku północy nad brzegiem rzeki, są ślady starożytnego grodu, mało wprawdzie już znaczne,

lecz badawczemu oku nastroczające przypomnienie odległej przeszłości. Nad rzeką Ruśnią poniżej trochę Szancenkrug, nad prawym brzegiem i nad zatoką, leży wioszczyna *Sienas-Russ*, to jest: Russ stara; to miejsce zasługuje na wszelką uwagę badacza, musiał tam być grod, albo osada jedna z najstarożytniejszych w całym Narodzie Litewskim. Słynne w starożytności północnej, miasto *Assagard*, o którym tyle sprzecznych jedno z drugimi i z położeniem miejsca opisano domniemań, bezpochyby znajdowało się w Russyi, gdzie Skandynawowie ciągle przemieszkiwali. Nazwanie to bowiem jest religijne Skandynawskie, i wyobrażało mytyczny pobyt półbogów i bohaterów starożytnych, tego narodu Assami zwanych, których przodkowie przyszli z Odynem z nad morza Azowskiego. Obaczmyż badania o nim. W Russyi są dwie rzeki przypominające wspomniane miano, jedna dziś nazywa się Aiswe, zaczyna się w powiecie Rosieńskim, przechodzi granicę pruską, płynie mimo wsiów, Pojeszejty, Dwili, Asspurwy, to jest: Błoto Assy, poniżej wsi Szyleniki, wpada do rzeki Wewirsze. Druga, dziś nazywa się Aasswe, poczyną się także w powiecie Rossieńskim, płynie w kierunku południowym, wpada do Wewirsze, pod karczmą nadgraniczną Łojsze. Nazwanie tej ostatniej rzeki, znaczy Nagórna, lecz dolna jej część po przyjęciu rzek Aiswe i Aasswe, u tamiecznych

mieszkańców nazywa się *Asse*. Ona w kolei swojej, wpada do rzeki Minge, a nad jej ujściem leży wieś, dziś nazywana Assgary, które jest niechybnie tém miejscem, gdzie leżał starożytny Assgard. Rzeka Minge, widocznie w starych wiekach była przystępniejszą dla statków, kiedy wpadała do Memla (§ 243). Nie miałem sposobności zwiedzić wsi Assgary, dla niespodzianej przeszkody, lecz mi opowiadano, że tam coś z horodyszcza ma się znajdować upewniającego o tém mniemaniu, nawet odkrywają mogiły z zabytkami skandynawskiej starożytności. Zresztą Assagardów być mogło więcej, w krajach przez Skandynawów posiadanych, i przez nich założonych, my przeciw temu wcale powstawać nie mamy zamiaru (1). Wiemy nawet, że w Inflanciech był grod podobnie nazwany (2). Drugi grod Skandynawski w Rusyi, także bardzo starożytny nazywał się Rotala, pobyt niegdyś królika Trannona, o których wnet powiemy.

285.

Pan Strube napisał długą i mozolną rozprawę,

(1) Obaczyć D. D. Grölach: Versuch einer Geschichte Danzigs.

(2) *Castrum vero, quod Asscrad dicitur, cum omnibus suis attinentiis, eisdem militibus pertinebit integraliter.* Dekret Kommissarzów Papiezkich, wyznaczonych do podzielenia kraju inflantskiego między Rycerzy i Biskupa ryskiego, u Voigta *Gesch. Preuss. B. I, S. 676, Beilage No. VII.*

o mniemaném pochodzeniu narodu rossyjskiego (1), on podaje w wątpliwość niektóre rzeczy u nas tu wyłożone, a między niemi położenie Rotali. Winniśmy się więc usprawiedliwić z tego zarzutu bydz mogącego nam uczynionym. Autor uniesiony zapalem i chęcią szczerego przysłużenia się, jak mu się zdawało, narodowi rossyjskiemu, wywodząc byt jego z wieków bardzo dalekiej starożytności, w rozumieniu przy tém, że on sam jeden poznał odległe dzieje północy, poplątał tym czasem rzeczy bardzo nieszykownym krojem. W jego rozumieniu, starożytni Russy, są protoplastami dzisiejszych Rossyan, opierając swego wniosku ośnowę na tém, że Saxon Grammatyk pod ogólném narzeczeniem, *Estiorum terrae*, objął kraj, w którym Rotala znajdowała się. Naszym czytelnikom już wiadomo z przeczytania §§ 76—82 niniejszego pisma, co znaczy to narzeczenie, i jak ono było ogłoszonym. Nie godzi się więc dla tego samego Rotali podsuwać prosto ku Estonii dzisiejszej, lecz badać o położeniu jej należy nasamprzód, między Wisłą i Niemnem. W mowie litewskiej *Rotas*, albo *Ratas* znaczy koło, *Ratelis* kołko, *Ratałas* kołowy, okrągły (2). W dyalekcie Łotewskim, *Rotha*, i po-

(1) *Dissertation sur les anciens Russes*. Autor zupełnie szczegółowej jeografii nieświadomy, robi z Peltisch Połock, który nie od Peltisza ale od rzeki Połoty ma nazwanie; a Rotalę przenosi gdzieś za prawy brzeg Dźwiny.

(2) Słownik Szyrwida str. 98.

chodny z niego wyraz, Rothals, oznacza prawie toż samo⁽¹⁾. W staropruskim znowu dyalekcie *Rothala*, znaczyło miejsce igrzysk, cyrk, gdzie widze zasiadają⁽²⁾. Henneberger układając kartę starożytnych Pruss, znał posadę tego miasta, ponieważ miał przed sobą badania topograficzne i drożniki zebrane przez Krzyżaków, powzięte od wędrownych mnichów, którzy chodząc po kraju opowiadali ś. Ewangelią, albo od różnych napastników swojego chowu, zaprawianych do zbojeckich wypraw w kraje pogańskie: miejsce to autor, na krajo-obrazie Prussyi, oznaczył kółkiem, i podpisał Rattoven⁽³⁾. Położenie tego znaczku jest nad lewym brzegiem rzeki niewymienionej z nazwania, płynącej w kierunku ku wschodowi i należącej do systemu hydraulicznego Szerwinty; leżało więc w starożytnej Rusysi. Pomimo wielkiej niedokładności rysunku, ze starych nakreśleń skopijowanego, można przecie było wziąć ślad niejakiś do wybadania miejsca, na którym ten grod leżał. Nieżałowałem pracy i nakładu, do zwiedzenia tych miejsc, skutkiem czego było następne odkrycie. Nad rzeką Alxnafis, prawie w tym samym punkcie, przez Hennebergera wskazanym, leży wieś Radsze, której część

(1) Lettische Grammatik. Lexic. S. 121.

(2) Katechizm staropruski, w Królewcu 1545.

(3) Zob. u Hartknocha, Alt und neues Preuss., na początku karty ryłowanej starożytnej Prussyi, podług Hennebergera.

większa na prawym brzegu rzeki położona, tak się właściwie nazywa, a zaś część jej mniejsza z lewego brzegu będąca, gdzie są i ślady starego horodyszczu, ma nazwanie u tamecznych mieszkańców zdawna *Rottule*. Żeby to sprowadzić w jedno, potrzeba tylko poprawić na karcie u Hartknocha, Rottulen zamiast Rattoven, omyłka bardzo nieznaczna. Co się tyczy innych uroczysk miejsc, przypominających narzeczenie starożytne tej krainy, jest ich nie mało: między innemi wiadomsze powszechnie, wieś Russy, nad rzeką Dumbis; Rusle nad rzeką Dange; obie blisko Kłejpedy. Rossienie, wieś nad morzem gdzie się poczyna Cypel kuroński; Rossienie miasto powiatowe na Żmudzi dawniej w przedziałach Russyi leżące zapewne; Rossity miejscina rybacka na Cyplu kurońskim leżąca, i wiele podobnych (1). Nam się nawet zdaje, że jeżeli ziemie litewskie, nie ubogie były na grodki warowne, to Russya przed innemi pierwszeństwo miała w tej mierze, w niej bowiem dają się postrzegać posiadłości mnogich królików Herulskich i Skandynawskich; dla tegoż w starożytnych dziejach Szwedzkich, Duńskich, Norweskich, Island-

(1) W Kurlandyi, szczególnie w Inflanciech, podobne nazwania miejsc takż nie rzadkie, i dość wyraźne, na przykład Rotata między Rygą i Pernawą, Aszegrad, to jest: grod Assów i inne; lecz one nie więcej nie przypominają nad to, że plemie Litewskie ze Skandynawami spokrewnione i tam przebywało niegdyś.

skich, są wspomnienia o zamorskich Ulmigerach, Prussach, Russach, Kuronach, Liwach, Litwinach. Lecz nie mamy jeszcze uporządkowanych wydań tych dawnych podań skandynawskich, żebyśmy z nich z pewnością mogli wydobyć szczegóły nasz przedmiot interesujące.

288.

Byli to dziedziczni posiadacze obszer- *Skandynawy*
nych włości, podbiwce osad litewskich — *w Russyi.*
i nazywający się Russami, dla tego, że w Russyi osiedli, jedni od bardzo dawnych epok, drudzy później. Ich to ród waleczny i przedsiębiorczy, stał się głośnym w następności wieków, pod nazwaniem Russ-Warragów. O nim będziemy jeszcze mówić w porządku chronologicznym naszych opowiadań. Tu tylko przytoczymy postrzeżenie przed nami przez Surowieckiego uczynione i bardzo sprawiedliwie, że starożytni jeografowie, znali ten naród Warragsko-litewski, pod nazwaniem Gittonów (1).

289.

Kraina Russyi, uległa w następstwie *Postrzeżenia*
czasu rozmaitym odmianóm, naostatek — *historyczne.*
za czasów Krzyżackich, zupełnie prawie stała się pustynią, tworząc przedział nieprzehyty w wielu bardzo miejscach między Prussami i Żmudzią, tak

(1) . . . *penes Vistulam sub Venedis Gythones, post Phynni* . . . Ptolom. Lib. III, c. 5, et Lib. VIII. cf. Plin. H. N. Lib. IV, c. 13, Tacit. Germ.

dalece, że przez dwa wieki prawie nie było w niej granicy pewnej między mocarstwami Litewskiem a Pruskiem. Dopiero, aż w roku 1436, zawartą została graniczna konwencya między Królem Polskim, Władysławem Warneńskim z jednej, a Pawłem Rusdorfem Wielkim Mistrzem Krzyżackim, z drugiej strony, mocą której, ustanowiono nazawsze granicę między rzeczonemi mocarstwami, a Russya rozdzieloną została na dwie części nierówne (1). Do tej epoki większa część jednak Russyi, trzymała się przy Litwie, i zachowała swoich narodowych mieszkańców, którzy w spokojniejszych czasach, dostawszy się pod rządy Krzyżackie, unikli zagłady, jaka dalszy naród spotkała. Szczególnie w zakątku między Niemnem i dolną częścią rzeki Jury, w lesistych okolicach Smolenik, na ziemi piaszczystej i niewdzięcznej, mieszka dotąd plemię starożytnych Russ-Litwinów. Ich ubiory szczególniejszą mają cechę, osobliwie dziewicze stroje świąteczne, oraz wiele innych szczegółów im samym właściwych, coś przyniesionego ze starej Skandynawii.

290.

Nie dla chłuby próżnej, albo zle poznanej miłości swojszczyzny, szukałem w odległych wiekach

(1) Apud Jacob. Priluscium: Statut. Reg. Pol. Lib. V, c. 3, p. 744. Privileg. Duc. Pruss. fol. 8.

świata początkow Narodu Litewskiego, lecz że takie mi się nawinęły postrzeżenia, wykładam je ze wszelką ścisłością, mając sobie za obowiązek udowodnienie każdego szczegółu. Gdy się te pokażą niedorzecznemi ohętnie odstąpię od swego mniemania. Wszelakoż, przekonanie wewnętrzne mówi, że rzeczy tu wykryte znajdują się później w większym świetle, jeżeli następni dziejopisowie zechcą wejść w nasze ślady. Albowiem historia jest to materiał długiego obrabiania potrzebujący, i koniecznie przechodzić musi przez ręk wiele, nim zupełnie wykończoną zostanie. Zkąd wynika, że częstokroć pierwszy obrabiacz surowej materyi, zostaje w zapomnieniu z całym ogromem pracy swojej, przed światłem błyskotnej roboty, późniejszego koło niej pracownika.

291.

Wypadkiem badań naszych o Russeyi, jest: że prawe ramię dolnego Niemna, pierwsze miało nad swojemi brzegami osady Narodu litewskiego, w związku społecznym utworzone. Gelono-Budyny osiadłszy te piękne strony, z przyrodzenia obfite w rozliczne potrzeby życia, bezpochyby pomnożyli się znacznie i prędko w ludność. Do czego im posłużył ich przemysł rolniczy, znajomość hodowania trzod, żegluga i uobyczajone porządki towarzyskie; co wszystko przynieśli z sobą z nad Donu. Złąd rychłe stosunki ze Skandynawami i ry-

chłe klęski od tych zbójczych żeglarzy morza Bałtyckiego. Oni pod nazwaniem Gotów, siedzieli od Odry do Wisły po nad morzem, pod nazwaniem Gittonów, czyli Warragów, kupczyli bursztynem, zalegali wszystkie słowem wybrzeża Bałtyku i byli potężnym pod królami narodem w Danii, pod koniec ostatniego wieku przed Chrystusem, i na początku nowej Ery po Chrystusie. Niema więc zarzutu przeciw mniemaniu, że wcześniej Duńczycy obrócili podbiwcze, czy też najezdnicze zdziercze zamysły na Russyą. Znajdujemy bowiem w starożytnych dziejach Duńskich, że Król Froton I, udał się z mocną flotą, ku brzegóm wschodnim morza Bałtyckiego, dla najścia wojną Russów. Gdy przyszło do bitwy, ta wypadła na korzyść Duńczyków. Wódz Russów, nazywający się Trannon, poległ w walce, a stolica jego posiadłości Rotala, dostała się w moc Króla Duńskiego. Niebawnie druga stolica innego Rusneńskiego panka, zowiącego się Wespacia⁽¹⁾, zajęta została przez tychże nieprzyjaciół, nazwana Peltisz, zapewna Pilteń, jedno z najdawniejszych miast w tych stronach litewskich posiadłości. Lecz do zajęcia zupełnego Russyi, potrzebował Fronton pokonać jeszcze

(1) Wespats, znaczy po Litewsku Pan. Słownik Szyrwida, str. 240; właściwie Wielmożny Pan, gdyż wyraz Pats, Pac, ma znaczenie przywiązane do samowładności, jeżeli jest w złączeniu w jednym wyrazie, z innym.

możnego królika łamecznego, zwanego Ganduwanus⁽¹⁾, z którym jednak rzeczy gdy szły nie tak łatwo, wszedł w przymierze i poślubił sobie jego córkę. Na tém się skończyły na ten raz boje między dwóma narodami⁽²⁾. Chronologowie nie zgadzają się wprawdzie, co do roku, w którymby Frounton I, zaczął panować; przecieź rzecz jasna z wyrachowań chronologicznych, że był prawie współczesny, czyli o mało młodszy od Oktawiana Augusta, Cesarza Rzymskiego. Tak więc ten wypadek historyczny, odnosi się do pierwszej połowy wieku pierwszego ery chrześcijańskiej.

292.

Władacz Norwegijski Halfdan, w tymże samym wieku, prowadził wojnę w krainie zamorskiej, leżącej na wschodzie, z narodem zwanym Russ, i zabił w pojedynczej walce, znakomitego króla łamecznego, zwanego Zygtrygg. Po jakimś zdarzeniu, wstawił się do tyła walecznością, że inny Król Russów Ejmund imieniem, oddał za niego córkę swoją, zowiącą się Almwejga, czyli Al-

(1) Zepsute nazwanie to przez cudzoziemskich pisarzy, jednakże pokazuje się bydlę litewskie, gdyż jest pierwiastek *Gan*, z którego słowo pochodnie *Ganau*, pasę; także *Gana*, przysłówkę dość. *Duwanis*, *Diwonis*, były imiona własne, odzywające się między Litwinami.

(2) Sax. Grammat.: Hist. Danica, Lib. II, p. 21. Joan. Pontanus: Rer. Danicar. hist. fol. 16. Torphaeus: Hist. Norvegica. Müller: Dissert. de antiquit. Russiae.

finia (1). Około końca tegoż wieku, Król Szwedzki Gottbrod, także szczęśliwie wojnę prowadził w Russyi (2). Następca Gottbroda, Gotther, poległ w walce z Bojem, synem Otyna, męża Rusów królowej, Rhindy. Pewny fiński czarownik przepowiedział Otynowi ten smutny wypadek, gdyż Boj sam będąc ranionym w tej bitwie, na trzeci dzień z rany umarł, którego rycerze Russyi z wielką czcią pogrzebli. Usypali wysoki kurhan nad jego mogiłą, żeby sławy walecznego Boja był wiecznym pomnikiem. Syn Gotthera, i jego następcy, mieli dość długo trwające wojny z Russami, w upływie drugiego wieku Ery chrześcijańskiej (3).

293.

Bohatér Skandynawski zwany Sturlawg Pracowity, zabił w potyczce Ingwara, podobno wojownika rusneńskiego, a potem córkę jego Ingi-gerdę wydał za Flamora, i oddał mu w posagu miasto z okolicami, nazywane Aldejaborg, które było portowe i leżało w Russyi. Były różne domysły o położeniu tego miasta, nawet nie brakło na dowodzeniach, że to Szlisselburg dzisiejszy bydz powinno. Lecz podług tego, cośmy wyżej nie na jedném miejscu o rzece Aldeskus powie-

(1) Torphaeus: Hist. Norveg. I, p. 173.

(2) Saxo Gramm. p. 28.

(3) Ibid. p. 44—46.

dzieli i o samém tém mieście (§ 216), wątpić nie ma przyczyny, że to nie była twierdza przy ujściu główniejszém Niemna leżąca, i prawie w tém samém miejscu, gdzie późniejsi Litwini mieli Kłejpedę, a Krzyżacy Memelburg założyli. Miasto to było bardzo znakomite w starożytności, ponieważ Biartmar, późniejszy po Flamorze dziedzic jego, nie ustępował królóm w potęgde. Te wszystkie rzeczy ściągają się do końca drugiego, albo początku trzeciego wieku (1).

294.

Froton III, Król Danii, czynił wyprawę z potężną flotą i wojskami lądowymi na wybrzeża wschodnie morza Bałtyckiego. Nasamprzód walczył ze Sławianami, których dowódzca nazywający się Strunnik (2), został zabity. Według wszelkiej rachuby historycznej, bitwa ta przypadła podczas wylądowania Duńczyków, gdzieś na odnodze Fińskiej, zapewne koło ujścia rzeki Narowy, drudzy rozumieją, że przy ujściu Newy. W tamtych bowiem już miejscach, Sławianie północni mogli mieć nadbrzeżne posiadłości, zdobyte na Finnach, i zamożne przez przemysł rybacki, które mogły znęcić zamiary podbojczy Frotona. Ten-

(1) Torphaeus: Hist. Norveg. I, p. 204—222.

(2) Nazwanie to jest wyraźnie sławiańskie, znaczy robiącego struny do narzędzi muzycznych.

że król zaciekłszy się następnie w dalsze krainy wschodu, pojął w zamęcie córkę jakiegoś króla Hunów, czyli też Chunów. Był to bezwątpienia władacz Chunigardyi, której stolicą było miasto Chue, co potem Sławianie Kijowem przewali. O tym szczególe mówiło się już na swoim miejscu (§ 90). Królownę tę, niechęcą zezwolić na zamążpójście, Fronton przyciągnął ku sobie czarowniczym napojem, lecz niebawnie ją porzucił. Za co, obrażony ojciec opuszczonej zdradziecko królowej, połączył się z Russami, i wypowiedział zięciowi wojnę; z której Król Duński wyszedł zwycięzko. Następnie wojownik ten, wywarł gniew swój przeciwko Russom, zabrał flotę, przypłynął na brzegi wschodnie morza Bałtyckiego, i napadł na Russów. Ci zgromadziwszy bardzo znaczną liczbę swych łodzi, wydali mu bitwę morską przy wnijsciu do zatoki rusneńskiej. Duńczycy, z niewielką liczbą wielkich okrętów, dobrze uzbrojonych, zniszczyli całą siłę morską Russów. Tak zaś było straszne porażenie, że gdy się zwycięzcy posunęli w głąb zatoki, musieli prawie walczyć nanowo z rozbitkami łodzi i mnóstwem trupów pływających, któremi cała zatoka zawalona bydz się zdawała. Tą zatoką była widocznie starożytna Rusna, dziś Haff Kuroński, mająca przejście z morza pod Rossitami. Opowiadanie zkądinąd tego starożytnego wypadku, nosi zupeł-

ną cechą historyczności, i ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo. Wszyscy wodzowie Rusów, polegli w tej sprawie, oprócz Olimara i Daga. Wyraźnie nawet dzieje wskazują przyczynę tego wielkiego zwycięstwa, to jest: przejście na stronę nieprzyjacielską tych dwóch spomnianych panów, oraz trzeciego zowiącego się Onew. Król Fronton szeroko rozpostrzenił swoje zawojowania w krainie Russyi: że zaś miał z uprzednich podbiciów, rozliczne ziemie na północy i wschodzie będące pod jego władzą, porozdawał je w zarząd, czy jakimś innem prawem: Olimarowi Holmgardya, podobno część Inflant zadźwińskich, zależącą od twierdzy Holm, gdzie dziś Kirchholm; Daganowi dostały się ziemie, Hestya zwane, podobno Samlandya i prowincye pruskie jej przyległe; Onewowi nadał Konogardya, zapewne należała ta ziemia do Kowna, które się nazywało *Konnogord*, *Kunigard*, czyli grod Kunosa; dziejopis piszący już po wieku tego założyciela Kowna, nie wchodząc w szczegóły historyczne, mógł znajomemi sobie narzeczeniami, tę i poprzednie ziemie namianować, stosownie do ich położenia; kiedy te namianowania nie istniały jeszcze, za wieku Frotona III, jak wnosić wypada⁽¹⁾. Tak więc zawojowania Skandynawów i dawne i roz-

(1) Sax. Gramm. pp. 69—89, 96, 104, 105, 135.

ległe były na ziemi litewskiej. Co sprawdza podanie u Nestora dochowane, o wielkiej liczbie krajów i narodów Skandynawów podległych (1). Torfeusz wyliczający chronologicznie wypadki historyi Duńskiej, podług najprawdziwszej rachuby sprawdzane, odnosi panowanie Frotona III, do trzeciego wieku ery chrześcijańskiej.

295.

W powieściach Islandzkich, Sagami północnymi zwanych, jest wiadomość o znakomitym królu Russów, nazywającym się Zugurlam; który podług rachuby chronologicznej Torfeusza, żył także w trzecim wieku. Z tegoż źródła wiadomo, że Heiryda córka mocarza i bohatera z narodu Russów, narzeczonego Heirawd, poszła za mąż za Norwegianina Augmunda, przeto nie miała posiadłość w Russyi, dostała się mu w posagu. Odd, także rycerz Norwegijski, miał za żonę Silkizyfę, królową rusneńską, i panował, jak tamten, w ojczyźnie swej żony. Najbardziej słynął dostatkami w tamtej epoce, i przechodził sławą oraz potęgą wojowniczą wszystkich panów rusneńskich, niejakiś mocarz Groławg. Żona jego nazywała się Herberga, syn Herławg, córka Hergerda, słynąca nadzwyczajną urodą i rozumem.

(1) Biblioteka Rossyjskaja. Czast' I.

Norwegianin Heidrig pojął tę rzadką piękność za żonę i wziął w posagu Windlandyą czyli Witlandyą. Widocznie tu mowa o byłej prowincyi pruskiej Witland nad ujściem Pregla, o której już nie raz mówiliśmy. Te wszystkie wypadki odnoszą się do wieku trzeciego (1).

296.

Fridleif syn Frotona III, wziął wychowanie w Russyi, u krewnych matki swojej królowny Chunigardyi; on za pomocą jednego z pokrewnych sobie królików rusneńskich, odzyskał tron Duński wydarty jego ojcu (2).

297.

Słyną starożytne Skandynawskie podania, o bohaterze zwanym Starkadder, który był synem Sterwerka, wnukiem starszego Starkaddera, człowiek nadzwyczajnej siły, odwagi i waleczności. On wziął wychowanie na dworze króla Duńskiego Haralda, pospołu z królewicem Wikarem. Ten bohater północny, w pierwszych latach piątego wieku, kiedy królowie Halfdan i Fridleif, a po nich Froton IV, w Lethra, to jest: w Danii panowali, podejmował wielokrotne wyprawy w odległe kraje, dla doświadczenia dzielności swojej. Król Froton IV, we śrzedzinie jakoś wieku czwar-

(1) Torphaeus: *Hist. Norveg.* pp. 275, 420, 432.

(2) Sax. Gramm. l. s. c.

tego panujący, podług rachuby Torfeusza, dowiedziawszy się, że ludy plemienia litewskiego, na wschodnich brzegach morza Bałtyckiego mieszkające: Russy, Kurlandczycy, Semigale, Semby czyli Samlandczycy i dalsze im sąsiednie, zamysłili wypowiedzieć uległość koronie duńskiej, wyprawił wzmienionego rycerza w towarzystwie xiążęcia sławiańskiego Wino, z poleceniem przywrócenia władzy swej w tamecznych krajach. Oni się udali nasamprzód do Russyi, a ztamtąd przedsięwzięli wyprawy na rebellizujące ludy. Świetne zwycięstwa i podbicia wszędy im towarzyszyły, kraje, albo się dobrowolnie poddawały, albo mocą oręża pokonanemi zostały (1).

298.

Tymczasem zdarzyło się, że w krainie Russyi znajdował się tyran i zbójca wielki, nazywający się Wizin (2), który przemieszkował na górze warownej, zwanej Anafiel, zkąd wypadając okoliczne włości rabował, zabijał wszystkich, ktoby najmniejszy opór odważył się mu czynić. Nazywano go smokiem drapieżnym (3), także był potęż-

(1) Sax. Gramm. l. s. c. Petri Olai: Chron. Reg. Danor. apud Langebeck, Scr. rer. Danicar. T. I, p. 92.

(2) Wizin, w języku litewskim, dyalekcie w Lidzkim powiecie używanym, znaczy płaz, obrzydliwe, czołgające się stworzenie.

(3) Tadeusz Czacki, (w rozbiórce dziejów polskich Marcina Galla i Wincentego Kadłubka. Przypis No. 21. U Lin-

nym czarnoxięźnikiem, albowiem wszelki oręż podniesiony przeciwko sobie, umiał nieszkodliwym uczynić, przez samo wejrzenie. Tak przeto był śmiałym: że porywał mężóm żony młode i wydzierał dziewice z rąk ojców. Russowie kupczący do Danii, opowiadali tam skargi swoje na tę poczwargę. Waleczny Starkadder dowiedziawszy się o tém, wyprawił się do Russyi, wyzwał na pojedynek Wizina, i zgładził go przez szczególny fortel. Albowiem wiedząc, że wzrokiem zamawiał dzielność oręża, miecz swój oszyć kazał w cieniłą skórę, w takim pokrowcu nie będąc widziane żelazo od czarownika, posłużyło do jego zabicia, tym łatwiej, że będąc w czary zaufany, nie miał się dobrze na ostrożności. Po zabiciu tego łotra, skarby przezeń nagromadzone na górze Anafiel, dostały się Królowi Duńskiemu i posłużyły do prowadzenia wojen (1). Tenże sam

dego: Historisch-Kritisch. Beitrag zur Slaw. Literat. s. 359), robi postrzeżenie, że u Litwinów były podania o tymże smoku przez rycerza pokonanym. Miał ten autor dwa śpiewy ludu prostego, jeden w litewskim, drugi w żmudzkiem dyalekcie, odkryte przez Nielubowicza, z których wzięt przekonanie, iż podania litewskie spotykają się ze skandynawskimi.

(1) Sax. Gramm. I. s. c. Mnie samemu zdarzyło się odkryć powieść litewską, o pewnym zbójcy i czarowniku zwanym Antawilas, którego przebił jakiś bohater włócznie w żagiel okrętu zawiniętą, dla tego, że umiał wzrokiem czynić żelazo sobie nieszkodliwém.

Starkadder przymusiwszy do ucieczki, z własnego zamku, królika rusneńskiego Flokka, zawładał jego nieprzeliczonemi skarbami, mnóstwem złota i srebra (2).

299.

Tu należą jeszcze czyny Jarmeryka, znakomitego wojaka północnego, króla Hollandyi. On już dawniej, za życia ojca swojego, króla Siwara, wojując ze Sławianami w Pomeranii, dostał się był im w niewolę, z której uwolniwszy się, zrobił napad na króla Szwedzkiego Ottara, czy też Got-tara, którego pokonał i zawładał jego tronem. Wtedy się przydarzyło, że Helge król Duński, wojnę prowadził ze Sławianami, za to, iż mu nie mało wysp zajęli. Od tego wezwany na pomoc Jarmeryk, pośpieszył skwapliwie, czy dla wywar-cia zemsty, na braństwo swoje, czy też w chęci uczynienia zdobyczy na własną korzyść. Wtar-gnął z potęgą zbrojną do krainy Sławian, król Wenedycki, Skatka imieniem, został pokonany i po-legł na placu bitwy, kraj zaś jego dostał się w rę-ce nieprzyjaciół. Lecz gniewliwość Jarmeryka nie ograniczyła się na tém: on kazał 40 brańców sławiańskich przywiązać do tyłuż wilków dzikich i na śmierć okrutną wpędzić do lasu. Gdy zaś krainę Sławian podbił i mniemał, że panowanie

(2) Ibidem.

swoje nad nią utwierdził, pociągnął dalej, wtargnął do Prussyi, ujarzmił Samlandyą, potem Kurlandyą, i dalsze przyległe ku wschodowi kraje, przelewając okrutnie krew ludzką i uciski niezmierne dopełniając. Wtedy Sławianie chcąc skorzystać z oddalenia się Jarmeryka, wycięli strażę na załodze przez niego zostawione i wpadli w przedziały samej Danii, rabunek i zniszczenie dopełniając. Mocarz ten śpiesznie powrócił ze swoich awanturniczych przedsięwzięć, zwyciężył powtórnie Sławian i takie niestłychane okrucieństwa nad jeńcami popełniał, że cały naród przełęczniony, znowu się upokorzył. Później nieco, gdy Jarmeryk uciążliwą wojną nękał Russów nadbałtyckich, Król Duński Halfdan, wezwany na pomoc, posiłkował ich skutecznie (1).

300.

Te wszystkie wyłożenia rzeczy, i wypadków z różnych źródeł zebranych, mogą, zdaje się, przekonać o istnieniu politycznym Narodu Litewskiego, w krainie zachodniej, darowanej mu od przeznaczenia. Tudzież wyjaśniają prawdziwość historyczną, iż ten Naród, znajomy był Skandynawóm, pod imieniem Russów, nasamprzód, a po-

(1) Sax. Gramm. pp. 153, 156. Petri Olai: Chron. Reg. Dan. apud Langebeck. T. I, p. 105. Cheysmer: Compend. Ibid. T. II, p. 337. Depping: T. I, p. 62. Suhm: Dänisch. Gesch. B. II. Voigt: Gesch. Preuss. B. I, str. 199.

źniej, za rozrodem swoim, tworzył rozmaicie inaczey nazwane prowincye, czyli kraje przez ludy jednoplemienne zamieszkałe. Nie mamy wprawdzie należytego wyświecenia rzeczy, jak długo to nazwanie Russów, było przy ogólném plemieniu litewskiém, lecz to pewna, że później się przeniosło tylko do Russyi właściwej, która jakby odrębnym już pokazuje się krajem w wieku szóstym, a w następnej kolei czasu i po wyciągnienu z niej Russ-Warragów, okrywa się ciemności zasłoną i samo nazwanie niknie z bytem politycznym tej prowincyi, że zaledwo pamiątki swoje w uroczyskach na tej ziemi trwających dotąd przechowuje.



ROZDZIAŁ VII.

Wzrost Narodu i rozpostrzenienie siedlisk czyli utworzenie dzielnic osóbnych.

301.

Jednostajnym idąc torem i docieka- *Dociekanie*
jąc, ile możność wystarcza, prawd hi- *prawd histo-*
rycznych.
storycznych, z uszczerbkiem nawet ozdoby kras-
somówskiej i tego powabu, który czytanie dzieł
historycznych każdemu przyjemném czyni, zmu-
szeni jesteśmy nie raz wdawać się w rozprawy
i wyboczenia, byleby udowodnić pomysły nasze,
powiązać postrzeżenia, odkrycia i wywikłane z za-
matwań kronikarskich prawdy historyczne, a tém
samém ułatwić ciąg zaniechanych dziejów Naro-
du Litewskiego. Zawady te już się powiększej
części uprzątęły; mamy wyobrażenie o począt-
kach, wędrownie i usadowieniu się; ten jeszcze
rozdział poświęcimy badaniom nad wzrostem i roz-
postrzenieniem się plemion. Prędkie przyrost lu-
dności i szerokie rozpostarcie się, słusznie przy-

pisać należy pewnym porządkóm towarzyskim, które Gelono-Budyny przynieśli z sobą ze wschodu, ich gospodarczo-rolniczemu i handlowemu sposobowi życia, postrzeżonemu jeszcze przez Herodota. Bydź nawet może, iż ten naród przybywszy w strony zachodnie, znalazł tu ludność zdawna zamieszkaną (§ 232) i z tą się zjednoczył, albo w niemałej massie ludności przybył z nad Donu. Najbliżej przecież przyznać winniśmy szczególniejszym względóm Opatrzności Boskiej, która zrządziła to przesiedlenie się i która przez tak długi przeciąg wieków, raczyła w bycie odznaczającym się zachować ten Naród Litewski, przetrwały istnieniem swoim, choć pod wpływem rozmaitych okoliczności politycznych, największe niegdyś narody świata, najpotężniejsze mocarstwa rowiesne jemu, których i śladu niema na ziemi.

302.

Bolesno słyszeć nawet świeżo przemawiających dziejopisów zdania: że Litwini byli dzikim, barbarzyńskim i zbojeckim narodem, do epoki przyjęcia wiary chrześcijańskiej (1). Nie dla tego, że w nas krew płynie litewska; nie dla tego, że przedmiotem pracy naszej są dzieje litewskie, lecz

(1) *Histoire de Pologne par Zieliński. Paris, 1830. T. I, p. 166.*

dla tego, że te dzieje tak mało były rozważane i poznawane, przez najgruntowniejszych nawet dziejopisów i badaczy starożytności północnych. Ten naród, którego przeznaczeniem było, ustalić wieczno-trwały byt Narodu Litewskiego, w epoce jeszcze kwitnienia Scytyi, widocznie z połączenia dwóch narodów, oddzielnych pokoleń rodu ludzkiego powstały, pokoleń wcale nie dzikich, lecz najucywilizowańszych w swojej porze, utrzymał swoje na wschodzie istnienie, i pobyt na jednym miejscu, aż do schyłku ostatniego wieku przed przyjściem Chrystusa, a przeto niemógł zdziżyć; gdy obok jego powstały polderowe mocarstwa nadpontyckie, w oświeceniu Grecyi wyrównyujące prawie, czego są dowodami zabytki odkrywające się codziennie nad morzem Czarnym i Azowskim. To zaś, cośmy o jego potomkach dotąd mówili i jeszcze powiedzieć mamy, zapewne usunie to uprzedzone mniemanie. I kiedy do wieku XV, mnogie narody europejskie, jeszcze pod cieniem barbarzyństwa się ukrywały; Naród Litewski, nie był przecież jednym z posuniętych w głębszą pomrokę tego zacięcia. Tém zaś bardziej w tej epoce, poprzedzającej wiek szósty, w której niniejsze opisy nas zatrudniają.

303.

Widzieliśmy już wyżej o przyczynie nazwania

ziemi litewskiej Russyą, które nazwanie było miejscowém i znaném sąsiednim tylko narodom, szczególnie Skandynawóm. Oni też w swoim narzeczeniu nazywali te ziemie w ogólności Austurland, Austarreich, Austurweg, co znaczy wschodnia ziemia, wschodnie państwo, wschodni szlak. Był także pewny znaczny obręb tej ziemi nazywany u Skandynawów Reithgothland. Pochodzenie tego nazwania wyprowadzają (1) od wyrazu starogermańskiego Rieth, Ried, Reith, co ma znaczyć niski kraj, nizinę lesistą. Kraj ten leżał za prawym brzegiem dolnego Niemna i ku Dźwinie dolnej, na to się zgadzają badacze starożytności, oprócz Deppinga, który i nadwiśle zajmuje, bez żadnego słusznego dowodu (2). Goci szerzyli w nim swoje panowanie, dla tego się nazywał Gotyą, z dodatkiem przymiotnika naturę kraju wyrażającego. Jakoż początkowie to nazwanie odnosiło się prosto do Żmudzi, później zaś za powiększaniem się za borów skandynawskich, przechodziło stopniowie, za brzeg lewy Niemna, ku Wiśle, za Wisły także brzeg lewy i nawet za Odrę aż do Wagrii (5). Lecz najdłużej pozostało na swoim pierwotném miejscu, to jest: na Żmudzi i w Kurlandyi, gdzie

(1) Voigt: *Gesch. Preuss. B. I*, str. 197. Note.

(2) *Ibid.* str. 198.

(3) Snorro: *Yglinga Saga. Hervar Saga. Har. Harfag Saga. Heimkringla Saga.*

i dotąd jest ślad tego nazwania w oddzielnej prowincyi kurlandskiej, składającej się ze dwóch powiatów: Stary i Nowy, Rachdyjski zwanych. W przytoczonych pod tym paragrafem Sagach, wspomnienia o Reidgotii wiążą się z podaniami najstarszemi, czyli mytycznemi Skandynawow, ponieważ w tej krainie sam Odyn miał założyć nowy Assgard. Co utwierdza nasze podanie powyższe o tym grodzie, byłym na ziemi litewskiej (§ 286). Tymczasem u południowych narodów starożytnych, kraina litewska nazywała się Estam, jakośmy już powiedzieli wyżej (§ 88).

504.

W ogólności biorąc na uwagę podania krajowe, tak przez najdawniejszych kronikarzów pruskich zapisane, jako też na różnych miejscach postrzeżone przez badaczów starożytności, można powiedzieć, że ludy plemienia litewskiego przed szóstym już wiekiem zajmowały te ziemie, które i dziś przyznajemy ich własnością. Rzecz się ta udowodni ciągiem dalszych opowiadań naszych, a tym czasem opiszemy jeograficzne położenie ziem rozmaitych pokoleń, poczynszy od wytknięcia ogólnego obrębu, który miał takie granice: morze Bałtyckie od ujścia Wisły, aż za brzeg prawy Dźwiny zachodniej, gdzie przypiera do morza obwód Soliski, granicą tegoż obwodu od Estonii i Pskowskiej gubernii, potem w poprzek przez Dźwinę

do zetknięcia się Kurlandyi z Inflantami, dalej granicą powiatu Wiłkomierskiego, aż do zejścia się granic Wileńskiego i Oszmiańskiego, granicą Wileńskiego, do miejsca gdzie się schodzą trzech powiatów granice, Wileńskiego, Oszmiańskiego i Lidzkiego, ten ostatni przerzyna granica stara Litewska, tak że tylko kilka parafij przyległych do powiatu Trockiego i należących dawniej, przy Litwie zostaje. Toż samo i w Grodzieńskim. Dalej granicą kraju zapuszczańskiego, do pruskiej granicy i tą za wyłączeniem ziem Dobrzyńskiej i Michałowskiej, aż do Wisły, gdzie jest dawna Chełmińska.

305.

*Dzielnice
czyli główne
podziały kra-
iny Litewskiej* Obręb ten zawierał w sobie trzy główne dzielnice. A mianowicie: starożytna Prussia, Litwa właściwa, Łotwa. Skład jakiś wypadków politycznych, oddzielić musiał trzy pokolenia narodu, osiadłe w tych trzech dzielnicach, dość odległych od siebie, chociaż jednym ciągiem ziemi ojczystej połączonych, ztąd powstały trzy osobne dyalekta, Staropruski, Litewski i Łotewski. Łączyły ich, oprócz podobieństwa mowy, religija i rząd teokratyczny powszechny w całym narodzie. Mówmyż dopiero o każdej dzielnicy poosóbno.

306.

Prussia właściwa miała za granicę Wisłę dol-

na, morze Bałtyckie, do ujścia Nemonina, potem odgraniczała się od Russyi, obwodnicą pokazaną wyżej (§ 284) aż do Szerwinty rzeki, dalej znajomą starą granicą od Mazowsza, Michałowskiej i Dobrzyńskiej ziem. Następnie Krzyżacy rozpostarli granicę po Niemen dolny, a po roku 1436, teraz istniejąca stanęła, od Żmudzi granica (§ 289). Kiedy więc rzecz już o Russyi wyczerpaną przez nas została, nie licząc ją za osobną prowincyą, będziemy uważali Prussyą w jej późniejszych obrębach, mało bardzo się różniących od starożytnych.

307.

Najdawniejsze, ile z pism wiemy, szczegółowe nazwanie tej dzielnicy było *Owim*. Nasamprzód znajdujemy tę wiadomość u Jornandesa (1), kiedy pod rokiem 161 opowiada ten autor, iście Króla Filmera z Gotami w strony wschodnie Europy; w jakim zdarzeniu Goty przeprawiwszy się na brzeg prawy Wisły weszli nasamprzód w krainę zwaną *Owim*. Późniejsi badacze rzeczy historycznych udowadniają należycie, że tym krajem, były dzisiejsze Prussy. Między innemi Hugo Grotius (2). Takież Filip Kluwer (3), który wyraźnie powiada: „Ziemia *Owim*, naprzeciw Gotów leżąca, nie inna jest jak ta, którą teraz Prussami zo-

(1) De reb. Goth. c. 4.

(2) In praefat. ad Hist. Vandal.

(3) De antiqua Germania.

wią, pełna bagnisk i jezior, trudna do przeprawy dla wojska, i w wielu miejscach wcale niedostępna; ponieważ ta ziemia w dzisiejszych nawet czasach, przez Sasów nazywana jest Owim.” Sam w końcu Naruszewicz, przeglądający te same udowodnienia i zapewne jeszcze inne, nam niewiadome, zupełnie się za tém zdaniem pisze (1).

308.

Tenże Jornandes, znający należycie dzieje Gotów, mających bliskie stosunki od niepamiętnych czasów z ziemiami litewskimi, wiedział zapewne o ich jeograficzném położeniu i nazwaniach, jego przeto wzmianki są wielkiej dla nas wagi, które postrzegamy w materyach przedmiotu w mowie dopiero będącego. On w opowiadaniu rzeczy późniejszych, od panowania króla Filimera, w liczbie osiedleń nadwiślańskich, przy samém będących morzu, pomieszcza opowiadania następne: „U brzegu Oceanu, gdzie Wisła trzema odnogami wpada, Widywary mieszkają, z rozmaitych narodów spłyceni.” Dalej znowu: „Gepidy siedzieli na wyspie Wisłą oblanej.... Dopiero, jak słyhać, tę wyspę naród Widywaryjski zajmuje.... którzy Widywary z rozmaitych są narodów, i jakby w jedną kryjówkę zebrani, stanowią pewną

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 77.

potęgę (1).” Cóż z tego wywiązuje się, jeżeli nie to? że ci Widywary, w szóstym wieku, to jest: za życia autora, byli podobną hordą do Kozaków Zaporoskich, siedzieli jak ci, w miejscu z przyrodzenia obronném, w kryjówce bezpiecznej, przyległej krajóm żyznym i zamożnym, na które napadać było łatwo. Stanowili oni pewną potęgę wojowniczą, złożoną ze zlewków rozmaitych narodów, czyli ludzi zewsząd zbiegłych przez rozmaitych awantur przyczyny, będącą w jednej Sieczy i zapewne pod jednym naczelnikiem. Była to więc wielka banda zbójców, jak zwyczajnie, w wiekach barbarzyńskich, zupełnie ukształcona na wzór Kozactwa Dniepra dolnego, którą istniało do pierwszej połowy przeszłego wieku; podobne wieki, podobne okoliczności, podobne też wyradzają stowarzyszenia, których przykłady sięgają bardzo dawnych epok naszych dziejów; ludzie zawsze byli tymi samymi ludźmi i na każdym miejscu. Zkądżeby tu zrobić przystosowanie, że Prusya, Widywaryą się nazywała, za wieku Jornan-

(1) „*Ad littus Oceani, ubi tribus faucibus fluente Vistula ebibitur, Vidivarii (alii legunt Vidioarii), resident ex diversis nationibus aggregati. Capite 5. — Gepidae commanebant in insula Viselae amnis circumacta, quam pro patrio sermone dicebant Gepidos. Nunc eam, ut fertur, insulam gens Vividaria incolit, ipsis ad meliores terras manentibus..... Qui Vividarii ex diversis nationibus ac si in unum asylum collecti sunt, et gentem fuisse noscuntur.*” Capite 17 De reb. Goth.

desa? że ten zlewkowy naród, jest prawdziwym i jedynym protoplastą Litwinów? Przecież uczony szwedzki starożytnik Thunmann, uwiódł się jakimś podobnym temu wyobrażeniem, że nas wyprowadza z guiazda tej bandy zbiegów, zasiadłych na wyspie oblanej Wisły korytami, mającej byt polityczny około roku 550. Prawda, że i Rzym taki miał początek, ale trudno się przychylić ku domysłom cudzoziemca, widocznie, ani kraju, ani języka naszego nieznającego. Co bowiem przytacza dowodów lingwistycznych, to nie zasługuje w oczach Litwina, ani na wspomnienie (1). Język litewski, że nie jest zbieraniną utworzoną z bigosu widywaryjskich narodów, że ma swoje własne pierwiastki, zasady i grammatykę, o tém czytelnicy nasi przekonani już są dostatecznie, podług tego, cośmy powiedzieli w Tomie pierwszym pisma niniejszego: (*Dodatek przedostatni*). Kiedy zaś w jego dyalektach są słowa przyjęte od rozmaitych sąsiednich, wyraźnie mówiąc, sąsiednich narodów: Gotów, Sławian, Litwów i jeszcze może dziś nieznanym z imienia, to jest: skutkiem rozległych związków Narodu Litewskiego i rozległych posiadłości stycznych z rozmaitemi narodami; jest skutkiem przypadkowych

(1) Untersuchungen über die alte Gesch. einiger nordisch. Völker, etc.

wpływów, przemocy, spokrewnień; lecz nie koniecznie pochodzenia, bo to założywszy, trzeba by gruntowniejsze przywieść dowody, niżeli same domysły i mylne lingwistyczne próbki. Pan Voigt, obszernie wywodzi znaczenie nazwania tych Widywariów, i kończy na tém prawie, cośmy tylko co o nich powiedzieli, ponieważ uważa ich za milicją osiedloną na granicy, dla ochrony od napadów zewnętrznych ze strony zawiślańskiej, Estów, Wenedów, Galindów, z których się składać jakoby mieli; po większej zaś części z Gotów, zamieszkujących wybrzeża morskie Prussyi starożytnej, Withen albo Widen zwanych, to jest: Wikingów czyli zbójców morskich, zupełnie taki sposób życia prowadzących, jak Kozactwo Dnieprowskie niegdyś.

309.

Nie możemy ominąć bez odpowiedzi, jeszcze jednego wniosku, szanownego starożytnika Szwedzkiego, który jest, że Finnowie, wchodzili także do składu pierwotnego Narodu Litewskiego, ponieważ w jednym dyplomacie, znalazł autor nazwanie wsi *Kiligundus* (1), tak samo, jak u Estończyków, z kąd bierze pochop do wnioskowania o pochodzeniu Łotwy od Finnów. Najkrócej na

(1) Ibid., cytuje: *Origines Livoniae Sacrae et civilis. Silva Documentorum.* pp. 267, 268.

to odpowiadamy, przytoczeniem wyrazów, Kurlandczyka Stendera kaznodziei i autora grammatyki łotewskiej; Stendera, który nie w myśli odpowiedzi na wniosek Thunmanna, lecz prosto krępując historyczno-topograficzny rys tego ludu, powiada: „Co się tycze sąsiadów północnych Estlandczyków, od tych w mowie są tak oddaleni Łotwacy, jak niebo od ziemi. A chociaż w środku samej Kurlandyi, są dwa powiaty, w których wieśniacy po estońsku rozmawiają między sobą, a z obcymi ludźmi po łotewsku, to nigdy żadnego wpływu na łotewski język nie miało, ponieważ Estończycy nigdy się z Łotwakami nie mieszały, ani żenili (1).” Wspomniane dwa powiaty są: stary i nowy Rahdyjski, w okolicach Bauska i na półwyspie Angerskiem położone. Tam to właśnie dotąd odzywają się nazwania Kiligundów, wymienione w dyplomie cytowanym. Mógł pisać ten traktat z Estońska to wyrażenie położyć, mogli nawet sami mieszkańcy tamtejsi tak nazwać, ponieważ są widocznie potomkami Estończyków, lecz złą pochwyt do wmieszania ich w pierwiastki całego narodu, bardzo niesłuszny i bardzo mylny. Kurończycy mieszkańców pierwszego powiatu, odróżniają od rodaków swoich, pod nazwaniem Kreewinen; że pochodzą zapewne od Sławia-

(1) Stender: Lettische Grammatik. Erste Ausgabe 176r. str. 3, § 5.

no-Finnów ; drugich zowią prosto Liwami, albo Rehdingami (§ 33).

310.

Wróćmyż się do rzeczy naszych ciągu. Z początkiem czwartego wieku ery chrześcijańskiej, jeografowie znali też samą dzielnicę, między Wiśłą i Niemnem położoną, pod nazwaniem ziemi Arimfeów. Jakoż Ammian Marcellin, który kończył pisać dzieje Rzymskie, około roku 378, za cesarzów Gracyana i Walentyniana, wspomina o narodzie Arimfeów, w tém samym miejscu osiadłych, którym sąsiedzili Alani i Massagety, przy tém nazywa go ludem sprawiedliwym, gościnnym, łagodnych obyczajów, obraz w zupełności starożytnych Prussów (1). Że Alani mogli mieć koczowiska w bliskości Prussyi, nie mamy nic do zarzucenia, według tego, cośmy powiedzieli wyżej (§ 48); chodzi tylko o Massagetów, którzy dawniej postrzegani byli od nas samych, na północ pustyń ciągnących się, wyżej krainy naddońskiej Gelonów i Budynów. Albo więc i oni tu się ku zachodowi przenieśli, za powodem tamtych, albo to będą Massy, lud pierwobytny tych stron, o których mówiliśmy wyżej (§ 234), Lecz dla czego-

(1) „*Ergo in ipso hujus compagis exordio, ubi Riphaei deficiunt montes, habitant Arimphaei, justi homines placiditateque cogniti, quos amnes Chronius et Bisula preterfluunt.*” Amm. Marcel. Lib. XXII, c. 8.

by za wieku Ammiana mieszkańcy Prussyi nazywali się Arimfei? Trudno odpowiedzieć. To tylko rzecz pewna, że według Herodota, *Arima* po Scytyjsku znaczyło wyraz liczbowy Jeden (1). To więc scytyjskie nazwanie Narodu Litewskiego, mogło ztąd pochodzić, że był zjednoczeniem dwóch narodów, Gelonów i Budynów, uskutecznióńm jeszcze za czasów kwitnącej Scytyi, nazwanie zapewne przyniesione ze wschodu, i znajome Rzymianóm przez opowiadanie Alanów i Massagetów, którzy tę ligę znali jeszcze na wschodzie.

311.

Są jeszcze wiadomości, że ta dzielnica nazywała się u postronnych pisarzy Ulmigirya, albo prosto Girya, Girkia. Postrzegli to nazwanie starożytnicy, z napisu starowiecznego, odkrytego w Prussyi. Bajer, wykładający po swojemu ten napis (2), rzuca się do naciągania, że bydz było powinno Grikija, to jest: Grecya, ponieważ Rusinów, obrządek greckiego chrześcijaństwa wyznających, nazywać można Grekami, a ci musieli do Prussyi jakoś zabłąkać się i dać powód do tego napisu. My się nie możemy przecie zgodzić z tém mniemaniem, ponieważ wiele pozostaje niemogą-

(1) Herodotus: Lib. IV. Naprzykład: *Arimaspi*, po Scytyjsku Jednoocy, *Coclitcs*.

(2) Baieri: *Geograph. Russiae et Script. Septentrion. in Comment. Acad. Petrop. T. X.*

cém bydz udowodnioném, tak o czytelności napisu, jako też o miejscu jego odkrycia i znajdowaniu się tam Rusinów Sławian; że zaś dawność tego pomnika przechodzi epokę przyjęcia chrześcijaństwa przez tenże naród, już tém samém odstąpićby tego wykładu potrzeba. Bliżejby nawet było wyprowadzić pochodzenie tego wyrazu z mowy litewskiej, w której ma i znaczenie bez żadnego przeinaczenia liter: *Giryja*, las; *Girkija*, leśnistość (1). Obok tego przypomnimy sobie, że w dawnych wiekach i cudzoziemcy nazywali Litwinów *Geras*, co w litewskiej mowie ma tenże sam pierwiastek, oraz na pamięć przywodzi Scytyjską Kastę Gerrów (§ 34), takż w leśnych pustyniach przy grobach narodowych mieszkającą. Nazwanie to przytacza Kronikarz Jan, żyjący około roku 1359 (2). Co się tycze nazwania *Ulmigeria*, to wyraźnie jest złożoném z *Ulm* i *Gerya*; pierwsze było nazwaniem starożytnej pruskiej warowni, którą później *Culm* przezwali Niemcy, a Polacy

(1) Rozprawa Xaw. Bohusza, str. 45. Słownik Szyrwida, str. 311. Gdzie jest: Pustynia, Solitudo, *Giria*. Niech sobie zresztą jak chcą puszczają się uczeni na wywody etymologiczne, czegośmy naśladować nie radzi; wszelako jednak *Giryja*, kraina *Gerrhus* i *Grykija*, jeżeli nie do jednej krainy się stosuje, to bydz musi nazwaniem nadaném przez jeden i ten sam naród.

(2) *Geras, id est Lithuanos*. Chronic. Joanni. Editio Sommersbergi, T. I, p. 5.

Chełmno. To narzeczenie odnoszące się do prowincyi Chełmińskiej, przystosowywano w pismach cudzoziemskich i do całej Prussyi, a mianowicie podwładnej Krzyżakóm, którzy swe panowanie od Chełmińszczyzny poczęli. Bajer tego nazwania użycie mniema bytć dość dawném (1). Lecz i późniejszych czasów dziejopisowie, pod témże narzeczeniem znają Prussy Krzyżackie (2). Niekie- dy zaś pisarze zagraniczni, do powyższych nazwań dodawali Sembia, albo Semland, albo i prosto pod tém jednym nazwaniem, biorąc znakomitszą pro- wincyą za cały kraj, rozumieli Prussyą (3). Dzie- jopisowie zaś polscy, od samego początku, w łacińskim języku Prussów nazywali *Gethae* (4).

312.

Prussy czyli Prussya. Pierwszy raz w piśmie znajdujemy *Pruzzi*, także *Pruzia*, w życiu Św. Wojciecha, przez Gaudencyusza ucznia i spółto- warzysza apostołstwa jego do Prussyi, arcybisku- pa, pisaném, pomiędzy rokiem 997 i 1,006. Co pokazuje, że ten życiopis wiedział o rzeczywistém nazwaniu krainy, gdyż był w niej osobiście, zo-

(1) Loco cit.

(2) Ant. Bonfinius: Hist. Hungarica. Edit. Sambuci. 1568.

(3) Apud Langebeck, T. II, pp. 156, 157, 158. T. III, p. 143.

(4) Kadłubek: Lib. II, ep. 15, p. , et plur. loc. Gallus, p. 60. Boguphalus, p. 26.

stawiał w więzieniu u Prussów, po męczeństwie Ś. Wojciecha, mieszkał w stolicy królestwa polskiego i na dworze króla Bolesława Chrobrego. Z tego jawny jest dowód, że tém imieniem zwała się cała kraina, od Wisły do Pregla i dalej położona, tak u samych krajowców, jako też u sąsiednich Polaków. Była to już bowiem od pięciu prawie wieków rzeczpospolita, złożona z wiadomych prowincyj w jednym związku polityczno-religijnym zostających. Nie było przecie żadnego ludu osobnego w całym narodzie litewskim, któryby Prussów nosił nazwanie, które wprost odnosi się do ziemi, czyli krainy, stanowiącej u nas pierwszą dzielnicę. Napróżnobyśmy nawet szukali owych Borusków, czy Borussów Ptolemeusza, gdzieś koło gór ryfejskich, gdyżbyśmy zaszli w zamęt sprzeczności, jak ci, którym przyszło do głowy brać się do takich wywodów. Najpierwej Erazm Stella (1) wpadł na ten domysł. Wywód jego przyjęło wielu, szczególnie Leo (2): który nawet rok naznacza 523, albo 530, przyjścia Borussów z północy do teraźniejszej Prussyi. Lecz Kluwer z zapałem przeciwko temu powstaje i mówi: że pomieszane ten miał zmysły, kto taki wywód początków Prussów wymyślił. Gdyż w i-

(1) De Boruss. Antiquitat. p. 11.

(2) Leo: Hist: Pruss. p. 2.

stocie zostałyby koniecznie ślad szczegółowego nazwania, którego bądź ludu, albo uroczyska, albo grodu, zawsze pamiętnego następnyim pokolenióm, ponieważ w tém nazwaniu przypominałoby się nazwanie przodków. Jak to się dochowało o Pelazgach, Gelonach, Budynach i innych pierwotnych narodach, o czém będzie można widzieć w dalszym ciągu pisma niniejszego; lecz o Borusach ani śladu tego na całej ziemi litewskiej nie dostrzeżemy. Również wywód od Boreów, zasługuje, tylko dla samej ciekawości, na wspomnienie. Lud ten, do mytycznych powieści należący, z królem swoim Boreaszem, przez niejakiś podobieństwo brzmienia, poczytano za ojców starożytnych Prussów, a szczególnie, że wyraz *Bor*, po skandynawsku ma znaczyć rod, pokolenie.

313.

Przed kilkunastu laty, pisząc do Tygodnika Wileńskiego, uwagi, nad ograniczeniem Polski za Mieczysława, ojca króla Bolesława Chrobrego, dochowaniem u Muratorego, któreśmy już przytaczali wyżej (§ 283), samochcąc trafiłem na wywód nazwania Prussyi, który mamy następnie rozważać. Jakoż, kto tylko znać chce jeografią ziem zamieszkanych przez ludy pokolenia litewskiego, kto się rozpatrzył w nazwaniach szczegółowych prowincyj, rzek, miast i t. d., kto naostatek oswoił się z ich dziejami, niepodobna, żeby

nie trafił na tę samą myśl, albo nie zgodził się na przyjęcie jej za najtrafniejszą. Samym geniuszem prowadzony, bez głębokich zacieków w przeszłości, Fryderyk Wielki król pruski, powiedział: „Nazwanie Borussia, z którego zrobiono Prussia, oznacza blisko Russy, (gdyż Bo w polszczyźnie znaczy Przy, Blisko), Russa jest korytem Niemna, które zowią Memel (1).” W tym wywodzie to tylko do zarzucenia zostaje, że Najjaśniejszy autor, wziął podług pisowni łacińskiej, w późniejszych czasach utworzone narzeczenie, w której zamiast Po, nadstawiono Bo (2). Wszelako starożytnicy jeszcze i drugi zarzut upatrują: że mało znaczące koryto Niemna, jakim jest Russa, z jakiegożby powodu nadało całemu krajowi to nazwanie? A przy tém Prussia właściwa, nie przytyka nigdzie do tego koryta, gdyż i dziś, po nad jego brzegami kraj leżący, nazywa się Litwą Pruską; gdzieżby więc tę przyległość do Russy znaleźć można było?

(1) *Memoires sur l'Histoire de Brandebourg*. Berlin, 1782, p. 46.

(2) To nadstawienie przypisują Kanclerzowi Ludewig, który miał znaleźć w jakimś piśmie, przywłaszczonem Ptolemeuszowi jeografowi, podobne Prussyi nazwanie, po grecku (u Szlecera, w przekładzie Nestora, str. 56; lecz najbliżej trzeba wnosić, że dyplomacy to przeinaczenie wymyślili dowolnie, dla gładszego brzmienia *Borussorum Rex*, niżeli *Prussorum*, albo *Porussorum*. Jakoż P. Voigt znajduje *Borussorum*, w jednym dyplomie z drugiej połowy wieku trzynastego; przez samą gładkobrzmiennosc wymyślone.

Na ten drugi zarzut, nasz czytelnik, podług tego, co w poprzednim rozdziale widział, sam już odpowiedź stanowczą znajdzie, i przekona się o gruntowności mniemań naszych. Lecz rozbiór pierwszego zarzutu, przez nas samych uczynionego, winniśmy nie opuścić.

314.

Niezaprzeczoną jest prawdą, że prowincye połączone w jeden związek, czyli rzeczpospolitą, otrzymały równo z nastaniem tego połączenia ogólne nazwanie. Że zaś granice tej rzeczypospolitej, od dalszych jedнопlemieunych ludów, kończyły się przy Russyi; naturalne się nastręczyło jej namianowanie, Pri Russya, gdyż przedimek Pri, spólny jest mowom: staropruskiej⁽¹⁾ i staropolskiej. Co w dosłowném znaczeniu, odpowiada położeniu kraju. Kiedy znowu w obu tych językach, sąsiednich narodów, przedimek *Pa*, w lokalném wyrażeniu, to samo znaczy, co Pri, byź więc mogło gładzsze wyrażenie w użyciu *Po-Russia*, tak jak *Pomerania*, leżąca przy morzu, *Pomezania*, leżąca przy granicy, *Mezas*, i wiele innych w Polsce, Prussyi i Litwie uroczysk znanych dotąd, i z podobnego powodu namianowanych. W ostatku, za wyrzuceniem głoski *o*,

(1) Toż samo i w litewskiej mowie: *Pridegis*, Przygo-rzały; *Priderinis*, Przydatny. Słownik Szyrwida, str. 26.

dla gładszego wymawiania, utworzyła się Prussa, czyli gładziej Prussya.

315.

Gdybyśmy w materyi wyvodu niniejszego, nie zostawili nic nierozwiązanego, musimy jeszcze krótką zrobić uwagę, nad zdaniem szanownego dziejopisa Pruss, Pana Voigta. On zupełnie się zgadza co do rzeczy z nami (1); lecz mniema, że to narzeczenie poszło od graniczenia się z Ruszą, czyli sławiańskimi powiatami Litwy. To mniemanie przecież upada, kiedy uważymy, iż właściwa Litwa, jakkolwiekby ją uważano za zawojowanie Sławian Rusinów, nie nazywała się Ruśszą, a ci Sławianie, którzy najbliżej Litwy się znajdują, nie należeli jeszcze do podbić Sławiano-Russów, a tém samém nie mogli się Russinami nazywać, pod epokę męczeństwa Ś. Wojciecha, kiedy już nazwanie Pruzza powszechnie znajomém było; ani też ta Grodzieńska sławiańszczyzna nie tworzyła powiatów, czy prowincyj należących do Litwy. To zauważywszy, zostawujemy szczegółowe udowodnienia, rozpatrzeniu się czytelników naszych, w dalszym ciągu pisma niniejszego.

316.

Do składu Prussyi właściwej, która przy udziel-

(1) Gesch. Preuss. B. I, str. 305.

ności swojej, nienaruszenie do wieku XIII zostawała, wchodziło dwanaście prowincyj, przez dwanaście ludów zamieszkanych; a mianowicie: Kulmia, Pomeżania, Pojessania, Warmia, Galindya, Nataugia, Bartnia, Sudawia, Samlandya czyli Sembia, Nadrawia, Szalawonia i Sudargia. Powiemy o każdej w szczególności.

317.

Prowincya Prussyi. **Kulmia:** Prowincya leżąca nad Wisłą, najbliżej ze sławiańskimi ludami granicząca, miała nazwanie od grodu starożytnego Ulm, który przezwano Culm po niemiecku, Chełmno po polsku; znaczyć miało to nazwanie według badań Pretoriusza (1) wzgórze, to samo co Holm u Łotwaków. Inaczej za dawniejszych wieków zwano ją Ulmigirya (§ 311). Granice jej były: na północ, przez rzekę Ossę, z Pomeżanią, na wschód i na południe z ziemiemi: Michałowską i Dobrzyńską, do Mazowsza należącemi, na zachód przez Wisłę z Kujawą i Pomeranią. Lud, który ją zdawna zamieszkiwał, wyginął w walkach ze Sławianami, albo usunął się w głąb kraju; że go czasy piśmiennej historyi nie zastały prawie na miejscu, przeto nie mamy o nim nic pewnego.

318.

Pomeżania. Nazwanie ma od wyrazu litew-

(1) Szaubühne, B. III, c. 4.

skiego, *Meże*, Granice znaczącego, że była graniczącą w tej stronie z obcemi krajami. Ona miała starożytne warowne grody: Grewoże, Probuten i inne. Graniczyła na wschód z Pojessanią i Hokerlandyą, na południe z Kulmią, na zachód przez Wisłę z Pomeranią, na północ miała morze Bałtyckie. Ludy ją zamieszkujące były bitne, przedsiębiorcze, napojone duchem Normanów, z którymi zdawna były spokrewnione, dla tego wiele rodów szlachejnych liczyły pomiędzy sobą.

319.

Pojessania. Ma nazwanie od rzeki Jesse, albo Wesseke, że nad nią leżała; wliczała do obrębu swego ziemię zwaną Hokerland, czyli krainę Hokrów, ludu noszącego takie namianowanie; według innych, od nierówności powierzchni to miało pochodzić miało. Według zaś Pretoriusza, *Poiein ziemme*, znaczyło u starożytnych Prussów, ziemia ludu potężnego (1). W tej prowincyi leżał grod handlowy Drusso, nad jeziorem tegoż nazwania, w bliskości dzisiejszego Elbląga. Granice były: na wschód z Warmią, na południe z Mazowszem, gdzie leżały dwie ziemice czyli powiaty udzielne tej prowincyi Sassowski i Łobawski, na zachód: z Kulmią i Pomeżanią, na północ morze było Bałtyckie. Kilka pokoleń ludu pruskie-

(1) Ibidem.

go zamieszkiwały tę prowincyą, od północy spokrewnione ze Skandynawami, i także rozbojem morskim i razem handlem bawiące się; od południa byli rabusie lądowi, ustawicznie Mazowsze napastujący.

320.

Warmia. Nazywała się podobno od ludu, mającego nazwanie Waryny, co znaczy w mowie litewskiej Pasterze; od *Warikt*, ganiać bydło, Paść. Jedna z najpiękniejszych prowincyj pruskich, najwdzięczniejsze położenia mająca, przyjazne swobodnemu życiu pasterskiemu. Zawierała w sobie zaginioną krainę Witlandyą; grody warowne: Balgę, Purwere, dziś Heilberg, Głotau i inne. Graniczyła na wschód z Natangią i Bartnią, na południe z Galindyą i Hokerlandyą, na zachód z Hokerlandyą i Pojessanią, na północ z morzem Bałtyckiem. Lud zamieszkujący tę prowincyą, był dość łagodnych obyczajów, jeden z najlepiej ucywilizowanych, i najmniej chęci wojowniczych okazujący. Zawczesne jego wytepienie przez Krzyżaków, znęconych żyznością strony i bogactwami, zatarło mnóstwo zabytków przeszłości.

321.

Galindya. Miała nazwanie od ludu Galindów, mało w niej było miejsc warownych, same jeziora, bagna i lesiste obszary, pokrywają większą

część tej krainy, zasłaniając ją szczególnie od Mazowsza. Jednakże bardzo ludną znaleźli ją Krzyżacy, zapewne dla tego, że w te zaciśza przeniosło się wiele familij z prowincyj napastowanych z samego początku; powiadają dzieje, że ona jedna wystawić mogła 60,000 ludu zdatnego do boju. Granice jej były: od wschodu z Sudawią, od południa z Mazowszem, od zachodu z Hokerlandią i Warmią, od północy z Bartnią. Prowincya ta jedna z najstarożytniejszych w narodzie, była dawniej nierównie rozleglejszą, ku stronie Mazowsza i Polesia, dla tego zasłużyła na szczególnego wspomnienie u starożytnych jeografów. Lud Galindów zdawna liczny i wojowniczy, znanym był powszechnie, podaliśmy niektóre o nim szczegóły, w pierwszym Tomie pisma niniejszego, pod artykułem Wyrocznie; tu resztę wiadomych rzeczy opowiemy. Nazwaniu temu różny naznaczają początek: jedni wywodzą od *Gałas*, *Koniec* (1), że na końcu mieszkali, lecz to nie zgadza się z naturą narzeczeń narodowych litewskich, gdzie do ludzi, takich nazwisk nie przywiązywano, tylko do ziem' lub miast, jak *Letgoła*, *Semigoła*, *Ejragoła*, *Betigoła* i inne. Drużdy stosowniej nieco z rzeczą, wyprowadzają, od słowa staropruskiego *Galintwojt*, co znaczyło: roz-

(1) Voigt: *Gesch. Preuss. B. I*, str. 75. Przypis No. 2.

bijać, łotrować ; dla tego, że ten lud był zbojeczki i napastniczy. Według nas, raczejby pochodzenie temu słowu nadadź należało, od nazwania tego ludu, jakby się mówiło Galindować, postępować jak Galinda. Bliżej nad wszystkie domysły niepewne i naciągane wywody, trzeba przyznać pochodzenie tego nazwania od Gelonów, przodków całego Narodu Litewskiego, którzy po przyjsciu w te strony, chociaż w połączeniu swoim z Budynami zostawali, mogli w potomkach uwiecznić swoje nazwanie, zowiących się Igello-ny, o których osadzie już uczyniliśmy postrzeżenie (§ 277). W następności znowu czasu, gdy Sławianie, czy inny naród, nacisnął ich od wschodu, musieli usunąć się ku Narwie i tam w stowarzyszeniu z innemi ludami współplemiennemi, dali początek Galindyi, o której mowa. Dowodzi tego postrzeżenia znajomość nazwisk starożytnych i późniejszych w Narodzie Litewskim: Gelon (1), Rapagelonas (2), Jagelon, Jagełło, Jagełłowicz. Takż topograficzne badanie o rzekach świętych; gdyż natrafiamy Ros rzekę, wpadającą do Narwy z prawego jej brzegu, którą Galindy uświęcić musieli, po opuszczeniu Rosi Wołkowyskiej. To jeszcze tém bliższe jest do przekonania, kiedy roz-

(1) Obacz Tom I, pisma niniejszego. Art. Gelon.

(2) Autor śpiewów litewskich, żyjący w pierwszej połowie XVI wieku. Dziennik Wileń. r. 1824. T. I, str. 381.

ważymy, że Alani, w czwartym wieku, pokazawszy się w krajach między Wisłą i Niemnem (§ 48), mogli nasamprzód być uciążliwymi Igellonóm, nad Rosią Wołkowyską siedzącym. Następnie zaś Sławianie w początku wieku szóstego, rozpostarli się szeroko za prawym brzegiem Wisły, gdy zajęli kraje Budyńskie, jak postrzega P. Surowiecki (1), toć i Galindów mogli wycisnąć już zupełnie z nad-Niemna środkowego, aż za Narwę, a potem zagnać w obręb prowincyi, tu przez nas wymienionej.

322.

Natangia. Nie zgadzają się uczeni badacze o pochodzeniu tego nazwania; mniemanie jest: że to znaczyło kraj tylni, *Hinterland*, ponieważ ma położenie za opisanemi wprzód (2). Podobniej do prawdy, że był lud osobne pokolenie składający, nazywany Natangi. Graniczyła na wschód i na południe z Bartnią, na zachód z Warmią, na północ z Samlandyą.

323.

Bartnia. Ma nazwanie od ludu ją zamieszkującego, zwanego *Bortikas*, co znaczy męża uzbrojonego w pociski, strzelca. W późniejszych cza-

(1) Śledzenie początków Narodów Sławiańskich. Warszawa, 1824.

(2) Henning: W przypisach do wydania Kroniki Łukasa Dawida. B. I, str. 158.

sach w Litwie, artyllerzyści tak się nazywali (1). Zamożna i ludna niegdyś prowincya, mająca kilka grodów mocnych bardzo. Granice jej były: od wschodu z Sudawią, od południa Galindią, od zachodu z Warmią, od północy z Natangią i Nodrawią.

324.

Sudawia. Nazwanie ma od ludu Sudynów (2). Prowincya bardzo rozległa, pełna lasów, jezior i bagnisk, ludność miała nie małą, mogąc w ostatnich czasach swej niepodległości wystawić do boju 6,000 mężów konnych i 8,000 pieszych. Obstawiali namiętnie przy swoich swobodach, często się rebellizując; Krzyżacy ją w pień wycięli, pozostawili, ujętych po puszczach, przenieśli do Samlandyi. Mnóstwo też Sudynów przeniosło się do Litwy. Miała grodki warowne dość liczne, w których mieszkało wiele panków udzielnych, w tej prowincyi najliczniejszych. Ona za Krzyżaków stała się pustynią, że zaledwie ślad był jej położenia, dochodzimy tylko ze wspomnienia u Dusburga jej powiatu, Kirsowia zwanego, który leżał mię-

(1) Czacki: O prawach. T. I, str. 235.

(2) Inni chcą: że od *Szudas*, pomiot, błocko, to nazwanie pochodzi, ponieważ tam ziemia bardzo błotnista była dawniej; lecz ten domysł dla znającego język i obyczaje, jest wcale niestosowny. Że zaś był lud Sudyny, czy plemie tak nazwane, Henneberger upewnia.

dzy Oleckiem i Rajgrodem (1). Lecz u Ptolemeusza mamy wiadomości niejakiś o tej prowincyi, na témże miejscu pomieszczonej; przeto starożytność jej osiedlenia przez lud litewski, niewątpliwa (2). Również ten jeograf miał wiadomość o pewnej osadzie Sudynów, byłej w sąsiedztwie z Markomanami, ludem Germańskim, w obwodzie teraz Prachińskim, w Czechach, nad rzeką Watawą, którzy byź musieli zapewne, częścią tam jakąś zawędrowanego ludu z Sudawii pruskiej (3). W tej prowincyi chronili się nieraz Jadźwingi, od oręża Polaków i Litwinów, będąc sąsiedniemi od południa. Granice jej są: od wschodu ziemia Sudargów, na południe Polesie Jadźwingów, na zachód Galindya i Bartnia, na północ Bartnia i Nadrawia.

325.

Samlandya czyli *Sambia*. Nazwanie ma od Sameldyngów, czy też Semeldyngów, ludu gotycko-litewskiego, który tam przebywał; Sembi takż mieli dawniej tamże mieszkać, lud Cymbryjski (4). Ziemia nie obszerna, dawniej rozleglejsza, gdy nie miała oderwanej części lądu przez morze, na

(1) Dusburg: Par. III, c. 213.

(2) Ptolem.: Geogr. Lib. III, c. 5.

(3) Reinhard: Deutsche Geschichte, str. 145. Kruse: Carta Germaniae magnae.

(4) Hartknoch: Alt. u. n. Preuss. str. 36, 43, 50.

całem swém wybrzeżu, które oderwanie mil kilkanaście kwadratowych ma wynosić, podług rachuby niektórych postrzegaczów (1). Ona jest najobfitsza w bursztyn na całym świecie, mieszkańcy jej zawsze byli najbogatsi i ludność znaczną mieli; mogli występować do boju w czasie pierwszych najść krzyżackich w liczbie 40,000 pieszych, i tyleż jezdnych mężów. Za przyjściem przodków litewskich w te strony, Samlandyą posiadł lud najwięcej z Budynów dawnych złożony: Hugo Grocyusz śledząc osad Budynów w Prusysy, przytacza autora, którego gruntowne badania tę prawdę historyczną wyświecają; autorem tym jest Goropius Becanus(2). Samlandya miała miasta obronne, miejsca znakomite, ku czci bogów poświęcone. Włości budowne, zamożne i mieszkańców dość dzikich, dla ustawicznych utarczek nadbrzeżnych z brzegowemi rozbojnikami; przeto nieufnych, niesfornych pomiędzy sobą. Granice tej prowincyi były: od wschodu Nadrawia, od południa Natan-gia, od zachodu i północy morze Bałtyckie.

(1) Uważać potrzeba, że nazwanie *Samland* i *Samaiten*, u ludów *Samen*, w dawnych kronikach niemieckich miesza się w jedno; widać ztąd, że te dwa kraje, jeden pierwsiastek nazwania miały.

(2) Hugo Grotius: Prolegom. ad Hist. Longobard. Pauli Diaconi.

326.

Nadrawia. Nazwanie to pochodzi od wyrazu *Nadrau*, mającego znaczyć wewnątrz po litewsko-prusku (1). Według innych od ludu tak zwanego, ze staropruska *Nadrawiu*, miało znaczyć zbieram miód leśny (2). Graniczyła na wschód z Sudargią, na południe z Bartnią, na zachód z Nantangią i Samlandyą, na północ z Szalawonią.

327.

Szalawonia. Nazwana od wyrazu litewskiego *Szalin*, Precz, Opodał, dla tego, że uważała się za najdalej ku północy położoną. Ona nie stanowiła pewnej prowincyi w lidze pruskiej, ponieważ się składała z Rusysi, lecz ta gdy uległa odmianom politycznym, przed upadkiem jeszcze ogółu ludu pruskiego, pod Krzyżakami zamieszkaną była, przez lud najwięcej z Litwy naszły i dla tego Litwą się pruską nazywa i dotąd. Grod jej stołeczny, czyli przedniejszy, był Szalawa, podobno w okolicach Tylży były; są tam po lasach rozwaliny kamiennych budowli i grodków po wzgórzach, przypominających bardzo dawną starożytność tej ziemi. Ptolemeusz znał mieszkańców

(1) Nadra po polsku, miejsce pod suknią w zachyleniu spięcia na piersiach; stąd mówi się: schował za nadrg.

(2) Praetorius: Schaubühne, B. III, c. 4.

Szalawonii, pod nazwaniem Slavini; widać ztąd, że w czasie istnienia Russyi, była część znaczna tej ziemi już pod nazwaniem Szalawonii znajoma w drugim wieku ery chrześcijańskiej, czyli też Russya, i tém się nazwaniem u zagranicznych nazywała. Granice jej były: na wschód z Sudargią, na południe z Nadrawią, na zachód z Haffem Kurowskim, na północ ze Żmudzią.


328.

Sudargia. Ma nazwanie od ludu litewskiego, Sudargów, należała powiększej części do Russyi i dla tego w liczbę prowincyj Prussyą składających nie wchodziła. Mieszkańcy jej u Ptolemeusza nazwani są Sargaty, u Jornandesa Sadargarii (1). Właściwie Sudargi są, których pamięć pozostała na tej ziemi, według postrzeżeń Hartknoch (2), w podaniach i uroczyskach miejsc niektórych. Dziś jeszcze w obrębie tej ziemi postrzegamy dwie horodyszczami znamienite miejsciny, nazywane Sudargi: jedna w Prussyi nad rzeką Rauszwe, druga nad lewym brzegiem Niemna, ni trochę Jurhorka. W tej starożytnej krainie, znajduje się także rzeka Ross i dotąd to nazwanie nosząca: bierze ona początek na północ miasteczka Lubowa, płynie w kierunku z południa

(1) De reb. Goth. L. I.

(2) Alt u. n. Preuss. Lib. I.

ku północy i wpada do Szeszupy z lewego jej brzegu, nieco wyżej Nowego miasta. Ziemię tę, niewytkniętą dotąd na kartach starych Pruss, musimy nieco wyraźniej ograniczyć, podług naszych własnych badań topograficznych. Na zachód linia, idąca ode wsi Pilluponów do Stałupian i dalej w prostém przedłużeniu do rzeki Rauszwe, tąż rzeką, aż do jej ujścia do Szerwinty, odtąd terazniejszą pruską granicą aż do jej przecięcia się z Niemnem pod Smolenikami; na północ rzeka Niemen od Smolenik w górę idąc, aż do ujścia Dubissy; na wschód od punktu wziętego na lewym brzegu Niemna, przeciw ujściu Dubissy, do ujścia rzeki Pilwy do Szeszupy poprowadzona linia prawie prosta, dalej w górę Szeszupą, aż do Kalwaryi Żydowskiej; na południe linia prosta od Kalwaryi do wsi Pilluponów poprowadzona. Obręb ten niewielki, w części do Pruss, w części do Litwy należący, składał osobną ziemię, zamieszkaną przez osobny lud litewski. My go przyliczamy do pierwszej dzielnicy ponieważ przyległy był Russyi czyli Szalawon/ i jakby w jej przedziały wchodził.



ROZDZIAŁ VIII.

Utworzenie dzielnic północnych i dalszy wzrost Narodu.

329.

Litwa. Rozpostrzenienie się znaczne narodu litewskiego, dało początek w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej, osiadłościom drugą dzielnicę składającym, posunionym dalej na północ i na wschód, względem pierwszej. Nazwaliśmy tę drugą dzielnicę Litwą właściwą, ponieważ pod tém nazwaniem znajomą jest i dotąd. Zkądby jednak ono pochodziło, nie będziemy się tu zaciekać w rozprawiania, abyśmy nie powtarzali tego, cośmy wyrzekli w Tomie pierwszym pisma niniejszego, pod artykułami Lietua i Lietuwanis. Przeciwnie któremu wywodowi nazwania Narodu, od tych bożyszcz pochodzącemu, nie znajdujemy zarzutu godnego uwagi. Odrzucamy przeto wszelkie inne domysły i naciągania, dalekie od rzeczy, i nie warte zajmowania kart dziejów narodowych. Niema wprawdzie pewności, kiedyby się upowsze-

chniło w narodzie to nazwanie, lecz starożytność jego jest zawsze głęboka: jeżeli rozpatrzmy się w pierwszych paragrafach Erazma Stelli, wyraźnie pokazujących, że miał przed sobą kronikę Chrystyana Biskupa Pruskiego i inne starowieczne źródła, zawierające pamiątki narodowe pruskie, doszłe do wiadomości chrześcian, w początku wieku XIII, lub raniej jeszcze; jeżeli odrzucimy nie-trafne wyprowadzenie wniosków, o pochodzeniu narodu od Alanów, z własnego domysłu autora tego powziętych, osnutych na tém, że starowieczne źródła historyczne wspominają o Litalanach, czyli raczej Litwo-alanach, istniejących w IV wieku ery chrześcijańskiej, zawsze znajdziemy przekonanie, że około tej epoki, już nazwanie Litwy było ustalone w Narodzie. Postrzegamy także w piątym wieku, ślad o tém nazwaniu. Naruszewicz powiada: „Byłci naród Litianów (*Lithuani*), który pod znakami Attyli służył, atoli żadnego o nim światła, żadnej wiadomości powziąć nie można. Wspomniawszy dziejopisowie, że był; głębokie, zkądby miał swój początek, zachowują milczenie⁽¹⁾.” To się daje objaśnić następnym sposobem: Wiadomo z dziejów, i my to wyszczególnimy poniżej, że z Hunnami był nie jeden lud litewski: Scyry, Hirry i dalsi, ci wszyscy pod ogółowem

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 128.

narzeczeniem Litwani, musieli figurować w wypadkach tamtoczasowych; przeto pisarze dziejów zasłyszawszy o tém, wspomnieli w ludów i narodów mieszaninie, pod Attyli dowództwem będących. Lecz gdy to ogółowe narzeczenie, w szczegółowych spisach narodów miejsca nieznalazło, poszło jakby w zapomnienie; tymczasem znaczenie Hirrów, pod nazwaniem Herulów, gdy wzięło przewagę, nad znaczeniem innych ludów im pokrewnych, ich więc nazwanie szczegółowe, stawszy się ogółowem dla wszystkich, zatarło tamte, które pozostało tylko na ziemi ojczystej i przy ludach na niej mieszkających. Z dziejopisów oryginalnych, nam wiadomych, pierwszy Nestor wspomniał o Litwie pod rokiem 860, czy trochę później, kiedy wylicza ludy hołdujące Russ-Warragóm (1).

330.

Dzielnica ta zawierała w sobie z najdawniejszych czasów, ludy nazwane u starożytnych geografów: Stawany, Scyry, Hirry, Winidy czyli Żomojty, Neroma, Nascii, Igellony. Każdy na osobnej ziemi zamieszkały; chociaż ograniczeń tych ziem' opisać nie jesteśmy w stanie, przecież ogólnie na karcie odznaczywszy, przystąpimy do szczegółowego opisu każdego ludu.

(1) Biblioteka Ross. Czast' I, str. 16.

551.

Stawany, albo jak inni czytają u Pto- *Prowincye*
lemeusza, *Stabani* (1); jeograf ten wy- *Litwy.*
mienia ich w tém miejscu i w tym porządku, że
nie wiele potrzeba rozwagi, aby niepoznać w tém
Litwinów właściwych. Niemieccy badacze sta-
rożytności, popisali przecież nie mało domysłów,
z których wiele śmieszności nosi cechę, inne wca-
le utrzymać się niemogące. Najnowszy domysł
jest Reinharda, poparty przez P. Voigta (2), we-
dług których Stawania, leżała na południe wzglę-
dem Galindy i Sudawii, i wcielała się do Polski;
ponieważ tam są uroczyiska: Sztabin, Stawiszki. Otoż
gruntowność etymologicznych wywodów! Sztabu,
Staw, jakby niepodobne nastroczały brzmienia,
są wyrazami polskimi, i gdyby zrozumianemi by-
ły przez tych szanownych dziejopisów, zapewne-
by ich uwolniły od kłopotu szukania na obcej
ziemi miejsca dla ludu litewskiego, który nigdy
tam nie mieszkał. Lecz i nasi dziejów badacze,
wpadali w niedorzeczności, gdy chcieli dać bieg
wolny domysłom, nie naradziwszy się wprzód
żródół pod ręką będących. Tak właśnie powia-

(1) Zresztą dobrze i tak, ponieważ w greckim wyra-
żeniu często *B* zamienia się na *W*, toż samo i w dyalekty-
cznych odmianach języka litewskiego.

(2) *Gesch. Preuss. B. I*, str. 70.

da Kronikarz Litwy (1): Litwa za lewym brzegiem Wilii leżąca, nazywała się *Listubania*. Co widocznie poczerpnął ze źródeł bardzo czystych, i zgodnych z jeografią Ptolemeusza. Lecz zamierzając z tego wyprowadzić Litwanią, rzucił się do przekształceń liter i dodatków, do Stabanii dodał zgłoskę *Li*, zamienił *a* na *u*, a tak z rozrzuconych głosek, zrobił łacińskie wyrazy *Litus*, *Tuba*. Że zaś ludy nadwilejskie trąbiły w trąby nad brzegami Wilii, znalazł się powód, pod panowaniem Xiążęcia Kiernusa, nadać początek nazwania całemu krajowi i Narodowi, Litwania, które nazwanie, z przyczyny wymawiania ludu prostego, w zepsutej łacinie, poszło od *Listubania*. My zamierzamy wykazać źródło nazwania prawdziwe, bo narodowe: w języku litewskim znajdujemy wyraz Ojciec *Tawas*, *Tabes*, *Tews*, *Tewas*, podług różnaitości wymawiania dyalektycznego, to jest: po Staroprusku, po Herulsku, po Łotewsku i po Litewsku (2). W tymże języku wyrażenie *Isz-Tawas*, albo *Isz-Tabas*, znaczy pochodzący z Ojca, tak, że *Isztawany*, albo w skróceniu *Stawany*, *Stabany*, znaczyło lud pochodzący prosto z gniazda ojczystego; jakoż Litwini

(1) Kronika Litewska, rękopisna, Bychowca, str. 4.

(2) Hartknoch: *Alt u. n. Preuss.* str. 93, sequ. Xawery Bohusz: *Rozprawa*, str. 108, sequ. Niniejszego pisma T. I, Dodatek-przedostatni.

właściwi, czyli dawniejsi mieszkańcy Stawanii, uważają się dotąd za lud najbliższy pierwotności, tak pod względem obyczajów, zwyczajów, cech rodowych, jako też oryginalności ich dyalektu. Granice tej krainy blisko naznaczyć się mogą następnie: na zachód rzeki: Niemen i Dubissa, oraz Żmudź; na północ puszcze Birżańskie i Semigalia; na wschód linia poprowadzona od Brastawia do Wilejki, przez pustynie i zatopy, za którymi Amaxobii koczowali, na południe rzeka Wilia; w takich przedziałach i Krzyżacy tę krainę zastali, ich kronikarze zgadzają się na to, że ten kraj zajmowali sami właściwi Litwini, mający królików niektórych, z wydziałami ziem' osobnych. W Stawanów krainie, upatrujemy także rzekę Ross, która jest jedną z wpadających do jeziora Jeziorossy, czyli *Ezieras Rosse*, płynąca w kierunku z południa na północ, biorąca swój początek w okolicach wsi Zolwy czyli Zelwy.

332.

Scyry. Od czego by ten lud swoje nazwanie wywodził, rzecz trudna do wykazania, jeżeli nie przyjmujemy od wyrazu litewskiego *Skir* albo *Cyr*, gatunek wyrostku na drzewie, który wysuszony, jak hubka chwyta ogień z krzesiwa, i jest trudny do ugaszenia; byź więc mogło, że od tej palnej bardzo istoty, poszło nazwanie ludu wojowniczego Scyrów. Oni też w mowie litewskiej podo-

bno nazywali się *Skiry*, ponieważ są zabytki dawnych uroczysk, Skriwith, Skiry, Skirmieliszki. Badacze starożytności, poczynawszy od kompilacyi Pliniusza, aż do głęboko myślącego Uphagena, gubią się we wnioskach o ludach Scyrów i Hirrów, nawet uczony P. Voigt, znajduje się w kłopotcie w tej mierze i natrafia na wcale chybne wywody. Zadługo tu byłoby wszystkie hipotezy zbijać; z drugiej zaś strony musielibyśmy powtórzyć to, cośmy już powiedzieli, albo powiedzieć mamy następnie na swoim miejscu. Kraina Scyrów prawie następne miała granice. Od północy i wschodu, rzeka Niemen, poczynawszy od punktu, gdzie przytykała granica Sudargów, to jest: naprzeciw ujścia Dubisy, w górę lewym brzegiem idąc, dopóki nad nią ślady osad ludu litewskiego się ciągną, to jest: za Przewalkę ku Grodnowi, od południa przedziały Litwy, od Poleśia czyli Słoneńczyków, Soladymistami u Kadłubka zwanych⁽¹⁾, naostatek od zachodu Sudargia.

333.

Hirry. Oni się nazywali w swoim języku *Girrej*, *Girelej*, albo *Juhrej Juhrelej*. Byli ludem pierwotnym litewskim, mającym swój byt w narodzie Gelonobudyńskim, kiedy on jeszcze mieszkał na wschodzie: ponieważ rzeka Doniec, nad którą

(1) Chron. Polon. Lib. IV, c. 19. p. 509. Edit. Dobrom.

siedzieć musieli, nazywała się Hirgis, od ichże narzeczona imienia. Następnie na ziemi litewskiej podobne nazwanie nadaném zostało rzece, która i dotąd nazywa się Jura, nad którą musiała być najdawniejsza osada tego ludu; wypływa ona z powiatu Rosieńskiego i wpada z prawego brzegu do Niemna pod wsią Sztrejłauki. Druga rzeka nie daleko od tamtej płynąca, która się dawniej nazywała, Mała Jura, albo Jurela, dziś nazwanie Mitwa nosząca, dla tego przeczwana tak, że od czasu Władysława Warneńskiego, Króla Polskiego, ustanowiono nad jej brzegiem Myto, czyli Komorę celną, jak widać z podań miejscowych; ona wpada do Niemna pod samym Jurborkiem i oblewa rozwaliny murów starożytnego bardzo zamku, w bliskości tego miasta, nad lewym jej brzegiem byłego. Zdarzyło mi się odkryć i monetę z napisem Juhryi, czyli imienia tej krainy, której opisanie było w Tomie pierwszym pisma niniejszego (str. 205). Mamy też uroczysk mnóstwo na ziemi litewskiej, to nazwanie ludu przypominających, Łazdahiry, Jurele, Jurany, Jurańce, Gierule, Girdwojnie, Girkońcie, Girki i t. d. Starożytne miasto Jurbork, zdaje się być stolicą tej ziemi, chociaż jego założenie odnosi Strykowski do czasów Berkusa; mogło więc być że ten panek Litewski, w wieku dzieciątym żyjący odbudował grod starożytny Juhrow i dodał swoje imie do jego nazwania. Pierwia-

stek nazwania tego ludu jest czysto litewski, jak to postrzega najlepszy znawca tego języka, Xawery Bohusz (1), który jest *Giras* las, *Giralis* lesny. Jest jeszcze w litewskopruskim dyalekcie, *Juhra*, morze (2), toż samo i w łotewskim (3). Naostatek że od Hirów pochodzą Herule, niebędziemy tu powtarzać dowodów, które w ciągu tego pisma znajdzie czytelnik obszernie wyłożone. Ograniczenie krainy Hirrów, blisko następne będzie: Na zachód morze Bałtyckie, na północ Żmudź, na wschód Stawania; na południe rzeka Niemen.

334.

Winidy litewscy czyli *Żmudź, Żomajten*. Podług naszego wykładu rzeczy o Wenedach (Rozdział VII, Xięgi III.), litewskie nazwanie *Żomajten*, znaczące nizową krainę, zupełnie odpowiada starożytnemu nazwaniu krainy Wenedyi, ponieważ ten udział ludu litewskiego leżał ku morzu. Jakoż położenie Zmudzi w najdawniejszych czasach, przypadało między morzem Bałtyckim, Łotwą i Stawanią, środkiem zaś jej, płynęła rzeka Windawa, oblewająca Winidów litewskich osady.

335.

Neroma. kraina osobno odznaczona, ludu wła-

(1) Rozprawa, str. 45.

(2) Rhesa: Dainos, str. 97. *Barsdoti wirai, wirai iž Juhru*.

(3) Stender: Lettische Gramm. str. 54.

ściwie litewskiego. Nazwanie tej krainy poszło bezwątpienia od rzeki *Neris*, dziś Wilia, ponieważ i Kroniki uważają Litwę za lewym brzegiem tej rzeki, pod nazwaniem Zawilejską, za osobną prowincją, później zaludnioną⁽¹⁾. Jest także drugi wywód tego narzeczenia, od wyrazu litewskiego *Neromus*, Niespokojny, przeciwnaczny przymiotnikowi *Romus*, Spokojny⁽²⁾. Starożytni jeografowie nie wspominają o tém nazwaniu, przeto późniejszém jest od innych prowincyi nazwań, jak i kronika litewska znać daje, mówiąc, że dopiero w wieku X., Litwini za lewym brzegiem Wilii, zaczęli się z osadami rozpostrzeniać. Wszelako Nestor wiedział o tej krainie, pod témże samém narzeczeniem; on jej mieszkańców dolicza do komputu hołdujących ludów Russ-Warragóm, w IX wieku⁽³⁾. Był odkryty ułamek jeograficzny, za bardzo dawnej daty uważany, w bibliotece Medyolańskiej przechowujący się, i mający być kopią pisaną w wieku X⁽⁴⁾. Tam wyliczone są narody i ich osady w Europie północnej. Gdzie między narodami za sławiańskie uważanemi, oraz niemieckimi i fińskimi, są *Nerivani vel Neromani*, którzy osiedli i w inném miejscu,

(1) Kronika Litew. rękop. Bychowca, str. 4.

(2) Słownik Szyrwida, str. 28.

(3) Biblioteka Ross. Czast' I, str. 16.

(4) Histoire des peuples etc. par Buete. T. II, p. 145.

pod nazwaniem *Bruzes*. Wyraźne to jest wspomnienie Neromczyków, czyli nadbrzegowców rzeki Neris, pokrewnych Prussóm. Podług dość gruntownych domysłów niektórych badaczy rzeczy ojczystych, w obrębie tej krainy, mieszkał lud Litalany, wymieniony u Erazma Stelli, ze źródeł stare podania litewskie zawierających czerpiącego, na nieszczęście nie nadto szczęśliwie. Granice tej prowincyi prawie będą takie: na zachód przez rzekę Merecz z ziemią Peluską i przez Niemen ze Scyrami, na północ przez Wilią ze Stawanią; na wschód z pustyniami lesistemi, dawniejsze województwo Mińskie od Litwy właściwej oddzielającemi; na południe z Pelazją.

336.

Naści, starożytny lud litewski, znajomy geografóm starożytnym tylko z imienia, nad nim zastanowienie się nie będzie bez interesu. Zamieszkiwał on ziemię Litewską zwaną Peluzya. Owoż jej obwodnica, zbadana najściślej na miejscu, ponieważ w niej urodzony i zamieszkaný będąc, najmocniejszą chęć wyświecenia jej starożytności miałem i najwięcej zręczności. Wziąwszy nad Niemnem punkt, na prawym jego brzegu, nieco powyżej ujścia rzeki Rotnicy i od niego poprowadziwszy linią do północnego końca jeziora Kobel, potem granicą ludzkiego powiatu i grodzkiego do wsi Berszt, od Berszt w górę rze-

ką Kotrą, aż do jej wypływu z jeziora Duup, dalej korytem rzeki łączącej to jezioro, z jeziorem Pelasą, do którego wpada rzeka Pelasa; w górę tąż rzeką, aż do jej źródeł na błotach, ciągnących się ku prawemu brzegowi rzeki Dzitwy, w górę rzeką Dzitwą, aż do jej źródła, nieopodal od lewego brzegu górnej części rzeki Wersoki. Na dół Wersoką, do jej ujścia do rzeki Mereczy; na dół Mereczą, do jej ujścia do Niemna. Naostatek w górę Niemnem, aż do punktu, z któregośmy tę obwodnicę poczęli, niedaleko miasteczka Przewałki. Z niektórych dokumentów dochowanych w składach papierów obywatelskich tego kraju, powzięliśmy postrzeżenia o rzeczach, które tu wykłádamy, a mianowicie, że w tym obrębie, zwanym z dawnych wieków Peluzją, były trzy chorążtwa, to jest: powiaty wojskowe; Mereckie, Ejszyskie i Raduńskie, każde mające twierdzę warowną. Przy tém badania miejscowe upoważniają te podania pismienne i nastroczają materyałów do innych postrzeżeń. Część ta Litwy, przyległa Niemnowi, i przez to w związku będąca z najstarożytniejszą osadą litewską, nad Rosią wołkowyską, nastroczając w przygodach napaści od narodów cisnących się ze wschodu i południa, pewnie musiała znaleźć bardzo dawno mieszkańców; osłonięta prawie dokoła, puszcami i nieprzebytymi błockami, ma wewnątrz ziemię bardzo dla

rolnictwa przyjazną. Jakoż w tym obrębie, są prawie najstarszytniejsze na ziemi litewskiej pomniki, przeszłej ludów troskliwości o bezpieczeństwo od nieprzyjaciół. Mimo tego, są i pamiątki religijne dawnych bardzo czasów⁽¹⁾. Lecz najbardziej zastanawiają badacza, dwa horodyszcza czyli wielkie okopy z ziemi wzniesione: jeden leży pod majątnością Hornostaiszkami, bardzo blisko Ejszyszek; drugi o małe półmili od Radunia, przy wsi Horodyszczu, odległość między niemi w linii prostej, może wynosić półtory mili. Są to ogromne usypy ziemne, czyli wały do sześćnastu stop wysokości, nad poziom zewnętrzej powierzchni, w kwadrat, około sześciuset stop ściany mający, otoczone głębokimi i szerokimi rowami; powierzchnia wnątrzna, zniżona znacznie pod poziom zewnętrżny, nierówna, ślady sklepów, zagłębień, studni mająca. Szkoda, że zupełnie opuszczone i lasem porośłe, co odejmuje im wspaniałość wejrzenia, jakie dawniej przedstawowały, jeszcze za mojej pamięci, gdy drzewa na nich nie były tak wielkie. Są ślady bram, otworów do wycieczek, z niejakiemiś kontrwałami. Nic podobnego gdzieindziej, ani w Litwie, ani w Prussyi, ani w Inflanciech niewidziałem; w Rossyi właściwej i w Polsce niema także po-

(1) Obaczyć T. I, pisma niniejszego: Artykuły: Świątynie, Budyntoja.

dobnych warowni. Wszystkie starodawne horodyszcza, są albo naturalnemi górami skopanemi do foremności, albo usypanemi kopcami na równej powierzchni, na których były twierdze, z kamienia, lub drzewa, wyniesione na płaszczyźnie poziomej. Tu zaś jest zupełny profil wałów twierdz, podług teraźniejszego sposobu fortyfikowania, tylko w większym rozmiarze, tak, że wały stanowiły na stop dwadzieście kilka szeroki trotuar na swojej górnej powierzchni, na którym bydź musiały ściany drewniane, czy ostrokoły. Mówią, że w Krymie i w bliskości morza Azowskiego, mają bydź zupełnie takie horodyszcza, znajome jeszcze Herodotowi, za jego czasu miane za dawnych wieków zabytki. Ich położenie, w odległości od miasteczek, między bagnami, któredyżadna droga publiczna przechodzić nie mogła, zdaje się umyślnie w miejscach wybranych, nieprzystępnych z przyrodzenia, lub łatwo takimi mogących bydź uczynionemi; niektóre rzeczy znalezione, podania miejscowe; to wszystko odnosić je każe do bardzo odległych epok, kiedy położenia miejsc wcale inną postać miały, w inny sposób zamieszkane były, a może i przez lud wcale innego plemienia. Z okien domku mojego, gdzie to piszę, codziennie spoglądając na okop pod Raduniem będący, ledwie o milę odległy, w linii prostej, tworzący majestatyczną twierdzy oddalo-

nej perspektywę, wpatrując się w ten rzadki za-
bytek przeszłości, codziennie czuję nowe uczucia
w sercu mojem rodzące się, zaostrzające cieka-
wość jej zbadania; i codziennie widzę niedostę-
pniejsze sposoby, zadość temu uczynienia. Im się
bowiem więcej zagłębam w poznania starowie-
czności tej ziemi rodzimej mojej, tém się ona
dalej usuwa w głąb wieków upłynionych, i zni-
kać usiłuje przed oczyma duszy mojej. Jakiżby
lud potężny, liczny, wojowniczy, ucywilizowany,
za pewnych okoliczności powodem, zaszedł ze
wschodu w te zaciszne strony i jeszcze dla be-
spieczeństwa swojego, usypał te ogromne twier-
dze z ziemi, te massy piasku i gliny, ubite, uplan-
towane i do symetrii regularnych kwadratowych
warowni ułożył? Że nie należą do warowni prze-
ciw działom ogniostrelnym, przekonywa sama
postać czworokąta, bez żadnej bokuwej obrony,
ściany mającego, jak równie, że nie były posadą
twierdz znanych w całej Europie, przed wynalaz-
kiem prochu; które, chociaż podobnie ogoło-
cone z obrony bokuwej, lecz miały wieże rogo-
we, albo na samych ścianach, od pewnej do pe-
wnej odległości stawiane, zastępujące takową obro-
nę. Musiał więc być inny jeszcze sposób ob-
warowania się w takich usypach, zupełnie nam
nieznajomy. Zdaje się, że było drewniane opar-
kanie przed rowem, drugie w samym rowie,

trzecie na wyniosłości opasującej, a czwarte, pod jej spadzistością zewnętrzną. W ten sposób urządzona warownia, mogła się bardzo długo trzymać przeciw najliczniejszemu nieprzyjacielowi. Podobieństwo do twierdz nad Pontem, każe wnosić i popiera niejako nasze założenie, że Gelono-Budyny, w epokach jeszcze pierwszego rozpostrzenienia swojego na zachodzie, zostawili tu na osadzie, lud pewny z plemienia swojego, który widząc stare nadpontyjskie warownie, nie lenił się tu ich zrobić kopije; starożytność przeto horodyszcz w mowie będących, musi się odnosić do odległych bardzo epok, czyli pierwszych wieków ery chrześcijańskiej. Był to bezwątpienia lud gelonński, plemie Pelusów, odrośl starożytnych Pelazgów (§ 262), znanych w jeografii starożytnej pod imieniem Nascii, jak ich Ptolemeusz wymienia. Oni zamieszkawali krainę Peluzyą, i tak się istotnie nazywali na miejscu swojego pobytu, jeżeli weźmiemy za dowód nazwanie dwóch rzek tejże krainy, nazywanych Nacza, narzeczenie odpowiadające rzece z lewego brzegu Prypeci, do niego wody zlewającej, o której mówiliśmy, jako narzeczonej od przodków Narodu Litewskiego (§ 276). Nazwanie bowiem ludu, za wyrzuceniem jednej głoski *s*, zapewne mylnie w texcie starożytnym autora wtrąconej, zupełnie będzie to samo i odzywające się w nazwaniach dawnych

familij szlachejnych litewskich, których są i dopiero potomkowie: *Nac, Nacko, Nacewicz, Nackowicz*.

337.

Igellony, lud starożytny, należący do pokolenia Litewskiego, od którego poszli Galindy, jakśmy wyżej mówili (§ 321). Znajomy starożytnym jeografom, którzy go równocześnie z tamtymi wspominają; przeto mógł niezależnie od innych ludów posiadać swoją krainę; Ptolemeusz, umieszcza ją na południe Stawanii, obok Czestobohów. Więc podług naszego rzeczy wykładu, o Stawanii (§ 331), tudzież o Czestobohach, czyli Jadźwingach (Rozdz. X, Xięga III), zupełnie przypada to położenie na krainę nadrosneńską w dzisiejszym powiecie Wołkowyskim. Według P. Voigta, *Igellony* siedzieli w Prussyi, w sąsiedztwie z Galindami, prawie od miłościny Osterodi do Lautenburga i Soldawy, nawet do granic polskich; na tym fundamencie wniosek swój opierającego, że w tych stronach natrafiają się uroczyska: *Gilgenburg, Gilgenau, Elgenau*, a w dowodach piśmiennych *Gilgenfeld*. Któż znający język litewski, mimo tych przerabiań niemieckich, nie pozna litewskiego wyrazu *Gilge*, znaczącego głębłą, zagłębienie, wklęsłe położenie miejsca? Tak więc upadać musi upatrzone podobieństwo i *Igellonów*, w tych uamianowaniach

miejsc. Wiadomo znowu każdemu, kto się rozpatrzył w naszych postrzeżeniach o początkach Narodu Litewskiego, że Igellony, pochodzą z nazwania i miejsca swego pobytu od Gelono-Budynów.

338.

Kończąc opisanie tej drugiej dzielnicy, nie można ominąć jej podziału, na dwie części, o którym nieraz mówić się zdarzy następnie; przeto dla wyrozumienia dawnej jeografii krajów litewskich, powiemy o tym podziale. Litwa, czyli druga dzielnica, w ogólności uważana, dzieliła się na dwie połowy: wyższą, nazywaną Auxstole, w autorach łacińskich Austechia i na niższą czyli Żomajten. Przedział ten był granicą oznaczony, ciągnącą się za prawym brzegiem rzeki Wilii i Niemna, od ujścia Niewiaży, w górę tą rzeką, aż do granicy zachodniej powiatu upickiego, i wciąż tą granicą aż do Kurlandyi. Na zachód jednak tej granicy powiat dzisiejszy szawelski, należący rzeczywiście do Żmudzi, nazywał się jeszcze Litwą środkową, a co dalej ku zachodowi leżało, to właściwie Żmudzią, czyli Winidyjską krainą się nazywało. Dowody tego znalazł P. Voigt w Archiwum królewieckim⁽¹⁾. Tenże autor przyta-

(1) Voigt: Gesch. Preuss. B. V, str. 62. Grünzbuch, Lit. B, p. 124. Także: Formularbuch, p. 62.

cza wyjątek ciekawy z listu Wielkiego Xiążęcia Witolda, do Cesarza Zygmunta, pod rokiem 1420 pisanego, w którym objaśnia znaczenie nazwania Auxstole, czyli podziału jeograficznego Litwy, o którym mówiliśmy (1).

339.

Łotwa. Trzecia dzielnica narodu litewskiego najdalej ku północy posuniona, nazywa się Łotwa, ludy ją zamieszkujące Łotwacy, w swoim dyalekcie oni nazywają *Latwežu Zemme* swój kraj, samych siebie *Latwis*. Co na jedno wychodzi jak Litwa i Litwin. Jakoż pochodzenie, język, zwyczaje, obyczaje, religia jedne i te same były, prócz w mowie dyalektycznej odmiany, mocno odcienionej, na kraj nowożytnych języków, przez przemieszanie mowy sławiańskiej i innych dopiero nieznanomych, zapewne Liwońskiej, co obok charakterystycznej cechy ludu Łotewskiego, zależącej na prędkości mówieniu i nadaniu zbytecznie szyb-

(1) *Terra Samaytarum est et semper fuit idem cum terra Littwanie, nam unum ydioma et uni homines, sed quia terra Samajtarum est terra inferior ad terram Littwanie, ideo Szomoyth vocatur, quod in Littwanico terra inferior interpretatur. Samayte Littwaniam apellant Auxstote, quod est terra superior respectu terre Samaytarum. Samayte quoque omnes se Littwanos ab antiquis temporibus et nunquam Samaytas appellabant et propter talem ydemptitatem in titulo nostro nos de Samaycia non scribimus, quia totum unum est terra una et homines uni.* W Królew. Arch. Tajném, Fol. C, p. 187.

kiego obrotu akcentom wystowienia, zmienia język litewski, że trudno na pierwsze usłyszenie go zrozumieć. Właściwy Litwin mówi zwolna, waży wyrazy, przeciąga i z największą akuracją pilnuje iloczasu. Łotwak przeciwnie prędko oddaje wyrazy, skraca, wyrzuca zgłoski całe i żadnego iloczasu się nie pilnuje. Szlecer dowiódł pochodzenia Łotwaków od Scyrów, których ostatki postrzegł w okolicach Bowska w Xięstwie Semigalii (1). Z lingwicznych postrzeżeń pokazuje się, że w dyalekcie łotewskim jest wielkie powinowactwo z herulskim, jak to z porównania Modlitwy Pańskiej w tych obu dyalektach rozpoznać można. Zapewne Herulski czyli Hirrów dyalekt, był także bardzo zbliżonym do dyalektu Scyrów. Bliższe także sąsiedztwo tamtych z Łotwakami było. Obręb tej dzielnicy ogranicza się: od zachodu morzem Bałtyckim, od północy Estonią, od wschodu Sławiańszczyzną Krewiczańską i ziemią Połoczań, od południa Litwą. Ludy składające tę dzielnicę i osobne ziemie czyli prowincje zamieszkujące, są: Koryones czyli Kurlandczycy, Semigalczyki, Agazziry, Winidy Łotewscy, Letgoliczyki, niewłaściwie Liwonami nazwani przez Niemców.

(1) Supra cit. pp. 347—380.

340.

Koryones (1) albo *Kuryones*, w litewskim nareczeniu, *Kurr zemme*, sami nazywają swój kraj; u Nestora Korś, lepiej Kurs (2). Lud znany w starożytności, dochowujący swe miano dotąd, gałąź szczepu Lietyckiego, najbliższa Żmudzi. Pochodzenie nazwania tego wyprowadziliśmy od boga Kurko, w Tomie Pierwszym pisma niniejszego art. Ziemienikas (str. 32). Bardzo słuszne czyni Xaw. Bohusz postrzeżenie (3), że w Sagach Islandzkich, gdzie jest mowa o narodzie Chorów, czyli Churów, rozumieć należy Kurlandczyków, którzy w dawnych wiekach posiadali ziemie rozleglejsze, niżeli za późniejszych czasów i teraz posiadają. W obrębie ich liczyło się pięć miast obronnych, z których jedno nazywało się Apulia. Henseniusz zadał sobie mnóstwo pracy w wysledzeniu tego grodu, lecz na próżno; mylnie takż wnosi Bohusz, że to miała być Połaga; my w następnym blisko paragrafie, mówiąc o Agazzirach, pokażemy prawdziwość istnienia, i miejsce gdzie się to miasto znajdowało. Kurońi byli zawsze ludem rolniczym i wojownym, ponieważ zajmu-

(1) Xaw. Bohusz: Rozprawa str. 60, powiada, że *Koryonis*, znaczy wojownika.

(2) Bibliot. Ross. Czast' I. Rozumiemy, że przez omyłkę przepisywaczów wkradło się Korś, zamiast Kurs.

(3) Xaw. Bohusz: Rozprawa, str. 42.

jąc wybrzeżu morskemu przyległe ziemie i mając u siebie zamożność, byli ciągle wystawieni na boje ze Skandynawami i spółplemiennymi ludami. Właściwą Kurlandją składają dziś powiaty: Piltyński, Tukuński i Goldyngski.

341.

Semigalczycy. Nazwanie to pochodzi od wyrazów litewskich *Zeme-gałas*, ziemi koniec, dla tego, że w tej stronie ich ziemia była ostateczną z litewskich, ponieważ za Dźwiną: Sławianie i Liwy starożytni siedzieli. Naród jest Łotewsko-Kuroński i z małemi wyjątkami, ten sam co Kurony. Mieli przecież osobnego władacza, pod wiek XIII (1), i dla tego uważa się zawsze ta prowincya za osobne księstwo, Semigalią zwane. Obręb ten składają dotąd powiaty: Mitawski i Selburski.

342.

Agazziry. Przyliczają starożytnicy *Podziały Łotwy.* ten lud do Narodu Litewskiego i nie bez słusznej zasady. Jornandes powiada (2): „Koło ujść Wisły są Widiwarii, z tyłu tych Esty, do których przygraniczają Agazziri, lud bardzo waleczny, nie uprawiający pól na zboże, z trzód cho-

(1) Almpek: Reimkronik, str. 29.

(2) . . . quibus, (Estes) in austrā adsedit gens Agazzirorum, fortissima, frugum ignara, quae pecoribus et venationibus victicat. Jornandes, c. 5.

wu i polowania żyjący.” Ponieważ zaś ten sposób życia przeciwny był zwyczajnemu rolnictwem zajęciu się Narodu Litewskiego, przeto odsyłają go badacze naszych starożytności do innego narodu obcego wcale litewskiemu⁽¹⁾. My zamiast szukania tych dalekich przenosin, przyznajemy poczęści prawdę Jornandesowi, poczęści rachujemy na jego niedokładność zwyczajną w zdaniach o ludach nie gotyckich, a przeto i na to zgodzimy się, że między Narodem Litewskim, był lud różnego nieco sposobu życia od ogółu Narodu. W dalszém śledzeniu postrzegamy, że Agazziry byli tym samym ludem, co Agathyrsi, wymienieni u Ammiana Marcellina w Xiędze XXXI; o nich wiadomość zebrana ze starożytnych pisarzy, takiej będzie treści: — Mieszkali w wiekach poprzedzających erę chrześcijańską, za lewym brzegiem Dniepra, w sąsiedztwie z Gelonami i Budynami, względem ich na zachód, przygraniczając do Neurów albo i Scytów Gerrów krainy, oraz mieli w bliskości Massagetów, Melanchlenów i Antropofagów. Następnie byli podbici przez Alanów, pospołu z Gelonami i Budynami. W dalszej kolejności czasu, kiedy ci wyruszyli na zachód, taż sama rewolucja musiała przymusić i Agathyrsów do opuszczenia zadnieprza. Mamy znowu w u-

(1) Voigt: *Gesch. Preuss.* B. I, str. 113.

rywku jeografii starowiecznej, znaném pod imieniem Jeografa Raweńskiego (1), pisarza dziewiątego wieku, wzmiankę, że Agathyrsy, czyli inaczej Agazziry, zapewne Angershirry, są tym samym ludem, wspomnionym u Ammiana, którzy osiedli, rozumie się, dobrze przed wiekiem autora, w krainie, przez którą płynęły dwie rzeki: *Lela-Upe* i *Anger-Upe*. Wyraz *Upe* w litewskim języku i jego dyalektach, znaczy rzeka (2); więc na litewskiej ziemi, między litewskim ludem, szukać tych rzek należy. *Leela* jest przymiotnik w łotewskim dyalekcie, *Leela-Uppe*, znaczy Wielka Rzeka (3). Jednakże mimo swego łotewskiego nazwania, ta rzeka dziś nam nieznajoma wprawdzie, przecież wnosimy, że być musi któraś z rzek wpadających do jeziora Angerskiego. Nad jej brzegami, zapewne przy ujściu, było miasto *Uppeleela*, z czego powstało Apulia w autorach cudzoziemskich. Rzeki zaś Anger, znamy dwie: jedna wpada do Windawy, z prawego jej brzegu; druga do jeziora Angerskiego. Znajduje się także ku południowemu zwężeniu tego jeziora, miejscina Anger, leżąca nad przetoką, łączącą i teraz jezioro z morzem. Mam

(1) Anonym. Geograph. Ravenn. Lib. IV.

(2) *Upe*, pochodzi z Sanskryckiego *Ap*, Woda ciekąca.

(3) Stender: Lett. Gramm. Lexic. str. 77, 169.

pod ręką rękopisną, w łacińskim języku, relacją o bitwie stoczonej pod Kircholmem roku 1605, Września 27; w której znajduję szczegół: że gdy Xiążę Kurlandzki Ketler, przybył na pomoc Chodkiewiczowi, w liczbie ochotników szlachty kurlandzkiej, wyliczonej tam powiatami, było rycerzy 85 z okręgu Angersshirrskiego (1). To wszystko przekonywa, że ziemia wspomnionych Agazirów, leżała nad jeziorem Angers, od nich nazwaną, oni zaś sami byli ludem litewskim i gałęzią pokolenia Hirrów, jak samo brzmienie ich nazwania pokazuje, których pokolenie tak było starożytne, jak sąsiadowanie tamtych na zadnieprzu z Gelonami i Budynami (§ 329). Postrzegając wprawdzie starożytnicy, że wzmienieni Agathyrzy, przemieszkivali nad górną częścią rzeki Marus, czyli Maroszy (2), w ziemi Siedmiogrodzkiej, w wieku stykającym się z początkiem ery chrześcijańskiej. Według tego, Naruszewicz na karcie swojej, przy stronicy 7, Historyi Narodu Polskiego, Tomu I, naznaczył siedziby Agathyrów za prawym brzegiem tej rzeki. Niechże i tu wolno będzie uwagę zrobić: że w nazwaniu Ma-

(1) item LXXXV militum nobilium de terra Angeshirrorum . . . Philippi Mittendorffii MS. in 4to p. 8.

(2) Nazwanie to spływa się z Marocz, także Merecz, a przeto mogło być jak tych dwóch, nadane od ludu litewskiego.

rus, czy Marosz, odzywają się pierwiastek Russ i Ross, święte rzek miano Litewskie. Ten zaś pobyt w odległej Siedmiogrodzkiej krainie, gdzie burzą czasu byli zagnani, mogli zamienić Agathysy na osady wśród pokoleń bratnich. Kiedy ciągłe rewolucye sarmackie, nie dały im spokoju nad Maroszą pobytu przedłużać. Przejście to nawet widocznym sposobem, było dość wczesne, ponieważ w wieku IX., znajdujemy już miasto Uppelcela, w kwitjącym stanie, o czém będzie niżej pod epoką właściwą.

343.

Winidy Łotewscy. W kurońskim obrębie dotąd postrzegać się daje lud plemienia Winidów, lecz przybliżony bardziej do Łotwy, niżeli do Winidów Żmudzkich, o których mówiliśmy (§ 330). Wszelako w dyalekcie swoim więcej nad innych Łotwaków mają podobieństwa do Żmudzkiego dyalektu. Za chlubę mają i teraz się nazywać Windami, czyli Wendami, w rozumieniu, że ród ich szlachetniejszym jest nad innych spółziomków. Mieszkają około ujścia Windawy rzeki. Mówią badacze starożytności, że w Inflanciech Wenden jest ich osadą, który się u dawnych Liwów nazywał Kiesią.

344.

Letgoła. Łotwa Inflantska, czyli Liwońska, ku dolnej Dzwynie, z obu brzegów, obszerniej-

sza za prawym. Przechodzi to nazwanie od wyrażenia łotewskiego *Liatwin gals*, koniec Litwy. Posiadłości te Narodu Litewskiego, są zdobyczą na Liwach, dla tego Liwonią się nazywają, dawne bardzo i dobrze poprzedzają wiek IX., ponieważ Kroniki Ruskie za najdawniejszych czasów postrzegać zdają się już tam lud plemienia litewskiego.

345.

Na dopełnienie wiadomości o tej trzeciej dzielnicy Narodu Litewskiego, żebyśmy w dalszym opowiadaniu dziejów ogólnych, nie wdawali się w powtarzanie opisów jeograficznych, przytoczymy tu wyjątek ze Stendera (1), wykazujący o istnieniu ludu łotewskiego i jego siedzibach, w nowszym rzeczy stanie. — „Łotwacy rodowici mieszkają: 1) W obu Xięstwach Kurlandyi i Semigalii, tudzież w Hrabstwie Pitteńskim; 2) W tej części Inflant, którą Letlandyą czyli Letgołą nazywają. 3) W Inflantach Polskich. 4) W Litwie nad Kurlandzką granicą, szczególnie we dwóch wielkich parafiach luterańskich, Szajmy i Birże, gdzie nie tylko po niemiecku, ale i po łotewsku, służba się boża odprawuje. 5) Małe są osady w Prussyi nad Haffem Kurońskim, który od nich ma namianowanie, gdyż tameczni rybacy nazywają się Kurami.

(1) Lett. Gramm.

ROZDZIAŁ IX.

Powrót niektórych ludów Litewskich na wschód i osady ich w tamecznej stronie.

346.

Wyświeciwszy, w rozdziale poprzednim, osady ludów Narodu Litewskiego, na ziemi zachodniej, która się ich stała nową ojczyzną; udowodniwszy rozrod pokoleń, przystępujemy do badania ich dalszych losów. Na tej drodze natrafiamy znowu, wielki niedostatek materyałów piśmiennych, który nie tylko nie dozwala zająć się obszernym wykładem tej części pisma naszego, lecz również, jak w poprzednich częściach, musimy się udawać do śledzeń i domysłów, które, żeby udowodnić, przymuszeni będziemy robić ustępy, i narażać cierpliwość czytelników naszych na trudzące poszukiwania, robiąc ich prawie współpracownikami naszymi. Naostatek nie mało rzeczy w domysłach postrzeżonych, którym udowodnienia braknie, opuścić wypadało.

25*

347.

*Przyczyny
powrotu.*

Wymieniliśmy wyżej (§ 69), że w roku 161 ery chrześcijańskiej, zrobili Goty wielkie poruszenie z zachodu na wschód, zmierzając do krajów za lewym brzegiem Dniepra położonych. Poruszenie to uwlekło za sobą nie jeden naród wcale niegotyckiego rodu, wycieśniając go gwałtem, czy namową dobrowolną, do wspólnego iścia. Pomimo bowiem osiedlenia się na zachodzie rozmaitych narodów, przybyłych ze wschodu, a w szczególności litewskiego, nie wygasła u nich pamięć dawnej ojczyzny, błęgiego pobytu w ciepłym klimacie, na ziemi najżyzniejszej w całej Europie. Pamięć ta była w ów czas nierównie żywszą, niżeli dopiero, chociaż po dziś dzień zupełnie nie wygasła, jakieśmy o tém czynili postrzeżenia w Tomie Pierwszym pisma niniejszego. Nie trudno przeto było wzbudzić w ludach ochotę do powrotu na wschód, przy zdarzonej zręczności zabespieczającej iście, od nawały Sarmackich zbójców. Chociaż pierwsze poruszenie Gotów odbywało się pod dowództwem Króla Filimera, z lewego brzegu Wisły, przez krainę Owim, czyli Prusya i ziemię Spalów; jednakże wkrótce następne dążenia gotyckich ludów prosto ze Skandynawii, mogły zmierzać od ujściów Niemna, w górę tą rzeką, a zatem przez krainy litewskie, szczególnie Scyrów, Hirrów i Su-

dargów, które ludy, że były z Gotami na wschodzie, od samego początku ich tam ukazania się, świadczą wyraźnie. dzieje. Na dowód, że nie jedno było iście Gotów, z zachodu na wschód, lecz różnemi czasami te poruszenia wznawiano, przytoczymy świadectwo dawnego autora (1), który donosi, że Athaulph czyli Adoulph, wódz Gotów, za czasów Alarika ich króla, wznawiając poprzednicze poruszenia, prowadził nowe posiłki przez ziemie litewskie. Tak więc usprawiedliwia się ten domysł nasz, że Goty mieli drogę militarną, przez Litwę ze Skandynawii na wschód.

348.

Rozważmyż dopiero okoliczności w dziejach pozostałe, tyjące się ludów litewskich, po ich powrocie w towarzystwie Gotów na wschód. Scyry trzymali się ciągle przy Gotach, którzy czas nie mały pogościwszy za lewym brzegiem Dniepra, zaledwie aż w roku 215, ukazali się z potęgą wojenną na prawym brzegu tej rzeki, w jej dolnej części, między Dukami Rzymianóm niepodległemi; a zaś od roku 245 poczęły się Gotów napastnicze przedsięwzięcia przeciw krajóm i miastóm Imperyum Rzymskiego (2). Właśnie też po tej epoce i Scyry z Sudargami mieścić się po-

(1) Olympiador: pp. 7, 8, 13.

(2) Lelewel: Dzieje starożytne, str. 253.

częli w Scytyi mniejszej, czyli za prawym brzegiem Dniestra i w Mezyi niższej, czyli ku dolnemu Dunajowi, mając na czele, na wzór Gotów, wodza czy królika, zwanego Kandax (1). Było to już w tej porze, kiedy i Goty nawłóczywszy się do syta, i porobiwszy nieporachowane spustoszenia, obciążeni łupami i wycięczeni wojną, prawie w nieprzerwanych napadach na ziemie Imperyum, poczęli myśleć o zamieszkaniu na miejscu, w początku czwartego wieku. Roje tych wojowniczych zbójców, nie mogły, naturalnie, zostawać długo w pokoju, i kiedy w sąsiedztwie nie było już nikogo do zdzierania, same się między sobą kłócić i tłuc poczęły. Tenże sam dziejopis Jornandes, prowadząc rzecz o zatargach Gotyckich, wzmienia nasamprzód Scyrów, jako lud w pokoju zostający, z razu, z innemi narodami w sprzymierzeniu Gotyckiem będącemi, więcej rolnictwu i domowym zatrudnieniom niżeli wojnie oddany. Lecz się przydarzyło, że Hunnimund i Alarik, królikowie Swewscy, towarzysze wędrowek zbojeckich Gotów, uniesieni niejakaś zawiścią przeciw temu naczelnemu narodowi, poczęli wichrzyć i wzniecili pożar wojny domowej. Podburzyli oni naprzód Scyrów do zrzucenia

(2) *Sciri vero et Sgdargarii cum duce suo Candax, Scythiam minorem et inferiorem Moesiam occupare.* Jornandes: Lib. III.

zwierzchnictwa Gotów, wtedy właśnie, kiedy Kwady już z nimi w otwartém zająciu zostający, prowadzili bój krwawy. Scyry znać, mający jeszcze własne pobudki ku temu, weszli w ligę z powstańcami i uderzyli z nimi pospołu na Gotów. Lecz plemie bohaterów północy, jakkolwiek osłabione w napadach na Rzymskie miasta, i walki z legionami, znalazło się zwycięzko w tej potrzebie straszliwej i niespodzianej, w której szło o zagładę wszystkich. Skutkiem więc tych wypadków, była klęska ogromna przez Scyrów poniesiona. Tém bardziej, że uniesieni zapałem jakiejś przeciw Gotóm nienawiści, mniej byli ostrożni w przedsięwzięciu, gdyż i ci, za których przykładem wzięli się do broni, i ci, których namową uwieśdź się dali, nie wspierali ich, jak widać, skutecznie. Królikowie Swewscy postrzegli w końcu błąd swój, a obawiając się, iżby Goty, zniósłszy do ostatka Scyrów, nie nabrali tyle przezwagi, że mogliby, za lada zechceniem, toż samo i z nimi dopełnić; czego się słusznie spodziewać byli powinni; wzięli się więc ze swojej strony do oręża, zamówiwszy sobie pomoc niejakiegoś ludu Sarmackiego. Zagrzani tą otuchą Scyry, i mężstwem, jakie zemsta nadaje, pospieszyli z wodzami swojemi Eduka i Wolf zwanými, na pomoc Swewóm. I znowu upadli przed szczęśliwą gwiazdą Gotów, którzy tym razem wszystkie zamachy prze-

ciw władzy swej uknowane, zniweczyli stanowczo. W tej nieszczęśliwej kolei, Eduka ratował resztki narodu swojego, który opuściwszy siedliska w Mezyi, przeszedł za prawy brzeg Dunaju i oddał się w opiekę Rzymianóm. To przeniesienie się przypadło jakoś w roku 355, pospołu z innemi narodami prześladowanými z okazji tego wypadku politycznego, przez Gotów. Byli oni czas nie mały stróżami granic naddunajskich Imperyum, broniącymi pilnie i skutecznie przeciw Gótóm, jako swoim własnym nieprzyjaciołóm.

349.

Wywody historyczne.

Co się tycze Sudargów, których dziejopisowie Satargarii i Sadargii nazywają, oni byli nieoddzielnymi towarzyszami Scyrów: razem z nimi osiedli ku dolnemu Dunajowi, razem i złego losu doznali, o który ich przyprowadziły rady przewrotne królików Swewskich, bardziej, niżeli własna płochosć; albo powody przez ucisk gotycki zrządzone. Że zaś w czasie ostatniego przedsięwzięcia, byli w obozie Scyrów dwaj wodzowie, Eduka i Wolf, przeto słusznie wnosić można, iż pierwszy przewodniczył Scyróm, a drugi Sudargóm, czyli, że dwa ludy jednoplemienne były w tym związku, każdy mając na czele swojego wodza.

350.

Następnie Scyry z Sudargami przebywając za

prawym brzegiem Dunaju, poprawili nieco rzeczy swoje, przez przyrost potęgi wojowniczej, zapewne otrzymawszy posiłki w ludzie zdatnym do walki, przybyłym prosto z ojczyściej ziemi. Tymczasem w krajach między Dnieprem i Dunajem położonych, wszczęła się niezmiernie wiele znacząca rewolucya, przez nawałę Hunnów spowodowana, która porobiła mnóstwo odmian w Europie. Lecz abyśmy się utrzymali przy porządku chronologicznym w opowiadaniach naszych, musimy zwrócić jeszcze uwagę na trzeci lud litewski, wyszły z Gotami także na wschód.

351.

Wyraźny mamy dowód w dziejach, że się w towarzystwie Gotów znajdowali Hirry, ci sami, o których już tyle mówiliśmy. O nich Jornandes, na samym początku działań Gotów na wschodzie, namieniwszy, że byli z Gotami, urywa powieść, toż samo i Prokop; i kiedy słyszymy o Scyrach i Sudargach, przytoczone dopiero wiadomości, z tychże dziejopisów wyjęte, nie znajdujemy już o Hirrach żadnej wzmianki dalszej. Lecz natomiast, w końcu trzeciego wieku, występują na widownię historyczną Heruli; lud przyznany za ten sam, który się wprzód nazywał Hirrami. Winniśmy się więc zająć śledzeniem obrótów tego trzeciego ludu litewskiego, powracającego z Gotami na wschód.

352.

Jeżeli by Hirry ciągle zostawali przy swoich rodakach Scyrach i Sudargach, towarzyszących Gotóm za prawy brzeg Dniestra, toćby dziejopisowie, z okazji walki, tych z Gotami, nie omieszkali wspomnieć i o tamtych. To więc przemilczenie przez ciąg więcej jak stolecia, od wzmianki o Hirrach, do pokazania się Herulów, musi mieć nie inną przyczynę nad tę, że się pozostał ten lud gdzieś w tyle działań Gotów, Scyrów i Sudargów, oraz innych sprzymierzonych narodów, cisnących się ku Dunajowi, nie wpływając do żadnych ich przedsięwzięć i zamieszek wewnętrznych. Tém się zaś bardziej o tego mniemania prawdziwości historycznej przekonywamy, gdy się nam zdarzyło odkryć zabytki starożytnego pobytu ludu litewskiego, w tej części Ukrainy, gdzie ani jego przodki, ani następni potomkowie, mieszkać nigdy nie mogli.

353.

Namieniliśmy już wyżej (§ 162), że był lud litewski mieszkający na Ukrainie nad rzeką Rosią, którego potomkowie przenarodowili się w gatunek Połowców, istniejący podobno i teraz pod nazwaniem Tatarów Białohrudzkich. Tu jest miejsce bliższego tej rzeczy wyświecenia. Weźmijmy na Ukrainie przeddnieprskiej, miasto Ladyżyn nad Bohem, gdzie z lewego brzegu wpada rzeka

Sup. Idąc w górę tąż rzeką, jest wieś *Kuna* Nowa i nie daleko *Kuna* Stara, nad ruczajem wpadającym z prawego brzegu do *Sup.* Wyżej podszedłszy, nad prawym brzegiem tej rzeki, leży miejscina *Kalnis*, inaczej Kalniki. Wyżej zaś nieco jeszcze, jest miasteczko *Elins*. Tu za lewym brzegiem *Supu*, pod wsią *Kuczyńcami*, zaczyna się rzeczka, Mała *Roś*, od krajowców dzisiejszych nazywana *Rośka*. Blisko źródła rzeki *Sup*, koło wsi *Jassowa*, w okolicach *Zbaraża*, przy samej wsi *Kotopusne*, poczyna się rzeka *Roś*, czyli *Ross*; ona przyjmuje w siebie *Rośkę* pod wsią *Roszkowską* z prawego brzegu, przepływa część znaczną *Ukrainy*, i z rzeką *Sup* stanowi systema hydrauliczne wód płynących do *Dniepra*, przeciwne płynącym do *Bohù*. *Roś* płynie w kierunku północnym, aż do *Białejcerkwi*, zkąd zawraca się na wschód południe. Omijamy dla krótkości dalsze uroczyska, nad górną częścią tej rzeki będące; lecz niemożna zamilczeć postrzeżenia topograficznego, o jednym kawałku tej krainy nadrosneńskiej, gdzie blisko siebie leżą uroczyska, uderzającym sposobem zastanawiające uwagę badacza rzeczy litewskich. Niżej *Białej Cerkwi* wpada kilka rzeczulek, z prawego brzegu do *Rosi*, między innymi: *Tuhańcza*, *Kamenka* czyli *Akmienka* i *Hłyboczek* inaczej *Gilka* zwany. Zakątek zaś ten bardzo ustronny, lesny i mający ziemi gatunek nie-

zazdrośny, dochowuje w sobie wszystkie prawie uroczyska zrozumiane Litwinowi: las wielki *Staubun*, tamże w bliskości wsie, *Krewa*, *Kiejdany*, *Koltus*, *Prussy* i wiele innych. Ktokolwiek ma niejakiś wyobrażenie o języku litewskim, ktokolwiek zna szczegółową jeografią Litwy, albo z uwagą czytał rzeczy przez nas dotąd w piśmie niniejszém wyłożone, przyzna razem z nami, że wszystkie uroczyska w tym paragrafie, odmienném pismém wyrażone, są albo pochodzące wyraźnie z mowy litewskiej, albo powtarzające się na ziemi litewskiej. Upewniamy zaś czytelników naszych, że miejscowe badania, od górnej części Rosi do *Sieniawy*, nastręczą nieprzeliczone mnóstwo podobnych nazwań. Sama rzeka Roś, jest wodą świętą w religii litewskiej, jak już należyście wiemy. Sieniawa, starożytny grod, nad jej brzegiem, to właśnie ma znaczenie, pochodzące od *Sienas*, Starożytny.

354.

Kraj ten nadrośneński, zajmowali Scyci, a po nich Gety, później w ostatnim wieku przed erą chrześcijańską, wrzała tam długo rewolucya Sarmacko-Alańska. Następnie, kiedy poruszenie Gotyckie przeniosło się na brzeg prawy Dniestra, ani Getów, ani Daków, już tam bydź nie mogło, jak się wyświeca z dziejów Gotyckich i pisarzy Bizantyńskich; przez to samo ziemia była wolna

do osiedlenia się, i Naród litewski, Hirry, ciągnący za Gotami, zapewne na niej osiadł, jakoś w końcu drugiego wieku ery chrześcijańskiej. Niemniej następne dzieje tej krainy, utwierdzają tę prawdę historycznym sposobem. W końcu trzeciego wieku, czy w początku czwartego, Tywerany, lud sławiański, jakąś zmianą okoliczności, z naddolnego Dniestra, przeniósł się nad Dniepr i posunął się w górę tej rzeki, aż do ujścia Rosi; właśnie pod tę porę, kiedy już Hirry poszli w większej części ku Dunajowi, zapewne dla podkrzepienia upadłej siły zbrojnej Scyrów i Sudargów. Potomkowie Tyweranów, Polany, zamieszkiwali następnie tę część Ukrainy, lud rolniczy, gościnny i ukształcony do życia towarzyskiego. Oni przesiedzieli w tych stronach i po-za-Dnieprze, aż do Kijowa, spokojni, nikomu niepodlegli, prócz Chazarów, którym opłacali swój pokój, lekką daniną, aż do drugiej połowy wieku dziewiątego, kiedy podbicia i zabory przez Russ-Warragów rozpścierane w sławiańszczyźnie południowej, wcielały ich do nowego państwa Rusinów. Potém zjawienie się Pieczyngów i opanowanie całej Ukrainy w dziesiątym wieku, przyspieszyło upadek Polanów nad Rosią, a przenarodowienie się w horde połowiecką pozostałych jeszcze Hirrów, w okolicach Białej Cerkwi. O czém jużśmy mówili wyżej w Xiędze trzeciej Rozdz. IX. Kiedy Wiel-

ki Xiąże Jarosław, po podbiciu sławiańszczyzny czerwieńskiej, a szczególnie po wyprawie swojej na Polskę, w której złupił wiele miast i włości ludnych, a ludzi uprowadził w niewolę w roku 1031, z brańców tych osady robił na Ukrainie, bliższej Kijowa, gdzie i grody zakładał⁽¹⁾; niemógł on żadnych osad robić w krainie nadrosneńskiej, bo tam siedzieli Pieczyngi z hordą zwaną Charobóe. Lubo tenże Wielki Xiąże Jarosław, w roku 1041 i Litwę najeżdżał, przecież niema śladu, aby brańców litewskich osiedlał na Ukrainie, ani też w narodowości Ukraińskiego ludu, nigdzie tego pomieszania z Litwinami niemożna dostrzedz. Po upadku znowu Pieczyngów, za prawym brzegiem Dniepra, przenarodowieni Hirry, wyszli z tym narodem za brzeg lewy tej rzeki; wcieliwszy się do Połowców, a z temi razem za Don wyparci, dali początek Tataróm Białogrodzkim. Co się stało w roku 1128.

355.

Po wyjaśnieniu tych wszystkich rzeczy, niema wątpliwości, o pobycie Hirrów nad Rosią ukraińską, którą rzekę obyczajem religijnym swoim, tém imieniem mytyczném uświęcili. Pobyt ten trwał od końca wieku trzeciego, do połowy pra-

(1) Karamzin: Istor. Rosud. Ross. T. II, str. 25. Wydanie 2gie.

wie dwónastego wieku, kiedy po zwycięztwach nad Pieczyngami Greckiego Cesarza Jana Komnena, w roku 1121, wynieśli się resztki Pieczyngów do Połowców za lewy brzeg Dniepra, a zatem przez ośm wieków z górą. I to właśnie będzie przyczyną, dla czego tak trwale są w tej części Ukrainy ustalone nazwania miejsc i rzek przez lud litewski nadane. Uważać jeszcze potrzeba, że według naszego dziejów wykładu, Hirry przybyli na wschód z krainy litewskiej, za prawym brzegiem dolnego Niemna położonej, gdzie mieszkali nad rzeką Jurą; kraj ten szczególnym sposobem przybliża się żyznością swoją i innemi wygodami życia do Ukrainy nadrosneńskiej, tak dalece, że kto zwiedził obie te strony, wielkie między niemi podobieństwo mógł upatrzeć. Jeżeli więc błogie zdarzenie, zasztym na wschód z Gotami Hirróm, dozwoliło uczynić wybór ziemi; nie mogli nie obrać, wybrzeży Rosi, tyle podobnych do ich Rossieńskich za Niemnem okolic.

356.

Ukończywszy historią tej osady, znowu wracamy się do opowiadań dziejów z porządku chronologicznego. Pozostali na zachodzie Litwini, powinni nas obchodzić najbardziej, ale na nieszczęście, prócz oderwanych wypadków, któreśmy przytoczyli w rozdziale szóstym xięgi niniejszej, mówiąc o Rossyi, nic ciągłego niewiemy, dla braku pamię-

tek historycznych. Były przecież wojny ze Skandynawami, ludy doznawały różnym sposobem wpływów tych zamorskich sąsiadów, wzmagał się przecie obrót handlowy i stosunki ze wschodem, z przyczyny wyjścia w tateczne strony części znacznych z pomiędzy ludów wielu. Ci znowu którzy dalej od morza mieszkali wchodzili w rozmaite sarmackie zamieszki, uwlekani nawet zaproszeniami narodów sąsiednich, nie jednokrotnie ścierali się z Rzymianami. Szczególnie za Cesarzów Trajana, Decjusza, Gallusa, Hostiliana i innych, jako sprzymierzeńcy z barbarzyństwem Germańskiem. Prawdy tej mamy dowód niezatarty, gdyż za Cesarza Gallusa, około roku 253, walczyły kupy Finnów, Galindów i Wenedów połączone przeciw cesarzowi Waluzianowi, synowi tamtego wówczas gdy wojnę prowadził z Sarmatami, dla tej właśnie przyczyny sławiono go zwycięzcą Wandalów, Finnów, Galindów i Wenedów. Świadcstwo o tém postrzeżono w odkrytych medalach złotych i srebrnych (1). Nie ma w tych napisach numizmatycznych wzmianki o Gotach, ponieważ to było o innej wojnie mowa, i o inném sprzymierzeniu, sarmackiem zwaném, prosto z zachodu pochodzącém, a Goci ze swoją ligą już się znajdowali na wschodzie (2). Ze dwóch przeto stron

(1) Vaillant: Numismat. Imper. Roman. T. II, p. 537.

(2) Gibbon, w *Historji upadku państwa Rzymskiego* po-

ludy Litewskie były w styczności z Rzymianami, gdyż powiedzieliśmy wyżej (§ 348), że Scyry i Sudargi wzmocnieni przybyłemi Hirrami, czy prosto z ojczystej ziemi, czy z Ukrainy nadrośneńskiej utworzyli siłę zbrojną swojego narodu pewne znaczenie mieć poczynającą. Cóżkolwiek bądź rzeczą jest pewną, że od roku 259, zaczął figurować na wschodzie lud pod nazwaniem Herulów i wnet rolę grał znaczną na widowni politycznej.

357.

Dla czego Hirry przezwali się Heru- *Hirry, to samo co Heruli* lami na wschodzie, podczas połączenia się ze Scyrami i Sudargami? Łatwo każdy zrozumie umiejący język Litewski i postrzegający okoliczności temu wypadkowi towarzyszące. *Hirulis*, gładziej *Herulis*, jest zdrobnioném wyrażeniem *Hiras*, jakby chciano wyrazić, że potomek tego. Zdaje się, że Hirry, którzy przyszli do swoich ziomków, już w poróżnieniu z Gotami będących, w porównaniu tych, którzy pierwiej wywędrowali z siedzib zachodnich, będąc nierównie w liczbie mniejszej, nazwali się małemi Hirrami; albo też będąc potomkami tych, którzy osiedli nad Rosią Wołkowską, dla różnicy od pozostałych na zachodzie, tak się mianować woleli. Jakoż dzieje wspominają

daje rok na tę wojnę 180 i 250. — Uphagen Parerga hist. rok 122. Nasza rachuba podług poprawniejszych postrzeżeń jest rok 253.

dość wcześnie o tém nazwaniu, gdyż wyliczając narody zachodnie będące na wschodzie z Gotami, do liczby Wandalów, Rugów i Turcylingów, przydają Herulów (1).

358.

Rzecz podobna do prawdy, że lud Herulów przybywszy do swoich, zatrzymał przewagę nad nimi, i zdziałał pojednanie się z Gotami, albowiem od tej epoki, postrzegamy ludy Litewskie już znowu w lidze z nimi. Tymczasem gruchnęła wieść w roku 259, że cesarz Waleryan zajął się trudną wojną z Persami, na którą legiony wyciągnęły do Azji. Heruli z poduszczenia Gotów zebrawszy młodzież narodu swojego, pod wodzą dzielnego Malabatesa (2), przeważną siłą uderzyli na Rzymskie posiadłości. Postrach ich oręża był znaczny z początku, lecz Galien syn cesarza wstrzymał jego postęp i o znaczną porażkę Herulów przyprowadził. Wodz ich wszelako nieulekniony tém niepowodzeniem, nieprzestawał być groźnym Rzymianom. Napady jego rozpościerały się aż do Grecyi, zburzył Cyzik i oparł się aż o Ateny; w końcu dotyla był strasznym, że musiano z nim zawrzeć przymierze i pokój okupić ofiarowaniem

(1) Paulus Diaconus: Lib. XII, p. 259.

(2) Malabates jest imię Litewskie, taki w Mytologii zwrot ma nazwanie boga Alabatis. Inni dziejopisowie zowią go Naulobates, co jeszcze bliżej do Litewskiego narzeczenia.

jakiejs krainy nadmorskiej. Tym sposobem Malabates stawszy się obywatelem imperyum, miał prawo do najwyższych w niem godności, jakoż niebawnie cesarz utytułował go Konsulem Rzymskim.

359.

Niebawnie potym około roku 269, Goty zebrawszy ogromne kupy narodów, wynoszące 320,000 ludu zbrojnego, zrobili napad na Imperium w celu zawojowania całego państwa. Cesarz Aurelianus Klaudyusz, wyciągnął przeciwko nim, wręście w bitwie stanowczej pod Naissus w Dardanii, pokonał i odparł z wielką klęską, te najezdnicze kupy. Goty ponieśli stratę nie małą, a Cesarz do tytułów swoich dodał Gotticus. W liczbie rozlicznych narodów znajdowali się wtedy i Heruli.

360.

Nie jesteśmy wprawdzie w stanie naznaczyć granic krainie ustąpionej przez Rzymian Herulóm, jednakże mamy pewność, że leżała za lewym brzegiem dolnego Dniepra, gdyż te ziemie były pod władzą Rzymian, panujących wówczas na morzu przez swe liczne galery. Heruli uzyskawszy spokojne posiadanie osady nadmorskiej, zapewne za radą Malabatesa, wzięli się do żeglugi i uprawy roli; zapewne otworzyli sobie stosunki z ziolkami nadrosneńskimi przez Dniepr i zaczęli kosz-

26*

tować korzyści z przystojnej pracowitości. Lecz widać, że Malabates nie długo żył po tém usadowieniu się, albowiem niebawnie duch inny ozionął Herulow. Poznajomieni z Bizancyum, uderzyły im w oczy bogactwa tej stolicy; chciwość podała zamiary płocze do jej zdobycia; umyślili więc wyprawę przeciw temu potężnemu miastu. Ona miała miejsce, jakoś pod koniec wieku trzeciego, po śmierci Cesarza Probusa; dziejopisowie nie kładą jej daty co do roku. Wszelako trzysta zbrojnych statków morskich, składało flotę Herulów, zapewne wzmocnionych posiłkami od zachodu przybyłymi z ojczystej ziemi. Dowódzcy tego przedsięwzięcia nie mamy wiadomego z imienia. Zamach ten nie tylko, że skutku pomyślnego nie przyniósł, lecz musiał nabawić klęski, przez prawo odwetu (1).

361.

W sąsiedztwie tej osady mieszkali Goty Grutyni, lud pod tę porę bardzo możny w narodzie swoim; kiedy przeto Heruli nie mogli sami oprzeć się Rzymskich galer napadóm na swoje osady, uciekli się do tych sąsiad i za ich pomocą ocaleni zostali (2). Lecz to samo zrządziło wpływ gotyc-

(1) Syncellus: w zbiorze Pisarzów Bizantyńskich T. V, p. 504.

(2) Ammian Marcell: L. XXVII, c. 5, Lib. XXXI, c. 5.

kiej władzy do rzeczy ochronionych osadników. Zarozumiały w walce swojej lud Herulów, dumny i nieznający hamulca zapędóm swoim, prędko zniecierpliwionym został, tej obcej naczelnictwa oznaki (1). Idąc więc znowu za swej płochości powodem, weszli w krwawe zamieszki z Grutyngami; ztąd wywiązało się zajście z całym narodem Gotyckim. Pauował w tej porze nad Gotami król Hermanarik, pochodzący z pokolenia Grutyngów, waleczny, przedsiębiorczy, rozumny, nadewszystko chciwy sławy z panowania rozległego. Ta wojna z Gotami wzięła początek roku 350. Heruli zgromadzili wszystkie siły ludów litewskich będących na wschodzie, ufni w pomoc Swewów, którzy tylko obłudnemi radami i zachęczeniami poklaskiwali temu przedsięwzięciu, i lubo zawsze zawistni potęgi Gotom, nie weszli do zaczeppek wyraźnych, znając widać bliżej i potęgę i króla Hermanarika, który ją kierował. Przyszło wreszcie do bitwy stanowczej, król Gotów otrzymał zupełne zwycięstwo i otworzył sobie pole do rozpostarcia swej władzy nad całym ogółem narodu litewskiego. Heruli cofnęli się z resztkami swoich zastępów, uwlekając z sobą Alanów,

(1) *Gens quando velox, eo amplius superbissima*. Jordanes: c. 23. — *Heralis vix reperias, aut stolidiores, aut leviores alios*. Procopius: Lib. II, p. 259.

którzy zapewne ich posiłkowali w tej bitwie nie-szczęśliwie ukończonej.

362.

Hermanarik już nie miał żadnej przeszkody, na całej przestrzeni od Czarnego do Bałtyckiego morza, któraby tamę zamysłem jego położyć była w stanie. Tak więc około połowy czwartego wieku, panowanie wschodnich Gotów rozpostarło się ku morzu Bałtyickiemu. Wiemy z poprzednich rzeczy wyłożeń, że w tej porze nad tém morzem siedzieli Wenedy, Sławianie i Esty Litwini, czyli w ogóle wszystkie ludy plemienia litewskiego pod tém nazwaniem uważane. Pierwsi byli już bardzo ludni, chociaż później od drugich zbliżyli się podobno ku morzu Bałtyickiemu. Ufni przeto w potęgę zbrojnego ludu, którego mnóstwo wielkie wystawić w pole mogli, usiłowali opierać się przedsięwzięcióm możnego króla; lecz on zestawszy liczne zastępy ludu zbrojnego, nasamprzód zjednał, mądrymi krokami swojej polityki, przychylność i uległość Estów, zkażynąd nie nadto kontentych z sąsiedztwa przemożnych Wenedów, poczem z łatwością zagarnął ich pod prawa swoje. Panowanie tego wojownika ani Scytya, ani Germania granicą nie była, wszędy się postrach oręża Gotów rozpościerał (1). Ponieważ Hermanarik

(1) *Post Erulorum caedem, idem Ermanaricus in Venetos arma commovit, qui quamvis armis dispertiti, sed*

był z pokolenia Grutyngów, wypada wnosić, że ten lud Gotycki szerzył swoją władzę, w krainie Hirrów, braci pokonanych na wschodzie Herulów i tam założył twierdzą, pamiętną dotąd pod Grutyngi, czy Grotyni nazwaniem, w mieścinie małej na témże miejscu jeszcze istniejącej. Niewiemy dalszych wpływów tego zawojowania na ludy litewskie na zachodzie mieszkające, słusznie przecież dziejopisowie pruscy domyślają się, że te wpływy były na ich korzyść, ponieważ upokorzenie Wenedów, których sąsiedztwo uciążliwem było, uwolniło ludy litewskie od wielu niedogodności i dozwoliło za lewy brzeg Pregla ku Wiśle się rozpostrzeniać, zbywać swoje produkcje za morze z wolnej ręki, oraz rozpostrzeniać stosunki ze wschodem, ponieważ od Bałtyckiego do Czarnego morza posłuszeństwo władzy się Gotów szerzyło bez przerwy.

numerositate pollentes, primo resistere conabantur. Sed nihil valet multitudo in bello, praesertim ubi et multitudo armata advenerit; nam hi, ab initio expositionis vel catalogo gentis dicere coepimus (c. s.) ab una stirpe exorti, tria nunc nomina reddidere, id est, Veneti, Antes, Selavi: qui quamvis nunc ita facientibus peccatis nostris ubique desaeviunt, tamen tunc omnes Ermanarici imperiis servire. Aestiorum quoque similiter nationem, qui longissima ripa Oceani insident, idem ipse prudentiae virtute subegit, omnibusque Scythiae et Germaniae nationibus ac si propriis laboribus imperavit. Jornandes. De reb. Goth. c. 25.

363.

W ciągu tych wydarzeń, około roku 362, postrzegamy w dziejach wzmiankę o osadzie Gelonów nad brzegami Meotydy (1). Nie mogli to być już ci sami o których mówiliśmy wyżej (§ 61), gdyż po tylu wieków upływie, w których ziemie nad morzem Azowskim, czyli Meotyda ciągłym zaburzeniom i odmianom podlegały, żaden lud starożytnej tam posady swojej nie zatrzymał. Musiał więc to być lud litewski, przybyły z zachodu Herulom na pomoc, zapewne Galindy, którzy osiadłszy w ziemi Herulom przez Rzymian postąpionej, za Malabatesa; dali się poznać pod nazwaniem przodków swoich Gelonów. Los ich dalszy niewiadomość pokryła.

364.

Co się tycze dalszych niepowodzeń Herulów, ci zawsze wierni swojemu charakterowi, stanawszy w cofaniu się swoim z Alanami ku Dunajowi, zawarli z nimi ściślejsze przymierze i postanowili, raczej zginąć do jednego, albo wynijść w najodleglejsze strony niżeli się upokorzyć przed Gotami. Widać że Hermanarik, nie spuścił jeszcze z oczu swoich nieprzyjaciół, gdyż znaleźli Heruli z Alanami rzeczą radniejszą opuścić wschodnie kraje, niżeli dotrzymywać oporu Gotom. Utwo-

(1) Ammian. Marcellin: Lib. XXII.

rzyli więc śmiały znowu zamiar, podbicia, zachodu Europy południowej. Na ten koniec przeszli przez Pannonią i obrócili się do Galii. Lecz w roku 366 spotkało ich nowe niepowodzenie, nad samym Renem, gdzie na głowę przez Rzymian pobici zostali. Odparci, ścigani mocno, przymuszani byli szukać ratunku w pustyniach Getyckich za lewym brzegiem Dunaju. Tu widać, że się zakończyło sprzymierzeństwo z Alanami. Następnie pewneby nieuszli zagłady od Gotów, albo niewolnictwa, gdyby nowa rewolucya, którą nanieśli Hunny na Europę, nieodmieniła składu rzeczy obecnych.



ROZDZIAŁ X.

Wtargnięcie Hunnów do Europy, dalsze losy ludów litewskich na wschodzie i południu.

365.

Już Gotów straszliwe napady i podbicia, stały się rzeczami dość znajomymi, oswoiły się niejako kraje Cesarstwa Wschodniego z tych ciemieńców przedsięwzięciami. Sami nawet Goty, a bardziej ich potężny władacz, król Hermanarik, zdawali się ku spokojniejszym zamiarom skłaniać, i zapewne utworzyłoby się było potężne Gotów mocarstwo za lewym brzegiem Dunaju, gdy nowy a szczególny w swym rodzaju fenomen historyczny, spotkał zdziwioną Europę.

366.

W czwartym wieku ery chrześcijańskiej, poczęły się rewolucye Hunnów, które nawlekły do Europy miliony ludności, i które miliony wypłeniły dawniej zamieszkałych narodów i opustoszyły ogromne przestrzenie, oraz dały byt i postać,

jeżeli nie zawsze stałym państwom, to stowarzyszeniom wojowniczym, łamiącym na długie wieki stosunki polityczne narodów Europy, Azji i Afryki. Hunny pochodzili widocznie od narodu płaskotwarzych ludzi, u Herodota Agripejami zwanych, których kolebką były góry Uralu. Mylą się starożytnicy, którzy im początek Scytyjski naznaczają, za powodem Priskusa (1). Jakoby śpiewy słyszane na dworze Attyli, były w języku scytyjskim; to nie stanowi rzeczy, aby Hunni byli potomkami Scytów, mogły bowiem zabawiać pienia cudzoziemskie tych dzieci Azji północnej, tak jak bawia i innych. Z drugiej strony, że pisarze bizantyńscy, często pod rząd scytyjskich ludów podwodzą takie, których cechy rodowe, jak niebo od ziemi różne były od scytyjskich, a w tym rzędzie liczą się najwyraźniej Hunny. Albowiem niema dziś wątpliwości, że oni są przodkami Awarów, Pieczyngów, Połowców, Mongołów, Tatarów, Baszkirów, Kałmuków, i innych ludów i narodów płaskotwarzych. Rozmnożony ten naród w północnej Azji, już w ostatnim wieku przed Chrystusem, przeważnie nacierał na Chiny, które napady spowodowały Chińczyków do osłonięcia się od nich owym ogromnym murem, cudem świata

(1) Przytoczonego u Strittera, *Memoria populorum*, T I, p. 515.

wyrównywającym. W wieku dopiero czwartym po Chrystusie, wylały się te tłuszcze tartaryjskie przez Ural na Wołgę, za której biegiem zbliżyły się ku Donowi. W roku 375, przekroczyły Don, Doniec i Dniepr, wszędy niszcząc ogniem, wycinając mieczem opornych, a uleglejszych z sobą uwlekając, celem sił pomnożenia.

367.

Rok 375. Wpadnienie Hunnów do Europy za-
Wtargnięcie szło pod dowództwem Balambera, czy
Hunnów do
Europy. Balamira, jak inni piszą, z potęgą miliona
ludu zbrojnego. Mocarz ten, trzymając się szczegól-
nego systemu politycznego, umiał w posłuszeń-
stwie utrzymać rozliczne narody i częstokroć nie-
przyjazne między sobą, pod jedno chorągwie gro-
madzić. Tych liczba była niepoliczona: już bo-
wiem nad Wołgą, Donem i na lewym brzegu dol-
nego Dniepru, znalazł mnogie ludy osiadłe, albo
tułające się, pomnożone wypartemi przez Gotów
za Dniepr, zapewne, powiększej części i obce
między sobą i nieprzyjazne wzajemnie; te wszyst-
kie, pomnożyły tłuszcze napastnicze Balambera.
Szeroką nawałą przeszły one przez Dniepr; po-
strach niewypowiedziany je poprzedzał. Goty nie-
zmiernie się ulękli, ci, którzy dotąd byli postra-
chem Europy. Ich król Ermanarik, stodziesię-
cioletni starzec, zawołany dowódzca w boju i szczę-
śliwy zdobywca, który każde przedsięwzięcie swo-

je, w ciągu długiego panowania, odznaczył pomyślnością, tak się przestraszył tych barbarzyńców, że niechcąc w walce z nimi, utracić nabytej sławy, śmierć sobie zadał. Następca jego, Winitar, już był dannikiem Hunnów. Tak częstokroć najwyższy stopień wielkości ziemskiej, styka się z progiem jej mogiły. Owi panowie Sarmacyi europejskiej, postrach cesarstwa wschodniego, usuwali się z razu ku Dniestrowi przed Hunnami, nareszcie poszli za Dunaj szukać schronienia w Cesarstwie, jako pokorni danuicy.

368.

Próżne podobno byłyby usiłowania wytknąć granice panowaniu Hunnów, któremu Europa za ciasną była; gdzie tylko bowiem zbojeckie te hordy iść zażądały, zwłaszcza po śmierci Aetiusza, tam ich panowanie było (1). W naturalnym porządku znowu rzeczy uważając, upadek mocarstwa Hermanarika, musiał nadać prawo zwyciężcom do rozkazywania narodóm uległym tamtemu, w której kolei znajdował się i litewski. Pewną jest rzeczą, że władacz Hunnów, połączył pod swoje chorągwie narody ulegające Gotóm, które wszystkie miały swe wojownicze zastępy pod ich rozkazami na wschodzie, i utrzymywane były

(1) *Mortuo Aëtio Attila nullum habens sibi compositum parem, impune Europam vastabat et utramque Imperii partem sibi habebat vectigalem.* Procop. De bello Vand. L. I, c. 4, p. 187.

w groźném posłuszeństwie; jak tylko bowiem nie-
mi zawładał, już tém samém był mocen rozkazy-
wać ich ojczystym krajóm, bo miał w swym rę-
ku pewnych zakładników. Sciry, Heruli, Sudar-
gi, zostali przy Hunnach, to rzecz pewna; z tego
wynika, że ludy litewskie, osiadłe nad Bałty-
kiem, były pod ichże rozkazami. Dla tej przy-
czyny Priskus, który był postem cesarskim do kró-
la Hunnów, prawdziwą bardzo rzecz donosi, gdy
opowiada, co słyszał o rozległości władzy tych no-
wych podbiwców (1). Według niego, nie było na-
rodu nad morzem Bałtyckiem, któryby nie ulegał
ich władzy. Płynęły daniny i dostarczania ze wszy-
stkich stron Sarmacyi, wszelkiemi znajomými w tę
porę drogami, do obozów huńskich. I naturalnie
tak bydz musiało, iżby zasilić i chciwość i potrzeby
zdobywców. Były więc w polityce Hunnów po-
wzięte osobne środki i osobne sposoby do zagarty-
wania zewsząd wszystkiego. Nie pozostały nam
o tém szczegóły, gdyż nie było dziejopisa w obo-
zie Attyli; jednakże podług tego, co mamy z bi-
zantyńskich pisarzów, rzeczy nie podlegają wąt-
pliwości.

369.

*Stosunki lu-
dów Litew-
skich z Hun-
nami.*

W krótkim lat przeciągu, potęga Hun-
nów rozpostarła się, między Dnieprem
i Dunajem, między Czarném i Bałtyc-

(1) Priscus. p. 55, sequ.

kiem morzami: Alany, Roxolany, Gepidy, Goty, Wenedy, Heruli, Sciri, Sudargi, i t. d.; słowem: wszystkie narody i ludy, które się mieściły na przestrzeni dopiero wytkniętej, słuchały rozkazów huńskiego wodza. Dalsze koleje zwycięstw i straszliwe spustoszenia przez tę zgraję ludów skojarzonych zdziałane, dość są wiadome w dziejach Europy i uboczne względem naszego przedmiotu, żebyśmy się ich opisami zatrudniać mieli.

370.

Po roku 377, właśnie już pod rozkazami Balambera, nastąpiło połączenie się w jedno i pod jednym wodzem Scyrów i Sudargów z Herulami; wodzem tym był, znajomy już nam Eduka, dowódzca Scirów (1), o którymśmy słyszeli wyżej (§ 348) pod rokiem 355. Tu właśnie jest ów czas, od którego połączone ludy litewskie, poczynają u dziejopisów nazywać się zbiorowém nazwaniem *Litiani*, o czemyśmy już raz namienili (§ 329).

371.

Nie wiemy, jakie okoliczności otaczały ludy litewskie, po ich zobopólném połączeniu się, te zapewne nie były znaczącemi, gdyż dziejopisowie bizantyńscy milczą prawie zupełnie; wszelako z niektórych napomknień wnoszą, że przebywały w Dacji, gdzie się uprawą pól zatrudniać mogły. Do-

(1) Jornandes et Procopius.

piéro w roku 401, kiedy Hunny, pod dowództwem Uldyna, posunęli się w przedziały głębsze cesarstwa, musiały działać i zastępy litewskie, które nie były wyłączone nigdy z wypraw znaczniejszych. Następnie, gdy na wschodzie cesarstwa, poczęły się krwawe zajścia, z rokoszu Alarika powstałe, narody pod Hunnów zwierzchnictwem będące: Alany, Burgundy, Silingi, Swewy, Kwady, Gepidy, Sassi i Heruli, wszedłszy do Pannonii, łączą się z Wandalami i ciągną ku Alpóm. Niezmierne te wojska dzielą się potem na dwie części: z nich jedna we 200,000, staje pod murami Florencyi, lecz doznaje zupełnego prawie zniszczenia od Rzymian, dowodzonych przez Stylichona. Druga część stała na miejscu, oczekując okoliczności, któraby jej drogę do Włoch otworzyła. Po zniesieniu przecie tamtej, nie poszła naprzód, lecz się obróciła ku Galii i przeszła bez przeszkody Ren, na końcu roku 406. Zdaje się, że Heruli, w pierwszym tylko byli oddziale, ponieważ w Galii o nich niesłychać było.

372.

Rok 453. W ogólności Hunny, nie byli jeszcze Smierć Attyli zhyt niebezpiecznemi sąsiadami Rzymian, dopóki zostawali pod władzą Balambra i jego następcy Rugili, po którym posiadał panowanie Attyla. Koczowniczy ten mocarz, założył swój główny oboz między Karpatami, Dunajem i Ty-

biskiem rzekami; ztamtąd wysyłał wojska na podbicia różnych narodów, albo na poskromienie, z uległości wyłamujących się; wchodził w traktaty z Imperatorami, narzucał im warunki w różnych względach uciążliwe, a mniemane ich złamania, karał zniszczeniem i łupieżą prowincyj pogranicznych; z takiego powodu siedmdziesiąt miast ludnych w Cesarstwie w popioły obrócił. Teodozysus II, niedołężności swej na tronie potwierdził dowód, przez podły zamysł sprzątnienia zdradą Attyli. Oburzony tém barbarzyniec, objawić kazał publicznie, iż odtąd obu Imperatorów, za niewolników swoich uważa. Tymczasem wyglądał zręcznej pory, czy przeciw Rzymowi, czy Konstantynopolowi wyruszyć. Odkryła ją Honoria, siostra Walentyniana III, która będąc przez brata uwięzioną w klasztorze, przesłała tajemnie pierścień swój zaręczalny królowi Hunnów. Attyla więc uchwycił się powodu, niby odmówionego ożenienia z cesarza siostrą i z całemi siłami na zachód wyruszył, było to w roku 450. Wojownik ten, w szybkim i bezprzeszkodnym iściu, na czele Hunnów, Rugów, Gepidów, Turyngów, Franków, Herulów i Scyrów, przebył Ren i spustoszenia aż po miasto Orlean rozpostarł. Lecz Aetiusz, waleczny wódz rzymski, zgromadziwszy legiony i sprzymierzeńców Burgundów, Alanów, Sarmatów, Saxonów i Wissygotów, otrzymał nad królem Hunnów sta-

nowcze zwycięstwo, w jednej wielkiej bitwie stoczonej na polach katalońskich. Po tej klęsce cofnął się wprawdzie Attyla za Ren, lecz nie bez chęci Włoch nawiedzenia. Od Rzymu zrabowania, odwrócił go tylko okup w roku 452. Nareszcie śmierć przecięła dni, tego straszliwego świata człowieka, człowieka, który był prawdziwym biczem chłosty bożej; umarł Attyla roku 453.

373.

Losy ludów litewskich po śmierci Attyli. Dziejopisowie tamtocześni, wyliczając rozmaite narody i ludy będące pod wodztwem Attyli, wspominają o Gelonach (1). Byli to Galindy, lud litewski, ci podobno właśnie, o którychśmy mówili wyżej (§ 363), że się pomieszczali nad morzem Azowskiem, przyszedłszy z Galindyi na pomoc Herulóm, za Króla Gotów Hermanarika, których zagarnąć musieli Hunny, nasamprzód przy wtargnieniu do Europy. Nie byli oni liczni, ponieważ krótko figurując pomiędzy nawałem nazwań narodów, giną, czy się z bratnimi Herulów zastęпами spływają.

374.

Po śmierci Attyli, mocarstwo jego poszło w podział, między trzech synów, w dojrzałym już wieku będących, którzy się nazywali: Ellag, Dengizak

(1) Sidon. ad Avit., Jornandes, c. 50, Eutrop., Laz. Lib. 9.

i Ernak, drudzy piszą Hirnak. Ci zamiast utrzymania zgody zobopólnej, wnet rozpoczęli z sobą walki o pierwszeństwo władzy. Upadła też jednomyślność i rozerwały się ogniwa łączące rozliczne narody, każdy pomyślał począł o własnej niepodległości. Nastało zaburzenie, którego skutkiem był całkowity upadek potęgi Hunnów. Gepidy nasamprzód się w tém dziciele odznaczyli, zniósłszy 50,000 Hunnów razem z Ellakiem, opanowali Dacyą, przedniejszą ich posiadłość, to jest: Wołoszczyznę, Multany, Siedmiogród i część Pannonii nad rzekami Sawą i Drawą położoną, nazywaną Sawija, okolice, jezioro Pejso i terazniejszą Austryą. Rugiany, w części poszli do Tracji, w części się połączyli z Herulami, mającymi w swém towarzystwie inne sobie pobratymcze ludy. Posiadłością tej ligi ludów, były kraje nad środkowym Dunajem z obu stron położone, nazywane przez Rzymian: *Noricum Ripense*, to jest: dzisiejsza Bawarya (1).

375.

W tym składzie rzeczy, Herule zdawali się być przeznaczonymi do założenia nowego państwa, w środkowej Europie. Nowy nawet przyrost ludności otrzymali, przez przybycie prosto

(1) Hensirius: *Germania Sacra*, T. I, p. 56. Jornandes. Sigibertus Gemblacensis. Pray.

z ziem ojczystych, litewskich, niemałej liczby swych ziomeków. Zdarzyło się bowiem w tej samej porze wielkie poruszenie ludów Germańskich: Wandali, Turyngi, Gepidy, Longobardy i niektóre plemiona Skandynawogockie, z nad dolnej Wiśły i dalej ku północy położonych krajów, runęły niespodzianie ku południowi; oni to uwlekli z sobą i litewskie pokolenia (1), które zapewne nie poszły dalej jak ku Dnnejowi i Norikowi, a tam się wcieliły do osad herulskich. Jednakże, mimo to wszystko, inne przeznaczenia czekały ludy litewskie na południu Europy.

376.

Rzućmy dopiero wzrok na rzeczy dziejące się w zachodniem państwie Rzymian. Skłonił ku schyłkowi życia politycznego, potężne mocarstwo Cezarów, w roku 457, wystawowało szczególny obraz słabości, gdy Ricimer, przedniejszy z wodzów Swewskich, na żołdzie służących, ujął w swoje ręce rządy; w tej porze znajdował się na tronie cień cesarskiego wyobrażenia, zwany Avitus, którego, po najściu Genserika na Rzym, Wisygotci wynieśli na Imperatorstwo; on za jednem prośbą rozkazaniem Ricimera, złożył swej dostojności znaki. Na miejscu jego, Majorian, został purpurą przyodziany, monarcha jeden z najdostoj-

(1) Jornandes, Procopius, Lazius, de Migrat. Gent.

niejszych, gdyby nie w tym opłakanym czasie ruiny panował. Wandali w Afryce tymczasem zagrozili państwu potężnie, Imperator nie znalazł innego środka do oporu, jak wezwanie nowych posiłków barbarzyńskich. Przybyli z niemi Orestes i Eduko, pierwszy na czele rozmaitej drużyny germańskiej, drugi z Noriku z Herulami i ich sprzymierzeńcami, to jest: Rugami i Tarcilingami. Wodzowie ci, znaczyli niegdyś wiele pod chorągwiami Attyli, a w późniejszém rozpierchnieniu się potęgi huńskiej, każdy był niepodległym nikomu i udziałnym dowodzącą połączonych pod sobą wojaków. Lecz wyprawy Majoriana, współ z Leonem Imperatorem Wschodnim, nie miały powodzenia w Afryce; Rzymianie sami psuli dzieła swych monarchów. Ricimer wkrótce pozbył się i Majoriana, a przez to zniknęła jedność władzy w Cesarstwie. Ponarzucali się w różnych stronach, różni Imperatorowie i królikowie barbarzyńscy. Burzyciel tronu cesarskiego, Ricimer, wyniósł na Imperatorstwo, już na samych prawie Włoszech ograniczone, Sewera, i wzywał pomocy Konstantynopola. Z tego zamieszania powstały szybkie przemiany Imperatorów: Antemiusz, Olibriusz, Glycer, Nepos, krótko przeminęli w tej dostojności; śmierć wreszcie Ricimera, podała myśl Orestesowi, będącemu na czele wojsk zaciężnych, że osadził na tronie cesarskim syna swojego,

w młodym jeszcze wieku będącego, pod imieniem Romula Momiliusza Augustula, było to roku 475.

377.

Odoacer. Rządy Orestesa nie naprawiły w niczém złego powszechnego; zdzierstwa, bezrząd, ubóstwo publiczne i prywatne, klęski fizyczne i zarazy na ludzi, przypawiły samych sprzymierzeńców o niedostatek; głód wszystkim dokuczał. Zaczęli więc sami barbarzyńcy chwytac się gospodarstwa wiejskiego, pragnęli ziemię uprawiac i mieć własnością swoją; lecz zazdrość Włochów i obawa, aby zostawszy ziemi posiadaczami, więcej góry nad nimi nie wzięli, sprawiła, że się sprzeciwiono temu zamiarowi, sam Orestes tego był zdania. Sprzymierzeńcy więc głośno szemrzeć na swego dowodzcę poczęli. Heruli najmniej przychylni jemu, odezwali się do swojej braci w Norikum osiadłych. Odoacer syn Ederona, dowodzczy ligi herulskiej pod Majorianem, odezwał się z tém: że jeżeliby on miał tę władzę co Orestes, wojska sprzymierzone nie miałyby przyczyny żałowania swego pobytu we Włoszech (1).

378.

Nie trzeba było więcej dla ludu wojownicze-

(1) Delle Rivoluzioni d'Italia, di Carlo Denina in Venezia 1784. Libro V. Capo. 1. oraz wyjątki z Tillemana, Muratorego i innych, służyły za materyał w niniejszym przedmiocie.

go, zniechęconego zawiścią niegościnnych Włochów, i niepobłażalną surowością Orestesa, wszyscy okrzyknęli Odoakra swym wodzem i królem, na początku roku 476: Alany, Turcylingi, Gepidy, Scyry, Heruli. Natychmiast ten wódz nowy pospieszył z Pannonii na czele licznych zastępów. Orestes nieśmiejąc w otwartej bitwie placu dotrzymać, zamknął się w Pawii, która wówczas za stolicę Włoch była uważaną. Oblężone miasto przez wojsko Odoakra, wkrótce zdobytém, złupioném i zniszczoném zostało; Orestes życiem przypłacił. Po czém wzięto Rawennę bez oporu; tam dostał się w niewolę Augustulus Imperator, i winien był życia ocalenie wspaniałomyślności Odoakra, który poprzestał na pozbawieniu go dostojności i purpury cesarskiej. Przeznaczył nawet na pobyt jemu miasto warowne, nie daleko Neapolu będące, zwane Luculanum, z dochodem rocznym sześć tysięcy solidów, monety tamtoczesnej.

379.

Zatrwożone całe Cesarstwo, przestraszeni Włosi, ani się ośmielają przeciw, z największym pośpiechem wszystko się płaszczy przed potęgą nowego pana. Senat Rzymski potwierdza złożenie z godności Imperatorskiej Romula Augustula, z którego głowy spadają korony: królewska, przez pierwszego Romula, i cesarska, przez pierwszego Au-

gusta utworzone; jakby los chciał, żeby ten młodziś połączył w sobie imiona, owych znakomitich założycielów monarchii Rzymu, mając być ostatnim dziedzicem ich imion i dostojności. Zwycięzca, przez wojsko swoje, już królem okrzyknięty, jakeśmy powiedzieli trochę wyżej, mógłby przyjąć tytuły i ozdoby majestatu swojego, jakieby pragnął, lecz on przez skromność, czy przez polityczne widoki, zapewne niechcąc obrażać Senat, przyjęciem próżnych tytułów, nie kazał siebie mianować, ani Imperatorem, ani Królem Włoskim. Tymczasem Juliusz Nepos, Imperator dawniej detronizowany przez Orestesa, który się tułał w Dalmacyi, wnet po zwycięztwie Odoakra nad swoim prześladowcą, przysłał mu, obok solennych powinszowań, nominacją na dostojność Patrycyusza, znaczącą: namiestnika cesarskiego. Imperator Wschodni, Zenon, wyprawił poselstwo, także z powinszowaniem szczęścia, które miało skryte poruczenie rozpoznania rzeczy włoskich. Odoacer dobrze świadomy i myśli i zamiarów Imperatora Wschodniego, osądził za rzecz stosowną z położeniem swoim, okazać niejakaś uległość Zenonowi. Na ten koniec Senat Rzymski wysłał poselstwo do Konstantynopola, z przełożeniem, że niema potrzeby mianowania Imperatora w Rzymie, ponieważ majestat najwyższej dostojności jest przy Cesarstwie Wschodniem; Imperator zaś bezpiecznie

polegać może na cnotach i waleczności Odoakra, jako Patrycyusza, któremu raczy powierzyć rządy Dyecezyi włoskiej. Do tego poselstwa przyłączył Odoacer swoich posłów, którzy oświadczając uniżoność, mieli zlecenie prosić o zatwierdzenie żądań Senatu. Było też i poselstwo przysłane od Neposa, które dla niego domagało się potwierdzenia tytułu cesarskiego. Wszelako, mimo to, Odoacer otrzymał, czego żądał, chociaż Włosi nie szczerze wstawiać się za nim zdawali, samo nawet utwierdzenie w dostojności Patrycyusza, było nie dość wyraźne i nie bez wspominania Imperatora Neposa, którego był namiestnikiem; lecz ten tytularny monarcha, po trzech lecjach, zabitym został w Dalmacyi przez nastanych morderców od Glicera, którego był dawniej zepchnął z tronu i uczynił Biskupem w Salonie. Podówczas dwór wschodni, potwierdził wyraźnie władzę namiestniczą we Włoszech Odoakrowi, zlecając mu całkowicie rządy Dalmacyi, którą zmarły Imperator posiadał. Prowincją tę ustąpił wnet Odoacer Ewarikowi królowi Wisigotów, chcąc go mieć przyjaznym sobie. Trochę zaś pierwej, wszedł w przyjazne stosunki z Genserikiem, potężnym Królem Wandalów afrykańskich, od którego, pod warunkami niektórych opłat i zatrzymania jego osady w kilku twierdzach, dostał Sycylią. Zapewniwszy sobie sąsiednich mocarzy Zenona, Ewarika

i Genserika, którzy mogliby mu szkodzić, cały się oddał urządzeniu Włoch wewnętrznemu, wspierany radami cnotliwego ministra Liberiusza Rzymianina; wojska zaciężne, stosownie do przyrzeczenia, otrzymały trzecią część ziemskich posiadłości (1). Starzy właściciele ziemscy, zapewne nie z ochotą przyjęli to urządzenie, ale nie mogli szemrzeć otwarcie, raz dla nicości swojej, drugi raz, że nie widzieli innego środka zaspokojenia wojska, mieli też naostatek nadzieję własnego bezpieczeństwa, pozostawszy przy tém, co im zostawiali ich panowie, gdyż i bez tego nie byli sami w stanie zarabiać wszystkiej ziemi. Odoacer łagodził ich losy, zapobiegał złym wypadkom, wskrzeszał kunszt i nauki; chociaż sam był arianinem, sprzyjał katolikóm i lubił tolerancją. Czternaście lat prawie rządził Włochami; dziejopisowie nie w nim barbarzyńskiego nie upatrują, prócz nazwania.

380.

Nim przystąpimy do dalszych opowiadań historycznych, tyczących się Herulów, winniśmy poświęcić słów kilka badanióm o ich królu Odoakrze. Imię to jest prawdziwie wzięte z języka litewskiego, w którym *Oda* albo *Odoa*, znaczy skura zwierzęca, wyprawna jak na futro (2). *Zgłoska cer*,

(1) Procop. de bello Goth. L. I, c. 1.

(2) Słownik Szyrwida, str. 339.

czy też *kras*, jest pewnem nagiciem, zwyczajnem tej mowie, czyli zakonczeniem przywiązującym rzeczownika do znaczenia imienia własnego. Prawda, że o pochodzeniu tego bohatera, nie mamy wyraźnych świadectw historycznych; niektórzy robią go Rugianinem, wcale niestosownie z działaniami jego względem tego narodu, który mu ciągle prawie był nieprzyjaczny, i który niema nic wspólnego z litewskiem pokoleniem⁽¹⁾. Uwiadamiają przy tém, że Odoacer był synem Edukona, czyli Eduki. Dwóch jest wodzów, takie imiona noszących, w historii z naszym przedmiotem związek mającej; o pierwszym jużśmy mówili (§ 348), że około roku 355, dowodził Scyróm, o drugim była nie dawno mowa (§ 376), kiedyśmy przypominali przybycie jego do Włoch i dalszych sprzymierzeńców niegdyś huniskich z Orestesem. Pierwszy zanadto stary byłby na ojca Odoakra, który, jak wiadomo dostatecznie z pism Kassadora, był młodszym nierównie od Teodorika Walamirowego syna, króla Ostrogotów. Będzie przeto rzeczą z prawdą zgodną, przyznanie ojcem Odoakra drugiego Eduki, który miał także syna, Onulfem zwanego. Zkądinąd znowu imie Eduka jest z brzmienia litewskiego pochodzące, a zatem he-

(1) Rugi, byli ludem germańskim, pokrewnym Gotóm, Helmold, str. 568.

rulskie(1). Szczegóły życia Odoakra zaginęły, przez niedbalstwo dziejopisów opuszczone; to tylko pewna, że od młodości słynął niepospolitým imieniem walecznika i rozumnego człowieka, a przez urodzenie swoje miał prawo do wyższych dostojenstw pomiędzy rodakami.

381.

Jeden tylko szczegół mamy dochowany, z epoki, gdy ciągnął z wojskami posiłkowemi z nadśrodkowego Dunaju do Włoch, przeciw Orestesowi, będąc już ogłoszony wodzem Herulów i dalszych sprzymierzeńców, co przypada na rok 475 czy 476 (2). Przytoczymy tu przekład naszego badacza rzeczy litewskich (3): — „Gdy Odoacer przechodził z wojskiem swoim przez Pannonią, dowiedziawszy się o świątobliwości Ś. Seweryna Mnicha, odwiedził go przez ciekawość z rycerstwem swoim. Chcąc zaś doświadczyć, czy prawdziwie powiadano o nim, że wie przeszłe, te-

(1) Imię tego wodza daje się wyprowadzić z dyalektu łotewskiego, który w porównaniach dyalektycznych, najbliższym jest Herulskiego słowa: *duhkt*, wrzeć, grzmieć, hałas wielki robić (Stender: *Lettische Gramm.* str. 37). *E* jest brzmienie przedimieniowe, i czyni z supinum, rzeczownik, tak, że *Eduhka* znaczy człowieka porywczego, prędkiego do zapału w jakim bądź przedsięwzięciu.

(2) Eugip. in *Vita s. Severini* apud Boland. 8 die Januarii.

(3) Xaw. Bohusz, *Rozprawa*, str. 49, z poprawkami naszymi.

rażniejsze i przyszłe rzeczy, ubrał się w kożuch prosty i tak między żołnierzami niepoznany wszedł do celi męża bożego. Że zaś wysokiego był wzrostu, w niskiej izdebce dobrze pochyloną głowę trzymać musiał. Poznał go wraz mąż boży i przepowiedziawszy mu, że królem będzie, następnie pożegnał słowy: „Idź do Włoch podłym dziś, odziany kożuchem, wkrótce drogie szaty i dary, innym rozdawać będziesz.” Odoacer królem zostawszy, przypomniał sobie proroctwo i wskazał do świętego, że wszystko uczyni, o cokolwiek prosić go będzie. Mąż święty, prosił o wolność dla jakiegoś Ambrożego, z którego natychmiast Odoacer więzy zdjąć kazał.”

382.

Chociaż rządy tego władacza we Włoszech osnute były na wskrzeszeniu porządków wewnętrznych i utrzymaniu pokoju zewnątrz, nieodbitcie potrzebnego ku temu celowi, przymuszonym był jednak nieraz do wojennych przedsięwzięć. Tak w roku 478, znalazł się w potrzebie wyprawić na czele Saxonów do Gallii morzem, gdzie przy ujściu Ligery zaledwie wylądował, gdy król tameczny Childerik upokorzył się mu i zawarł przymierze, jakiego po nim Odoacer wymagał. W roku znowu następnym 479, wyruszył naprzeciw Glicerowi, mszcząc się śmierci Imperatora Neposa, gdy i Dalmacyą pod swoje rządy zagarnął. Oba te

przedsięwzięcia ułatwił podobno sam postrach orę-
ża jego. Pokonywając tym sposobem nieprzyja-
ciół i dążąc do prawdziwego dobra podwładnych
sobie narodów, nie miał przecie szczęścia zwa-
lzyć najdzielniejszego przeciwnika cnoty i wiel-
kości, to jest zawiść.

383.

Nad Ostrogotami (1) panował w tej porze Teo-
dorik, człowiek także rzadkimi przymiotami uda-
rowany, lecz przy tém chytry, zazdrośny sławy,
przedsiębiorczy, chciwy panowania i bogactw. Wa-
leczność jego częstemi powodzeniami w różnych
okolicznościach udowodniona, czyniła go pierw-
szym rycerzem tamtego wieku. Ten, gdy się do-
wiedział o dziełach wojennych i cnotcie Odoakra,
uniesiony zapałem chlubności wojowniczej, za sy-
na go rycerskiego przysposobił, udarowawszy zbro-
ją i orężem, przy dyplomacie pełnym pochwał
i wynurzeń przyjęcia na siebie obowiązków, od-
powiednich takowemu przysposobieniu; podług
tamtoczasowego rycerstwa zwyczaju (2).

384.

Pożądane były dla Odoakra takowe stosunki,

(1) Ostrogoty, znaczy Wschodnie Goty. Oster, wschód
słońca. Ten wyraz był znajomy i Litwinóm: Ostrabrama,
w Wilnie, znaczy Wschodnia brama, choć nie leży na wschód,
Ostrogatas, wschodni koniec.

(2) Mamy to dyploma w zbiorze listów Kassiodora.

który o niczem bardziej nie myślał, jak o powiększeniu pomyślności nowego państwa swojego, w którym dawne prawa, urzędy i wszelkie cywilne porządki utrzymał; a korzystając ze spokojności wewnętrznej i zewnętrznej, mógł pomysleć, o dobrém powodzeniu sprzymierzeńców swoich, w Noriku pozostałych, których pod tę porę uciemieżał do zbytku Feban, król Rugów. Wezwany o pomoc przez uciśnionych, sam się w osobie swojej wyprawił, pokonał Rugów, których król zginął w bitwie, syn zaś jego, Frederik ucieczką z kraju się ratował. Lecz skoro Odoacer do Włoch powrócił, Frederik znowu się ukazał, udwajając tyraństwa ojca swojego. Powtórne żale i skargi spowodowały wyprawę Okulfa brata Odoakra, który na czele Herulów, powtórnie Frederyka ustąpić z kraju przymusił, tą razą udał się do Mezyi, gdzie Teodorik panował, z którym zostawał w pewnym stopniu pokrewieństwa⁽¹⁾. Po tém zwycięztwie, chcąc zaspokoić zupełnie Herulów i dawnych mieszkańców Noriku, od wszelkich wpływów Rugów, ludu cierpkiego i niesąsiedniego, przeniósł ich do Włoch, z powszechném zadowoleniem wszystkich. Lecz Rugi, zamiast coby wdzięcznymi być powinni, za oczyszczenie dla ich jednych żyźnej krainy, po-

(1) Ennodius, in lib. dicto Theodorici reg. p. 298.

wzięli nienawiść ku Odoakrowi nieubłaganą, widząc się być pozbawionymi niewolników i ich dóbr, za jakich obracać usiłowali dawnych Rzymskich osadników Noriku i innych nie spółplemiennych sobie mieszkańców. Patrząc nade wszystko zazdrośnem okiem na powodzenia Herulów we Włoszech.

385.

Z drugiej strony sami Rzymianie, zawsze zazdrością miotani przeciw barbarzyńcom, krzywem okiem i z niewdzięcznością przyjmowali postanowienia władcy swojego, ciążyły im już te prawa, które pod Imperatorami zdeptane zostały, niechętni z podziału pierwszego ziemi pomiędzy wojsko sprzymierzone, bardziej się jeszcze żalili na nowy podział, który spowodowało ściągnięcie do Włoch mieszkańców Noriku. To wszystko było powodem, że się Rzymianie, sekretnie udali do Imperatora Zenona, z prośbą, aby ich raczył uwolnić od ucisku barbarzyńców. W tymże samym czasie, Frederik na dworze Teodorika, nieprzestawał wzywać pomocy, przeciw nieprzyjaciołom swoim Herulóm.

386.

Imperator wschodni, miotany zawiścią, pośród niedołężności swojej potęgi, wchodził w układy z Odoakrem, to łamał znowu przymierza; raz szukając powodów do zajścia, to znowu ich unika-

jąc. Naresztę wszedł w skryte umowy z Teodori-
kiem, oddając na łup Ostrogotom i Rzym i Wło-
chy, w nadziei płonnych obietnic, czyli może w wi-
doku sprowadzenia do walki mocarzy barbarzyń-
skich, w którejby, obie strony osłabione, dały mu
zręczność do ich uprzątnienia obu. Chociaż Teo-
dorik wiedział dobrze zamysły zawsze nieszczere-
go Zenona, który go już dawniej poduszczał prze-
ciw Odoakrowi, jeszcze w roku 479, kiedy po
śmierci Neposa, nie chciał mieć możnego nami-
esnika jego we Włoszech; jakimi poduszczeniami
Teodorik uwieść się nie dał. Lecz w obecnych
okolicznościach inne zamiary i podniety, natchnio-
ne przez zawiść osobistą i chęć nabycia lepszego
państwa we Włoszech, niżeli te, które w Mezyi
posiadał, skłoniły go do wyprawy włoskiej; któ-
rej powodami pozornemi tylko były: zemsta za
Rugów pokrzywdzenie i spełnienie poleceń Ze-
nona, zowiącego się wtedy Imperatorem całego
państwa rzymskiego, jakie było przed rozłączeniem
swojem na wschodnie i zachodnie, a tém samem
prawo mającego stanowić według swego upodo-
bania, namiestników swoich we Włoszech, zrzu-
cając nieupodobanych sobie.

387.

Wyprawę Teodorika składały nieprzeliczone
tłumy ludów, spowodowane wezwaniem króla
gockiego, śpieszących jak na osadę, do błogiej krai-

ny włoskiej; nie tylko wojownicy z całym swym sprzętem, rodzinami i domowstwem, lecz różnego rodzaju i narodu koloniści. Porobione były z umysłu wozy kryte, za mieszkania służyć mogące, maszyny, młyny z całym urządzeniem, wieziono za wojskiem. Naturalnie taka wyprawa, jeszcze wśród zimy rozpoczęta, musiała opóźnić iść i stawić nie małe przeszkody do pośpiesznego wtargnięcia do Włoch. Lecz ani górzyste bezdroża, ani rzeki, ani śniegi i mrozy okropne w tej ziemi przydarzone, ani naostatek sprzeciwieństwo po drodze od Gepidów, potem od Bulgarów doznane, nie przeszkodziły, po krótkim czasie upływie, przedrzeć się aż do granic włoskich.

388.

Odoacer ze swojej strony wcale nie był bezczynnym, zgromadził wojska i lepiej uzbrojone i liczniejsze od napastnika swojego, na którego wyruszył spotkanie. Tym czasem Teodorik zabezpieczony z tyłu, przez pokonanie Gepidów, których król Trazyla poległ w bitwie, oraz Bulgarów pod wodztwem Bazy będących; przyzwawszy jeszcze na pomoc Wisigotów, gdy się nieco zatrzymał w swym iściu naprzód, złożył naradę z wodzami wojsk swoich o dalszych przedsięwzięć planie, w tym samym czasie odebrał wiadomość, że Odoacer ze wszystkimi siłami, przyciągnąwszy nad rzekę Sonzo niedaleko Akwilei, rozłożył się

obozem, i tak się wzmacnia w tém położeniu, jakoby oczekiwał na nieprzyjaciela. Król Gotów natychmiast ruszył ku temu miejscu. Rzeka była głęboka, most na niej mocno obwarowany z obu końców, wojsko Herulów bitne, liczne i zaufanego wodza na czele mające. Co wszystko niepomagało Gotów zatrwożyło, poczęli jednak oboz stawieć przeciw mostowym warowniom, który szeroko rozprowadziwszy, tém jedném, naówczas zagrożać ośmielili się. Gdyby Odoacer nie dał czasu przez dni kilka wypoczywać nieprzyjaciółom, utrudzonym dość pośpieszném iściem, co chwila ściągającym posiłki; gdyby mówię, natychmiast był na nich uderzył, mając i wojsko wywczasowane i most w ręku swoim, rozstrzygnąłby korzystnie dla siebie los całej kampanii. Lecz niepojętym jakimś błędem, nie tylko dozwolił Gotom wypocząć i rozpoznać się na miejscu, nadto jeszcze w przeprawie gdy postrzegł niejakiś ich powodzenie, śpiesznie uszańcowany najlepiej opuścić oboz i schronił się do Werony, przez co utracił dobrowolnie większą półowę wojska swego, przez rozejście się. Goci z tego popłochu wzięwszy dobrą przepowiednię, rozumieli, że już Heruli niełatwo im czoło nadstawia w otwartém polu. Ciągnęli więc dalej i dość bezpiecznie. Gdy tym czasem Odoacer zebrawszy naprędce swoich, zcicha i tak niespodzianie uderzył na ich zastępy w porze

nocnej, nad rzeką Adą rozłożone obozem, że wszystkich zmieszał, zmusił do ucieczki i byłby całkowicie poraził, gdyby Teodorik nieustraszony, narażający się na największe niebezpieczeństwa i podobno lepiej jak tamten od swoich słuchany, nie zwrócił uciekających i nie dał oporu dzielnego. Tu za rozświtaniem dnia wszczął się bój krwawy, przez długi czas zwycięstwo było niepewne. W końcu Teodorik na czele swoich Gotów, do nowego natarcia sprawionych, pokonał Herulów; Odoacer zaledwie ucieczką życie ocalił. Tufa jeden z najdawniejszych jego wodzów, przeszedł do nieprzyjaciela. Tu przeciwnością bardziej zatrwożony, niżeli ponękany, obrócił się ku Rzymowi chcąc się tam wzmocnić. Lecz Rzym niewdzięczny zamknął przed nim bramy swoje. Późem opustoszył okolice i udał się do Rawenny (1). Zamknął się więc w Rawennie, mieście swém rezydencyonalném. Król Gotów mimo zwycięstwa, tak musiał mieć osłabione siły, że się gościć za przeciwnikiem swoim nieodważył; poprzestał tylko na zajęciu Medyolanu i Pawii, w których miastach odbył leżę zimowe, czyniąc przysposobienia do następnej kampanii. Działo się to wszystko w roku 489.

(1) Jornandes: Lib. I et II, Procop. de Bello Goth. Lib. I. Aretinus: Lib. I.

389.

Za nadejściem wiosny rzeczy poczę- *r. 493 śmierć*
ły się pomyślnie okazywać na stronę Odoakra.
Herulów. Tufa zniechęcony pod dowództwem
Teodorika, opuścił jego szeregi; ze wszystkiém
wojskiem które mu było zwierzone poddał się
znowu pod rozkazy Odoakra. Równymże sposo-
bem Frederik, dowódzca Rugów, opuścił Gotów
i przeszedł ze swojemi na stronę Herulów. Teo-
dorik został oblężonym w Pawii, mieście nieprzy-
jaznym Odoakrowi, od czasu pokonania tam Ore-
stesa, dość mocnym i odbudowanym należycie, po
tym swoim upadku. Zdawało się, że ściśniony
z tak licznym ludem, w mieście nie zbyt rozle-
głym, niezawodnie uledez będzie musiał jeżeli nie
przemocy, to głodowi. Lecz szczęście Teodori-
kowi przyjaźnie sprowadziło właśnie w sam czas
posiłki Wisigotów z Gallii, które go z wielkiego
kłopotu wyswobodziły. Nieporozumienia między
wodzami w wojsku Herulów, przyczyniły się ta-
koż do przewagi na stronę Teodorika, że musiał
Odoacer znowu zamknąć się w Rawennie, a Teo-
dorik z oblężonego sam się stał oblegającym. Wsze-
lako położenie pierwszego lepszym było w tém
mieście, niżeli drugiego w Pawii; ponieważ Ra-
wenna i obszerniejsza i lepiej we wszystko zaopa-
trzona i mająca związek z morzem nieprzecięty,
zawsze nieporównanie większe dogodności oble-

żeńcom dostarczać była w stanie. Ożywiała jeszcze nadzieja posiłkow zagranicznych, na które się spodziewano od Imperatora Zenona, napróżnie łudzącego niemi. Wszystkie te okoliczności obiecywały najdogodniejsze warunki pogodzenia się z oblegającymi, których wszystkie wojenne fortele i sposoby nieskutecznymi były.

390.

Jakoż nastąpiła wprawdzie zgoda, której warunki niedoszły nas w zupełności. To tylko pewną jest rzeczą, że Teodorik przyrzekł całość życia i mienia Odoakrowi, podzielił się z nim nawet niejaką częścią władzy nad Włochami, czy też ustąpił mu w posiadłość część ich pewną. Odoacer w zakład przyjaźni syna swego imieniem Telane powierzył królowi gockiemu. Lecz on chciwy jedynowładztwa i pełen czarnej zawiści, nie wzdrygał się, w dni kilka po zawarciu przymierza, zgwałcić prawa gościnności, zamordować własną ręką na ucztie u siebie będącego Odoakra. Natychmiast Goci niespodzianie uderzyli w Rławennie i jej przyległościach na Herulów, których nie małą liczbę wycięli. Okropne to zdarzenie zaszło roku 495 marca 5. Niektórzy dziejopisowie, chcąc zatrzeć niejako wielkość zbrodni Teodorika, wciskają domysł, że Odoacer

czyhał na jego życie (1). Chociaż nie ma żadnego powodu do poparcia tego wniosku, przecież tém samém potępić można króla Gotów, że był katem, bydź mogąc sędzią.

391.

Po śmierci Odoakra cztery jeszcze *Losy ludów Litewskich po śmierci Odoakra.* lata ścierały się stronnictwa, przeciwnych sobie barbarzyńców we Włoszech,

do których przymieszali się jeszcze nowi przybysze z Piemontu i Gallii, szczególnie Burgundy. Co się tycze ludów litewskich, tych los po rzezi marcowej w Rawennie był rozmaity. Najznacniejsza część Herulow udała się nad Dunaj, gdzie zamysłali osiedlić się w bliskości Rugów, czyli tej części Noriku, którą Ruginlandyą nazwano. W sąsiedztwie swoim znaleźli Longobardów, nad którymi niejakiś zwierzchnictwo przywłaszczając sobie poczęli. Był to lud germański, tułactwem i łotrowaniem bawiący się, do tego wcale nieliczny, lecz waleczny nad miarę. Heruli z właściwej sobie dumy, obrazili niepodległych Longobardów, lubiących bydź posłusznymi, lecz z ochoty, nie zaś z przymusu. Król Herulów, czyli raczej wódz następstwo po Odoakrze sprawujący Rodolf, wdał się nieuważnie w bój z Longobardami, pod do-

(1) Cassiodori Chronicon, ad Theodoricum regem, in Col. Scr. Bizant. p. 928.

wodztwem Tatena rodaka swego będących, od którego na głowę został porażonym w roku jeszcze 493. Nie pozostawało więc Herulóm innego środka, jak tylko wynieść się z tego sąsiedztwa. Posunęli się za biegiem Dunaju, przeszli spokojnie kraj Gepidów i udali się pod opiekę Imperatora Wschodniego, na którego żołdzie służąc, wyglądali pory sposobnej do pomszczenia się nad Gotami, za zgrozę nad ich królem i narodem popełnioną. Jakoż nie bardzo bawnie zręczność mieli ku temu, kiedy pod dowództwem Belizaryusza zwycięzko z nimi walczyli. Następnie będąc pod sprawą Narsesa, z zawziętością nieraz gromili tych swoich nieprzyjaciół, do wypędzenia których z Włoch przeważnie się przyczynili. Byli to już dzieci i wnukowie walecznych zdobywców zachodniego cesarstwa. Oni po śmierci Imperatora Justyniana, w roku 553, z Liguryi przeprowadzeni byli do Tracyi, pod sprawą swych wodzów Aliuta i Fili-munda, gdzie ciągle wystawieni na walki z barbarzyńcami, niezadługo ani śladu imienia swego nie zostawili.

392.

Atoli inne oddziały Herulów, czy od tego pochodzące, czy z dawnych Odoakra osadników włoskich, inną drogą opuszczających, po jego upadku swoje osady utworzone, służyły Rzymianóm w innych stronach państwa. Tak w roku 535, kiedy

zaciężne wojska cudzoziemskie w Afryce się zbuntowały, składały się one z Herulów, Wandalów i Maurów. Podobnież po drugiem wpadnięciu Rzymu w ręce Totylli, kiedy Justynian zebrał zaciąg wojska, byli w niem obok Longobardów i Persów, Heruli. Wojska te ściągały się nad dolnym Padem w roku 552, pod dowództwem Narsesa, i służyły w bitwie pod Tegino, w której Totylla poległ. Tu figurowała znowu garstka Herulów, zapewne po rozproszeniu przed czterdziestu laty gdzieś jeszcze w prowincjach Państwa Wschodniego ocalała.

393.

Nad wszystkie przecież oddziały Herulów znaczniejszym był ten, który się wyłączył nad Dunajem, po klęsce od Longobardów odniesionej, w końcu roku 493, różny od tego, który się udał nad część dolną tej rzeki; jakeśmy już powiedzieli wyżej (§ 391). Oni w iściu swoim w kierunku przeciwnym tym, natrafili raz jeszcze na inną kupę Longobardów, chcąc ich złupić i nie bez klęski znowu się oheszło. Przeszedłszy potem za brzeg lewy górnego Dunaju, w roku 494, znaleźli kraj zamieszkany przez Sławian, którzy ich spokojnie przepuścili, powiadających, że idą do Tule (1). Sławianie ci musieli wówczas już miesz-

(1) Procop. de Bello Goth., Wolfgangus Lazius. Lib. 20, Comment., Cluverius Geograph. p. 140.

kać między dolną Elbą i Odrą, aż do Wisły i za brzeg prawy tej rzeki. Opowiemy niżej co rozumieć wypada o tej Tule, tu tylko zrobimy postrzeżenie, że wędrówka Herulów zmierzała widocznie ku dolnemu Niemnowi, albowiem w tamtej epoce, nie było jeszcze Sławian między górnymi częściami Elby i Odry, ponieważ, tak jak wyludnienie, przez wyjście germańskich ludów, krajów za lewym brzegiem Wisły położonych, poczynano się od dolnych części tych rzek, tak równie i postęp osiedlania się w nich ludów sławiańskich i z tejże strony się rozpostrzeniał. W końcu zaś piątego wieku te osiedlenia Sławian szeroko już się w tych stronach rozpościerały, do czego było dość czasu po rewolucyach Wandal-skich i Longobardzkich, zaszłych w końcu czwartego i na początku piątego wieku, które wyjście Germanów z tych krajów na południe spowodowały.⁽¹⁾ Sławianie zawsze byli gościnnym narodem, mnogie ich pokolenia samemi pokojem i rolnictwem sprawami się zajmowały, zwłaszcza te, które ku morzu Bałtyckiemu siedziały, i od prawego brzegu Wisły, aż ku wodóm przelewającym się do dolnego Niemna sięgały swemi osadami. Najbliższa więc i najbezpieczniejsza była droga wędrow-

(1) Stritter, Memor. populor. T. II, p. 24. sequ.
Naruszewicz, Hist. Nar. Pol. T. I, str. 224.

nym na północ Herulóm przez Pomorze, Kujawy i Mazowsze do Prussyi, z kąd wcale nie daleko do wybrzeżów Jury, ojczystej Herulów rzeki. Stosowne do tego postrzegamy dowody u Xawiera Bohusza (1), podług których dowiadujemy się, że Herulów iście zmierzało do Rejtgotii; takie zaś nazwanie, podług najnowszych badań odnosi się, do krajów przymorskich przez ludy litewskie zamieszkanych (2), między którymi i Hirya leżała (§ 303).

394.

Nie ma wprawdzie wątpliwości, że część znaczna Herulów, czy w tém iściu, czy wkrótce po niém nastąpionym, przez inny oddział, osiadła nad dolną Elbą, w dzisiejszej Meklemburgii. Tam oni niebawnie się rozpostarli i w pierwszej połowie szóstego wieku posunęli osady ku Elbie środkowej, na prawym jej brzegu, częścią aż ku Odrze. Obszerna ta kraina później nieco nazywała się Wilkiją, co znaczy z litewskiego wielką. Biskup Enodius świadczy, że Heruli osiedli między Sasami i Sławianami, w końcu piątego wieku (3). Jordanes wspomina, że się Herulóm dostały ziemie przez germańskie ludy opuszczone, a przez Sła-

(1) Rozprawa, str. 51.

(2) Voigt, Geschichte Preussens. B. I, str. 197.

(3) Scriptor. rer. Brunsvicar. T. I, p. 28.

wian niezajęte (1). Według późniejszych dziejopisów bliższe mamy tego osiedlenia się dowody. Helmold i Adam Bremeński powiadają, że Hernli nasamprzód osiedli nad rzeką Hebola, czyli Hawelą; dla tegoż ich kronikarze niektórzy przyliczają do komputu Sławian Haweldów. Lecz pod nazwaniem tém pomieszczały się różne pokolenia blisko siebie siedzące w pokoju, czyli w lidze niejakijsz będące, a ta Haweldya rozciągała się nad rzekami Hawelą, Spreą i częścią Elby. Weliny, Brzeżany, Stadesany, Heruli należeli do tego związku. Niezaprzeczoną takż jest rzeczą, że dawniejsi Waletabi i Luzycy, mieszkańcy terażniejszej Luzacyi byli w części z pokolenia litewskiego. Lecz nie można wiedzieć czy oni zdawna tam mieszkali, zaszedłszy kiedyś z właściwych przedziałów Litwy, albo wzięli swój początek od Herulów ze Włoch przybyłych? Thunman (2), Jan Potocki (3), Lelewel (4), wiedzieli o tém, lecz pytanie powyższe nierozwiązaniem zostawili. Toż samo było w Tomie Pierwszym pisma niniejszego pod artykułem: Świątynie. Według naszego jednak rzeczy rozumienia, musiały w Luzacyi osiąść

(1) De reb. gothic. p. 103.

(2) Ueber Gottesdienstliche Altherthümer der Obotriten str. 518, 521.

(3) Voyage dans la basse Saxe.

(4) Tygod. Wileń. r. 1816. T. II, str. 352, 353.

litewskie ludy, nie raniej nad wiek siódmy, ponieważ w tej porze i rozród Herulów mógł już mieć miejsce, i obrządki religijne stały się jednostajne u wszystkich plemion litewskich, uwielbiających bogów swoich pod jednostajnymi godłami, których szczątki w Luzacyi postrzeżono.

395.

Następują się jeszcze postrzeżenia historyczne z powodu krainy Wilkii. Napróżno niektórzy badacze dziejów pochodzenie tego nazwania wyprawiają z sławiańskiego, od Wilk, ponieważ znajdują w łacińskich kronikach *Vilci*, miano mieszkańców tej krainy. Nie było w istocie żadnego narodu Wilków, ale była kraina Wilkija Herulska, Wielka Herulia, od której i Sławianie tameczni po Herulach osadnicy, Wilkijami, czy też Wilkami przezwani byli, którzy po roku jakoś 580, z niej dawniejszych mieszkańców wycisnęli (1). Mamy i w samej Litwie nazwania obszernych włości podobne, a to nie na jednem miejscu, Wilkija, Wilki, Wilkiszki, znajome są w geografii szczegółowej litewskiej. Mogło więc albo z Litwy wywędrować pokolenia mające we zwyczaju osadę swą Wilkiją nazywać, albo przybyć do Litwy z nad Odry i tu swoich osad narzeczenia uwiecznić, zostawszy po roku dopiero przy-

(1) Autorowie wyżej przytoczeni.

toczonym wyciśniętymi przez Sławian Łutyków, od których i dzisiaj ten kraj nazwanie Luzacyi nosi (1). Pozostali jednak Heruli w Meklemburgii, chociaż ujarzmieni od Niemców, dochowali ślad swego pochodzenia w mowie i obyczajach. Kraina ich gdzie mieszkali, nazywała się Werulia, Werlia, zepsute nazwanie Herulii. Dowody tego przytoczone są z dyplomatów u Xawiera Bohusza (2). W tej części Meklemburgii, byź mają dotąd wieśniacy, umiejący język herulski. Byłoby jeszcze wiele do mówienia o Herulach Meklemburskich, lecz ich późniejsze dzieje wychodzą z obrębu przedsięwzięcia naszego; przestaniemy więc na tém, cośmy powiedzieli, z potrzeby związkow Herulów z ludami na ziemi litewskiej mieszkającymi. Wszelako, zbadanie należyte dziejów Herulskich od wieku szóstego i później, rzuciłoby nie mało światła i na dzieje Sławiańskie i Litewskie.

(1) Naruszewicz, Hist. Nar. Pol. T. I, str. 530 i inne dalsze.

(2) Rozprawa, str. 51—58.

KONIEC KSIĘGI CZWARTEJ.

DODATKI I OBJASNIENIA

DO TOMU II-GO DZIEJÓW LITEWSKICH.

D O D A T E K I.

Wyjątek z Kotzebue (*Preussens aeltere Geschichte*).
B. I, str. 258, sequ.

O BURSZTYNIE.

„Że bursztynu opisanie wchodzić musi do dziejów naszych stron, usprawiedliwia to Szlecer, który powiedział: „Gdyby bursztynu nie było, zapewneby historia północna o lat 500 młodszą była. Przeto historia bursztynu jest główną częścią starożytnych dziejów w ogólności, a pruskich w szczególności.”

„Miejsca w Odysei, gdzie Homer o nim powiada, są wiadome, nie tak powszechnie w jego pozostałościach, *Derelictis* (1), roku 623, gdzie jest

(1) Tak się ta poezya nazywa, chociaż to nie są pozostałości Homera; ale Kwintus Kalaber, poeta grecki, żyjący przy końcu IV wieku po Chrystusie, pisał poemat *Paralipomenon Homeri* t. j. Dopelnienia Homera, i po polsku przełożone przez Przybylskiego.

wzmianka, że bursztyn rzucano w płomień stosu pogrzebowego Ajaxa. Krzesło pani domu bursztynem wysadzone, znajduje się w przypisanym wierszu Homerowi: Eurusione; Erydan wspomniany u niego w *Batrachomyomachii*; u Hesioda w *Theogonii*, v. 238.”

„Wyraz *Sakal*, którym Egipcyanie Bursztyn nazywali, ma się zupełnie tak samo w hebrajskim języku znajdować. U Syryjczyków nazywał się *Harpax*, Rabownik, może z przyczyny swej własności przyciągającej. U starożytnych Prussów, *Gentor*, podług wszelkiego podobieństwa, od *genitor*, *genitum terra*, produkt ziemny, ponieważ w staropruskim i litewskim języku, jest mnóstwo łacińskich wyrazów. Niemcy zwali go *Boernstein*, kamień palny, od staroniemieckiego słowa, *Boernen*, palić.

Nieskończone są baśnie starożytnych o ziemi bursztynowej: wymieniając je, dość będzie przebieść powierzchownie, bo i tak za wiele dla nich. Z Dyonizego Periegety i jego wykładacza Eusthatiusza pokazuje się: że starożytni mniemali, iż wody Euxynu i morza Kaspijskiego miały połączenie, a ztamtąd płynęły do morza Bałtyckiego (1). Voss wyśmiewa zupełnie bajeczne powie-

(1) W tém starożytném mniemaniu, musi się ukrywać jakieś dawne postrzeżenie topograficzne, mające w gruncie swoim prawdę. Ponieważ morze Kaspijskie leży niżej od

ści Strabona, Cimbrów albo Kimmeriów, ma za prosty wymysł fenicki; nie pozwala podróży Jazona do dziejów północnych mieszać; toż samo Szlecer nie przyjmuje do rzeczy pomocniczych dziejów, Apolloniusza opisów, ani Orfijskiej Argonautyki. Przeciwnie Jonas Ramus, nawet Ulissesa prowadzi na morze północne; takż Hasse, Argonautów na Bałtyckie wybrzeża.”

„—My w naszych opisach trzymamy śródek, między zbyteczną niewiarą w starożytne powieści, a przesadzoném ich naciąganiem, do rzeczy w dowodzeniu będących. Ponieważ późniejsze od Vossa i Szlecera badania, osłabiły zupełnie śmiałość ich pomysły w tej mierze. —

„Mnie się bydź widzi rzeczą podobną do prawdy, że morze Bałtyckie samo Erydanem się nazywało. Nazwanie jest czysto greckie, jak już sam Herodot postrzegł, i znajome jest dobrze w jeografii greckiej, właśnie dla tego, że oznacza każdą

Czarnego, a Bałtyckie, podobno niżej od Kaspjskiego. Gdyby bowiem to był prosty wymysł jakiego jeografa, toby powiedział, że Kaspjskie, płynęło do Czarnego, a Czarne do Bałtyckiego morza, jak porządek ich położen na karcie wskazuje. Bydź może, iż zamiast Oceanu północnego, wzięto u Dionizego morze Bałtyckie, jak to u innych starych jeografów postrzegamy. Taką rzeczą, przez dolinę, którą Wołga płynie, lub w podobnym kierunku, Kaspja łączyła się z morzem północnem, a Europa wyspą była. Co wychodzi na mniemanie starożytnych, gdzie indziej postrzeżone. (Lelewel Bad. staroż. we względzie Geogr.)

wodę na wschód płynącą. Była rzeka Erydan pod Atenami, i gwiazdozbiór tego nazwania, który Nil uwieczniał i t. d. Przeto szukać należy właściwego znaczenia tego wyrazu. Homer wspomina jego brzeg, jako pastwisko jednej Harpii. Hezyod prosto nazwanie jego wymienia. U Eschylusa płynie on w Hiszpanii. Drudzy domyślają się, że to jest mowa o Padzie Włoskim, ponieważ jego nadbrzeżne mieszkanki bursztyn do ozdób swoich używały. Rhodan w Galii, podobieństwem nazwania uwiódł do przyrównań z Erydanem, że mu kazano spływać się z Padem. Nawet Rein otrzymywał prawo zwania się rzeką bursztynową. Inni źródła Rodanu w górach Ryfejskich szukali. Wirgiliusz przed bramami Piekła każe mu mruć. Po gajach laurowych, przez które Erydan płynie, przechadzają się u niego cienie błogostawionych. Strabo mówi: „On zupełnie znikł.” Co o nim powiadają, jest nieprawdą, dodaje Diodor Sycylijski.”

„—Co do przyrównań do Radauny, Wisły, Pregla, Niemna, Dźwiny, możnaby temiż wyrazami Dyodora odpowiedzieć. — Gdy znawcy języków dowiedli, że nawet Ocean, u starożytnych Greków nazywał się rzeką; gdy przy tém Dionizy Erydanowi daje nazwanie morza; takż cudowne powieści przypisane Arystotelesowi, opowiadają, że Faeton spadł w morze; kiedy to morze, jak He-

rodot chce, istotnie ma wpadać do morza północnego; kiedy ono tam tak jest wąskie, że w rzeczy samej ma podobieństwo do rzeki, nawet nie tak głębokie, i nie tak przeciągłe fale mające, jak morze północne, a przeto za rzekę bardzo byź może wziętém; kiedy naostatek bursztyn rzeczywiście na jego brzegach się znajduje, i tylko tam się wyłącznie w wielkiej obfitości zbiera; mimo to jednak, zostaje nie mało sprzeciwieństw do pokonania; ale ten domysł wszelako najmniej ich w sobie łączy. Mówię, że się mnie tak zdaje; albowiem, gdzie Szlecer, Baier, Voss, Mannert i Szöning z sobą się nie zgadzają, tam się godzi zaiste, z powątpiewaniem mówić. Hypoteza Pana Hasse o byłym pożarze ziemi i po nim zdarzonym zalewie, przez co morze Bałtyckie nie pierwiej powstało, jak około czasu wojny trojańskiej, zasługuje na czytanie, chociażby tylko dla jej dowcipnego wyłuszczenia i uczonego poparcia. Cała historia dawnego świata, podług jego, ukrytą jest w mytach, ponieważ pierwsi dziejopisowie poetami byli. Tak właśnie myt o Faetonie, którego Lucian miał za astronoma, przy postrzeganiu biegu słońca, zabitego od piorunu; Sabinus, za młodego mocarza swawolnego, którego Bóg skarał; Bajer za kupca greckiego z osad nad Morzem Czarném, który w podróży do krainy bursztynowej rozbił się z okrętem i w morzu utonął. Po-

źniej odmienił on swoje zdanie, i wskazał źródłem bajki, bydz rewolucyą ziemną. Takoz Natalis Comes, rozumie pod znaczeniem Faeton, pożar ziemi, który się nad większą częścią Europy rozpostrzeniał, i zakończył przez zalanie wodą. Przez ogień podobny zapadły Sodoma i Gomora. Przykłady dowodzą, że płomienie i zalewy jedne po drugich nastają (1).''

„Zamiarem było Owidyusza, mówi dalej Hasse, w przeobrażeniach opowiedzieć starożytne dzieje. Jego Faeton (Pożar ziemi), pomieszczony jest między rzeczami uznanymi za historyczne, potopem Deukaliona i podróżą Kadma do Europy. Jest takoz pożar ten opisany, co do ziem, gór, rzek i źródeł, które zajmował; przeto musi bydz zasadą jego, wypadek historyczny. Owidyusz, nie naśladuje, co do litery, ani Biblię, ani Hezyoda, a przecież chronologicznie zgadza się z obydwo-
ma; musiał więc z dobrego czerpać źródła, dopiero nieistniejącego. Podług rachuby Hasse, przypadł ten pożar i utworzenie się bursztynu około 2,000 lat przed Chrystusem. Zastanawiającą jest rzeczą, że Mojżesz o takim zdarzeniu, może tém samém, mówi. U niego też miasta zapadają się, powstaje morze (Morze Martwe), tworzy się smo-

(1) Lecz kiedy, ani na ziemi naszej, ani na wybrzeżach morza, pożaru śladów niema i kamienie nasze nie są przepalone, ten domysł upadać musi.

ła ziemna i niewiasta zostaje przeobrażoną. Takż Mejerotto uważa morze Bałtyckie, w porównaniu z wiekami świata, za niedawno utworzone; (obaczyć jego myśli o utworzeniu się ziem nadbałtyckich); i D^{de} Luc objaśnia (w swoich listach o Fizyce), że nasze kraje nie są stare.”

„Kiedy już te mniemanła, łatwiejsze do wyszydzenia, niżeli do zbicia przeciwnemi dowodami, nie jednego przywiodły do ściskania ramionami; tém bardziej późniejsze jego postrzeżenia, dają powód do mienia go za nauczyciela. Tu znajduje on ziemię szczęśliwych Hyperboreów, w północnej Europie, jeszcze przed Potopem. Szkoda, że nie miał pod ręką, zaginionych xiąg 8 Hekateusza, o Hypperboreach. Gomer u niego, Cymerów, Gog i Magog, Scytye starożytne oznaczają; Bdelium i kamień Szoham w pierwszej xiędze Mojżesza, Elektrum i Bursztyn; Hewila, kraj bursztynowy. Chociaż podług twierdzeń Szlecera, Michaelis dowiódł, że ani Mojżesz, ani Homer, żadnej wiadomości o głębszej północy nie mieli.

Z morza Bałtyckiego, Oceanu Hyperboreów, wypływały cztery rzeki rajske; morze to łączyło się z Kaspijskiem i Czarném, czego są jeszcze ślady od Petersburga do Półtawy. Marzenie o tém połączeniu, jak Krug, w piśmie swojem o monetach rossyjskich, dość trafnie dorozumiewa się, wzięło początek z podania o podróżach Sławian

z morza Waragskiego do Dniepra. Tak więc nad morzem Bałtyckiem leżał raj, gdzie Hyperborei, pod rokosznymi drzewami owocowemi, osłonieni od wiatru północnego, mieszkali w ogrodach. Słowem, Europa była kolebką rodzaju ludzkiego; świat się zaludnił z północy europejskiej.

„Pierwszych ludzi umieszcza podanie w cieplejszej niegdyś północy, gdzie także, według Biblii, raj ziemski leżał. Grecy wywodzą bogów i ludzi z nad północnego Oceanu u Hyperboreów; z północy przybywają do Grecyi Apollo i Diana, Osiris do Egiptu; z północy wygnany Saturn do Latium. Nawet w nowym świecie, tak jak w starym, ludy wychodzą z północy, jak na przykład te, które nasamprzód Meksyk zaludniły. Zalana wyspa Atlantis, na której podług podań kapłanów egipskich, najdawniejsi ludzie mieszkali, rozpościerała się na północy nad Europą. Edda islandzka, i naostatek samo przyrodzenie, utwierdzają to mniemanie. Gdyż zkąd szkielety słońców? zkąd bursztyn pochodzi? Drzewa, które go sączyły, były drzewami żywota. A tak więc tu miejsce raju; tu Elizyum, przez Homera w czwartej pieśni Odyssei na północy pokazane; tu ziemia bogów ze swoją ambrozyą, ziemia złota, wyspy szczęśliwe, ogrody Hesperydów, pomieszkanie Makroliów (Długowiecznych) i Hyperboreów. Ci ostatni byli sąsiadami pewnego starego króla Boreasza, którego

naród nazywał się Berei; że zaś tamci dalej jeszcze mieszkali, dla tego nazywano ich Hyperboreami. Pierwiastek nazwania jest Borbor, starowieczny niemiecki i skandynawski wyraz *bor*, *geboren*, ztąd po szwedzku i skandynawsku, Borusgoss, Starsi, Rodzice. Teraz proszę zgadnąć, do czego to zmierza? Borusci, jest najdawniejsze nazwanie Prussów, gdy je Ptolemusz wspomina (jeżeli to miejsce nie jest podsunioném, jak się trzeba domyslać); tak więc Prussowie są, Borei, Boruski, Hyperborei, to samo jakby ojcowie rodu ludzkiego.”

„Z ochotąbym chciał utrzymać Prussów przy tym zaszczycie, lecz etymologiczne podpory, zdają się mi za słabe. Hyperborei, Borei, Boruski, Prussy! Tak więc dobrze możnaby powiedzieć: Anglosasi, Sasi, Chińczycy, Scyty. Na takiejże zasadzie zrobił przez żart Lipsius, Ulyssingen z Vliesingen, a zaś Anglik Barnes, bez żartu z Homera Leukadyjskich skał, Albion. Bałamuctwa poprzedników, uniewinniają następnych pisarzów, mianowicie w dzisiejszym stanie krytyki historycznej. Podług tegoż prawa, wyprowadzał Court de Gebelins, w swoim *Monde primitif*, wyraz Peruka od *πυρρος*; Poinset de Sivry (*Origines de premières sociétés des peuples etc.*), znalazł pierwszych ludzi po potopie na Pyreneach, upatrując początek tego nazwania w wyrazie *πυρ*, ogień,

a raj ziemski czyli Paradis, w Hiszpanii nad Tagiem, bardzo blisko Sewilli, ponieważ tam znajduje się uroczysko Paradas.” Od rzeki Ebru, pochodzą Hebrejczycy, a Russini, są *roussis par le feu*. Lecz dość takich marzydeł. Co się tycze Hassę, odsyłam do jego książki mało znajomej, a mniej jeszcze rozważanej, jak mi się zdaje, która szczególnie przykład wystawia, jak kłęczącemu wiadomości ze słów rozbioru, wszystko jest możnem (1).”

„Dawniejsi greccy pisarze, jak na przykład Agathemerus (2), mieli ziemię za okrągłą, w której środku Grecyą mieścili. Im zaś dalej rozpatrywali się z czasem, tém bardziej czynili ziemię jajowatej figury, zawsze jednak dłuższą jak szerszą. Ostatek takiego figury ziemi wyobrażenia, zachował się w naszej dzisiejszej jeografii, pod nazwaniami: Długość i Szerokość. Europa i Afrika wzięte razem, Europą nazywano; znaczenie północy przywiązywano do krajów wcale niepółnocnych.”

„Do przeszkod, przez podróże objaśnienia takich wyobrażeń, przylicza Szlecer bardzo słusznie trudności, napotykające się nawet w oświeconych

(1) *Alphana vient d'equus, sans doute.
Mais vous avouerez aussi,
Que pour venir de là jusque ici,
Elle a beaucoup perdu sur la route.*

(2) Najpodobniej do prawdy, pisarz ten, epitomator Ptolemeusza, żył na początku III wieku ery chrześcijańskiej.

krajach dla podróżników, w dostaniu pewnych wiadomości.”

„Powieści, opowiadania, częstokroć zbliżają się do bajek. Trzeba samemu podróżować, zbierać opowiadania, po różnych kątach, aby się przekonać, jak wiele z nich wyrzucić należy, chcąc je zapisać w pugilaresie historyczno-krytycznym.”

„Z tego można wziąć miarę, jak mało od starożytnych można oczekiwać wiadomości o północnych krajach, gdyż wszystkie ich znajomości o tém były powieściami. Grecy, szczególnie Massylczycy, przedłużali badania Fenicyan, lecz pisali poezye, jak na przykład o podróży Argonautów; Rzymianie, jako zdobywcy, więcej postąpili, przecież dalej, jak do ujścia Elby i Orkadów, nie zostało pisanych wiadomości jeograficznych (1).”

„O Pyteaszu mniemają, że dwie podróże odbył, jedną do Britanii, drugą na północo-wschód, gdzie odkrył wyspę Baltia. Voss go dalej nie puszcza, jak do ujścia Renu, najdalej do ujścia Elby. Dorozumiewają się, że Strabo, stronny jego wykładacz, nie mało mu obcego przypisał. Częstokroć było z nim, jak z Wenecyaninem Marco Polo, którego uwiadomienia o Chinach, długo wyśmiewano; przecież późniejszy podróżnik Barrow,

(1) Uważyć potrzeba, że zazdrość handlarska i polityka rządów, pokrywała tajemnicami wiele odkryć. O czém w tekście mówiliśmy.

towarzyszący angielskiemu posłowi Makartney, jego opowiadania przekłada, nad Jezuitów sławione opisy. Pytheas nazywa Guttonów ludem *german-skim*, gdy tymczasem Tacyt upewnia, że to nazwanie za świeżych dopiero czasów weszło w użycie. Żeby więc wyratować Pyteasa, trzeba mniemać, że to narzeczenie Pliniusz nadsztukował (1). Zarzucają, że 6,000 stadyj chcąc wyliczyć, należy całą długość morza zająć. Aestuarium, znaczy w przekładzie łacińskim Pyteasa, miejsca płaskie, mialkie, które czasami pod wodą bywają, czasami suche, takie opisanie istotnie stosuje się do starożytnej Prussyi. Wyspa, którą Pliniusz według jego Baltia nazywa, powinna stosownie do wszystkich rękopismów i postrzeżeń Harduina Basilia, nazywać się. Według jednych na dzień drogi, według drugich trzy razy tyle, od lądu odległa. Ileż tu niepewności (2)!”

„Austrawią albo Glessarią, Voss zawsze przeciwnik bytności Pyteasa na morzu Bałtyckiem,

(1) Tacyt wywodzi z łacińskiego od *germanus*, rodzaju; takby więc słuszne było mniemanie, o nadstawieniu tego nazwania, o którym sam Pyteasz niemógł słyszeć. Lecz dzisiejsi uczeni wywodzą z narodowego wyrazu starogermańskiego, *Gera*, wojna; *German*, wojownik. Taką rzeczą zarzut niesłuszny; dla tego samego, że narody same siebie po swojemu nazywać zwykły, a nie z obcej mowy.

(2) Myśmy w texcie uczynili postrzeżenia usprawiedliwiające te mniemane niepewności jeografów starożytnych.

znajduje w wyspie fryzyjskiej Ameland. Idzie bowiem o dowód, że żołnierze Rzymscy zbierali bursztyn, dla tego zezwalają na to, iżby całe zachodnie wybrzeże Europy, usiane nim było. Broniąc nawet galeróm rzymskim, przez Zund zachodzić na morze Bałtyckie, pod karą niewierzenia oczewistej prawdzie.”

„Schoening zadaje sobie wszelkiej pracy, aby zaszczyt wydawania bursztynu przy Skandynawii zatrzymać, ponieważ jest wielką półwyspą, aż do morza lodowatego ciągnącą się, naprzeciw lądowi stałemu Scytyi położoną (Prussyi, Inflant) i najbliższa Bełtów, od czego nazwanie Baltia poszło. Można wprowadzić niektóre lądy za dawne wyspy uważać, gdy morze ztamtąd ustąpiło. Jednakże Celsius i Dalin za daleko w rachubie zapędzają się, dowodząc, że od daty narodzenia Chrystusa, morze Bałtyckie na 13 sążni zniżyło się, a we cztery tysiące lat, ani znaku jego nie będzie. Z drugiej strony rzeczy uważając, wiemy, że Eratostenes, Aristoteles, Strabo, Owidyusz, mówią o zmniejszeniu się wody, przytaczając znaki wyraźne. (Przyrównać Pisanskiego, Postrzeżenia o morzu Bałtyckim). Stare karty morskie Wenecyan, daleko większy przestwór temu naznaczają morzu, niżeli jest dzisiejszy, wiele też przykładów postrzeganych na ziemiach przyległych, zdają się jego ubywania dowodzić. Wszelako wyradza się jeszcze wiele wąt-

pliwości, które Pisański sumniennie wylicza. Dowody postanowiwszy obok dowodów, zdaje mi się, że pruskie pobraże bursztynowe, istotnie kiedyś z wysp się składało. Jeżeliby Szlecer nie dowiódł, że Mela nic pewnego o morzu Bałtyckiem nie wiedział, a to, co prawił o Prussyi, Inflanciech, Rusi, miał ze słyszenia; wyciągnąłbym dowod mojego mniemania z powieści Meli: że ziemie naprzeciw Sarmacyi położone, podlegały zalewowi, tak, że raz mogły się uważać za wyspy, drugi raz za ląd stały. Ponieważ morze Bałtyckie przylewów i odlewów niema, mogło więc być, że za czasu Meli, był peryod ubywania raptownego wody. Wszelako, niechcę nic na tym niepewnym gruncie budować, w rzeczy, w której od tyla wieków uczeni łamali sobie głowy bezskutecznie.”

— W texcie powiedziano u nas, że te zalewy, były wiosennych wód wezbrania. Rzecz niepotrzebująca żadnego łamania głowy, tylko obejrzenia lokalnego. —

„Co się tycze mniemań, na zwodniczym nazwań podobieństwie zasadzonych; i kiedy widzę, że nawet uczeni, jak Szlecer, mimo własnej, często powtarzanej nienawiści ku temu, wpadają w pokusy z nich korzystania; przymusza mię przekonanie do czynienia zarzutów. Tak například: niepotrafię nigdy sobie wyobrazić, jakim sposo-

bem w wyrazie Montonomon, wioszczyny Medc-nau szukać potrzeba, i że znowu ta wioszczyna i cała ziemia okoliczna, od wyrazów *Menda nie-mi*, po staroprusku: Wzgórze jodłowe, wzięło na-rzeczenie. Albo, żeby góry Ryfejskie dla tego by-ły to samo, co góry Werchoturskie, ponieważ u O-stiaków *reep*, znaczy Góra, albo że pod nazwa-niem Wendów, rozumieć należy Indyan u Feni-cyan wzmienionych, gdyż ci wszystkie odległe na-rody Indyami nazywali, i t. d.”

„W zbieraniu wiadomości, użyliśmy przed in-nemi Gesnera i Hartmanna dzieł, a ostatniego da-wniejsze i lepsze wydanie. Hartmann zaprzecza zupełnie istnienie bursztynu wschodniego, i ro-zumie, że zamiast niego, uważano ambrę, albo ży-wicę kopalną, które bardzo się brać mogą za bur-sztyn. Lecz kiedy nowe wiadomości z Awy, po-dróźnika Symesa sprawdzą się (nie sprawdziły się), w ów czas zdanie tamtego upadnie. Trzeba go samego czytać, jak on, powstanie tej żywicy, prze-zeń do drogich kamieni rzędu policzonej, z wiel-ką sztuką i wysileniem wywodzi, i jak zręcznie wszelkie sprzeczności swoim systemem ogartywa. Podług niego, bursztyn utworzył się w drzewie ko-palném, będącém dziś pod ziemią, jako też w prze-paściach morskich; nie rzadko bywa we wnętržno-ściach zwierząt napotykania, ponieważ każde zwie-rzę łatwo go połyka, naprzykład owce. Tak kruki

i wrony połykają go tyle, że się natrafia pod drzewami, na których siadają, w ich pomioście. Zaprzecza miękkiego bursztynu bytności, to, co dotąd zań miana była, smoła ziemna (Judeńpech). On w bursztynie, oprócz uwieczłych owadów, jeszcze nie jedną inną igraszkę przyrodzenia oglądał: również z napisami bursztyn, mający litery arabskie, hebrajskie i rozmaite rysy, kształty, gałązki, obłoki, rozwaliny.”

„O zawartych kroplach wody rozprawiano, że one przybywały i ubywały ze zmianami sięgłycy, lecz nigdy nie wysychały (1). O sztukach zawierających większe zwierzątka, ostrzega, że są fałszywe; gdyż, jako starożytni znali już sztukę fałszywe kamienie drogic, naprzykład ametyst, z niego robić; tak też umiano go płynnym uczynić, i podług upodobania, zwierzątko każde nim oblać. Lecz podrabianie poznaje się przez szew, albo spojenie. O działaniu jego na ciało ludzkie, opowiada przykład: że pewna niewiasta zawsze dostawała gatunku jakiegoś kurczu, skoro tylko paciorki bursztynowe na szyję włożyła. Żywica mrówczana przybliża się do niego najwięcej. Żółty

(1) Mnie mówiono, że w jednej sztuce bursztynu, wielkości małego jaja kurzego, postrzegł obrabiacz zawartej wody bąbel, wielkości grochu, i kiedy chciał zbliżyć obrabianie powierzchni, celem widzialniejszą wodę uczynienia, sztuka rozpękała się z trzaskiem i zamiast wody wyszedł snopek dymu.

i biały, mają odmianę w zapachu. Bardzo już rzadką xiążeczkę, niemniej, jak dzieło Hartmanna, przytaczamy dla ciekawych: *Ja. Wigandi Episcopi Pomesaniensis de Succino, alce et herbis in Prussia nascentibus libri*. Wydane roku 1590 w Jena; które Bajer chciał do swoich *Monumenta Prussica* dołączyć.”

„Na zdanie, że bursztyn jest utworem byłego świata, zgadzają się badacze przyrodzenia, Klaproth i Hagen. Ostatni w rozprawie nie wydanej jeszcze, dowiódł chemicznie, że należy do królestwa roślinnego i jest żywicą drzewną. Nie podczas rewolucyi ziemnej, podług wniosku Hassego, powstał bursztyn, lecz wcale spokojnie, w łagodnym klimacie. O tém przekonywają owady, które nie dają się postrzegać w położeniu gwałtownego zachwycenia płynem, lecz przynęcone żywicą wolnie płynącą, zdają się bydl w niej uwięzłe, a niekiedy w akcyi parzenia się. Lecz przez jakieś runienie, dostał się pod ziemię, wcześniej od dzisiejszego świata okresu. Hasse dowodzi, że w Prusyi miał ojczyznę; Hagen, że tam został zarzucony zdala.”

„Ja sam u Pana Hageny widziałem owoce palmy bursztynowej do migdałów podobne. On szukał napróżno w całej dziś znanej naturze, podobnego drzewa, z podobnemi owocami. Wprawdzie znakomity botanik Sprengel w Halli, podług wi-

zerunku owocu, udzielił mi zdanie swoje na piśmie, że należy do *Phyllanthus Emblica*, lecz k temu dodaje: „Ja się mogę mylić. Świat dawniejszy zostawił nam rośliny w ziemi i między węglami ziemnymi, do których dopiero archetypy zaledwie się dostrzedz dają. Bardzo więc bydl może, iż ów pruski owoc, należy do pewnej palmy, jak pod Paryżem i Kolonią owoce rozmaitych palm w ziemi znaleziono.”

„Tak się rzecz ma w istocie. Jużby tém samém było rzeczą podziwienia godną, gdyby drzewo gorącego klimatu, *Phyllanthus Emblica*, znalazło się w Prussyi; lecz dość jest Gärtnera dzieło, w rodzaju swoim klassyczne (*De fructibus et seminibus plantarum*) przejrzeć, aby nabrać przekonania, że wspomniony owoc, na żadnej *Emblica* nie wyrosł. Do tego jeszcze dodać należy, że to ostatnie drzewo zaledwie dorasta wysokości 40 stop, pruska zaś palma dwa razy tyle długi pień miała. Tylko *Hevea Gujanensis*, podług opisów naturalistów, takż bardzo wysoko rośnie; ma koronę szczupłą, żadnych gałęzi przy pniu, drzewo lekkie, rzadkie, giętkie, liście podobne do *Manioc*, owoc trojgraniasty, zawiera trzy nasienne jądra, migdały jadalne, z których się wydobywa olej, zamiast masła używany. Jego żywica aromatyczna, służy do robienia świec i pochodni. Tuhy więc

było bliskie pokrewieństwo do znalezienia, lecz tylko pokrewieństwo.”

„Mnie się zdaje rzeczą podobną do prawdy, że niegdyś palma bursztynowa rosła na północy. Już Buffon uważa ziemię za ciało niegdyś roztopione, które następnie stygnąc od biegunów poczynąło. Dla tego wszystko początek wzięło na północy, ponieważ pod równikiem, jeszcze z przyczyny gorąca ziemi, nie rość nie mogło. To się takżę zgadza z wybornego badacza Pana Humbolta objaśnieniami, który roślinność podtropikową, przypisuje dawnej północy, mającej wysoki stopień ciepła, raptownie wywiązanego, kiedy stała część lądu oddzieliła się od płynnej, co się najbardziej działo na północy, i ciepło tropikowe sprawiło, które rośliny i zwierzęta wydało. Prawda, że to dłużej nie trwało, aż nim się nagromadzony ciepłik mało pomału z dalszemi pasami powietrza nie zrównoważył.”

„Poprzestańmy na domysłach, gdzie starzejące się stworzenie, nam tylko ułamki swoich igraszek daje postrzegać.”



DODATEK II.

(Z tegoż Autora. Ibid. str. 302—308.)

Ważném jest zapytanie: azali Krewiczy, lud, który pomagał do założenia państwa rosyjskiego, podlegli Krewie-Krewejtu byli? Müller w swoich (*originibus russicis*. p. 19), już się o tém domyślał i zapewne trafił na prawdę. Opowiemy tu niektóre szczegóły, zostawując uwadze czytelnika, bez żadnego prawodawczego narzucenia; ponieważ Szlecer za rzecz śmieszną osądził, iżby Krewiczy wspominając, myśleć można było o pruskim arcykapłanie.

Pięć małych ludów, połączonych przez potrzebę i niebezpieczeństwo, założyły państwo ruskie, wybierając naczelnego wodza z szóstego ludu. Kroniki ruskie, wspominają przy wielu okolicznościach, Czudów, Sławian, Merów, Weś i Krywiczów. — Pomijamy, co autor dowodzić usiłuje, że *weś*, znaczyło nie lud osobny, ale wszystkich, ponieważ dziś już wykazano przeciwnie. Lecz postrzeżenia jego o Krewiczach zasługują na wspomnienie. —

Kto byli ci Krewiczy? i gdzie oni mieszkali? Sam Szlecer niedowierza sobie, iżby mógł z Nestora wyprowadzić, do jakiego oni narodu należą? Na stronicy 105, xięgi trzeciej, przylicza ich do Sławian. „Albo, dodaje jeszcze, byli oni Łotwakami, którzy i teraz przez Rusinów Kreewi bywają nazywani (Öhaczyć Stendera, Lettische Gramm.), albo Litwini? Z ich położenia kraju możnaby tak mniemać.” Jeżeli jego mniemanie jest słuszne, jak wierzę temu, przeto byli oni jednowiercy z Krewe, a w takim razie, przyzwoiciej jest wywodzić nazwanie ich od arcykapłana spólnego, niżeli z Tatyszczewem, od jakiegoś słowa Sarmackiego Kriwe, źródło? Gdyż słusznie zapytuje Szlecer, co to jest po Sarmacku? Etymologiczne wywody, tak gorzko nienawidzę, jak tylko ktokolwiek nienawidzieć może; wszelako, zdaje mi się być naturalnem, nazwanie Krewiczów od Krewe.

Podług tego, objaśnia się bez naciągania, że Oleg z Krewiczami, nie zaś na Krewiczach, Smoleńsk zdobył, gdyż pomiędzy wielu gałęziami tego ludu, mogła się łatwo jedna znaleźć, która, tak samo, jak połocka, Rusinóm była przychylniejszą i przyłączyła się do Olega.

Do tego dodać należy życia ich obraz, jakkolwiek niezupełny, przez Nestora dochowany. Oni palili ciała zmarłych i popioły zbierali do popiel-

nie; mieli gonitwy przy pogrzebach. To wszystko zachowywali Prussy. Nie mówili po słowiańsku, ponieważ Nestor nie wlicza ich między ludy sławiańskie; lecz język ich był bardziej ze sławiańskim spowinowacony: Szlecer nazywa oba języki krewnymi w drugim stopniu. Przymierze z cesarzem greckim oprzyśgłi Rusini przez boga swego Peruna; był on więc ten sam, co Pruski Perkunas. Same podobieństwa, które już Bakmejsrowi się nawinęły. Jakoż i Pretorius uważa Prussów i Russów początkowie za jeden lud, i wywodzi nazwanie Warragów, od czystopruskiego wyrazu *Warejs* (1), który jeszcze za jego czasu znaczył męża, przez przymus wybierającego podatki, albo haracze. Jakże to pięknie zgadza się z powieścią Nestora, że w roku 859, Warragi, danię z futer, między innemi, włożyli na Krewiczów.

Wszystkie te powody, widzą mi się bydź dostatecznemi do mniemania, że nie jedne pokolenia dawnych Prussów, mają prawo do zaszczytu przyłożenia się do założenia świetnego państwa rossyjskiego. Nawet mogły owe pokolenia, za zezwoleniem Krewe, oddzielić się, który dla tego zostawał ich duchownym naczelnikiem i na-

(1) Wareys, od litewskiego słowa Warikt, ganiać, pędzić, wcale się nie klei z *Warrejas*.

wet może mniemał przez nich, całe nowe mocarstwo posieść. Gdy Oleg do wyprawy swojej na południe, między innemi wszystkich Krewiczów wezwał, musiał się więc w tej mierze do samego Krewe udawać; gdyż dopóki ten ze swojego stosu drewnego nie ogłosił zezwolenia bogów, dopóty zapewne żaden Prussak nie wziął się za swoją maczugę. Lecz, kiedy grzmotu odgłosy szczęście przepowiedziały, w ów czas rzadkoby Oleg znalazł czynniejszą pomoc między jakim innym narodem, jak między Prussami, którzy z jednej tylko wsi 500 zbrojnych wojowników wysyłali, albo z jednej prowincyi swojej 40,000 rycerstwa zebrać mogli.

Ja wprawdzie przewiduję, że te wnioski za przesadzone nważanemi będą, lecz zdaje mi się, że krwawe doświadczenie niemieckich rycerzy, należycie o nich przekonało; gdyż kiedy narod uzbrojony tylko w maczugi, był w stanie przez 53 lata, często zwyciężając, walczyć z mnogimi wojskami krzyżowników, którzy ze wszystkich stron Europy corocznie nanowo napływali, i z bronią lepszą, z ufnością w Boga, z zawziętością fanatyków walczyli, stać przeciw hydrze, której głowy odcięte znowu odrastały, gdy tym czasem napadnięci nie byli w stanie w żaden sposób strat swoich nadgradzać, jak tylko przez własną młodzież powoli

wzrastającą; przeto lud taki zapewne musiał być bardzo liczny.

To zaś samo twierdzenie z rzeczy wyprowadzone, zaręcza więcej nad inne dowody prawdę zachowaną w wiadomościach biskupa Chrystyana. Niezmierna ludność kraju niewielkiej objętości, każe się domyslać o państwie dobrze urządzone.

Szlecer ogłosił mniemanie (Nestor Dritter Band. s. 84), że mieszkańcy Otaity, Peru, Mexiku, po części dla tego na niższym szczeblu ludności stały, ponieważ nie znały na koniach polowania. „Jakże dumnie, woła on, występują Prussy, pomiędzy ludami dalekiej północy! którzy już przed 1000 laty pokonywali swoich najeźdźników kawaleryą.”

Wątpię żeby polowanie na koniach nauczyło ich tej sztuki, gdyż mieszkając pomiędzy lasami i bagnami, trudnoby używanie koni do polowania przystosować (1); lecz według mego zdania musieli Prussy wcześniej stanąć na wyższym szczeblu ukształcenia, ponieważ Krewiczami byli; ponieważ nie mało wieków już tak rozmaicie, nawet na południu z Olegiem do wojny nawykli, i ponieważ ręka doświadczona była u steru ich rządu.

Zaiste takiego pochodzenia nie mieliby Rusini przyczyny wstydzic się. Od lat mnóstwa wędruje

(1) Owszem, podróż Wulfstona to potwierdza.

oświecenie po świecie pod rozmaitemi postaciami, nawiedza każdą część jego, nigdzie długo nie bawi, wszędzie zostawuje błogie ślady swoje, lecz które mało po mału znowu znikają, tak jak las wyrąbany przez rolnika, zasiewany czas niejaki zbożem, po wielu leciech znowu lasem się staje, nie zostawując wreście ani śladu, że pod tym wilgotnym cieniem, w tych nieprzebytych krzakach, wyrastała niegdyś żywność dla człowieka. Tak zapewne nie ma piędzi ziemi na świecie, gdzieby teraz, albo niegdyś, albo następnie, wyższe ukształcenie nie kwitło, nie miało kwitnąć, albo nie zakwitnąć. Nie ma narodu, któryby w krótkim przeciągu czasu swego kwitnienia, nie spozierał z pychą na dzikie pustynie, które dopiero rozumie, że odkrył, a z których może przed niepoliczonemi czasami pierwszy zarod jego własnej potęgi wyniknął. Europejczycy przed 300 laty Amerykę odkryli, przez osady ją zaludnili i zepsuli. Któż wie, jeżeli przed wielu tysiącami lat Amerykanie Europy nie odkryli, i z taką samą dumną litością na nasze wybrzeża nie spozierali, z jaką Hiszpani na ich.

Każdy kraj na ziemi, najmniejsze miejsce w każdym kraju, a następnie i to, na którym kościół ś. Piotra i Muzeum Napoleona jaśnieją, były podobno kiedyś, w sposobie wyobrażenia narodów,

n których w ów czas oświata kwitnęła, pustynią bajeczną środkowej Afryki.

Że niegdyś Prussia była widownią raju ziemskiego, trudnooby przyszło dowieść; lecz że daleko wcześniej, niżeli powszechnie mniemano, do wyższego stopnia przysła potęgi, dowodzą jeszcze te trochę wyrazow historyi, które pomiędzy nami, dziećmi dnia dzisiejszego, ze starowiecznych dziejów dawnych narodow jeszcze pozostały.

D O D A T E K III.

O zaginionej krainie Witlandyi.

Wyjątek z Voigta Gesch. Preuss. B. I, s. 677.

Że Frisz Haff (1) swój przestwor, szczególnie ku wschodowi znacznie rozszerzył, i że tam gdzie dziś między dawnym krzyżackim grodem Bałą, i miastem Piławą wszystko pokryte jest wodą Haffu, w poprzednich czasach stały i zamieszkały ląd się znajdował, nie jest pod żadnym względem no-

(1) Ta zatoka morska nazywała się w starych wiekach *Hilibo*.

wém twierdzeniem. Jeszcze bowiem kronikarz Łukasz Dawid (B. II, s. 102) miał wiadomość, że „za czasow (Landmistrza Hermanna Balk) woda Haffu nie płynęła tak blisko wzgórza pod Balgą, jak dzisiaj, lecz poniżej tej wyniosłości, bardzo piękne błonie ciągnęły się aż do brzegu wody, gdzie piękne i ludne wsi były.” Nawet za czasu jego samego, czyli w środku szesnastego wieku, Haff pod Balgą wcale nie był głęboki. Statki nie mogły bez wielkiego niebezpieczeństwa zwiedzać tę część zatoki, ponieważ skały i kamienie, które woda od lądu stałego oddzieliła były wielką przeszkodą. Nawet wówczas obawiano się, że wody Haffu jeszcze więcej tam lądu zniszczą (Ibid. B. II, s. 108). Jeszcze się wyraźniej w tej mierze tłumaczy Henneberger (Erklär. der Landhaf. s. 43): „Powiadają, że przerwa była pod Lochstett, a zaś od Kamstigul do Balgi ciągły prawie był ląd, małym tylko przesmykiem przerwany, tak wąskim, że gdyby w szredzinie jego położyć głowę baranią, toby można suchą nogą przejść było. Teraz zaś ciągła jest woda około pięciu ćwierci mili szeroka.” Te postrzeżenia i późniejsi uczeni powtarzali. Pisański w swoich postrzeżeniach nad morzem Bałtyckiem (str. 45), wspomina o tém dodając, że morze takż na zachodniém i północniém wybrzeżu Samlandyi coraz dalej brzegi podmywa, że mieszkańcy tameczni upe-

wniają, iż słyszeli od rodziców swoich, że dawniejsze dalekie przestrzenie, które po części lasami pokryte były, oderwane zostały przez wały morskie, przez co się utworzyły zatoki i wklęsłości. Fale wyrzucają czasem przegniłe drzewa i gałęzie na brzeg, które i na dnie morskiem dają się postrzegać. Późem przywodzi Pisański postrzeżenie, że miejsca, które podług wiadomości wiarygodnych, dość odległe leżały od brzegu morskiego, następnie stopniowo się do niego zbliżyły. Za przykład przytacza kościółek ś. Wojciecha, który podług jego zbudowanym był przez Jana I Biskupa Samlandskiego około końca XIII wieku, podówczas leżał o milę odległości od brzegu. Zsyła się on w tej mierze na twierdzenie byłego Profesora Rappolta (*Meditatio epistolaris de origine succini in littore sambiensi p. 6*), gdzie powiedziano: *Exstant documenta, quae templum D. Adalberto olim dicatum, cujus adhuc rudera in littore supersunt, hodiernum peregrinantibus religiosis frequentata, ad miliaris distantiam a mari fuisse remotum, loquuntur.* We środku zaś XVII wieku, morze tam już tak daleko zaszło, że rozwaliny kościołka tylko dobrą ćwierć mili od niego były odległe, a dziś ta odległość ledwie kilkaset kroków stanowi. To ubywanie lądu w tamtej stronie, utwierdza także księga inwentarzowa Lochsztecka z roku 1667. (Pisański l. c. p. 47),

gdzie się znajduje: „że corocznie, owszem codziennie, morze ze swojemi brzegami coraz się dalej posuwa, grunta, łąki, zarośle, piaskiem się okrywają.”

Co się tu powiedziało o właściwém wybrzeżu, stosuje się także do Neringu. Już Schott (Prussia Christiana p. 64) wspomina: *addimus, quod ante septem secula Neringiam latiore fuisse, hodiernae probant arenarum congestiones. In illa enim insula quotidie aliquid districtui frugifero sensim decrescere, incolae experiuntur*: Pisański zaś postrzega (l. c. p. 46), że na Neringu wzgórza piaszczyste nie zniżają się, lecz owszem się podwyższają, ponieważ wiatry coraz więcej piasku nanoszą, tak, że już w innych miejscach do szczętu prętów dochodzą wysokości prostopadłej, a sam Nering od czasu do czasu się zwęża, ponieważ morze kawałkami odmywa brzegi.

Takie były w ogólności dowody o istnieniu części Samlandyi, której dopiero niema. One się zasadały, jak widzieliśmy, częścią na dochowanych powieściach poprzedników, częścią na postrzeżeniach miejscowych, które razem wzięte nadawały twierdzeniu najwyższy stopień prawdopodobieństwa. Lecz nie probowano jeszcze z najdawniejszych pism urzędowych, wyprowadzić dowod, celem nadania mu niezaprzeczonej pewności. Dopełnioném to było po części, w Rozprawie

P. Voigta o Samlandskich Withingach starodawnych, znajdującej się w jego (*Geschichte der Eidechsen Gesellschaft in Preussen* s. 206—208); wszelako tam nie pozwalało miejsce obszernego wykładu i tylko jeden dokument stanowił zasadę głównego udowodnienia, zawierający opis rozmiaru wykonanego na ziemi zaginionej. Tu się badania gruntowniej wyłożą.

Dotąd znajoma najdawniejsza tranzakcyja przypominająca dawniejsze istnienie zaginionej części Samlandyi, jest z roku 1246, u Kotzebue (B. I, s. 418—420). Tam się zawiera oznaczenie części kraju, które otrzymali Lubeczanie w nadgodę za pomoce udzielone zakonowi krzyżackiemu do podbicia Samlandczyków, a mianowicie w Samlandyi, Witlandyi i części Warmii. W tranzakcyi tej objaśnia się szczegół, rzecz całą wykrywający. Mowa tam jest: *de libera civitate ipsis civibus edificanda, et de quibusdam terris scilicet tertia parte Sambie et Witlandie et quadam parte Warmie et quibusdam aliis, que predicti cives (i. e. Lubecenses) ex privilegio sibi collato a fratre H. de Wida tunc Magistro Prussie sibi (nie eis) deberi dicebant*. Tu przed innemi, Witlandya wymienia się osobno obok Samlandyi. Ta różnica jest główną rzeczą, a my ją znajdujemy już w roku 1224, w Bulli papieskiej Honoriusza III, gdzie obok *Samblandia, Witlandia*

w szczególności jeszcze jest pomieniona, (*Gruber Orig. Livon. p. 265*), lecz tam zamiast *Wirlandia* czytać trzeba *Witlandia*, jak to już postrzegł Thunman (*Untersuchungen ettr. 5, 53*). Tak właśnie rozróżnia obie krainy także mnich Alberich, gdzie on w kronice swojej (*Leibnitz: Access. Histor. p. 527* i *Gruber: l. c. p. 171*) pod rokiem 1228 powiada: *Erant autem hoc anno in iis partibus quinque tantummodo provinciae paganorum acquirendae, ista videlicet, de qua agitur Prucia, Curlandia, Lethonia, Witlandia et Sambria*. To już nas upoważnia do wierzenia, że oprócz Samlandyi, była jeszcze kraina pod imieniem Witlandyi znajoma, resztki dawniejszej Witlandyi, która się aż do wschodniego brzegu Wisły rozpościerała.

Drugi ważny punkt, do którego tranzakcyja powod daje: ściąga się do pytania: gdzie należy szukać tej krainy Witlandyi? Podług porządku nazwań w tém właśnie miejscu tranzakcyi powinna leżeć pośrodku między Samlandyą i Warmią, ponieważ Lubeczanie powinni krainę *de tertia parte Sambiae et Witlandiae et quidem parte Warmiae* jako wynadgodzenie otrzymać; to nawet położenie Witlandyi wspierają inne dowody. Naprzód z samego gatunku rzeczy widać, że Lubeczanóm na tém najwięcej zależało, iżby otrzymać kawał kraju w jednym obrębie będący, gdzieby założyć mogli swoje handlowe osady i miasto; sto-

sownie do tego ich zamiaru, wnosić należy o nieprzerwaném połączeniu prowincyi Samlandyi, Witalandyi i Warmii. Lecz się to bliżej wyjaśnia przez sposób, jakim był spór o to rozwiązany. Podług tranzakcyi Krzyżacy obowiązani byli przy porcie Lipze założyć miasto z pomocą Lubeczan. Badając o miejscu, gdzie to miasto zbudowane być miało, czyli gdzie był ten port Lipze, żadnego dzisiaj nazwania nie znajdujemy. Lecz się z innych tranzakcyj dowiadujemy, że Pregel, szczególnie przy swoim wpadnięciu do Haffu, także miał nazwanie Lipze; tak właśnie pomieniono w tranzakcyi o podziale Biskupstw u Dusburga (p. 478): *Tertiam quoque limitavimus, sicut claudit recens mare ab occidente ad flumen quod dicitur Pregora sive Lipsa. Acta Boruss. T. II, p. 613.* Przeto Pregel i Lipza był tą samą i jedną rzeką, która przy swoim tamtowiecznym wpadnięciu port formowała, który się także Lipza nazywał. Tak więc nowo zakładające się miasto leżeć miało przy ujściu Pregla do Haffu.

Zbliżywszy się bardziej do celu, kiedy weźwiemy na świadectwo inne miejsce tranzakcyi. Dla zapewnienia stałej posiadłości nowym osadnikom tego miasta nadmorskiego, były podług sędziów zdania w tranzakcyi następne warunki wymienione: *Habebunt etiam cives sepe dicti medietatem unius tercie partis Sambie, que fratres contingit, quam*

fratribus dividendis elegerint ipsi cives et in Warmia mansas duo milia et quingentos a Lemptemburg contra Lipzam mensurandos in litore in una parte et in altera contra Natangiam donec in ipsa Warmia contigue ipsorum mansorum numerus impleatur. Żeby to miejsce zrozumieć należy, zależy wiele na dokładném naznaczeniu położenia Lemptemburgu, nie (zaś *Cemptenbece*, jak Kotzebue wyraził). Lecz trudno jest dóść tego z należytą dokładnością. W jednym dyplomie Anselma Biskupa Warmińskiego, (u Baczek, B. I, s. 289) bez wymienienia świadków, *Lemptenburg* znajduje się także pomieniony, przy wymienieniu *Rudolfus in Lemptenburg plebanus*. *Lindenberg* w bliskości Bałgi, a przeto jeszcze w dawniejszych granicach Warmii leżący, nie łatwo się da przystosować; łatwiej znajdziemy w uroczysku *Lencenberg* w okolicach Brandenburga (Dusb. P. III, c. 83), które jedna stara kronika *Lentzinburg*, a Łukasz Dawid (B. IV. s. 36) *Lenzenburg* nazywają, chociaż ten *Lenzenburg* nie zupełnie w Warmii, lecz już w Natangii przypada.

Przyjąwszy teraz to jako najbliższe do prawdy, przeto powinniśmy Lubeczanie naprzód połowę trzeciej części kraju w Samlandyi otrzymać, która Zakonowi przypadać będzie, którą rycerze zakonnicy podzielić mają na pół, a obywatele z nich jedną część sobie wybiorą. Powtóre mają ciż obywa-

tele otrzymać w Warmii 2,500 morgów ziemi, a ta obszerność ma być wymierzoną z jednej strony od Lemptenburga ku Lipzy i wciąż jej brzegu; z drugiej strony ku Natangii, tak daleko aż w bliskości Warmii samej liczba morgów się dopełni. Lecz taki wymiar podług teraźniejszego położenia miejsca nie da się na lądzie wykonać. Kiedy począwszy od Warmii ku Preglowi po ziemi się przemierzy, nie może się znaleźć różnica w kierunkach *contra Lipzam in litore in una parte*, oraz *in altera parte contra Natangiam*; dziś bowiem jeden kierunek *contra Natangiam* jest możliwy, gdyż wszystko co począwszy od Warmii ku Preglowi mierzonem być może, należy do Natangii, a zaś ponad brzegiem brakuje ziemi do wymiaru, któraby takż do Natangii nie należała. Wywiązuje się przeto z tego: gdy to co od Warmii, albo Lemptenburga począwszy ku Preglowi mierzonem być może, należy do Natangii, a ponad brzegiem wciąż nie ma ziemi do mierzenia, któraby w kierunku *contra Natangiam* leżała i od niej się rozróżniała, przeto musiała: 1) Lipza czyli Pregel swoje ujście mieć do Haffu daleko dalej ku zachodowi, niżeli teraz; 2) między tém ujściem Pregla a dzisiejszém wybrzeżem Warmińskim, musiał się ląd ciągnąć, który nie do Natangii lecz do Warmii przynależał; 3) ten ląd mu-

siał być obłany Haffem, gdyż rozmiar ku Preglowi powinien się wykonać *in Littore*.

Jakiż kraj mógł pomiędzy Warmią, Natangią i Samlandyą stanowić ziemną posiadłość Lubeczan? Rozumiemy, że słusznie utrzymywać się godzi, iż wymagany od Lubeczan i wymieniony w transakcyi kraj między Samlandyą i Warmią położony, nazwany Witlandya, jest tym samym. Do takowego twierdzenia mamy następne powody. Najprzód, że pod tę porę była istotnie ziemia, przez narzeczenie swoje Witlandya, różniąca się od Samlandyi, Natangii i Warmii. Co sama transakcyja wyświeca. Gdzieżby zaś indziej takowa ziemia, któraby do wspomnionych trzech prowincyj nie należała, położenie swoje mieć mogła, jeżeli nie pomiędzy temiż prowincyami, tam gdzie dziś przelewają się wody Fryszhaffu? Powtóre Witlandya musiała z Samlandyą graniczyć, a mianowicie wybrzeże południowe dzisiejszej Samlandyi, musiało część tej Witlandyi stanowić; przynajmniej okolica Lochsztecka musiała jej być częścią. Te zaś okolice, jako też w szczególności miejscina Lochstet, nazywały się dawniej Witlands-ort, to jest: jakby granica Witlandyi. Pod tém narzeczeniem to miasteczko znajdujemy u Dusburga (P. III, c. 107), a zaś okolice w wielu transakcyach. Najwyraźniej mówi o tém transakcyja Henryka Biskupa Samlandskiego, u Dregera (p. 476,

et in act. Boruss. T. III, p. 146), w której. on udział swój w ziemi Witlandsort, odstępuje zakonowi, w zamian za inne wynadgrózenie, iżby zostawić możność zakonowi, założenia tam warowni, dla bezpieczeństwa wchodzących i wychodzących statków. Dwie części posiadał już zakon dla siebie, a gdy część biskupa za szczupłą była, do założenia tam samemu warowni, na cel wyżej wspomniony, przeto ustąpił część swoją zakonowi. Nim przeto stanęła twierdza Witlandsort, czyli później przezwana Lochsztet, cała tameczna okolica nazywała się Witlandsort, obok tego ziemia tak narzeczona, małą bydź nie mogła, ponieważ należała do podziału na trzy części. Gdy zaś wynaleźliśmy miejsce nazwaniem swoim przypominające granicę Witlandyi, przez to samo ziemia ta musiała w bliskości leżeć. W Samlandyi pod tém narzeczeniem nie mogło bydź ziemi, ponieważ mamy należyte o tej prowincyi wiadomości. Należy więc szukać przy dzisiejszém wybrzeżu Samlandyi, a to właśnie tam, gdzie dziś między Lochsztetem i Brandenburgiem Frisz Haff znajduje się. Lecz do samego Witlandsort już około roku 1246, nie zachodził ląd stały, gdyż w transakcyi pod tym rokiem, otrzymują Lubeczanie takóž pozwolenie w wodach aż do Witlandsort ryby łowić: *ipsis etiam civibus usque Witlandsort piscari licebit*. Podług tego zarys brzegu nie

dochodził wówczas do warowni zakonnej Løchsztet. Lecz w jakim on był kierunku, nie można nic wiedzieć z pism przy tamecznej odmianie znacznej wybrzeży. Zatoka przynajmniej przy Lochsztet musiała wówczas być już, choć w części, gdyż tamtędy wpływały i wypływały już statki, o których bezpieczeństwo troszczyć się miał zakon. Lecz co do kształtu i przestrzeni mogła się bardzo odmienić z czasem.

Mocno dowodzącym o bytności Witlandyi między Samlandyą, Natangią i Warmią jest jeszcze tranzakcyja Vice-Landmistrza Gerarda Hirzberg z roku 1258, zawierająca wymiar i podział ziem między posiadłości zakonu i Biskupa w Samlandyi. Do ziem takowych, które aż po rok wspomniony między obydwoma stronami jeszcze rozdzielone nie były, i które szły pod wymiar, były Nering i posiadłość Witlandsort. Wypadki mogące się wyciągnąć z rzeczonej tranzakcyi stosowne do naszego przedmiotu, wyraźnie pokazują: że naprzód uroczysko Velowe, zapewne Piława, wówczas się jeszcze liczyło jako należące do Neringu, gdyż przerwa w tym czasie jeszcze pod Witlandsort czyli Lochsztet była; powtórę, że tamtoczasowy Nering w okolicach Piławy, daleko znaczniejszą miał rozległość niżeli dzisiaj, przez co Pisańskiego postrzeżenia tranzakcyja wspiera, że Nering za czasem znacznie się zwęził; potrze-

cie, że i tu ląd stały, który się przyliczał do Samlandyi, przez morze, wody Frisz Haffu i wzruszenie piasków zatonął. Obok tego, poczwarte, z tejże tranzakcyi się wykrywa, że od południowego brzegu Samlandyi, gdzie leżała Witlandsort, do Balgi wciągnęła się rozciągła, gdyż poczynając od Balgi ciągnął się wymiar Witlandsort, tamtędy gdzie dziś czysta przestrzeń wody Haffu leży. Postrzegamy popięte, że w kierunku z Balgi od Balgi do Piławy, naprzeciw walczące siły wody Haffu i Pregla, tu i ówdzie już ląd pozrywały i wyspy potworzyły, i że jedna z nich nie małego obwodu przy ujściu Pregla w kierunku wspomnianym leżała. Takież inna tranzakcyja z tej samej daty, utwierdza postrzeżenia, że Pregel tam jeszcze ciągle wyspy tworzył, oraz koryto swoje rozszerzał i odmieniał, ciągle obrywając swe brzegi. To wszystko przy tém ukazuje nam dowód, że już w tej porze ląd stały tameczny rozmaicie był porozrywany i powoli zbliżał się do swej ostatecznej ruiny. Naostatek poszoste, jesteśmy przez wzmienioną tranzakcyą nauczeni, że w tym kierunku będące wyspy i tameczny ląd stały w roku 1258 jeszcze był zamieszkały i wsiami osadzony. Tranzakcyja wymienia je wyraźnie, mianowicie na wspomnianych wyspach leżące: Kaymen, Leythen, Bonowe, Lynthowe, Sunegowe i inne. Dziwną jest rzeczą, że nazwania tych wsi,

natrafiamy na stałym lądzie w prowincyi Natan-gii i Samlandyi, jak Balga, Kaymen, Lehden, Bonau i inne, nawet można byłoby rzeczą mniemać, że mieszkańcy tamecznych wsi przy grożącym zatonienu wysp wynieśli się na ląd stały i tam mieszkania swoje pod temi samemi nazwaniami założyli. Należałoby w ostatku z tej tranzakcyi, domysł wyprowadzić, że w niej na owej wielkiej wyspie wymienione miasto, *Civitas*, nie było inne jak uprojektowane w roku 1246 miasto Lubeczan, które w rzeczy samej w roku 1258 w swoim kwiecie młodocianym istniało istotnie, później jednak z okolicami swemi zniknęło.

Tak daleko wiadomość o bytności ziemi Wiltlandyi, daje się z tranzakcyi wyprowadzić. Przydajmyż ku temu jeszcze niektóre uwagi, przez zeszłego Professora Wrede, w Królewcu, uczynione:

1) Przestrzeń wodą pokryta, między Kohlholz i Kamstigal, wynosi około 1,900 prętów, a kotlina więcej 9 stop głęboka, w tém miejscu ma średniej szerokości 1,100 prętów. Że to nie był odpływ wody starowieczny i nieodmienny, między Brandeburgiem, Fiszhausen i Peyse, zatem mówi nie tylko najdawniejsza przerwa pod Lochstet, ale też odpowiednie wzgórze przyłądków pod Balgą i Kamstigal. Ich teraźniejszy rozległy przedział, niczem inném nie jest, tylko powol-

nym wpływem działań, częścią kry, częścią uderzenia wałów, częścią burzliwych zatopów. Przy tém ostatniem zdarzeniu woda niekiedy podnosi się 8 do 10 stop, i dolinę Pregla zalewa prawie do Tapiau ciągłym jeziorem. Gdy zaś wiatry uciwną, w ów czas woda spadająca, zamiast zwyczajnej prędkości, 3 do 4 cali, przybiera 3 stopy i staje się sposobną do podrywania brzegów. Wystawmy sobie ten zbiór siły wodnej od wieków działający: łatwo więc pojmujemy, jakie zniszczenia ona w upływie czasu kilkuwiecznym sprawić jest zdolną. Nie licząc w to szczególniejszych fenomenów meteorycznych.

2) W tém dorozumieniu się przeszłości, wzięwszy za przewodnika kartę hydrograficzną i planwidło, podług którego wody cieką po ziemi, postrzeżemy, że koryto Pregla, płynęło przed tém od Littaus-Sandriffe, około 5,500 prętów na południe-zachód, potem się zawracało ku północy, tak, że między mieliznami Pejsejską i Kamstigalską, przechodząc pod Lochsztet czyli Witlandsort, wpadało do morza. Wyniosłości pod Bałgą i Kamstigal łączyły się z sobą, tworząc przedział systemu wodnego między dolinami Pregla i Wisły, a tej ostatniej wklęsłość schodziła do morza, albo pod Piławą, albo zachodniej nieco. Z czasem podrywały ten grzbiet z obu stron wylewy rzek obu, rozlewały się oba w stojących wód zbiory, a za

ich postępem nastąpiło ich połączenie, o którym Henneberger przypomina (Landtafel str. 43). Takie jest najwłaściwsze i podług prawideł hydrodynamiki uczynione wyobrażenie, jakim sposobem dziś między Kamstigal i Kahlholz, stykające się wód przestwory, w dawnych wiekach mogły powstać. Jeżeli na tej przestrzeni były kiedyś wyspy, albo w jej bliskości porozrywane kępy, to nie mogły inaczej powstać, jak tylko przez stopniowe oberwanie lądu zalewanego wylewami, ponieważ o działaniach wulkanicznych, niema powodu do domysłu.

3) Do tego uważać należy bardzo wyraźne miałości Frisz-Haffu, między Dempelkrüge, Kaporn i Haberstrom, gdzie największa głębina 9—10 stóp wynosi. Tu mielizna, jeszcze przez przedłużenie północne mielizny Demplewskiej, zwanej Brandenburgerhaken i przez mieliznę od Kaporn ciągnącą do Littaus-Landriff, tak jest jeszcze zwężoną, że ta cała przestrzeń, prawie 2,000 prętów długa, poniżej teraźniejszego ujścia Pregla, wyobraża jakby z wązkich brzegów rzekę wystąpioną. Sądząc więc podług miejscowego stanu suchy i mokości czasu, wynika postrzeżenie, że był czas, w którym dzisiaj, po obu stronach tego, przez mieliznę przepływu koryta Pregla, na dwie lub trzy stopy pod wodą pograżona ziemia, znajdowała się nad wodą. Zazierając więc myślą w głęb-

szą odległość czasów, dla czego nie mamy przypuścić, iżby przestrzeń między Patersort, Peyse i Kaporn, a następnie, dla czegoby przestrzeń między mieliznami Kahlholzką i Kamstigolską, oraz Fiszhausenką, nie miały bydź powoli rozmytą głębizną, kiedy wszystkie jedne przeciw drugim leżące mielizny, niezaprzeczenie to przypominają?

DODATEK IV.

Jeografija Pruss dawniejszych.

Wyjątek z Voigta. (Gesch. Preuss. B. I, str. 476—510.)

Lubośmy w texcie opisali poszczególne prowincye Prussyi starożytnej, jednakże, poznanie należyte historyi ludu tego, gdy nas prowadzi do poznania historyi całego narodu, nie od rzeczy będzie przytoczyć tu opisy jeograficzne, statystyczne i historyczne wszystkich prowincyj; jak je zastali Krzyżacy na początku wieku XIII, choćby dla tego, aby obeznać naszych czytelników, ze szczegółowemi wiadomościami, tu zebranemi przez uczonego dziejopisa Pana Voigta, a w następnej kolei opowiadań naszych, aby nie było potrze-

by robić wyboczeń i długich przypisów, objaśniających rzeczy tego rodzaju.

K u l m i a.

Ta kraina była bezpośrednio granicząca z Mazowszem, od którego ją Drwęca rzeka graniczna oddzielała. Jej granicę zachodnią, stanowiła rzeka Wisła, która od południa zachodu, z Kujawami, od północy zachodu, od Pomeranii odgraniczała. Na północ rzeka Ossa od prowincyi Pomeżanii oddzielała. Przy tém, na granicy tych dwóch prowincyj rozciągała się ogromna puszcza, która w nieoznaczonym kierunku i szerokości wchodziła do ziem przynależących obu prowincyom. Ku wschodowi, w tamtym czasie, Kulmia się ciągnęła tylko do brzegów Drwęcy, gdzie ona od Neumarku i Strasburga do Gubia płynie. I tu była granica starowieczna, która krainę Kulmii, oddzielała od starożytnej Prussyi, tak, że wyżej Neumarku, rzeka wypływała z Prussyi właściwej, jak świadczą starodawne tranzakcy; w szczegółowym zaś składzie prowincyi, tam przygraniczały ziemie niewielkie, Łobawska i Sassowia. W późniejszém rozpostrzenieniu granic, obie te ziemie do Kulmii się liczyły, a ich przedziały sięgały do Galindyi. Niewielka ziemia Sassowia, w początkach w położeniu swoim niewiadoma, przytykała od zachodu do Łobawskiej ziemi, na

północy miała granice po jezioro Drwęcę przy Osterodzie, na południu jezioro Roman przy Gilgenburgu, na wschodzie rzekę Drwęcę. Stolicą tej ziemi był zamek Sassepile—Sassów twierdza, zapewne mieszkanie dawne jej królika. Toż samo ziemia Lobawska i w szczególności Kulmia, pełne były miejsc warownych, nabudowanych przez Polaków, dla zabezpieczenia się od napadów Prussów. Wiadome po nazwaniu były, Chełmno, zapewne z dawnych czasów główne miasto handlowe, Grudenc—Grudziądz—Kolno, Pin,—Pien, Turno—Toruń, Ruch—Rogowo, Ryzin—Gżyn(?), Osewicho—Orzechowo, Jabłonowo, Willisas—Wielsens, dalej Wabsko, Koprino, Głembokie, Ploch, Postolsko, Betz, Newir, Bobrowsko i t. d. Część większa takich zameczków, leżała w stronie wschodniej Kulmii, właśnie w tych miejscach, którędy Prussy najczęściej zwykli byli na nią napadać; tam znajdujemy pośród pasma jezior, służących do osłony tej krainie, zameczki: Wanзино—Wondzin, przy wsi parafialnej Lemberg nad jeziorem; Ostrowit, wieś parafialna w kierunku południowym względem Biszofswerder; Płowenz, wieś parafialna niedaleko Ostrowit nad jeziorem; Kovalero—Kowalek, naprzeciw Płowenza z północnej strony jeziora. Zresztą nie łatwo wszystkie miejsca warowne odszukać dzisiaj, które tranzakcyja u Dregera (Nro 58. Acta Borus. T. I,

p. 62.) wymienia; raz, że źle są wypisane, drugi raz, że na miejscu innych, żadne odbudowanie, przypominające ich miano, nie zaszło. Między temi twierdzami, niektóre są bardzo starożytne, zapewne do czasów Gotów się odnoszą i do wieków społecznych pierwszym ukształceniom porządków towarzyskich w tej krainie. Szczególnie Chełmno, starożytne Ulm, bardzo dawno istniało. Za przyjściem Krzyżaków, już wszystkie te twierdze i grody w całej Kulmii i Łobowii zupełnie zniszczone były, większa część opustoszonego kraju, w ciągłych o jego zdobycie walkach Mazowszan z Prussami, przynależała do Biskupa Chełmińskiego; druga do Xiążęcia Mazowieckiego, chociaż ona zaledwie jaką wartość dla niego stanowiła.

P o m e ż a n i a.

Na północ leżała druga prowincja Pomeżania, za rzeką Ossą i puszcza nad nią ciągnącą się. Od tej puszczy wyprowadza Ostermeyer (Preuss. Tempe J. 1780, str. 641), nazwanie tej prowincyi, od *medis, medzio* las, jakoby lud po-nad lasem mieszkający. Lecz ten wywód wyszedł z użycia, jako zbyt znacznie naciągany. Od północy odgranicza Haff, od zachodu Wisła. Na wschodzie granica sięgała aż do rzeki Elbingi, jeziora Drausen, potem w prostym kierunku po nad rzeką Sirgu-

re czyli Sorge, aż do Ossy, tak, że włości Christburg i Risenburg, jeszcze wewnątrz tej prowincyi leżały. W takim składzie, prowincya ta zamykała w sobie, chociaż mniejszy obręb ziemi od Kulmii, przecież dość obszerności mający. Lecz wielka część Pomezanii, szczególnie na północy, przy nizinach, w bliskości Wisły i Nogatu, z przyczyny jezior, bagien i zatopów, gdy rzeki nieskromione w wylewach swoich były, całkowicie niemieszkalną zostawała, albo w części mniej zaludnioną była, w stosunku do innych prowincyj.

Tu postrzegamy szczegół, który w dalszych prowincjach powtarza się, i któryby wiele światła rzucił na dzieje całego narodu, gdyby źródła nie były tak zmęczone. To jest, że każda prowincya dzieliła się na mniejsze podziały kraju, pojedyncze włości, teritorie, jak je Dusburg zwykł nazywać, raz mniejszego, drugi raz większego objęcia, najzwyczajniej od miejsc głównych albo zamków swoich władaczów nazywane. Nie ma prawie wątpliwości, że te małe podziały kraju, były posiadłościami przedniejszych właścicieli krajowych, tak nazwanej Szlachty, mieszkającej w twierdzach czyli zameczkach. Od najdawniejszych czasów bowiem, w tym narodzie istniała pewna kasta, czyli stan mający pierwszeństwo nad innemi, z którego wodzowie i rozkazodawcy wybierali się. W jakieżby inny sposób szlachta mogła się wyosobić,

w narodzie nieznającym innych dostatków, jak tylko z rolnictwa nabytych, jeżeli nie przez obszerne posiadłości ziemne? Przeto szlachtą krajową byli bogaci dóbr ziemskich posiadacze, panowie rozległych włości, właściciele pojedynczych okręgów. Oni zamieszkując swoje zameczki, dawali rozkazy uboższym klassom pod ich protekcją osiadłym i mieli poddanych z niewolniczą uległością, sami zaś podlegali królikóm, *Rejkis*, *Kunigas* zwanym, rządzącym prowincjami.

Tacy szlachetnego rodu pankowie, mieszkali w Pomeżanii, Dusbürg z ich liczby wymienia Pipina, Macce i Jonesa (P. III, cc. 7, 140, 143). Jakoż ta prowincya rozdzielała się na podobne okręgi, czyli włości. Z tych wymienione są w dziejach obwód Alyem, gdzie następnie, wspaniały dom zakonu Mienbürg założono; obwód Resien, albo Reysen, zamieszkany przez lud szczególnej waleczności, może potomków dzielnych Widiwariów, pamiętnych jeszcze ducha wojowniczego ojców swoich; w tej ziemi leży Riesenbürg, w niej było mnóstwo jezior, których teraz i śladu nie ma. Dalsze okręgi są: Prezla, Passaluk, Posolna, Lyngnar, Loypicz, Komor, oraz inne. Były też zameczki w tej prowincyi, poczęści dla ochrony pod napady nieprzyjaciół, poczęści dla pobytu panków pobudowane. Zamek Belichow, pomieszkanie szlachetnego Jonesa, leżał niedaleko Ossy, w okolicach

Bindings-Berge, dziś Białochowo, na brzegu nocnym Ossy, w bliskości wsi Mokran. Twierdza na górze Grewoże, gdzie teraz ruiny zamku Churburskiego, zaślaniała ona w bliskości położony świątę i świątynię, dziś przypomina uroczysko. Eiligenwalde to miejsce na południe względem Churburga. Wnoszą nawet, że Krewie miejsce w twierdzy Grewoże przemieszkiwał.

Inne warownie były przy Stumie, Postolm, w obwodzie Resien, nad jeziorem Drausen, w dolinach dzisiejszej wsi Willenberga, także nad Wisłą. Z tego położenia warowni wnosić już można, że wschodnia i północna część Pomeżanii, dobrze zaludnioną była, gdy tym czasem na północy leżące obszerne ziemie koło Marienburga aż do Elbląga, oraz między Nogatem i Wisłą, bardzo mało zaludnione, albo wcale ogołocone z mieszkańców stale osiedlonych były. Toż samo dowodzą nazwania miejsc, które na południu i wschodzie po większej części są staropruskie, a w stronie północnej prawie wszystkie niemieckiego pochodzenia. Na zachodzie gdzie Wisła stanowiła granicę tej prowincyi, do niej należały rozmaite kępy, czyli wyspy, które później impet wód poznosił. Taką była wyspa Kwidzin (Quidino). Także wyspy Zantir, Bern i inne, które dotąd istną. W takich wiekach nie zbywało Pomeżanii na wielkich lasach; oprócz wspomnianej wyżej puszczy pogra-

nicznej, znakomita była puszcza Loweten, druga między Stenn i Marienburgiem, także lasy wielkie były nad jeziorem Drausen.

P o j e s s a n i a.

Trzecia prowincya Pojessania graniczyła na zachód z Pomeżanią, od której się oddzielała rzeką Elbingą i Jeziorem Drausen. Na północ obłana była Frisz Haffem, na wschód rzeką Passargą, na południe rzeką Wesseke, a przynajmniej nie dalej za tę rzekę sięgała, jak może do wzgórzy Holland, które zajmowała. Z tego ograniczenia już widać, że ona do najmniejszych prowincyj należała. Ku Haffowi nie tak licznie osiedlona, ponieważ tam lasy wielkie znaleziono. Mieszkańcy jej byli ludem krzepkim i walecznym, szczególnie na południowych wyniosłościach, czyli wzgórzach, która część prowincyi otrzymała nazwanie Hokerland, inni za powodem Waisseliusza piszą Hoggerland, od mytycznego xiążęcia tamecznego Hoggo, ojca xiężniczki Pogesanii. Najgodniejsze uwagi w tej prowincyi jest miasto handlowe Druzo, nad jeziorem Drausen, które zapewne leżało w tém miejscu, gdzie później Elbląg założono. Lecz rzeczy dotyczące się tego miasta, dotyla są zaciemnione w bezhistorycznej przeszłości, że nawet nie wiemy, azali do założenia Elbląga dotrwały jakie ślady tego starożytnego miasta. Gdyby nie pozost-

stała nam podróż północnego żeglarza **Wulfstana**, możebyśmy wcale nic o tém mieście niewiedzieli. O bogactwach w odległych wiekach ludzi na tych miejscach mieszkających, zawsze handlem słynnych, odkryto w naszych czasach nieomylnie dowody; przy odkopywaniach, nie daleko **Elbląga**, znaleziono sztucznie bardzo wyrabiane ozdoby ze złota, srebra i innych metallów połączane, paciórki z gliny, z wosku, z pozłotą i pomalowaniem do mozaiki podobnemi, które stanowią najciekawszą część starożytnych zabytków, w gabinecie przy archiwum królewieckim zachowujących się, a jakich gdzieindziej nie łatwo odkryć się zdarzało. Pamiątki z wieków kiedy Kartagińcy i potem inni żeglarze morza śródziemnego zawijali tu po burztyń, który na błyskotki swoich robot wymieniali. Jezioro **Drausen**, czyli **Druzo**, od wyrazu **Druśkas** sól, nazywało się, że miało niegdyś wodę słoną, łącząc się większemi przepływami z morzem. Dawniej było nierównie większego obwodu i wielką część tej prowincyi zajmowało: na północ się ciągnęło daleko dalej, aż do teraźniejszego **Elbląga**, dziś o milę odeń odległego. W stronie południowej, ku **Chrystburgowi**, takż dalej się ciągnęło. Był nawet czas kiedy dosięgało wsi **Baumgart**, sam **Chrystburg** jeszcze w roku 1290 blisko bardzo leżał jeziora, dziś pięć mil odległy. Wszereż takż się dalej nierównie rozciągało, gdyż w stro-

nie zachodniej, rozpościerało się aż do wsi Thiergarten, a zaś na wschodzie wzgórza Hollandu leżały blisko jego brzegów; o czém świadczą pismienne dowody i obejrzenia miejscowe.

Takoż i ta prowincya dzieliła się na małe okręgi, które podobnie, jak w Pomeżanii były posiadłościami szlachty. Jeden takowy okręg znajdujemy pod nazwaniem Lanzanien, na północ wschod Elbląga, którego dotąd we wsi Lenzen dochowała się pamięć. Drugi, była majątność Koldienen; mogły więc rozmaite wyniosłości, uprawiane starownie od wieków, mieć osobnych swoich posiadaczy. Również tej prowincyi nieschodziło na pankach udzielnemi posiadłościami władających. O nich już mówił podróżnik Wolfstan, ich pokolenie dotąd pozostało. W starożytnej warowni Koldienen, gdzie potem był klasztor mnichów, druga warownia między Tolkmitt i Frauenburgiem na górze Tolko. W części południowej na wyniosłym miejscu była twierdza Weklitz, jedna z najznakomitszych w Pojessanii. Również w innych stronach, musiały być miejsca warowne, dla ochrony kraju i władztwa możniejszych wsparcia; lecz ślady ich zupełnie zaginęły; ani wiemy nawet gdzie mytyczna księżniczka Pojessana, wydawała swoje przepowiednie i wyroki.

W a r m i a.

Czwarta prowincya jest Warmia, tak od wieków nazwana, na zachód graniczyła z Pojessanią, od której oddzielała się Passargą albo Sargą rzeką (1). Na północy miała Frisz-Haff; na wschód przypierała do Natangii i Bartnii, a na południe ciągnęła się aż do Galindyi. Co się tycze oznaczenia wschodnich i południowych granic źródła nie są zgodne między sobą, ani nawet można z pewnością co powiedzieć, gdyż późniejsze granice widocznie się różniły od dawniejszych. Ku północy wschodowi granica Warmii dotyla się rozciągała, że obręb Balgii, czyli Honedy zajmowała i nieco dalej w tymże kierunku. Tam ją niektóre małe rzeki od Natangii oddzielać miały, zapewne mimo Schoelen, Fedderau i Pommern do Haffu płynące. Złąd linia graniczna między Warmią i Natangią przechodziła między miastami Kreuzburg i Zinten, aż do rzeki Alle. Tu się kończyła stara granica Warmii, a za tą rzeką zaczynała się wraz Bartnia. Jeszcze nie pewniejsze są granice południowe Warmii od Galindyi. Zdaje się, że jeden punkt granicy tej był przy Mohrun-gen, gdzie i dziś wieś Gallindy leży. W takim ograniczeniu przestrzeń kraju do Warmii należącego była znaczna i zawierała daleko więcej zie-

(1) Od Sargas, stróż, wartownik.

mi uprawnej i zamieszkanej dobrze, niżeli wyżej wspomniane prowincye. Że i ona dzieliła się na włości rozległe, dla tego wątpić nie trzeba, ponieważ i tu mieszkaly szlacheckie familie, której podobnież posiadaczami znacznych obrębów były. Są nawet ślady, że szlachta w Warmii możniejszą i bogatszą była, niżeli w innych prowincyach; można familia Glotinow, była w stanie sama liczne zastępy do obrony kraju wyprowadzić; ona panowała zapewne w okolicach Guttstadu między Allą i Passargą, gdzie ich pamięć imienia we wsi Glottau się pozostała. Oprócz tych warowni Glottawy i Henedy, nie ma pewności należytej o innych.

N a t a n g i a.

Piąta prowincya pruska Natangia graniczyła na północ z Warmią. Frisz-Haff miała na zachod i w części na północ, z której strony szła granica poza Preglem aż do Alle. Tu rzeka była jej przedziałem wschodnim od Bartnii. Jej zaś południową granicą była już opisana wyżej północna Warmia, przeto ciągnęła się nieco ku północy względem Balgi od Haffu, między Zinten i Kreutzburgiem tak, że na południe Kreutzburga leżąca wieś Kruke, jeszcze się przyliczała do Natangii, a pod Szippenbeil znowu napotykała Bartnię. Wszelako obszerność tej prowincyi nie była znaczną; lecz we względzie swego wewnętrznego ukształcenia,

ona się liczyła do najpiękniejszych prowincyj pruskich i była z wieków najdawniejszych zamieszкана przez lud mocny, waleczny i pracowity. Tu także natrafiamy podział na małe posiadłości, należące do pojedynczych panków. Tak właśnie w miejscu, gdzie później Kreutzburg zbudowano, była posiadłość Solidau, szlachcicowi pewnemu przynależna, który miał na górze swój rezydencyonalny zamek, na której Kreutzburg wzniesiono, nazwanie to dochowało się dotąd we wsiach Wielka i Mała Sollau. Druga taka posiadłość była Sklumen, nie daleko Bartensztejnu. Przy Brandenburgu była posiadłość Pokarwen, a dalej ku południowi względem tego, od rzeki Frising aż do Balgi ciągnął się obręb znakomity Heneda albo Honedau. Nazwania innych warownych miejsc w Natangii, czas zatarł zupełnie. Lecz w obrębie Honeda była warownia nie daleko rzeki Frising, pod wsią Perwilten, na południe wschód Brandenburga. Zapewne rezydencya władacza tego okręgu. Stary zamek Beselede nie daleko Bartensztejnu, był rezydencyą zapewne władacza obrębu Sklumen. Wieś dzisiejsza Beisleiden na drodze z Bartensztejnu do Preuss Eylau leżąca, przypomina to miejsce.

Bartnia czyli Barten.

Szósta prowincya Bartnia, leżała na południe-

wschód Natangii, od której się rzeką Alle oddzielała. Na północ ciągnęła się granica aż do Pregla, a na wschód bydl może do Angerapp, albo przynajmniej do okolic Drengfurtu. Na południe poniżej Rastenburga aż do prowincyi Galindyi. Po dług tego obwodu Bartnia była jedną z najznacniejszych prowincyj; lecz się rozdzielała na dwie wielkie części na Bartnią właściwą i na Plika-Bartnią, które później przez wielką i małą Bartnią rozumiano. Nazwanie *Plika Barte*, z litewskiego znaczy Polistą Bartnią. Oprócz tego dzieliła się Bartnia na pojedyncze okręgi czyli włości. Takim przed innemi był okrąg Wohensdorf, Wohnsdorf, czyli Wonsdorf, na południe Allenburga, między Alle i Omet rzekami. Zdaje się, że to germańskie narzeczenie, jeszcze za czasów pogaństwa znajomém było. W tym obrębie leżały twierdze: Kopostete, Ochtolitte, gdzie dzisiejsza wieś Auglitten; Unsatrapis, pod którym nazwaniem rozumiemy Insterburg; jednakże bardzo niestosownie z położeniem miejsca; zamki Gundau i dziś pod wsią takiegoż nazwania znajomy; Ageteten, gdzieś koło wsi Englau. Dalsze takowe warownie były w innych częściach Bartnii, ponieważ lud tej prowincyi, Barter nazwany przez Niemców, był wytrzymały i odważny w obronie warowni swoich, tak jak wojowniczy i waleczny w odkrytém polu. Najważniejszym jest jednak w tej prowincyi

cyi dla historyi teraźniejszego czasu miejsce, gdzie rzeka Guber jednoczy się z Alle, a teraz miasto Szippenbeil znajduje się. Ono już przed tém uwagę badaczów na siebie ściągało, i znajdowano tam pospołu nie jedną rzecz, któraby domysł potwierdzić mogła, że tam dawniej świątynia Rominowe znajdować się musiała. Prawda, że całą rzecz zasadzano na wsi nazwanu Romsdorf i Ryckgarben. *Ryke*, królestwo, *Garbe*, sława po staroprusku. Lecz obok tego potwierdzają szczególną interessowność miejsca tego, wcale inne okoliczności. Tam nad rzeką Guber, niedaleko jeden drugiego leżały dwa zamki, jeden Weistote-Pil, drugi Wallewona, potem Wisenburg przezwany. Narzeczenia zaś te zamków, miały bezwątpienia swoje własne znaczenia i zastosowania. Weistote-Pil, albo lepiej Waistote-Pil, znaczyło zamek nad-zieracza, przełożonego, zwierzchniego pana, całej prowincyi: od *Weizdeti*, po staroprusku postrzegać, *Pil*, zamek, twierdza, okop, od *pilti* usypywać; wiąże się także ze znaczeniem *Rykgarben*. Wallawenc dotąd istniejące nazwanie usypu ziemnego przy Szippenbeil, u brzegu rzeki Alle. Toż samo podług objaśnień znawców języka, miało znaczenie, to jest: mieszkanie panującego. Nazwania te, przekonywają o ważności starożytnej miejsca, lecz są jeszcze inne dalsze postrzeżenia. Stare tranzakcyje przypominają w o-

kolicach Szippenbeil o świętym gaju, tym był bezwątpienia las, leżący na południe tego miasta, w granicach majątności Prantlak, teraz nazwany Burgwald, i wyobraża półwyspę, gdyż z jednej strony oblany rzeką Guber, a z drugiej strony ma głęboki kanał, wykopany w starożytnych czasach, i który był wodą niegdyś napełniony. Przy tym lesie leży drugi usyp stromo utworzony, na którym zamek Wajstote-Pil musiał leżeć. Z tego wszystkiego daje się słuszny wniosek wyprowadzić, że właśnie na miejscach wspomnianych, były rezydencyonalne zamki *Reiksa*, *Królika* i *Krewe* krajowego, tak jak inne były pomieszaniem innych osób znakomitych. Jak w świętym gaju przy Romnowe, w Samlandyi, ognisko świętego ognia znajdowało się, na którym niegdyś wieczny ogień gorzał, tak właśnie tu nazwanie Prantlak—Brandlak, czyli Brandlauken, przypomina to gorejące miejsce. Tak więc tu mieszkał Królik Bartnii, tu przebywał Krewe miejscowy, tu on sądy odprawował. Samo nawet nazwanie Szippenbeil, styka się z temi znaczeniami. W dawnym czasie nazywano Scheppenbil i Szeffenbil, więc z niemieckiego wypadłoby na mieszkanie Schoeppen, albo Schoeffen, to jest: sędziego. Tym więc sposobem wytłumaczy się i zaciętość krajowców w obronie tego miejsca przeciw zakonowi. (Dusb. P. III, c. 109—112).

G a l i n d y a.

Siódma prowincya Galindya, od południa miała Bartnią; na zachodzie poczynąła się jej granica przy ziemi Sassowskiej, w kierunku od Hohensztejnu i Neudenburga, u źródeł Alli i zarazem tąż rzeką odgraniczała się od Warmii. Od północy miała takż Bartnią, tak, że linia graniczna ciągnęła się w kierunku od Roessel do Rastenburga idąca. Od południa sąsiedziła z Mazowszem; lecz znaczna część kraju, dziś do Królestwa polskiego należąca, była wówczas obrebem Galindyi zajęta. Poczynąła się bowiem granica tej prowincyi z Mazowszem, od miejsca, gdzie rzeka Wyza wpada do Bobry; dalej tąż rzeką Wyzą, aż do lasu Narwamede; ztamtąd szła granica do rzeki Wincenty, gdzie ona do Pissy wpada. Ztąd szła dalej po-nad jeziorem Ribno, wówczas Rubins, ztamtąd aż do rzeki Turosl, dawniej Targawiten zwanej; następnie przez puszcę w poprzek rzeki Skwa, wówczas Ditwo, aż do rzeki Rosogi, dawniej Ruzogo; następnie dalej stroną zachodnią przez Omulew, wówczas Luko, aż do rzeki Orzic, która się dawniej Aretis nazywała. To rozgraniczenie, wyjęte z Xięgi in folio, pod tytułem: *Privilegien des Stifts Samland*, p. 227, pod napisem: *Haec sunt antique granicie sive gades inter terram Galindin et Masoviam*. W tajném Archiwum

Królewieckiem. Według tego, znaczny kawał ziemi od miasteczka Radziłowo nad Wyżą, aż ku miastu Chorzelom nad rzeką Orzic należał do Galindy. Ku wschodowi ciągnęła się granica nieokręslona, aż do sąsiedniej ziemi Polesia. Z północy przygraniczała Galindya do prowincyi Sudawii; lecz i tu na tamte czasy przedział jest trudny do wynalezienia. Zdaje się, że się poczynała granica nad jeziorem Spirding i ciągnęła się ku Goldap.

Przez to się jednak objaśnia, dla czego lud tej obszernej prowincyi, już od dawnych czasów znany jeografóm, uważał się w dziejach krajowych za liczny i potężny, o którym wiadano w Alexandryi. Z drugiej strony, rzadko gdzie znaleźć kraj takim ogromnem mnóstwem jezior i rzek napełniony, puszcze niezmierne mający, wzgórzami wyniosłemi i wklęśłościami naprzemiany okryty. W takim położeniu, już samo przyrodzenie wskazywało sposób do życia ludowi obfity, z polowania i rybołówstwa; ztąd łatwo pojąć, że niewiele ziemi do uprawy przydatnej przepełniało się ludźmi (Dusb. P. III, c. 4), do tego, kiedy wojny i napady w tak położonym kraju nie mogły wiele uszczerbku ludności przynosić. W części zachodniej musiała Galindya najmocniej być zaludnioną i najwięcej ziemi uprawnej mającą. Tam zamki ułatwiały jej obronę.

ze strony Mazowsza; lecz historia nie wymienia je po imionach; nie wiemy nawet, gdzie owa święta prorokini przebywała, która przez swoje znaczenie i przepowiednie, wszystkiém w kraju rządziła i kierowała, (*Domina, quae secundum ritum ipsorum sacra et Prophetissa reputabatur, ad cuius imperium hujus terrae facta singula regebantur*). Xiąże tej krainy, którego kronikarz późniejszy nazywa Jesugub, przemieszkował niedaleko Loetzen, na środku pewnego jeziora (Henneberger: Landtafel, str. 136). O dalszych panach nie mamy wprawdzie nic wyraźnego, lecz bytność ich wątpliwości nie ulega. — Uważyć potrzeba, że Galindy w początkowych walkach Prusów z Krzyżakami, znajdowali się neutralnemi. I dopiero po upadku prowincyi wewnętrznych, kiedy Xiążęta Mazowieccy, zamyślali w niedołężności swojej politycznej, o zawładaniu Galindya, a lud ten garnął się pod ich panowanie; Krzyżacy zwrócili nagle swój wytopniający oręż na Galindya, i naprowadziwszy nieludzkich Krzyżowników, podburzyli ich do wycinania w pień ludu, prawie żadnej obrony już niewystawującego. Tak więc pamiątki Galindyi zagrzebano w mogiłę ludu jej nieszczęśliwego.

S u d a w i a.

Ósma prowincya Sudawia granoczyła na po-

dnie z Galindją, wybrzeżem jeziora Spirug (1), ztamtąd do Rhein wodami w jednym ciągu ciągnącemi się, zwanemi Talter-Gewasser, przez jeziora pod Johannisburgiem. Na wschodzie przypierała do Litwy, linią poprowadzoną od źródeł Wincenty, przez rzekę Lyk, potem przez jezioro pod Rajgrodem, a na północ ciągnącą się między Oleckiem i Bakalarzewem, aż do nizin Remityckich. Północną granicę, zdaje się, że rzeka Pissa tworzyła, w swoim biegu od wschodu na zachód, gdzie Sudawia od Szalawonii i Nadrawii się oddzielała. Podług tego, Sudawia obejmowała ziemie, w których dopiero miasteczka: Olecko, Lyk, Biała, Aris, Rhein i Loetzen leżą. Tu także były podziały starożytne na małe okręgi, w dziejach wymienia się z nich jeden pod nazwaniem Kimenau, z zamkiem tegoż narzeczenia, na którym panek tej krainy mieszkał, nazwany Jedetus; drugi obwód nazywał się Kirsau, w okolicach dzisiejszego Olecka; dalsze nazywały się Meruniszki, Pokini, Krasini, Sellie, oraz inne jeszcze. Wszystkie przynależały do władaczy udzielnych, z rodu szlachtetnego po-

(1) Nazwanie tego jeziora ma pochodzić od wyrazu w Galindów mowie *Spirdas*, znaczącego straszdyto, duch straszący. Jakoż na niém jest wyspa zwana *Spirdej Sała*, po litewsku, Wyspa duchów, po sławiańsku Czartowy Ostrow. Na której słyną gadki o strachach. Hartk. A u. n. Preuss. B. I, str. 11.

chodzących. Takież nie mało tu było bogatych właścicieli rozległych włości, w samym okręgu Meruniszkach liczono ich ośmnaście zamordowanych (Dusb. P. III, c. 192). Sudawia, w południowej części, przepełniona była jeziorami i bagniskami, w północnej zaś lasami nieprzebytymi; jednakże lud liczny w niej znajdował swych potrzeb do życia opatrzenie, oddawał się rolnictwu i chowowi bydła, obok polowania i rybołówstwa.

N a d r a w i a.

Dziewiąta prowincja pruska Nadrawia, graniczyła na północ z Sudawią, zapewne przez rzekę Pissę. Dalej ku zachodowi nieco, leżała Bartnia, z południa przygraniczająca prowincja, tak, że Pregel i Angerapp, obie krainy odgraniczały, wszelako znajdujemy w późniejszym czasie, że Nadrawskie posiadłości ciągnęły się ku Nordenburgowi. Ku wschodowi graniczyła Nadrawia z Litwą i Żmudzią; lecz granice na tamte lata wcale niepewne były, z przyczyny pustyń nad niemi leżących. Od północy zaś pewniejsze i lepiej osiedlone, a mianowicie: Niemen, który od Szalawonii oddzielał, gdyż z pewnością wiemy, że do ostatniej należały okolice Ragnity. Najwyraźniej na zachodzie rzeka Dejme od Samlandyi odgraniczała. W takim składzie Nadrawia, z trzech stron przez trzy rzeki była na granicy swej ob-

laną, lecz się bardziej wzdłuż od zachodu na wschód, niżeli w szerz rozpościerała. I w niej takż były małe okręgi osobnych rządców, czy właścicieli mające. Taki postrzegamy w posiadłości Katau, gdzie zamek Otholichien leżał. Druga była Rechów, albo Rechau, w której kilka zameczków znajdowało się, zapewne w stronach Wellawy. W ogólności cała prowincya była zaopatrzona w liczne warownie, których jej mnogie zastępy wojenne wybornie broniły. Sama Wellawa należy do zamków z pogańskich czasów założonych. Lecz nierównie starszą była warownia Kaminiswike, na górze Namswikus zbudowana, niedaleko Insterburga, w której się wygodnie 2,000 zbrojnych ludzi pomieścić mogło. Podanie głosi, że niegdyś xiążę władnący Nadrawią Kamiswiskis, na tém miejscu przemieszkiwał; jakoż ta góra, z osobliwościami na niej odkopanymi, z berdyszów, pierścieni, monet, korón i t. d. składających się, oraz z usypami wzgórzów czyli kurhanów, rowów głębokich dziś na 15 stop jeszcze, wystawia pomnik starożytności tej ziemi. Panowie tych twierdz byli znaczącymi ludźmi w kraju, ponieważ i tu panowała klasa wyższa nad niższą. Co do miejscowej własności, Nadrawia tém się różniła od innych prowincyj, że prawie żadnych jezior nie miała, lecz za to była obfitą w lasy. Puszcza znacznej rozciągłości, zna-

joma pod nazwaniem Graudeńskiej, ciągnąca przez całą część wschodnią tej prowincyi, łączyła w sobie zwierząt dzikich rozlicznego rodzaju mnóstwo.

S a m l a n d y a.

Na zachodzie Nadrawii, leżała dziesiąta prowincya Samlandya. Nie wiele krajów północnych miały tyle znaczenia, aż w głęboką przeszłość starożytności zasięgającego, i prawie żaden z oddalonych narodów i ziem' w tym stopniu włości czarownej nie jaśniał, ze swojemi produkcjami tamtowiecznemi, ile ta kraina przez swą bursztyn. Żadna prowincya pruska nie była tyle zwiedzana przez podróżnych zdaleka przybywających, żadna więcej zazdrości nie ściągała na siebie, z powodu udarowań przyrodzenia, żadna przez wydarzenia na niej zaszłe w starszych wiekach poganizmu, nie stała się ciekawszą i ważniejszą dla historyi, jak ta. Żadna też w ostatku w tém wszystkiém, co się ściąga do odmiany krajów i ludów tyczącej się, więcej nad nią nie doznała wypadków i odmian. Lecz granice Samlandyi zawsze były te same: na zachodzie Dejma dzieliła ją od Nadrawii, na południu Pregel i Frisz-Haff od Natangii; na północy i na wschodzie oblewały ją morze i Haff-Kuroński. Wszelako figurę na karcie w dawnych wiekach Samlandya

wcale inną wystawiała, szczególnie w swoich wybrzeżach morskich, gdzie podmywające i niszczące wały wodne burzliwego morza i Frisz-Haffu, do nieuwierzenia wielkie poczyniły odmiany. W czasie bowiem przybycia Krzyżaków, i nawet w pierwszych lat dziesięciu ich panowania upływie, wcale inne położenie było części wschodniej Haffu, niżeli w późniejszych czasach. W kierunku Lochsztetu i Piłławy ku Brandenburgowi i Balge, tam, gdzie dziś wody Haffu daleko w ląd ku wschodowi zachodzą, był wówczas podług najpewniejszych dowodów, jeszcze ląd stały, na którym pasiono trzody i zboża zasiewano. Chodzono po suchej ziemi od granicy Warmii i zachodniej Natangii, aż do południowo-zachodnich wybrzeży Samlandyi. Nie było przeto, ani tej głęboko wrzniętej zatoki, która dziś Haff od Alt Pillau aż do Fiszhauzen tworzy, ani też wklęsłości w drugiej zatoce na wschód w kierunku Królewca. Rzeką Pregel, nie wpadała, jak dopiero przy Holszteinie, ale daleko dalej na zachód do Frisz-Haffu. Tam ona przybierała nazwanie Lippe czyli Lipza i tworzyła w ujściu swoim bardzo piękny port, który się spomina pod témże narzeczeniem. W tym więc składzie jeograficznym ziem, południowa Samlandya bezpośrednio graniczyła z Natangią, i zapewne, aż do ostatniej granicy północnej Warmii przypierała. Ten w na-

stępnych czasach, przez uderzające wody wzburzonego Haffu podmyty, rozerwany na szmaty, naostatek całkowicie zalany kraj, nie należał wszelako do żadnej z prowincyj wzmienionych, ale był częścią dawniejszej Witlandyi, którego ziemie w poprzednich czasach, daleko na południe zachód się rozpościerały, później zaś ścieśniły się do tej małej części owej krainy. Nazwanie to utrzymało się do czasów teraźniejszych, a przeto dla tej przyczyny nazywała się zachodnią granicą, strona, gdzie się ta kraina przy Lochsztet kończyła, długo jeszcze Witlandsort, to jest: Koniec Witlandyi—*Baltu-gals* po staroprusku. Nam udzielono kopią z rękopismów znajdujących się w zbiorze pewnego na Żmudzi obywatela, łacińskiej tranzakcyi, zawartej między Krzyżackim Landmistrzem Pruskim Henrykiem Wida, a Świętopelkiem Xiążęciem Pomeranii w roku 1249, w materyi podziału rybołówstwem na Frisz-Haffie, w której te ciekawe szczegóły dają się postrzegać: 1) *Frische Haff, alias recens mare*, morze niedawno powstałe. 2) Ryby mnóstwo niezmierne i śledzi tam zachodzi, zwabionych świeżością wody rozlanej na przestrzeni zatopionej, krainy Witlandyi, *vulgo Balta* zwanej, *id est terra albescens*. 3) Wzmienia Witlands Ort i tłumaczy: *vulgo Balta gals, finis albus*. Kopia z kopii, z Archiwum Królewieckich, *sub titulo Pom-*

meraniae pertinentia, bez początku i końca. Czyliżby tym sposobem nie można było trafić na Baltia, u Pliniusza tak nazwaną wyspę Bursztynodajną? która za wieku Pyteasza, jeżeli brać proporcją ubywania lądu i Witlandyi i Samlandyi, leżała w ciągu prawie jednym z tą drugą i zachodziła daleko w morze za teraźniejszy Nering, a przeto i w bursztyn mogła obfitować, tak dobrze, jak dziś Samlandya.

Jak bowiem tu wody Haffu, postać wybrzeży, w biegu czasu całkowicie odmieniły, równymże sposobem, przez gwałtowność szturmów morskich, zachodnie wybrzeże Samlandyi, w upływie całych wieków znacznie się odmieniło, gdyż nadbrzeże wyraźnie dalej przedtém sięgało w stronę morza: gdzie dzisiaj ryby igrają, a bursztyn w wielkiej obfitości z tajemniczych głębin morskich wydobywa się, był dawniej na wiele mil ciągnący się ląd stały. Lecz nieprzeliczone szturmy morskie i ustawiczne uderzenia wałów, podmyły, podkopały i rozwały w kolei wieków, te massy ziemi i pochłonięły ziemie, których ani śladu niema.

Kiedy wejrzymy w stan wewnętrzny Samlandyi tamtych czasów, i w tym względzie postrzeżemy odmiany, w upływie nie mało wieków zaśle. Mnoga liczba jezior powysychała, i gdzie dawniej wielkie mszary i bagna były, dziś rolnika pracę uwieńczają plony. Wielkie przestrze-

nie kraju były gęstemi lasami pokryte, które Prusów pszczelną krainę od wiatrów gwałtownych z zachodu i północy zasłaniały, lepiej jak teraz. Tak właśnie na zachodzie prowincyi ciągnął się wielki las święty, w środku którego leżał przybytek bogów Romnowe, który się las rozciągał bez przerwy prawie od samego końca wybrzeża północnego, aż do ziem' nadbrzeżnych od strony Frisz-Haffu położonych. Inne lasów obszary ciągnęły się z zachodu na wschód, wszystkie pełne dzikiego zwierza; potomek jeszcze tamtoczesnych epók, dotąd w lasach Samlandyi, jeleni przebywa. Na wyniosłościach w tej krainie stały zamki, pobył panów szlacheckiego. rodu. Na górze Rinau, był taki zamek Gailgarb albo Galgarben (1) nazwany (koniec wyżyny), gdzie według powieści, jeszcze syn Weydawuta Samo, założył swoje rezydencyą. Na wyżynie tej warowni, widzianej o mil niemało w Samlandyi i Natangii, zapalały się ognie wojenne, kiedy potrzeba było lud ostrzedz o wzięciu się do broni, który się kupił pod rozkazy wiadomych dowódców, jeżeli nieprzyjacieli zawinął na brzegi. Przestrzeń kraju dokoła Galgarben, należąca zapewne do książęcia w jego zamku stołecznym przebywającego, nazywała się

(1) Garbe, znaczy w litewskim języku, Góra, Sława, Górnosc, Wyniosłość, Wyżyna.

Rinawski okrąg. Takież w Mederem podobne było zamczysko, gniazdo i rezydencya szlacheckiej rodziny, zwanej Kandeyne, której imię następnie w dziejach krajowych do wysokiey sławy doszło. Oni byli panami włości Medenau. (Dusb. P. III, c. 70). Inne szlacheckie rodziny starożytne, jak Sypajłów, Kariotów, Greybów, Sykenów, Wydotów i inne, panowały w twierdzach nad włościami Kwedenau, German, Rudaw, Waldawa, Kaymen, Powunda, Tapiaw i innych. Warownia Sugurben, gdzie dzisiaj Tapiaw stoi, i zamek pod Rudawą, dzieje wyraźnie wymieniają, obok szlachty w nich mieszkających. Sugurbi leżało na górze pod Tapiaw zwanej zamkowa, albo złota, że tam Krzyżacy wiele monet złotych wydobyli kiedyś. Również za osobne obręby uważały się Szaki, Wargi, Pobety i Bety. (Dusb. P. III, c. 102—103). Niema nawet wątpliwości do przyznania początku tym panującym rodzinom, wynikłego z kolei odmian politycznych w Samlandyi przydarzonych. Gdyż ci panowie krajowi, zapewne niczem innem nie byli, jak potomkami Skandynawskich wojarzy i awanturników, czyli raczej ich dowódców, którzy opanowali kraj, lud pod bronią będący wymordowali, ziemię podzielili między sobą, resztę ludu w poddaństwo zabrali i do roboty na swoją korzyść obrócili, a dla własnego bezpieczeństwa, na wyniosłościach, warowne zam-

ki pozakładali i w taki sposób panami się kraju uczynili. Potomkowie tych zdobywców, mając panowanie nad podziałami ziemi ojców ich przypadłemi, umieli władzę swoją i posiadłości prawo, od pokolenia do pokolenia, statecznie dochować. Jako rozkazodawcy w swoich dziedzictwach i najbogatsi posiadacze krajowi nazywali się szlachtą, a jako następcy owych Skandynawów, zwanych Wikingen, Withingen, zostali przy swoim namianowaniu, chociaż się przenarodowili w podwładnych sobie Samlandczyków. Ten wykład najbliższy, dla czego pewna kasta szlachecka, w Samlandyi tylko znajdująca się, zwana *Withingen*, miała tyle wziętości u Krzyżaków, najpierw przedała się Niemcom, i zawsze służyła im za narzędzie okrucieństw i mordów nad całym Narodem Litewskim dopełnianych. Oni wyznając religią i przyjąwszy zwyczaje krajowe, ulegali Arcykapłanowi mieszkającemu w Romnowe, nie mając innej świeckiej zwierzchności nad sobą, jak postrzegano pod ostatnie czasy poganizmu; dowodzili w razie potrzeby ludem zbrojnym i z pomiędzy ich obierał się wódz naczelny, jakim był pod ostatnie czasy Withing Glande.

S z a l a w o n i a.

Jedénastą prowincyą pruską była Szalawonia, Schalauen. — Granice jej bardzo trudne są do o-

znaczenia. P. Voigt znajduje, ponieważ ona za czasów dawniejszych poganizmu, nie była znaną pod tém imieniem, lecz inna kraina Litewska, to jest: Rusneńska tam się pomieszczała, a dopiero za tej upadkiem i pod ostatnie wieki poganizmu powstało zapewne to nazwanie, znaczące jej odległe położenie od środka Prussyi. Wszelako, podaje autor granice jej następne, jako domniemane. — Na południe przez Niemen, z Nadrawią; na zachód, Haff Kuroński; ku wschodowi, bydz może, iż się rozciągała do rzeki Swenty. Jakby jednak daleko na północ się ciągnęła, nie jest podobieństwem teraz oznaczyć; wszelako okrąg Memelski, do tej się prowincyi przyliczał. Tam graniczyła ona na północ i wschód ze Żmudzią i w części z Litwą. W tej prowincyi znaleziono tu i ówdzie miejsca obronne. Wspominają o takiej warowni na górze niedaleko Ragnity, gdzie Krzyżacki zamek tego nazwania został założonym. Tam niedaleko pod wsią Szupeny są ślady starożytnego Szalawczyków zamku. — Ragnit, w wydaniu Hartknocha w Dusburgu mylnie położono Ramige (P. III, c. 178), Pan Voigt znalazł w Berlińskim rękopiśmie Raganita i to najprawdziwsze narzeczenie, ponieważ pochodzi od imienia mytycznego Ragana. Drugi zamek Szolawczyków ku granicom Litwy położony, nazywał się Sareka, mieszkanie potężnego i walecznego

go wojownika Sarekte; zapewne dzisiejsze Szarke, niedaleko Szellenów. — Nie Szarke, ale Szarkucie, sam wiem z miejscowych badań, takie drugie uroczysko wsi, jest w Lidzkim powiecie w Parafii Nackiej, nie daleko Kolesnik; *Szarkutis*, znaczy w Litewskim języku Swinobój, rzeźnik. Najznakomitsza warownia tej prowincyi, była Sassawa, położenie nad brzegiem jakiejś rzeki mająca; lecz to nie jest oznaczone dokładnie: Pretorius mieści nad rzeką Szysze, która dawniej miała się nazywać Cyse albo Sussa. Lecz podobniej do prawdy, że leżała między rzeczkami Kimeninis i Sassupe, na południe-wschód wsi Kraupiszek, w bliskości rzeki Inster, są ślady warowni na górze pod wsią Sassupeny, co bliżej nazywanie to przypomina, chociaż to miejsce, podług nas, wlicza się do Nadrawii. Trochę mylnie P. Voigta badanie. Ja sam zwiedzałem to miejsce, więc opiszę dokładnie: z Gumbina gościńcem drzewami sadzonym, jadąc przez Brakupeni i Maltwizski do Ragnit, o pół mili pruskiej od Maltwizsek, ze wsi Dubiny, nie przejeżdżając przez rzeczkę Kimenis, jedzie się w lewo brzegiem tej rzeczki i wraz postrzedz można stare horodyszcze, pod wsią Pilkalnen, co znaczy Góra zamkowa; wieś Sassupenen ztamtąd o kilkaset sążni leży, pod którą nic takiego nie ma, coby warownię przypominało. Lecz to inne horodyszcze: to, o które

idzie, leżało zapewne na jedném ze wzgórz, za prawym brzegiem Szeszupy będących, na których mają być ślady warowni. — Szalawonia miała swoich także udzielnych panków, rozkazujących nad ludem i krajem; tacy są wymienieni w dziejach: Surbanis, Swisdeta, Surdeta. Z liczby tych przemożnych ludzi, wybierano naczelników wodzów, jakim był Stenegaude. Rzeczy większej wagi szły pod radę zgromadzenia starszych ludu, na których podczas wojny wyznaczało wojowników, podług ich liczby wasalów i zdolności, oraz stanowili nad nimi częściowych dowódców, którzy prowadzili zastępy do boju i napadów.

DODATEK V.

Niektóre postrzeżenia o morzu Bałtyckiem.

W ciągu pisma niniejszego staraliśmy się zebrać i wyłożyć wszystko, cokolwiek się ściąga do poznania początkowych dziejów Narodu Litewskiego, które wykryć było naszym przedsięwzię-

ciem; zdaje się nam, żeśmy już dosyć zgromadzili postrzeżeń i z nich wywiedli nie jedną prawdę historyczną, do przedmiotu naszego posługującą. Lecz za całą treść pracy naszej założyliśmy sobie to prawidło, aby nic nie narzucać arbitralnie; nic nie wnioskować, ani w obręb historyi nie wprowadzać, coby nie było objaśnione i wyprobowane dowodami, przemawiającemi do przekonania każdego czytelnika. Z tych pobudek niezałowaliśmy pracy, porobić wyjątki z lepszych dzieł poprzedników naszych, w którychby czytelnik znalazł mówiące obszerniej do przekonania wykłady, niżeliby się te w texcie umieścić dały. W tym zaś ostatnim dodatku, powiemy niektóre uwagi, tyczące się historyi morza Bałtyckiego w naszym własnym postrzeżeniu powzięte.

Niema już wątpliwości, że to morze, nad którym przodki Narodu Litewskiego swoje początkowe rozwinęli w tej stronie osady, nie jest morzem starego świata, czyli, że należy do późniejszych przeobrażeń kuli ziemskiej. Geognostyczne postrzeżenia o dawnym świecie, wyciągnięte z odkryć i rozpoznaw śladów najodleglejszej przeszłości, przekonywają, że świat nasz, czyli ta masa pływająca w przestrzeni dokoła Słońca, pokrytą była nasamprzód całkiem płynną materią, która później krystalizując się, rozmaite układy ciał stałych potworzyła, czyli skały pierwszej forma-

i. Następnie i te się w części topiły i znowu krystalizowały, zostawując jednakże większą masę płynu. Naostatek ukazał się świat organiczny, a kępach oblanych płynem, bujnych i olbrzymich istot wydających rodzaje, samych wysp produkcyjne, i bardzo gorącego klimatu. Zwolna ten klimat się ochładzał, zwolna przybywało lądu, zwolna pomnażały się też rodzaje istot organicznych, nacechowanych stopniowym postępem przyrodzenia, przychodziły do bogactw w istoty, do zamożności w ich rozliczne podziały, do zupełności wielkiego łańcucha przyrodzenia.

Naostatek utworzyły się wielkie lądu przestrzenie, niezliczone rodzaje roślinnego królestwa, niezbadana mnogość istot żyjących, i człowiek, i ten król przyrodzenia i razem niewolnik, ukazał się zdziwionemu światu.

Dojrzały wreszcie towarzystwa, rozszedł się ród ludzki po ziemi, lecz jeszcze pozostawała jedna katastrofa straszliwa dla niej, któraby wnioskować kazała, o zbyt zawczesnym rozrodzie istot żyjących, gdyby nie zachowawcza opieka, podająca ratunek od zagłady, dowiodła, że bydlę musiał budowniczy, któremu miłe było dzieło rąk jego. Potop Noego czyli powszechny, bezwątpienia wiele odmienił na kuli ziemskiej, i wiele do odmian przygotował następnych.

Ocean oblewał ziemię, której obrysy brzegów

niezmiernie się i po tej katastrofy ustaniu, przez częściowe przydarzenia odmieniały z wiekami. Co się tycze naszej północy, w niej morze daleko więcej zalewało krajów, w różnych kierunkach. Czy to wreszcie pożar ziemny, czy to wybuch jakowyś nadzwyczajny i nadzwyczajnie silny, czy jaka inna przyczyna wewnętrzna, wcale nam trudna do wyobrażenia, czy też, podług zdania P. Radlof, spadnienie szczątków roztraskanego planety; słowem: to jest rzeczą pewną i niepodległą zarzutom, że nasza ziemia Litewska, Pruska, Żmudzka, Kurlandzka i Inflantska, jest morzem zasypaném. A zaś nasze morze Bałtyckie, jest resztką głębi Oceanu niezawaloną.

Przypuściwszy takie tylko wyobrażenie o geognostycznej wiadomości, tyczącej się naszego kraju, potrafimy może pogodzić zdania, sprzeczne na pozór, a sprawdzone w naturze, o stanie tego morza, które zgłębiwszy niegdyś uczony Pisański, z sumnieniem się swoim biedził, jakiemu przyznać pierwszeństwo.

Idzie bowiem o rozwiązanie pytania; czy morze Bałtyckie zmniejsza się? albo czy przybywa? to jest: czy wody jego zyskują coraz więcej przestrzeni z uszczerbkiem lądu? albo ustępują dna swego lądowi?

Według tego, cośmy dotąd w piśmie niniejszém wyłożyli, znaleźlibyśmy dość materyałów do

trzymaniu jednego lub drugiego pytania; dziwnym bowiem badań zbiegiem, które winniśmy postrzeżeniom gorliwych badaczy starożytności pruskich, mamy powodów mnóstwo poparcia, jak chcąc, zdania naszego. Lecz hołd winny, oddany prawdzie, większy dla pisarza przynosi zaszczyt, niżeli jego uczoności dowody i subtelnego dowcipu oznaki. Musimy przeto szukać prawdy i rzeczy istoty, zamiast bawienia czytelników naszych ciekawych zmyśleń opowiadaniem.

Morze Bałtyckie powstało z zasypów ogromnej części Oceanu zachodniego, czyli po zasypie wielkiej zatoki jego, ograniczonej półwyspą Skandynawską, wybrzeżami: Finlandyi, Ingryi, Estonii, potem przestrzenią lądu stałego w kołowym obrocie od ujścia Dźwiny zachodniej, do ujścia Odry, oprowadzając obwód tego zaokrąglenia, po ziemiach i krajach, gdzie skały rodzime, czyli warstwowe się znajdują. Tu linia krzywa, różnie połamana, sięgając za lewy brzeg Dniepru i Wiśły, ważną byłaby, gdyby się odznaczyła przez kogo na karcie, ponieważ ona wystawiłaby nam brzeg owej zatoki Oceanu, w którego obrysie postrzeglibyśmy połączenie, albo Kaspjijskiego, albo Czarnego morza z Zachodniem, wyraźnie i pewnemi przesmykami oznaczone. Gdy więc Zatoka zasypaną została, wyspy, które bydz mogły na niej, uległy odmianie i zniszczeniu, ze wszystkimi

swojami produkcjami. Została zaś część głębin niezasypaną, tworzyła zatokę wprowadzie, lecz zwężoną, poprzerywaną, i bardziej do rzeki, niżeli do morza podobną. Jeżeli więc zatoki nazwanie było *Cronium*, to już istnieć niemogące, przeszło na *Erydanos*, a zaś *Cronium*, jeografowie zostawili przy rzece Niemnie terażniejszym, która przerywa niby kotlinę tejże zatoki, ze wschodu na zachód. Takie morze napełnione nieforemnymi cyplami, przeciwnymi kierunkóm najsilniejszych wiatrów, nagromadzonych wysp z ziemi nasypnej zapełnione archipelagiem, coś dziwnego, że rozrywało lądy, podmywało brzegi, bo zrywało tamy nieporządnym ziemi nawałem nagromadzone. Równało dno swoje, i woda szturmami wzdęta, opadając znowu do równowagi, czyniła niepodobne do wyobrażenia zniszczenia. Taką więc koleją, przestworu, morza coraz się przyczyniało; i można powiedzieć, że morze rosło z uszczerbkiem ziemi, czyli jedném słowem, morze przybywało. Ci więc, którzy postrzegali przygody fizyczne o zaginieniu ziem nad morzem Bałtyckiem, rzecz prawdziwą i słuszną mówili, i ci, którzy, jak Mela twierdzili, że morze Bałtyckie zawalone wyspami nadbrzegowemi, które raz są podobne do lądu stałego, drugi raz do Archipelagu, niemniej prawdę mówili. Za coś temu biednemu Meli ze Szlecerem kłamstwo zadawać? on mógł

nie bydź nad Bałtykiem, nie mieć wyobrażenia pewnego o krajach północnych, ale mógł wypisać z dobrych starowiecznych źródeł, które to wszystko znały i wiedziały, jak widać, bardzo należycie.

Lecz ta korzyść, na zysk przestrzeni morza, była stratą jego wysokości wód pionowej. Raz dla tego, że woda rozlewając się szerzej, naturalnie zniża się pionowo. Drugi raz, że podług wszelkich postrzeżeń, morza w stronie północnego półsferza, ze strony Europy zniżają się, od roku do roku stopniami, giną jeziora, drobniej rzeki, wysychają bagna, ciągle a ciągle, z przyczyny zniżenia się poziomu morza. Taką rzeczą i ci nie zbłądzili, którzy to zdanie sprawdzając postrzeżeniami, wnoszą o wysychaniu morza Bałtyckiego.

Czy ta dwoista stanu wód morza Bałtyckiego odmiana, potrwa dalej, jak wnoszą niektórzy, albo przyszedłszy do pewnego stopnia, inny obrot wezmie, nie wiemy. To tylko pewna, że ona trwa, ale znacznie w zmniejszającym się stosunku. To jest: że dawniej w jednym czasie, więcej lądu zabierało morze i bardziej się zniżało z poziomem swoim, niżeli dzisiaj. Co każdy znający hydrograficznie te wody, potwierdzi.

DODATEK VI.

O założeniu Kijowa.

W kilku miejscach pisma niniejszego dotknęliśmy okoliczności bliskich z początkiem znakomitego miasta sławiańskiego Kijowa. Przedmiot ten jest bardzo stanowczym w historii Sławian i gdyby należycie mógł być wyjaśnionym, o możliwości czego wątpić nie należy, rzuciłby wiele światła na dzieje narodu Litewskiego, wykrywając nowe potwierdzenie rzeczywistości wielu wypadków historycznych, w piśmie niniejszem przywiedzionych. Nie będzie przeto rzeczą zbyteczną jeżeli poświęcimy słów kilka przypomnieniom o drodze, na którejby znaleźć można było początkową historią miasta Kijowa.

Badacze starożytności stron naszych, bardzo rozliczne rozbierając przedmioty, niewiele zwrócili uwagi na ten, o którym powiadamy, może dla tego, że dawność jego ginie w odległych wiekach pomroce, której wykrycia niewidziano nadziei. Nadto zaniechano w ogólności badań o

czątkach miast, badań w naszym rzeczy rozumienu bardzo stanowczych w obrębie starożytnych dziejów narodów północnych. Prawda, że stawianie rozsypawszy się po wielkiej przestrzeni Europie, chociaż bracia między sobą mową i byczajami, chociaż miłośnicy przypomnień bliżej przeszłości na wspólnej ojców siedzibie, ztratili niebacznie dzieje swych przodków, słynące w podaniach religijno-politycznych, w śpiewach zgustow i opowiadaniach na cichych posiedzeniach familijnych. Zaginęły z przyjęciem chrześcijaństwa przypominalne pomniki, nim kto pomyślał zbiory podań pismu powierzyć. Sam Nestor, ojciec historii sławiańskiej, już znalazł materyały do opisów swoich zbyt zatarte, że ledwie w skróceniu zdołał resztki starych podań narodowych zachować. Same przenosiny ludów sławiańskich, na które my dziś wyraźniej patrzeć możemy, zbogaceni zbiorem dziejów z różnych stron Europy zebrany i z późniejszych postrzeżeń mogąc wnosić o dawniejszych, które były przed tego dziejopisa wzrokiem już prawie na nieczytelnej karcie historii Sławian pomieszczone. Zaledwo ten lub ów ludek bratni, tam lub ówdzie osiadły, wymyka się z pod pióra jego. Lecz przejście Tywerców nad Dniepr, lecz rozród ich na ludy bratnie i inne pamiątki o tym gniazdowym ludzie sła-

wiańskim, będą drogim skarbem dla dziejów Sławian, jeżeli kto użyć go potrafi.

Historya miasta Kijowa, to ma szczególnego w sobie, że o niej wiadomość, chociaż leżąca za zasłoną ciemnej przeszłości, pokazuje się jednak badawczemu oku, i pocieszać zdaje się nadzieją, możliwości wyprowadzenia jej na światło, dostępném bydź mogące każdemu; pomimo głębokiego zanurzenia swego w odległą chmurę wieków.

Ziemia, na której Kijow leży, należała do Scytyi, stanowiąc jej przedniejszą część w stronie północno-zachodniej, żyzna, zdrowa, przecięta wodami w różnym kierunku płynącemi, obfita we wszelkie potrzeby do życia, jakie młodociane przyrodzenie nastroczało ludziom. Według zaś postrzeżeń nad jeografią Scytyi, znajdujemy Scytów rolniczych, najbliższymi mieszkańcami tej strony, ledwie nie najludniejszej w całej Scytyi, ponieważ najumiarkowańsze niebo i najdogodniejsze położenia do uprawy roli mającej; dla tegoż i kraina Gerros, ten cmentarz potężnego narodu Scytów, przyległą tej zacisznej osiadłości była.

W stanie takowych okoliczności, posada Kijowa najpierwiest nastęczyła się Scytóm na miejsce stałego pobytu, jak tylko o takich miejscach pomyślać zaczęli. Na całej bowiem przestrzeni Dniepra w tej stronie, ledwoby drugie podobne temu się miejsce znalazło, a żadne dogodniejszém

nie było. Szczególniejszego utworu w składzie swym wewnętrznym góra Pieczerską dziś zwana, sama jedna, w swoim rodzaju, wznosi się tuż nad rzeką Dnieprem, wolna od zalewów, sucha, przyjemne wejście i obronne stanowisko nastroczająca (1). Nie można więc ani na chwilę wątpić, że Scyty rolnicy, tu jedną z głównych swych osad stałych założyli, która stanowiła zapewne główniejszy ich zakład rolniczy i pobyt znakomitszych osób. Epoka tego założenia odnosi się wyżej nad czas najścia Dariusza króla perskiego na Scytyą, przypadający w początku piątego wieku przed Narodzeniem Chrystusa, przeto najpóźniej do wieku czwartego.

Scyty rolnicy mieli dostatek zboża, uprawiając najpłodniejszą w Europie ziemię Ukrainą, ta rzecz nieulega wątpliwości. Za nią więc idą stosunki niewątpliwe z osadnikami greckimi, mieszkającymi przy ujściach rzek znaczniejszych, płynących ze Scytyi do morza Czarnego. Wcześniej przeto handlarze Grecy na Dnieprze poznałomili się z osadą Scytów rolników nad Dnieprem, w miejscu dzisiejszego Kijowa, już zdawna istniejącą, pod nazwaniem Karkine.

(1) O wielkości starego Kijowa, na ośm mil długości obwodu mającego, o gmachach i pieczarach, były u literatów dawnych obszerne rozprawiania; obaczyc Zeller: *Newe*

Herodot w opisach swoich geograficznych, które na nieszczęście bardzo w skróceniu nas doszły, powiadając o krainie i o rzece Gerros, w której i nad którą mieszkali Scyty Grobokopacze, uwiadamia, że ta rzeka po swojem połączeniu się z drugą zwaną Hippakaris, wpadała do odnogi, zatoki, koryta, czy ramienia, zapewne należącego do wielkiej rzeki Borystenu, zowiącej się Karkinicką, gdzie było i miasto Karkine. Nie tajne są nam wprawdzie wykłady geograficzne u Pliniusza zapisane (Lib. IV, c. 12, 13), gdzie jest wzmianka o morskiej odnodze *Carcine* i miasteczku tegoż nazwania, należące do stron nadujściowych Borystenu i Bohu, u tego autora *Bugus* (1) nazwanego. Lecz w odnoszeniu do rzeki Gerros, a szczególnie krainy groby scytyjskie zawierającej, nie można inaczej sądzić, tylko, że były drugie miejsca, podobne nazwania, czy raniej, czy później od zapisanych u Pliniusza, noszące, jeżeli ten znakomity kompilator geograficzny, nie pomylił się biorąc rzeczy ze źródeł swoich do zbytku rozmaitych, albowiem jego zatoki *Curcinites*, ani miasta tegoż nazwania, nieumieją wydawcy kart

Beschreibung dess Königreichs Polen und Gross Herczogtums Lithauen, 1663. Ulm.

(1) *Ipsę Bugę a Coreto, Maeotis lacus sinu, petroso discluditur dorso.* Plin. Nat. Hist. Lib. IV, c. 12, p. 162, Edit. Colon. 1616.

starożytnej Scytyi, na nich umieścić. A rzeka Gerros całkiemby odeszła od miejsca swojego, jak niebo od ziemi.

Przejrzelismy wszystkie znajome w druku śledzenia o rzece i krainie Gerros, nabyliśmy miejscowe postrzeżenia sami, i nie można było zgodzić się na żaden wywód. Ponieważ nic stosowniejszego z istotą rzeczy dobrze poznanych nie będzie nad nasze własne przeniesienie krainy Gerros, czyli Cmentarza scytyjskiego do obrębu ziemi, którego środkiem naznaczyć można miasto Rohaczew. Również rzeki Gerros i Hippakaris znajdujemy w Desznie i Sejmie, które połączone wpadały do lewego koryta Dniepra, zowiącego się Karkinickiem, nieopodal dzisiejszego Kijowa.

Powiemy wyraźniej o naszych postrzeżeniach. W roku 1810 mając zręczność obejrzenia znacznej części biegu Dniepra środkowego, w obowiązku inżyniera przeznaczanego do wypatrzenia miejsca zdatnego na twierdzę, między Mohilewem i Kijowem, dość byłem w stanie czynienia postrzeżeń, przedmiot, o którym mowa, interessujących, zawsze najupodobańszy w liczbie zatrudnień moich. Z tego wywiązuje się: że kraina Gerros, po obu brzegach Dniepra leżała, gdzie jest znaczna bardzo liczba kurhanów skupionych na jednej przestrzeni, wyobrażających jakby porozrzucane tu i ówdzie wielkie cmentarze, nie licząc w to

odosobnionych pojedynczo, lub po parze będących; a środek tej krainy przypada na Rohaczew, najliczniejsze kurhanow zbiory w okolicach swych mający. Że brzeg lewy Dnieprą wystawuje płaszczyznę, czyli nizinę rozległą zalewaną wodami wiosennemi, na tej zaś nizinie ciągną się pasmem wklęsłości, poprzerywane dziś zasypami ziemi nosnej, w których woda z wiosny nagromadzona, tworzy jeziora w lecie wysychające. Że pasma tych zagłębień były dnami zatok Dniepra, które w każdej porze roku dawniej płynęły, przy stanie wyższym wody w głównej rzece. Że była długa zatoka, czyli ramie lewe Dniepra, ciągnące się od ujścia Berezyny do ujścia Deszny, a zaś na przeciw Kijowa za lewym brzegiem Dniepra, były zatoki i jeziorka rozmaicie poplątane i zalane głęboką wodą (1). Że naostatek Prypeć przy terazniejszym ujściu swoim w dolinę naddnieprowską, płynął po niejakijsz przestrzeni, bydl mogło wiorstę albo około tego, jej zagłębieniem równo odlegle od lewego ramienia Dniepra i stanowił ramie jego prawe *Borysthenis occidentale latus*, u starych jeografow zwane, które zaledwo przeciw ujścia Deszny do lewego ramienia, czy trochę niżej spływało, i z niem tworzyło główne koryto

(1) Wiadomo z Nestora, że Padoł Kijowski dawniej był wodą zalany i Dniepr inny miał kierunek. U Karamzina T. I, Nota 523.

Dniepra, które niżej miasta Kijowa przestawało się rozdawać i stanowiło rzekę wielką, właściwy, starożytny Borystenes. Postrzeżenia miejscowości za lewym brzegiem Dniepra pod Kijowem, zaprowadzają na ślad widoczny dawnych wzruszeń ziemi tamecznej przez trzęsienie, czyli przyczynę wewnątrz działającą, która musiała sprawić odmiany znaczne w tej nadrzecznej części ziemi. Dziś massa normalna wody w Dnieprze zmniejszyła się o połowę, jak była przed wieki; rzeka ta, ma tę własność, że się nierozlewa stopniowie na szerokość, jak rzeki do morza Bałtyckiego płynące, których powierzchnia normalna zniża się, za przybywaniem szerokości; ona płynie korytem tak prawie szerokiem jak dawniej, tylko zamulała swoje uboczne koryta, i straciła ramiona wyżej Kijowa będące niegdyś.

Udowodniwszy więc podobieństwo istnienia zatoki Karkinickiej i miasta Karkine nad częścią Dniepra osiedloną przez Scytów rolników, trafimy na jego początku udowodnienie, według tego jakośmy wyżej założyli.

Stosunki znowu handlowe Greków Borysteników, ze Scytami rolniczymi, spowodowały tamtych zamieszkanie w Karkine. Jakoż podczas podróży Herodota po Scytyi, musiał on niezaprzeczenie znajdować się na tém miejscu, ponieważ, jak widać z opisów jego, śledził drogę na północ

i miał zamiar przedłużania podróży swojej w tamtą stronę; najciekawszym bowiem był wiedzieć o morzach północnych i ich produkcyach, szczególnie cyny i bursztynu. Tameczni tylko Borystenicy Greccy, handlujący temi produkcyami, przez Panticapes z Aldesku przychodzącemi do Karkine, byli w stanie objaśnić go, względem wspomnionego przedmiotu. Oni też mu naprawili zatrważających wieści o północy i odjęli ochotę do przedłużania podróży. Bo gdyby tylko był nad dolnym Dnieprem w osadach tamecznych greckich, nie pisałby z taką pewnością o krainie Gerros i innych szczegółach tyczących się Scytyi zachodnio-północnej. Sama akuratność opisów Herodota i jego badawczy geniusz w nich jaśniejący, na taki domysł naprowadzają, brak tylko dzisiejszym sposobem sporządzonej karty geograficznej stał się przyczyną pomyłek jego w opisach.

Mieszkańcy Greccy w tém miejscu będący, za poznaniem dalszych korzyści handlowych swoich obrotów i ich rozpostrzenieniem, zapewne pomyśleli o założeniu własnego grodu, dla własnej wygody i bezpieczeństwa, który obok Karkine wzniesli, z tego powodu nastąpiło nowe namianowanie nowego miasta greckiego, które było Chué. Nazwanie to znajome jest w historii północnych narodów, obok Chuégardy, Chunnogardu.

Zbliżywszy się nawet w tych odkryciach do mnie-

mań usprawiedliwienia, że Genini Ptolemeusza, byli Chuéninami właściwie nazywanemi, zamieszkującymi okolice dzisiejszego Kijowa. Ci Genini bydz mogli Grekami Borystenitami, pochodzącymi z przodków przybyłych, z krainy Kyanejskiej, czyli Chianejskiej, leżącej podług Ptolomeusza, w Azji mniejszej naprzeciw Byzancyum i trochę ku północy nad ciasniną morską. Inni domyślają się, że to byli Chionici, pochodzący z wyspy Chios.

Za upadkiem jednak Scytyl i nawałą dzikich mieszkańców Azji zachodniej, musiała ta cała osada nad środkowym Dnieprem przyjść do upadku i gród Chué został opuszczonym.

W następności czasu lud sławiański, jeden z najlepiej ucywilizowanych, ponieważ mieszkał nad dolnym Dniestrem i zdawna przeto był w styczności z Grekami, osadnikami wybrzeży morza Czarnego zwanymi Tyrytami, nazywany *Antae*, a u Nestora Tywery, Tywerany, stawszy się w ludność bardzo zamożnym, rozpostarł swoje osady nad Dnieprem, szczególnie nad środkową jego częścią, z kąd powstały rozmaicie narzeczone ludy sławiańskie, Polany, Suliczy, Siewierzany i inne. Ci zaś, którzy zamieszkali grodu Chué okolice, zwanego w sławiańskim wymawianiu Kuje, nazwali się Kujawy (1). Oni wprowadzie później

(1) U pisarzow arabskich kijowszczyzna, kraj Kijowski,

trochę wywędrowali ku Wiśle dolnej i osiedli za jej lewym brzegiem, w pamiętnej i dziś krainie Kujawii, nie zostawiwszy śladu nazwania swojego nad Dnieprem.

Nie przeto jednak Sławianie przestali być mieszkańcami i grodu w mowie będącego i jego okolic.

Tu bowiem następuje epoka wznowienia miasta przez trzech braci Sławian Kija, Steka i Korewa. Powieść tak chce, że oni byli założycielami, czyli odnowicielami Kijowa, a zaś traf mógł zdarzyć, że imie pierwszego przypadło podobne nieco do dawnego grodu nazwania, i powstało nowe narzeczenie *Kijew horod*, *Kijew perewoz na Dnieprze*.

Co się tycze imion tych trzech braci one nie są zmyśleniem kronikarskim, jak mniemano; albowiem u nas samych w Litwie, są starożytne rodziny szlacheckie, usprawiedliwiające istnienie takich imion własnych: Kijuć, pochodnie nazwisko od Kij, znaczące potomek jego, tak jak u włościan naszych i dziś jest zwyczaj nazywać potomków Stefana, Jana, Józefa, Stefankuć, Januć, Józefkuć; Korew odzywa się w rodzinie Korejwow; Stex w rodzinie Stetkiewiczow, albo Steckich. To na-

nazywano Kujenny. Obacz dzieło Akademika St. Petersburgskiego Frähna: de Chazaris, wyjątek ze Słownika geograficz. Januta.

rowadza nawet na domysł, że wzmienieni trzej
racia, bydź mogli z ludu Krewiczow, albo innego
kiego pokolenia Sławian z Litewskim Narodem
pokrewnionego.

I to są materyały pokrótce zebrane do począt-
kowej historyi Kijowa, podług osnowy których
nie trudno będzie po nas znającemu dzieje i ochotę
ku temu mającemu, napisać wykład obszerny i
cytacyami udowodniony, jeżeli nam samym czas,
zdrowie i wiek uskutecznić tego niedozwolą.

DODATEK VII.

O K u r h a n a c h.

Interesujący ten przedmiot dzieje Narodu Li-
tewskiego, był przez nas napisany do Tygodnika
Wileńskiego (1), lecz jego powtórzenie z niektó-
remi poprawkami w tém miejscu nie będzie zby-
teczne.

Kurhany, są to usypy ziemne, ręką ludzką
udziałane, mające takie nazwanie u Rusinów. Szcze-

(1) Tygodnik Wileński, rok 1818 T. VI, N. 125, str. 161.

gólnie zajmą uwagę naszą kurhany Białoruskie, odosobniające się od Ukraińskich, czyli Stepowych kształtem i wielkością. Gdyż te ostatnie są dość wyniosłe, koniczną postać mające, czyli bardzo podobne do stogów siana, znajdują się najczęściej rozsypane, pojedynczo tu lub ówdzie, zawierają w sobie prawie zawsze szczątki oręży i bogatych strojów rycerskich. Tym czasem z Białoruskimi rzecz się ma inaczej. Mają w przecięciu poziomém kształt elipsy spłaszczonej nieco, w przecięciu pionowém poprzeczném odcinek koła wyrażają. Wielkość ich rozmaita: największy jakich dwa w parze będące widziałem pod Starym Bychowem, na prawym brzegu Dniepra, i na prawo drogi pocztowej z Mobilewa do Bychowa idącej, blisko prawego brzegu ruczaju wpadającego do stawu, w przecięciu poziomém, przy samej ziemi, miały większą średnicę elipsy stop 22, mniejszą 12, wysokość ich obu od poziomu miejsca stop $12\frac{1}{2}$, odległość między nimi wynosiła stop 10. Średniej wielkości kurhany mają średnicę większą stop 8, mniejszą $4\frac{1}{2}$, wysokość stop 2 do 5. Najmniejsze mają średnicę większą stop $3\frac{1}{2}$, mniejszą $1\frac{1}{2}$, wysokość od $1\frac{1}{2}$ do $2\frac{1}{2}$ stopy litewskiej czyli paryskiej.

Takowe usypy znajdują niekiedy porozrzucane po polach, nawet na błoniach suchych, po dwa, po kilka, indziej w wielkiej gromadzie skupionc,

bez żadnego porządku, w różnym kierunku średnicy większej elipsy, najczęściej po kilka do kilkunastu, indziej po sto i więcej; w rozmaitym rozmiarze: średnich najwięcej, mniej małych, a wielkie są rzadsze, najczęściej leżą osobno, oddzielnie od innych i poparze. Miejsca ich są w bliskości zazwyczaj osad, albo położenia podatnych do osady.

Chociaż po całej Białej Rusi natrafiają się kurhany, obręb jednak najwięcej ich mający ma za środek Dniepr środkowy, a szczególnie zaczawszy wyżej nieco Szkłowa, do ujścia Prypeci, na lewym brzegu sięga granic dawnych Rosyi z Litewskimi dzierzawami, na prawym dostaje za powiat Borysowski, ku Litwie właściwej. Najwięcej postrzegamy kurhanów w przedziale zamkniętym rzeką Drucią i dolną Berezyną, na lewym zaś brzegu Dniepra od Mohilewa ku rzece Saszy i blisko jej ujścia. Środkiem tego obrębu będzie miasto Rohaczew, w którego okolicach nieprzeliczona i do zadziwienia zgęszczona mnogość tych pomników starego wieku.

W roku 1810 objeżdżając tameczne strony w obowiązku militarnego Inżyniera, zwróciły uwagę moją na siebie te dziwne usypiska ziemne. W Rohaczewie w przeciągu całego lata zajmowałem się rozmiarami i dyrekcyą grobel założonych na nizinach zadnieprzańskich, w celu przeprawy

przez tę rzekę ułatwienia podczas wylewów wiosennej wody; przy tej zręczności miałem łatwość robienia nad niemi badań gruntownych. Kazałem rozkopywać różnej wielkości i w różnych miejscach kurhany, w niemałej liczbie; kazałem pod niemi i obok nich kopać ziemię, w rozmaitych kierunkach i do rozmaitej głębokości; przypatrywałem się pilnie warstóm ziemnym w nich i około nich będącym, jako też i odrobinóm ziemi rozkopanej, z czego następne zrobiłem postrzeżenia.

1. Ziemia do usypu kurhanów była nanoszona z kądinąd, albo z pod warsty zwierzchniej, czarnoziemnej, wydobywaną w bliskości; często bowiem postrzegałem, że pod usypem kurhana, czarnoziemna warsta dawna, wyżej leży od warsty czarnoziemnej teraźniejszej, tuż przy nim znajdującej się, chociaż zagłębienia podobnego do rowu nigdy w koło kurhana nie dostrzegłem. Widać przeto, że z poziomu nadebrana była ziemia, w około i zrównana z poziomem miejsca.

2. Nigdzie bez śladu pod spodem ziemi roślinnej, nietykanej, nie natrafiłem kurhana, jakkolwiek jej czarność zmieniło długie pod nasypem przetrawienie cząstek roślinnych, czyli humusu. A ztąd widać, że prosto na ziemi usypywano kurhany, bez żadnego wykopania pod niemi dołu.

3. Żadne inne materyały prócz ziemi w bliskości wziętej, do składu kurhanów nie wchodzi-

ły; nigdzie bowiem na Biało-Rusi śladu drzewa, kamieni, cegły i tym podobnych rzeczy, nie postrzeżono.

4. W ziemi najdłużej zachowującej ciała organiczne, jako to gliniastej, żadnego szczątku kości zwierzęcych, ani metallów nie znalazłem, wyjąwszy w jednym kurhanie coś skamieniałego, nakształt człowieczego zęba. Słyszałem tylko z powieści, że znajdowano niekiedy kości ludzkie i ostrogi miedziane, lecz tego niewidziałem swemi oczyma. W ogólności podobne odkrycia do rzadkości należą.

Powieści miejscowe i podania u wieśniaków tamiecznych dochowane, następne zebrać się udało.

a. Kurhany miane są powszechnie za mogiły.

b. Należą do epok niepamiętnej starożytności.

c. Są zabytkami jakiegoś narodu, który na tej ziemi mieszkał przed Sławianami i prowadził z nimi wojny, czyli, że Sławianie zdobyli te kraje orężem.

d. Rohaczew w położeniu swoim trójkątném, oblany Dnieprem i Drucią, leżący na wzgórzu, jest miany za najdawniejsze miasto w tej stronie i powszechnie za stolicę się uważa byłego ludu Kurhano-kopaczow.

e. Kurhany wszelako zawsze w poszanowaniu były u teraźniejszego pokolenia krajowców, które jest Krewiczańskie; wieśniacy dzisiaj chociaż je

nie przyznają za mogiły przodków narodu swojego, jednakże przez wzgląd jakiś, dla prochów narodu pod niemi spoczywających, nigdy ich tknąć ani lemieszem, ani inném narzędziem, a tym bardziej rozkopywać nie ważą się; owszem leżące wśród niw, zabudowań i na przeszkodzie będące, w całości zostawują.

f. Mniema lud prosty, że się w nich skarby ukrywają; lecz moc nadprzyrodzona rozkopującym kurhany, przez chciwość nabycia skarbow, robi niestychane udręczenia, albo śmierć przyspiesza. Drżącą ręką wieśniacy, nawet i saperowie moi, brali się do odkopywania; za cudo potem poczytywali, że ani im, ani mnie nic nieszkodziło, który przynaglać do tego świętokradztwa brałem na siebie całą odpowiedzialność. Nieznalezienie tylko niczego, utwierdzało ich przesąd, że skarby umykały w głąb ziemi przed mojem śledzeniem. Nie trudno było znaleźć wieśniaków dziesięciu, w każdej wsi przy której odkopywanie robiłem, którzyby pod przysięgą wyznali widzenie ogniów i widmów snujących się w nocy między kurhanami rozkopanemi, za moim rozkazem. Ich mniemanie o tych zjawiskach i bez tej czynności, bardzo jest wkorzenione, a bojaźń tych dziwactw jest jedną z najmocniej przyczyniających się, do całości pamiętek nieznamojnej przeszłości. Kiedy największą nagrodę przyrzekłem temu, ktoby mi przyniósł

pieniądz lub rzecz jaką w kurhanie znalezioną, zawsze otrzymywałem upewnienie, że były wprawdzie zdarzenia, iż znajdowano monety, ale ci, którym się to zdarzyło, zostali nieszczęśliwymi, a ich posiadanie uważa się, za rzecz niebezpieczną, dla tego nie można znaleźć wiadomości, u kogooby co podobnego było w ręku.

Żyjący jeszcze pod moją bytność lekarz powiatowy w Starym Bychowie P. Henner, człowiek pełen oświecenia i ciekawy badacz rzeczy historycznych, który przez lat więcej czterdzieści mieszkał na Biało-Rusi, udzielał mi wiele objaśnień w przedmiocie będącym w mowie, między którymi pokazywał kopią krótkiego wypisu z niejakijs kroniki dawnej w języku sławiańskim przez Dombrowskiego, czy Dubrowskiego w wieku XIV pisanej, w której części pierwszej na stronicy 51, opis historyi kurhanów znajduje się. Tę kronikę widział P. Henner u Hrabiego Czerniszewa byłego Wielkorządcy Białej-Rusi, po jej zakordonowaniu; wyszła ona musiała z rąk XX. Jezuitów Molilewskich. Wypisu tego, pisanego literami rossyjskiemi takie jest z sławiańskiego dyalektu, używanego dawniej w Litwie, co do słowa, tłómaczenie.

„Kiedy Grecy wzmogli się w kunszta i potęgę, przez handel i zwiedzanie krajów dalekich, poznali, że północne Europy strony nie były bez-

„korzystne dla nich. Znaleźli od niepamiętnie
„dawnego czasu, jeszcze przed odkryciem swoim,
„zamieszkane brzegi Dniepra ludem niepoliczo-
„nym, którego całe bogactwo składały pszczoły i
„zwierz po lasach, trzody mnogie na polach i ry-
„by w Dnieprze, nawet złoto niewiadomym udziałem
„Boga w ręce tych ludzi zesłane było. Cho-
„ciaż znajomość Boga prawdziwego nie doszła do
„nich, ani wcielenie słowa bożego, jeszcze świat
„nieuszcęśliwiło. Ale człowiek nie może być
„nigdy bez wyobrażenia Boga, nigdzie żaden dziki
„narod nie znalazł się bez jakiegokolwiek poję-
„cia jego. Cóż więc dziwnego, że człowiek bez
„oświaty dziwacznie sądził o Bogu i dziwaczne
„miał obrzędy? Ślady tych narodów i ich obrzę-
„dów zostały na swoim miejscu pierwotnym,
„w widocznych pomnikach ich mógł i ustnych
„podaniach ludzi starych dobrej i świętej pamięci.
„Nad Dnieprem dawni Skypcy mieszkający i do
„poźnych, ledwo nie naszych czasów, jak słysząc
„tam gdzie mieszkają, są poganie. Oni umarłych
„swoich nigdy niezakopywali do ziemi, bo skoro
„tylko kto umarł, wynoszono go na miejsce po-
„grzebienia, tam innych palili ciała, innych i tak
„porzucali, zostawując przy tym miejscu jadło i
„napoje, według możliwości. Zbierał się lud, spo-
„żywał co znalazł, a na popioły umarłego, lub
„na ciało nasypywał kurhan ziemny. Kto przeto

„był bogatszy, albo więcej miał za życia przyjaciół, więcej było biesiadników i przez dłuższy czas usypywano mu mogiłę. Zarówno bogacze, króle i ich żony odosóbniłone i wielkie miały usypy. A kto był zły i występny, żadnego usypu nie dostał i zwierze go zjadło. Byli to Skyty hordujący i polujący (1).”

Mamy w Herodocie (Xięga IV), że około Mołoszkich wód, czy, jak chcą inni, wyżej gdzieś za lewym brzegiem Dniepra, widział ten podróżujący Greczyn mogiły Scytów, inne zaś bydlę mają gdzieś dalej ku północy, w krainie Gerrów, gdzie i rzeka tegoż nazwania płynie; tam Scyty z dolnego Dniepra zawożą swych umarłych na pogrzebanie. Zapewne z powodu, że ten kraj był ich przodków siedliskiem niekiedy. Kurhany więc Białoruckie są właściwemi grobami w krainie Gerrów, poświęconej na cmentarz liczego narodu Scytów i pobratymce ich Gerry, byli owymi starożytnymi Grobo-kopaczami, bardzo długi lat przeciąg mieszkającymi nad środkowym Dnieprem.

Ciekawa i wielce potrzebna historia Scytów, bardzo mało jest znajomą, wszelako możnaby jej granice rozpostrześć, za pomocą badań miejsc-

(1) Czytelnik ze sposobu opowiadania w tym opisie zawartego pozna, że to jest z treści może jakiej kroniki, ozdobiony przez kogoś okres o kurhanach, nie zaś tłumaczenie starego tekstu.

wych, odkopywań i porównań geograficznych z Herodota opisami, tak jeszcze nie wiele poznanemi. Uczeni robią sobie igraszkę z jego Scytyi kwadratowej, a nikt nie dał sobie pracy zwiedzić ją we wszystkich punktach i sprawdzić należycie z naturą na ziemi. Domysły piszemy geograficzne po domysłach, a kto po nas weźmie pióro w rękę, ma prawo nowe utworzyć.

Postrzeżenia moje tym czasem miejscowe i odkrycie przypadkowe ułamku jakiejś legendy, czy kroniki, może i nie tak starej za jaką ją miano w bibliotece Hrabiego Czerniszewa, rozumiem, że zasłużą na uwagę i poparcie niektórych rzeczy w piśmie niniejszém wyżej wyłożonych, a może będą zachętą komu do badań rozleglejszych, mającemu więcej odemnie zręczności. Oko mieszkańca tamecznego oswojone z temi przedmiotami, mało się nad niemi zastanawia; co do mnie, wyznaję szczerze, że bez wielkiego uczucia i podziwienia nie mogłem chodzić, po tej ziemi pełnej pomników zgrzybiałej starożytności. One zmordowały swém trwaniem wszystko trawiące lata i godnie zasłużyły na poszanowanie o sercu poczciwém rolnika, świadka swej szędziwości.

DODATEK VII

Wiadomość z Herodota o wybrzeżach morza Azowskiego i ich mieszkańców, aż do Budynów (1).

Niezmiernie różne domysły i wywody popisano o Scytach i krajach im sąsiednich, i jeszcze mogą być nowe; czytelnicy nasi w tych krótkich uwagach poczerpniętych z dzieła jednego z najlepszych starożytników teraz żyjących, wyjaśnią się o całym przedmiocie z lepszą dokładnością niżeliby przewracać mieli mnogie i przeciągłe domysłowe płody innych badaczów, i zapewne znajdą w nich dowodzenia prawd historycznych w tomie niniejszym pomieszczonych.

Nietylko Pontyckie wybrzeże na południu gór Kaukazkich, do którego Albański Koros, Armeński i Kolchicki Phasis, uważać się mają za przyrodzone gościeńce prowadzące ludy środkowej Azji,

(1) Wyjątek z Karola Rittersa: *Die Vorhalle Europäischer Völkergeschichten. II. Abschn. I. Kap.*

lecz obok tego kraina Kolchicka w najodleglejszej starożytności uwagę Hellenów ściągała na się, a z nią razem nadbrzeża Pontyckie, czyli stepowe równiny na północ Kaukazu ciągnące się, ów kamień węgielny stosunków ludów Azji i Europy. Właśnie też te ziemie, położone na wnijsciu krain Scytyjskich, opiewane i opisywane były przez starożytnych niejednokrotnie. Są to błonie Naddońskie obfite w trawę, okolice rozległe ujścia jego do Azowskiego morza (Palus Maëtis) otaczające, oraz jego przerwę nazwaną Kimeryjskim Bosforem, naprzeciw rogu wschodniego Tauryckiej półwyspy.

Zwrócimy na nie uwagę, abyśmy odkryli tamowieczne ślady pokrewieństwa najstarszych dziejów rodu ludzkiego ze Scytami, Budynami i Gelonami, które nam po większej części w opowiadaniach Hellenów i ich najdawniejszych dziejów ułamkach pozostały, w postaci resztek o barbarzyńskich narodach, już tak dawno przyćmionych i powikłanych, że zaledwo można się odważyć na wywikłanie z odwiecznych zagmatwań i mniemań nagromadzonych prawdziwości historycznych. Srodkiem zaś do wyjaśnień tego rodzaju, gdzie zupełny brak śladu historycznego spotykamy, będzie nam służyć przyrodzenie w swém jeograficzném zjawieniu się na przestrzeni ziemnej, oraz religia narodów w jej rozlicznych obłą-

kaniach i obrzędach, obok szczątków mowy, jako ostatki obrazu ludzkiego umysłu, uobyczajenia i życia pod owe dawne czasy istniejącego, jako też niektóre sztuk resztki. To nam posłuży do wyłożenia obszerniejszego rzeczy, których zostawił Herodot obrysy.

Potrzeba było trzydzieści dni drogi lekko idącemu podróżnemu, aby z krainy Kolchickiej nad Phasis, dostać się do morza Meotyckiego (1), o którym najdawniejszą wiadomość mamy od Herodota, chociaż ona u Greków daleko dawniejszych zasięga epok, gdyż tu w tamtej porze, czyli na lat 500 przed Chrystusem, już kwitnął znaczny handel między Hellenami i Meotydami, gdyż się tak nazywają zbiorowém narzeczeniem nadmeotyccy mieszkańcy (2). Niemało pozostaje miejsc niewyrozumiałych w opisach Herodota, i tak długo pozostanie, aż się należycie przejrzymy w duchu jego obecnych i poprzednich czasów. To jest celem, od którego jeszcze bardzo dalecy jesteśmy, i od którego zawsze oddalać się bardziej będziemy, ilekroć na naszą dzisiejszą miarę, uporczywie i z uprzedzeniem, rzeczy świata upłynionego, mierzyć nieprzestaniemy; zawsze łatwowierność He-

(1) Herodot: I 104. *λίμνης τῆς Μαϊήτιδος*.

(2) Herodot: IV. 123. Strabo: XI. c. I, p. 367 edit. Tzsch.

rodota krytykując, będziemy błędy jego geograficzne poprawiać i jego prawdy, jego świat podług późniejszych pisarzy i naszych własnych systematycznie, to jest: zawsze z odpowiedniego późniejszym czasóm stanowiska, przypatrywać się będziemy, bynamniej niebiorąc pod rozwagę zewnętrzej postaci wyrazów, stosownie do ich znaczenia i myśli. Przypuścimy, że każda historia, każda umiejętność w każdym pisarzu, sama siebie wyobraża; a przeto i nigdy dokładna umiejętność, a tém samém historia niemoże fałszów zawierać. Wszelako przyznać musimy, że nasze dziś pisane dzieje, niekoniecznie są zgodne z surową prawdorzecznością w materji czasów bardzo dawno omiinionych; ponieważ polityka i krytyka w późniejszych epokach postępy swoje znalazły, nieznane będąc w starszych wiekach przeszłości. Dla tegoż obcą jest wiara przeszłych epok tym nowoczesnym umiejętnościóm, która zarazem naukową, ludzką i boską była; tak dalece że w zwierciadło przeszłości przypatrując się w dzisiejszej porze, wzrok nasz bardzo matematycznie ograniczony poznajemy, który tylko powierzchownie zewnętrzne postrzega, zagłębienia ledwo z pod zaćmienia doziera, lecz w żaden sposób ani wymierzyć, ani rozpoznać z gruntownością niemoże. Właśnie to jest przyczyną, co nas czyni niesposobnymi zupełnie do sądzenia we właściwém znaczeniu o przeszłych

czasach, jeżeli one się same nieobjaśniają; czyli mówiąc innemi wyrazami, żebyśmy byli w stanie historyczność zgłębić filozoficznie, czyli krytycznie, gdyż krytyka jest gałęzią filozofii.

Gdzie przeto ani Homerowe, ani Herodotowe mappy, które nigdy niebyły ściśle astronomiczno-geograficznemi, lecz w ogólności mytologicznemi, kosmograficznemi, genealogicznemi i historycznemi, z naszymi matematycznie dokładne projekcye mającemi nie zgadzają się; tamby należało, pod tym względem ocenić różnicę i rozpoznać jej przyczyny, ażeby od niedorozumień, w takim razie prawie na każdym kroku natrafianych, przyzwocie uniknąć. Jednakże nieprzyzwocie byłoby wraz na wstępie, przyznawać starożytnym zupełną nieświadomość rzeczy, chociaż i dość często błędzącym, jak właśnie z okazji opisów tych nadpontyjskich okolic, ponieważ ani kraju rysunek, ani stadyow wymiar z naszymi niekwadrują. To daje powód do utworzenia sobie ogólnego systema o geograficzném wyobrażeniu każdego autora starożytnego, któreby posłużyło za prawidło do poznania jego wieku; gdyż inaczej, zapomniawszy na to sprostowanie, z błędów potworzymy nowe błędy. Właśnie też w tej stronie świata, nad wybrzeżami Pontu północnemi, nastrocza się przekonanie o powiedzianej dopiero rzeczy, tym wyraźniej, im się bardziej pokazuje zkadina, ile nie-

dostateczną była znajomość Greków o tych Scytyjskich krajach, gdy tymczasem wiadomość o ich dziejach, o podaniach, nauczaniach i o pochodzeniu krajowców, od obłąkań się oddala, tym coraz mniej, im dalej pomniki zasięgają przedhelleniskiej starożytności, i wzajemnie tym zawilsze, tym więcej, im bliżej sięgają czasow uobyczajonych Grecyi. Ponieważ Greków znikały z przed oczu wyobrażenia o ich własnej i obcych narodow przeszłości, w miarę postępu udoskonaleń towarzyskich, tak właściwych wyłącznie Hellenóm; podobnie jak w całej Europie i u nas pod ostatnie wieki, w których pierwoczesne dzieje prawie całkowicie zarzucone były i poszły w przepomnienie, które po części trwa teraz i trwać nieprzestanie, dopóki niecofniemy naszych badań do rozpoznania źródła dziejow narodow pierwotnych, do czego następne ułamki opisów Herodotowych posłużą.

Nazywane powszechnie morze Meotyckie (Palus Mætis) u Herodota zowie się prosto Maetis (1), albo też Mater, Matka Pontu (2); niekiedy zaś wielkie bagno Maetis, jezioro Mætis (3). To narzeczenie, zamiast dawniej używanego Maeotis,

(1) Herodot: IV. 86. 45. ἡ Μαιῆτις τε καλεῖται.

(2) Ibid. 86. καὶ ἡ μήτηρ τοῦ Πόντου.

(3) Ibid. 57. 100. 101. ες, μέζω ἔτι λίμνην καλεομένην Μαιῆτιν.

jest najstosowniejsze (1), gdyż to był dawny sposób wyczytania, od którego podług nowszych wydań sądząc, już nie mało greckich i łacińskich autorów oddalało się (2); chociaż u nich pierwotne wywodzenie samego wyrazu to samo się utrzymało, lubo niedobrze wyrozumiane, które Herodot w narzeczeniu, Mater Ponti wskazał. U tego dziejopisa powiedziano: między najznakomitszymi rzekami Scytyi, liczy się także Tanais, który wypływa z wielkiego bagniska, czyli jeziora, jako górnego źródła wydobywając się, wpada w wągłe zakłętym, do drugiego jeziora, większego Maetis, które Sauromatów od Scytów Królewskich oddziela (3). To samo właśnie jezioro, nie o wiele jest mniejsze jak sam Pontus, do którego wpada przy rogu wschodnim Tauryckiego Chersonesu, przez Bosfor, który się nazywa Kimmeryjskim (4). Do tego jeziora Maetis wpadają z lądu płynące liczne rzeki, przez krainę Maetow, a między niemi cztery wcale wielkie: Hyrgis czyli Syrgis (5) który się spływa, z Tanais, potym ta sama rzeka;

(1) Ibid. IV. 45 ed. Wessel. p. 300. Not. 52.

(2) Vibius Sequester: ed. Oberl. p. 278 *Μαιῶτιν*. Maeotin.

(3) Herodot. IV. 57. 100. 86. *ἐκ λίμνης ὀρμεώμενος, e vasto palude profluens . . . ἐς μυχόν τῆς λίμνης, in recessu paludis . . . Σκύδας τε τὸν βασιλίην.*

(4) Ibid. IV. 12. *ἔστι δὲ Βόσπορος, Κιμμέριος καλεούμενος.*

(5) Ibid. IV. 57. *Ίργις, Σύργις.*

dalej Oaros i Lykos (1). Nad północném wybrzeżem tego jeziora ciągnęło wielkie wojsko Dariusza, przybywając od Istru, kiedy napadał na Scytów, ci jednak z równin swoich na wschód cofali się i w ostatku za Tanais przeszli, gdzie Dariusz szedł za nimi, przez Sauromatów, aż do ziemi Budynów (2). Wbliskości wewnętrznego kąta jeziora, odkąd (3) poczynają się Sauromatów osady, rozciągała się ich zaś posiadłość bez żadnego śladu drzew rosnących, bez lasu, bez drzew owocowych, piętnaście dni drogi na północ (4), za którą rozciągłością, jak powiada Herodot, poczyną się kraj właściwy Budynów, który gęste ma lasy rozmaitego drzewa. Dalej za niemi na północy znowu jest pustynia (ἐρημος) na przestrzeni siedm dni drogi. Podług zaś dalszych opowiadań Herodota (5), Budyni są wielkim i ludnym narodem, mają zupełnie błękitne oczy i włos płowy (γλαυκὸν τε πᾶν ἰσχυρῶς ἐστε καὶ πορρῶν). W krainie ich leży miasto drewniane (πόλις ξυλίνη); to się miasto nazywa Gelonos (Γελωνός) a mur (τείχος) ma na każdej stronie 30 stadiów długości, wysoki i z drzewa, jako też i ich kościoł. Gdyż tam są kościo-

(1) Ibid. IV. 123. Ὁ αρος, Λίκος.

(2) Ibid. IV. 122. ἐς τήν χώρην τῶν Βεδύνων.

(3) Ibid. IV. 21. οἱ ἐκ τοῦ μυχῆ ἀρξάμενοι.

(4) Ibid. IV. 108. πρὸς βορέαν ἄνεμον.

(5) Ibid. IV. 108.

ty Bogów Helleńskich, na sposób Helleński zaopatrzone w obrazy Bogów (*Ἑλληνικῶς κατεσκευασμένα γράμμασι*), ołtarze i kapliczki (*καὶ βωμοῖσι*); wszystko drewniane. Takież co trzy lata obchodzą Dionysos święto i wpadają w bachicką wściekłość. (*βακχεύουσι*). Ponieważ Gelony są z przodków Hellenami (*Γελωνοὶ τοαρχαῖον Ἑλληνες*); przypędzeni z emporiow osiedli między Budynami. Mówią zaś językiem po części scytyjskim, po części helleńskim. Sposob życia Gelonow różny jest wcale od Budynow (1), którzy są Autochtonami, przenosząc się z miejsca na miejsce i jedzą Phthiry (*φθειροτραγέουσι*), co znaczy nie owady, lecz młode szyszki jodłowe *φθείρες* i. e. *οἱ καρποί τῶν πεύων strobila* (2). Sami jedni z narodow tych stron. Gelony zaś uprawiają pola, i jedzą chleb (*σιτοπάγοι*), i mają ogrody, oraz ani z twarzy, ani z koloru tamtym niepodobni. Jednakże Helleni Gelonów nazywają Budynami, lecz wcale nieślusownie. Ich kraj gęsto porośły rozmaitego rodzaju lasami, w najgęstszym zaś lesie znajduje się wielkie jezioro rozległe (*λίμνη*) i bagnisko (*ἐλος*), a do koła rośnie trzcina. W niem się wydry poławiają (*ἐνύδριες*; *ἐνύδρης* *Aeolic. ap. Hesych. lytra, lutra, lotra*),

(1) Ibid. IV. 109.

(2) Scholiast. ap. Tzetz. in Lycophron. Cassandr. v. 1383 ed. Sebast. p. 345. cf. Sibthorp. Graeca, in Walpole Mem. Lond. 1818. p. 256.

i bobry (*καστορέες*); stroj moschusowy, jelenia moschusowego Tybetańskiego (który myszką pachnie), on się nazywał za czasu Kosmasa na wyspie Cejlan w Indyi (*καστορι*) (1), inne zwierzęta z czworokątną twarzą, których skórą okładają swoje kożuchy (*σισίρνας*), stroj bobrowy (*Castoreum*) bardzo służy na niemocy maciczne.

Aż do krainy tych Gelonów i Budynów pomknęło się wojsko najezdnicze Dariusza Hystaspesa (2). Dopóki przechodzili Persy przez kraje Scytyjskie i Sauromackie, znajdowali wszystko opustoszone i niebyło nic do rujnowania; lecz gdy weszli w kraj Budynów, natrafili twierdzę drewnianą (*τῷ ξυλίνῳ τείχεϊ*), którą spalili, gdyż Budyny (tu niepisze Gelony) ją opuścili, a miasto zupełnie próżne było. Co gdy spełnili, szło wojsko dalej na przód ścigając Scytów, wciąż przez krajinę, do pustyni, która jest długą na siedm dni drogi, za którą mieszkają Thyssagety (*Θυσσαγῆται*). Dalej opowiada Herodot: gdy więc Daryusz zaszedł w tę pustynię, zatrzymał się w zapędzie swoim (*πασσάμενος τοῦ δρόμου*) i rozstawił swoje wojsko nad rzeką Oaras. Po czém zbudował ośm wielkich okopów (*ὀκτὼ τείχεα ἐτείχεε μεγάλα*) (3), te były w równej odległości między sobą, około 60

(1) Cosmas Indicopl. ap. Montfaucon N. C. Patr. II. 535.

(2) Herodot. IV. 123.

(3) Ibid. IV. 124.

stadii; ich rozwaliny widziane jeszcze były za jego czasu (*ἔτι ἐς ἐμὲ τὰ ἐρείπια οἶα ἦν*). Kiedy się zaś tém zatrudniał, Scyci ścigani obeszlą górną stronę rzeki i zawrócili się znowu do krainy Scytyjskiej. Gdy ci całkowicie znikli, ani widzielnymi byź niemogli, porzucił Daryusz te okopy w połowie dokończone, sam się takż odwrócił i udał się na zachód, gdyż mniemał, że to już Scyci byli wszyscy i umykali ku zachodowi. Tu nastąpiło odwrotne iście Króla Perskiego.

Dopótyśmy szli od jeziora Maetis w głąb lądu za opowiadaniem Herodota, teraz powrócimy do połączenia się wód jego z Pontem, aby tę cdrobinę pozostałości dziejopisarskich rozważyć. Nad brzegiem jeziora Maetis, gdzie Scyci wolni mieszkali (*τῶ Σκιδέων τῶν ἐλευδέρων*) a więc na stronie europejskiej, za jego czasu leżało emporium Kremno (*Κρηνοί*) (1) nazwane, skalista przystań, (2); gdzie wiatr i wały morskie zapadały. Ztąd nad jeziorem Maetis wciąż aż do Tanais i wgłąb lądu ku Borystenesowi, aż do rzeki Gerrhus, za jego czasu mieszkali Scyci Królewscy, wolni, którzy innych Scytów uważali za swoich poddanych. Ich kraj nazywał się krainą Królewską (*βασιλῆα*)

(1) Herodot: IV. 20.

(2) Herodot: IV. 101. Hesychius ed. Albert p. 345 3.

(1); rozciągał się na południe do Tauryki (ἐς τὴν Ταυ-
ρικὴν), na wschód aż do kopanicy (τάφρον), gdyż
tam kopali synowie zaślepionego, i to, jak powia-
dano, był przed dawnymi czasami kraj Kimme-
rów (2). Jeszcze się tam znajduje w kraju Scy-
tyjskim okop Kimmeryjski (Κιμμέρια τεῖχια), port
Kimmeryjski πορΣμηῖα Κιμμέρια); także jest tam
jedno uroczysko nazwane Kimmeria (Κιμμέρια χό-
ρη) i Bosforos nazwany Kimmeryjski. Podczas zi-
my tęgiej zamarza tu morze i ten Bosforos Kim-
meryjski; wówczas po lodzie ciągną kupami Scy-
ci, którzy wewnątrz kopanicy mieszkają, to jest:
Królewscy, i jadą powozami swemi do Indów
(5). Gdyż na drugiej stronie leżała Indika, port
morski, z którego, podług własnego podania He-
rodota ku południowi do Themiskyra nad Ther-
modonem i Azyi mniejszej, było jazdy trzy dni
i trzy nocy, płynąc Pontem, który w tém miej-
scu, podług rachuby żeglarzy, miał mieć najwię-
kszą szerokość, gdy tymczasem potrzeba było do
przebycia jego największej długości od Phasis aż
do ujścia (στόμα) do Bosforu Trackiego, dziewięć
dni i ośm nocy płynienia.

(1) Herodot. IV. 20.

(2) Ibid. IV. II. αὕτη λεγεται το παλαιον εἶναι
Κιμμερίων.

(3) Herodot. IV. 28. ed. Wessel. p. 293. Not. 7.
ἐς τοὺς Ἰνδοὺς. Codd. cuncti.

Te o morzu Mactis przez Herodota dochowane wiadomości, pod względem, że są najdawniejsze jakie w tej materji posiadamy, wielce na szacunek zasługują; wszystkie dodatki późniejszych autorów, posłużą nam do objaśnienia tych punktów w szczególności, które najbardziej zastanawiać mają uwagę naszą. Wprzód jednak sprawdzimy źródło sposobu wypisania wyrazu Indy, pod względem położenia nad wybrzeżem Bosforu.

Przedewszystkiém rozważyć musimy sposób wypisywania Indy, Indyka, zamiast powszechnie poprawionego za nowszych czasów Sindy, Sindika. Ta poprawka sprzeciwia się wszystkim rękopismóm (*Codices*) (1), przeto jest prostym tylko domysłem; śmiałym wprowadzie podług zdania Wesselniga, lecz mającym niektóre za sobą poparcia: gdyż wielu późniejszych pisarzów nie *Indi* lecz *Sindi* czytają udowodniając grammatycznymi postrzeżeniami. Wszelako Stefan, a po nim Eustacyusz (2), a przeto wszyscy starzy scholiaści mają *Ἰνδική* (3); toż samo i później Byzantyńscy wykładacze, nawet Hesychius. Co się tycze domysłów geograficznych na poparcie tej poprawki przy-

(1) Herodot: IV. 28. ed. Wess. l. c. oraz IV. 86. Not. v. Valckenaer p. 321. Not. 79. *ἐκ τῆς Ἰνδικῆς*. Codd. cuncti.

(2) Stephanus Byz. ed. Berkel. p. 233. Not. 20.

(3) Scholiast. Nicandri ad loc. Aristotelis *περὶ Σαυμάς*. 125. ed. Beckm. p. 417 Not. Heyne.

wiedzionych, te wcale niezasługiwałyby na uwagę, gdyby nie drugi wniosek bardzo upowszechniony; że starożytni w nazwaniach geograficznych wszędzie błędzili, co wcale rzeczą nie jest prawdziwą w oczach uczonego starożytnika, umiejącego poznawać wartość podań Herodota.

Uczony Pan Ritter udowodniwszy poprawność wyrażenia Indy, czyli Indyanie, odwołuje się do swoich powyższych wykładów o starożytnych Kolchach, czcicielach słońca, którzy dobrze przed czasem Herodota przeszli z Indyi w strony nadmeotyckie i składali naród mający porządki towarzyskie udoskonalone, oraz przemysł handlowy. Według czego pokazuje się że oni byli Buddystami, i zaszczepicielami nauki Budda między Scytyjskimi pokoleniami, z których jedno Budynów narzeczenie przyjęło.

Uczony ten starożytnik wykazał gdzie indziej (i) po drodze przez Sartą i Banian z Baktryi nad rzeką Gihon czyli Oxus, trwając bez przerwy prawie przechody Indyjskich i wschodnio - Azyatyckich osadników, aż do dni dzisiejszych, i przez wszystkie wieki upłynionych czasów średniego wieku, aż do Ammiana Marcellina, do r. 362, że w niewielu sporadycznie rozrzuconych wiadomościach, dawnych pisarzów, też same ślady wyżej nad pięć

(1) K. Ritter: *Erdkunde* II, § 43. § 615—643.

wieków przed Chrystusem ukazują się, które prowadzą również do Koros Albańczyków i Iberów¹⁾, do Phasis Kolchów i do Tanais, do tej Indyki Herodota.

Jakie zaś zakroczyły odmiany z czasem i za wpływem rozlicznych okoliczności, politycznych i religijnych odmian, oraz postaci rządu i rodziny panujących, nieprzerywając nigdy stosunków zachodu ze wschodem Azji, nie łatwo jest pojąć, ponieważ braknie nam ciągu historyi. Lecz z pozostałych jej resztek wyjaśniamy się, że co w początkowie w życiu i wierzeniu tych Staroindyjców, narodowem było, co się w późniejszym rozrodzie ich na północnym zachodzie Europy i rozwinieniu się tamecznych porządków towarzyskich i politycznych, powszechnem stało, to za upływem czasu, rozdrobiło się, rozgałęziło się i bardziej się uszczególniło u jednych, niż u drugich. Pojaśniamy się takież, iż towarzyskie ukształcenie od Persów, Armenów, Małtoazyatów, Milezyanów, Hellenów, zastępując dawniejsze hieratyczne, wywierały wpływ na narody z rozmaitą przemianą: raz wysoce poważane będąc, drugi raz zaniechane, w końcu zapomnieniu lub wysmianiu oddane; gdy tym czasem nie zepsute prawa pierwotnych poprzedników, dłużej i trwalej się docho-

(1) Ibid. II. 809, 891.
Do. Star. Nar. Lit. T. II.

wały, od Araxu Armeńskiego, aż do Bałtyckiego morza i puszczy środkowej Europy, czyściej i wyraźniej się rozwijały; aż nim surowość czasów, smutne zmiany polityczne, przyćmiły; a w ostatku chrześcijaństwo, częścią niszcząc, częścią tolerując, wiedząc albo niewiedząc, do swego łona przyjęło.

D O D A T E K VIII.

O nazwaniu Sarmatów, oraz o Amazonkach.

Już niebędziemy zaciekać się nad wywodem pochodzenia narodu Sarmatów, ponieważ na to potrzebaby poświęcić osobny traktat, chcąc stanowczo przekonać uczonych czytelników, szczególnie w tej rzeczy, mającej tyloliczne domysłowe wykłady, tak dalekie jedne od drugich, jak są częstokroć od istoty samej. Miejsce tu jednak będzie na wspomnienia następne, które pokażą pierwszy krok niemylny w tym zawodzie, to jest: początek nazwania tego narodu, tak niezbadanego w dziejach swoich.

Jużemy pokazali w rzędzie niniejszych do-

datków, z postrzeżeń Pana Ritter, że morze Azowskie nazywało się Mäetis, (*Μαιήτις*) od czasów najdawniejszych. Uważano je za źródło, czyli Matkę morza Czarnego, i miało mytyczne uczczenie swoje. Narodem najdawniejszym zamieszkałym nad jego wybrzeżami wschodnimi między Kubanem i Donem, był lud pewny noszący nazwanie Meaeti, Maeti, Mati; należał on do poczty ludów Sarmackich a imię jego zasięga czasów najdawniejszych, poprzedzających przybycie (2), osad emporialnych Greckich (1). Następca w opisach geograficznych bezpośrednio po Herodocie piszący Skylak uwiadamia że nad wybrzeżami wschodnimi Meotydy, poczynając od południowego ujścia Kubanu, siedzieli Maioty (*Μαιῶται*), za nimi byli Gynokokratumeni, to jest: lud pod rządami niewiast będący (*ἑθνος γυναικονκρατούμενος*), dopiero zaś wyżej ku północy, aż do ujścia Donu znajdowali się Sarmaci (*Σαρματῆραι*). Widoczną jest rzeczą że te trzy ludy składały jeden naród, z których najstarszym, bo najwłaściwiej w pierwotnej osadzie mieszkającym byli pierwsi; o drugich nikt niepowie żeby im obcym ludem byź mieli.

Mimo to wszystko że pierwsze dwie sylaby w tém narodowém nazwaniu są podobne do grec-

(1) Tego dowód u Rittera: Vorhalle ettr. Absch. III. Kap. S. 147—160.

(2) Scylax Car. Peripl. p. 51. ed. Huds.

kiego wyrazu *Σαῦρος*, jaszczurkę znaczącego, mamy prawo mniemać że one były właściwie Sarmackie i coś podobnego w znaczeniu odznaczały; Sauromaty byli koczowniczymi, z której przyczyny ten przydomek, jeżeli tak rzec wolno, w owych dwóch sylabach zawarty, pójść musiał od ich sposobu życia, zwinnego, czołgającego się i nie miejscowego, jak ten płaz drobny, jaszczurką zwany u ludów starego świata, bo wszakże i w litewskiej mowie jest wyraz *Siauras*. Przeto tłómaczyćby należało nazwanie Sauromaty; *Błądni, Koczowniczy, Maty*.

Powinowactwo, czyli raczej oświatę tego narodu, pochodzącą od osadników Indyjskich, wykazał uczony Pan Ritter, w dziele nieraz przez nas przytaczaném i zasługującym na największą zaletę w przedmiocie poszukiwań najodleglejszej starożytności europejskiej.

Do krotofilnych zaiste wnioskowań policzyćby należało, wywód nazwania Amazonek, od Matów, jakoby znaczyło to: żonki, czyli żony Matów, mimo wszelkiej trafności sławiańskiego brzmienia, dość zbliżającego się do samej istoty rzeczy. Obaczmy ją w krótkim napomknieniu.

Nienależy wątpić że Sarmaty, czyli ich pierwotny lud Mäty, byli Scytami, pewną gałęzią tego wielkiego pokolenia blondynów, rodu najpiękniejszego ludzi; gdyż niemamy nic do zarzucenia prze-

ciw pokrewieństwu, bardzo bliskiemu obu narodów; a to wszystko co nam z wiadomości starożytnych pozostało, mówi za tém.

Uważywszy więc Mätów za pokolenie Scytów, zbliżymy się do powieści Herodota o pochodzeniu Sarmatów; to jest: że z małżeństwa między Scytami Zamereotyckimi i Amazonkami poszli Sarmaty, według nas Maty koczowniczy. W takim razie słusznieby nazywały się te wojownicze niewiasty żonkami Matów, czyli A-mat-żonkami; jeżeli sławiańskie wyrażenie z nagięciem jakimś obcém, czy starowieczném Sławiańskiem pogodzić wolno (1).

Zbliżamy się do czasów, że pochodzenie Sławian poznane w prawdziwym początku swoim, zaprowadzi nas do Scytów, a może i tego pokolenia, które Maty nazwaliśmy. Niebylibyśmy więc daleko od prawdy.

Amazonki są gatunkiem żeńskiej kozaczyzny, od wieków najodleglejszych między Sławiańskimi ludami słynącej, dziwnej w swoim układzie, dla tego że małżeńskich związków nie przyjmującej, czyli wyrzekającej się tych zachodów cier-

(1) Ojciec, bat'ko; matka, mat'; mąż, muż, zona, żonka; są wyrazy najdawniejsze w mowie, bo na nich znajomość społeczeństw zasadza się i ich prawa. Dla tego z samej kolebki społeczeństwa ludzi błędynów pochodzić muszą; a tém samém nad Meotydyą bardzo dawno używanemi były.

pkich pożycia społecznego z płcią drugą, które z hodowania dzieci wynikają. Niebędzie więc rzeczą nadnaturalną, że w krzepkości dawnych ludzi, wzięło początek stowarzyszenie Kozackie między kobietami, dowodzonemi przez naczelniczki śmiałe i w dzielności swej zaufane. Może z nich pierwszej było powodem do tego jakie romansowe zdarzenie, może chęć naśladowania męczyzn; cóżkolwiek bądź rzeczą jest bardzo podobną do prawdy, że te bohaterki, niczém inném nie były, tylko w prawdziwém znaczeniu gatunkiem zaporożskich Kozaczek. Przyjść one miały od rzeki Thermodonu, zasąsiedziły się ze Scytami, a najbliżej, podług geograficznych postrzeżeń, z Mätami i z miłostek między tém sąsiedztwem poszedł lud błędnych Mätów, czyli Sauromatów.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

U K A Z I C I E L

PODZIAŁÓW TOMU DRUGIEGO.

Przedmowa stronica I—6.

XIĘGA TRZECIA.

Rozdział I. Przygotowanie do poznania początkowych Dziejów Litewskich 7.

- — II. Rzut oka na głębszą starożytność Europy 23.
- — III. O Cymbrach 43.
- — IV. O Scytach, Alanach, Roxolanach, Roxanach 57.
- — V. O Budynach i Gelonach 88.
- — VI. O Gotach, Estach i Liwach . . . 109.
- — VII. O Wenedach i innych narodach z niemi sąsiednich 133.
- — VIII. O Sławianach 147.
- — IX. O Połowcach 179.
- — X. O Jadźwingach 193.

XIĘGA CZWARTA.

Rozdział I. Postrzeżenia Geognostyczne o ziemi przez Naród Litewski zamieszkaney, stronica 227.

- — II. Starożytne wiadomości geograficzne, o ziemi przez Naród Litewski zamieszkaney 248.
- — Ciąg dalszy wiadomości starożytnych . 279.
- — Pochodzenie przodków Narodu Litewskiego 309.
- — V. Wyjście Gelono-Budynów na zachód i tam ich usadowienie się 331.
- — VI. O Russyi i o Russach 356.

- — VII. Wzrost Narodu i rozpostrzenienie
siedlisk, czyli utworzenie dzielnic róż-
nych 393.
- — VIII. Utworzenie dzielnic północnych
i dalszy wzrost Narodu 431.
- — IX. Powrót niektórych ludów litew-
skich na wschód i osady ich w ta-
mecznej stronie 463.
- — X. Wtargnięcie Hunnów do Europy;
dalsze losy ludów litewskich na wscho-
dzie i południu 491.

D O D A T K I.

- N. I. Wyjątek z Kotzebue 533.
- II. Z tegoż autora : 554.
- III. O zaginionej krainie Witlandyi 560.
- IV. Jeografia Pruss dawniejszych 577.
- V. Niektóre postrzeżenia o morzu Bałtyckiem 611.
- VI. O założeniu Kijowa
- VII. O Kurhanach
- VIII. Wiadomości z Herodota o wybrzeżach
morza Azowskiego
- IX. O nazwaniu Sarmatów i o Amazonkach . .

Karty geograficzne:

This book should be returned to
the Library on the last date stamped
below.

A fine of five cents a day is incurred
by retaining it beyond the specified
time.

Please return promptly.

MAY 29 1977
5501250
CANCELLED

